

163
113 1130 1131

ZBIÓR WIADOMOŚCI

DO

ANTROPOLOGII KRAJOWEJ

WYDAWANY STARANIEM

KOMISYI ANTROPOLOGICZNEJ

AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

TOM XIV.

(Z 3. tablicami.)



KRAKÓW.

DRUKARNIA UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

1890.

73

ZBIÓR WIADOMOŚCI

DO

ANTROPOLOGII KRAJOWEJ

WYDAWANY STARANIEM

KOMISYI ANTROPOLOGICZNEJ

AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

TOM XIV.

(Z 3. tablicami.)



W KRAKOWIE.

DRUKARNIA UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

1890.

5992/
63

113071.14
II

D. K.
Antykw. Nauk.
Poznań
St. Rynek 53/54
2.5.63. 120-21.



Spis rzeczy.

I.

Dział archeologiczno-antropologiczny.

	Str.
1. Kazimierz Pułaski. Poszukiwania archeologiczne na Podolu rosyjskiem.	1
2. G. Ossowski. Sprawozdanie z wycieczki paleoetnologicznej po Galicyi w roku 1889 (Tablic dwie i rysunki w tekście)	17
3. Czesław Neyman. Notatki archeologiczne z Podola. Cmentarzysko pod wsią Bołhanem powiatu Olhopolskiego. (Jedna tablica i pięć rysunków w tekście).	69

II.

Dział Antropologii w ściślejszem znaczeniu.

1. Dr. Julijan Talko-Hryncewicz. Charakterystyka fizyczna ludu ukraińskiego na podstawie własnych przeważnie spostrzeżeń	[1]
--	-----

III.

Materiały etnologiczne.

	Str.
1. Seweryn Udziela. Lud polski w powiecie Ropczyckim w Galicyi	(1)
2. Prof. Dr. J. Baudouin de Courtenay. Dwie melodyje do tej samej pieśni litewskiej	(137)
3. Zygmunt Wierzchowski. Materiały etnograficzne z powiatu Tarnobrzeskiego i Niskiego w Galicyi . . .	(145)



I.

Dział archeologiczno-antropologiczny.



Poszukiwania archeologiczne na Podolu rosyjskiem

przez

Kazimierza Pułaskiego.



I.

Podczas orki jesiennej w 1888 r., we wsi Zawadyńcach, w powiecie kamienieckim na Podolu, odkryto przypadkowo grób przedhistoryczny nieciałopalny. Znajdował on się tuż koło wsi, w stronie zachodniej, na niwie zwanej Lewada, na pagórku, od którego ku północy grunt znacznie się pochyła. Dołem w jarze płynie strumyk bez nazwiska, wpadający już w obręb wsi Zawadyńiec do rzeczki Jaromirki, płynącej do Smotrycza. Niwa ta była uprawiana od niepamiętnych czasów.

Pierwszą wskazówką grobu był kamień, potracony pługiem na powierzchni zupełnie równej bez żadnego nasypu. Gdy ziemię usunięto, okazała się w głębokości 25 ctm. pod powierzchnią płyta kamienna, cokolwiek podłużna, mająca 76 ctm. długości, 55 szerokości a 20 grubości. Jeden koniec jakby z dwóch stron ścięty, a wszystkie krawędzie naturalnie ogładzone przez wodę.

Przypuszczać można, że ta płyta okrywała wierzch grobu, nad którym mógł też być tu niegdyś nasypany kurhan, lecz ten przez działanie wód, czy też w skutek rozkopania i zorania, mógł się usunąć, a z nim i płyta, bo grób sam znalazł się o parę metrów dalej. Tutaj znowu na 25 do 30 ctm. pod powierzchnią, okazały się głazy kamienne rozmaitej wielkości, okrywające grobowiec, przysypywane ziemią,

które jednak tak zsiadły się ściśle, że z trudnością można je było rozbierać.

Nasyp ten kamienny, po zdjęciu zeń ziemi, przedstawiał się jako pagórek w rodzaju małego tumulusa, formy nieco podłużnej, mający 2 m. 20 ctm. długości a 1 m. 70 ctm. szerokości. Odrzucając stopniowo głązy kamienne różnej wielkości i kształtu, oraz ziemię, z czego składał się nasyp nierównej wysokości, — w głębokości 95 ctm. od wierzchu tego nasypu okazał się szkielet, nad którym prawie bezpośrednio leżały tu i owdzie kupki jasno-żółtej gliny. Pokazało się następnie, że glina ta, rozrzucona zrazu przez rydło kopaczów, ułożoną była w poprzek grobu, w kształcie okrągłych wałków glinianych, których ciąg dalszy najwyraźniej się przedstawił od strony północnej. Było ich cztery; z tych największy, cokolwiek spłaszczony, miał 15 ctm. w poprzecznym przemiarze, a do 10 na wysokość. Takież wałek gliniany, ale mniej regularnie ułożony, znalazł się potem pod głową szkieletu. Nad posadzką grobu były również ślady takiegoż wałka.

O ile wiemy, wałki gliniane tego rodzaju, spostrzeżone zostały po raz pierwszy w grobach z epoki kamiennej, w powiecie ostroskim na Wołyniu, badanych przez pp. Z. L. Radziwińskiego, Z. Glogera i A. Brezę w latach 1876—1878 ¹⁾. Również przy odkryciu stacyi przedhistorycznej w Kuźmińczyku nad Zbruczem na Podolu (o 25 kilometrów od Zawadyńiec), pod takimże sklepieniem kamiennem w kurhanie, zauważano także wałki gliniane; całego atoli szkieletu tam nie znaleziono, tylko kości palców i kilka innych drobnych, oraz kości końskie ²⁾. Prawdopodobnie więc owe wałki gliniane mieć musiały jakieś znaczenie obrzędowe.

Obok wałków glinianych, tuż przy szkielecie po prawej jego stronie, zebrano trzy kawałki nieobrobionych krzemieni, które podobnież mogły mieć jakieś znaczenie obrzędowe.

Szkielet w mogile ukazał się od strony wschodniej, po wyrzuceniu przez kopacza małego ułamka piszczeli (około 15 ctm. dług.). Gdy potem ostrożnie usunąwszy ziemię, cały szkielet został odsłoniiony, to się okazało, iż spoczywał on w postawie skurzonej, w kierunku od wschodu na zachód. Czaszka leżała wywrócona, kości twarzy nie było wcale, oprócz kawałków szczęki dolnej tuż przy czaszce. Obok czaszki z prawej strony sterczały jedna przy drugiej kości: ramieniowa, łokciowa, goleń i piszczel; ze strony też lewej kości były jeszcze więcej skurzone, tylko piszczel, uszkodzona rydłem, była wyciągnięta. Widoznem jest przeto, iż położenie szkieletu było skurzone w postawie siedzącej, tylko lewa noga była wyprostowana. Wszystkie atoli kości tak były zbutwiałe, że za dotknięciem rozpadały się; nie wiele też dało się wyjąć i zachować dla badań i wymiarów antropologicznych.

¹⁾ Zbiór wiadomości do Antropol. krajowej, tom I. str. 10 tom III. str. 64, tom XI. str. 49.

²⁾ tamże, tom XII. str. 57.

Kości te w ogóle miały zabarwienie jasno-brunatne. Szanowny profesor I. KOPERNICKI następujące podaje spostrzeżenia o tym szkielecie:

„Otrzymałem kilkanaście ułamków czaszki i jeden z kości kłębowej miednicy. Z dziesięciu pierwszych udało mi się odbudować całe niemal sklepienie czaszki i środkowy ułamek szczęki dolnej. Jestto czaszka niewątpliwie męzka, osoby w wieku już dobrze podeszłym; albowiem szwy na sklepieniu (z wyjątkiem prawego wieńcowego, który pozostał z zewnątrz otwartym), są wszystkie oddawna spojone i zgładzone bez śladu. Również i zęby, lubo się jeszcze trzymały za życia, lecz bardzo słabo zapewne, gdyż w zachowanym kawałku szczęki, zębodołki są płytkie i ciasne, takie, jak zwykle bywają w zębach chwiejących się i blizkich wypadnięcia. Z odbudowanego sklepienia czaszki daje się rozpoznać tylko dwie rzeczy: pierwszą jest delikatna, gładka, szlachetna, że tak powiem budowa jej, wolna od wszelkich chropowatości, kątowności i narostków właściwych budowie grubej ludzi dzikich; drugą jest kształt niezmiernie wydłużony, uderzający już na sam pogląd a jeszcze bardziej uwydatniający się w przemiarach: długość = 188 ctm., szerokość największa 123; a zatem wskaźnik = '68, właściwy ultra-dolichocefalii. Więcej o tej czaszce nie zgłębiać nie można“.

Oprócz krzemieni powyżej wspomnianych, nie znaleziono w grobie żadnych zabytków. Nie zauważano również na szkielecie ani plam zielonych od śniedzi przedmiotów bronzowych, ani śladu rdzy z żelaza. Spód grobowca wyłożony był jakby posadzką z płytek kamiennych, między którymi znajdowały się też kraglaki i innego kształtu kamienie mniejsze i większe, niektóre na sztorc poustawiane. Pod czaszką leżały dwa wyróżniające się od innych kamienie, jakich w okolicy niema.

Zdarza się bardzo często znajdować pod głową pogrzebanego albo większe kamienie, albo płytki lepiej i wytworniej obrobione, albo kamienie wyróżniające się swym gatunkiem, w braku zaś tychże podsytywano pod głowę jasną glinę, jak np. w mogiłach radziwiłskich na Wołyniu, czasem piasek, węgiel, wapno i t. d. Zwyczaj ten wszędzie był przestrzegany, jak liczne świadczą wykopaliska.

Co do epoki, do której odnieśćby można grób dopiero opisany, to zupełny brak zabytków w tym grobie, nie pozwala na jakiekolwiek przypuszczenia. Nadmienić tylko wypada, że pod Husiatynem nad Zbruczem (w Galicyi), A. H. KIRKOR znalazł tuż pod miastem bogate cmentarzysko kurhanowe. Grób tamże zbadany bardzo był podobny do grobu tutejszego; Zawadyńce zaś od Husiatyna odległe są tylko o 25 kilometrów. W owym grobie pod Husiatynem, „ułożonym z ka-

mieni przysypywanych ziemią“, — jak pisze sprawozdawca, — znaleźli się przy szkielecie pierścien brązowy ¹⁾.

Do tegoż typu grobów należy równie i grób zbadany w Siekierzynicach na Wołyniu, przez p. ACHILLESA BREZĘ ²⁾, w którym leżały szkielety o czaszkach długogłowych także. W wielu też miejscowościach po całym kraju, rozsiane są grobowce, w ten lub inny sposób budowane z kamieni, stanowiące właściwość długo ciągnących się na tutejszych ziemiach epok przedhistorycznych kamiennych, które bez wybitnych różnic łączą się z epoką, w której użytek kruszców rozpowszechniał się stopniowo.

Wyróżniającą osobliwośćią tutejszego grobu, jest owa płyta zaznaczająca go, którą znaleźliśmy zsuniętą na bok o parę metrów. Zwykle bowiem w grobach pod płytowych, — które wyróżnił Prof. KOPERNICKI, — ciała pogrzebane są w ziemi, bez obłożenia z boków i przykryte jedną dużą płytą ³⁾. Groby zaś okryte kamiennym nasypem, płyt na wierzchu nie miewają. Może więc przypadkowo znalazła się tu owa płyta, albo inny znaczyła grobowiec, dawniej zniszczony, bo poszukiwania naokoło robione w dość dużym promieniu, żadnego nie dały rezultatu. Zresztą przy ogromnej różnorodności różnych rodzajów grobów kamiennych i coraz nowych typach, jakie się tu znajdują, trudno jeszcze o zupełnie pewną i stanowczą klasyfikację tychże.

II.

Po drugiej stronie wsi Zawadyniec, ku wschodowi, poza rzeczką Jaromirką, która przez środek wsi przepływa, wznosi się dość wysoka góra, zajęta w obręb parku dworskiego. Zachodnia jej pochyłość skłania się ku rzeczce Jaromirce, a północna ku strumieniowi bez nazwiska, płynącemu jarem u dołu. Od południa zaś góra przylega do wiejskich sadyb i ogrodów, stanowiących przedłużenie tejże wyniosłości; ku wschodowi zaś rozciągają się faliste a w części górzyste grunta orne.

W tym punkcie właśnie, gdzie się rozchodzą owe spadzistości ku północy i zachodowi, u wyjścia z lasu sosnowego, wznosi się kurhan, mający obwodu 68 kroków, średnica jego wynosi 16 metrów a wysokość nasypu 1 m. 25 ctm. Stoi on nie na samym szczycie góry, lecz cokolwiek na pochyłości północnej. Kształt jego u góry jest najforemniej kulisty, powierzchnia górna płaska, nie zaostzona, ale w dolnej części nasyp kurhanu od strony południowej ma spad łagodniejszy i stopniowo zlewa się z gruntem cokolwiek pochyłym; od północy zaś

¹⁾ Zbiór wiadomości do Antropol. krajowej tom VI. str. 25. Tenże autor pisze w innem miejscu: „Groby kurhanowe z ziemi i kamieni usypane, są właściwe epoce kruszczowej“ (tamże, tom II. str. 8).

²⁾ tamże, tom XI. str. 48, oraz tabl. VIII. fig. 2.

³⁾ tamże, tom II. str. 44.

nasyp od samego dołu bardziej stromo się podnosi, stąd większa wypukłość daje się z tej strony zauważyć. Nadto, również u samego dołu nasypu, w tejże stronie północnej, dają się widzieć wyraźne ślady rowu, okalającego część kurhanu na przestrzeni około 15 metrów. Na kurhanie rosły grube graby i brzozy, których korzenie głęboko idące bardzo utrudniały prowadzenie przekopów. Ziemia na kurhanie porośla darnią. Dawniej wprawdzie, t. j. przed laty około 50, północna pochyłość góry, gdzie dziś jest lasek drzew szpilkowych, była uprawiana, kurhan jednak ani oranym, ani kopanym nie był.

Badania tego kurhanu dokonałem w jesieni 1888 r., a na wiosnę 1889 r. zbadałem jeszcze odcinki pozostałe po poprzedniej robocie. Zwyczajnym trybem, kurhan przecięty został dwoma rowami na krzyż, od wschodu ku zachodowi i od południa ku północy. Oba rowy wykopano aż do calnika, na szerokość 4 metrów. Calnik okazał się w środku kurhanu na 2 m. 60 ctm. głębokości od wierzchołka nasypu, a ku brzegom znacznie się podnosił. W kilku punktach zagłębiono się w calnik na kilkadziesiąt ctm, z tego powodu, że na samym prawie calniku znaleziono tam parę czerepów i kilka krzemieni. Zaniechano jednak tej żmudnej roboty, gdy glina stawała się coraz twardszą i zawierała dużo wapieniaków, a żadnych nie okazało się śladów, aby była ruszana.

Pierwszą warstwę nasypu kurhanowego stanowiła darnia, dwie następne czarnoziem, dalej w niektórych punktach czarnoziem sięgał głębiej, w innych płycej; i tak samo pokazywała się glina mieszana z czarnoziemem. W głębokości na metr i kilka ctm. od wierzchu nasypu, ziemia okryta była jakby osadem białym, który przypisaćby można, — wedle orzeczenia Dra KOPERNICKIEGO, — solom alkalicznym, wytwarzającym się przy rozkładzie ciał. Osad ten okazywał się w niektórych miejscach bardzo obficie, w innych zaś wyglądał jakby zasuta pajęczyna, gdzieś indziej znów jakby sproszkowane wapno, przyczem owa ziemia wymieszana z czarnoziemiu i gliny i tym osadem okryta, coraz spoistszą się stawała przy większem zagłębieniu, tak, że grudy wyrzucone rydłem, trzeba było kruszyć.

Rzecz szczególna, że w bliskości szkieletu pierwszego (o którym niżej mowa będzie), nie było wcale owego osadu; zaczynał się on dopiero o kilkanaście ctm. niżej i bez przerwy spostrzegać się dawał aż do calnika. W wielu też miejscach ziemia miała kolor brunatny, powstały z przegnicia widocznie różnych ciał, była też tłusta i podziurawiona. Najwidoczniej plamy brunatne uwydatniały się na ścianach rowów.

W różnych punktach nasypu, pokazywały się wałki gliniane, idące w różnych kierunkach, najwięcej jednak poprzecznie, chociaż w wielu miejscach spostrzeżono także wałki idące w dół prostopadłe. Pierwszy ślad wałków znalazł się na 43 ctm. od powierzchni nasypu. Mimo rozkopywania tych wałków ze szczególną uwagą, nie spostrzeżono żadnego porządku lub symetrii w ich układzie. Wałki te musiały być mieszane z mokrej gliny dyluwalnej jasno-żółtej, branej w głębokim

calniku, bo niektóre z nich są nadzwyczaj spoiste i twarde i zawierają sporo drobnych wapniaków. Zachowałem parę odcinków takich wałków. Grubość ich bywa rozmaita od 5 do 15 ctm. w przekroju. Niektóre bywają spłaszczone. Na ścianach przekopów bardzo wyraźnie się uwydatniają. Znajdowały się one jeszcze o kilkanaście ctm. od calnika.

Czy też i po drugiej stronie Zbrucza, w licznych grobowcach naddniestrzańskich, znajdowały się takie wałki,—nie nam o tem nie mówią sprawozdania z dokonanych tam poszukiwań. Tak samo i w kurhanach ukraińskich nigdzie podobnych wałków nie widziano. Byłoby to właściwością grobowców pewnej miejscowości, ludności lub epoki?

W nasypie tegoż kurhanu, spostrzeżono oprócz tego liczne nory chomików (*Cricetus frumentarius*). Znalezione tamże w różnych miejscach kilka całych szkieletów tych zwierzątek, tudzież oddzielnie charakterystyczne ich zęby i pojedyncze kości. Grzebaniu się chomików w kurhanie przypisaćby można rozrzućcenie drobnych kilku kości ze szkieletów ludzkich, znajdowanych oddzielnie.

Fakt ten, że często spotyka się w kurhanach szkielety chomików, susłów i innych zwierzątek tego rodzaju, był powodem, że hr. BOBRINSKI, który wydał opis 53 kurhanów, zbadanych w okolicy Smiły na Ukrainie, — stawia hipotezę, że szkielety chomików składane tam były ręką ludzką, że ich obecność obok kości ludzkich nie jest przypadkową i przypuszcza: najpierw, że zwierzątka te służyć mogły za pokarm dla spiących kurhan, albo też przynoszone były w ofierze, a powtórę, że mieć mogły jakieś symboliczne znaczenie przy obrzędach pogrzebowych, przyczem zwraca uwagę na następujący ustęp z Pisma św. „...*En ce jour là, l'homme rejettera loin de lui ses idoles d'argent et ses statues d'or, les taupes et chauves-souris, qu'il s'était faites pour les adorer (Isaïe II, 20)*“¹⁾. Zdaje się jednak, iż powyższa hipoteza jest bez podstawy. Już niewątpliwa obecność licznych jam chomików w kurhanach najwyraźniej świadczy, że zwierzątka te gnieździły się tu niegdyś, a że cisnęły się do kurhanów, to z tej przyczyny, że ziemia nasypowa wygodniejszą była do grzebania nor. Że zaś w tych miejscowościach oddawna chomików wcale niema, to może dla tego, że rozszerzona uprawa roli wytepić je musiała.

W głębokości od 50 do 60 centymetrów, w różnych punktach nasypu znajdowano drobne ułamki czerepów. Najwięcej ich było w stronie południowej. Przy dalszem zagłębianiu się rzadziej je spotykano, ale jeszcze znalazło się parę kawałków nad samym calnikiem. Wszystkich razem zebrano 34 ułamki; jedne z nich miały barwę czerwoną, inne czarną lub szarą, a dwa kawałki były z gładko wyrobionego naczynia czerwonego.

W stronie zachodniej kurhanu, na początku kurytarza, w głębokości 70 ctm., znaleziono kawał uszka od naczynia glinianego, wi-

¹⁾ A. BOBRINSKI. Kurgany i słuczajnyja archeologiczeskija nachodki bliż miestieczka Smiły. — Petersburg 1887. str. 45—46.

docznie większych rozmiarów. Ułamek ten ma długości 6 ctm., a grubości 9 ctm.—Wszystkie te czerepy należały do wielkiej liczby rozmaitych naczyń glinianych, lecz kształtów ich ani rozmiarów domyśleć się nie można, bo znalezione ułamki były za drobne. Tyle tylko zauważyć się dało, że w niewielkiej części byłyto naczynia toczone na kole garncarskiem, lecz daleko więcej czerepów było od naczyń lepionych w ręku i słabo wypalonych. Niektóre z nich mają grubości 15 milim. Ozdób na nich nie było ani śladu, z wyjątkiem jednego czerepka czarnego, na którym widzieć się dają ozdoby z linii równoległych.

W takiejże samej głębokości (50 do 60 ctm.), głównie w stronie południowej nasypu znajdowano drobne węgielki w niewielkiej ilości. Więcej ich cokolwiek znalazło się przy opisanym niżej szkielecie *p i e r w s z y m*. Miejscami także dostrzeżono ślady popiołu przemieszanego z ziemią. W tejże stronie nasypu znaleziono kilkanaście kawałków kosteczek połamanych i kawałek cienkiego czerepu, którego bliżej określić nie możemy. Gdy jednak największą ilość czerepów, kości i węgla znajdowano w stronie południowej nasypu, to przypuszczać można, że tu się odbywała stypa pogrzebowa.

Gdy zaczęto kopać rów od północy, to w samym początku nasypu, tuż prawie pod powierzchnią, bo pod pierwszym sztychem (25 ctm.), trafiono na kamień. Po zbadaniu sondą okazało się, że kamieni tych było więcej i jedno z nich szły poza kurhan, w kierunku zachodnim, poza obręb rowu wspomnianego wyżej, który okalał północną kraweźdź kurhanu; drugie zaś wchodziły w nasyp i leżały tu znacznie głębiej. Po rozkopaniu owych kamieni okazało się, iż w większej części byłyto płyty ręką ludzką obrobione, ułożone jedna przy drugiej, a ostatnie tylko, leżące w nasypie, były jakby rozrzucone. Większych kamieni było 16, z tych największa płyta miała długości z jednej strony 1 m., z drugiej 60 ctm., a szerokości 65 ctm. i grubości 25 ctm.; leżała ona pochylona w stronę kurhanu jakby zwalona. Inne kamienie różnych kształtów, lecz mniejsze, były po większej części na sztorc poustawiane. Charakterystycznym jest to, że z kamieni obrobionych każdy prawie miał jeden koniec mniej lub więcej spiczasto ociosany. Po okopaniu kamieni ze wszystkich stron i znacznem zagłębieniu się na całej długości miejsca przez nie zajętego, nie znaleziono, coby rozjaśnić mogło dziwną zagadkę ułożenia w ten sposób tych głazów kamiennych. Przypuszczać chyba można, że był tu niegdyś, albo grób kamienny, którego szczątki zajęte zostały przez późniejszy kurhan, albo też pozostałość jakiejś kamiennej budowy w celach ofiarniczych. Znajdują się wprawdzie bardzo często kurhany, w których płyty kamienne ponarzucane są w nasypie ¹⁾, nigdy przecież nie są tak jednostajnie obrobione, ani też tak symetrycznie na sztorc ustawione.

¹⁾ Inny kurhan w Zawadyńicach, znajdujący się w sadzie, zwanym „Kra-gląk“, ma również w nasypie narzucone miejscami płyty kamienne.

Główna warstwa wykopaliskowa (*Culturschichte*) odkryła się dopiero w głębokości 90 ctm. od powierzchni nasypu i w niej znaleziono tu dwa szkielety ludzkie.

1) Szkielet pierwszy leżał w nasypie, w głębokości 90 ctm., od powierzchni, tuż przy samym środku kurhanu, ale cokolwiek ku północy, w kierunku z Pn. na Pd., położony na prawym boku, głową na zachód obrócony, w postawie skurzonej. Ręce mu były na piersiach ułożone, a nogi tak skurzone, że między dolną szczęką i lewą golenią było tylko 25 ctm.¹⁾

Nad czaszką szkieletu, o jakich 10 ctm. wyżej, siedł w poprzek spory wałek gliniany, mający 9 ctm. w przekroju, drugi takiż wałek leżał pod czaszką, trzeci w tymże kierunku idący i na takież głębokości, znalazł się o 80 ctm. od czaszki ku północy. Z innych stron szły wálki w różnych kierunkach, bez żadnej symetrii. Szkielet leżał na twardej, mocno ubitej glinie, którą też z boków był obłożony tak, że bardzo powoli i ostrożnie można go było oczyszczać. Przy szkielecie tym, koło kości ramieniowej, spostrzeżono dwa kawałki żółtawego próchna, mające kształt okrągławy, a nieco niżej kilka szczątków takiegoż próchna, którego pochodzenia określić niepodobna.

Zaraz pod klepiskiem (mniej więcej 25 do 30 ctm.), zaczynał się pokazywać ów osad biały, o którym poprzednio mówiliśmy. Długość miejsca zajętego przez szkielet wynosiła zaledwie 90 ctm. Kości były mocno zbutwiałe i kruche, barwy jasno-brunatnej, która na powietrzu po wysuszeniu kości pobierała jak zwykle. Czaszka pod naciskiem ziemi została spłaszczoną i rozgniecioną na drobne kawałki. Kości długie od zbutwienia pozostały bez przyrostków, a drobnych kości rąk i stóp wcale nie było. Rzecz dziwna, że dwa zęby trzonowe znalazły się oddzielnie, w punktach odległych od szkieletu na 1½ metra, a o 20 ctm. wyżej od poziomu, na którym leżał szkielet, parę zaś kawałeczków czaszki znaleziono o 35 ctm. głębiej.

Prof. Dr. KOPERNICKI, któremu dostarczone zostały te części czaszki i kości, które ocalały i dały się wyjąć dla zbadania antropologicznego, następujące podaje spostrzeżenia o tym szkielecie:

„Kości wszystkie należą do jednego szkieletu. Kości czaszki połamane są pod ciężarem ziemi na mnóstwo kawałków tak drob-

Przed laty wielu, kurhan ten spładowanym został i przez czas długi włościanie wyciągali ztąd płyty kamienne, przez co zburzone być musiały grobowiska; bo rozkopawszy teraz ten kurhan nie w nim nie znaleźliśmy oprócz węgla, kości zwierzęcych, kilku kawałków krzemienia i kilkunastu płyt kamiennych.

*) Bardzo podobne położenie miał szkielet w kurhanie Żalużańskim (powiat Ostrozki na Wołyniu), zbadanym przez p. G. OSSOWSKIEGO i opisanym w Trudach 3-go Archeolog. Zjazd w Kijowie (Kijów 1878) tom I. str. 173 i dalsze. I tutaj leżał szkielet na prawym boku, nogi były podgięte, tylko ręce nie na piersiach, lecz na kolanach położone. Tak samo także stał garnuszek przy głowie. Grób ten odnosi pan Ossowski do czasów pierwszego peryjodu kamiennego.

„nych, a do nich brakuje jeszcze tylu do całości, że z otrzymanych ułamków, zaledwo znalazły się 2 pary przystające do siebie, oprócz górnej części kości potylicznej, która w grobie ocalała. Owoż z tych kości niepodobna wnioskować nie pewniejszego o kształcie czaszki. Z potylicznej tej kości tylko przypuszczać można, że nie musiała to być czaszka krótkogłowa, szeroka w tyle, lecz prędzej wydłużona, jeżeli nie w takim stopniu jak poprzednia, to przynajmniej owalna. Budowa czaszki równie gładka jak poprzedniej. Trzy zęby przedtrzonowe ze szczęki dolnej mają korony do połowy już pościerane.

„Z innych kości szkieletu, są ułamki kości kłębowych, wszystkie niemal kości długie odnoży i lewa kość skokowa. Ta ostatnia jedna jest tylko cała, wszystkie zaś inne w ułamkach, nie dających się złożyć w całość. Długości więc żadnej kości zmierzyć nie można dla obliczenia wysokości wzrostu chociażby w przybliżeniu.

„Wszystkie te kości świadczą o silnej męskiej budowie szkieletu; pręgi odmięśniowe na grubych kościach udowych oznaczają, że mężczyzna ten musiał mieć muskulaturę atletyczną. To samo widzi się na kościach ramieniowych i goleniach. Obie golenie są w wysokim stopniu spłaszczone (*platycnémie*) t. j. 23 mm.: 40 mm. = 0.59 i 24 mm.: 41 mm. 0.50, = co jest cechą pospolitą w najstarszych kościach przedhistorycznych. Przy tym szkielecie znalazłem bardzo ciekawą kostkę jakiegoś większego zwierzęcia, z pewnemi oznakami sztucznego obrobienia czy też zużycia po długim użyciu jakimś lub noszeniu tylko... Czy nie był to jaki fetysz lub talizman, dotąd nigdzie spotykany?...”

Przy tym szkielecie stał mały garnuszek, na którym leżał wyrób krzemienny w kształcie noża, a dalej w rozmaitej odległości od szkieletu, znaleziono w różnych miejscach większe i drobniejsze przedmioty kamienne, krzemienne i jeden kościany, które szczegółowo opisujemy niżej.

2) Szkielet drugi znalazł się o $4\frac{1}{2}$ metry od pierwszego, w kierunku południowo-wschodnim, w głębokości, której ściśle oznaczyć nie możemy, bo część kości leżała mniej lub więcej o 70 ctm. od powierzchni, reszta zaś głębiej. Miejsce to było porośłe grabami i przy wykopywaniu ich odkrył się ów szkielet w kilku rozrzuconych częściach. Czaszka leżała ku południowi, odrzucona na 1 m. 30 ctm. od kości długich, które także leżały w nieporządku i na głębszym poziomie. Może korzenie grabów tak porozsuwały te kości, a niektóre z nich głębiej wcisnęły w ziemię. Wysadzając zaś pnie, nie zdołano uchronić kości, zbutwiałych i rozmięczonych w wysokim stopniu, od połamania w kilku miejscach.

Przy tym szkielecie nie znaleziono żadnych zabytków, tylko kilka kości zwierzęcych i trochę węgielków. Dalej zaś ku południowej

krawędzi kurhanu, podjęto parę uszkodzonych strzałek krzemiennych i kilka drobnych ułamków krzemienia nieobrobionych. — Ślady wałków glinianych spostrzedz się dały w dwóch miejscach ku południowi, lecz przy samym szkielecie wcale ich nie było.

Dokopując się potem do calnika, nie wykryto już innych grobów, których wszakże oczekiwano ze względu, że oba szkielety znajdowały się w nasypie, w niewielkiej stosunkowo głębokości (90 ctm.) i że poniżej tych szkieletów nasyp szedł w środku kurhanu jeszcze na 1 m. 70 ctm. (czyli 2 m. 60 ctm. od powierzchni) i wszędzie silnie był nasiąknięty owym białym osadem, o którym powyżej mówiliśmy. Tuż nad calnikiem znajdowano jeszcze czerepy, krzemyki, parę obrobionych krzemieni i drobne węgielki, — wszędzie też okazywały się wałki gliniane.

RADZIWIŃSKI twierdzi, że takie wałki są wskazówką grobu ¹⁾. O ile też wiemy z licznych sprawozdań o tym przedmiecie, wałki te kończą się zwykle nie wiele głębiej od poziomu, na którym spoczywa szkielet; tutaj zaś szły one o jakie 1½ metra niżej szkieletu pierwszego. Przypuszczaliśmy więc, że będzie to kurhan piętrowy, a tymczasem drugiego pokładu grobów nie okazało się wcale. Może ów szczególny układ kurhanu ma jaką łączność z kamieniami ułożonemi w północnej jego krawędzi? W takim razie sądziłoby wypadało, że pierwotnie mogły tu być inne groby, które w ten lub ów sposób zostały uprzątnięte, bo trudno przypuścić, aby szkielety, jeśli były tu głębiej, tak do szczytu rozłożyły się, iż ani śladu po sobie nie zostawiły.

* * *

Zabytki znalezione w powyższym kurhanie były następujące:

1) Garnuszek gliniany z małym uszkiem. Stał on za głową szkieletu po lewej stronie, pełen czarnej, zbitej ziemi, co wnioskować pozwala, że płynem lub jadem mógł być napełniony. Zgnieciony ciężarem ziemi, wyjęty on został z bryłą ubitej gliny i stopniowo z niej oczyszczony po wysuszeniu, dał się odbudować w niektórych przynajmniej częściach. Jest on wyrobu pierwotnego, w ręku lepiony z gliny, z domieszką grubych ziarn granitu, źle wypalony i stąd tak łatwo uległ zniszczeniu; ozdób na nim wcale niema, spód nie dość uwydatniony i jedna strona poczerniona od ognia. Tuż obok niego była kupka węgielków.

Wymiary tego małego naczynka są następujące:

Wysokość 60 mm.; — średnica otworu u góry 75 mm.; — średnica podstawy na zewnątrz około 60 mm.; — średnica brzuszka mniej więcej 65 mm.; wysokość uszka 40 mm.; — grubość uszka 40 mm.; — największa szerokość między uszkiem i ścianką garnuszka 12 mm.; — grubość samych ścianek jego 4 do 5 mm.

¹⁾ Zbiór wiadom. do Antropol. krajow. tom III. str. 67.

Na wierzchu tegoż garnuszka leżał:

2). Nóż krzemienisty czarny formy łyżkowatej, 11.5 ctm. długi, boki nierówne, szerokość największa 50 mm. najmniejsza 30 mm; wyrobiony z odlupanego krzemienia, z jednej strony wklęsły, z drugiej wypukły i pierwszą stronę ma wygładzoną a na drugiej zachował do połowy skorupę krzemienią. Brzegi ma ostre, a kilka szczerb na nich świadczy, że nóż ten był już w użyciu¹⁾.

3). Siekierka krzemienista²⁾. leżała na jednym poziomie ze szkieletem o 60 ctm. ku południowi. Ma długości 11 ctm., szerokość ostrza 45 mm.; boki jej regularnie zwężają się ku górze, gdzie w samym końcu pół-okrągło spadzistym jest jeszcze 10 mm. szerokości. Jest ona z szaro-ciemnego krzemienia, drobno otlukiwana, a na 30 mm. nad ostrzem gładko wypolerowana. Zachowały się tylko na jej wygładzonej powierzchni dołki od poprzedniego otlukiwania. Róg jeden u ostrza został odbity przypadkowo przy kopaniu. Na ostrzu jest kilka drobnych szczerb od zużycia.

Siekierka ta jest jednym z piękniejszych okazów przemysłu krzemienistego, typu mniej rozpowszechnionego, bo niema ona, jak to pospolicie bywa, dwóch ścianek bocznych, prostopadłych do obu jej powierzchni głównych, lecz te powierzchnie zchodzą się w jedną krawędź z każdej strony. Nadto i linia ostrza jej jest zlekka łukowata, równie jak i zaokrąglony tyłec³⁾, lecz nie ściętą prosto⁴⁾.

Tego rodzaju siekierki, OSKAR MONTELIUS⁵⁾, ma za dość rzadkie w ogólności i odnosi je do samych początków epoki neolitycznej. Siekierki szwedzkie tego typu bywają polerowane lub tylko otlukiwane, i według tegoż MONTELIUSA dają się łatwo odróżnić od drugiego typu o przekroju czworobocznym⁶⁾. Nasz egzemplarz jest okazem przejściowym od narzędzi otlukiwanych do polerowanych, bo samo tylko ostrze na 30 mm. z obu stron jest szlifowane. Zachowane dołki od poprzedniego otlukiwania na przestrzeni wygładzonej, każą

¹⁾ U MADSENSA (*Antiquités préhistor. du Danemark*), na tabl. 24-tej widzimy narzędzie (fig. 11), nazwane skrobaczką formy łyżkowatej (*grattoir en forme de cuillère*), podobne kształtem do naszego noża, tylko o $\frac{1}{2}$ część dłuższe, a u dołu trochę węższe. Sama wklęsłość krzemienia zupełnie takąż sama. Prawdopodobnie tedy i nóż nasz mógł być także używanym za skrobaczkę.

²⁾ Trudno jest ostatecznie odróżnić siekierki mniejszych rozmiarów od dłut. Jak jedne tak i drugie do jednakowego użytku służyć mogły. MADSEN *op. c.* opisując różne narzędzia tego typu, nazywa je: *coins ou haches*. Narzędzie jednak najbardziej zbliżone do naszego egzemplarza (Tabl. 27 fig. 10-ta) nazywa on: *hache polie à biseau demi-circulaire*.

³⁾ MADSEN *c. l.* Tabl. 27 Nr. 10, oraz w *Congrès d'anthrop. et d'archéol. préhist. de Stockholm*, rozprawa O. MONTELIUSA: *Sur les différents types des haches en silex suédoises*. tom I str. 224 i nast.

⁴⁾ Okazy u MADSENSA *l. c.* Tabl. 28- Nr. 16—23. Porówn. Zbiór wiadom. do Antropol. krajowej tom II, tabl. II fig. 1.

⁵⁾ O. MONTELIUS *l. cit.* 238—251.

⁶⁾ tamże str. 239—240. fig. 1—4.

przypuszczać, że poprzednio siekierka używana być mogła tylko otłukiwana, a później już wygładzoną została.

MONTIELUS udowadniając, że typ pierwszy jest dawniejszym, po-
wiada: „W grobowcach należących bez zaprzeczenia do ostatniej epoki
wieku kamiennego, oraz w wykopaliskach wieku brązowego, znaj-
dowano wielką liczbę siekierek i dłut krzemiennych typu drugiego
podczas gdy siekierki typu pierwszego są nadzwyczajną rzadkością
w takich wykopaliskach, lub wcale w nich nie znajdują się, co jest
dowodem, że typ tamten jest późniejszym¹⁾”.

W Szwecyi, ponieważ południowa część kraju (Skania), najda-
wniej była zaludniona, przeto siekierki tego typu co nasza, najczęściej się tu
znajdują, stanowiąc 10% z ogółu takich narzędzi; podczas gdy w po-
zostałych prowincjach szwedzkich, typ tych siekierek stanowi
zaledwie 3%. W Hollandyi na 140 siekier krzemiennych jest tylko
3 okazy odnoszące się do tego typu. „W Norwegii jedną tylko taką
siekierkę znaleziono...”²⁾ Nadto, polegając na wiadomościach podanych
przez tegoż autora, — w innych krajach nigdzie nie znajdowano sie-
kierek niepolerowanych typu czworokątnego w przekroju, przeciwnie
zaś siekierki niepolerowane, podobne do naszej bardzo często się znaj-
dują, co również świadczy, że typ ten jest dawniejszym.

Co do narzędzi kamiennych, odkrytych na ziemiach naszych
nie mamy jeszcze ani dokładnego inwentarza, ani odpowiednich prac
monograficznych o pojedynczych zabytkach lub oddzielnych typowych
grupach. Wszelako siekierki tego typu, o jakim mówimy, były już
przedmiotem szczególnej uwagi. Siekierki te są właściwością pewnej
okolicy Wołynia, a mianowicie wsi Wielkiej Moszczanicy koło
Dubna. W zbiorze p. LUDWIKA PAWZOWSKIEGO, mieszkańca tych okolic
było ich sporo. W 1877 r. zbiór ten przeszedł na własność p. Zyg-
munta Glogiera, który w opisie tegoż zbioru podaje podobiznę jednej
z takich siekierek³⁾. Najzupełniej jest ona podobna do siekierki
Zawadyńckiej, i tylko rozmiarami różni się od niej nieco. Sie-
kierka wołyńska jest o parę centymetrów krótsza od naszej, szerokość
zaś ostrza w stosunku do długości znacznie większa, a łukowa-
tość jednego brzegu mniej uwydatniona. Te siekierki wołyńskie zwróci-
ły uwagę pierwotnego ich właściciela p. PAWZOWSKIEGO, który
je nazwał berdyszami. Nazwę tę zachował KRASZEWSKI pisząc przed
trzydziestu laty: „berdysze, tak nazwane przez ś. p. PAWZOWSKIEGO
narzędzia, różniące się od dłut i klinów znacznie większą grubością
i brakiem kantów⁴⁾ po bokach, a wypukłością w pośrodku, od któ-
rego spuszczone są z lekka i oszlifowane jak najostrzej, tak że nie-
którymi z nich dotąd krajać można. Kończą się zawsze linią zaokrą-
gloną, a tylec mają tylko z gruba obrobiony. Długość ich różna, od
dwóch do siedmiu cali, krótsze zdają się być na wpół rozbite. Od-
znacza je nadzwyczaj staranne obrobienie ostrza⁵⁾”.

Pan Z. GLOGIER uzupełniając nie dość jasny opis KRASZEWSKIEGO,
dodaje, że siekierki te w pierwotnym kształcie miały od 10 do 18 ctm.
długości, a owe dwucalowe najkrótsze o których pisze KRASZEWSKI,
muszą być na wpół rozbite. Co się zaś tyczy nadanej tym siekierkom
nazwy: berdysz, p. GLOGIER pisze: „.....brzeg górny u tych narzędzi
zwykle jest cokolwiek łukowato wydany, a dolny wcięty, co zdaje się
wskazywać, że przeznaczone do osadzenia na kiju, jak wszystkie sie-

¹⁾ Tamże str. 244.

²⁾ Wiadomości archeologiczne tom IV. Warszawa 1882. Str. 87.

³⁾ rozumieć należy: ścianek bocznych.

⁴⁾ KRASZEWSKI. Sztuka u Słowian (Wilno 1858) str. 37.

kiery, służyły zarazem do oparcia ręki i zład PAWZOWSKI z KRASZEWSKIM nazwali je berdyszami. Berdysz bowiem lub bardysz jest to kij zoprawną na nim siekierą, za podporę i broń służący, pospolicie niegdyś w czasie wojen używany¹⁾.

O ile właściwą jest owa nazwa, tego nie roztrząsając tutaj, nadmienimy tylko, że i inne rodzaje siekier mogły być tak na kij osadzone, a owa nieznaczna łukowatość, o której wyżej mowa, — gdyby nawet była ustaloną i niewątpliwą cechą tego typu siekier, — nie dostarczałaby szczególnego ułatwienia w osadzaniu na kij. Co najwięcej owe nazwanie tych siekier berdyszami służyć chyba może do wyróżnienia odrębnej ich grupy.

Niewątpliwą jest atoli wielka rzadkość siekier tego typu, co też uznaje znakomity znawca zabytków krajowych p. GLOGIER pisząc: „Berdysze krzemienne tak pospolite w powiecie dubieńskim, należą do osobliwości w innych stronach i w innych krajach. W moim zbiorze starożytności kamiennych, największym obecnie na ziemiach dawnej Polski, zaledwie sztuk parę z poza granic Wołynia posiadam. Znany archeolog, OSKAR MONTELIUS w przejeździe przez Warszawę, ze Stokholmu na kongres peszteński, zwrócił uwagę w zbiorze profesora PRZYBOROWSKIEGO, na berdysz znaleziony na Mazowszu i odrysował go sobie jako ciekawy okaz²⁾“. Exemplarz Zawadyński jest również pierwszym okazem tego typu znalezionym na Podolu.

4). Szydło kościane albo raczej przekalacz (*perçoir*) 15 ctm. długości, wyrobione z rozłupanej kości jakiegoś zwierzęcia, której określić bliżej nie możemy. Wygięte cokolwiek, ma ostrze ułamane. Leżało ono nieopodal od siekierki, ale cokolwiek głębiej. Narzędzie to jest zupełnie takiegoż typu jak niektóre szydła znalezione przez p. OSSOWSKIEGO w jaskini na Miłaszówce w Mnikowie koło Krakowa, a szczególnie jak szydło oznaczone Nr. 12 na tablicy 4-tej, przy opisie badań tej jaskini³⁾.

5). Ułamek noża krzemienno, od tyła, barwy niebieskawej, polerowany z jednej strony, z drugiej zachował skorupę krzemienną. Ułamek ten ma 45 mm. długości, a 48 mm. szerokości, i koniec zaokrąglony. Podjęty został o kilkanaście ctm. od brzegu nasypu w kierunku zachodnim na głębokości zaledwie 40 ctm⁴⁾.

6). Ułamek nożyka krzemienno, od przedniego końca, trójkątny, dług. 35 mm., o trzech ściankach, których największa szerokość u dołu ma około 10 do 12 mm. Koniec odbity. Znale-

¹⁾ Wiadomości archeologiczne tom IV str. 87.

²⁾ Tamże l. c.

³⁾ Zbiór wiadom. do antropol. krajowej tom VII.

⁴⁾ Też barwy znaleziono w kurhanie inny nożyk krzemienno albo skrobaczkę, o czem niżej, a na powierzchni ziemi przy drugim kurhanie znajdującym się w niewielkiej odległości od pierwszego, a którego opis w dalszym ciągu podanym będzie, — znaleziono również rodzaj skrobaczki z krzemienia takiejże samej barwy. Na różnorodność barw i gatunków krzemieni znajdujących w danej miejscowości zwracać wypada uwagę ze względu, że ta różnorodność jest może dowodem handlu wyrobami krzemienno.

ziony był w samym środku kurhanu na kilkadziesiąt ctm. niżej poziom, na którym leżał szkielet pierwszy.

7) Strzałka krzemienista dług. 22 mm., bardzo delikatnie otłukiwana, o drobnitkich ząbkach, u dołu z jednej strony nadbita. Bardzo podobna kształtem i rozmiarami do takiejże strzałki znalezionej przez JÓZEFA ŁOSKIEGO w Kostomłotach w dolinie Bugu¹⁾.

8). Strzałka krzemienista trójkątna z trzonkiem, długości 22 mm., ostrze ma nadkruszone.

9—12). Ułamki czterech nożyków krzemiennych od tyłu. Jeden z nich jest ułamkiem dłuższej sztuki, ma dług. 35 mm. o ostrych kantach, znaleziony nad samym calnikiem, ma barwę niebieskawą; inne zaś równie jak większość narzędzi, są z ciemno popielatego krzemienia.

13). Oprócz opisanych dopiero prawdziwych narzędzi krzemiennych, całych lub w ułamkach, znaleziono jeszcze, najczęściej nad samym calnikiem, kilkanaście większych i drobniejszych odlupków krzemiennych rozmaitego kształtu. Te, lubo nie podobne do żadnego ze znanych typów narzędzi wyraźnie obrabianych w pewnym celu, mogły jednakże po odpowiednim osadzeniu ich w trzonki, służyć za jakieś narzędzia (nożyk, skrobaczkę, ostrze strzały i t. p.) do chwilowego użytku.

14). Farbka czerwona żelazista, w dwóch małych grudkach, znalazła się niedaleko szkieletu pierwszego na jednym poziomie.

Liczne wykopaliska dowiodły, że w epoce neolitycznej, farba czerwona w ogólnem była użyciu, dużo też znajduje się szkieletów pokrytych taką farbą. Zjawisko to wszakże spotykane we Francyi i u nas na Ukrainie, nie otrzymało jeszcze dokładnego wyjaśnienia.

* *

Zakończywszy opis kurhanu i zabytków w nim znalezionych, pozostaje nam jeszcze skreślić kilka uwag ogólnych; a jakkolwiek z pojedynczych faktów nie podobna wyprowadzać szerszych wniosków, to jednak powyższe grobowisko nastrocza nam następujące uwagi:

1. Co do epoki do której odnieść wypada kurhan Zawadyński, to zabytki jakich nam on dostarczył, wymownie przemawiają za czystą epoką kamienną okresu t. z. neolitycznego. Brak zupełny wyrobów z kruszczy świadczyłby, że albo wyroby takie wcale jeszcze nie znane były pod tę porę ludności której pozostałością jest ów kurhan albo rozpowszechnione jeszcze ogólnie nie były. Ślady użytku brązu i żelaza, znajdujemy wprawdzie w tejże samej miejscowości,

¹⁾ Wiadomości archeologiczne tom III (Warszawa 1876) str. 72 Nr. 13.

o czym niżej mówić będziemy, lecz pochodzić one mogą z czasów względnie późniejszych, albo też potwierdzać to mniemanie, że kamienne i kruszczowe wyroby istnieć obok siebie mogły jednocześnie przez czas długi, aż ostatecznie metal zastąpił powszechnie kamienne wyroby.

2. Szkielety zbadane przez dra KOPERNICKIEGO, świadczą o istnieniu w owej epoce na tutejszych ziemiach jakiejś rasy długogłowej, która wedle ogólniejszych studyjów tegoż autora nie wspólnego niema pod względem kranologicznym z ludnością długogłową zachodniej Europy. Według badań jego, szkielety tutejsze przedstawiają też identyczność z takimiż przedhistorycznymi szkieletami z Pokucia, Podola galicyjskiego i Wołynia. Na rozległych przeto przestrzeniach, ludność ta mieć musiała swe sadyby. Szczególne znaczenie przywiązujemy do dostrzeżonej przez dra KOPERNICKIEGO na szkielecie z tutejszego kurhanu, nieprawidłowości w budowie goleni, (*platycnemii*), jako do właściwości osteologicznej, która będąc od $\frac{1}{4}$ wieku znaną antropologom na szkieletach przedhistorycznych zachodniej Europy i kilkakrotnie od lat kilkunastu wykazywaną przez prof. KOPERNICKIEGO na szkieletach z przedhistorycznych grobów pokuckich, wołyńskich, i z Podola galicyjskiego, okazała się obecnie po raz pierwszy na Podolu rosyjskiem.

3. Kultura scharakteryzowana przez zabytki kurhanu Zawyndnieckiego, przedstawia się dość pierwotną. W większej części narzędzia krzemienne tutaj znalezione, drobniejszych są rozmiarów i kształtów, a to zwykle bywa cechą późniejszych epok okresu neolitycznego. Wyjątek stanowi parę narzędzi (siekierka i krzywy nóż krzemienne), które musiały być zabytkami odległych epok. Ceramika bardzo słabo jest reprezentowana przez lichy ulepiony w ręku garnuszek i trochę skorup, po większej części również pierwotnego wyrobu. Obok nich wszakże kilka ułamków delikatniejszych świadczy, że jeżeli przeważnie posługiwano się glinianymi wyrobami pośpiesznej ale ręcznej roboty, to jednak umiano już wyrabiać i kształtniejsze doskonalsze naczynia. Co do zwyczajów pogrzebowych uwydatnionych przez tutejszy kurhan, to powtórzywszy poprzednio wyrażone zastrzeżenie, że fakt pojedynczy nie wiele objaśnić może, zwracamy tylko uwagę, że w obecnym przypadku znalezione szkielety złożone były na gotowym już nasypie, który okrywać musiał dawniejsze grobowiska. Szkielet pierwszy obrócony był głową na zachód, leżał w postawie skurczonej, co znowu jest cechą grobów kamiennych, poczynawszy od dolmenów i w ogóle epoki neolitycznej. Garnuszek, najpewniej z pożywieniem, ustawiony obok głowy szkieletu, oraz rzucone do grobu narzędzia, które były może własnością zmarłego albo też stanowiły rodzaj pobożnej ofiary, złożonej na cześć jego przez bliskich krewnych, sąto dowody, że pojęcia o życiu przyszłym, choć w formie czysto materialnej, obcemi nie były owej ludności długogłowej, która ślad swego istnienia na tutejszych ziemiach grobami zaznaczyła.

4. Co do zabytków, które dały się odszukać w kurhanie Zawadynieckim, jeszcze jedna uwaga. Większa liczba drobnych narzędzi kamiennych oraz sporo nieobrobionych krzemieni, znalazły się w różnych miejscach nasypu i w różnych głębokościach częstokroć daleko od szkieletów. Gdy zaś wiadomo, że zawsze zabytki składane przy zmarłym znajdują się w ściśle oznaczonych granicach grobu t. j. tuż przy szkielecie; prawdopodobnie więc dostały się one tutaj wraz z ziemią braną dla sypania kurhanu. Za wiele zaś tych krzemyków podjęto w nasypie, aby przypuszczać że przypadkowo uronione były przez pracujących podczas sypania kurhanu.

Słusznie też twierdzi EWANS, że obecność ułamków krzemiennych w ziemi składającej nasyp kurhanów, może być przypisaną tej okoliczności, że powierzchnia gruntu z kąd brano ziemię na owe nasypy, pokrytą być mogła takimiż uławkami w skutek poprzedniego zajmowania tej miejscowości przez człowieka ¹⁾).

Otóż i w tym przypadku można przypuszczać, że miejscność, na której znajduje się zbadany przez nas kurhan, mogła być również siedliskiem przedhistorycznej ludności. Znajdowane od czasu na powierzchni gruntu kawałki krzemieni, obrobionych lub nieobrobionych, najzupełniej potwierdzałyby to przypuszczenie.

Czy zaś dla grzebania zwłok w czasach przedhistorycznych, wybierano miejsca odludne, puste, czy też składano je w ziemi tuż przy sadybach mieszkańców, zdania o tem są bardzo podzielone i zdaje się, że nigdy pewnej w tym względzie teorii ustalić się nie da, gdyż przypuszczamy, że i sposób grzebania i miejscowość na grobowiec wybrana, różnemi być mogły stosownie do najrozmaitszych okoliczności towarzyszących śmierci zmarłego i warunków jego egzystencji.

Przy dalszych poszukiwaniach może wynajdą się pewniejsze fakta i więcej danych, które też więcej światła rzucają na przedhistoryczną przeszłość tej miejscowości, mającej w każdym razie wysokie znaczenie pod względem archeologicznym.

¹⁾ EWANS *Les âges de la pierre* (tr. par Barbier Paris 1878) str. 275.



SPRAWOZDANIE
z wycieczki paleoetnologicznej
po Galicyi w r. 1889,

przez

G. OSSOWSKIEGO

członka Komisji antropologicznej Akademii Umiejętności.

(Tablic dwie i rysunki w tekście).

Do zadań poleconych mi podczas ubiegłego lata przez Komisję antropologiczną i archeologiczną Akademii Umiejętności należało:

1) Badanie ściślejsze zabytków przedhistorycznych na przestrzeni pomiędzy Krakowem, a korytem Sanu.

2) Wykrycie i obejrzenie we wschodniej Galicyi miejsc znajdowania się jaskiń, ze względu, czyby które z nich nie nadały się do badań ściślejszych.

3) Zbadanie zabytków przedhistorycznych, spostrzeżonych przypadkowo na wiosnę roku zeszłego w okolicy wsi Uwisły, w powiecie husiatyńskim, o czem Komisya antropologiczna w swoim czasie zaświadczona została, tudzież badanie takich zabytków, które podczas wycieczki okazały się więcej interesującemi.

Pierwsze z tych zadań, dla wielorakich; a odemnie niezależnych powodów, wcale tym razem wypełnionem być nie mogło. Wszystkie zatem badawcze czynności moje, odnosząc się głównie do obszaru leżącego na wschód od Sanu, obracały się w zakresie dwu zadań ostatnich.

W celu możliwie dokładnego wywiązania się z tych poleceń, zapuszczając się w krainę dotychczas mało mi znaną, wypadało zaznajomić się najprzód ściślej z charakterem zabytków w ogóle na jej przestrzeni występujących. Dla braku dostatecznej pod tym względem

literatury, należało, korzystając z tych źródeł literackich, jakie dotychczas drukiem ogłoszone zostały, przedsięwziąć objazd kraju w kierunkach miejscowości przedtem albo mniej poznanych, albo wcale jeszcze niebadanych, oraz rozpoznać dokładnie charakter wykopalin dawniej w kraju zdobytych i złożonych w rozmaitych zbiorach krajowych. Na takiej podstawie można było przystąpić do badań gruntownych tych zabytków, które w objeździe tym, pod względem wyjaśnienia dziejów przedhistorycznych, wydać się mogły najbardziej ważnemi. Tym sposobem, ogół czynności tym razem przezemnie dokonanych dzieli się na czynności wstępne i badawcze.

I.

Czynności wstępne:

Kierunki objazdu kraju; — Studya nad krajowemi zbiorami archeologicznemi (muzeum przy Zakładzie narod. im. Ossolińskich; zbiory stauropigijalne; zbiór prywatny ks. Biskupa J. Stupnickiego); — Podział kraju na obszary paleoetnologiczne (obszar Krakowski; obszar Lwowski; obszar Pokucko - Podolski); — Charakterystyka paleoetnologiczna.

Do pierwszej z moich czynności wstępnych należy objazd kraju, który odbyłem w kierunkach następujących:

1. Wzdłuż linii kolei żelaznej z Krakowa do Przemyśla, gdzie, zawdzięczając życzliwej pomocy J. Exc. ks. Bisk. J. Stupnickiego, odbyłem liczne wycieczki miejscowe na obu porzeczach Sanu.

2. Wzdłuż linii kolei żelaznej z Przemyśla do Chyrowa, z kądem odbywałem wycieczki w okolicę.

3. Przez całą długość linii kolei transwersalnej, pomiędzy Nowym-Targiem a Stanisławowem. Na przestrzeni tej, wycieczki miejscowe odbywałem z licznych punktów, a między innemi, główniejsze, z Zarszyna, z Łiska, z Ustrzyk do Rosolina, ze Stryja ku Skolemu i z Drohobycza do Urycza.

4. Wzdłuż linii kolei ze Stanisławowa do Lwowa, w którymto kierunku, główne i z badaniami połączone wycieczki odbyłem z Bukaczowiec do Tenetnik, nad brzegi Dniestru, w okolicę Bursztyna i do Sarnek w powiecie rohatyńskim.

5. Wzdłuż linii kolei ze Lwowa ku Brodom, gdzie miejscowych, z badaniami połączonych wycieczek dokonałem z Zabłociec do Wysocka, Huciska-Borodzkiego i do Podhorzec.

6. W kierunku z Podhorzec przez Złoczów do Tarnopola, a ztąd dalej, w tymże południowym kierunku, przez Trębowłę i Chorostków, do Uwisły, w okolice Horodnicy miodoborskiej, do Żabiniec, Kociubiniec i Wasylkowic w powiecie husiatyńskim.

7. Na przestrzeni pomiędzy Lwowem a Przemyślem, gdzie główną uwagę zwraca wspaniała grupa kurhanów wsi Balic w powiecie mościskim.

Wiadomości szczegółowe, odnoszące się do samych badań i wyników z nich otrzymanych w miejscowościach wyżej wymienionych, podam niżej, w dziale drugim niniejszego sprawozdania.

Czynnością moją następną było rozpatrzenie się w wykopalinach krajowych, zgromadzonych w rozmaitych publicznych i prywatnych zbiorach. Tym razem miałem sposobność zająć się głównie studjami zbiorów im. Lubomirskich, wchodzących w skład Zakładu narodowego im. Ossolińskich, i zbiorów Muzeum stauropejgjalnego we Lwowie, oraz zbioru prywatnego, znajdującego się w posiadaniu J. Exc. ks. Bisk. J. Stupnickiego w Przemyśle.

a) Muzeum archeologiczne im. Lubomirskich utworzyło dla wykopalin przedhistorycznych dział osobny, złożony dziś z kilkuset tego rodzaju przedmiotów kamiennych, bronzowych i żelaznych, ze srebra, kości i rogu, oraz ceramicznych. Opis wszystkich przedmiotów dział ten składających, po uporządkowaniu ich przez konserwatora tego Muzeum, p. Pawłowicza, włączony został w niedawno przez Zarząd zakładu drukiem ogłoszony katalog¹⁾, a tem samem przedmioty te stały się już dla wiadomości ogółu dostępnymi. Pozostaje mi zatem zająć się tu tylko ogólnem ich topograficzem, rodzajowem i chronologicznem zestawieniem, oraz wskazać na znaczenie zawartego w nich materiału naukowego. Obejmują te przedmioty 459 pierwszych, numerów działu pierwszego tego katalogu („Wykopaliska“), oraz numery 1^y i 3^{ci} spisu dodatkowego (str. 113). Po strąceniu z tej liczby 261 numerów obejmujących przedmioty pochodzące z dzielnic innych ziem dawnej Polski (z Poznańskiego, Litwy i Wołynia), oraz z krajów obcych (z Siedmiogrodu i Ameryki), lub też z miejscowości wcale niewiadomych, pozostaje bezpośrednio do Galicyi się odnoszących numerów 200. Z tych 40 przypada na wyroby z kamienia i krzemienia, 2 na wyroby z kości i rogu, 75 na brzozy, 32 na żelazo, 5 na przedmioty srebrne, a 46 na ceramikę.

W czterdziestu numerach, obejmujących o kilkadziesiąt więcej okazów wyrobów z krzemienia i kamienia, pochodzących z tyłuż prawie miejscowości leżących z małym wyjątkiem na wschód od Sanu, w środkowej i wschodniej Galicyi, sześć tylko jest siekieromłotów (całych lub utraconych), mianowicie z Halicza, z Łuczy w Kołomyjskiem, ze Strychowiec w Tłumackiem, z Capowic, z Wysokiego zamku pod Lwowem i z Zaleszczyk. Stanowi to zaledwie $\frac{1}{10}$ część wszystkich wyrobów kamiennych, których $\frac{9}{10}$ składa się z samych nieprze-, dziurawionych narzędzi gładzonych (klinów, siekier, dłut i t. p.)

¹⁾ „Muzeum imienia Lubomirskich“ (Katalog). Lwów 1889.

lub też z narzędzi łupanych (noże, skrobacze, groty, piłki i klocki). Pomędzy wszystkimi narzędziami gładzonymi nie ma ani jednego okazu odznaczającego się niepospolitszem obrobieniem, lub niezwykłym kształtem. Wszystkie też one nie wyróżniają się niczem od tego samego rodzaju wyrobów pochodzących z sąsiednich z tym obszarem krain: z Wołynia, Podola, Polski kongresowej i całego Zasania, t. j. z okręgu Krakowskiego w znaczeniu obszerniejszem, po r. San. Co się zaś tyczy wyrobów łupanych, do celniejszych z pomiędzy nich należą: piła krzemienna z Dublan (Nr kat. 17), zakrzywione noże krzemienne z pod Tarnopola, z Wołkowiec i z Lubienia (Nr 18, 37 i 38), tudzież groty krzemienne z Rudki pod Sieniawą i z Kobylnicy pod Jaworowem (Nr 41 i 61). Do niepospolicie zaś ozdobnych i zastanawiających swem obrobieniem, odnosi się wielki, okazały, krzemienny grot dzidy, znaleziony w zeszłym roku koło Czartowskiej-skały pod Lwowem (Nr 1 spisu dodatkowego, str. 113). Wielkością swoją, a po części i doskonałością obrobienia, przewyższa on podobne mu groty, pochodzące z Ostrożca na Wołyniu, z Wilanowa i z Nakwaszy w Brodzkiem, które opisałem w tomie X „Zbioru wiadomości do antropol. krajowej“.¹⁾ Wszystkie te celniejsze okazy łupanego kunsztu krzemiennego pochodzą ze wschodnich okolic kraju i kształtem, oraz obrobieniem przypominają bardzo tego samego rodzaju wyroby znajduwane w sąsiednich z niemi, południowo-wschodnich miejscowościach Wołynia, a przeważnie w powiecie krzemienieckim, odznaczające się przytem nader charakterystyczną, niepospolicie lśniącą powierzchnią krzemienia. Nakoniec, jako przedmiot wyjątkowego i zagadkowego znaczenia pomiędzy wyrobami całego tego działu, przytoczyć należy kamyk czworoboczny, podłużny, mający na trzech swych płaszczyznach wywiercone dołki okrągłe. Miejsca pochodzenia tego wyrobu, katalog ściślej nie oznacza. Co do pochodzenia z zabytków, to dwa tylko wyroby kamienne (kliny) i jedno narzędzie krzemienne (piła), pochodzą z grobów kamiennych nieciałopalnych z Beremian, Chorostkowa i Dublan (Nr 5, 17 i 19),²⁾ kilka ich (odłupki krzemienne i grocik strzały) znaleziono w grobach ciałopalnych cmentarzyska Rudka-Dybkowo-Leżachowa w Sieniawie (Nr 20), a kilkadziesiąt odłupków krzemiennych i 4 kliny zebrano na obszarach osad przedhistorycznych w Gniewczynnej i w Dybkowej, w powiecie jarosławskim (Nr 44), oraz w Horodnicy miodoborskiej (Nr 59 i 60) w pow. husiatyńskim; wszystkie inne wyroby tego działu należą do kategorii przedmiotów znajduwanych luźnie.

¹⁾ Ob. G. Ossowski; „Przyczynek do wiadomości o grotach krzemiennych“ i t. d. Ł. c. Kraków 1887, str. 24.

²⁾ Kamienia zapisanego pod Nrem 47 Kat. „obrobiony, jako młot lub obuch“, znalezione obok szkieletu w Zywachowie (powiat horodeński), w r. 1874, nie włączyłem do liczby okazów obrobionych, gdyż nie jest on wcale wyrobem ręki ludzkiej. Jestto głaz naturalny, mający po-zorne tylko i przytem dość słabe podobieństwo do przedmiotu niby obrobionego.

Wyroby z kości i z rogu składają się z kilku zaledwo iglic, tudzież z kości ryb (Nr 50 i 51). Pochodzą one tylko z Wysokiego zamku pod Lwowem, gdzie wykopano je pod zwaliskami starego zamczyska. Jestto jedyna miejscowość w Galicyi, w której tego rodzaju przedmioty zostały odkryte.

Dział wieku brązowego przedstawia się w tym zbiorze o wiele liczniej od poprzedniego i więcej jest urozmaicony. Przedmioty wszakże dział ten składające z niezbyt licznych pochodzą miejscowości, mianowicie, z Balic w Stryjskiem (przedmiotów 18), z Założec w Brodzkiem (przedm. 13), z Wycina w Złoczowskiem (przedm. 4), z Krechowa w Żółkiewskiem (przedm. 14), ze Stefkowej w Liskiem (przedm. 7), z Zarszyna w Sanockiem (przedm. 10), ze Starzawy w Mościskiem (przedm. 2), z Żywaczowa w Horodeńskiem (przedm. 2), — wreszcie z Chłopów w Samborskiem, z Sosolówki w Czortkowskiem, z Zadworza, z pod Tarnopola i z Kruźlowej pod N. Sączem, po jednym okazy. Z wymienionych miejscowości, z wyjątkiem Zarszyna i Kruźlowej, wszystkie inne leżą na wschód od koryta Sanu i przeważnie w środkowo południowych i południowo-wschodnich okolicach kraju. Co do pochodzenia z zabytków, wszystkie przedmioty tego działu odnoszą się do przypadkowych znalezin luźnych, a pod względem przeznaczenia swego do użytku, stanowią nader liczne kategorie. Są między nimi główki buzdyganów, miecze, halabardy, groty włóczni, celty rurkowe i ręczkowe, sierpiki, naszyjniki i drobniejsze ozdoby stroju (bransolety, zausznice i t. p.). Do najrzadszych należą, tak zwana sistra, z Podsadek pod Lwowem (Nr 104) i kołczata główka buzdyganu z Założec w Brodzkiem (Nr 94). Do przedmiotów także rzadko u nas znajdowanych należą miecze i halabardy. Pierwszych jest trzy: jeden z Balic stryjskich, bez rękojeści (Nr 69), i dwa całkowite z Założec brodzkich (Nr 92 i 93), a drugich dwie, obie ze Stefkowej w Liskiem (Nr 127 i 128). Grotów włóczni jest cztery: dwa z Balic i dwa z Żupawy (Nr 64, 66 i 128). Wszystkie te groty są jednego typu liściowego i zupełnie są podobne do groty włóczni pochodzącego z Pawłowa w Mławskiem, opisanego przez T. DOWGIRDA w artykule „Zabytki przedhistoryczne w pow. mławskim“.¹⁾ Stosunkowo najliczniejsze są tu celty, których jest dziewiętnaście: sześć pochodzi z Balic stryjskich (Nr 75 — 80), cztery z Założec (Nr 81, 82, 87 i 88), dziewięć z Krechowa (Nr 105 — 109, 111, 113, 115 i 116). Sierpików jest pięć: dwa z Balic (Nr 70 i 74), jeden z Założec (Nr 84) i dwa z Krechowa (Nr 110 i 117). Brak tu zupełnie fibul rzymskich. Naszyjniki, naramienniki, bransolety i szpile o główkach spiralnych stanowią przeważną część znalezin z Zarszyna i ze Stefkowej. Znaleziny pochodzące z dwu tych miejscowości mają szczególniejsze znaczenie już z tego powodu, że druga, nie mniej liczna, a uzupełniająca je część znajduje się w zbiorach Komisji antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie (w Dziale VII).

¹⁾ Ob. Zbiór wiad. do antrop. kraj.; T. XII. Kraków 1889.

W ogóle zatem, materyjał muzealny odnoszący się do wieku brązowego, przedstawia się w zbiorze tym szczególnie okazale, a to z powodu niemałego urozmaïcenia wyrobów; rozpoznanie zaś tego materyjału ułatwia bardzo wspomniany katalog, w którym przedmioty dział ten składające, nader szczęśliwie ułożone są w grupy według pochodzenia w porządku topograficznym.¹⁾

Mniej szczęśliwie i naukowo nietylko korzystnie dały się ułożyć przedmioty tego zbioru odnoszące się do wieku żelaznego. Jużto bowiem z powodu samego materyjału ulegającego zwykle szybkiemu zniszczeniu, jakoteż i wskutek mniejszej wyrazistości swych form, przedmioty te mieszą się zwykle dawniejsze z nowszymi i odwrotnie. Z kilkunastu więc przedmiotów tego działu, zaledwie zaznaczyć tu należy jeden, szczególniejszej uwagi godny, miecz żelazny (Nr 183), pochodzący z Kapuścinek pod Zbarażem, którym opasana była urna grobowa (Nr 231), a za pokrywę której służyło żelazne umbo tarczy. To samo da się powiedzieć i o dość obfitym zbiorze ceramiki złożonej z rozmaitych urn grobowych obok naczyń przeznaczenia innego. Dokładne rozpoznanie tych wyrobów wymagałoby zbyt wiele czasu i pracy przynoszącej szczęśliwe rezultaty tylko w tych przypadkach, jeżeli przedmiot został zaopatrzony w szczegółową notatkę objaśniającą warunki jego znalezienia. Przeważna przytem część ściślej oznaczonych okazów zebranej tu ceramiki pochodzi z wykopalisk poznańskich i pruskich: z Pełczyna, z Dobieszewka, z Manieczek, Stopanowa, Smiłowa, Czystochlebia i w. i. tamiecznych miejscowości.

Nieliczne, lecz nader wspaniałe wyroby srebrne tego zbioru stanowią trzy zausznice ze Starzawy (pow. mościcki) i trzy nagłowniki, składające się z kilku srebrnych obręczy owiniętych srebrnym drutem kręconym, na których nanizane są guzy roboty filigranowej, osadzone na brązowych iglicach. Pochodzą one z nad Zbrucza przy górach miodoborskich, z miejscowości głośnej ze znalezienia Światowida i należą do najrzadszych i najokazalszych przedmiotów wykopaliskowych w kraju.

b) Muzeum Towarzystwa stauropigijalnego, urządzane ostatnimi czasy we własnym jego domu (ul. Ruska Nr 3) staniem prof. I. SZARANIEWICZA, posiada dział zabytków przedhistorycznych złożony z 80 przedmiotów krajowych, pochodzących po części z badań prof. SZARANIEWICZA w okolicach Halicza, a po części z darów nadsyłanych z miejsc rozmaitych dla Domu Narodnego we Lwowie, a przez

¹⁾ Dla ważności przedmiotów dział ten składających i dla wielu odrębnych właściwości w ich formach, oraz w technice, pragnęby należało, aby ta przynajmniej część katalogu, w wydaniach jego przyszłych zaopatrzoną została w dokładne rysunki ważniejszych okazów. Ułatwiłoby to więcej szczegółowe rozpatrzenie i porównanie tych okazów z podobnymi do nich wyrobami pochodzącymi z innych dzielnic naszego kraju i z krain obcych.

Zarząd tej instytucji do muzeum tego czasowo wcielonych.¹⁾ Z wymienionej liczby ogólnej wyrobów przedhistorycznych, 40 okazów przypada na wyroby z kamienia i krzemienia, 18 na brzozy, 7 na przedmioty srebrne, 3 z rogu jeleniego, 9 na szklane i 3 na gliniane. Wyrobów wieku kamiennego, 33 pochodzi z Halicza lub bliskich mu okolic (Załukwi, Komorowa i t. p.), 2 z Jezupola i po jednym okazy z Kałusza, ze Zbaraża, ze Stolska w Żydaczowskiem, z Martynowa w Rohatyńskiem i z Kośmierzyna w Buczackiem. Między temi przedmiotami, krzemiennych jest 13 (strzałka, 5 nożów i 7 siekier), siekieromłotów z kamienia 5 i paciorków z czerwonego łupku kaolinowego 22. Do najpiękniejszych wyrobów tej kategorii należą: nóż zakrzywiony i siekieromłot z Martynowa. Oprócz jednego noża krzemiennego i jednej takiejże strzałki, wykopanych w kurhanie zwanym „Biedun“ pod Haliczem, wszystkie inne kamienne i krzemienne wyroby znalezione zostały przypadkowo, jako znalezione luźne.

Dział brzożów składa się z jednej siekierki, jednego naszyjnika, pięciu celtów, z iglicy, haczyka wędkowego, ozdoby w kształcie dzwonka, klingi noża, szpili, części naczynia, fibuli i bransolety, pochodzących z Halicza, oraz dwu fibul, — z Lipicy. Oprócz fibul lipickich, które pochodzą z grobów ciepłopalnych i znajdowały się pomiędzy kośćmi napełniającymi urny, wszystkie inne przedmioty należą do znalezione luźnych i przypadkowych.

Wyroby srebrne stanowią zausznice znalezione nad Prutem w Kołomyi i naszyjniki z Załukwi pod Haliczem. Ścisłe przedhistoryczny charakter tych wspaniałych wyrobów jest wątpliwy, mogą one bowiem pochodzić z IX po XI wiek po Chr. Trzy kawałki rogu jeleniego, ze śladami roboty ręki ludzkiej, pochodzą z pod Halicza. Z teyże miejscowości pochodzą także i ułamki szklanych różnokolorowych bransoletek, zupełnie podobnych do tych, jakie znajdują się w grobach płytowych na Pokuciu. Trzy przedmioty gliniane stanowią urny z ementaryzyska ciepłopalnego w Lipicy. Z tychto urn wyjęte zostały fibule brzożowe, oraz dwa nożyki i dwie sprzączki żelazne, spiszem jeszcze nieobjęte.

Opisany zbiór staupigijalny uzupełnia kilka przedmiotów stanowiących własność także Domu Narodnego, lecz do zbioru tego jeszcze niewcielonych, a znajdujących się u ks. kan. PETRUSZEWICZA. Sąto dwa siekieromłoty diorytowe, pięknie obrobione, z Bartłohów i z Nowicy w pow. kałuskim, jeden tłuczek krzemienny z Sokoła pod Kryłosem, koło Halicza i jedno dłutko krzemienne z Kośmierzyna pod Koropcem nad Dniestrem.

c) Zbiór prywatny ks. Bisk. J. STUPNICKIEGO w Przemyśle, pomieszczony w jego mieszkaniu, składa się z piętnastu przedmio-

¹⁾ Spis wyrobów przedhistorycznych tego Muzeum wszedł w skład książki wydanej ostatnimi czasy przez prof. I. SZARANIEWICZA pod napisem: „Отчетъ изъ археологич.-библіограф. выставки въ Ставропільскомъ институтъ.“ Lwów 1889.

tów pochodzących z ośmiu miejscowości. W tej liczbie okazów z kamienia i krzemienia jest 13, z kości 1, i z bronzu 1. Wyroby wieku kamiennego, do których należy 13 wyrobów z kamienia i krzemienia i jeden wyrób z kości (łopatka lub gładzik), składają się przeważnie ze znalezin luźnych w Hucie-Obedyńskiej w Rawskim (przedm. 2), w Ujkowicach (przedm. 2), w Przemyśle (przedm. 1), w Walawie (przedm. 1), w Uluczu, w Dobromilskim (przedm. 1), a w mniejszej części, z wyrobów pochodzących z grobu przypadkowo odkrytego w Orzechowcach pod Przemyślem, oraz z kurhanu badanego w Gdyszycach pod Mierzynem. Wszystkie miejscowości te, z wyjątkiem Orzechowic i Ujkowic, leżą na prawym wybrzeżu Sanu. Pod względem przeznaczenia wyrobów do użytku, jest tu 6 siekieromłotów kamiennych, 2 siekierki krzemienne gładzone, cztery noże lub skrobacze krzemienne łupane i jeden tłuczek krzemiennoy. Ilość zatem wyrobów ołukiwanych i gładzonych równoważy się tu prawie z ilością narzędzi przedziurawionych, co, ze względu na małą stosunkowo ilość przedmiotów zbior składających, nie można brać w tym przypadku za podstawę do jakich bądź wniosków. Kształtów wyjątkowych, lub okazów odznaczających się szczególniejszem obrobieniem, między temi wyrobami nie ma. Uwagę zaś główną zwracają wykopaliny z nader interesującego, chociaż przypadkowo odkrytego grobu nieciałopalnego w Orzechowcach, o których szczegóły nie były dotychczas drukiem ogłoszone. Składają się one z pięciu następujących przedmiotów.

1) Siekieromłot z drobnziarnistego zbitego diorytu, koloru szaro-zielonego, mający długości 105 mm, największej szerokości (w środku) 60 mm i grubości 35—45 mm. Otwór wywiercony w środku narzędzia ma średnicy 26 mm. Obrobienie dokładne i czyste.

2) Siekierka krzemiennoy gładzona, długości 90 mm, szerokości w tyłcu 40, a w ostrzu 55 mm i grubości w tyłcu 10 mm.

3) Skrobacz krzemiennoy łupany, długości 85 mm, szerokości w środku 30 mm i grubości 8 mm.

4) Skrobacz takiż drugi, 115 mm długości i 20 mm szerokości, mający brzegi uzębione i mocno zużyte.

5) Gładzik kościany (lub łopatka), wyrobiony z rozszczepionej w podłuż kopalnej kości długiej zwierzęcej, mającej 160 mm długości. Koniec spłaszczony tego narzędzia ma pięknie ogładzoną lśniącą powierzchnię; obrobienie wykonane jest widocznie narzędziem krzemiennoy; wnętrza komórek kostnych napełnione są piaszczystą gliną przejętą okrą żelazną.

Wszystkie opisane pięć przedmiotów znalezione zostały przy szkielecie podczas robót ziemnych dokonanych 6 listopada 1886 przy budowie fortu Nr X w Orzechowcach. Miejsce to znajduje się na wzgórzach lewego wybrzeża Sanu, w odległości 7 do 8 klm na północny zachód od Przemyśla. Z wiadomości dostarczonych o tem wykopalisku przez Zarząd wojskowy widać, że szkielet znajdował się w żółtej glinie dyluwialnej, położony na wznak, w kierunku od północnego

zachodu ku południowemu wschodowi i pochylony był o tyle, iż głowa jego, znajdująca się w głębokości 2 m pod powierzchnią gruntu, była o 60 mm wyżej od dolnych jego odnóg. Po lewej stronie szkieletu i o 30 cm wyżej jego piersi, leżał siekieromłot; obok nogi lewej i o 20 cm wyżej znajdowała się siekierka, a po stronie prawej, tuż przy kości miednicowej, oraz na niej samej, leżały oba skrobacze krzemienne i gładzik kościany. Ze szkieletu ocalały tylko części kostne małego dla nauki znaczenia, mianowicie, kość potyliczna czaszki, lewa kość udowa i część kości ramieniowej. Ze wszystkiego tego okazuje się, że grób ten nieciałopalny należał do wieku kamiennego.

Dwa wyroby krzemienne, nóż zakrzywiony, powtórnie otlukiwany i tłuczek krzemienny, pochodzące z Gdyszyc pod Mierzyńcem, leżących na prawem wybrzeżu Sanu, w odległości $1\frac{1}{2}$ do 2 mil na wschód od Przemyśla, znalezione zostały obok popielnic przy badaniu tamtejszych kurhanów w r. 1888.

Jedyny wreszcie w tym zbiorze przedmiot bronzowy, miecz znaleziony w okolicy Zawałowa, w powiecie podhajeckim, należy do nader rzadko znajdowanych u nas tego rodzaju zabytków kunsztu brązowego. Jest on w całości doskonale zachowany. Długość jego całkowita wynosi 57 cm, a sama klinga ma 47 cm. Należy on zatem do rzędu mieczów krótkich, formy przejściowej od sztyletów. Rękojeść jego jest także krótka, gdyż razem z główką ma tylko 10 cm. Przyozdobienie rękojeści stanowią prostolinijowe paski wypukłe.

Rozpoznanie szczegółowe przedmiotów zgromadzonych w wyżej przytoczonych zbiorach, których pobieżny tylko przegląd podać tu mogłem, dało możność przedmiotowego, czyli ściśle archeologicznego poznania przeszło 300 wyrobów przedhistorycznych, pochodzących co najmniej ze 100 rozmaitych miejscowości kraju. Materyjał taki, skupiony i porządkowany od lat wielu w kilku tylko punktach, zaopatrzony przytem w odnoszące się do przedmiotów wiadomości, jest nie małej wagi pomocą w celach zrozumienia paleoetnologicznego charakteru badanego kraju. Korzystając zatem z ułatwienia jakie mi nastęrczyły pod tym względem opisane zbiory i uzupełniając nabyte ztąd wiadomości temi, jakie osiągnąć się dały ze zbiorów znajdujących się w Akademii Umiejętności, z dotychczasowej literatury archeologicznej o tym kraju, oraz z wyżej przytoczonego jego objazdu popartego badaniami własnymi, dojść mogłem do niektórych spostrzeżeń pod względem objawów paleoetnologicznego charakteru całej tej przestrzeni. Do objawów tych, najbardziej wybitnych i uderzających, należy przedewszystkiem ta okoliczność, że przestrzeń ta nie ma na całej swej rozciągłości charakteru jednolitego, lecz że przeciwnie, rozpada się wyraźnie na pewne, wielce między sobą różniące się, terytoryjalne działy, czyli obszary. Przeglądając bowiem szereg zabytków i zdobytych z nich wykopalin w tym porządku, w jakim się one rozpoczynają na zacho-

dzie i kolejno ku wschodowi rozwijają, nie trudno zauważyć, że począwszy już od środkowych części powiatu chrzanowskiego, zabytkiem nad innemi przeważającym i bardzo w tej części kraju rozpowszechnionym, staje się cmentarzysko ciałopalne z urnami odosobnionemi. Pierwsze wielkie tego rodzaju cmentarzyska poznane zostały w Kwaczale i w Popówce¹⁾, zżąd, w dalszym ciągu ku wschodowi, zabytki tego samego rodzaju, występując coraz częściej, przechodzą przez powiaty krakowski, wielicki, bocheński, brzeski, dąbrowski, radomyski, tarnobrzeński i niski, gdzie dosięgają największego rozpowszechnienia nad brzegami Sanu. Dalej, po za korytem tej rzeki, cmentarzyska te znikają nagle i wcale nie są znane, a natomiast zaczyna tu występować zabytek inny, którym jest kurhan. Rozpoczyna się on od prawego wybrzeża Sanu i dąży zżąd na wschód, przez całą przestrzeń kraju aż do wschodnich granic Państwa. Tym sposobem, już z tego jednego powodu, cała przestrzeń kraju rozpada się na dwie główne i zasadniczo między sobą różniące się części: wschodnią i zachodnią. Stałą pomiędzy temi głównemi działami linię graniczną tworzy koryto Sanu na całej jego długości, począwszy od źródeł tej rzeki, aż po ujście jej do Wisły.

Wyróżniając w ten sposób w całkowitej przestrzeni kraju dwie wskazane odrębne części, na jakie się ona według zasadniczych swych cech rozpada, a śledząc dalej szczegóły paleoetnologicznych jej właściwości, daje się następnie dostrzedz, że cała obszerna część wschodnia, nie jest także wszędzie jednolitą. W niektórych bowiem jej okolicach występują tego rodzaju zabytki, które w miejscowościach innych wcale nie istnieją. Do zabytków takich należą od dawna już znane, tak zwane groby płytowe²⁾, oraz, szczególniejszego ustroju cmentarzyska ciałopalne, przy moich tegorocznych badaniach nowoodkryte, których groby składają się z naczyń malowanych, ukrytych pod grubą warstwą brył wypalanej gliny.³⁾ Oba te zabytki,

¹⁾ Wiadomości szczegółowe o tych cmentarzyskach osiągnięte zostały przez badania A. H. KIRKORA i P. UMIŃSKIEGO, dokonane w latach 1873 i 1878. Ob. A. H. KIRKOR: *Badania archeolog. w okolicach Babie i Kwaczale. Art. pierwszy (Rozprawy i sprawozd. Wydz. hist.-filozof. Akad. Umiejętn. T. I. Kraków 1874)* i P. UMIŃSKI: *Sprawozdanie z poszukiwań archeolog. na cmentarzu w Popówce (Zbiór wiad. do Antrop. kraj. T. III. Kraków 1879)*.

²⁾ O grobach tego rodzaju ob. badania dokonane w Horodnicy przez Dra I. KOPERNICKIEGO: „*Poszukiwania archeologiczne w Horodnicy nad Dniestrem i t. d. w r. 1877*“ (Zbiór wiadom. do antrop. kraj. T. II. Kraków 1878, str. 28), oraz liczne sprawozdania z badań dokonanych przez A. H. KIRKORA, pomieszczone w temże wydawnictwie w latach 1876 do 1886.

³⁾ Wiadomości szczegółowe, odnoszące się do budowy i charakterystycznych właściwości odkrytego teraz w Wasylkowcach cmentarzyska, podane będą niżej, w dziale II tego sprawozdania, przy opisie zabytków tym razem przezemnie badanych.

oraz połączona z niemi ceramika malowana, występują tylko na obszarze przestrzeni znanej dziś pod nazwą Pokucia, oraz Podola galicyjskiego. Zajmują one zatem cały południowo-wschodni obszar wschodniej połowy kraju. Na obszarze tym daje się przytem zauważyć znikanie do pewnego stopnia kurhanów, przynajmniej o tyle, że stają się one i rzadsze i drobniejsze. Biorąc więc zabytki te za podstawę do podziału tej ostatniej, wschodniej części kraju na obszary, graniczną pomiędzy nimi linię wytknąć możemy od północy kierunkiem wyżyn ciągnących się na pograniczu powiatów brodzkiego i złoczowskiego i służących za rozdział wód basenów Wisły, Dniepru i Dniestru, t. j. Bałtyku i morza Czarnego, czyli źródliskami Bugu, Styru i Słucza, odpływających na północ ku Wiśle i Dnieprowi, a początkiem lewych dopływów Dniestru: Lipy, Strypy i Seretu, płynących ku południowi. Ciąg dalszy tej linii granicznej, mniej tymczasowo wyraźny, zagina się ku południowemu wschodowi, w kierunku koryta Lipy, Dniestru i Bystrzycy na Stanisławów, zkąd dalej przechodzi przez zachodnie pogranicza powiatów tłumackiego i kołomyjskiego.

Ostatecznie więc, zanim liczniejsze i więcej szczegółowe badania kraju, uzupełniając potrzebny materiał dedukcyjny, pozwolą nam wnikać głębiej we właściwości paleoetnologiczne przedhistorycznego jego charakteru, a tem samem podać więcej dokładny jego obraz, dziś, opierając się na wyżej przytoczonych spostrzeżeniach, kwestyję tę skreślić możemy w następujących ogólnych rysach zasadniczych:

Cała przestrzeń kraju, od granic śląskich na zachodzie, do kończyn jego wschodnich, graniczących z Wołyniem i Podolem kamienieckiem, pod względem paleoetnologicznym dzieli się na trzy odrębne obszary.

1. Obszar zachodni, czyli Krakowski, obejmujący całą zachodnią część kraju, począwszy od granic śląskich ku wschodowi po San, czyli całe międzyrzecze Sanu i Wisły, wraz z północną, zawiślańską częścią tej krainy aż do granic Polski kongresowej.¹⁾ Charakterystycznym znamieniem paleoetnologicznem dla tego obszaru jest panujący tu wszędzie obrządek ciałopalny, z którego powstały bardzo liczne i obszerne cmentarzyska, złożone z grobów w urnach odosobnionych, luźnie w ziemi ustawionych, należących do typu naczyń grobo-

¹⁾ Wskazana północna granica tego obszaru nie jest jego ostatecznym końcem północnym. Przeciąga się on jeszcze dalej, w obręb dzisiejszej Polski kongresowej, mianowicie w południowe części gubernij Kieleckiej, Piotrkowskiej i Kaliskiej, gdzie te same, charakteryzujące ten obszar cmentarzyska, występują niemniej licznie. Dopiero poza linią od Kielec ku południowym okolicom Piotrkowa zaczynają występować groby kamienne skrzynkowe, właściwe obszarowi rozpoczynającemu się w środkowych częściach Polski kongresowej, a dosięgającemu największego rozwoju na obszarze Prus królewskich.

wych szerokootwornych, napełnionych palonemi kośćmi ludzkiemi, wśród których znajdują się rozmaite przedmioty ozdób i stroju, cechujące przeważnie wiek brązowy. Typem tego charakteryzującego ten obszar zabytku są znane cmentarzyska w Kwaczale i w Popówce w powiecie chrzanowskim, tudzież jednorodziejowe z nimi, odkryte w Brzeziu i w Karniowie w powiecie krakowskim, w Borku-fałęckim w pow. wielickim i na wschód od Krakowa, w nader licznych miejscowościach obszernej przestrzeni powiatów bocheńskiego, tarnobrzezkiego, mieleckiego i niskiego, mianowicie: w Mikłuszowicach, w Chorzeliwie, w Krzemienicy, w Nizinach, w Dembem, w Mokrzyszowie, Dzikowie, Sobowie, w Górzycach, we Wrzawie, w Zaleszanach, w Kotowej-Woli, w Rozwadowie, w Agatówce, w Chmielowej, pod Majdanem, w Zakrzowie i w innych miejscowościach całej przestrzeni widel utworzonych korytem Wisły i Sanu. Wszystkie cmentarzyska wymienionych miejscowości należą do jednego typu obrządku ciałopalnego. Obok tak wielkiego rozpowszechnienia tego zabytku, z drugiej strony, daje się tu dostrzedz zupełny prawie brak cmentarzysk i grobów obrządku nieciałopalnego, które, pomimo wysoko rozwiniętej w tej krainie miejscowej kultury polnej i na większą skalę dokonywanych w wielu jej miejscowościach robót ziemnych, należą do odkryć niezmiernie rzadkich. Na całej też przestrzeni tego obszaru, kurhan należy uznać za nieistniejący, bo gdybyśmy nawet do tego rodzaju zabytków zaliczyć mieli niebadane jeszcze, a zatem niepewnego charakteru, dwa znane kopce Wandy i Krakusa, to i w takim razie, zabytek ten miałby tu charakter tylko sporadyczny.

II. Obszar środkowo-wschodni, czyli Lwowski, którego punkt środkowy przypada na Lwów, obejmuje całą środkową i północno-wschodnią część kraju, poczynwszy na zachodzie od łożyska Sanu do północno-wschodnich granic Państwa. W skład tego obszaru wchodzi znaczne części powiatów liskiego, sanockiego, brzozowskiego, przemyskiego, łańcuckiego i jarosławskiego, leżące na prawem wybrzeżu Sanu, oraz całe powiaty: mościcki, cieszanowski, grodecki, jaworowski, rawski, sokalski, północne części powiatów brodzkiego i złoczowskiego (po wyżyny służące za rozdział wód), powiaty żółkiewski, kamionkowski, lwowski, rudeński, samborski, dobromiński, starowiejski, birczański, drohobycki, turczański, stryjski, doliniański, kałuski, nadworniański, bohorodczański, część powiatu stanisławowskiego (po Bystrycę), powiat żydaczowski, rohatyński, bobrecki i przemysłański. Głównym zabytkiem charakteryzującym ten obszar jest kurhan występujący przeważnie w grupach, w nader licznych miejscowościach, poczynwszy od prawego wybrzeża Sanu, od okolic wsi Gdyszyc i Mierzyńca w powiecie przemyskim, oraz Balic w mościckim, aż do wschodnich granic kraju od strony Wołynia, w który przechodzi on przez pogranicza powiatów brodzkiego i złoczowskiego w powiat krzemieniecki. Kurhany tej przestrzeni należą do epok rozmaitych, od wieku kamiennego do żelaznego

i bywają tak ciałopalne, jako też i nieciałopalne. Cmentarzysk ciałopalnych typu kwaczańskiego, charakteryzujących obszar poprzedni, na całej wyżej określonej przestrzeni, nie odkryto wcale.

III. Obszar południowo - wschodni, czyli Pokucko - Podolski, zajmuje południowo-wschodnie części kraju, znane pod nazwą Pokucia i Podola galicyjskiego. Za punkt środkowy tego obszaru przyjąć można Horodnicę pokucką (nad Dniestrem). W obręb jego wchodzi: południowo - wschodnia, zabystrzycka część powiatu stanisławowskiego, powiaty tłumacki, kołomyjski, kosowski, śniatyński, horodeński, zalezczycki, buczacki, podhajecki, brzeżański, tarnopolski, skałacki, zbarażki, południowa, większa część powiatu złoczowskiego (po źródlika Bugu, Styru i Slucza, oraz Lipy, Strypy i Seretu) i południowe kończyny powiatu brodzkiego. Głównym i najwybitniejszym zabytkiem obszar ten charakteryzującym jest tu prawie wszędzie rozpowszechniony, tak zwany grób płytowy, należący do obrządku nieciałopalnego w wieku przeważnie brązowym. Właściwości typowe tego rodzaju zabytku znane są z wyżej już wspomnianych opisów badań dokonanych przez Dra I. KOPERNICKIEGO i A. H. KIRKORA ¹⁾ w Horodnicy pokuckiej, w Kociubińcach, Czarnokońcach, Beremianach, w Chorostkowie, w Horodnicy miodoborskiej, pod Zbarażem i w wielu innych miejscowościach. Pomimo wielkiego zniszczenia jakie grobom tym wywodziła kultura rolna, zbytek ten, oprócz miejscowości wyżej wymienionych, w których go już odkryto, może jeszcze być znalezionym w wielu innych, a wiadomości zbierane na miejscu w każdej niemal wsi, o grobach tego samego rodzaju dawniej przypadkowo zburzonych, świadczą o niezmiernem rozpowszechnieniu tego zabytku na całej przestrzeni obszaru. Drugim, równie tu charakterystycznym zabytkiem jest cmentarzysko ciałopalne szczególniejszego ustroju, z grobami, które nazywam cegłowymi, odkryte przezemnie podczas tej wycieczki w Wasylkowcach, a którego opis szczegółowy nastąpi niżej. W związku z obydwojema temi zabytkami znajduje się szczególniejsza także ceramika malowana, odkryta najpierw przez Dra I. KOPERNICKIEGO w Horodnicy pokuckiej (nad Dniestrem), ²⁾ która pospolicie i w znacznej ilości znajduje się na obszarach wszystkich prawie tutejszych osad przedhistorycznych, a w szczególniejszej obfitości używana była przy ciałopalnym obrządku pogrzebowym wspomnianego typu wasylkowieckiego. Niemniej godnem uwagi jest znajdowanie na przestrzeni tego obszaru mieczów brązowych, które w granicach innych obszarów dotychczas nie są prawie znane. Nadto, na wszystkich prawie przedmiotach kunsztu przedhistorycznego, należących do zabytków charakteryzujących ten obszar, dostrzedz można piętno pewnego wpływu

¹⁾ Ob. wyżej, odsyłacz 2 na str. 26.

²⁾ Ob. wyżej przytoczony artykuł tego autora: „Poszukiwania archeolog. w Horodnicy nad Dniestrem“ i t. d., w r. 1877 (l. c.).

na te strony kultury greckiej; co się zaś tyczy kurhanu rozwiniętego przeważnie na obszarze poprzednim, to zabytek ten, chociaż i tu jeszcze nie znika w zupełności, staje się jednak o wiele rzadszym, a kopce kurhanowe drobnieją miejscami do tego stopnia, że sama nazwa kurhanu lub mogiły, zamienia się na nazwę zdrobniałą „mogiłka.“

W przytoczonym rozgraniczeniu trzech opisanych obszarów, między innemi zasługuje na uwagę ta okoliczność, że linię graniczną pomiędzy obszarem pierwszym a drugim stanowi nie żadna pierwszorzędna rzeka krajowa, lecz jeden z dopływów bocznych Wisły, — rzeka San. Przyczyn tak ważnego w czasach przedhistorycznych znaczenia wód tej rzeki należy niewątpliwie poszukiwać we właściwościach fizyjo geograficznych tej przestrzeni kraju, którą jej koryto przerzyna. Przedmiot jednakże ten tak mało dotychczas pracami fachowemi został dotknięty, że z tego wszystkiego, co w zakresie orografii i geologii krajowej dotychczas u nas zrobiono, żadnej pewnej pod tym względem wskazówki wydobyć nie można. Przypuszczać zatem tylko należy, że przyczyny te leżą w najwięcej rozwiniętym charakterze górskim tej rzeki, odznaczającej się znaczniejszą od innych szybkością biegu, gwałtownością wezbrań i niezwykle szerokością rozlewów wód, które, wskutek zbyt krętego jej koryta, mogły tworzyć na przestrzeniach nizinnych i płaskich liczne, obszerne i długotrwałe zatoki. Wszystkie te zjawiska, niepowstrzymywane w czasach dawniejszych środkami sztucznymi, mogły się rozwijać w nierównie większym niż dzisiaj stopniu i stanowić nader trudną, lub wcale nieprzebytą zaporę, rozdzielającą, w pewnych okresach, ludy zamieszkałe na dwu przeciwnych tej rzeki wybrzeżach, — wschodniem i zachodniem.

Nakoniec, co do geograficznej konfiguracji przestrzeni zaludnionych w kraju w czasach przedhistorycznych, nie wdając się tym razem w określenie szczegółowe każdej z osobna okolicy, co może być osiągniętem tylko wówczas, gdy badania kraju posunięte będą do tego stopnia, iż można będzie ustalić dokładną jego mapę archeologiczną, wogólnym zarysie powiedzieć dziś można, że rozmieszczenie topograficzne poznanych już zabytków przedhistorycznych wskazuje, iż ludność owych czasów rozsiedlała się głównie na przestrzeni północnego i środkowego jej pasu. Co się zaś tyczy pogranicza południowego, to w granicach dwu pierwszych obszarów, zabytków przedhistorycznych jest tak mało, a niektóre nawet okolice są z nich do tego stopnia огоłocone, że niekiedy, na przestrzeniach nawet rozległych, żadnego śladu przedhistorycznego zaludnienia napotkać nie można. Do okolic takich, w zabytki ubogich, lub wcale zabytków nieposiadających, zaliczyć należy cały długi pas podkarpacki, obejmujący od zachodu ku wschodowi cały powiat żywiecki, południową część powiatu myślenickiego, powiat nowotarski, południowe kończyny powiatu sądeckiego, grybowskiego, gorlickiego, jasielskiego, krośnieńskiego, sanockiego, liskiego, cały

prawie powiat turczański, południowe połowy powiatów stryjskiego, doliniańskiego, kałuskiego i bohorodczańskiego, tudzież powiaty birczański i nadworniański. Na całej linii tych przedkarpaccich wyniosłości wskazać można zaledwo kilka tylko punktów takich, w których dotychczas przytrafiły się znaleziny przedmiotów przedhistorycznych, jak w Zarszynie (powiat sanocki) i w Stefkowej (pow. liski), lub też dał się spostrzedz kopiec kurhanowy niepewnego jeszcze znaczenia pod miasteczkiem Skolem (pow. stryjski), znany na miejscu pod nazwą legendową „Grobu Świętosława“.

II.

Czynności badawcze.

Topografia jaskiń (Rosolin, Urycz, Kozary, Sarnki, Stradceze); — Zabytki mieszkań przedhistorycznych (osady w Zabłotcach, w Hucisku-Brodzkim, i w Żabińcach; grodzisko w Wysocku); — Kurhany (Tenetniki, Chorostków, Zabłotce); — Groby nieciałopalne (Uwiśła, Wysock); — Cmentarzysko ciałopalne w Wasylkowcach; — Znaleziny w Lisku, w Tarnopolu, w Kopyczyńcach, w Sełyszczu pod Horodnicą miodoborską i w Balicach.

Do rzędu zabytków tym razem ściślej poznanych, lub gruntownie zbadanych należą jaskinie, zabytki mieszkań przedhistorycznych (osady i grodziska), kurhany, groby nieciałopalne i cmentarzysko ciałopalne szczególniejszego ustroju w Wasylkowcach.

I. Jaskinie.

Charakter budowy geologicznej całej przestrzeni Galicyi na wschód od Sanu leżącej, nie budzi w ogóle zbyt wielkich nadziei, aby się tu mogły znajdować jaskinie liczne i potrzebom przedhistorycznego załudnienia dostatecznie odpowiadające. Wynika to z rodzaju skał występujących na całym tym obszarze na powierzchnię gruntu. Już przed dziesięciu laty, w pierwszym sprawozdaniu mojem z badań jaskiń w okolicach Krakowa,¹⁾ zwróciłem uwagę na tę okoliczność, że ze wszystkich u nas w kraju istniejących utworów skalnych, do wytwarzania się w nich jaskiń, z litologicznych swych właściwości, najlepiej nadaje się wapień białojurajski. Tego zaś rodzaju skał na całej wielkiej przestrzeni Galicyi jest stosunkowo bardzo niewiele. Począw-

¹⁾ Ob. G. Ossowski: „Sprawozdanie z badań geolog.-antropologicznych, dokonanych w r. 1879 w jaskiniach okolic Krakowa“ (Zbiór wiad. do Antrop. kraj. T. IV; Dz. I. Kraków 1880).

szy bowiem od koryta Sanu i dążąc ztąd na wschód, ze skał występujących na powierzchni gruntu, widzimy najprzód tylko same kredowe lub trzeciorzędowe, twarde piaskowce warstwowe, znane pod nazwą piaskowca karpackiego, w których jaskinie wytwarzają się nader rzadko. Rozwija się ten utwór skalny z północy coraz bardziej ku południowi, gdzie w końcu stanowi stały podkład gór. Dalej na wschód, po za środkowym obszarem Galicyi, na całej północno-wschodniej jej części, znajdujemy podkład gruntu złożony z takich utworów białokredowych, w których jaskinie wcale się nie tworzą; w zalegających zaś na nich tu i ówdzie wapieniach miocęńskich, lub też w kruchych, tego samego wieku geologicznego, niezwięzłych piaskowcach, jaskinia należy do zjawisk wyjątkowych. Cała dalej część południowo - wschodnia zajęta jest przeważnie twardymi skałami utworów dawnych (syluru i dewonu), na których miejscami pokazują się znacznej grubości pokłady gipsowe. Pozostaje zatem wąski tylko pas środkowo-wschodniej części kraju, w którym, najmłodsze osady białojurajskie występują tu i ówdzie w postaci warstw tak zwanych wapieni niżniowskich. Tej jednakże części, podczas teraźniejszej wycieczki mojej, zbadać dokładnie nie mogłem. Pozostawało mi zatem wyszukiwać tym razem jaskinie albo we wspomnianych piaskowcach karpackich, albo w pokładach gipsowych.

Do odkrytych i obejrzanych zatem jaskiń znajdujących się w owych utworach należą jaskinie w Rosolinie (powiat liski), w Uryczu (pow. stryjski), naprzeciw wsi Kozar pod Bukaczowcami, w Sarnkach (pow. rohatyński) i w Stradczu pod Janowem (pow. grodecki).

W pierwszych trzech miejscowościach jaskinie występują w piaskowcu karpackim, w miejscowości czwartej, w gipsach, a w ostatniej, w miękim piaskowcu trzeciorzędowym.

Z jaskiń kategorii pierwszej, największa jest w Rosolinie. Znajduje się ona nieopodal wsi, i występuje na prawym brzegu miejscowej rzeczulki, niezbyt wysoko nad poziomem wody. Ma ona 30 do 35 m długości i kilkanaście metrów szerokości w otworze. Dno jej pokryte jest namuliskiem ziemistym. Jaskinie w Uryczu są liczne i pokazują się w kilku miejscach w tamiecznych obnażeniach skalnych. Między innemi, znajdują się one i w tem samem obnażeniu, przy którym, w początkach historycznych już czasów, powstał zamek „Tustan”. Kilka jaskiń położonych w obrębie tego zamczyska widocznie użyto w owych czasach na cele obronne; pozostało jednak jeszcze w tej okolicy niemało takich, w których namulisko mogło się zachować nienaruszonem. Mówiąc tu o Uryczu, nie podobna przemilczeć o tych olbrzymich i dziwacznych, rozmaitych wykuciach w skałach, sięgających w górę po kilkadziesiąt niekiedy metrów, a które, znajdując się obok wielu robót późniejszych, uderzają właściwą sobie odrębnością, niedającą się wytłumaczyć żadną potrzebą czasów historycznych. Zjawiska te, dziś zagadkowe i w najwyższym stopniu budzące zaciekawienie, potrzebują osobnych, dłuższych nad niemi studyjów. Jaskinie wreszcie występujące w skałach nadbrzeżnych Dniestru, naprzeciw wsi Kozar pod Buka-

czowcami, są zbyt małe i osadów namuliska ziemistego wcale w sobie niezawierają.

Jaskinie w Sarnkach występują w jednym tam znajdującem się obnażeniu skał gipsowych. Jestto cały labirynt jaskiniowy, którym w rozmaitych kierunkach podziurawiony jest cały ten obszar skalny. Szerokość tych jaskiń jest wielce zmienna, a w niektórych miejscach pobieżne ich zwiedzanie utrudniają oderwane od sklepień zwaliska mas gipsowych.

Stradecze nakoniec posiada jaskinię obszerną, występującą we wspomnianych miękkich piaskowcach trzeciorzędowych, tuż we wsi, na obszarze miejscowego probostwa, o kilkadziesiąt kroków od cerkwi. Jestto jaskinia złożona z szerokiej komory wstępnej, od której odchodzą dwie, niezupełnie równej wielkości, odnogi. Jedna z tych odnóg ma około 200 m długości. Całe wnętrze tej jaskini jest bardzo zmienione ręką ludzką w czasach bardzo niedawnych, ziemiste jednak jej namulisko wydaje się zupełnie nienaruszonym.

Co się tyczy wyboru z pomiędzy wymienionych jaskiń nadających się do badań ściślejszych, to, oprócz wspomnianych jaskiń nad Dniestrem, które, dla zupełnego braku namuliska, badane być nie mogą, inne na ten cel okazały się przydatnemi. Ostateczny jednakże wybór pod tym względem należałoby pozostawić do czasu, aż inne, szczególnie dalsze jaskinie nadniestrzańskie, zostaną obejrzone.

2. Zabytki mieszkań przedhistorycznych.

Z tego rodzaju zabytków pozostałych po czasach przedhistorycznych, natrafiłem tym razem na ślady osad i grodzisk, czyli okopów.

Ślady osad przedhistorycznych znalazłem w Zabłotcach, w powiecie brodzkim, w Hucisku-Brodzkim, w tymże powiecie i w Żabińcach, w powiecie husiatyńskim.

1) Osada Zabłotce.

W odległości 1—1½ klm od dzisiejszej wsi tej nazwy, położonej o jedną stacyję kolei żelaznej od Brodów, na obszarze polnym, wzniesionym nieco po nad poziom otaczającej go rozległej doliny, na pograniczu gruntów wsi Wysocka i w kierunku do wsi Kadłubisk, znajdują się rozrzucone tu i ówdzie kawałki łupanego krzemienia, pomiędzy którymi zdarzają się także okazy otłukiwane, kształtu nożów i skrobaczy. Rzadziej od nich znajdują się tu drobne ułamki ręcznie lepionych naczyń glinianych, a wreszcie trafiają się narzędzia krzemienne gładzone. Jedno z takich narzędzi, mianowicie, utraconą siekierkę krzemienną, znalezioną tu dawniej, ofiarował do zbiorów Komisji antropologicznej miejscowy Proboszcz, ks. Dziek. ANT. DAWIDOWICZ, którą w swoim czasie złożyłem na posiedzeniu Komisji Antropologi-

cznej Wyrobiona z pięknego kawałka krzemienia wstęgowego, z wejścia zbliżonego do agatu, odznacza się ona doskonałym opolerowaniem powierzchni. Długość jej, wskutek utracenia niewiadoma; szerokość w ostrzu wynosi 72 mm, a grubość w miejscu utraconem, 15 mm.

Opisana osada zwraca tem bardziej na siebie uwagę z tego powodu, że na tymże obszarze, w niewielkiej od siebie odległości, znajdują się inne jeszcze zabytki przedhistoryczne, mianowicie, kurhany i szaniec, a przed kilku laty odkryto tu przypadkowo grób nieciałopalny wieku brązowego. O badaniu tych zabytków mówić będę niżej.

2) Osada Hucisko-Brodzkie.

Miejsce tej osady leży na wschód od wsi tejże nazwy i na północny wschód od miejscowej leśniczówki, w odległości jednego kilometra. Na wyniosłej górze, wzniesionej 420 m nad poziom morza, w miejscu zwanem „Kopanie na sianożęciach“, na parcelach dziś ornych, należących do włościan gminy Huciska brodzkiego, przy uprawie gleby, znajdowane bywają w wielkiej ilości rozmaite odlupki krzemienne, mające przeważnie kształt nożów. Przy badaniu tego miejsca w towarzystwie Marszałka Rady powiatowej brodzkiej, p. SALEGO, znalazłem kilkanaście takich przedmiotów lupanych, pomiędzy którymi jeden okaz odlupany był od jakiegoś narzędzia głazzonego.

3) Osada Żabińce.

Miejsce osady, o której tu mam mówić, leży w odległości jednego niespełna kilometra od dworu żabinieckiego, na lewym brzegu miejscowego stawu i zajmuje przestrzeń kilkunastu morgów. Znanem ono było już dawniej z mnóstwa zdarzających się na niem znalezin najrozmaitszych wyrobów kamiennych, krzemiennych, brązowych, szklanych, kościanych i glinianych, które, zbierane przez czas dłuższy staraniem ś. p. LEONARDA HORODYSKIEGO, oraz szan. jego córki Maryi, dziś pani KAZIMIERZOWEJ CIEŃSKIEJ, zasiliły z ich daru Muzeum Komisji antropologicznej doborowym zbiorem tego rodzaju przedmiotów, mającym wysokie znaczenie naukowe. Miejsce to jednakże uchodziło dotychczas za cmentarzysko. Badania wszakże tym razem przezemnie dokonane wyrobiły stanowcze przeświadczenie o tem, iż pod żadnym względem miejsca tego za cmentarzysko uważać nie można. Nietylko bowiem podczas osobistych moich badań, lecz w przeciągu kilkunastu lat, odkąd na to miejsce uwagę zwracać poczęto, żaden szczególnie nie przemawia za tem przypuszczeniem. Przedmioty wszystkie znajdując się tu w glebie, porozrzucane tu i ówdzie, zupełnie luźnie. W miejscach przezemnie badanych pokazywały się one do głębokości 50—60 cm, przyczem żadnych śladów szczątków kostnych, ani szkieletu, ani też szczątków kości palonych nigdy nie spostrzegano. Dla zupełnego zatem braku jakiegobądź oznak cmentarnych, a z drugiej strony, dla zupełnego podobieństwa warunków znajdowania wspomnianych wyrobów, oraz ich rodzajów, z temi, jakie się znajdują na obszarach będących miejscem

siedzib ludności przedhistorycznej, miejsce to zewszeh miar zaliczyć należy do rzędu tego rodzaju osad.

Znaleziny przytrafiające się na tym obszarze w wielkim dawniej mnóstwie, dziś, wyczerpując się zbiegiem czasu, znajdują się już rzadziej. Z przedmiotów znalezionych ostatnimi czasy, otrzymałem w darze do Zbiorów Komisji od W-nych KAZIMIERZOWSTWA HORODYSKICH niepospolite okazy pięknych paciorków ze szkła błękitnego i mozaikowych, oraz suto zdobiony paciorek gliniany, które, według przeznaczenia przez ofiarodawców, do tychże zbiorów w swoim czasie złożyłem. Poprzestaję tym razem na tej ogólnej tylko wzmiance o wymienionych znalezinach, gdyż szczegółowy ich opis mieć może odpowiednie znaczenie naukowe tylko w całym szeregu tych różnorodnych, a szczególnie uwagi godnych wyrobów, co może stanowić przedmiot osobnej i obszernej pod tym względem pracy.

Do szaniec przedhistorycznych, z całego obejrzanego obszaru odnieść mi wypada tylko jeden, który spostrzegłem w Wysocku, w powiecie brodzkim. Leży on w odległości około 100 metrów w kierunku wschodnim od zabudowań folwarczych tej wsi, na wyniosłości 255 m po nad poziom morza. Wał jego otacza w okrąg prawidłowy przestrzeń mającą 145 metrów średnicy. Stoki tego wału są w wielu miejscach naruszone uprawą pól, wskutek czego wysokość ich dziś jest niejednakowa. W miejscach słabiej rozoranych wynosi ona mniej więcej 4 metry, a w innych dochodzi niekiedy zaledwie dwu metrów. Pochyłość obszaru objętego wałem ma spadek słaby ku północy. Z trzech stron tego szanca, t. j. od południa, wschodu i północy, otacza go rozległa, nizinna płaszczyna, która w niedawnych jeszcze czasach mogła stanowić przestrzeń błotną lub mokrzystą. W obrębie wału dają się niekiedy spostrzegać drobne ułamki naczyń glinianych.

3. Kurhany.

Już w wyżej przytoczonej charakterystyce obszarów paleoetnologicznych całej Galicyi zauważyłem, że kurhany, jako zabytek przedhistoryczny, posiadający pewne, właściwe sobie cechy archeologiczne, jest zabytkiem przeważnie charakterystycznym dla jej obszaru środkowo-wschodniego, czyli Lwowskiego. Na całej też przestrzeni środkowej i północno-wschodniej części kraju, przebywając ją w rozmaitych kierunkach, można napotykać kurhany w nader urozmaiconych formach tak co do wielkości ich kopców, jako też i pod względem większego lub mniejszego skupienia się w grupy. Dla jaśniejszego zrozumienia ogólnego kierunku, w którym się kurhany tego obszaru rozwijają, wielce pożądanem byłoby dokładne uwidocznienie topografii tych zabytków na całej jego przestrzeni. Zadanie to jednakże mogłoby być

dokonaniem jedynie przez wyłącznie na ten cel poświęconą pracę, wymagającą czasu dłuższego. Z tego też powodu, następujące wiadomości topograficzne o kurhanach, oparte głównie na własnem ich zwiedzaniu, a w części na wiadomościach dostarczonych mi przez ludność miejscową, stanowią będą szczupły tylko przyczynek, mający na celu ułatwienie choć w części przyszłych prac topograficznych nad temi zabytkami.

Zaczynając od Sanu, już w przyległych do koryta tej rzeki, wschodnich częściach powiatu przemyskiego i w powiecie mościskim, znane są liczne kurhany w okolicy Mieżyńca, a okazała i godna szczególniejszej uwagi ich grupa występuje przy wsi Balicach, na pastwisku zwanem Pod siedmiu-siostrami. Próby badań kurhanów mieżyńskich, dokonane przez ks. Bisk. JANA STUPNICKIEGO w r. 1887 wskazały, że należą one do ciałopalnych, wieku najprawdopodobniej kamiennego.¹⁾ Grupę zaś kurhanów balickich, wcale dotychczas niebadanych, składa 20 prawie kurhanów, z pomiędzy których trzynaście odznacza się niezwykłą wielkością. Wysokość niektórych kopców dochodzi tu do 7 lub 8 metrów, a średnica ich osiąga niekiedy metrów przeszło 30. Cała ta grupa skupiona jest na jednomorgowej prawie przestrzeni, wskutek czego, podstawy niektórych kopców prawie się z sobą stykają. Ku południowi od tej grupy, w kierunku wsi Myslatycz i Husakowa, widać jeszcze kurhanów kilka, które jednak nie tworzą już grupy, lecz rozrzucone są tu i ówdzie na wyniosłościach polnych. Dalej w głąb kraju, w środkowych jego okolicach, zwrócić należy uwagę na znaczną grupę tych zabytków występującą na wyniosłościach naddniestrzańskiego wybrzeża, pomiędzy wsią Tenetnikami, a miasteczkiem Bukaczowcami, w powiecie rohatyńskim. Składa się ona z 25 kurhanów zajmujących parumorgową zaledwo przestrzeń. W odległości zaś mniej więcej $\frac{1}{2}$ mili stąd ku północy, na gruntach bursztyńskich, w lesie dworskim, na najwyższych wyniosłościach tej miejscowości, występują dwa wyjątkowej wielkości kurhany, odległe od siebie w prostej linii o 400 do 500 kroków. Kopiec jednego z tych kurhanów osiąga wysokości około 10 metrów. W kierunku południowo-wschodnim od tego miejsca, widać jeszcze w dali na polach występujący kurhan trzeci. W tejsze okolicy, w kierunku zachodnim, na gruntach dworskich wsi Kozar, leżącej o jakie $\frac{1}{2}$ mili powyżej Bukaczowiec nad Dniestrem, w lasach przylegających do wsi od strony północnej, istnieją dwa niedaleko siebie leżące kurhany. Śledząc stąd dalej znajdowanie się kurhanów w kierunku północnym, wiadomo mi o istnieniu wielkiego kurhanu pod Roz-

¹⁾ Wiadomości o tych badaniach podał badający na Zjeździe Konserwatorów w Krakowie, w r. 1888. Ob. *Protocölle über die von Mitgliedern und Organen d. k. k. Central-Commission für Kunst- u. histor. Denkmale i t. d. am 17 und 18 September 1888 in der Aula der Jagiellonischen Universität zu Krakau abgehaltenen IV Conservatoren und Correspondenten-Conferenz*. Wien 1889, str. 59.

wadowem, niedaleko Dniestru i kurhanu mającego formę wydłużoną w okolicy wsi Kurowic pod Przemyślanami. Według wiadomości dostarczonych z miejsca, kurhan kurowiecki ma mieć około 80 kroków długości i 30 szerokości. Dalej ku północy, ma się znajdować między Poluchowem a Glinianami, kurhan mający kształt półksiężyca, podobny do znanych tego kształtu kurhanów istniejących na Ukrainie, zwanych „mogiłami rozkopanemi”. Zbliżając się ku północnej granicy kraju, w okolicy Krasnego pod Buskiem, dwa kurhany występują na granicy gruntów tego miasteczka z gruntami wsi Petryczan, w odległości 5 *klm* na południe-wschód od Krasnego, a o 2 *klm* na południowy zachód od dworu petryczańskiego. Wreszcie, w kierunku ku Brodom, kurhan jeden występuje na gruntach wsi Zabłocie, po drodze do Kadłubisk, a drugi, mocno z boków rozorany, znajduje się przy samym wjeździe do wsi Kadłubisk od strony Wysocka.)

W kierunku na koniec południowym ku granicom tego obszaru, według wiadomości dostarczonych mi z miejsca, wielka ilość kurhanów ma się znajdować w okolicy Niżnego-Stratena pod m. Doliną, w pobliżu Nadziejowa. Ostatnim zaś kurhanem, który istnieje na tem południowym pograniczu kraju, będzie najprawdopodobniej kurhan pod Skolem. Leży on nad brzegiem rzeczulki Opora, na 44^m *klm* od Stryja, w odległości 250 kroków przed mostem kolei żelaznej na tej rzeczulce i 25 kroków w prawo od toru kolejowego, pomiędzy nim a korytem rzeczulki. Jestto kurhan dwumetrowej wysokości, mający kształt nieco owalny, 30^{tu} kroków długości i 20^{tu} szerokości. Szczyt jego zapadnięty jest lekko do głębokości 2½ — 3 metrów. Grunt otaczający ten kurhan wzniesiony jest na kilka metrów po nad poziom wysokiego stanu wód Opora i przedstawia płaską równinę. Kurhan ten w podaniach ludowych uchodzi za mogiłę Świętosława i pod tą nazwą jest w okolicy znany. Zbadaniu tego wielce interesującego zabytku podczas mego w tej okolicy pobytu przeszkodził brak robotnika z powodu niespodzianego wówczas wylewu wód Opora.

Na obszarze południowo-wschodnim, czyli pokucko-podolskim, gdzie, jak powiedziałem, kurhany maleją i zanikają, do znaczniejszych zaliczyć należy kurhany bardzo dziś już rozorane, lecz jeszcze widoczne na polach pomiędzy Kociubińcami a Wasylkowcami w pow. husiatyńskim, tudzież w samych Wasylkowcach z północnej strony tej wsi, wreszcie, trzy kurhany pod Chorostkowem, w tymże powiecie, o których, równie jak i o wyżej wspomnianych kurhanach w Tenetnikach i w Zabłotcach szczegółowiej mówić będę w następującym opisie kurhanów badanych.

Ze wszystkich wymienionych wyżej miejscowości, badań gruntowych dokonałem w kurhanach wsi Tenetnik pod Bukaczowcami,

1) Na środkowej części tego kurhanu postawiona jest kamienna figura, w skutek czego, ta tylko część jego ocalała od rozorania,

w powiecie rohatyńskim, w Chorostkowie pod Uwisłą, w pow. husiatyńskim i w Zabłotcach, w pow. brodzkim.

1) Kurhan y wsi Tenetnik (Tabl. I, fig. 1—3).

Grupa kurhanów tenetnickich, jak już o tem nadmienilem wyżej, składa się z dwudziestu pięciu kurhanów. Występują one pomiędzy miasteczkiem Bukaczowcami, a wsią Tenetnikami, na gruntach tenetnickich, w odległości $1\frac{1}{2}$ *klm* na południowy wschód od miasteczka, a niespełna o 1 *klm* w kierunku północno-wschodnim od wsi. Plan sytuacyjny tej miejscowości i rozkład na niej kurhanów wyobraża fig. 1 tablicy I. Jestto wyniosła płaszczyna, rozdzielona na dwie niezupełnie równe części lekką wklęsłością gruntu, zamkniętą od zachodu rozległą doliną lewego wybrzeża Dniestru, a na wschodzie łamiącą się linią drogi bitej, wiodącej z Bukaczowiec do Tenetnik. Przed niewielu jeszcze laty miejsce to pokryte było lasem, po wycięciu którego nwidoczniła się cała ta grupa. Skupienie główne jej kurhanów przypada w południowym końcu, w odległości 100—120 kroków od spadku ku dolinie naddniestrzańskiej i około 250 kroków od wspomnianej drogi bitej. Tu leży 22 kurhanów rozłożonych w oznaczonym na planie porządku nieprawidłowym, w odstępach kilku do kilkunastu od siebie kroków. W odległości zaś około 100 kroków ku północy, na wzniesieniu północnem, leży kurhan dwudziesty trzeci, za którym, w odstępach 50—60 kroków, następują dwa ostatnie kurhany tej grupy (24 i 25). Wielkość kopców tych kurhanów jest rozmaita, lecz w ogóle nieznaczna; wysokość ich nie przewyższa $1\frac{1}{2}$ metra, a średnica największych dochodzi metrów kilkunastu.

Jeden z kurhanów tej grupy, oznaczony na planie liczbą 3, rozkopany był dawniej, podczas budowy drogi; rezultaty jednak tej roboty pozostały niejasne. We wrześniu (9—12) badałem tu cztery inne kurhany oznaczone na planie liczbami 1, 2, 4 i 23.

W kurhanie pierwszym (1), z całej tej grupy największym, mającym $1\frac{1}{2}$ *m* wysokości i prawie 12 *m* średnicy, rozkopanym pasem mającym około sześciu metrów szerokości w kierunku z północnego wschodu ku południowemu zachodowi, po zdjęciu przeszło półmetrowej warstwy nasypu, pokazały się w trzech miejscach stojące nieopodal od obwodu, gliniane naczynia grobowe, napełnione palonemi kośćmi ludzkimi. Jedno z tych naczyń było zupełnie ciężarem ziemi zniszczone, a dwa inne, chociaż także pogniecione, dały się wydobyć w odłamach znaczniejszych, które po sklejeniu dają dostateczne pojęcie o kształtach tych naczyń, wyobrażonych w przekrojach pionowych na fig. 2 i 3 tablicy I.

Naczynie pierwsze (fig. 2) ma kształt wysokiej, wydłużonej, szeroko-otwornej i bezuchej donicy, z brzuścem bardzo słabo wydętym i szyją słabą zaznaczoną. Wylepione ono jest z gliny koloru glinianoczerwonego, zawierającej wyjątkowo wielką ilość domieszki tłuczonego granitu, oraz zaokrąglanych ziarn kwarcowych. Niepomierne przela-

dowanie temi domieszkami sprawia, że materyjał, z którego naczynie to lepiono, wygląda więcej na konglomerat żwirowy, spojony pewną ilością gliny, aniżeli na masę ceramiczną. Jest on niezmiernie kruchym i tworzy powierzchnię wyrobu, pomimo widocznego jej gładzenia, niezwykle chropawą i ordynarną.

Wewnątrz tego naczynia znajdowała się spora ilość kości dość słabo palonych, lecz skruszałych zupełnie pod wpływem wilgoci ziemnej.

Wymiary tego naczynia są następujące:

Wysokość całkowita wynosi około 215 mm.

Średnica otworu 160 "

" brzuśca 164 "

" dna 80 "

Największa wydętość brzuśca znajduje się w wysokości 108 mm; więcej szyi naczynia nieznaczone.

Naczynie drugie (fig. 3), zupełnie od pierwszego odmienne, ma kształt niezbyt zgrabnej, jednouchej urny, wylepionej z gliny koloru ciemnego, urobionej dość niedbale, lub nieumiejętnie i zawierającej sporą ilość drobnych błyszczków miki, oraz domieszkę mialko tłuczonego i przepalonego granitu. Wewnątrz i zewnątrz jest ono czernione. Powierzchnia zewnętrzna jest gładzona i niezem nieprzyozdobiona. Ucho oddziela się od samego brzegu naczynia i końcem dolnym opiera się o brzusiec.

Różniary:

Wysokość całkowita 170 mm

Średnica otworu 130 "

" brzuśca 177 "

" dna 76 "

Największa wydętość brzuśca leży w wysokości 80 mm.

W obu opisanych naczyniach tego kurhanu, równie jak i w znalezionem tu naczyniu trzeciem, zupełnie zniszczonem, a z kształtu swego podobnem do naczynia drugiego, pomiędzy napełniającemi je kośćmi palonemi, wyrobów żadnych nie było.

W niewielkiej odległości od tych naczyń, w nasypie kurhanowym, znajdowały się małe odłupki krzemienne.

Trzy następnie w różnych punktach badane kurhany (fig. 1, — Nra 2, 4 i 23), nieco mniejsze od opisanego pierwszego, rozkopane w ten sam sposób, t. j. rowem sześciu-metrowej szerokości przez środek, dały wynik badań zupełnie jednaki z opisanym. We wszystkich tych kurhanach zawsze znajdowałem po kilka naczyń napełnionych kośćmi, rozmieszczonych niedaleko obwodu kopca, lecz w żadnym z nich nie znalazłem ich w środku. Naczynia wszędzie były ciężarem nasypu zupełnie zniszczone. Co się tyczy ich kształtów i wyrobienia, to z ułamków poznać można było iż niezem się one pod tym względem nie różniły od dwu wyżej opisanych i należały do tych samych typów. Na powierzchni jednego tylko naczynia dały się dostrzedz słabe ślady

bardzo ubogiej ornamentyki, składającej się z kilku odcisniętych prążków, otaczających je w około.

Żadnych wyrobów w naczyniach tych między kośćmi nie było, a w nasypach kurhanowych przytrafiały się odłupki krzemienne.

Badania dokonane w pięciu opisanych kurhanach wyjaśniają dość dokładnie charakter archeologiczny całej grupy tenetnickiej. Składa się ona widocznie z samych kurhanów ciałopalnych. Każdy kurhan zawiera w sobie po kilka grobów w naczyniach wyrobu pod każdym względem ordynarnego. Rozmieszczenie tych naczyń po brzegach nasypów wskazuje, że dzisiejsze kształty kurhanów wytworzyły się z kilku kopców mniejszych, sypanych obok siebie nad każdym grobem. Brak zupełny pomiędzy kośćmi jakich bądź wyrobów utrudnia stanowcze określenie epoki, do której zabytki te się odnoszą. Uważając jednakże po ogólnej niekształtności naczyń grobowych, po ordynarnej i bardzo pierwotnym sposobem urobionej masie garncarskiej, a mając przytem na względzie znajdowanie się we wszystkich nasypach kurhanowych wspomnianych odłupków krzemiennych, można podejrzывать w tych kurhanach zabytki należące do wieku kamiennego.

2) Kurhany chorostkowskie pod wsią Uwistą (Tabl. I, fig. 6 — 8).

O istnieniu przedhistorycznych zabytków w okolicach Chorostkowa wiadomo już było z badań dokonanych tam dawniej przez A. H. KIRKORA¹⁾. Tym razem zająłem się zbadaniem w tej miejscowości kurhanów leżących przy granicy gruntów chorostkowskich z gruntami wsi Uwisty, przy samej karczmie uwiślańskiej. Miejscowość ta leży w powiecie husiatyńskim. Plan jej sytuacyjny wyobraża fig. 6 przyłączonej tablicy I. Na wyniosłości równiny polnej, w odległości kilkuset kroków od punktu, w którym się krzyżują drogi wiodące z Chorostkowa do Kopyczyniec i z Uwisty do Jabłonowa, znajduje się trzy kurhany (fig. 6, — I, II, III), niestanowiące grupy, lecz położone szeregiem, prawie w jednej linii, w kierunku z północy ku południowi i w odległości od siebie mniej więcej 250 do 300 kroków. Jeden z tych kurhanów leży po południowej stronie drogi z Uwisty do Jabłonowa, a dwa drugie, po jej stronie północnej.

Kurhan pierwszy (fig. 6, — I), od dwu innych większy i wyżej położony, jest już w części naruszony. Brzegi jego kopca z dwu boków są bardzo rozorane, wierzchołek zaś jego, wskutek ustawienia na nim wielkiej kamiennej kolumny z figurą św. Jana, został zrównany. Pierwotnej zatem wielkości tego kurhanu oznaczyć dziś nie można, a postawienie na nim wspomnianej figury, uniemożliwiło jego zbadanie.

¹⁾ Ob. „Sprawozdanie i wykaz zabytków“ i t. d. (Zbiór wiad. do Antrop. kraj. T. III, str. 14, odsyłacz 1).

Kurhan drugi (fig. 6, — II), nieco mniejszy od poprzedniego, mający około 2 m wysokości i kilkanaście metrów średnicy, podczas badań rozpoczętych w nim przezemnie 15 listopada 1889 r., w połowie swej wschodniej zajęty był posiewem. Pozostawała zatem do badania tylko połowa jego zachodnia. Po przecięciu jej w kierunku z północy ku południowi rowem kilkumetrowej szerokości, zagłębionym co najmniej o jeden metr niżej poziomu otaczającego gruntu, żadnego zgoła śladu zabytku grobowego nie znalazłem. W nasypie tylko przytrafiły się tu i ówdzie drobne ułamki skorup glinianych i znalazł się rożek sarny, którego jedna parość była zaostzona i doskonale ogładzona, a druga ułamana. Widocznie byłoby szydelko długo używane i w skutek tego uszkodzone. Ponieważ, po zbadaniu tej połowy, z powodu wspomnianych zasiewów, dalszych czynności badawczych w tym kurhanie zaprzestać musiałem, nie przeto o archeologicznym charakterze tego zabytku orzec nie można.

Kurhan trzeci (fig. 6, — III), położony najniżej i z trzech tych kurhanów najmniejszy, miał niespełna 1 m wysokości i około 18 metrów średnicy. Dzisiejsze te jego rozmiary, szczególnie pod względem wysokości, wskutek długoletniej uprawy pola muszą się bardzo różnić od pierwotnych. Badania tego kurhanu (10—13 listopada) dokonałem także przez przecięcie kopca rowem sześciometrowej szerokości w kierunku z północy ku południowi. W półmetrowej głębokości od szczytu, w samym środku nasypu, zaczęły się pokazywać niewielkie płytki miejscowego kamienia wapiennego, pługiem w rozmaite strony porozciągane. Płytek takich było kilkadziesiąt. Bezpośrednio pod niemi, pokazały się, tak samo pługiem porozciągane i bardzo poniszczone rozmaite części kostne szkieletu ludzkiego. Zniszczenie ich było tak wielkie, że żadnej kości całkowitej, mogącej mieć znaczenie naukowe, już nie pozostało, a czaszka pocięta była w drobne kawałki. Kierunku zatem położenia szkieletu na pewne oznaczyć nie można. Domyślać się tylko było można, iż musiał on leżeć na wznak i że był wspomnianymi płytkami przykryty. Pomiędzy temi pozostałościami kostnymi znajdowało się jedno małe, ozdobne naczynie gliniane, z jednej strony pługiem także nieco uszkodzone i jedna ozdoba wyrobiona z bursztynu.

Naczynie gliniane wyobraża fig. 7 tablicy I. Ma ono kształt niewielkiej, jednouchej doniczki o ściankach zaraz od dna ku górze prawie pionowo podnoszących się i ku otworowi rozszerzających się powolnie na zewnątrz. Ucho niewielkie, mocno wylepione, umieszczone jest bardzo blisko otworu. Masa gliniana użyta do wylepienia naczynia ma kolor błotny; była dobrze urobiona i nie zawierała w sobie wcale domieszki tłuczonego granitu, ani też piasku. Wypalenie jest słabe. Na zewnątrz naczynie jest starannie ogładzone i przyozdobione ornamentyką sznurową, składającą się z dziewięciu par wygniecionych sznurków otaczających je w około w odstępach niezupełnie równych, wynoszących od 1 do $1\frac{1}{2}$ centymetra. Wygniecenie całego

tego przyozdobienia jest wyraźne i dość umiejętne. Dno przedstawia płaszczyznę zupełnie gładką.

Wymiary tego kształtnego naczynka są następujące:

Wysokość całkowita 124 mm.

Średnica otworu 132 „

„ dna 108 „

Ucho rozpoczyna się o dwa centymetry niżej brzegu otworu; u dołu zaś, kończy się w wysokości 64 mm od dna.

Z ogólnego swego kształtu, opisane naczynko najbardziej przypomina inne, jeszcze od niego mniejsze, znalezione niegdyś przypadkowo w Nowej Sieniawie, w widłach ujścia r. Ikawy do Bohu (gub. Podolska), które opisał Cz. NEYMAN w artykule Notatki archeologiczne z Podola rosyjskiego¹⁾, ale w szczegółach różni się od niego nie tylko wielkością, lecz i więcej sutem, oraz odmiennie ułożeniem przyozdobieniem. Okaz drugi podobnego temu naczynia znaleziony został także przypadkowo w r. 1889 w okolicy wsi Węgrzec, w powiecie krakowskim. Godna uwagi okoliczność jest ta, że razem z tem naczyniem węgrzeckiem, znaleziono także i ozdobę bursztynową, zupełnie podobną do ozdoby znajdującej się w badanym teraz kurhanie chorostkowskim²⁾. Trzecie na koniec, lecz tylko z samego kształtu podobne naczynie, znane jest ze znalezin pochodzących z tych samych Węgrzec, opisanych przez ś. p. A. H. KIRKORA w r. 1880³⁾, a różni się od chorostkowskiego, oprócz znaczniejszej wielkości, odmiennym motywem ornamentacyjnym, złożonym przeważnie z linii prostych, ułożonych w zęby i gzygaki. Wszystkie trzy wspomniane okazy ceramiczne, z którymi porównałem naczynie z teraz badanego kurhanu, znajdowano zawsze w związku z samymi tylko wyrobami kamiennymi.

Ozdoba bursztynowa (Tabl. I, fig. 8) ma kształt gładko obrobionego, płaskiego krążeczka, mającego przeszło 3 mm środkowej swej grubości i 75 mm średnicy. W samym środku tego krążeczka znajduje się wielki, okrągły otwór, mający 15 mm średnicy, a przy brzegu znać w jednym miejscu (fig. 8,—a) część innego, uszkodzonego otworu małego. Powierzchnia całego wyrobu pokryta jest wszędzie powłoką zwietrzałą; wewnątrz kolor bursztynu jest brunatny.

Najważniejszym szczegółem cechującym istotny charakter opisanego wyrobu jest ocalała jeszcze na nim wyraźna część wspomnianego otworu brzegowego (a), służącego najwidoczniej do zawieszania. Ta, trafem szczęśliwym ocalała oznaka, jest najwymowniejszym świadectwem tego, że okazały ten wyrób bursztynowy nie mógł mieć innego przez-

¹⁾ Ob. Zbiór wiad. do Antrop. kraj. T. XIII. Kraków 1889, str. 34 i 44.

²⁾ Oba te z Węgrzec pochodzące przedmioty, znalezione podczas robót fortyfikacyjnych w okolicy tej wsi, opisane nie były, a złożone są w zbiorze Gabinetu archeolog. przy Uniwersytecie Jagiellońskim.

³⁾ Ob. Sprawozdanie i wykaz zabytków złożonych Akad. Umiejętn. z wycieczki archeolog. w r. 1880 (Zbiór wiad. do Antrop. kraj., T. V. Kraków 1881, str. 9 i 16; Tabl. I, fig. 2).

naczenia, jak do zawieszania go na szyi, w rodzaju ozdoby (paciorka, koral, wisiorka), lub amuletu. Po uszkodzeniu dopiero tego delikatnego otworu pierwotnego, który, przy tak kruchym materiale, jakim jest bursztyn, łatwo uszkodzeniu mógł ulec, wywiercony został otwór inny, środkowy, który go zastąpił. Przeróbka jednakże ta zatarła pierwotny charakter wyrobu i wejrzenie jego zbliżyła do kształtu ciężarków wrzecion i sieci, za któreto przedmioty wyroby tego kształtu niekiedy poczytywane bywają. Przypuszczać można, że podobne do opisanego krążeczka okazy wyrobów bursztynowych, znajdujące w niektórych miejscowościach z brzegiem w jednym miejscu ukruszonym, mogły tam mieć taki sam otworek brzegowy, który, w skutek uszkodzenia, tak samo mógł być zastąpiony powtórny otworem środkowym. Podejrzanie to wzmacnia się jeszcze bardziej wskutek wielkiego podobieństwa do siebie miejsc uszkodzonych. Być nawet może, że w wielu przypadkach, po uszkodzeniu wąskiego otworu brzegowego i po zastąpieniu go trwalszym otworem środkowym, sam okrąg ozdoby na nowo oglądano w ten sposób, że ślady otworu pierwotnego zginęły. Mogło to dać początek kształtom owalnym i nieprawidłowym, w jakich się niekiedy ozdoby takie przytrafiają.

Podobne do opisaney ozdoby, z badań dawniejszych znane są w kraju dwie. Jedna znalezioną została przypadkowo w Węgrzicach pod Krakowem, w r. 1889, razem z naczynkiem glinianym, podobnym do wyżej opisanego naczynka z tegoż kurhanu chorostkowskiego, o czem wspominałem już wyżej, i ta znajduje się w Gabinetie archeolog. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ozdobę zaś drugą wydobyto z grobu płytowego w Kociubińcach, w powiecie husiatyńskim, badanego przez A. H. KIRKORA w r. 1876¹⁾. W obu tych miejscowościach, ozdoby te znajdowały się w związku z wyrobami tylko kamiennymi. Z obszarów dzielnic innych ziem dawnej Polski, wyroby tego samego charakteru archeologicznego, wyrabiane tak samo z bursztynu, znane są z kilku miejscowości. Między innemi, wiele, z kształtu i z obrobienia zupełnie podobnych, a wielkością mniej lub więcej zbliżonych, bursztynowych ozdób takich, niekiedy nawet zdobionych, opisał Dr R. KLEBS w dziele *Der Bernsteinschmuck der Steinzeit* i t. d.²⁾. Pochodzą one z nad zatoki kurońskiej ze Schwarzhortu, z Gross Wickrau, Gr. Waldeck i Borniken w Prusiech wschodnich (*Ostpreussen*) i należą do wyrobów wieku kamiennego. Między niemi znajdują się także okazy z brzegami uszkodzonymi, tudzież kształtów owalnych i nieprawidłowych. Z tychże okolic pochodzi także podobna ozdoba, opisana przez Dra R. FORRERA w ar-

¹⁾ Ob. artykuł tego autora: O grobach kamiennych na Podolu galicyjskiem (Zbiór wiad. do Antrop. kraj. T. I. Kraków 1877, str. 17 i 29).

²⁾ Ob. *Beiträge zur Naturkunde Preussens, herausgegeben von d. Physik.-Oekonom. Gesell. zu Königsberg*. 5. Königsberg 1882. Najpodobniejsze z opisanych w tem dziele ozdób do ozdoby chorostkowskiej wyobrażają figury: 10 Tabl. III; 10 i 14 Tabl. IV; 4 i 7 (zdobiona) Tabl. XI; 14, 15 i 20 Tabl. XII.

tykule *Neue Bernsteinschmucke von Schwarzwart*¹⁾. W Wielkopolsce, takiego samego kształtu (z brzegiem także uszkodzonym) ozdobę bursztynową, znaleziono razem z kilkunastu przedmiotami brązowymi w Polskiej - Przysiece (powiat kościański). Opisał ją Dr B. ERZEPKI w artykule *Wykopalsko w Polsk.-Przysiece, pow. kościański*²⁾. Jest ona wielkości wyjątkowej; średnica jej jest o 13 mm większa od średnicy ozdoby chorostkowskiej (88 mm). Dalej, dwie nieco mniejsze ozdoby podobne, znajdowały się w grobach wieku kamiennego odkrytych w Murzynnie-Wielkim pod Inowrocławiem i w Janiszewku pod Lubrańcem³⁾, a trzecia, kształtu owalnego, z powierzchnią zdobioną i z brzegiem uszkodzonym, znajdowała się przy szkielecie grobu wieku także kamiennego w Rzeszynie, w powiecie strzelińskim i opisana została przez Dra Wł. LEBIŃSKIEGO, w artykule *Wykopalska w Rzeszynie*⁴⁾. W krajach innych, o połowę mniejsze, lecz kształtem bardzo podobne ozdoby bursztynowe, znane są jedna z mogiły kamiennej w *Sesto Calende*⁵⁾, a druga z nawodziska w Bassenried⁶⁾. Zasluguje na wzmiankę ozdoba, z kształtu i z wielkości najpodobniejsza do chorostkowskiej, wyrobiona jednakże z rogu jeleniego, pochodząca z nawodziska w Estavayer nad jeziorem Newszatelskim, uważana za ciężarek⁷⁾. Pomijając inne znane za granicą tego rodzaju wyroby, ograniczyłem się tu do należących niewątpliwie do wieku kamiennego.

Z trzech zatem badanych kurhanów chorostkowskich, w jednym tylko znalezione zostały nieliczne wprawdzie, lecz cenne i nader rzadko znajdowane u nas wyroby przedhistoryczne. Charakterystyczne cechy tych wyrobów, tkwiące w ich kształtach, w obrobieniu i w ornamentyce, pozwalają kurhan ten odnieść do zabytków wieku kamiennego.

3) Kurhan wsi Zabłotciec (Tabl. I, fig. 4 i 5).

Spora przestrzeń gruntów leżących pomiędzy Zabłotcami a wsią Wysockiem, powiatu brodzkiego, przedstawia lekko wzniesioną wyniosłość, otoczoną rozległą płaszczyzną niziną, na której dokoła rozłożone są na obszernej przestrzeni wsie Czechy, Stohyn, Hołoszkowice, Ponikowica, Wołkowatycze i kilka innych, pomniejszych osad dzisiejszych. Na południowo-zachodnim brzegu tego wzniesionego obszaru, w odległości 1 $\frac{1}{2}$ do 2 klm na południe od Zabłotciec i przy samej drodze wio-

¹⁾ Ob. *Antiqua* 1890; Nr. 1 i 2.

²⁾ Ob. *Zapiski archeolog. poznańskie*. T. I; *Zesz. II*. Poznań 1887, Tabl. IX, fig. 5. Ozdobę tę autor nazywa „perłą“.

³⁾ Tamże, str. 28.

⁴⁾ Tamże; T. I; *Zesz. III*. str. 35; Tabl. XIV. fig. 12.

⁵⁾ *Antiqua* 1889; Nr. 2, str. 30; Tabl. IV, fig. 40.

⁶⁾ Tamże, 1884, Nr. 3, str. 4; Tabl. XI, fig. 60.

⁷⁾ Tamże, 1886, Nr. 3, str. 21; Tabl. V, fig. II. Ozdoba ta znajduje się w Muzeum w Neuchâtel. O niej powiada prof. WAVRE: „le premier peson que j'ai eu entre les mains, il vient d'Estavayer.“

dając do Kadłubisk, na gruncie szkoły gminnej, występuje kurhan mający przeszło 1 m wysokości i około 15 metrów średnicy.

Budowę gruntu, na którym wznosi się ten kurhan, stanowi czarnoziem aluwijalny, mający około $\frac{3}{4}$ metra grubości, przechodzący głębiej miejscami w jasno-żółtą glinę, a miejscami w tak zwany „gramysz“, czyli mieszaninę drobnego szutru białokredowej opoki z ziemistymi osadami aluwijalnymi. Za podkład dla tych osadów wierzchnich służy tu wszędzie tak zwana „opoka“ (utwór kredy białej), stanowiąca stałą podstawę gruntu całej okolicy.

Kształt nasypu kurhanowego przedstawia szeroki, mało wzniesiony, rozpełniony kopiec, którego wyżej podane rozmiary, wskutek długoletniej w tem miejscu uprawy pola, nie dają już dokładnego pojęcia o kształcie i pierwotnej jego wielkości. Położenie przytem tego kurhanu na samym brzegu wyniosłości przylegającej do niziny, bardziej jeszcze dopomogło do łatwiejszego zniesienia pługiem znacznej części nasypu. Pierwotnie zatem, kopiec ten, przy znaczniejszej wysokości, musiał mieć średnicę mniejszą.

Badań tego kurhanu dokonałem 20 — 22 września 1889 przez przekopanie kopca rowem mającym przeszło 5 metrów szerokości, w kierunku północno-południowym.

Wierzchnią część nasypu kopca stanowił czysty czarnoziem, który, w półmetrowej swej głębokości, zawierał domieszkę bryłek jasno-żółtej gliny. W głębokości $\frac{3}{4}$ metra, w środku kurhanu (fig. 4, — II), natrafiono na czaszkę szkieletu. Po odkryciu całego kościotrupa okazało się, że leżał on na plecach, w pozycji poziomo wyciągniętej (Tabl. I, fig. 5), w kierunku od północy ku południowi. Obie jego ręce złożone były na kości miednicowej, a nogi wyciągnięte równo. Na tymże samym poziomie pokazały się ślady próchna drzewnego, które oblegało szkielet w kształcie czworoboku tworzącego niby ramy, mające 2 do 3 cali szerokości i parę cali wysokości (fig. 5, — p. p.). W próchnicy tej tkwiło prostopadle do kierunku jej długości dziewięć wielkich, mocno przerdzewiałych gwoździ żelaznych, rozmieszczonych w ten sposób, że po trzy gwoździe było z obu boków szkieletu, naprzeciw kości miednicowej (a. a.), dwa nad jego głową, a jeden w nogach (b. b.). Gwoździe miały po 18 do 20 cm długości i były bez główek. Niektóre z nich, w końcu swym grubszym, zagięte były w kształcie haka. Na samym szkielecie wyrobów żadnych nie było, a bezpośrednio pod nim znajdowała się warstwa płaskich kamieni wapiennych, tworząca niby pomost, zajmujący wydłużoną, czworoboczną przestrzeń, odpowiadającą formie i wielkości leżącego na niej szkieletu. Śladów próchnicy drzewnej pod szkieletem, ani nad nim, nie było wcale.

O trzy metry od tego szkieletu, w kierunku południowo-zachodnim, natrafiono na szkielet drugi (fig. 4, — III), którego kości, zupełnie spróchniałe, porozciągane były pługiem w rozmaite strony. Kilkanaście płytek wapiennych, także w części porozciąganych, oraz tu i ówdzie znajduwane w nasypie bryłki próchnicy drzewnej świadczyły, że i w tym grobie szkielet położony był na pomoście kamiennym w taki

sam sposób jak i w grobie poprzednim. Wreszcie, w kierunku północno-wschodnim od szkieletu środkowego, i w takiejże mniej więcej do niego odległości (fig. 4,—I), znajdowały się jeszcze szczątki trzeciego pomostu kamiennego, przy którym leżało nieco drobnych ułamków czaszki i innych części kostnych szkieletu plugiem zupełnie zniszczonego.

Ostatecznie zatem, z badań tego kurhanu wynika, że grobowy zabytek ten należy najniewątpliwiej do dość późnych czasów wieku żelaznego, a kopiec jego powstał w skutek pogrzebienia obok siebie osób kilku. Do zwyczajów obrzędowych należało, jak to widać, ułożenie zmarłego na pomoście kamiennym i obłożenie go drzewem w kształcie ram, poczem zasypowano go ziemią, z której powstawał kopiec kurhanowy.

4. Groby nieciałopalne.

Groby należące do nieciałopalnego obrządku pogrzebowego rozpowszechnione są na całej przestrzeni środkowej i wschodniej Galicyi. O niektórych formach tego rodzaju zabytków, jak n. p. o grobach płytowych, niemało już mamy wiadomości w literaturze; stosunkowo wszakże do wielkiego ich rozpowszechnienia na tym obszarze, wiadomości te dostatecznymi nie są. Wynika to z właściwego tym zabytkom sposobu ich urządzania, przy którym brak na powierzchni gruntu, jakiej bądź oznaki grobowej, utrudnia ich wynalezienie przy poszukiwaniach systematycznych. Przypadkowi zatem tylko zawdzięczać można ich odkrycie i takiemu też przypadkowi zawdzięczam możność zbadania tym razem dwóch grobów nieciałopalnych należących do dwu rozmaitych form pogrzebowych, mianowicie, jednego bezpłytowego, należącego do wieku kamiennego i drugiego płytowego, wieku brązowego. Oba te groby odkryto w Uwiśle, w powiecie busiatyńskim. Oprócz tego zebrałem wiadomości dotyczące dawniejszego, także przypadkowego odkrycia grobu nieciałopalnego wieku brązowego w Wysocku, w powiecie brodzkim.

1) Grób bezpłytowy w Uwiśle.

Podczas pobytu mego w tej wsi w celu dokonania badań innych, przypadkowo wykryto tu istnienie tego grobu. Przy kopaniu dołów zimowych na ziemniaki, w północnej okolicy wsi, w pobliżu dworu¹⁾, natrafiono w głębokości przeszło $\frac{1}{2}$ metra na szkielet, część którego, robotnik, niespostrzegłszy się na razie, pociął w kawałki. Była to część górna szkieletu ludzkiego. Zawiadomiony o tem zdarzeniu, przybyłem na miejsce, gdzie znalazłem drugą, dolną jego połowę, jeszcze nienaruszoną.

¹⁾ Miejsce to oznaczone jest na mapie okolicy Uwisły (ob. Tabl. I, fig. 6) liczbą V.

Miejsce, w którym zaszło to odkrycie, leży na wyniosłości równej, mającej spadek łagodny na trzy strony: północną, zachodnią i południową, ku dolinie przepływającej przez wieś niewielkiej rzeczulki Tajnej, biorącej swój początek w okolicy miasteczka Chorostkowa (ob. Tabl. I, fig. 6—V). W niedalekiej od tego miejsca odległości, przed paru laty natrafiono na polu włościańskim na grób płytowy (fig. 6, liczba VI) którego ślady dziś zatraczone zostały. Obraz tego stanu, w jakim grób odkryty zastałem wyobraża załączona figura Nr 1.

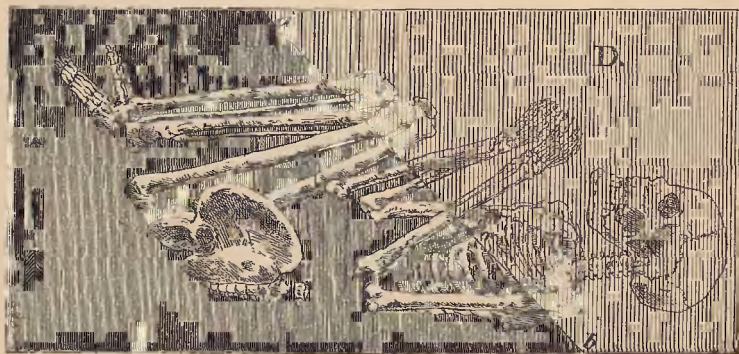


Fig. Nr 1.

a—b kierunek i granica zachodnia kopanego na ziemniaki rowu; — *D*. Przestrzeń zajęta tym rowem; — *m*. Siekieromłot z rogu jeleniego.

Linija *a—b* oznacza kierunek i granicę zachodnią kopanego rowu. Przestrzeń na wschód od tej linii (*D*), zajęta rowem przygotowanym na ziemniaki, była już wykopana, a znajdujące się tam części kostne szkieletu, rydłem zupełnie pocięte, wyrzucone zostały z ziemią. Z czaszki można było znaleźć drobne tylko ułamki. Pozostawała zatem do zbadania część grobu rowem nietknięta, leżąca po zachodniej stronie linii *a—b*. Pozostałe tu części szkieletu, jeszcze nieruszone, znalazłem w położeniu przedstawionem w rysunku. Z ułożenia tych kości rydłem nietkniętych, oraz z kierunku ich ucięcia, nie trudno jest powziąć dokładne pojęcie o położeniu całkowitego szkieletu. Przedłużając bowiem w rysunku liniję kierunków kości nieruszonych, otrzymać możemy wierny obraz całości. Okazuje się więc, że szkielet, położony w kierunku zachodnio-wschodnim, obrócony głową ku wschodowi, leżał na boku prawym w pozycji skurzonej, z rękami przygiętymi ku piersiom. Przy klatce też jego piersiowej, pomiędzy żebrami, a kośćmi długimi rąk, leżał okazały siekieromłot wyrobiony z rogu jeleniego (*m*), obrócony końcem ostrym ku twarzy szkieletu. Koniec ten przypadł na sam brzeg kopanego rowu tak, iż mała jego częściczka, rydłem zaczepiona, została ukruszona.

Siekieromłot ten był jedynym wyrobem znajdującym się przy szkielecie. Okazałe narzędzie to wyobraża fig. Nr 2. Ma ono długości 265 mm; zaostrenie jego końca, około 10 cm długie, jest dość pła-

skie i doskonale ogładzone, a tylec ucięty nieco ukośnie, starannie oszlifowany. W odległości 80 mm od końca tylnego znajduje się okrągły otwór dla osadzenia narzędzia na ręczce, mający z jednej strony 24, a z drugiej 28 mm średnicy. Otwór ten przypada w miejscu pierwszej, dolnej parości rogu. Próchnienie całego tego wyrobu jest już dość znaczne, i cała powierzchnia jego pokryta jest licznymi robaczkowatymi wgłębieniami wygryzionymi przez oblegające go korzenie roślinne.

Znalezienie przy szkielecie tak charakterystycznego wyrobu, jakim jest opisany siekieromłot, wskazuje, że grób ten należy do jednej z późniejszych epok okresu neolitycznego.

Zarządzone w okolicy grobu staranne i usilne poszukiwania do żadnego więcej odkrycia nie doprowadziły.

2) Grób płytowy w Uwiśle.

Pierwsze ślady istnienia grobu płytowego w tej wsi spostrzeżono na początku zeszłego lata. Przy oraniu pola, pług zawadził o płytę kamienną, pod którą zauważono obecność szkieletu. O zdarzeniu tem Komisya antropologiczna Akademii Umiejętności zawiadomiona została pisemnie przez WP-nią Maryję z Horodyskich Cieńską, a grób, w oczekiwaniu jego zbadania, tymczasowo zasypano.

O położeniu okolicy wsi Uwiśły mówiłem już wyżej, przy opisie badań dokonanych w tamtejszych kurhanach, leżących na sąsiadujących z nią gruntach chorostkowskich ¹⁾, a mapę sytuacyjną tej okolicy przedstawia fig. 6 tablicy I. Miejsce znalezienia wspomnianego grobu płytowego zaznaczone jest na tej mapie odpowiednim znakiem z liczbą IV. Przedstawia ono zupełną równinę, mającą słabą pochyłość ku północy, w stronę przepływającej przez wieś rzeczutki Tajnej. Płyta pokrywająca grób była z jasnoczerwonego piaskowca trębowelskiego (utwór dewoński); miała ona $2\frac{1}{2}$ metra długości, przeszło $\frac{1}{2}$ m szerokości i kilka cali grubości. Jeden jej koniec był ostrołukowo zwężony, bez żadnych jednakże śladów jakiegobądź umyślnego obrobienia. Leżała ona w głębokości mniej więcej $\frac{1}{2}$ metra i o tyleż głębiej pod nią znajdował się szkielet. Położony on był na wznak, wy-

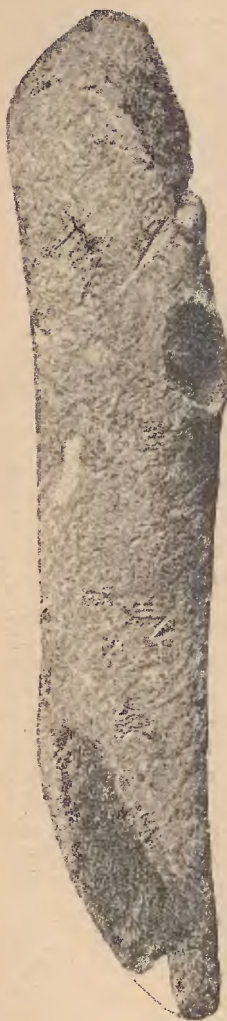


Fig. Nr 2. — $\frac{1}{2}$

¹⁾ Ob. wyżej, str. 35 i 40: 3. Kurhany; 2. Kurh. chorostkowskie pod Uwiśłą.

ciągnięty równo, w kierunku zachodnio-wschodnim, głową obrócony na zachód. Obie jego ręce podłożone były pod kość miednicową, a na nich miał on po jednym pierścionku wyrobionym spiralnie z drutu brązowego (fig. 9 i 10 tablicy I). Wyrobów innych w całym grobie nie było. Czaszka, która na pierwszy rzut oka przedstawia się długogłową i przeważna część kości szkieletu budowy silnej, chociaż podczas odkrycia grobu zostały uszkodzone, to ocalały wszakże o tyle, że wiele z nich służyć może do pomiarów antropologicznych.

Całe urządzenie opisanego grobu, ułożenie w nim szkieletu i charakter archeologiczny znalezionych przy szkielecie wyrobów, zupełnie są zgodne z cechami grobów dawniej na obszarze Pokucko-Podolskim odkrytych, a znanych z opisów tych zabytków przez Dra I. KOPERNICKIEGO¹⁾ i A. H. KIRKORA, pod nazwą grobów płytowych i podpłytowych.

Poszukiwania dokonane w okolicy opisanego grobu płytowego do żadnych nowych w tem miejscu odkryć nie doprowadziły. Niemniej jednak, z pewnością orzec można, iż grób opisany nie jest jedynym w okolicy tej wsi, albowiem z wiadomości zebranych od włościan miejscowych okazuje się, iż w przeciągu ostatnich lat kilkunastu natrafiono w rozmaitych miejscach na tego samego rodzaju groby, z których płyty, dla oczyszczenia uprawianego pola i na użytek gospodarski, ściągano, a grób ze szkieletem starannie zasypywano. Po zarównaniu miejsc takich plugiem i po zmianach, jakie, po niejakiem czasie, zaszły w gospodarstwach polnych, ślady tych odkryć zatracone zostały do tego stopnia, że dziś w przybliżeniu tylko mogłem wskazać na mapie jedno miejsce takiego grobu, w latach ostatnich zrujnowanego, oznaczone liczbą VI.

3) Grób nieciałopalny w Wysocku.

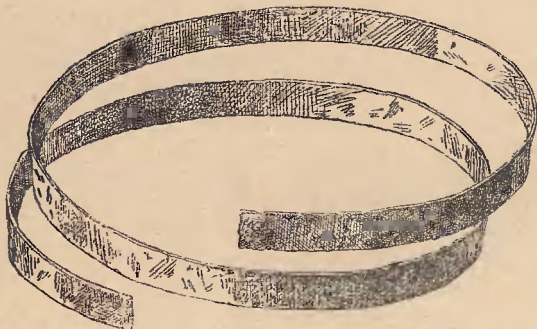
Znalezienie przypadkowe tego rodzaju grobu w tej wsi przytrafiło się przed dwudziestu przeszło laty. Obecny w ówczas przy tem odkryciu, dzisiejszy marszałek Rady powiatowej brodzkiej, p. SALA, udzielił mi łaskawie następujących pod tym względem szczegółów.

Przy kopaniu rowów przydrożnych w r. 1868, na łanie dworskim, zwanym „Zastawy“, w odległości 1—1½ *klm* na południe od dworu wsi Wysocka i w pobliżu przysiółka Koczakowa, na zupełnej równinie, natrafiono na szkielet leżący w głębokości $\frac{3}{4}$ metra. Na rękę znajdowała się bransoleta brązowa, a przy nim stało małe naczynko gliniane. Oba te przedmioty przechowane są dotychczas na miejscu, we dworze wysockim i posłużyły mi do zrobienia z nich dołączonych rysunków pomiarowych.

¹⁾ Ob. przytoczone już wyżej tego autora: „Poszukiwania archeolog. w Ho rodniczy“ i t. d. (l. c.)

Fig. Nr 3. — $\frac{1}{2}$

Bransoleta (fig. Nr 4) wyrobiona jest z cienkiej wstęgi brązowej, mającej 5 mm szerokości i zaledwo 1 mm grubości. Stanowi ją

Fig. Nr 4— $\frac{1}{1}$.

czas nie natrafiono, a dziś, po wielu zmianach, jakie zaszły przez lat tyle w kierunku dróg miejscowych i w rozkładzie siedzib włościańskich, nie można już odszukać tego miejsca, w którym odkryte i zakopane zostały kości szkieletu.

Naczyńko w przekroju pionowym wyobraża figura Nr 3. Ma ono kształt kubeczka zwężającego się ku otworowi. Wysokość jego wynosi 63 mm; średnica brzuśca ma 80 mm; średnica otworu 58 mm, a średnica dna 18 mm. Największa wydatłość brzuśca leży w wysokości 25 mm od dna i w odległości 42 mm od otworu. Wyrobione zgrabnie, ma ono powierzchnię starannie ogladzoną, a na zewnętrznej stronie dna, okrągło wygnieciony dołek.

dwa skręty, których średnica wynosi 65 mm; wysokość rozciągłości tych skrętów dochodzi do 35 milimetrów.

Poszukiwania staranne, dokonane jednocześnie z opisaniem odkryciem w przylegającej do tego miejsca okolicy, były bezskuteczne. Na żaden grób drugi w ów-

5. Groby obrządku ciałałpalnego.

Na całej przestrzeni Galicji, na wschód od r. Sanu położonej, t. j. na całych obszarach lwowskim i pokucko-podolskim, ciałałpalny obrządek pogrzebowy czasów przedhistorycznych występuje nader rzadko. Znany on jest dotychczas prawie wyłącznie tylko w kurhanach, a chociaż ś. p. A. H. KIRKOR, w „Sprawozdaniach” swych z badań archeologicznych, dokonanych w latach 1877 i 1878, między innemi, nadmienia o istnieniu cmentarzysk ciałałpalnych w Wierzchniakowcach i Wasylkowcach¹⁾, niemniej jednak, dla braku badań faktycz-

¹⁾ Ob. Zbiór wiad. do antrop. kraj. T. II i III; Kraków 1878 i 1879.

nych, których nad tego rodzaju zabytkami dotychczas wcale niedokonywano, charakter ich archeologiczny znany niebył. Tym razem, całe cmentarzysko takie, cechujące się przytem odrębną, właściwą mu formą obrzędu pogrzebowego, odkryłem i badałem w Wasylkowcach, w powiecie husiatyńskim.

Cmentarzysko ciałopalne w Wasylkowcach.

Od lat już kilkunastu wiadomem było, że na gruntach Wasylkowiec, wsi w powiecie husiatyńskim położonej, przy rozmaitych robotach ziemnych, znajdowano ogromną ilość zadziwiających niekiedy kształtem i grubością skorup naczyń glinianych, a od czasu do czasu znajdowano także rozmaite przedmioty krzemienne łupane i gładzone: noże, skrobacze, kliny i t. p. wyroby przedhistoryczne. WP. Zdz. UJEJSKI, współwłaściciel tej wsi, zwrócił uwagę na niezwykle to zjawisko i przy każdej sposobności nie zaniedbywał pod tym względem możliwych spostrzeżeń. Przed laty kilku zwiedził tę miejscowość ś. p. A. H. KIRKOR, lecz, nie robiąc w ówczas poszukiwań ściślejszych, zebrał wydobyte tu rozmaitemi czasy okazy celniejszych znalezin przypadkowych, mianowicie: dwa różnej wielkości małe naczynia gliniane, jedną małą miseczkę, klin krzemienisty gładzony, kilka łupanych i otlukiwanych narzędzi krzemienistych, a wreszcie, znaczną ilość skorup naczyń glinianych, pomiędzy którymi były także szczątki naczyń malowanych, mających uderzające podobieństwo do szczątków ceramiki malowanej, odkrytych przez Dra I. KOPERNICKIEGO i WŁAD. PRZYBYŚLAWSKIEGO w Horodnicy pokuckiej (nad Dniestrem)¹⁾. Z rozmaitych przedmiotów tych zwracało uwagę szczególnie jedno rozszerzone, z pionowo przebitymi uszami naczynie, które, tak kształtem swym, jako też i urobieniem użytej masy glinianej, wyróżniało się zupełnie od dawniej znanych naczyń grobowych, znajdujących na innych cmentarzyskach ciałopalnych. Znaczenie jednak archeologiczne zabytku, dostarczającego tak obfitych i pod wielu względami nader oryginalnych znalezin, nie zostało tym razem wyjaśnione.

Z końcem zeszłego lata, w towarzystwie p. KAZ. HORODYSKIEGO, obecnego właściciela wsi Żabiniec, biorącego żywy udział w archeologicznych badaniach kraju, przybyłem do Wasylkowiec w celu ściślejszego rozpatrzenia się w tem interesującym, a zagadkowym zjawisku. Stan rzeczy przedstawił mi się w sposób następujący:

Ludna i rozległa przestrzeń zajmująca wieś Wasylkowce, leży o kilkanaście kilometrów na zachód od miasta Husiatyna i o tyleż ki-

¹⁾ Wszystkie te przedmioty, przedstawione w swoim czasie na posiedzeniu Komisji archeologicznej Akademii Umiejętności, złożone zostały do Zbiorów tej Komisji, gdzie się one znajdują we właściwych im Działach (Dz. VI; Kat. Nr 326 — 329 i Dz. VII, Spisu ogólnego Nr 39). Zbiór obfity wyborowych okazów ceramiki malowanej, pochodzących z osady przedhistorycznej i z grodziska w Horodnicy pokuckiej, stanowi część przeważną Działu II tych zbiorów (Zabytki mieszkań przedhistorycznych).

lometrów na północ od wsi Kociubiniec, a na południe od wsi Uwisty. Rozłożona na dwóch płaskich stokach płytkiego jaru, ciągnącego się w kierunku zachodnio-wschodnim, dzieli się ona na dwie główne części: północną i południową. Na wyżynach polnych, przylegających do części jej północnej, występuje kilka znacznej wielkości kurhanów, o których wspomniałem już wyżej, na właściwym miejscu¹⁾, a na przestrzeni całej części południowej odkrywane były wyżej wspomniane znaleziny. Obszar tej części wsi zajmuje morgów kilkadziesiąt, na których rozłożone są liczne siedziby włościańskie i dwór tej części z przylegającym doń obszernym ogrodem i zabudowaniami folwarcznymi. Na całym obszarze tym nie było miejsca, na któreby, według opowiadań miejscowych mieszkańców, nie znajdowano zabytków, o których mowa. Natrafiano na nie, nie tylko przy uprawie włościańskich i dworskich ogrodów, przy kopaniu rowów i dołów ziemniaczanych, przy naprawie i niwelacji ulic i dróg, przy sadzeniu drzew, budowaniu mieszkań, — słowem, przy wszelkiego rodzaju robotach ziemnych w obrębie samej wsi, lecz znajdowano je także przy oraniu nawet przyległych do niej pól. Starania aby zasięgnąć od włościan miejscowych wiadomości potrzebnych do wyjaśnienia charakteru tych znalezin, nie doprowadziły do celu, gdyż wszelkie odkrycia takie następowały, jak zwykle, niespodzianie, a powtarzając się zbyt często, przestały zwracać na siebie uwagę ludu. O wiele więcej skorzystałem ze spostrzeżeń WP. UJEJSKIEGO, z których wyrozumieć przynajmniej można było tę ważną okoliczność, iż przeważna ilość znajdowanych naczyń, zawsze uszkodzonych, była stale w ścisłej łączności z pewną ilością jakiejś palonej gliny, która je przykrywała w kształcie niby sklepienia. Miejscami dawały się przytem zauważyć ślady przepalonych kości, a niekiedy znajdowały się i wyroby. Objasnienia te, życzliwie mi udzielone, naprowadzały na domysł o istnieniu w tem miejscu jakiegoś szczególniejszego cmentarzyska, którego charakter mógł być bliżej rozpoznany tylko przez gruntowne i systematycznie przeprowadzone badania. O ile jednak niepospolita rozległość zajętej tem cmentarzyskiem przestrzeni otwierała tu obszerne pole do tego rodzaju badań, o tyle skuteczne one wykonane utrudnionem było niełatwem wynalezieniem miejsc takich, na których można się było spodziewać gruntu dawniejszymi robotami ziemnymi nienaruszonego. W niełatwym tem położeniu, ostateczność zmusiła mię do wyszukiwania obszarów takich, na których porosły nie sadzone, lecz samosiejne drzewa. Jedno z takich miejsc obrałem w ogrodzie dworskim.

Mając na uwadze wyżej wspomniane spostrzeżenie o łączności naczyń grobowych z pokrywającym je gliniskiem palonem, dla odszukania pierwszych śladów użyłem sondy. W krótkim też czasie zdołałem oznaczyć obszar paruset metrów kwadratowych przestrzeni, na którym sonda zatrzymywała się wszędzie na jednakowym poziomie, mniej

¹⁾ Ob. wyżej, str. 35; 3) Kurhany.

więcej w głębokości 50—60 centymetrów. Przystąpiłem więc do usunięcia z tego obszaru ziemi. Grunt stanowił tu czarnoziem pulchny, w którym, na rozmaitych poziomach i w bardzo niewielkiej ilości, znajdowały się tu i ówdzie małe, nieforemne bryłki przepalanej gliny. Po zdjęciu przeszło półmetrowej grubości takiej ziemi, pokazała się powierzchnia tej twardej opory, na której stawała sonda. Było cały pokład brył do czerwoności wypalanej gliny, tworzących jednolitą prawie płaszczyznę, w rodzaju ceglowego pomostu. Na czerwonym tle tej odsłoniętej płaszczyzny przebiegała gęsta sieć czarnych żyłek wytworzonych czarnoziemem wypełniającym szczeliny pomiędzy bryłami glinianymi. Wielkość tych brył była rozmaita: od wielkości jaja, lub pięści, do brył ważących funtów kilkanaście i więcej. Nie miały one żadnej, ani prawidłowej, ani stałej formy. W bryłach tylko wielkich zauważyć się dało to, że jedna ich strona była zwykle płaska i na niej znać było zawsze odcisk słojuw drzewnych, nasuwających domysł, że przygotowana do wypalenia masa gliniana układana była na deskach, które przy wypalaniu tem zgorzały. Układ brył był staranny, przypasowanie ich szczelne, a próżnie pomiędzy bryłami większemi zapępiały odpowiedniej wielkości bryłki mniejsze.

Grubość całego tego ceglowego, czyli gruzowego pokładu wynosiła 40 cm, poczem, wśród tegoż gruzu, zaczęły się tu i ówdzie pokazywać w wielkiej ilości na kupach nagromadzone skorupy naczyń zupełnie pogniecionych, otoczone w około takim samym gruzem ceglowym. Byłyto właśnie naczynia grobowe, osadzone w tym pokładzie na podobieństwo gniazd rozłożonych w jednakowej mniej więcej od siebie odległości, wynoszącej 50 do 75 i 80 centymetrów. W rozkładzie jednakże swym nie miały one żadnego stałego lub symetrycznego kierunku, lecz przeciwnie, rozmieszczone były nieprawidłowo i zupełnie dowolnie. Wszystkie one osadzone były bezpośrednio na gliniastym gruncie podkładowym i na tymże poziomie kończył się cały pokład bryłowy. Wejście zatem całego odkrytego obszaru cmentarzyska w przekroju jego pionowym było takim, jak je schematycznie wyobraża niżej załączona figura Nr 5.



Fig. Nr 5.

Przekrój schematyczny części cmentarzyska wasyłkowieckiego.

a. a. Grunt wierzchni, czarnoziemny; — b. b. Pokład brył palonej gliny; — c. c. Grunt podkładowy (dykujalny); — g. g. g. Groby.

Grunt wierzchni, złożony z czarnoziemem, mający 50—60 cm grubości (a — a), przykrywał takiejże grubości pokład złożony z brył

palonej gliny (*b—b*), zawierający groby (*g. g. g*), poczem następował grunt podkładowy, który stanowiły utwory gliniaste (*c*), prawdopodobnie dyluwijalne.

Powszechne na całym cmentarzysku pogniecenie naczyń grobowych samym już ciężarem złożonej na nich wielkiej masy brył glinianych, sprawiło do pewnego stopnia powszechny nieład w pierwotnym uporządkowaniu wszystkich grobów; w wielu zaś miejscach nieład ten zwiększyły jeszcze przenikające do wnętrza grobów korzenie rosnących drzew. Wszystko to utrudniało do tego stopnia rozpoznanie budowy i uporządkowania grobów, że z kilkunastu odkrytych, mogłem dla badań najtroskliwszych wybrać tylko trzy, najmniej uszkodzone, a tem samem od innych wyraźniejsze groby. Wewnętrzne uporządkowanie onych okazało się następujące:

Grób pierwszy, stosunkowo wcale nieźle zachowany, składał się z naczyń dwóch. Jednem była misa kształtu pospolitego, w której stało naczynie drugie, pod ciężarem gruzowiska nieco pochylone, i w części zgniecione, na dnie którego leżał ułamek palonej kości, przykryty skorupą naczynia innego, stłuczonego. Wszystko to otoczone było u dołu niewielką ilością drobnych ułamków różnych naczyń potłuczonych, poza którymi następowały otaczające i przykrywające grób bryły ceglowne. Głębiej rozpoczynał się nieruszony grunt podkładowy. Uporządkowanie to wyobraża załączona fig. Nr 6, a kształt obu naczyń, — fig. 1 i 2 osobnej tablicy II.

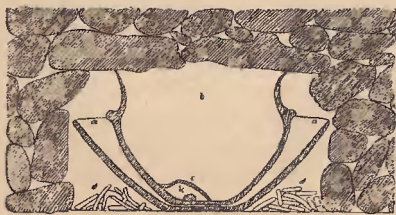


Fig. Nr 6. — $\frac{1}{8}$.

Przekrój pionowy grobu Nr 1.

a—a. Naczynie zewnętrzne; — *b*. Naczynie wewnętrzne; — *c*. Skorupa przykrywająca ułamek palonej kości; — *k*. Ułamek tej kości; — *s. s.* Skorupy naczyń potłuczonych.

Naczynie pierwsze, zewnętrzne (Tabl. II, fig. 1), ma kształt wielkiej, szeroko-rozwartej i mocno ku górze rozszerzającej się misy z dnem płaskim, z brzegiem równym i z powierzchnią gładką. Śladów malowania na powierzchni tego naczynia nie znać i żadna nie ozdobi je ornamentyka. Wymiary tej misy są następujące:

Wysokość . . .	96 mm
Średnica dna . . .	100 "
" otworu . . .	272 "

Masę glinianą użytą do wyrobu tej misy stanowi czysta, do-

brze urobiona glina garncarska, niezawierająca żadnych domieszek umyślnych, zupełnie taka, jakiej używano do dawnych greckich wyrobów ceramicznych zwanych etruskami¹⁾. W skutek zupełnego w glinie

¹⁾ O niestosownym użyciu dla tego rodzaju wyrobów ceramicznych nazwy etrusków mówiłem już na innym miejscu (Ob. Wielki kurhan ryżanowski; wyd. Komisji antropologicznej Akad. Umiejętn. Kraków 1888, str. 30).

braku domieszki, pomimo wypalenia wyrobu do czerwoności, powierzchnia jego łatwo się ociera. Lepienie naczynia jest ręczne i, tak pod względem uformowania wyrobu, jako też i pod względem oglądzenia powierzchni, należy ono do ostatnich.

Naczynie drugie (Tabl. II, fig. 2), ma kształt szerokootwornej, ku górze rozszerzającej się urny, koloru gliniano-czerwonego, przyozdobionej u dołu szyi jednym szeregiem głęboko rytych kresek. Nadto, zdobi jeszcze to naczynie ornamentyka nalepiana, umieszczona u dołu szyi na dwóch przeciwległych punktach, składająca się z wypukłości w kształcie brodawek (*mamelons*), których z jednej strony naczynia jest dwie, a z drugiej tylko jedna.

Wymiary:

Wysokość całkowita naczynia 140 mm

Średnica brzuśca 180 „

„ dna 64 „

Największa wydętość brzuśca leży w wysokości 84 mm, a wysokość szyi ma 40 mm.

Masa gliniana tego naczynia urobiona jest tak samo jak i naczynia poprzedniego, ale kolor ma ono gliniano-blotny; wypalenie zaś jego jest słabsze niż wyżej opisaney misy. Wylepienie niezbyt kształtne i zaniedbane, lub nieumiejętne; oglądzenie powierzchni niezupełnie dokładne.

Skorupka pokrywająca złożony w tem naczyniu mały ułamek palonej kości jest częścią naczynia niewielkiego, o którego kształcie, z tej niewielkiej jego części, nie sądzić nie można.

Niewielka ilość skorup otaczających u dołu oba opisane naczynia tego grobu należy do naczyń kilku, kształtu i wyrobu rozmaitego, o których jednakże pojęcia dokładnego powziąć nie można. Na niektórych skorupkach znać ślady malowania.

Grób drugi, po zdjęciu pokrywających go brył glinianych, na pierwszy rzut oka przedstawiał niewyraźną mieszaninę wielkiej ilości skorup pogniecionych naczyń rozmaitej wielkości i rozmaitego obrobienia, skupionych jedne na drugich, niby w nieładzie. Przypatrując się jednak bliżej tej pozornej mieszaninie owych szczątków ceramicznych, poznać było można, że, oprócz zgniecenia naczyń grobowych ciężarem brył, nie zaszło tu nic, coby naruszyło pierwotne uporządkowanie grobu. Na samym bowiem wierzchu tej kupy leżały ułamki szyi i części górne naczyń odznaczającego się wyjątkową wielkością i grubością ścianek mających ślady malowania. Pod nimi następowały ułamki takichże części naczyń innego, małego, także malowanego, a za nimi, — trzeciego, równie odmiennego, pod któremi rozpoczynały się części dolne tych samych naczyń w porządku odwrotnym. Wreszcie, na samym dole, leżały dna tych samych naczyń, które, przylegając do siebie szczelnie, tem wyraźniej stwierdzały opisany porządek ich

ustawienia. Było więc tu różnej wielkości, jedno w drugie wstawionych, naczyń trzy, pierwotne uporządkowanie których wyobraża załączona fig.



Fig. Nr 7. — $\frac{1}{8}$.

Przekrój pionowy grobu Nr 2.

a. Naczynie wielkie, zewnętrzne; — *b.* Naczynie wewnętrzne, niemalowane, z ułamkiem kości palonej (*k*); — *c.* Naczynie drugie wewnętrzne, malowane, z grotem krzemiennym na dnie (*g*); — *s. s.* Skorupy otaczające naczynia grobowe, zabezpieczone budową z brył palonej gliny.

strzały (*g*), a w naczyniu środkowym, znajdował się nieczem nieprzykryty, drobny ułamek przepalanej kości (*k*). Wszystkie te naczynia grobowe otoczone były wielką ilością skorup i skorupek najrozmaitszych pośluzzonych naczyń glinianych (*s. s.*), poza którymi następowały bryły gliniane. Pod tem wszystkiem rozpoczynał się grunt nieruszony.

Cztery naczynia składające grób opisany wyobrażają figury 12—15 tablicy II.

Naczynie pierwsze (fig. Nr 7, — *a* i Tabl. II, fig. 12), kształtu ogromnej urny z mocno wydętym brzusem, mające dwoje pionowo przebitych, grubych i mocnych uch, ma wymiary następujące:

Wysokość całkowita naczynia	394 mm
„ szyi	90 „
Średnica brzusca w jednym kierunku	404 „
„ „ w drugim	370 „
„ otworu w jednym	154 „
„ „ w drugim	166 „
„ szyi u jej dołu	212 „
„ dna	100 „

Największa wydętość brzusca znajduje się w wysokości 156 mm; szyja rozpoczyna się w wysokości 304 mm, a kabłąki uch mają w kierunku pionowym szerokości 54 mm.

Masę glinianą użytą do wyrobu tej urny stanowi taka sama czysta, bez żadnej domieszki, garncarska glina, jak w wyżej opisanych

Nr 7. Pomiedzy dolnymi częściami ścianek naczynia zewnętrznego (*a*) i bezpośrednio w niem stojącego pierwszego wewnętrznego (*c*), znajdowało się jeszcze jedno malutkie naczynko czwarte, dnem przewrócone do góry. Zabezpieczone mocnymi ściankami dwu naczyń, pomiędzy które wstawione było, pozostało ono bez żadnego uszkodzenia. Na dnie naczynia pierwszego wewnętrznego leżał pięknie obrobiony grocik krzemienny

naczyniach grobu pierwszego. Lepienie jej jest ręczne; ścianki mocne, grubości niejednostajnej, dochodzącej miejscami do 4 centymetrów i więcej. Szczególnie grubo i mocno wyrobione są uszy, służące widocznie nie do ozdoby naczynia, lecz do istotnego użytku. Uformowanie kształtu naczynia jest pretensyjne, lecz niezbyt umiejętne, co się pokazuje z wyżej przytoczonych jego pomiarów, wskazujących, że średnica brzuśca w jednym kierunku (w kierunku uch), jest o 34 mm większa od tejże średnicy w kierunku innym (prostopadłym do pierwszego), a różnica w średnicy otworu mierzonego także w dwóch takichże kierunkach wynosi 12 mm. W skutek tego, naczynie, patrząc nań z góry, nie ma prawidłowego okręgu, lecz przechodzi w kształt owalny. Wypalenie naczynia, chociaż jest mocne, do koloru jaskrawo-czerwonego, pomimo to, dla braku w masie glinianej domieszki piasku, powierzchnia jego ścianek ściera się z łatwością. Na zewnątrz całe to naczynie było malowane, lecz kolory przeważnej części powierzchni zatarły się najprzód od wilgoci grobowej, a następnie zmyły się jeszcze przy oplukiwaniu jego ułameków po wydobyciu z grobu. Pozostały zatem na tle jasno-płowym, miejscami tylko mniej lub więcej wyraźne smugi, koloru brunatno-czerwonego, pokrywające naczynie w kierunku ukośnym, nie dające wszakże pojęcia wyraźnego o całości rysunku, który naczynie to zdobił.

Naczynie drugie, czyli pierwsze wewnętrzne (fig. Nr 7 — b i Tabl. II, fig. 13), kształtem swym więcej od innych przypomina wyroby ceramiki greckiej. Jest ono szerokootworne, dno ma płasko zaokrąglone, a zwężenie szyi jest w niem tak łagodne i słabe, że nie odgranicza się ona wcale od brzuśca. Przy samym otworze, znajduje się dwoje uch mających otwory przebite także poziomo. Masa gliniana tego naczynia jest taka sama jak w naczyniach powyższych; wymiary zaś jego są następujące:

Wysokość całkowita	140 mm.
Średnica brzuśca	134 "
" otworu	134 "
" dna	0 "

Największa wydętość brzuśca leży w wysokości 45 mm od dna.

Naczynie więc to jest tak szerokootworne, że średnica jego otworu zupełnie się równa średnicy brzuśca.

Cała powierzchnia tego naczynia była malowana. Rysunek jednakże na dolnej jego połowie zniknął zupełnie, a na części górnej pozostały jeszcze z jednej strony, tu i ówdzie, brunatno-czerwone, wzorzyste, ślimakowato ułożone pręgi i smugi, z których całości rysunku dojść już dziś nie można.

Naczynie trzecie, czyli drugie wewnętrzne (fig. Nr 7 — c i Tabl. II, fig. 14), kształtu niepospolicie zgrabnego, przypomina także ceramiczne wyroby greckie. W uformowaniu tego naczynia szczególnie uwydatnia się trzy jego części: brzusec, szyja i otwór. Brzusec jest przysadzisty, mocno rozszerzający się od dna i łagodnie zwężający się

ku szyi, pod którą znajduje się dwoje delikatnych uszek z otworkami przebitymi poziomo. Szyja wyniosła, stosunkowo bardzo zwężona, kończy się u góry mocno rozszerzonym otworem kształtu misy. Całość daje kształt zgrabny i wdzięczny. Masa gliniana nie różni się od masy naczyń poprzednich.

Wymiary :

Wysokość całkowita	140 mm
„ szyi	46 „
„ otworu	30 „
„ brzuśca	64 „
Średnica otworu	120 „
„ brzuśca	120 „
„ szyi	68 „
„ dna	0 „

Największa wydętość brzuśca leży w wysokości 44 mm.

W naczyniu więc tem, średnica brzuśca równa się zupełnie średnicy jego otworu. Na powierzchni można dojrzeć słabe ślady malowania, którego rysunek znikł już zupełnie.

Naczynie czwarte (Tabl. II, fig. 15) przedstawia malutki wyrób garncarski kształtu kulistego. Ma ono 40 mm całkowitej wysokości, 46 mm największej szerokości w brzuścu i 40 mm w otworze. Masa jego gliniana, pod względem urobienia, a także i stopnia wypalenia, nie różni się wcale od masy wszystkich naczyń poprzednich. W grobie, naczynko to, chociaż postawione dnem do góry, nie wszakże pod sobą nie miało. Na powierzchni jego nie znać wcale malowania.

Skorupy otaczające wszystkie wyżej opisane naczynia tego grobu przedstawiały obfity zbiór ułamków naczyń najrozmaitszego kształtu i najróżnorodniejszego obrobienia. Pomiedzy niemi znajdowały się także kawałki naczyń malowanych. Ze wszystkich jednakże licznych tych szczątków garncarskich nie udało się złożyć ani jednego naczynia całego, ani też części takiej, z którejby można było kształt całości odbudować w rysunku.

Oprócz malutkiego ułamka przepalanej kości, leżącego w naczyniu drugim wewnętrznym tego grobu (fig. Nr 7, — *k*), znajdował się wspomniany wyżej grot krzemienno-strzałowy (*g*), położony na dnie pierwszego naczynia wewnętrznego. Zgrabny i mistrzowsko wykonany ten wyrób (Tabl. II, fig. 16 i 16-*a*), ma długości 64 mm, największej szerokości w tyłcu 25 mm i największej grubości zaledwo 3 mm. Kształt jego zbliżony jest do formy stożka o dwu skrzydłach w tyłcu. Pod względem technicznym grot ten przedstawia jeden z najdoskonalszych okazów przedhistorycznej roboty krzemieniarskiej, świadczący o zadziwiającej umiejętności nadawania wyrobom krzemiennym doskonale prawidłowych form przy pomocy samego otlukiwania. Znakomity wyrób ten widocznie był w ogniu, co wskazuje odlupująca się cienkimi blaszkami biała, przepalona powłoka, pokrywająca z obu stron jego powierzchnię (fig. 16 i 16-*a* tablicy II).

Grób trzeci stanowiły dwa naczynia. Jedno zewnętrzne, należące także do naczyń niepospolicie wielkich, zawierało w sobie naczynie drugie, małe, kształtu zupełnie odmiennego, na dnie którego leżał niewielki także ułamek kości przepalonej, a przy nim koniec przepalonego w ogniu szydełka kościanego. Oba te naczynia, tak samo jak naczynia grobów poprzednich, otoczone były pewną ilością skorup naczyń potłuczonych. Uporządkowanie to wyobraża fig. Nr 8.

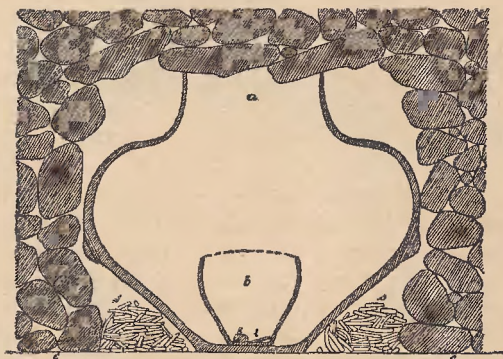


Fig. Nr 8. — $\frac{1}{8}$.

Przekrój pionowy grobu Nr 3.

a. Naczynie zewnętrzne; — b. Naczynie wewnętrzne; — k. Ułamek przepalonej kości; — c. Szydełko kościane; — s. s. Skorupy naczyń potłuczonych.

Wymiary jego są następujące:

Wysokość całkowita	292 mm.
Wysokość szyi	72 "
Średnica brzuśca w jednym kierunku . .	350 "
" " w drugim " . .	330 "
" otworu w jednym " . .	150 "
" " w drugim " . .	140 "
" " szyi u dołu	196 "
" " dna	112 "

Największa wydługość brzuśca znajduje się w wysokości 140 mm; uszy leżą w wysokości 110 mm i mają szerokości około 35 mm, a szyja rozpoczyna się w wysokości 220 mm.

Cała powierzchnia tego naczynia przyozdobiona była sutym rysunkiem malowanym, który w wielu miejscach, niestety, do tego stopnia się zatarł, a po części i zniknął do szczytu, że odgadnąć jego całości teraz już nie można. Pozostały po nim po największej części niewyraźne już smugi i pręgi koloru brunatno-czerwonego, najlepiej jeszcze widoczne na szyi naczynia; prążki zaś cieńsze takiegoż koloru otaczają kilkakrotnie jego uszy w kształcie współśrodkowych i dobrze jeszcze widocznych kręgów.

Naczynie drugie, wewnętrzne (fig. Nr 8, — b i Tabl. II, fig. 4), koloru błotno-czerwonego, ma kształt zbliżony do niewielkiego kar-

teru ceramiki greckiej. Wysokość jego wynosi 94 mm; średnica brzuśca 108 mm; średnica otworu 100 mm; średnica dna 50 mm. Największa wydętość brzuśca znajduje się w wysokości 75 mm. Masa gliniana jest gruba i licho wyrobiona; wypalenie naczynia słabe, ulepienie i ogładzenie powierzchni niedbałe, uformowanie całości ordynarne.

Szydełko kościane, położone na dnie tego naczynia obok ułamku przepalanej kości (fig. Nr 8, — c i Tabl. II, fig. 5), jest widocznym tylko ułamkiem tego rodzaju narzędzia, które, przepalone w ogniu podczas dokonania ciepłego obrządku pogrzebowego, rozpadło się na części. Ułamek ten ma długości około 30 mm. Powierzchnia jego jest doskonale wygładzona.

Kilkanaście innych grobów badanych na odsłoniętej przestrzeni, pod względem ogólnego charakteru w swym uporządkowaniu, nie przedstawiało żadnej zasadniczej różnicy od trzech opisanych. Zawierały one tylko większą lub mniejszą ilość naczyń, które, pogniecione ciężarem przykrywających je brył palonej gliny i poprzeraśnięte przytem korzeniami drzew, były do tego stopnia pokruszone, że dla szczegółowego rozpoznania stały się zupełnie nieprzydatnymi. Nie podobna też było ocalić zbutwiałych ich szczątków o tyle, aby odbudować z nich jakąś całość. Poprzestać więc musiałem na wybraniu z pomiędzy mnóstwa tych szczątków okazów takich, które mogły dać niejaki ogólny przynajmniej wyobrażenie, bądź o kształcie naczynia, bądź o charakterze jego ornamentyki. Trzy ważniejsze tego rodzaju okazy wyobrażają fig. 8, 9 i 10 tablicy II.

Okaz pierwszy (fig. 8) stanowi część szyi naczynia wyrobu grubszego, przyozdobionego przy samym otworze ornamentyką wypukłą, połączoną z wygniataną. Z szeregu okrągłych, mających po 5 mm średnicy i nader foremnie wyrobionych puklików, zdobiących brzeg naczynia, ocalało na tym ułamku trzy, za którymi następuje takiej samej średnicy okrągły, dokładnie wytłoczony dołek.

Ułamek drugi (fig. 9), jest częścią naczynia suto przyozdobionego rysunkiem malowanym. Środek tego ułamku zajmuje węzeł meandryczny, z którego się rozwijają liczne, kolisto go okrążające pręgi koloru brunatno-czerwonego.

Ułamek wreszcie trzeci (fig. 10), przedstawia część szyi jakiegoś naczynia wielkiego i także malowanego. Otwór jego zakończony jest brzegiem szerokim i płaskim; na szyi widać dwie zagadkowe, na wylot przebite okrągłe dziureczki, a z początkiem brzuśca rozpoczyna się zdobiący to naczynie wielce urozmaicony rysunek malowany, który w jednym miejscu (a) podobny jest zupełnie do rysunku zdobiącego ułamek poprzedni (fig. 9).

Masa gliniana ułamka pierwszego należy do urobionych pospolicie, a dwu ułamków ostatnich, pod względem urobienia i wypalenia, nie różni się od masy użytej do wyrobu przeważnej ilości naczyń pochodzących z trzech wyżej opisanych grobów.

Z całego powyższego opisu badań dokonanych na tem cmentarzysku nietrudno zauważyć, że najwięcej interesujących i pożądaných dla badacza przedmiotów, t. j. całkowitych naczyń grobowych, a szczególnie mających niezatarty jeszcze rysunek dekoracyjny, zdobyć tu niełatwo. Rozpoznanie więc kształtów tutejszej ceramiki grobowej daje się osiągnąć tylko kosztem nader uciążliwej pracy, bo przez mozolne sklejanie mnóstwa ułamków, przyczem cel osiągnięty bywa w tym tylko przypadku, kiedy jest możność zebrać te ułamki w zupełnym komplecie. Co się zaś tyczy ginącego z powierzchni naczyń rysunku, żaden środek nie może naprawić tego, co czas i warunki bytu zniszczyły. Wątpić nie można, że i w przyszłości usiłowania skierowane do rozpoznania dwóch tych szczegółów tego nowego zabytku, nieraz rozbijać się będą o ten sam szkopuł. Z tego też powodu zbytecznem nie będzie, jeżeli poznanie kształtów naczyń tego cmentarzyska osiągnięte w części z opisu powyższych naczyń tym razem ocalonych, uzupełnimy opisem tych, które, zdobyte tu dawniej, znajdują się, w zbiorach Komisji antropologicznej. Trzy te naczynia wyobrażają fig. 6, 7, 7—*a* i 11 tablicy II.

Naczyniem pierwszym jest misa (fig. 6), z kształtu i z wyrobu podobna do misy znalezionej przy teraźniejszych badaniach w grobie pierwszym (Tabl. II, fig. 2), a różniąca się od niej rozmiarami, oraz uszkiem nalepionem u dołu, którego tamta nie ma. Wysokość tej misy wynosi 40 mm, średnica otworu ma 120 mm, a średnica dna, — 44 mm. Na powierzchni śladów malowania nie ma.

Naczynie drugie (fig. 7 i 7—*a*) jest szerokootworne i przysadziste. Wyrobione mocno, ma ścianki stosunkowo do swej wielkości zbyt grube, dochodzące w niektórych miejscach do 8 mm fig. (7—*a*). Dwa ucha tego oryginalnego naczynia wyrobione są także mocno i mają otwory przebite pionowo. Wymiary jego są następujące: wysokość całkowita 85 mm; średnica otworu 118 mm; średnica dna 48 mm. Uszy znajdują się w wysokości 24 mm od dna i w miejscu największej wydętości brzuśca. Śladów malowania na powierzchni nie znać.

Naczynie trzecie (fig. 11), ma kształt małego, zgrabnego i zwężającego się ku otworowi kubka. Wysokość tego naczynka wynosi 60 mm; średnica otworu ma 48 mm; średnica dna, 28 mm. Największa wydętość brzuśca leży w wysokości 25 mm od dna. Powierzchnia ogładzona doskonale i śladów malowania nie ma.

Jakkolwiek dokonane tym razem badania, dla gruntownego poznania tak nowego i szczególniejszego zabytku, jakim się okazało cmentarzysko wasyłkowieckie, niemogą być uważane za wyczerpujące i, chociaż wątpić niemożna, że przy szczęśliwym odszukaniu innych niezniszczonych jego obszarów, da się odkryć niejeden szczegół rzecz tę dokładniej objaśniający, to w każdym razie, ta pierwsza próba badań wykryła już liczne fakta dające zasadnicze pojęcie o charakterze tak samego zabytku, jako też i obrządku pogrzebowego, z którego on pow-

stał. Najwybitniejszą i najwięcej uderzającą cechą tego obrządku jest przede wszystkim to, że w naczyniach grobowych całego tego cmentarzyska znajdujemy nie owe liczne, niedopalone pozostałości kostne szkieletu, jakie nawykliśmy widzieć w znanych nam dotychczas naczyniach grobowych innych cmentarzysk ciałopalnych, lecz stale jeden tylko i przytem wcale niewielki ułamek kości przepalanej. Następnie, zwraca nie mniej uwagę ta okoliczność, że dla tej jednej, drobnej cząsteczki szkieletu, oraz dla niewielkiego wyrobu, który z nią razem składano niekiedy do grobu, nie poprzestawano na jednym naczyniu grobowem, lecz używano naczyń kilku, jedno w drugie wstawionych. Użycie tak wielkiej ilości tych naczyń, niedające się wytłumaczyć żadną istotną potrzebą, objaśnić tylko można wymaganiem praktykowanego przy pogrzebie ceremonijału, a zarazem widoczną łatwością produkcyi wszelkiego rodzaju bardzo rozpowszechnionych w owych czasach wytworów garncarskich. Wyłączne to i hojne zastosowanie do tego celu owej ceramiki w najrozmaitszych formach uwidocznia się tu w każdym szczególe. Widać je nie tylko w owym nadmiarze naczyń grobowych użytych dla przechowania nader skromnej stosunkowo relikwii spalonego szkieletu, lecz równie, w całym mnóstwie otaczających groby skorup naczyń potłuczonych, oraz w owym grubym pokładzie brył palonej gliny, zabezpieczającym groby na zewnątrz. Ta ostatnia okoliczność tem bardziej zwraca na siebie uwagę, że działo się to w kraju, w którym wielka obfitość w niedalekich ztąd okolicach tak użytecznego rodzaju skał, jakimi są płytowe piaskowce dewońskie, dawała możność daleko trwalszego i łatwiejszego zastosowania na ten cel tego naturalnego materiału, jak tego przykład widzimy we wszystkich grobach płytowych tych samych okolic. Pomimo to, wszelkie użycie materiału kamiennego w urządzeniu tego cmentarzyska zostało wykluczonem i zastąpionem pośrednim i słabszym od niego produktem ceramicznym. Cała ta panująca tu ceramika grobowa, po bliższem rozpatrzeniu się w cechujących ją właściwościach, t. j. w kształtach naczyń, w ich przyozdobieniu malarskiem, tudzież w samym sposobie urobienia masy glinianej, zdradza niezaprzeczony wpływ na jej rozwój sztuki ceramicznej greckiej. Porównanie zaś jej z rodzajami ceramiki znanej z innych okolic wewnątrz kraju, wskazuje, że ma ona ten sam charakter, co i znajdująca w niedalekich od Wasylkowiec okolicach ceramika wielu osad przedhistorycznych, mianowicie Horodnicy miodoborskiej, w tymże powiecie husiatyńskim, Wierzchniakowiec i Boryszkowiec w pow. borszczowskim, Horodnicy wreszcie pokuckiej (nad Dniestrem), Potoczysk i Probabina w pow. Horodeńskim. Posługując się świadectwem znalezionych razem z tą ceramiką wyrobów, czas tego obcego wpływu cywilizacyjnego odnieść należy do jednej z późnych epok miejscowego okresu neolitycznego, do którego należą też i pozostałości ceramiczne wszystkich tylko co wspomnianych miejscowości, jako znajduwane w ścisłym związku z neolitycznymi wyrobami kamiennymi. Przestrzeń nakoniec, na której występują te jednorodziejowe i jednym wspólnym sobie charakterem cechujące się zabytki miejsco-

wego garncarstwa przedhistorycznego nie przekracza granic wyżej przemnie oznaczonych dla obszaru Pokucko-Podolskiego.¹⁾

Zreasumowanie wszystkich przytoczonych spostrzeżeń, oraz wniosków z nich wynikających doprowadza do scharakteryzowania badanego zabytku w rysach następujących:

Cmentarzisko wasyłkowieckie, we wszystkich szczegółach swej budowy i uporządkowania, przedstawia typ zupełnie nowej, odrębnej od innych formy obrządku ciałopalnego.

Charakterystyczne znamiona tej odrębności polegają:

1) Na złożeniu do grobu nie wszystkich pozostałości kostnych palonego szkieletu, lecz drobnej tylko ich części, w znaczeniu relikwii po zmarłym.

2) Na odmiennym od innych ceremonijale pogrzebowym, wymagającym użycia naczyń grobowych w ilości większej nad istotną potrzebę.

3) Na użyciu do budowy grobów, oraz całego cmentarzyska, wyrobów wyłącznie tylko garncarskich w najrozmaitszych ich formach (naczyni, skorup i brył palonej gliny), a wykluczeniu wszelkiego materiału skalnego.

Urządzenie grobów cmentarzyska polega tu na ustawieniu przeznaczonych naczyń grobowych wraz z zawartą w nich częścią palonego szkieletu i z wyrobami do zmarłego należącymi, w dole grobowym, wykopanym do poziomu calnika, poczem, otoczywszy te naczynia skorupami naczyń dawniej, lub może podczas samego pogrzebu potłuczonych, obstawiano, czyli obmurowywano, oraz przykrywano je starannie osobno na ten cel przygotowanymi bryłami palonej gliny. Ostatecznie, wszystko to zasypywano ziemią.

Z charakteru znalezionych przy teraźniejszych badaniach współczesnych z grobami wyrobów, cmentarzisko to, pod względem chronologicznym, odnosi się do późnych, może do ostatnich czasów okresu neolitycznego i jest współczesne z temi zabytkami przedhistorycznych osad obszaru Pokucko-Podolskiego, w których występuje ceramika malowana.

Naczynia składające groby, pod względem swych kształtów, zewnętrzznego przyozdobienia i sposobu urobienia materiału ceramicznego, noszą niezaprzeczone piętno wpływu na garncarstwo miejscowe wyższej, udoskonalonej sztuki ceramicznej, której znamiona odpowiadają wszelkim właściwościom ceramiki greckiej. Ztąd, przy bliższym określeniu chronologicznem, ustalenie obrządku pogrzebowego w formie na tem cmentarzysku poznanej przypada na czasy szerzenia się koloniza-

¹⁾ Ob. wyżej, str. 29.

cyi greckiej na północ, co odpowiadać może okresowi od kilku do kilkunastu wieków przed Chr., oraz pierwszym wiekom pochrystusowym.

Nieziemna wreszcie forma w budowie wszystkich badanych grobów, stała pomiędzy temi grobami łączność, oraz ścisły między nimi związek, tworzący jednolitą przestrzeń grobami zajętą, udowadnia, że groby te znalazły się tu obok siebie nie przypadkowo, lecz, że miejsce niemi zajęte jest częścią cmentarzyska w ścisłym jego znaczeniu, obrane i przeznaczone dla stałego grzebania przedhistorycznej ludności tej okolicy. Lud zatem grzebiący się w tem miejscu miał pewne, ustalone pojęcia religijne i pewny, ogólnie także przyjęty, ceremonijał pogrzebowy; musiał on już tworzyć społeczność zorganizowaną, gdy obierał jedno stałe miejsce dla wspólnego na niem grzebania swych zmarłych; utrzymywał on stosunki z ludnością obcokrajową i ulegał jej wpływowi cywilizacyjnym. Ogromny obszar zajęty tem cmentarzyskiem świadczy o wielkiem zaludnieniu tej okolicy, a występująca w wielu, mniej lub więcej, oddalonych ztąd miejscowościach, podobna do wasylkowieckiej, ceramika malowana, daje pojęcie o szerokiem rozsiedleniu się tego ludu na przestrzeni całego dzisiejszego Pokucia, oraz Podola galicyjskiego, na którejto przestrzeni, ze wszech miar poszukiwać należy tego samego rodzaju cmentarzysk. Obszar ten geograficznie odpowiada oznaczonemu przezemnie obazarowi paleoetnologicznemu Pokucko-Podolskiemu.

Dla najcharakterystyczniejszego w tym obrządku pogrzebowym użycia do budowy grobów brył palonej gliny, przypominającej gruzowisko ceglówne, groby tego rodzaju, dla odróżnienia od innych form ciepłopalnych, najwłaściwiej mi się wydaje nazywać grobami ceglówemi.

6. Znalezione luźne.

Na zakończenie wreszcie niniejszego sprawozdania, pozostaje mi, przedstawione w niem wyniki tegorocznych badań, uzupełnić wiadomością o tych wyrobach przedhistorycznych, które, znalezione luźnie i przypadkowo, zostały zebrane, lub ofiarowane za mojem pośrednictwem przez innych podczas teraźniejszej mojej wycieczki do zbiorów komisyjnych.

Do przedmiotów tego rodzaju, oprócz tych, o których wspominałem już wyżej, jako pochodzących z pewnego znanego i oznaczonego zabytku przedhistorycznego, godne zaznaczenia są następujące:

1) Siekierka krzemienista z pod Tarnopola, okaz odznaczający się niepospolitą wielkością i doskonałym obrobieniem. Konic tylcowy tego narzędzia jest utracony. Część ocalała ma długości 20 cm, szerokości w ostrzu 9 cm, szerokości w miejscu utraconem 5 cm i największej grubości, która przypada w części tylcowej narzędzia,

1½ cm. Krzemień użyty do wyrobu tej siekierki ma kolor smołowcowy; jest on słabo przeświecający i odznacza się tym charakterystycznym, szklisto-lśniącym, obsydianowym, połyskiem swej powierzchni, jaki często spostrzegać się daje na licznych wyrobach krzemiennych, znajdujących w bliższych i dalszych okolicach Krzemieńca na Wołyniu.

2) Siekierka krzemienna z pod Kopyczyniec, okaz całkowity i doskonale zachowany, mający długości 140 mm, szerokości w ostrzu 44 mm, szerokości w tyłcu 28 mm i największej grubości, przypadającej w środku jego długości, 18 mm. Powierzchnia wyrobu odznacza się oglądaniem doskonałym i w dotknięciu łagodnym; kształt narzędzia jest zgrabny, a krzemień użyty do wyrobu jest nieprzeźroczysty i przejęty masą kredową koloru żółtawego. Na jednej stronie tej siekierki, przy samym ostrzu, widać część tkwiącą w krzemieniu muszli *Spondylus* sp?, znajdującej bardzo pospolicie w bułach krzemiennych utworu kredowego okolic Krzemieńca i w ogóle całej zachodniej połowy Wołynia.

Siekierkę tę znaleziono podczas pobytu mego w okolicach Kopyczyniec przy karczowaniu lasu przyległego do tego miasteczka, pod korzeniami pnia starego dębu.

3) Paciorek mozaikowy twarzowy z pod Balic powiatu mosciskiego, mający średnicy 25 mm, jest zabytkiem wyjątkowo rzadko się znajdującym w tych stronach i należy też w ogóle do nader rzadko dziś znajdujących zabytków kolonialnego przemysłu greckiego. Cała powierzchnia jego pokryta jest fantazyjnego układu mozaiką szachownicową, złożoną z kolorów żółtego i brązowego, otoczoną kolorem czerwonym, występującą na tle niebieskim, podobną do mozaiki zdobiącej paciorek pochodzący z wielkiej kopalni w Kercy (Pantykapeja), który opisał i w rysunku wyobraził DUNCAN Mc PHERSON na tablicy VIII dzieła *Antiquities of Kertch* (London 1857).

Śród tej sutej i gustownie ułożonej ornamentyki, na czterech przeciwnych punktach, umieszczone są cztery twarzyczki, niepospolicie delikatnie i pięknie wykonane. Szczególniejsza cennaść tego okazu leży głównie w połączeniu w jednym wyrobie dwu nader rzadkich rodzajów ornamentyki: szachowniczej z twarzową.

Rzadki ten paciorek znaleziony został przed laty kilku w okolicy wspomnianej wsi Balic, na pastwisku zwanem „Pod siedmiu-siostrami“, w odległości kilkudziesięciu kroków od wspomnianej już wyżej (ob. str. 36), istniejącej na tem samym uroczysku grupy kurhanów balickich. Znalezienie tego wyrobu służy za wskazówkę, nader doniosłego dla miejscowej archeologii faktu, iż zabytki dawnej kultury greckiej sięgają u nas aż do łożyska Sanu, które, jak to na wstępie do niniejszego sprawozdania objaśniłem, jest linią rozgraniczającą paleoetnologiczny obszar środkowo-wschodniej Galicji (obszar lwowski) od obszaru krakowskiego. Zarazem, okoliczność znalezienia takiego wyrobu w pobliżu tych kurhanów, które w rzędzie kurhanów krajowych, już dla swej niepospolitej wielkości, oraz dla wła-

ściwego im ugrupowania, zwracają szczególniejszą na siebie uwagę, podnosi tem więcej znaczenie tych zabytków i tem więcej zachęca do gruntownego ich zbadania.

Dar tak wspaniałego okazu krajowych naszych znalezin przed-historycznych do zbiorów Akademii Umiejętności, zawdzięczać należy życzliwej dla tej Instytucyi ofiarności właściciela wsi Balic, WP. BRONISŁAWA SKIBIEWSKIEGO, który go na ten cel na ręce moje złożył.

4) Groty żelazne łuków i bełtów z pod Liska, znalezione zostały podczas robót kolejowych linii transversalnej, w r. 1885, w okolicy tego miasta, w pobliżu wsi Monasterca, nad Sanem, przy ruinach zamku Sobienia. Z kształtów swych podobne są one zupełnie do znanych tego rodzaju wyrobów pochodzących z La-Tène. Trzy okazy, takich grotów ofiarował właściciel Liska, hr. EDM. KRASICKI do zbiorów komisyjnych i te w swoim czasie złożyłem na posiedzeniu Komisyi Antropologicznej. Dwa groty są czworoboczne, tępo zastrzone, ciężkie, z tulejkami do osadzenia na drzewcu. Wielkość ich ostrza nierówna: 35 i 50 mm; tulejki zaś w obu grotach mają po 35 mm. Grot trzeci, płaski, z ostrzem kształtu rombiczego, także tulejkowy, ma w całkowitej długości 90 mm; ostrze jego jest 60 mm długie i 35 mm szerokie.

5) Nóż wreszcie krzemienisty, łupany, okazały, pochodzi z Selyszcza pod Horodnicą miodoborską (nad Zbruczem), gdzie podobnego rodzaju przedmioty dawniej niejednokrotnie znajdowane już bywały. Ma on długości 100 mm, a szerokości 35 mm. Ostrze jego jest delikatnie zazębione.

Kraków, w kwietniu 1890 r.

Objaśnienie Tablic.

TABLICA I.

- Fig. 1. Plan sytuacyjny kurhanów w okolicy wsi Tenetnik.
1—25. Kurhany.
Szczegółowe objaśnienia znaków znajdują się na figurze. Opis ob. str. 38.
- Fig. 2. Naczynie grobowe gliniane, kształtn donicy, z kurhanu oznaczonego na fig. 1 liczbą 1. Wymiary ob. str. 39.
- Fig. 3. Naczynie także, kształtu jednouchej urny, z tegoż kurhanu. Wymiary ob. str. 39.
- Fig. 4. Rzut poziomy kurhanu wsi Zabłocie i miejscowości doń przylegającej.
A. Pas środkowy kurhanu, rozkopany przy badaniu.
I. II. III. Groby odkryte pod nasypem.

d. d. Dolina przylegająca do wzgórza, na którym wznosił się kurhan. Opis ob. str. 44.

Fig. 5. Rzut poziomy grobu odkrytego w kurhanie zabłocieckim (fig. 4, —II), zawierającego szkielet położony na pomoście z płytek kamiennych. Opis ob. str. 44.

p. p. Próchnica drzewna otaczająca szkielet w kształcie ram.

a. a. b. b. Gwoździe tkwiące w próchnicy drzewnej.

Fig. 6. Plan sytuacyjny okolicy wsi Uwisły i miasteczka Chorostkowa.

I. II. III. Kurhany.

IV i VI. Groby płytowe.

V. Grób nieciałopalny.

Objaśnienia znaków archeologicznych i topograficznych znajdujących się na figurze.

Fig. 7. Naczynie gliniane, zdobione ornamentyką sznurową, znalezione przy szkielecie w kurhanie chorostkowskim pod Uwisłą, oznaczonym na fig. 6 liczbą III. Wymiary i opis ob. str. 41 i 42.

Fig. 8. Ozdoba bursztynowa znaleziona w tymże kurhanie. Wymiary i opis ob. str. 42.

Fig. 9. } Pierścionki brązowe spiralne, znalezione na rękach
Fig. 10. } szkieletu w grobie płytowym wsi Uwisły, oznaczonym na fig. 6 liczbą I. Opis ob. str. 48.

TABLICA II.

Cmentarzysko w Wasylkowcach.

- | | | |
|---------|--|--|
| Fig. 1. | Naczynie grobowe wewnętrzne, szerokootworne, koloru czerwonego, zdobione u dołu szyi ornamentyką rytą i nalepianą; wewnątrz zawierało ułamek palonej kości przykryty ułamkiem naczynia glinianego. Stało w naczyniu wyobrażonem na fig. następnej (fig. 2). Wymiary ob. str. 55. | } Z grobu jednego.
(Grób Nr 1; str. 54 i 55). |
| Fig. 2. | Naczynie także, zewnętrzne, kształtu misy, koloru czerwonego, wyrobu grubego; wewnątrz zawierało naczynie poprzednie (fig. 1). Wymiary ob. str. 54. | |
| Fig. 3. | Naczynie grobowe zewnętrzne, wielkie, z pionowo przebitymi uszami, zewnątrz malowane; wewnątrz zawierało naczynie drugie (fig. 4) z ułamkiem kościanego szydełka (fig. 5). Wymiary ob. str. 59. | } Z grobu jednego.
(Grób Nr 3; str. 59 i 60.) |
| Fig. 4. | Naczynie także wewnętrzne, szerokootworne, koloru czerwonego, roboty grubej; wewnątrz zawierało ułamek kości palonej i szydełka kościanego (fig. 5). Znajdowało się w naczyniu poprzednim. Wymiary ob. str. 59—60. | |
| Fig. 5. | Ułamek szydełka kościanego znaleziony w naczyniu fig. 4, obok ułamka palonej kości. Opis ob. str. 60. | |

- Fig. 6. Misa gliniana koloru czerwonego, roboty grubej, z uszkiem. Wymiary ob. str. 61.
- Fig. 7. Naczynie gliniane, szerokootworne, koloru czerwonego, z pionowo przebitymi uszami. Wymiary ob. str. 61.
- 7-a. To samo naczynie w przekroju pionowym.
- Fig. 8. Ułamek naczynia zdobionego ornamentyką wypukłą i wytłaczaną.
- Fig. 9. Ułamek naczynia malowanego.
- Fig. 10. Część górna naczynia malowanego.
- Fig. 11. Naczynie gliniane małe koloru czerwonego. Wymiary ob. str. 61.
- Fig. 12. Naczynie grobowe zewnętrzne, wielkie, z pionowo przebitymi uszami, zewnątrz malowane; wewnątrz zawierało trzy naczynia (fig. 13—15), ułamek palonej kości i grot krzemienny (fig. 16 i 16-a). Wymiary ob. str. 56.
- Fig. 13. Naczynie grobowe wewnętrzne, szerokootworne, zewnątrz malowane. Znajdowało się w naczyniu poprzednim; wewnątrz zawierało grot krzemienny (fig. 16 i 16-a). Wymiary ob. str. 57.
- Fig. 14. Naczynie także, kształtu oryginalnego, szerokootworne, koloru czerwonego. Znajdowało się w naczyniu poprzednim (fig. 13); wewnątrz zawierało ułamek palonej kości. Wymiary ob. str. 58.
- Fig. 15. Naczynie także, małe, kształtu kubeczka, koloru czerwonego. Wymiary ob. str. 58.
- Fig. 16. Grot krzemienny, przepalony, znaleziony w naczyniu wewnętrznym pierwszym tego grobu (fig. 13). Wymiary ob. str. 58.
- 16-a. To samo ze strony drugiej.

Z grobów rozmaitych i znalez. luźnie (opis ob. str. 60 i 61.)

Z grobu jednego.
(Grób. Nr 2; str. 55—58.)



Notatki archeologiczne z Podola.

Cmentarzysko pod wsią Bołhanem powiatu Olhopolskiego

opisał

Czesław Neyman.

Jedna tablica i pięć rysunków w tekście.

W Lipcu b. r. wezwany zostałem przez p. Augusta Wiszniewskiego, jednego ze współwłaścicieli wsi Werbki Wołoskiej w pow. Olhopolskim, do zbadania cmentarzyska przedhistorycznego pod wsią Bołhanem w jego sąsiedztwie. Udałem się tam dopiero w połowie Sierpnia i w ciągu dni kilku, pracując wspólnie z p. Wiszniewskim, zebrałem nieco ciekawych wiadomości, które obecnie podaję.

Okolice wsi Bołhanu, której plan wyobraża fig. 1 Tablicy III, lubo dotąd przez archeologów nieuwzględniana, zasługuje ze wszech miar na ich uwagę. Jedyną dotąd wycieczkę archeologiczną w te strony odbył przed kilku laty prof. WŁ. ANTONOWICZ z Kijowa, poszukując nad Dniestrem jaskiń skalnych, o których zdawał sprawę na zjeździe archeologicznym w Odesie. Zajęty wyłącznie tym przedmiotem, nie miał on czasu, ani możności badać okolic, chociaż nie bardzo odległych od Dniestru. Okolice te jednak, jak się okazało, są tak obfite w pomniki przedhistoryczne, że pola dla pracowników nie prędko tu zabraknie. Szkoda tylko, że czas uchodzi, a z nim i pomniki powoli giną.

Wieś Bołhan leży o 17 wiorst na Pd-Z. od Popieluch, stacyi kolei żelaznej Pd-Zachodniej, w powiecie Olhopolskim, nad rzeczką

Kamionką, lewym dopływem Dniestru. W przeszłym wieku należała wieś ta do Lubomirskich, Bielskich, a obecnie właścicielem jej jest p. Zygmunt Jaroszyński zamieszkały w Galicyi, od którego p. Wiszniewski otrzymał łaskawe zezwolenie na robienie poszukiwań w obrębie jego gruntów.

Tatarskie brzmienie nazwy tej wsi pochodzi od wysokiej góry na lewym brzegu rzeki Kamionki, zwanej przez lud miejscowy Bołhan (a). Jak dawno powstała ta osada, dociec trudno. Podania, zapisane w miejscowej kronice cerkiewnej, mówią, że pierwotnie wieś była na górze Bołhan, gdzie są ślady fundamentów cerkwi i ementarza; głęboka zaś dolina rzeczki Kamionki była porośnięta starym lipowym lasem. Podczas ruiny osada została zniesioną i dopiero w połowie przeszłego wieku Aleksander Lubomirski, wojewodzie kijowski, na nowo założył osadę i cerkiew zbudował. Od tej pory mieszkańcy poczęli osiadać w dolinie, używając lipowego lasu na budynki. Z czasem, wszelkie ślady tego lasu znikły; dziś wszystkie nowe budynki wznoszą z kamienia wapiennego i tylko stara cerkiew i kilkanaście starych chat lipowych świadczy, że niegdyś dolina ta ogołocona ze wszelkiej zieleni inaczej wyglądała. Z początku, rozwój osady szedł tępo, aż dopiero w początku bieżącego stulecia, p. Jaroszyński zwiększył ludność, przesiedlając ją z innych swoich majątków: Miastkówki, Goriaczkówki, Szarapanówki, Stawek itd. Obecnie, ludność wynosi tu około 1500 osób i składa się przeważnie z „ruśniaków“ (według miejscowego wyrażenia) i w części z moldawanów. Jestto więc osada zupełnie nowa, która tylko starą nazwę odziedziczyła po dawniejszej. Nie zatem dziwnego, że nie mogłem wydobyć od ludu żadnych podań, dotyczących początkowej osady, starożytnych pomników i dziejów tej okolicy.

Kraina tutejsza przedstawia wyniosłą bezleśną płaszczynę, porzecziną głębokimi dolinami rzeczek, z północy na południe płynących ku Dniestrowi. Brzegi dolin niezwykłe głębokich, są nadzwyczaj strome i najeżone urwiskami obszernych pokładów wyborowego kamienia wapiennego. Płaskowzgórza pomiędzy dolinami pokryte są gliniastym czarnoziemem na pokładzie z żółtej gliny (*löss*). Po tych płaszczynach idą odwieczne drogi z północy na południe, oznaczone od niepamiętnych czasów całemi szeregami kurhanów szlakowych, wszędzie dających się widzieć na najwyższych punktach. Takie kurhany drogowskazne, usypane zwykle parami, ciągną się przy starym trakcie od Krzyżopola do miasteczka Kamionki, położonego przy ujściu rzeczki Kamionki do Dniestru o 10 wiorst na południe od wsi Bołhanu (ob. mapę, Tabl. III, fig. 1).

Pod wsią Bołhanem, a raczej nad nią, po obu stronach traktu leży grupa kurhanów nienależąca do szeregu drogowskazów (A). Leżą one nie na widocznej wyżynie, lecz przeciwnie, w rozdole, w liczbie kilkunastu, rozrzucone w nieładzie na niewielkiej przestrzeni. Tylko trzy wyższe kurhany, przez pług nietknięte, widocznie dobrze się zachowały; reszta już rozorana, ledwie widoczna, z dniem każdym nikiem z powierzchni ziemi. Kurhany te nie wyróżniają się niczem

szczególnem na zewnątrz (jeden ma zapadnięcie na wierzchołku) i na pozór wyglądają tak, jak powszechnie znane na Ukrainie cmentarzyska kurhanowe.

Tuż obok, ku południowi, leży inne, daleko ciekawsze cmentarzysko (B), które było głównym celem mej wycieczki. Po drodze, idącej przez pola od traktu ku wiosce, na przestrzeni około trzech morgów, widać tu niewielkie pagórki, najeżone bryłami kamienia wapiennego. Przypatrując się im uważniej, uderza oko niewątpliwa regularność w ułożeniu tych kamieni prawie we wszystkich pagórkach: otoczone wieńcem z dwóch rzędów sterzających z ziemi płyt, niektóre z nich miały na sobie wklęsnięcia i kilka płyt rzuconych w nieładzie. Jedne z tych mogił zachowały się dość dobrze, inne zaś zostały popsute i zniszczone przez przeprowadzenie drogi lub przez pług. Widocznych tu mogił naliczyłem 24.

O jakie 200 metrów na północ znalazłem jeszcze dwie takie mogiły, stojące osobno i przez pług, dla swych znacznych rozmiarów, niezniszczone. Na całej przestrzeni pomiędzy temi dwiema mogiłami a głównem cmentarzyskiem na oranem polu okazują się od czasu do czasu pojedyncze bryły kamieni. Bardzo być może, że cały ten obwód był niegdyś zajęty przez podobne mogiły. Rozpytując się miejscowych i okolicznych mieszkańców o podobne mogiły po innych miejscach, żadnych wiadomości powziąć nie mogłem. Okazało się jednak, że po lewej stronie rzeczki Kamionki, na granicy między gruntami włościańskimi wsi Bolhanu i Chrustowej, jest także grupa kilku takich samych kamiennych mogił (fig. 1—c).

Nakreśliwszy o ile można od ręki dokładny planik cmentarzyska znajdującego się na gruntach właściciela wsi, dla bliższego określenia rodzaju tych mogił, rozkopałem cztery z nich i opisy ich niżej dołączam.

Przedtem jednakże nie mogę tu pominąć następnych, udzielonych mi wskazówek. Po lewej stronie rzeki Kamionki na południe od wsi Bolhanu, na samej granicy ze wsią Chrustową, w urwisku skały jest otwór jaskini (b) dziś o tyle zawalony, że człowiek tylko w leżącej pozycji może się do niej wcisnąć. Ma ona być bardzo długa, lecz o wnętrzu jej nikt nie dokładnego nie wie.

Nad inną rzeczką, wpadającą wyżej do Dniestru, zwaną Markówka z prawej strony jest także ogromna skalna jaskinia. Leży ona na południe od wsi Podlisówki, majątku pp. Cybulskich, niedaleko od zabudowań folwarcznych. Jest ona tak znacznych rozmiarów, że służy za schronienie dla trzody owiec. Obie jaskinie, zarówno jak i odkryte przez prof. Antonowicza, zasługują na uwagę archeologa.



Mogiła Nr 1.¹⁾

(Tablica III, figura 2 i 3).

Pierwszą do badania mogiłę wybrałem krańcową w północno-wschodnim kącie cmentarzyska (Tabl. III, fig. 1,—1), średniej wielkości i na pozór niezłe zachowaną. Przedstawiała ona prawidłowy pagórek, najwyżej o 0,50 m wznoszący się nad poziom pola (Tabl. III, fig. 2 i 3), otoczony pasem płyt kamiennych, które sterczały z ziemi ustawione pionowo we dwa rzędy jedna przy drugiej (fig. 2 i 3,—a. a.), jak gdyby dla podtrzymania nasypu pagórka, aby się nie rozsunał. Wielkość płyt była rozmaita; niektóre dochodziły do 0,75 m. długości i 0,60 m. szerokości a 0,20 m. grubości; żadnych śladów obrobienia na nich nie było. Średnica mogiły od kamienia do kamienia wynosiła 4,50 m., pas zaś utworzony z kamieni miał średnią miarą 0,75 m. szerokości. Na samym szczycie mogiły wyglądały z ziemi, jedna koło drugiej, trzy płyty kamienne (fig. 2₁—p).

Rozkopywałem mogiłę, zdejmując ziemię warstwami około 0,20 m. grubemi na całej przestrzeni od razu.

Po zdjęciu pierwszej warstwy, złożonej z czystej darniny i po usunięciu trzech płyt kamiennych, na wierzchołku mogiły (fig. 2₁—p), napotkano w drugiej warstwie jeszcze cztery płyty rozmaitej wielkości, rozrzucone w nieładzie (k). W północnej stronie przy samym kamieniu, należącym do kamiennego opasania, znaleziono ślady popiołu i drobny węgiel. Z trzeciej warstwy wydobyto znowu w samym środku trzy kamienie (g); w północnej stronie znaleziono widoczniejsze resztki węgla i popiołu, a pomiędzy nim trochę ziarn zupełnie zwęglonego jęczmienia. W zachodniej stronie, także przy samem opasaniu kamiennem, znaleziono ułamek jakiejś kości i górną szczękę z zębami owcy (?).

Po oczyszczeniu tej warstwy okazało się, że pas kamienny, okalający mogiłę, składał się z dwóch warstw. Naokoło podstawy mogiły wykopany był widocznie rów aż do calnika (c), w nim osadzono dość ściśle kamienie we dwa rzędy, (fig. 2₁—c. c.), a na nich ułożono dwa rzędy górne (a. a.). Tychto ostatnich wierzchołki wyzierają naokoło z nasypu mogiły.

Niewątpliwie, w tej budowie miano na celu mocne opasanie kamienne, bo kamienie starano się ułożyć tak, aby jeden przytrzymywał drugi; stąd też nadzwyczaj trudno rozerwać to koło, gdyż podważony kamień zawsze silnie zawadzał o drugi. Należy także zauważyć, że z dwóch rzędów kamieni wystających na powierzchni, rząd wewnętrzny wysuwał się wyżej od zewnętrznego.

W czwartej warstwie nasypu kamieni już wcale nie było. W północnej stronie jeszcze widoczne były resztki popiołu i bardzo drobnego

¹⁾ Rozkopana 29 Sierpnia 1889 r.

węgla; na środku zaś mogiły, od wschodu, znaleziono ułamek maleńki wypukłego naczynia z gliny czerwonej, z błyszczącą polewą na stronie wewnętrznej, na której dają się widzieć trzy zakrzywione, zielone prążki, stanowiące część jakiegoś ornamentu. W zachodniej stronie leżał także niewielki lecz gruby ułamek rozbitego szkła ciemno-oliwkowej barwy.

Ta czwarta warstwa miała już ziemię daleko twardszą od górnych. Piąta (fig. 2, — *t. t.*) była tak silnie zbitą, że ją z trudnością przecinano rydlem, chociaż ziemia w niej na pozór niczem się nie różniła od górnych warstw. W tej warstwie nie godnego uwagi nie znalazłem.

Po zdjęciu tej warstwy, dno mogiły, w głębokości 1 m od jej szczytu, w północnej połowie stanowił twardy, nieruszony calec, z żółtej gliny (fig. 2 i 3, — *c. c.*). W południowej zaś części, dała się na niem spostrzedz czworokątna długa jama grobowa, 2,80 m. długości i 0,86 m szerokości, idąca ze wschodu na zachód i napełniona ruszaną miękką ziemią. Po zdjęciu pierwszej warstwy w tej jamie, pokazało się w kilkunastu miejscach próchno z dębowych kołków utkwionych pionowo we dwa rzędy (fig. 2 i 3, — *k. k. k.*)

W głębokości 0,60 m. od powierzchni jamy, a 1,60 m. od szczytu mogiły, oprócz spróchniałych kołków, pokazało się pomiędzy nimi próchno, idące wzdłuż całej jamy przy południowej ścianie. Po należytem oczyszczeniu tego próchna na całej przestrzeni, okazało się, że to była wypukła nakrywa z jednej sztuki dębowej 2,10 m. długa i 0,50 m. szeroka (fig. 2 i 3. *d—d*). W trzech miejscach z wierzchu tej nakrywy szły poprzeczne, szczelnie do niej przyłożone beleczki z dziurami na końcach (*b. b. b.*); w te dziury zatkniętych było 6 kołków (*k*), o których wyżej wspomniałem. Inne kolki kończyły się wprost w ziemi przy pokrywie. W zachodnim końcu jamy, bezpośrednio na pokrywie, leżały dwa ułamki lewych kości łokciowej i sprychowej.

Robiłem dość długo nadaremne usiłowania, aby podnieść w całości spróchniałą pokrywę, lecz to mi się nie udało, z powodu ostatecznego rozkładu drzewa. Zdejmując zaś kawałkami, przekonałem się, że był to kłoc dębowy, wyżłobiony w kształcie koryta z pozostawionymi w obu końcach poprzecznymi ściankami. Bezpośrednio pod tą pokrywą leżał zamulony kościotrup, obrócony głową ku wschodniej stronie, długości 1,42 m. (fig. 2, — *s*).

Cały kościotrup leżał zlekka na lewym boku; ręce miał wyciągnięte wzdłuż ciała i nogi równo wyprostowane. Wszystkie kości były tak strupieszale, że czaszki w całości nawet podnieść nie można było. Wszystkie kości były na pozór drobne, cienkie i bardzo delikatne. Czaszka, o ile mogłem osądzić okiem, była długogłową, z bardzo małym, wąskim czołem i guzami słabo wydętymi. Zęby zdrowe i zupełnie młode. Wszystkie te szczegóły spostrzeżone na kościach, każą się domyślać, że to była młodziutka kobieta.

Przy kościotrupie znaleziono następujące przedmioty. — Na kościach czaszki w kilku miejscach zachowały się przylegające resztki

brunatne dwójakiej tkaniny, grubszej i cieńszej. Z położenia tych resztek jest rzeczą widoczną, że cała głowa była owinięta w tkaniny. Na innych kościach nie mogłem dopatrzyć takich śladów. Pod głową z lewej strony leżał ułamek szpilki z brązowego drutu z uszkiem, owinięty

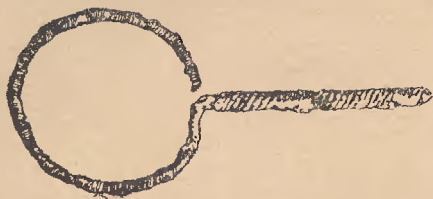


Fig. Nr 1.

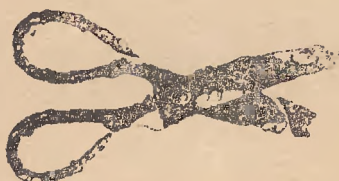


Fig. Nr 2.

ku nogom, a rączkami ku głowie. Wydobylem je w 4 ułamekach; na jednym z nich widać prześiąkłe ślady tkaniny, a na innych resztki ziarn prosa. Z okolicy piersi wydobyłem 18 sztuk drobnych paciorków; 4 z nich było z bursztynu, a reszta z kolorowej szkła i innej masy kolorowej a zdaje się parę kamiennych. Na palcach prawej ręki znalazłem dwa brązowe, cienkie pierścionki; jeden z nich (fig. Nr 3), na wypukłej tarczy ma przezroczysty kulisto szlifowany kamyk, w drugim tarcza strącona, obok leżał jednak niewielki gładki kamyczek, może pochodzący z tej tarczy, który, na wszelki przypadek, chociaż wątpliwy, zachowałem. Wątpliwość pochodzenia tego kamyka z tarczy pierścionka wzmaga się jeszcze z tego względu, że podobne kamyczki spotykałem tu w ziemi dość często.



Fig. Nr 3.

Żadnych więcej zabytków w tym grobie nie znalazłem. Pod kościotrupem okazał się zaraz całnik z żółtej gliny.

Mogiła Nr. 2.¹⁾

Druga mogiła rozkopana na tem cmentarzysku, była tak samo opasana prawidłowem podwójnem kołem kamieni, zewnątrz jednak tem się różniła od pierwszej, że zamiast nasypanego pagórka ze sterczącymi w środku głazami, cała przestrzeń otoczona kamieniami przedstawiała tu lekkie wklęsnięcie, co świadczyło o zapadnięciu mogiły.

¹⁾ Rozkopana 11 Sierpnia 1889 r.

Do tej mogiły prawie przytykały od zachodniej i północno-zachodniej strony dwie inne mniejsze mogiły. Średnica jej wnętrza od kamienia do kamienia wynosiła 5 m., a szerokość samego pasa kamiennego, 0,75 m. Budowa tegoż była zupełnie taka sama, jak w mogile pierwszej, t. j. kamienie ułożono dwoma rzędami we dwie warstwy. Płyty były tu tylko większe i wyżej sterczały nad ziemię.

Pierwsza warstwa z darniny nie w sobie nie zawierała. W warstwie następnej, z czystego czarnoziemiu, przy dolnej warstwie pasa kamiennego, z południowo-zachodniej strony wydobyto zniszczoną czaszkę starego dużego konia i przy niej niewielki ostry nłamek krzemienia.

W trzeciej i czwartej warstwie w rozmaitych miejscach były, podobnie jak w mogile Nr 1, niewielkie kości i cztery kawałki rozbitego naczynia z gliny czerwonej grubo lepionego w ręku. W północno-wschodniej stronie, leżał w tejże warstwie ułamek jakiegoś przedmiotu z wypalanej gliny dziwnego kształtu lepionej roboty. Czy to był ułamek jakiegoś dużego naczynia (uszka), czy też część jakiegś niekształtnie lepionej figurki, trudno dociec z tak niewielkiego odłamku. Odbity on był od całości przed usypaniem mogiły gdyż innych jego części w niej nie znaleziono. Ziemia z większą domieszką gliny w obu tych warstwach stawała się wgląd coraz twardszą; tylko w południowej stronie, w miejscu, gdzie znaleziono końską głowę, rydel szedł łatwiej.

Piąta i szósta warstwa, w których już tylko parę kostek zwierzęcych leżało, były tak niezwykle twarde, że zamiast kopania rydlem, musiano w nich rąbać ziemię.

Siódma zaś warstwa okazała się znacznie miększą, a po oczyszczeniu jej, najniespodziewaniej, zamiast dołu grobowego, napotkano w głębokości 1,50 m. od powierzchni dwa kościotrupy: jeden w północno-zachodniej, drugi we wschodniej stronie.

Pierwszy było zupełnie zniszczony kościotrup dziecka kilkoletniego (ani jednego zębka stałego nie znalazłem), ułożony główką na zachód a nóżkami na wschód. Czaszka zgnieciona tak, że wszystkie jej kości utworzyły jedną spłaszczoną masę i nie było w niej żadnej całej kostki. Żadnych przedmiotów, ani śladów próchna lub węgla, przy tym szkieleciku, pomimo najpilniejszych poszukiwań, nie odkryto.

Drugi kościotrup, zapewne kobiecy, leżał na wznak, głową na południe, a nogami na północ obrócony. Stan szkieletu był tak opłakany, że oprócz czaszki nic z niego w całości wydobyć nie potrafiłem. Długość całego szkieletu w ziemi wynosiła 1,52 m. Nie jestem zupełnie pewny dokładności tej cyfry, gdyż czaszka widocznie nie leżała na miejscu, a okazała się z lekka zruszoną i przekręconą na lewy bok pod ciężarem ziemi, a nawet trochę zgniecioną, chociaż dolna żuchwa leżała na dawnym miejscu. Udało mi się natomiast zmierzyć lewe udo; miało ono niewątpliwie 37 cm. Ręce wyprostowane po bokach ciała, nogi wyciągnięte i rozstawione u stóp o 18 cm. jedna od drugiej. Zęby wszystkie były na miejscu, zdrowe i niestare. Długość

czaszki 181 mm.; szerokość 144 mm., wsk. sz. 79,5, wysokość 135 mm., wsk. wys. 74,6; czaszka ta przedstawia zatem typ pośredniogłowy. Uderzającym jest kolor całej czaszki różowawy, gdy wszystkie inne kości były zwykłego koloru żółtawego.

Przy tym szkielecie również żadnych przedmiotów, ani ich śladów nawet nie znaleziono. Brak zupełny jakichkolwiek przedmiotów, brak pokrywy drewnianej i dołu grobowego nasunęły mi przypuszczenie, że byłem dopiero na górnym piętrze grobowca i dla tego kopalem głębiej, lecz po przekopaniu i oczyszczeniu dwóch twardych warstw żółtej gliny na całej przestrzeni wnętrza mogiły, przekonałem się że jestem na stałym calniku.

Mogiła Nr. 3 ¹⁾.

(Tabl. III, fig. 4).

Po rozkopaniu pierwszych dwóch mogił nie można było dojść do jasnego wyobrażenia o typie mogił tego cmentarzyska; dla tego więc, pomimo braku czasu, postanowiłem rozkopać jeszcze dwie mogiły.

W tym celu wybrałem jedną największą mogiłę, stojącą na uboczu ku północy od głównego cmentarzyska i drugą, trochę mniejszą, w środku samego cmentarzyska, na pozór dobrze zachowaną.

Pierwsza z nich, oznaczona na mapie (Tab. III, fig. 1) liczbą 3, powierzchownie podobna do poprzednich i tak samo opasana kołem z ułożonych kamieni, miała znaczne wklęsnięcie na wierzchu (Tab. III, fig. 4), w którym 14 kamieni rozmaitej wielkości wystawało ponad powierzchnię w obrębie pasa kamiennego. Średnica tego koła kamiennego (fig. 4, *a—a*) miała 7,75 m. Szerokość pasa kamiennego nie była jednakową; w niektórych miejscach, zapewne z powodu osunięcia się kamieni, dochodziła do 1,50 m. Budowa kamienna taka sama, jak i w mogiłach poprzednich.

Po zdjęciu kamieni sterczących nad powierzchnię, pierwsza warstwa nasypu składała się z darniny i czystego czarnoziemu. W drugiej warstwie, w rozmaitych miejscach, leżały w nieładzie także same kawałki kości zwierzęcych, jak i w mogiłach poprzednich. Wydobyto z niej także kilka ułamków naczyń glinianych z czarnej gliny z ornamentem utworzonym z prążków równoległych w około naczynia. We wschodniej stronie znaleziono w tej warstwie szczątki najwidoczniej nowoczesne, t. j. połowę złamanego żelaznego płaskiego kółka, wcale dobrze zachowaną i kawałek rurki z białego naczynia porcelanowego.

W trzeciej warstwie, w południowo zachodniej stronie leżały cztery duże kamienie (fig. 4, — *g*). Oprócz paru kostek zwierzęcych nic nie znaleziono, tylko na wschodniej stronie, w dwóch miejscach, zaznaczyło się próchno (*d*). Próchno to, jak się okazało w dalszym ciągu bada-

¹⁾ Rozkopana 11 i 12 Sierpnia.

nia, pochodziło od dwóch kołków, które przechodziły przez 3 i 4-tą warstwę.

W czwartej warstwie znowu była kostka zwierzęca i trochę węgla w zachodniej stronie. W środku zaś mogiły (figura 4, — *z*), znaleziono w ziemi kilka większych i mniejszych ułamków cienkiego zwierciadła metalowego powleczonego zielenią miedzi.

W piątej warstwie (*t*), nadzwyczaj już twardej, znaleziono, oprócz drobnych resztek próchna, w północno zachodniej stronie, w nieładzie, resztki ludzkiego szkieletu, a mianowicie kości jednej nogi, jednej ręki, kawałek kości z miednicy, trzy żebra, dwa kręgi. Przedmiotów przy kościach nie było.

Dalej szła nadzwyczaj mocno zbita ziemia z gliną, zaledwo możebna do rozkopania ostrym rydlem, którym wprost musiano rąbać. W rozmaitych miejscach napotymano liczne nory zwierzęce napełnione miękką ziemią. Twarda skorupa ziemna (*t*) szła przez 4, 5 i 6-tą warstwę.

Po zdjęciu tej ostatniej okazała się ziemia nieco miększa i wkrótce dokopano się do dna mogiły z żółtej gliny calnika. W południowo zachodniej stronie dna mogiły był dół grobowy wypełniony miękką ziemią i próchnem. W rozmaitych kierunkach szły nory zapełnione jaśniejszą gliną. Dół grobowy był, jak i w pierwszej mogile, czworoboczny, długi. Kierunek jego z północn.-zachodu na południo-wschód.

Badając najostrożniej kierunek próchna, przekonałem się, że pochodzi ono z kołów dębowych, czasem na 10 *cm.* grubych. Tkwiły jednak te koły nie tak, jak w mogile Nr 1. Było ich siedm z jednej strony i sześć z drugiej; szły one dwoma szeregami od spodu grobu, zaczynając się przy ścianach dołu, i pochylały się ku sobie w górze tak, że się tam schodziły na podobieństwo krokwi (fig. 4, — *k. k.*). W niektórych miejscach próchno widocznie było zruszone i nie na miejscu.

W głębokości 30 *cm.* pod południowo-zachodnią ścianą grobu pomiędzy próchnem i ziemią, leżała prawie w środku dołu czaszka ludzka bez żuchwy i bez zębów z dziurą w kości ciemieniowej. Żadnych przedmiotów przy niej nie było. Na uwagę zasługują dwa szczegóły: na prawej stronie czaszki, na wyrostku sutkowym, zielona plama od miedzi brązu, którego wszakże najmniejszych śladów w ziemi przy czaszce nie znalazłem. Powtóre, godnem jest uwagi i to, że czaszka była zupełnie próżna, gdy w innych grobach czaszki znajdowane na swem miejscu, chociażby nawet przykryte były drzewem, zawsze bywają napełnione ziemią. Dziura w czaszce na prawej kości ciemieniowej prawie okrągła (około 3 *cm.* średnicy) ma pozór jakby była operowaną jakimś narzędziem nie w prostym kierunku do płaszczyzny kości, lecz ukośnie z tyłu na przód. Szczególniej daje się to widzieć na przednim brzegu tej dziury. Zastanawiając się nad pochodzeniem tej dziury, nasuwało się przypuszczenie, że mogły ją wygryźć myszy już w grobie. Domysł ten wszelako wypada usunąć z tego powodu, że mysz mogła daleko łatwiej skorzystać z otworu potylicowego

i w każdym razie nie potrzebowałaby zadawać sobie pracy i wygryzać otwór ukośnie wygładzając brzeg otworu w grubej kostnej masie tak dokładnie i gładko. Od uderzenia za życia także otwór ten powstać nie mógł, gdyż żadnych ukośnych pęknięć nie ma. Kości czaszki są grube, a szwy ich prawie zarośnięte; wyrostek sutkowy gruby, przęgi odmięśniowe silnie zarysowane, ocalała górna szczeka, jakkolwiek bardzo zniszczona, świadczy o utracie wielu zębów jeszcze za życia. Długość czaszki 181 mm., szerokość 149 mm., wsk. szer. 82,3. Należała ona prawdopodobnie do mężczyzny bardzo podeszłego wieku.

W głębokości 70 cm. od wierzchu dołu grobowego, a około 2 m. od powierzchni mogiły, leżała wypukła pokrywa (c), wydłubana w dębowym kłocu, taka sama jak w mogile Nr 1; brakło tylko drewnianych na niej poprzeczek. Po oczyszczeniu z ziemi, okazało się, że pokrywa nad głową i nad kolanami była uszkodzona przez nory. Na jednym końcu pokrywy z północno-zachodniej strony, na dnie, zauważyłem opalone drzewo, trochę węgla i przylegający popiół słomiany. Wszystko to w bardzo małej ilości. Po zdjęciu próchna tej pokrywy odgrzebałem zalany ziemią szkielet, a raczej część szkieletu (s). Brakło głowy, jednej całej ręki (prawej), części prawej nogi, kilku drobnych kości i połowy miednicy. Reszta leżała widocznie na pierwotnym swym miejscu, tak, że widocznie położony był trup na wznak, głową na północno-zachód. Kości były zupełnie spróchniałe i całych prawie nie było. Zniszczone w grobie lewe udo miało 40 cm. W miejscu, gdzie powinna była leżeć głowa, znalazłem znowu kilka ułamków cienkiego zwierciadła. Po zestawieniu tych ułamków z takimiż, wydobytymi z czwartej warstwy, okazało się, że pochodzą od tegoż samego rozbitego zwierciadła. Z pięciu większych daje się odbudować połowa

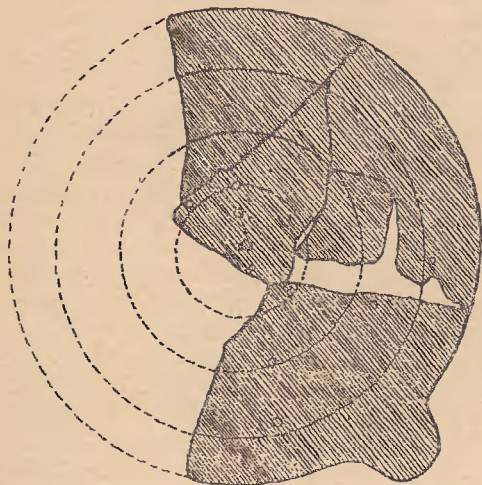


Fig. Nr 4 — $\frac{1}{4}$.

tego zwierciadła (fig. 4—z), z której się okazuje, że było ono okrągłe (6,5 cm. średnicy) z niewielkim wydłużeniem dla rączki, odchodzącą od brzegu w jednym miejscu. Na odwrotnej stronie jest ornament z trzech koncentrycznych kółek wypukłych w kształcie prążków i z wypukłych garbków w kształcie gwiazdek. Jest ono z brązu bardzo cienkiego, pokryte zieloną śniedzią, z pod której, po odkrobaniu, występuje połysk czerwonej miedzi. Z lewej strony kościotrupa, trochę niżej od łokcia, leżały trzy muszelki

(*cypraea*) z dziureczkami, a z ziemi pomiędzy żebrami wydobyto duży, niekształtnie wyrobiony paciorek z jasnej masy, niegdyś ze szklistą powłoką złotawego koloru. Tuż obok leżał ułamek cienkiego krzemiennego ostrza. Żadnych nadto przedmiotów w tym grobie nie było, oprócz kawałka nieobrobionego krzemienia dobytego przy oczyszczaniu dna grobu. Pod szkieletem okazał się calnik (*c. c.*).

Mogiła Nr. 4 ¹⁾.

(Tabl. III, fig. 5).

Czwarta mogiła, położona w samym środku głównego cmentarzyska, (Tabl. III, fig. 1, — 4) zachowała się wcale nieźle; nie przedstawiała ona żadnego zapadnięcia, lecz przeciwnie, nawet niewielki pagórek (Tabl. III, fig. 5). Opasanie kamienne, ułożone tak samo w prawidłowe koło, miało takąż budowę mocną i prawidłową, jak w mogiłach poprzednich. Średnica między kamieniami (*a—a*) wynosiła 5 metrów. Kamieni rozrzuconych na powierzchni zupełnie nie było.

Rozkopując, tak, jak i poprzednie mogiły, warstwami do 20 *cm.* grubemi, w pierwszej warstwie, oprócz darniny, nie nie znaleziono, tylko w południowo wschodniej stronie zauważyłem próchno drzewa. Jak się później okazało, było zbutwiały kij 0,50 *m.* długości i 3 *cm.* grubości, równo i dość gładko zaostrzony i ostrzem, które się w całości zachowało, zatknięty w mogiłę. Był on równo obrobiony i bez kory. Widocznie było kij znacznie dłuższy, niegdyś na mogile zatknięty i pod samą powierzchnią złamany. Ponieważ próchno było jeszcze nie zupełnie przetrawione i o tyle mocne, że kij w całości wyjąłem, sądzę iż jest on znacznie nowszy od mogiły.

Druga warstwa zawierała w czarnej miękkiej ziemi cztery płyty kamienne (fig. 5, — *g*) rozrzucone bez ładu w środku mogiły.

Trzecia warstwa na równi z poziomem gruntu miała ziemię trochę jaśniejszą. Oprócz skorupki od jakiegoś naczynia z czerwonej gliny, nic w niej nie było.

Z czwartej warstwy wydobyto parę takichże skorupek, a w samym środku mogiły odkryto resztki szkieletu bardzo małego dziecka (fig. 5, — *S'*). Szkielecik ten leżał na wznak, główką na zachód, nóżkami na wschód obrócony; zajmował on przestrzeń niewiększą jak 0,65 *m.* długości, o ile to można było sądzić wobec bardzo zniszczonych resztek odnóg. Żąbków nie było nawet śladów. Przedmiotów przy tym szkielecie nie było.

Piąta warstwa miała ziemię jeszcze miękką, chociaż więcej zbita niż w warstwach górnych.

¹⁾ Rozkopana 12 Sierpnia.

Szósta warstwa była już zupełnie twardą i suchą. Pod nią zaraz ziemia zmiękła. W głębokości 1,20 m. od poziomu napotkano calnik i dno mogiły. Prawie w środku mogiły, trochę bliżej do północnej strony, odkryto dół grobowy, napelniony miękkim gliniastym czar-noziem.

Kołów sterczących z dna mogiły tutaj nie było zupełnie, a bar-dzo płytko, w głębokości 40 cm. od powierzchni dołu grobowego, a na 1,60 cm. od poziomu, pokazała się drewniana przykrywa 2,20 m. dłu-gości, pęknięta i wgnieciona przez całą długość ($p-p$).

Po zdjęciu próchna i po oczyszczeniu szkieletu z ziemi (S'') oka-zało się, że leżał on na wznak, głową ku stronie zachodniej; lewa ręka była wyprostowana, a prawa, zgięta w łokciu, spoczywała na brzu-chu. Kości w stanie silnego zniszczenia. Czaszka zgnieciona rozsy-pywała się w drobne kawałki. Rozsypane zęby były zdrowe, drobne i dość młode. Długość szkieletu wynosiła około 1,50 m.; prawe udo miało 37 cm. Wątlność budowy i rozmiary kości pozwalają przypuszczać, że było to prawdopodobnie kobieta.

Koło prawego ramienia leżał kawałek grubego zwierciadła z sza-rej potyny, z ornamentem i wysokim brzegiem, z lekka pokryty zieloną śniedzią. Zwierciadło to miało brzegi, a na stronie odwrotnej piękny ornament wypukły. Kawałek ten był widocznie odbity przed pogrze-bem i tak mały, że z niego nie można domyślić się ani całości or-namentu ani kształtu zwierciadła, czy było okrągłe, czy owalne? Był on takim ułamkiem już wczasie pogrzebu, bo powierzchnia odlamu świadczy o jego starożytności i innych kawałków nie znaleziono.

Na palcu prawej ręki był gruby pierścień, odlany z brązu z gładką tarczką owalną, cały pokryty grubą zieloną śniedzią (fig. Nr 5). Na tarczce w śniedzi odbiły się ślady jakiegoś drobnego podłużnego ziarna, z tego powodu obawiałem się oczyszczać tarczkę, chociaż należy się przekonać, czy nie posiada ona jakiego wyrzycia. Żadnych więcej przedmiotów nie znaleziono.

Przy dalszem badaniu okazało się, że kościo-

Fig. Nr 5 — $\frac{1}{4}$. trup leżał także na drzewie, prawdopodobnie na desce ($d-d$). Ocalałe w kilku miejscach resztki próchna posiadały widoczne ślady osmolenia. Pod tą deską był już calnik z jasnej, żółtej gliny.



Powstrzymując się od przedwczesnych wniosków o znaczeniu opisanych tu mogił i od ostatecznego określenia ich typu, uważam za konieczne podać tu następuje uwagi.

Wszystkie cztery rozkopane mogiły z powierzchowności zupełnie są do siebie podobne i niczem się nie różnią od reszty mogił tegoż cmentarzyska. Wewnątrz atoli mogiła Nr 2 znacznie się różni od re-szty brakiem osobnego dołu grobowego i trumny.

Budowa tych mogił, chociaż mniej mozolna od wysokich kurhanów bitych z gliny lub sypanych, świadczy wszelako o niemałej pracy poświęconej tym grobowcom, a mianowicie:

Płyty kamienne dość znacznych rozmiarów musiano wylamywać w urwiskach nad rzeką Kamionką z miejscowych pokładów wapiennych i wciągać na znaczną górę, aby je wywieść na cmentarzysko o 1½ wiorsty od tych pokładów odległe. Takich głazów dla jednej mogiły użyto ilość dość znaczną: od 50 do 150.

Oprócz tego, we wszystkich czterech mogiłach, cała przestrzeń mogiły nad pogrzebanym trupem pokryta była grubą warstwą mocno zbitej, nadzwyczaj twardej ziemi, co doprowadza do niewątpliwego wniosku, że nie sypano tu ziemi pospiesznie, lecz ubijano ją mocno i dość dokładnie na całej przestrzeni. Jeżeli dodamy do tego trumny, żłobione w dużych kłodach dębowych, odkryte w trzech mogiłach, obecność w nich szkieletów kobiecych i dziecinnych, ziarna jęczmienia i prosa i zwrócimy uwagę na znaczną ilość tych grobów w jednym miejscu, to możemy przyjść do tego wniosku, że cmentarzysko to należało do ludności niekoczowniczej, lecz stałe na tem miejscu osiadłej.

Mogiła Nr 2, niezważając na znaczne jej rozmiary, co do samego obrzędu pogrzebowego, przedstawia się nadzwyczaj ubogo. Jest ona grobowcem kobiety i dziecka, przy których nie tylko żadnych przedmiotów, ale nawet przykrycia z drzewa nie było. Reszta mogił jest zupełnie do siebie podobna. Różnica zachodzi tylko w znajdowanych przedmiotach.

Należy tu zwrócić uwagę, że największa mogiła, Nr 3, okazała się wewnątrz zupełnie zniszczona przez najzaciętszych szkodników archeologii, t. j. chomików i susłów. Część szkieletu wygrzebana przez nich z pod trumny, zaciągniętą została aż nad zbitą warstwę ziemi; czaszka oderwana od tułowia i także z trumny do góry wyciągnięta, utkwiała między dębowymi kołami nad trumną; a nawet kawałki zgniecionego zwierciadła zostały z pod trumny prawie na powierzchnię wyniesione.

Oprócz tego zniszczenia wewnątrz, należy przypuścić, że i z zewnątrz, za ich sprawą, dostały się do tej mogiły przedmioty wyraźnie nowoczesne. Chcę tu mówić o złamanem kółku żelaznem bardzo lekko przez rdzę dotkniętem i o czerepku z białej porcelany, znalezionych w głębokości 30—40 cm. od powierzchni mogiły. Mogły te przedmioty wpaść do wnętrza mogiły przez liczne nory susłów, a dostać się na mogiłę w czasach niedawnych.

Pomimo tej ruiny, typowy sposób grzebania zachował się w niej zupełnie jasno. Podobnie jak i w mogile Nr 1 jest tu taki sam podłużny dół grobowy, w którym trup przykryty był dębowym żłobem, ostawionym kołami. W mogile Nr 1 koły tkwiły wprawdzie pionowo, tu zaś były ku sobie pochylone, na kształt krokwi, lecz to ostatnie mogło bardzo łatwo nastąpić już później, skutkiem wczesnego zrujnowania mogiły. W mogile Nr 4 zachodzi niewielka różnica w tem, że dół grobowy jest bardzo płytki i kołów w nim brakuje zupełnie, lecz nato-

miast oprócz pokrywy ze żłobu, mamy tu jeszcze deskę podłożoną pod trupa.

Co do wydobytych przedmiotów, to najprzód zwraca na siebie uwagę brak zupełny naczyń glinianych całych, gdyż w grobowcach obok trupa nie było nawet czerepków. Naczynia więc nie należały widocznie do obrzędu pogrzebowego. Znajdowane zaś we wszystkich mogiłach, w górnych warstwach nad ubitą ziemią, ułamki naczyń glinianych w nieznaczej ilości były niewątpliwie odbite przed usypaniem mogił.

Charakterystycznym także jest to, że w tych samych górnych warstwach nad ubitą ziemią we wszystkich mogiłach były kawałki kości zwierzęcych, zapewne resztki jadła.

Dalej, we wszystkich mogiłach okazał się brak zupełny zbroi. Mogiły Nr 1, 2 i 4 były niewątpliwie kobiece, w nich więc brak zbroi jest zrozumiały. W mogile zaś Nr 3 wobec zwierciadła brązowego zachodzi wątpliwość, czy i ta mogiła nie jest kobieca, chociaż z czaszki łatwiej jest przypuścić, że zwłoki należały do mężczyzny. Gdyby, po dokładnem zbadaniu czaszki z tego grobu, okazało się, że jest ona także kobiecą, to powstałoby nowe pytanie, czy ja tylko przypadkowo natrafiałem wyłącznie na kobiece mogiły, czy w rzeczywistości na tem cmentarzysku pogrzebane tylko kobiety?

Godnem jest także uwagi to, że w mogile Nr 3, obok szkieletu pod trumną, znajdował się ułamek ostrza kamiennego. W obec brązu, żelaza i paciorków, obecność narzędzia krzemienno-obsydianowego ręką ludzką, należy oceniać bardzo ostrożnie. Krzemień w stanie nieobrobionym znalazłem w tej samej mogile na dnie dołu grobowego i w mogile Nr 2 w górnej warstwie. W okolicy krzemień się nie znajduje. Tylko dalsze zbadanie tego cmentarzyska może kwestyję wyjaśnić. W kurhanach Scytyjskich pod wsią Hatne, w powiecie kijowskim, w r. 1874 prof. Antonowicz, obok żelaznej zbroi (ostrza dzid) i brązowego zwierciadła, odkrył narzędzia kamienne i krzemienne.

Godnem uwagi jest obecność w mogile Nr 3 trzech muszelek *cypraea moneta*. O ile wiem, muszelka ta znajdowaną była w mogiłach najrozmaitszych typów, jak n. p. w mogiłach scytyjskich, aksiutyńskich, na Kaukazie w grobach Osetyńskich i innych. Obecność charakterystycznej tej monetki świadczy o stosunkach ze Wschodem.

Zwierciadła nasze także w porównaniu do innych znanych, wyglądają jako pochodzące ze Wschodu. Jedno z nich z szarej potyny, ma ornament przypominający zwierciadła znajdowane na Kaukazie. Drugie, z cienkiego brązu, z króciutką rączką, jest typem zupełnie nowym.

O wydobytych z mogiły Nr 1 żelaznych nożyczkach tylko to powiedzieć mogę, że dotąd nie widziałem nożyc pochodzących z mogił przedhistorycznych.

Typ mogił bez wysokich nasypów, otoczonych natomiast głazami postawionemi na sztorc, nie jest zupełną nowością w archeologii naszego kraju. O dziesięć wiorst od miasteczka Talnego (nad rzeką Górkim Tykiczem),

w pow. humańskim, na stepach, powstała niedawno osada Niemiryczka. W latach 1874 i 1875, na polach, p. Niemirycz napotkał podobne cmentarzysko i rozkopał kilka mogił, w których znalazł narzędzia żelazne, naczynia miedziane, zauważył w niektórych zęby końskie i nadto dwa zwierciadła z szarej potyny, bardzo zbliżone do naszego zwierciadła z mogiły Nr 4.¹⁾ Wielka szkoda, że nie mamy dokładnego opisu tego rozkopywania, tak, że trudno sądzić, czy i o ile podobne są mogiły z Niemiryczki do naszych z Bolhanu.i

¹⁾ Ob. moją notatkę o krążkach brązowych (Zbiór wiad. do antr. kraj. T. VIII).

Winnica, w 25 Sierpniu 1889 r.



II.

Dział antropologii
w ściślejszem znaczeniu.



CHARAKTERYSTYKA FIZYCZNA

ludu ukraińskiego

na podstawie własnych przeważnie spostrzeżeń

opracował

Dr. Julijan Talko-Hryncewicz

Czl. Kom. Antrop. Ak. Um.



Przed laty kilkunastu poraz pierwszy, a przed laty pięciu powtórnie, p. p. Prof. Dr. MAJER i Dr. J. KOPERNICKI opracowali wspólnie „Charakterystykę fizyczną ludności galicyjskiej” na podstawie liczniejszych spostrzeżeń na osobach żywych, każdy raz inną drogą systematycznie dokonanych za staraniem Komisji antropologicznej Akademii Um. W tych pracach, obok Polaków i Żydów, nakreśloną także została, na podstawie blisko 2 tysięcy spostrzeżeń, charakterystyka Rusinów z Rusi Czerwonej, tej, jednej z najdawniejszych ziem ruskich.

W dalszym ciągu tych ostatnich badań, Prof. J. KOPERNICKI obrał sobie przed dwoma laty Górali ruskich za przedmiot specjalny do nowych i wszechstronniejszych studyjów antropologicznych i w tym celu odbywszy umyślną podróż po Karpatach ruskich, na podstawie spostrzeżeń własnych opracował dwa piękne studyja: jedno, przedstawiające w zarysie główne właściwości etnograficzne, a drugie dokładniejszą charakterystykę fizyczną Górali ruskich w Galicyi, jako

osobnej grupy etnicznej, która, w skutek ściślejszego i dłuższego zetknięcia się od wieków z narodami pokrewnymi: polskim i słowackim, jako też i z obcymi: węgierskim i rumuńskim, wyróżniła się z wielu względów od ludności innych części Rusi.

W tymże czasie, na całkiem przeciwnych, wschodnich kresach Rusi badałem i ja fizyczną charakterystykę ludności w najmłodszej z ziem ruskich, a mianowicie na Ukrainie i to w jej części przeważnie południowo-wschodniej, która najpóźniej, bo zaledwie w końcu siedemnastego wieku osiedloną dopiero została.

Ludność miejscowa tej krainy wytworzyła się, jak to wiadomo, ze zbiegłych lub dobrowolnych przybyszów z rozmaitych dzielnic sąsiednich, jak ruskich tak i polskich, którzy zapewne łączyć się w pewnej części tutaj musieli również i z krwią tatarską. Dokładniejsze określenie przeto charakterystyki fizycznej Ukraińców, jako stosunkowo najnowszej odrośli narodu ruskiego, jest z tego względu wielce ciekawe i stanowi właśnie przedmiot niniejszego opracowania, przeznaczonego na nowy przyczynek do antropologii Rusinów.

Do prac ogłoszonych dotąd o charakterystyce fizycznej Ukraińców zaliczyć poniekąd należy najpierwszą próbę tejże, którą znajdujemy w dziele CZUBIŃSKIEGO ¹⁾, a opartą na 1355 spostrzeżeniach, dokonanych w komisjach popisowych na 21-letnich rekrutach. Ponieważ zaś spostrzeżenia te dokonane były bez należytej naukowej ścisłości, przeto i wyniki z nich podane mogą być tylko w pewnej mierze zużytkowane do mojej pracy dla porównawczych zestawień w niektórych jej miejscach.

Natomiast rozprawa antropologiczna Dra DIEBOLDA ²⁾, oparta na spostrzeżeniach, dokonanych na 200 Ukraińcach z okolic miasteczka Talnego (pow. Humański), jako gruntowniej i umiejętniej opracowana, przedstawia też i materyjał do porównań przydatniejszy, z którego często korzystać będziemy, równie jak ze wspomnianych na początku spostrzeżeń uczonych krakowskich o charakterystyce Rusinów galicyjskich ³⁾ i Górali ruskich ⁴⁾.

Co do spostrzeżeń moich, na których pracę niniejszą oparłem, to dokonałem je na znaczniejszej liczbie Ukraińców, niż oba autorowie wyżej wymienieni i nie na samych mężczyznach, lecz na osobach obojg

¹⁾ p. P. CZUBIŃSKIJ. Małorussy jugo-zapadnawo kraja (Trudy etnograficzsko-statisticzeskoj ekspediej w zapadno-russkij kraj). T. VII. Zesz. 2. Petersburg. 1877. str. 342—344.

²⁾ WLADIMIR DIEBOLD. *Ein Beitrag zur Anthropologie der Kleinrussen. Inaug. Dissert.* Dorpat. 1886, str. 44 (z tablicami pomiarów).

³⁾ Prof. Dr. J. MAJER i Dr. J. KOPERNICKI. Charakterystyka fizyczna ludności galicyjskiej (Zbiór Wiadomości do Antropologii krajowej. t. I. Kraków 1877 i t. IX. tamże 1885). Pierwsza z tych prac przez skrócenie będzie oznaczoną w porównawczych zestawieniach liczbą I, a druga liczbą II.

⁴⁾ Prof. Dr. J. KOPERNICKI. Charakterystyka fizyczna Górali ruskich na podstawie własnych spostrzeżeń na osobach żywych opracował... (Zbiór Wiadomości do Antropologii krajowej t. XIII. Kraków 1889).

płci.—A mianowicie: cechy poglądowe pochodzą ze spostrzeżeń na 3,266 osobach, t. j. na 2619 mężczyznach i 647 kobietach. Dla wymiarów zaś antropometrycznych z powyższej liczby ogólnej służyło mi 1292 osób, t. j. 1055 mężczyzn i 237 kobiet. Przy jednych i drugich badaniach posługiwałem się instrukcją, wydaną przez Komisję antropologiczną Akademii Umiejętności w Krakowie ¹⁾.

Pomimo kilkakrotnych moich odezwo publicznych i prywatnych tak do kolegów lekarzy, jak i do innych osób, mogących mi dopomóc w tych spostrzeżeniach, nie znalazłem chętnych ku temu współpracowników, musiałem przeto zbierać je po największej części sam osobiście. Większość tych spostrzeżeń miałem sposobność dokonać na udających się do mnie chorych, mniejszą zaś ilość udało mi się zebrać podczas przeszłorocznej kampanii fabrycznej po tutejszych fabrykach cukru ²⁾, na pracujących tam robotnikach. Do jednych i drugich spostrzeżeń służyły mi osoby, należące przeważnie do miejscowej ludności ruskiej wieśniaczej, a w znacznie mniejszej części tylko z ruskiej ludności mało-miejskiej, która niezem nie różni się od wieśniaków.

Spostrzeżenia dokonywane po fabrykach połączone były z tak wielkimi trudnościami wszelkiego rodzaju, że pokonywać je mogłem tylko przy wielce chętnej pomocy osób zarządzających temi fabrykami, za którą składam im tutaj dzięki najszczersze. Wdzięczność też szczególną winienem wyrazić tym kilku osobom, które zrozumiałwszy cel i znaczenie podjętej przezemnie pracy, raczyły same według możliwości dostarczyć mi materyjałów ³⁾.

Za wzór do opracowania zebranych danych według właściwego porządku i do ułożenia z nich odpowiednich tablic, służyła mi w znacznej części ostatnia praca Prof. Dra J. KOPERNICKIEGO ⁴⁾.

Wiek osób badanych, nad któremi robiłem spostrzeżenia jak poglądowe tak też i pomiary (ob. Tabl. II i IV), był przeważnie od 20 do 50 roku życia; jednakże, aby przedstawić w badaniach całkowity obraz ludności pod względem wieku, uwzględniłem i wiek młodszy od lat 20 i starszy od 50, na które pewien odsetek przypadnie.

Według miejsc z których pochodziły osoby, służące mi do spostrzeżeń poglądowych, przedstawiają się one następująco:

¹⁾ Instrukcja dla robiących spostrzeżenia antropologiczne na osobach żywych. — Wyd. II. Kraków. 1886.

²⁾ Pomiary antropometryczne robiłem w fabrykach cukru w Olehowncu, Burzance i Olszanie (pow. Zwinogrodzki) i w Talmem (pow. Humański).

³⁾ Pełnych spostrzeżeń dostarczyli mi: PP. Inżynier Kazimierz RZAŚNICKI w Kandybie 55, Wiktor DOMAŃSKI w Majdanówce 46, ks. Paweł LEWITSKIJ w Zielonej Dąbrowie 17, Teofil PADAREWSKI i student medycyny Leonard Koczorowski po 11.

Niez mordowany mój współpracownik a brat stryjeczny Witold HRYNCEWICZ przyczynił się niemało do dokonania niniejszej pracy przez pomoc mi udzieloną w obliczeniu tablic odpowiednich.

⁴⁾ Charakterystyka fizyczna Górali ruskich i t. d.

Tab. 1

Płeć badanych	P o w i a t y										R a z e m
	Zwino- grodzki	Humński	Czerkaski	Kaniowski	Tarasze- żański	Czebryński	Kijowski	Wasyłkow- ski	Radomy- ski	Elizabet- grodzki	
mężczyźni	2242	157	26	30	107	21	28	1	1	6	2619
kobiety	540	27	10	15	40	—	14	—	—	1	647

Wiek badanych osób przedstawiam w następującym wykazie:

Tab. II.

W i e k	L i c z b a	
	mężczyzn	kobiet
od 17 do 19 lat ¹⁾ .	46	35
" 20 " 29 "	1050	246
" 30 " 39 "	748	164
" 40 " 49 "	478	115
" 50 " 59 "	223	64
" 60 " 69 ²⁾ "	65	22
" 70 " 76 ³⁾ "	9	1
r a z e m	2619	647

¹⁾ W tej liczbie większa połowa była 18-letnich (m: 29, k: 26); 17-letnich było tylko 6 m. i 1 k.; a 19-letnich 11 m. i 8 k.

²⁾ W tym wieku największe liczby były: 60-letnich (m: 24, k: 15), 62 l. męż. 14; 63-letnich m: 9, k: 6 i 65-letnich m: 8 i kob. 1. — Reszta byli mężczyźni po 1—4 w latach: 64, 69, 68 i 61.

³⁾ W tym wieku było 6 mężczyzn i 1 kobieta 70-letnia, 1 mężczyzna 73-letni i dwóch 76-letnich.

Pomiary antropometryczne dokonane były na 1292 osobach, t. j. na 1055 mężczyznach i 237 kobietach, pochodzących z rozmaitych powiatów gub. Kijowskiej i w liczbach następujących:

Tab. III.

Płeć badanych	P o w i a t y										R a z e m
	Zwino- grodzki	Humaniński	Czerkaski	Kaniowski	Taraszczański	Czechryński	Kijowski	Wasyłkow- ski	Radomy- ski	Elizabet- grodzki	
mężczyźni	920	77	14	11	13	5	7	1	1	6	1055
kobiety	219	10	—	2	5	—	—	—	—	1	237

Wiek osób, które służyły do tych pomiarów wykazuje następująca tablica:

Tab. IV.

W i e k	L i c z b a	
	mężczyzn	kobiet
od 17 do 19 lat	5	4
„ 20 „ 29 „	418	89
„ 30 „ 39 „	316	67
„ 40 „ 49 „	200	41
„ 50 „ 59 „	91	25
„ 60 „ 70 „	27	11
r a z e m	1055	237

Z przytoczonych wykazów (Tab. I i III) co do miejsca pochodzenia, tak osób badanych tylko poglądowo, jak i tych, na których dokonane były pomiary, widzimy, że największa liczba jednych i drugich, t. j. 85% pochodziła z pow. Zwinogradzkiego. Z pozostałych zaś 15% spostrzeżeń z siedmiu innych powiatów gub. Kijowskiej, $\frac{2}{3}$, t. j. około 10% przypada na dwa sąsiednie ze Zwinogradzkim powiaty, Humaniński i Taraszczański, a około 5% pochodzi z pięciu innych powiatów, bliższych (Czerkaskiego, Ozechryńskiego i Kaniowskiego) i dalszych (Kijowskiego i Wasylkowskiego). — W dodatku do tego, w każdej kategorii osób badanych bardzo szczerpła liczba, bo tylko po 6 mężczyzn i 1 kobiecie, pochodziła z pogranicznego pow. Elizabetgradzkiego gub. Chersońskiej i po jednym tylko mężczyźnie z pow. Radomyskiego, który będąc w większej połowie Poleskim, do Ukrainy właściwej już nie należy.

Stąd tedy przekonywamy się, że z wyjątkiem owej, nieznacząco drobnej liczby 2 spostrzeżeń z pow. Radomyskiego, cały materiał nasz składa się wyłącznie ze spostrzeżeń dokonanych na Ukraincach prawdziwych.

Na tej też najważniejszej podstawie oparci, przy następsem opracowywaniu tego materiału roztrząsać go będziemy, tak co do mężczyzn, jak co do kobiet, w jednej całości; gdyż niema żadnej potrzeby wdawania się w określenie charakterystyki powiatów pojedynczych, do którego zresztą dojść niepodobna przy tak nierównomiernej liczbie spostrzeżeń w każdym z nich.

1. Wzrost.

a) m ęż c z y z n i.

Ukraińcy mają średnią miarę wzrostu 166., ctm.

Spostrzeżenia Dra DIEBOLDA o wzroście Ukraińców (=166. ctm.) zgadzają się zupełnie z mojemi ¹⁾. Toż samo okazało się również z pomiarów wzrostu Ukraińców badanych przez CZUBIŃSKIEGO (obliczonych w arszynach i werszkach rosyjskich).

W porównaniu z innymi Rusinami Ukraińcy będąc jednakowego prawie wzrostu z góralami ruskimi ²⁾ (166. ctm.) są wyżsi przeszło o 2 ctm. od Rusinów galicyjskich (164 ctm.) według badań przez Prof. J. MAJERA ³⁾ dwukrotnie stwierdzonych.

Następująca tabelka wykazuje, ile z liczby badanych Ukraińców przypada na każdy wymiar wzrostu.

¹⁾ l. c. str. 33.

²⁾ l. c. str. 4.

³⁾ l. c. t. I. str. 14.

Tab. V.

Wzrost w ctm.	M.	Wzrost w ctm.	M.	Wzrost w ctm.	M.	Wzrost w ctm.	M.	Wzrost w ctm.	M.
135	1	153	6	163	60	173	40	183	1
14	—	4	7	4	67	4	34	4	—
5	1	5	10	5	70	5	32	5	2
6	—	6	17	6	60	6	22	6	2
7	1	7	20	7	57	7	34	Razem	1055
8	1	8	14	8	66	8	7		
9	—	9	29	9	62	9	9		
150	3	160	38	170	57	180	5		
1	4	1	49	1	65	1	—		
2	5	2	52	2	43	2	2		

Za przykładem Prof. KOPERNICKIEGO ¹⁾, dla łatwiejszego rozpatrzenia się zbieramy liczby rozproszone w ostatnim wykazie i układamy je według stopni wzrostu; lecz nie w 5 działów a w 6, gdyż wprowadzamy jeszcze jeden dział wzrostu wyjątkowo niskiego. Dla innych zaś działów przyjmujemy podział TOPINARDA ²⁾ na wzrost mierny (160—169 ctm.), niski i wysoki w rozmaitych stopniach.

Tab. VI.

Wzrost w ctm.	1055 Ukraińców (moje badania)	200 Ukraińców (Diebold)	1355 Rusinów galic.	187 Górali ruskich	1055 Ukraińców	200 Ukraińców (Diebold)	1355 Rusinów galic.	187 Górali ruskich
	w liczbach bezwzględnych				w odsetkach			
130—139 wyj. niski	1	—	—	—	0. ₉₉	—	—	—
140—149 b. niski	3	—	34	4	0. ₃	—	2	2
150—159 niski	115	23	294	28	10. ₈	11. ₅	22	15
160—169 mierny	581	113	773	110	55	56. ₅	57	59
170—179 wysoki	343	59	241	44	32. ₅	29. ₅	18	23. ₅
180—189 b. wysoki	12	5	13	1	1. ₁	2. ₅	1	0. ₅

¹⁾ l. c. str. 5.

²⁾ Dr. P. TOPINARD. *Eléments d'anthropologie*. Paris 1885, str. 463.

Z powyższej tablicy widzimy, że najpospolitszym u Ukraińców jest wzrost mierny (55%); wzrost wysoki przytem spotyka się u nich trzykroć częściej (32%) aniżeli niski (10%); wzrost bardzo wysoki zdarza się bardzo rzadko (1%); a na wzrost bardzo niski (0.3%) i wyjątkowo niski (0.00%) przypadają zaledwie małe ułamki jednej odsetki.

Dr. DIEBOLD co do wzrostu Ukraińców przyszedł w swych badaniach do jednakich prawie ze mną wyników, różnica bowiem jest tylko taka, że otrzymał on o 1.5% więcej ludzi wzrostu miernego (56.5%), o 3% mniej ludzi wzrostu wysokiego (29.5%), lecz za to znowu więcej o 1.6% ludzi wzrostu bardzo wysokiego (2.8%) i o 0.7% więcej ludzi wzrostu niskiego (11.5%).

Według CZUBIŃSKIEGO znowu u Małorusinów okazało się:

ludzi wzrostu niskiego	(160—164 ctm.)	= 35.8%
„ „ miernego	(165—169 ctm.)	= 29.8%
„ „ wysokiego	(170—177 ctm.)	= 31.6%
„ „ b. wysokiego	(178—187 ctm.)	= 3.7%

Ponieważ tutaj pierwsze dwie kategorie według przyjętego podziału (oh. Tab VI) odpowiadają wzrostowi miernemu, a ostatnie dwie wysokiemu, przeto wynik główny u CZUBIŃSKIEGO zbliża się bardzo do mojego, pomimo nawet przeważających u niego 9% wzrostu miernego; ta różnica bowiem łatwo się tłómaczy tem, że do poboru wojskowego ludzie niżej od 160 ctm. stawiają się rzadko, podczas gdy w zwykłych warunkach, my naliczyliśmy takich 10%.

Ostatecznie wyniki moich badań co do wzrostu Ukraińców zgadzają się z danymi, otrzymanymi przez poprzednich badaczy, stwierdzając zarazem fakt, że Ukraińcy wzrostem są wyżsi od Górali ruskich a jeszcze bardziej od Rusinów galicyjskich.

Jedną z głównych cech typowego wzrostu Ukraińców jest to, iż wyjątkowo wśród nich napotykanym wzrost bardzo niski, który według spostrzeżeń Prof. MAJERA na Rusinach galicyjskich i Prof. KOPERNICKIEGO na Góralach ruskich przypada po 2% na każdą z tych ludności, a więc jest o 1.7% częstszym, aniżeli u Ukraińców. Co do zwykłego wzrostu niskiego u Ukraińców (10.8%), to jest on o 11.2% częstszym u Rusinów galicyjskich (22%) i o 4.2% u Górali ruskich (15%). Wzrost mierny jest górującym u wszystkich 3 rodów ruskich, jednakże w nieco mniejszym stopniu u Ukraińców (55%) aniżeli u Rusinów galicyjskich (57%), u których on o 2%, a u Górali ruskich (59%) o 4% bywa częstszym. Za to znowu wzrost wysoki zdarza się u Ukraińców (32.5%) częściej aniżeli u Rusinów galicyjskich (18%) o 14.5%, a częściej aniżeli u Górali ruskich (23.5%) o 9%. Wzrost bardzo wysoki dochodzi u Ukraińców i Rusinów galicyjskich do 1%, a u Górali ruskich zaledwie do połowy tego (0.5%).

Z tego co się powiedziało wypada, że przeważająca liczba ludzi wzrostu miernego jest wspólną wszystkim 3 rodom ruskim, z niejaką jednakże przewyżką u Górali ruskich i u Rusinów galicyjskich nad Ukraińcami. Ludzi wzrostu niskiego najwięcej się zdarza wśród Rusinów galicyj-

skich, mniej wśród Górali ruskich, a najmniej wśród Ukraińców. Wzrost bardzo niski zrzadka zdarza się też wśród Rusinów galicyjskich i Górali ruskich, a wyjątkowo tylko wśród Ukraińców. Wzrost wysoki za to prze-maga wśród Ukraińców, rzadszym jest u Górali, a jeszcze rzadszym u Rusinów galicyjskich. Wzrost bardzo wysoki, wyjątkowo napotykanym tylko u Ukraińców i Rusinów galicyjskich, jeszcze o połowę rzadziej zdarza się u Górali ruskich.

Ostatecznie tedy, z wykazanej dotąd u Ukraińców średniej miary ich wzrostu, również jak ze znacznej u nichże liczby mężczyzn wyższych wzrostem nad tę średnią miarę, tudzież z niewielkiej u nich, przeciwnie, stosunkowej liczby osób wzrostu niższego od tejże miary, wypływa najoczywiście ten wniosek, należyście uzasadniony, że Ukraińców cechuje w ogólności wzrost weale okazały, t. j. więcej niż mierny.

Najzupełniejsze też pod każdym względem potwierdzenie tej charakterystyki wzrostu Ukraińców znaleźliśmy z wielkiem zadowoleniem w nieznaney nam przedtem, bo dopiero po ukończeniu niniejszej rozprawy przez nas otrzymanej, znakomitej pracy Prof. ANUCZINA „o geograficznem rozmieszczeniu wzrostu ludności męskiej w Rosyi¹⁾).

Zużytkowawszy do swego zadania niezmiernie bogate (bo obejmujące przeszło $7\frac{1}{2}$ milionów popisowych, zmierzonych w ciągu lat 10 w całym państwie), materyjały statystyczne, uporządkowane przez centralny komitet statystyczny i ogłoszone w osobnem dziele²⁾), Prof. ANUCZIN wykazał na ich podstawie: że najroślejszych popisowych w całym państwie dostarczył kraj przybaltycki (śr. m. 167 ctm.), a po nim cała część południowa od Prutu do Wołgi, wyłącznie lub przeważnie zamieszkała przez Małorusów (166 ctm.³⁾). Między tymi zaś ostatnimi popisowi Ukraińcy z tychże powiatów, z których pochodzą i nasze spostrzeżenia, okazali śr. miarę wzrostu = 165 do 167 ctm., a w ogóle biorąc, 166 ctm. z ułamkiem, t. j. miarę zupełnie zgodną z wykazaną przeze mnie i przez moich poprzedników.

Co się tyczy okazałego wzrostu Ukraińców, udowodnionego przez nas wykazany u nich znacznym procentem ludzi wysokich i niewielkim procentem niskich, to i Prof. Anuczyn przyszedł do tegoż wyniku, lubo drogą pośrednią, odmienną od naszej. A mianowicie: na podstawie zbadanych przez siebie wiadomości statystycznych wykazał on, że gub. Kijowska należy do takich niewielu w całym państwie, które dały

¹⁾ D. N. ANUCZIN. O geografическом распределении роста мужского населения России (po danym o wsieobsczej wojskoj powinności w Imperii za 1874—1883 gody) z 10 mapkami kolorowanymi. Petersb. 1889 in 8°.

²⁾ Всиебощая воинская повинност' в Империи за первые десятилетие 1874—1883 г.г. Разработана редактором С. Ст. Комитета, А. СЫРНИОВЫМ СПб. 1886.

³⁾ D. N. ANUCZIN. Op. cit. str. 117, 121, 127 i mapka VI.

najmniejszy procent (t. j. mniejszy od 1%) popisowych, nie przyjętych do wojska dla wzrostu niższego od przepisanej miary najmniejszej, t. j. 153.₄ ctm. ¹⁾). Z drugiej też strony Ukraińska gubernija ta liczy się do tych niewielu w państwie, które się wykazały największym procentem (15.₀₁%) popisowych wysokiego wzrostu, t. j. wyższych nad 173.₄ ctm. ²⁾), a także największym procentem (4.₀₁%) popisowych wzrostu bardzo wysokiego, t. j. wyższych nad 177.₈ ctm. ³⁾).

b) kobiety.

Ukrainki mają średnią miarą wzrost 154.₈ ctm.

Są one przeto o 2 ctm. wyższe od Rusinek galicyjskich (152.₈ ctm.), a od Polek (153.₃ ctm.) o 1.₁ ctm., według spostrzeżeń Prof. MAJERA ⁴⁾). Ukrainki przytem nie tylko są w ogóle słuszniejsze od Rusinek i Polek, lecz miarą swego wzrostu zbliżają się więcej do Ukraińców, niż Rusinki galicyjskie do swoich mężczyzn; albowiem różnica wzrostu między kobietami a mężczyznami na Ukrainie wynosi 11.₉ ctm., w Galicyi zaś dochodzi ona do 14.₁ ctm. ⁵⁾).

Dla dokładniejszego rozpatrzenia się w stosunkach liczbowych wszelkiej miary wzrostu u Ukrainek, podajemy w następującym wykazie, jaka ilość badanych kobiet przypada na każdy wymiar wzrostu.

Tab. VII.

Wzrost w ctm.	Ilość kobiet	Wzrost w ctm.	Ilość kobiet	Wzrost w ctm.	Ilość kobiet
140	—	150	6	160	11
1	2	1	12	1	12
2	1	2	11	2	8
3	1	3	16	3	3
4	1	4	22	4	5
145	—	155	16	165	2
6	4	6	27	6	3
7	4	7	12	7	4
8	6	8	23	8	—
9	6	9	16	9	1

¹⁾ l. c. mapka I. — ²⁾ l. c. map. V.

³⁾ l. c. map. III.

⁴⁾ l. c. t. IX. str. 12. 16.

⁵⁾ l. c. t. IX. str. 5. 14.

Zgromadziwszy pojedyncze liczby tego wykazu w 5 działów, przyjmujemy dla nich za miarę wzrostu miernego kobiet 145—154 ctm. t. j. taką, która jest ściślej pośrednią niż ta, jaką za miarę wzrostu miernego u kobiet przyjmuje TOPINARD (140—157 ctm.) ¹⁾; wzrost wyższy lub niższy od tego miernego będzie wysokim lub niskim. Przytem w wykazie następującym zestawiamy dla porównania liczebność każdej miary wzrostu u Ukrainek i Polek. Takiegoż zestawienia z Rusinkami galicyjskimi uczynić nie mogliśmy dla zbyt szczupłej liczby odnoszących się do nich spostrzeżeń.

Tab. VIII.

Wzrost w ctm.	Ukrainki	Polki	Ukrainki	Polki
	w liczbach bezwzględnych		w odsetkach	
125—134 b. niski	1	—	0. ₄	—
134—144 niski	5	8	2. ₁	3. ₇
145—154 mierny	88	114	37. ₁	53. ₁
155—164 wysoki	133	83	56. ₁	38. ₇
165—174 b. wysoki	11	9	4. ₆	4. ₂

Widzimy z powyższego wykazu, że między Ukrainkami przeważa wzrost wysoki (56₁%), podczas gdy u Ukraińców w takiejże niemal mierze (55%) góruje wzrost mierny. Wzrost zaś mierny u kobiet (37₁%) daje podobny poprzedniemu stosunek do wzrostu wysokiego u mężczyzn (32%). Liczba kobiet wzrostu niskiego jest znaczniejszą niż mężczyzn blisko o 2%; stosunek zaś bardzo wysokich do miernych jest o 3₆% większy niż u mężczyzn.

Z tego wypada wniosek, że o ile wzrost mierny jest wybitną cechą Ukraińców, o tyle znowu u Ukrainek jest nim wzrost wysoki; przyczem częściej się u nich spotyka wzrost niski obok bardzo wysokiego, aniżeli u mężczyzn. Kobiety więc w ogóle, w porównaniu z mężczyznami, mają na Ukrainie wzrost stosunkowo wyższy.

¹⁾ Dr. P. TOPINARD. *Eléments d'anthropologie* str. 464.

W porównaniu do Polek (38,7%) wzrost wysoki (56,1%) u Ukraińek jest częstszy o 18%; to zaś jeszcze wyraźniej uwydatnia charakterystykę ich wzrostu, wykazaną wyżej z porównania jego miar średnich.

2. Proporcjonalność budowy.

a) mężczyźni.

Następująca tabelka wykazuje wymiary tułowia wraz z głową w postawie siedzącej.

Tab. IX.

Proporcjonalność budowy	1055 Ukraińców	200 Ukraińców (Diebold)	187 Górali rus. (Kopernicki)	1055 Ukraińców	200 Ukraińców (Diebold)	187 Górali rus. (Kopernicki)
Wzrost śr. m.	w centymetrach			w odsetkach wzrostu		
	166,7	166,9	166,6			
wysokość w postawie siedzącej	86,2	85,8	87,9	51,7	51,4	52,2
„ „ klęczącej	124,5	120,5	123,9	74,6	72	74,1
długość nóg	80,5	81,1	77,8	48,3	48,7	47,8
„ uda	38,3	34,7	36,1	22,9	20,7	21,9
„ goleni	42,2	46,3	41,2	25,4	28	25,9

Z przytoczonej tabelki widzimy, że tułów wraz z głową mierzony u Ukraińców w postawie siedzącej, wynosi średnią miarą 86,2 ctm. czyli w stosunku do wysokości ich wzrostu = 51,7%.

Różnica więc pod tym względem między moimi spostrzeżeniami i Dra DIEBOLDA jest prawie żadna, albowiem przy równej prawie mierze wzrostu wykazanej przez nas obu, Ukraińcy według DIEBOLDA mają tułów o 4 mm. tylko krótszy. Co do Górali ruskich, to przy równym prawie wzroście z Ukraińcami, mają oni tułów dłuższy (87,9) o 1,7 ctm., lecz osadzony na nogach krótszych.

Długość nóg, oznaczona przez odjęcie wysokości tułowia wraz z głową od całkowitej miary wzrostu, wynosi według moich obliczeń u Ukraińców 80.5% ctm., w stosunku więc do ich wzrostu średniego jest 48.3% .

Gdy zaś według obliczeń Dra DIEBOLDA, długość ta ($= 81.1$ ctm. czyli 48.7% wzr.), wypadła większą tylko o 6 mm, czyli o 0.4% , więc spostrzeżenia nasze i tutaj są zgodne.

Górale ruscy zaś, jak wspomniałem wyżej, mają nogi krótsze (77.8 ctm. czyli 47.8% wzrostu) o 3.2 ctm. od Ukraińców, czyli o 0.5% wzrostu.

Co do szczegółowych obliczeń oddzielnych części nogi, to odejmując wysokość postawy siedzącej od klęczącej, otrzymujemy długość uda, a przez odjęcie postawy klęczącej od miary wzrostu, długość goleni wraz z wysokością stopy.

Według tego długość uda u Ukraińców wynosi 38.8 ctm. czyli $= 22.0\%$ wzrostu, a więc blisko o 3% są one dłuższe od prawidłowej proporcjonalnej miary u Europejczyków według TOPINARDA ¹⁾.

Według obliczeń Dra DIEBOLDA, długość uda u Ukraińców, mając 34.7 ctm. $= 20.7\%$ ogólnego wzrostu, to jest o 2.2% mniej, niż według moich pomiarów.

Uda u Górali ruskich 36.1 ctm. $= 21.9\%$ wzrostu, zbliżone są więc do wypadków otrzymanych przeze mnie co do Ukraińców.

Długość goleni u Ukraińców jest 42.2 ctm. $= 25.4\%$ wzrostu, przeto krótsze są one od wykazanych przez pomiary Dra DIEBOLDA ($46.8 = 28\%$ wzrostu) o 2.6% wzrostu.

Mniejsza różnica zachodzi w długości goleni u Ukraińców według pomiarów moich, a długością goleni u Górali ruskich, u których wynosi ona 41.3 ctm. $= 25.9\%$ wzrostu, co stanowi różnicę zaledwie 0.5% .

Rezultaty więc moje i DIEBOLDA co do pomiarów nóg różnią się dość znacznie, pomimo zgodności we wzroście i słabej różnicy w długości tułowia i samych odnóg. W moich obliczeniach golenie nie są tak długie w stosunku do ud, które proporcjonalnie do wzrostu są dłuższe, a według DIEBOLDA wypada stosunek odwrotny. Moje też wymiary pojedynczych części nóg u Ukraińców zdają się zbliżać więcej do wymiarów u Górali ruskich, aniżeli do Ukraińców DIEBOLDA.

Co do proporcjonalności więc budowy, cechuje Ukraińców tułów nieco krótszy niż u Górali ruskich i nogi o tyleż dłuższe. W budowie zaś oddzielnych części nóg proporcjonalność u jednych i u drugich okazuje się prawie ta sama.

¹⁾ Dr. P. TOPINARD. *Eléments d'anthropologie* str. 1092.

b) kobiety.

Otrzymane przez nas bezpośrednie wymiary u Ukrainek w postawach siedzącej i klęczącej oraz obliczone podług nich wymiary proporcjonalności przedstawia wykaz następujący:

Tab. X.

Proporcjonalność budowy	237 U k r a i n e k	
	w centymetrach	w odsetkach
Wzrost śr. m.	154. ₈	
wysokość w postawie siedzącej	82. ₉	52. ₉
„ „ klęczącej	117. ₁	75. ₆
długość nóg	71. ₉	46. ₄
„ uda	34. ₂	22. ₇
„ goleni	37. ₇	23. ₇

Ponieważ wysokość postawy siedzącej wynosi u Ukrainek 82.₉ ctm., więc tułów ich proporcjonalnie do wzrostu ($= 52.₉ \%$) jest o 1.₂ % dłuższy niż u mężczyzn.

Na długość nóg u Ukrainek przypada 71.₉ ctm., czyli 46.₄ %, wzrostu; mają więc one nogi o 2 % krótsze niż mężczyźni.

Długość uda u Ukrainek, obliczona na 34.₂ ctm., stanowi 22.₇ % ich wzrostu, jestto więc proporcjonalność równa męskiej; lecz golenie u nich wraz ze stopami, obliczone na 37.₇ ctm. czyli na 23.₇ % wzrostu, wypadają, proporcjonalnie do znacznie niższego ich wzrostu, o 1.₇ % krótsze niż u Ukraińców.

Ukrainka więc przy wzroście wyżej miernego, ma tułów proporcjonalnie do wzrostu nieco dłuższy od męskiego, a nogi o tyleż krótsze. Przytem przy udach jednakowej długości, kobiety mają krótsze golenie.

3. Barwa skóry.

Skóra u osób każdej płci badaną była na wewnętrznej stronie ramienia i okazywała nam barwę trojaką: białą, śniadą i płową.

Dla porównawczego zestawienia naszych spostrzeżeń ze spostrzeżeniami Prof. KOPERNICKIEGO na Góralach ruskich, u których śniadej barwy skóry wcale nie było, ugrupowaliśmy w niżej podanych tablicach barwy skóry we dwa działy: skóry jasnej, t. j. wyraźnie białej i skóry ciemnej, t. j. płowej i śniadej.

a) mężczyźni.

Stosunek liczbowy barw skóry u Ukraińców w porównawczem ich zestawieniu z innemi spostrzeżeniami, tak u Ukraińców jak i u Rusinów galicyjskich i Górali ruskich, przedstawia się następująco:

Tab. XI.

S k ó r a	2619 Ukraińców	189 Ukraińców (Diebold)	1367 Rusinów galicyjskich	188 Górali rus. (Kopernicki)	2619 Ukraińców	189 Ukraińców (Diebold)	1356 Rusinów galicyjskich	188 Górali rus. (Kopernicki)
	w liczbach bezwzględnych				w odsetkach			
biała t. j. jasna	2250	157	433	68	86	78. ₅	31. ₉	36. ₅
płowa	268	23	758	120	10. ₂	16	55. ₉	63. ₈
śniada	101		165	120	3. ₈		12. ₂	63. ₈
	369		923	120	14		68	

Na samym wstępie do porównawczego rozbioru liczb, podanych w tej tabelce, winniem uczynić uwagę, że Dr. DIEBOLD w swoich badaniach rozróżniał u Ukraińców barwę białą skóry na częściach obnażonych, przy twarzach ciemnych, których wypadło 2%, a na twarze i ciało barwy białej 17%. Barwa płowa, na miejscach zakrytych skóry wyniosłaby nieco mniej, aniżeli oznaczyliśmy w stosunku odsetnym (16%) a więc tyle prawie co na ogół skóry barwy ciemnej przypada u Ukraińców według naszych obliczeń (14%). Wszystkie cieniowania barwy skóry, jakie podaje w swej pracy Dr. DIEBOLD, bez objaśnień szczegółowych zaliczyliśmy do barwy ciemnej ¹⁾. Co do barwy białej, to takowa wynosi u Ukraińców według DIEBOLDA (o 8.₅%) mniej aniżeli w spostrzeżeniach naszych.

Drugi badacz Ukraińców, CZUBIŃSKI, nie jasno też określa swój podział skóry na barwę białą, miednie białą i śniadą („smugłyj“). Jeżeli przypuścimy, że pierwsze dwie barwy stanowią białą a trzecia ciemną, otrzymamy stosunek mniej więcej podobny do spostrzeżeń DIEBOLDA i moich, a mianowicie na skórę białą wypadnie 78%, a na ciemną 22%.

Moje własne spostrzeżenia na Ukraińcach wykazały 86% osób z barwą skóry białą i 14% z barwą ciemną (z której 10,2% przypada na barwę płową, a 3,8% na śniadą). Zbliżając się więc bardzo do spostrzeżeń DIEBOLDA i CZUBIŃSKIEGO, dowodzą one, że cechą typową Ukraińców jest barwa skóry bardzo przeważnie biała.

Rusini zaś zachodni, tak haliacy w ogólności, jak i Górale ruscy, różnią się tem od Ukraińców, że u nich przeciwnie, barwy ciemne skóry, a głównie płowa stanowią około $\frac{2}{3}$ (68% i 63%) wszystkich spostrzeżeń.

b) kobiety.

Barwy skóry u Ukrainek, porównawczo z Rusinkami halickimi przedstawiają się w liczbach bezwzględnych i odsetkach, zestawionych w następującym wykazie:

Tab. XII.

Skóra	647 Ukrainek	133 Rusinki galic.	211 Polek	647 Ukrainek	133 Rusinki galic.	211 Polek
	w liczbach bezwzględnych			w odsetkach		
biała t. j. jasna	543	40	122	83,9	30	57,8
płowa } ciemna	73 } 31 }	78 } 15 }	71 } 18 }	11,2 } 4,7 }	58,6 } 11,2 }	33,6 } 8,5 }
	104	93	89	16	69,9	42,1

Ukrainki, co do stosunkowej liczebności barw skóry niezem prawie nie różnią się od swych mężczyzn. Tak samo bowiem przeważającą u nich jest skóra biała (83,9%), a między częstszymi nieco (16%) barwami ciemnymi przeważa płowa (11,2%) tylko $2\frac{1}{2}$ razy nad śniadą (4,7%), podczas gdy u mężczyzn spotykała się ona prawie 3 razy częściej niż śniada.

¹⁾ DIEBOLD l. c. str. 29.

²⁾ l. c. str. 70.

Ta sama przewaga barwy białej skóry nad ciemną, która u Ukraińców wykazaną została jako cecha typowa, odróżniająca ich od Rusinów galicyjskich, zachodzi również i pomiędzy kobietami tych dwóch rodów.

U Ukrainek, jak to widzimy z powyższej tabelki, biała skóra przeważa pięćkroć nad ciemną, u Rusinek zaś galicyjskich przeciwnie skóra ciemna (69.₉%) jest trzykroć częstszą od białej. Przytem skóra płowa stanowi u tych ostatnich część przeważną (58.₆%). Śniada skóra zdarza się też przeszło 2 razy częściej u Rusinek galicyjskich (11.₂%) niż u Ukrainek (4.₇%).

Pomiędzy Ukrainkami z przeważającą białą skórą a Haliczankami ze skórą przeważnie ciemną, pośrednie miejsce zajmują Polki, u których barwa skóry biała bardzo niewiele tylko przeważa nad ciemną (57.₈%). Z barw ciemnych zaś na płową przypada u nich 33.₆%, a na śniadą 8.₅%. Ta ostatnia barwa skóry w ogólności najrzadziej się zdarza u kobiet wszystkich 3 narodowości.

Z tego wszystkiego okazuje się, że Ukrainki pod względem barw skóry więcej są zbliżone do Polek, a różnią się niezmiernie od Rusinek galicyjskich.

4. Barwa włosów.

Określenie właściwej barwy włosów bywa nieraz podczas badania znacznie utrudnione z rozmaitych powodów. Pomijając to, że tłuszcze używane do włosów zmieniają właściwą ich barwę, robiąc je znacznie ciemniejszymi, — na co wskazywał i Prof. J. KOPERNICKI, określając barwę włosów u Górali ruskich¹⁾, — bywa nieraz i to, że włosy u tegoż człowieka wzięte z miejsc rozmaitych głowy, przedstawiają odcienia odmienne, a mianowicie: z przodu są one światlejsze niż z tyłu głowy, również u końców są one jaśniejsze niż przy samej głowie, szczególnie długie włosy kobiece. Krótko też ostrzyżone włosy wydają się ciemniejszymi, niż próbka tychże włosów w odcinku. Te więc wszystkie, mogące się przytrafić zmiany, rzeczywiste, lub tylko wzrok łudzące, mieliśmy na względzie przy naszych badaniach, gdy chodziło o określenie barwy włosów.

a) m ę ż c z y z n i.

Wszelkie barwy włosów, dostrzeżone przez nas u Ukraińców, wykazuje nam liczebnie następująca tablica:

¹⁾ l. c. str. 12.

Tab. XIII.

Włosy.	2619 Ukraińców		188 Ukraińców (Diebold)	1356 Rusinów galicyjskich	188 Górali rus.
	ogółem badanych	w liczbie powyż- szej było kędzie- rzawych			
w liczbach bezwzględnych					
blond	32	1	—	427	3
ciemno-blond	798	10	—	—	7
jasno-szatyn	371	7	—	—	6
szatyn	882	16	—	453	53
ciemno-szatyn	222	10	—	—	62
jasno-brunet	137	2	—	—	5
brunet	58	4	—	270	43
ciemno-brunet	55	7	—	—	7
czarne	33	3	—	187	1
jasno-rude	19	2	—	} 19	} 1
ciemno-rude	12	1	—		
jasne	1667	28	59	612	22
ciemne	952	35	129	725	165
w ilościach odsetnych					
blond	1. ₁	3. ₁ ¹⁾	—	31. ₉	1. ₅
ciemno-blond	30. ₅	1. ₂	—	—	3. ₇
jasno-szatyn	14. ₁	1. ₈	—	—	3. ₁
szatyn	33. ₆	1. ₈	—	34	28. ₁
ciemno-szatyn	8. ₅	4. ₅	—	—	32. ₉
jasno-brunet	5. ₂	1. ₄	—	—	2. ₆
brunet	2. ₂	6. ₈	—	20. ₂	22. ₈
ciemno-brunet	2. ₁	12. ₇	—	—	3. ₇
czarne	1. ₂	9.	—	13. ₉	0. ₅
jasno-rude	0. ₇	10. ₅	—	} 1. ₁	} 0. ₅
ciemno-rude	0. ₄	8. ₃	—		
jasne	63. ₆	1. ₆	31. ₄	45. ₇	11. ₇
ciemne	36. ₃	3. ₆	68. ₈	54. ₃	88. ₃

Ukraińcy są przeważnie średnio-szatynami i ciemno-blondynami. Przytem jasno i ciemno-szatyni spotykają się wśród nich w znacznej

¹⁾ Włosy kędzierzawe w ilościach odsetnych podane są w stosunku do właściwej barwy włosów.

liczbie, bruneci wszystkich odcieni spotykają się bardzo rzadko, a jeszcze rzadziej jasno blondyni i czarni; rudzi zaś należą pomiędzy nimi do wyjątkowych. A mianowicie: ilość średnio-szatynów i ciemno-blondynów wynosi u nich 64.1% , jasno i ciemno-szatynów 22.6% , na brunetów wszystkich odcieni przypada 9.5% , a na jasno-blondynów i czarnowłosych mało co więcej jak po 1% ; na rudych zaś jeszcze mniej.

Jeżeli teraz za wzorem Prof. MAJERA ¹⁾ wszystkie te barwy włosów zbierzemy w dwie kategoryje: włosów jasných (do których oprócz barwy blond i jasno-szatyn odnosimy i jasno-rudą) i ciemnych (zaliczając do nich czarne, brunet i ciemno-szatyn), a ilość pośrednich między nimi szatynów z dołączeniem ciemno-rudych rozdzielimy zarówno pomiędzy jednych i drugich, to okaże się, że z liczby 2619 badanych Ukraińców było:

z włosami jasnemi	osób 1667	czyli 63.6%
„ ciemnemi	„ 952	„ 36.3%

Ukraińców przeto, zgodnie z barwą ich skóry przeważnie białą, cechują włosy jasne, dwakroć pospolitsze u nich, niż ciemne.

Wynik ten jest wprost przeciwny temu, jaki pod względem barwy włosów u Ukraińców okazał się u badaczy poprzednich. — A mianowicie podług DIEBOLDA ²⁾ okazało się u Ukraińców: włosów ciemnych 68.6% , a jasnych 31.4% . Według CZUBIŃSKIEGO u Małorusinów bywa brunetów 13.3% , ciemno-szatynów 58.5% , jasno-blondynów 24.4% i rudych 3.8% . Przyjąwszy pierwsze dwie barwy za ciemne a dwie ostatnie za jasne, wypadnie na ciemno-włosych 71% , a jasno-włosych 29% .

U Rusinów galicyjskich włosy ciemne ($= 54.3\%$) górują nad jasnemi ($= 45.7\%$) lecz tylko o 9% .

U Górali ruskich procent włosów ciemnych ($= 88.3$) 8 razy przeważa nad jasnemi ($= 11.7\%$).

Z tego wszystkiego okazuje się ostatecznie, że Ukraińcy według naszych spostrzeżeń odznaczają się od innych Rusinów barwą włosów przeważnie jasną.

Co się tyczy włosów kędzierzawych, na które zwracaliśmy uwagę, to u Ukraińców takimi są najczęściej włosy ciemne wszelkich barw i całkiem czarne. Zdarzają się one wszakże dość rzadko, gdyż na 2619 wszystkich badanych mężczyzn było kędzierzawych 63 czyli 2.4% .

Naostatek trwałość włosów u Ukraińców nie zdaje się być dość znaczną; albowiem na 2619 mężczyzn spotkaliśmy łysych 135, t. j. 5.1% . W stosunku zaś do liczby osób odpowiedniego wieku, t. j. do 775 mężczyzn 40—76 letnich (ob. Tab. II) wypada 17.4% łysych.

¹⁾ l. c. str. 93, 94 i 98.

²⁾ l. c. str. 30.

b) kobiety.

Wykaz następujący przedstawia nam stosunek liczebny wszelkich barw włosów u Ukrainek.

Tab. XIV.

Włosy	647 U k r a i n e k			
	Ogółem badanych	Ile w tej liczbie było kędzierzawych	Ogółem badanych	Włosy kędzierzawe w stosunku do właściwej barwy włosów
	w liczbach bezwzględnych		w odsetkach	
blond	4	—	0. ₆	—
ciemno-blond	170	3	26. ₂	1. ₇
jasno-szatyn	41	—	6. ₃	—
szatyn	214	2	33	0. ₉
ciemno-szatyn	34	—	5. ₂	—
jasno-brunet	65	—	10	—
brunet	40	2	6. ₂	5
ciemno-brunet	46	—	7. ₁	—
czarne	18	—	2. ₇	—
jasno-rude	7	—	1	—
ciemno-rude	8	—	1. ₂	—

Liczyby te dowodzą, że zupełnie podobnie jak u mężczyzn Ukraińców, barwą włosów znacznie górującą nad innemi są u Ukrainek włosy czysto-szatynowe (33%), a po nich ciemno-blond (26.₂%); przyczem barwa włosów pośrednia między temi, t. j. jasno-szatyn, jest u kobiet (6%) przeszło 2 razy rzadszą niż u mężczyzn (14%). Natomiast liczba stosunkowa brunetek między Ukrainkami jest (23%) przeszło dwa razy większą niż u mężczyzn (10.₀%); podobnież i włosy czarne spotykają się trzy razy niemal częściej u kobiet (2.₈%), aniżeli u męż-

czyzn (1.₂ %). Jasno-blond włosy są najrzadsze u kobiet (0.₆ %), podobnie jak i mężczyzn (1.₁ %).

Włosy kędzierzawe na 647 Ukrainek badanych zdarzyły się 7 razy, co czyni 1 %, t. j. że dwa razy są rzadsze u nich, niż u mężczyzn. Przytem, podobnie jak i u mężczyzn, największy procent (5 %) kędzierzawych włosów okazał się między brunetkami.

Dla porównania stosunkowej ilości wszelkich barw włosów u Ukrainek z innemi kobietami, w przytoczonej niżej tablicy, za przykładem Prof. MAJERA ¹⁾, sprowadziliśmy i nasze spostrzeżenia do 4 głównych barw włosów, przyczem włosy jasno-rude zaliczyliśmy do blond, a ciemno-rude do szatynowych. Następnie obliczyliśmy je w podobny sposób jak i u mężczyzn, t. j. do jasnych zaliczając włosy blond i jasno-szatyn, do ciemnych włosy ciemno-szatyn, brunet i czarne; liczbę zaś czystych szatek podzieliliśmy po połowie pomiędzy te dwie kategorie włosów.

Tab. XV.

Włosy	647 Ukrainek	133 Rusinki gali- cyjskie	211 Polek	647 Ukrainek	133 Rusinki gali- cyjskie	211 Polek
	w liczbach bezwzględnych			w odsetkach		
blond	181	40	88	27. ₈	30	41. ₇
szatyn	297	63	77	45. ₉	47. ₃	36. ₄
brunet	151	7	37	23. ₃	5. ₂	17. ₅
czarne	18	23	9	2. ₇	17	4. ₂
jasne	333	71	118	51. ₄	53. ₃	55. ₉
ciemne	314	60	84	48. ₅	45. ₁	39. ₈

Z tego wykazu widzimy, że co do poszczególnych barw włosów, u Ukrainek i Rusinek galicyjskich blisko połowa kobiet są szatynkami (45.₉ % i 47.₃ %), które liczebnie górują nad blondynkami tak u Ukrainek (27.₈ %) jak i u Haliczanek (30 %). Brunetki znowu częściej się zdarzają między Ukrainkami (23.₃ %) niż wyraźnie czarnowłose (2.₇ %),

¹⁾ T. IX. str. 38 i 40.

które daleko pospoliej spostrzegają się między Rusinkami (17%) obok znacznie mniejszej ilości brunetek (5.2%). U Polek przeciwnie niż u jednych i drugich Rusinek, blondynki (41.7%) górują nieco nad szatynkami (36.4%), a ilość brunetek (17.2%) z czarnowłosemi (4.2%) jest prawie takąż jak u Rusinek galicyjskich.

Włosy jasne w stosunku do ciemnych stanowią, tak u Polek jak i u Rusinek ukraińskich i halickich część przeważającą, nieco więcej przytem u Polek (55.9%), następnie mniej nieco u Rusinek (53.5%) galicyjskich i najmniej u Ukrainek (51.4%).

Ukrainki pod względem podziału włosów na jasne i ciemne, różnią się wielce od Ukraińców stopniem przewagi pierwszych nad drugimi, który jest bez porównania mniejszy u kobiet, gdyż wynosi u nich tylko 3%, podczas gdy u Ukraińców, jak to widzieliśmy (Tab. XIII), włosy jasne górują o 27.8% nad ciemnymi.

5. Barwa oczu.

a) mężczyźni.

Dostrzeżone przez nas u Ukraińców barwy oczu, tak czyste, jak i mieszane, z rozmaitemi ich odcieniami przedstawiają się liczebnie w następującym wykazie, do którego włączyliśmy dla ściślejszego porównania jedyne spostrzeżenia, całkiem odpowiednio ugrupowane, t. j. o Góralach ruskich.

Tab. XVI.

O c z y.	2619 Ukraińców	188 Górali ruskich	2619 Ukraińców	188 Górali ruskich
	w liczbach bezwzględnych		w odsetkach	
jasno-błękitne	557	—	21.2	—
błękitne	189	5	7.2	2.2
ciemno-błękitne	99	—	3.7	—
siwo-błękitne	439	5	16.8	2.2
zielone	89	46	3.3	24.5
ciemno-zielone	114	2	4.3	1
siwo-zielone	196	17	7.4	9
siwe	121	13	4.6	7
ciemno-siwe	41	1	1.5	0.5
siwo-piwe	84	8	3.2	4
jasno-piwe	263	15	10	8
piwe	339	60	12.9	32
ciemno-piwe	88	16	3.3	8.2

Z tego wykazu widzimy przedewszystkiem, że z czystych barw oczu, najwybitniej występują u Ukraińców, z jednej strony błękitne (32%), a z drugiej strony w nieco szczuplejszej mierze (26%) oczy piwne wszelkich odcieni. Obok zaś tych dwóch barw tak przeciwnych, obie inne, t. j. zielona i siwa, jako barwy czyste, spotykają się znacznie rzadziej, gdyż pierwsza w obu swych odcieniach razem dochodzi zaledwo do 7.6% a druga podobnie tylko do 6.6%.

Ponieważ ta ostatnia łączy się przytem najczęściej (16.8%) z barwą błękitną, jako z powinowatą poniekąd, przeto gdy zgromadzimy w jedno obie te barwy ze wszystkimi ich odcieniami, to liczba ich wyniesie 55% wszystkich badanych, t. j. jako górująca nad innemi, może być uważana za cechującą Ukraińców.

Gdy wszakże ściślej i słuszniej trzymać się będziemy samych tylko barw czystych, to samoistnie uwydatniającemi się okazują się tylko wymienione dopiero barwy błękitna i piwna.

Fakt ten, tak charakterystyczny, jest wielce znaczącym dla tego, że sam przez się już świadczy on o dwojakiej typowej barwie oczu u Ukraińców, a przeto i o dwojakim źródle ich pochodzenia. Jeżeli przytem na uwagę się weźmie liczebnie dorównywającą tym barwom typowym ilość barw mieszanych, a mianowicie siwej (= 26.8%), to w charakterystyce barw oczu u Ukraińców tem dowodniej jeszcze nwydatni się nam obraz rasy mieszanej. W obec tego też dziwić się nie możemy temu, że ze spostrzeżeń dawniejszych nad barwą oczu u Ukraińców, u badaczy innych musiały wypaść wyniki nieco odmienne od naszych.

A mianowicie, według spostrzeżeń Dra DIEBOLDA ²⁾, opartych na znacznie mniejszej ilości osób badanych i dokonanych inaczej, albowiem on nie wyróżniał barwy zielonej, oczy piwne u Ukraińców przewyższają o wiele procent wykazany przeze mnie i we wszelkich odcieniach górują (= 42.5%) nawet nad siwemi, które wraz z odcieniami nie wiele (= 41.9%) tamtym ustępują; na błękitne zaś przypada tylko 16%. Połączywszy wszakże te dwie barwy ze wszystkimi ich odcieniami w jedno, otrzymamy podobny stosunek procentowy co u mnie (57.9%).

Według CZUBIŃSKIEGO znowu, którego badania dokonane były drogą całkiem odmienną od naszej, u Małorusinów przypada: oczu czarnych 7%, piwnych („karich“) 25.8%, błękitnych 17.6% i siwych 50%. Połączywszy barwę błękitną z siwą w jedno, jak to uczyniłem ze spostrzeżeniami DIEBOLDA, otrzymamy przeważającą barwę oczu 57.6% dla Małorusinów.

U Rusinów galicyjskich, według Prof. MAJERA ²⁾, przeważającą barwą oczu jest piwna (= 38.9%), następnie zielona (= 22.6%), siwa (= 19.6%) i błękitna (= 18.9%). Dwie barwy ostatnie połączone w jedno, dają 38.5%, to jest zaledwie dorównywają barwie piwnej, co stanowi wybitną różnicę między tymi Rusinami a Ukraińcami.

¹⁾ l. c. str. 31.

²⁾ l. c. str. 84.

Jeszcze bardziej niż u Rusinów galicyjskich w ogólności, różni się od Ukraińców barwa oczu u Górali ruskich; u nich albowiem oczy piwne stanowią 48%, t. j. połowę niemal wszystkich badanych, a oczy błękitne (2₂%). spotykają się niemal wyjątkowo.

Dla porównawczego określenia charakterystyki barw oczu u Ukraińców sposobem prostszym, sprowadzamy je według Prof. MAJERA ¹⁾ do dwóch głównych działów: oczu jasnych i ciemnych. Do pierwszego zaliczamy oczy błękitne, zielone i siwe ze wszelkimi odcieniami z wyjątkiem ciemnych, do drugiego zaś oczy piwne ze wszelkimi odcieniami, wyjąwszy jasno-piwnych, oraz ciemne odcienia barw iunych, jak to czyni Prof. KOPERNICKI ²⁾ w ostatniej swej pracy, modyfikując w ten sposób podział Prof. MAJERA, podobnie jak to czyniliśmy z szatynami, dzieląc i oczy piwne w ten sam sposób pomiędzy dwie kategorie oczu jasnych i ciemnych. Korzystamy też w niniejszej tablicy z obliczeń odpowiednich Prof. KOPERNICKIEGO co do Ukraińców, dokonanych przez niego według spostrzeżeń Dra DIEBOLDA.

Tab. XVII.

Barwy oczu	2619 Ukraińców	200 Ukraińców (Diebold)	1356 Rusinów galic.	188 Górali ruskich	2619 Ukraińców	200 Ukraińców (Diebold)	1356 Rusinów galic.	188 Górali ruskich
	w liczbach bezwzględnych				w odsetkach			
jasne	1953	135	824	102	74 ₅	67 ₅	60 ₈	54 ₂
ciemne	666	65	532	86	25 ₄	32 ₅	39 ₂	45 ₇

Przy podobnem ugrupowaniu widzimy, że u Ukraińców trzy części wszystkich oczu przypada na oczy jasne (74₄%), a na ciemne czwarta część zaledwie (25₄%). Zupełnie zgodne ze sobą spostrzeżenia Dra DIEBOLDA i CZUBIŃSKIEGO różnią się pod tym względem tym razem od naszych tylko o 7%, a mianowicie: u nich ilość ciemnych oczu dochodzi do 32₅% a jasnych do 67₅%.

U Rusinów galicyjskich, według Prof. MAJERA, prawie $\frac{2}{3}$ części (60₈%) przypada na oczy jasne, a nieco więcej niż $\frac{1}{3}$ część (39₂%) na ciemne. U Górali ruskich oczy jasne (54₂%) daleko mniej niż u Ukraińców górują nad ciemnymi (44₇%).

¹⁾ l. c. str. 80.

²⁾ l. c. str. 18.

Z tego ostatecznie wypada, że wybitną cechą Ukraińców są oczy jasne. U Rusinów ta sama cecha jest mniej wydatną, a u Górali ruskich oczy jasne niemal równie częste są jak i ciemne.

b) kobiety.

Ilość bezwzględną i stosunkową każdej barwy oczu u Ukrainek przedstawia wykaz następujący:

Tab. XVIII.

O c z y	647 Ukrainek	
	w liczbach bezwzględnych	w odsetkach
jasno-błękitne	70	10.8
błękitne	35	5.4
ciemno-błękitne	22	3.4
siwo-błękitne	104	16
zielone	20	3
ciemno-zielone	14	2.1
siwo-zielone	73	11.2
siwe	22	3.4
ciemno-siwe	11	1.7
siwo-piwe	45	6.9
jasno-piwe	31	4.7
piwe	175	27
ciemno-piwe	25	3.8

Z tego zestawienia widzimy, że całkiem przeciwnie z tem, co cechuje Ukraińców, jedyną barwą czystą oczu, która ponad innemi uwydatnia się u Ukrainek, jest piwna (35.6%). Oczy czysto-błękitne w rozmaitych odcieniach, które u mężczyzn są najpospolitsze (32.%) dochodzą u Ukrainek tylko do 19.6%, zielone zaś i siwe w odcie-

niach czystych są u nich jeszcze rzadsze (po 5, %) niż u mężczyzn.

Również i druga cecha barw oczu Ukraińców t. j. znaczna przewaga (55%) błękitnych i siwych razem wziętych, u Ukrainek nie objawia się wcale; gdyż u nich dochodzą one zaledwo do 40,7% t. j. nieco więcej nad $\frac{1}{3}$ część wszystkich spostrzeżeń.

Z tych wszystkich szczegółów wynika ten wniosek, że Ukrainki pod względem barw oczu przedstawiają typ jednostajniejszy niż Ukraińcy i że za typową barwę ich oczu należy uważać piwną.

Dla łatwiejszego porównania barw oczu u Ukrainek z barwami u Rusinek galicyjskich i Polek sprowadzamy je do 4 głównych grup w następującej tabelce.

Tab. XIX.

Barwa oczu	647 Ukrainek	133 Rusinek galicyjskich	214 Polek	647 Ukrainek	133 Rusinek galicyjskich	214 Polek
	w liczbach bezwzględnych			w odsetkach		
siwe	137	33	51	21,1	24,8	23,8
błękitne	127	17	52	19,3	12,7	24,2
piwne	276	61	70	42,6	45,8	32,7
zielone	107	22	41	16,5	16,5	19,1

Z tego zestawienia czterech barw oczu przekonywamy się, że oczy piwne górują nad innymi barwami u kobiet wszystkich trzech narodowości i to w najwyższym stopniu u Rusinek galicyjskich (45%) nieco mniej u Ukrainek (42%) a najmniej u Polek, u których natomiast oczy błękitne są daleko pospolitsze niż u Ukrainek i Haliżanek.

Ażeby charakterystyka barw oczu przedstawiła się nam jeszcze wyraźniej w obrazach najbardziej skupionych, zestawiamy w następującym wykazie wszystkie barwy oczu u kobiet we dwa działy; t. j. oczu jasnych i ciemnych; przyczem postępujemy w takiż sam sposób, jak wyżej z barwami oczu u mężczyzn. (str. 24).

Tab. XX.

Barwy oczu	647 Ukrainek	133 Rusinek galicyjskich	214 Polek	647 Ukrainek	133 Rusinek galicyjskich	214 Polek
	w liczbach bezwzględ.			w odsetkach		
jasne	371	72	144	57. ₃	54. ₁	67. ₂
ciemne	276	61	70	42. ₆	45. ₈	32. ₇

Z tego zestawienia wypada, że u kobiet każdej z tych narodowości oczy jasne górują nad ciemnymi; a przytem, zupełnie zgodnie z wynikiem poprzednim, przewaga ta największa jest u Polek (o 34.₅ %), u Ukrainek zaś przeszło dwa razy mniejszą (o 14.₇ %) a najmniejszą u Haliczanek (o 8.₃ %).

Jeszcze więcej różnią się Ukrainki od swych mężczyzn, a mianowicie: u tych ostatnich (ob. Tab. XVII) oczy jasne są trzy razy niemal pospolitsze od ciemnych, podczas gdy u Ukrainek przeważają one tylko o 14% nad ilością oczu ciemnych.

6. Barwa skóry, włosów i oczu w połączeniu.

a) mężczyźni.

Chociaż połączenia wzajemne poszczególnych barw skóry, włosów i oczu bywają, jak to wiadomo, bardzo niestale w ogólności, jednakże dla charakterystyki fizycznej nie obojętną ze wszech miar jest rzeczą wysledzić, ażali w rasie badanej pewne połączenia barw nie są częstsze od innych?

W tym celu zestawiamy najprzód w następującej tabelce same tylko połączenia wzajemne barw oczu i włosów, bez względu na barwę skóry i poprzestajemy przytem na dwóch tylko głównych typach włosów, t. j. jasnym i ciemnym.

Tab. XXI.

Barwy oczu i włosów	2616 Ukraińców		188 Górali ruskich	
	ile razy	w %	ile razy	w %
1. Oczy błękitne z włosami jasnymi	656	25	4	2 ₁
2. " " " ciemnymi	753	28 ₇	1	0 ₅
3. " zielone " jasnymi	131	5	28	14 ₈
4. " " " ciemnymi	181	6 ₉	20	10 ₆
5. " siwe " jasnymi	104	3 ₉	21	11 ₁
6. " " " ciemnymi	120	4 ₅	22	11 ₇
7. " piwne " jasnymi	140	5 ₇	17	9
8. " " " ciemnymi	534	20 ₈	75	39 ₈

Rozpatrzenie się w samych tylko liczbach bezwzględnych tej tabelki wystarczy nam, aby dostrzedz od razu, że u Ukraińców w liczbie 2619 badanych, najczęściej zdarzały się: z jednej strony oczy błękitne z włosami ciemnymi (753 razy), tudzież oczy błękitne z włosami jasnymi (656 razy), a z drugiej strony, lubo w nieco mniejszej liczbie, oczy piwne z włosami ciemnymi (534 razy). Inne połączenia w porównaniu z temi spotykały się zgoła rzadko (od 181—104 razy), tak że liczba każdego z nich stanowi zaledwo 3₉%—6₉%. — Jeszcze wyraźniej wykazuje się to wszystko z ilości odsetnych, a mianowicie: z jednej strony oczy błękitne w połączeniu z włosami ciemnymi lub jasnymi dochodzą do 53%, a z drugiej strony piwne z włosami ciemnymi przeważnie, a po części z jasnymi, wynoszą 26%.

Nie podobna jest tedy nie widzieć w takim dwoistem ugrupowaniu barw skojarzonych, tejsze samej cechy charakterystycznej u Ukraińców, tylko tym razem jeszcze wyraźniej zaznaczonej, która się nam wykazała już wyżej (str. 23) przy roztrząsaniu samych barw oczu.

Charakterystyka ta okazuje się jeszcze wybitniej, gdy porównamy tenże stosunek barw połączonych u Górali ruskich. — Tam albowiem jest on wprost przeciwny z istniejącym u Ukraińców, a mianowicie: oczy błękitne z włosami prawie wyłącznie jasnymi, stanowią u Górali zaledwo 2₅%, podczas gdy oczy piwne z włosami przeważnie ciemnymi i w pewnej części z jasnymi dochodzą niemal do 50% (= 48₈%).

Dla łatwiejszego rozpatrzenia się w dalszych połączeniach jednych barw z drugimi, t. j. barw skóry z połączonymi barwami oczu i włosów, te ostatnie za przykładem Prof. KOPERNICKIEGO¹⁾, zestawiamy we trzy typy odmienne od poprzednich, a mianowicie: dwa powszechnie wyróżniane, wyraźnych blondynów i brunetów i trzeci, mniej wyraźny i pośredni między tamtymi typ półbrunetów. Do blondynów zaliczamy mających oczy jasne (błękitne, zielone i siwe), połączone z włosami jasnymi (blond i jasno-szatyn), wykazane w ostatniej tabelce (pod liczbami 1, 3 i 5); do wyraźnych brunetów (pod liczbą 8) zaliczamy osoby, u których oczy piwne wszelkich odcieni łączą się z włosami ciemno-szatynowymi, brunetowymi i czarnymi; a do trzeciego, mieszanego typu półbrunetów odnosimy takich, u których barwy oczu jasne łączą się z włosami ciemnymi i odwrotnie włosy jasne z oczami piwnymi (t. j. 1, 2, 4, 6 i 7 poprzedniej tabelki).

Tab. XXII.

T y p y	2619 Ukraińców	200 Ukraińców (Diebold)	188 Górali ruskich	2619 Ukraińców	200 Ukraińców (Diebold)	188 Górali ruskich
	w liczbach bezwzględnych			w odsetkach		
blondynów	891	51	53	33. ₁	25. ₅	28
brunetów	534	76	75	20. ₃	38	40
pół-brunetów	1194	73	60	45. ₆	36. ₅	32

Owóż z takiego zestawienia okazuje się znowu, że u Ukraińców, jak to bywa zwykle w rasie mieszanej, nad innemi typami górują barwy pośrednie i nieokreślone półbrunetów (45.₆%); obok tych jednak wyraźni blondyni spotykają się znacznie częściej (33.₁%), niż bruneci (20.₃%).

Wcale odmienny pod tym względem zachodzi stosunek u Ukraińców według spostrzeżeń Dra DIEBOLDA; a mianowicie: przy równej niemal liczbie brunetów (38%) i pół-brunetów (36.₅%), blondyni spotykali się u niego znacznie rzadziej (25.₅%).

U Górali ruskich przeciwnie, typ brunetów góruje widocznie (40%) nad blondynami (28%) obok sporej liczby półbrunetów (32%).

¹⁾ I. I. c. str. 22.

Gdy dalej, zmierzając do naszego założenia, trzy barwy skóry: białą, płową i śniadą (przytem dwie ostatnie połączone w ciemną) zestawimy według ich połączeń z dwoma głównymi typami blondynów i brunetów, a połączenia z półbrunetami za przykładem Prof. KOPERNICKIEGO proporcjonalnie podzielimy pomiędzy rzeczne dwa typy główne, to się nam te połączenia przedstawia w obrazie następującym:

Tab. XXIII.

B a r w y		2619 Ukraińców	151 Górali ruskich	2619 Ukraiń- ców	151 Górali ruskich
		w ilościach bezwzględnych		w odsetkach	
U blondynów	biała	1280	37	48. ₈	20
	płowa	210	} 42	8	} 10
	śniada	43		2	
		} 253		} 22	
U brunetów	biała	911	31	34. ₇	16
	płowa	111	} 41	4	} 6
	śniada	64		2	
		} 175		} 41	

Z tego zestawienia okazuje się tylko to, że przeważająca u Ukraińców barwa skóry biała (83.₆ %), jak tego oczekiwać należało, częściej znacznie spotyka się u blondynów 48.₈ %, niż u brunetów 34.₅ %. Barwy zaś płowa i śniada nie okazują u Ukraińców prawie żadnej zależności od barw oczu i włosów; gdyż skóra śniada jest równie rzadką (po 2 %) tak u blondynów jak i u brunetów; płowa zaś, mało co częstsza, jest tylko o 4 % pospolitszą u pierwszych.

Górale ruscy różnią się bardzo rażąco od Ukraińców tem, że nie blondyni, a następnie bruneci o skórze białej, lecz przeciwnie bruneci o skórze ciemnej (41 %) występują w liczbie przeważającej nad innemi połączeniami.

Naostatek doszukując się bardziej stanowczych wniosków co do charakterystyki Ukraińców pod względem połączonych barw skóry, włosów i oczu, musimy uciec się jeszcze do metody, użytej w tym celu przez Prof. MAJERA ¹⁾, która polega na wyróżnianiu trzech typów, t. j. trojakich połączeń głównych barwy skóry, włosów i oczu. A mianowicie: do typu jasnego zaliczają się osoby ze skórą jasną, włosami i oczami jasnymi (błękitne, siwe i zielone); do typu ciemnego osoby ze skórą, włosami i oczami ciemnymi (piwne). Nakoniec trzeci typ, mieszany zawiera połączenia barw jasnych z ciemnymi i rozpada się na siedem rozmaitych odmian, jako to:

¹⁾ l. c. T. IX. str. 43,

a = skóra jasna, oczy ciemne, włosy jasne.
b = skóra jasna, oczy ciemne, włosy ciemne.
c = skóra jasna, oczy jasne, włosy ciemne.
d = skóra jasna, oczy ciemne, włosy obojętne.
e = skóra jasna, oczy jasne, włosy obojętne.
f = skóra obojętna, oczy jasne, włosy obojętne.
g = skóra ciemna, oczy jasne, włosy obojętne.

Na każdy z tych typów głównych przypada u Ukraińców liczba osób następująca:

Typ jasny	Typ ciemny	Typ mieszany
891	175	1553.

Pprzytem typ mieszany rozpada się u nich na 7 odmian, na które przypadają liczby następujące:

a: 140, *b*: 200, *c*: 159, *d*: 200, *e*: 601, *f*: 210, *g*: 43.

Dla porównawczego ocenienia powyższych danych, zestawiamy je w następnej tabelce obok liczb odpowiednich o Rusinach galicyjskich i Polakach według obliczeń Prof. MAJERA.¹⁾

Tab. XXIV.

T y p y	2619 Ukraińców	1356 Rusinów galicyjskich	2868 Polaków	2619 Ukraińców	1356 Rusinów galicyjskich	2868 Polaków
	w liczbach bezwzględnych			w odsetkach		
jasny	891	325	1014	34. ₆	24	35. ₄
ciemny	175	355	558	6. ₂	26. ₂	19. ₄
mieszany	1553	676	1296	59. ₂	49. ₈	45. ₂

Po pilnem rozpatrzeniu się w tym wykazie wysnuwają się z niego cechujące Ukraińców wnioski następujące:

Najważniejszym jest ten, że zgodnie z innemi faktami, wykazanemi wyżej (str. 23 i 29) a świadczącemi o tem, że Ukraińcy są rasą mieszaną, spotykamy u nich i tutaj typ mieszany w bardzo znacznej przewadze (59%) nad obu innemi.

Powtóre, nie mniej cechującym jest i ten fakt, że obok tak ważnego u nich typu mieszanego, typ ciemny występuje nader rzadko (6%), a przeciwnie typ stanowczo jasny jest wcale pospolitym (34%),

¹⁾ l. c. str. 106 i 109.

co się również zgadza z faktami wykazanymi wyżej (str. 19 i 24) o przeważającej u Ukraińców ilości osób mających oczy i włosy jasne.

Potwierdzenie tego ostatniego faktu znajdujemy na koniec i tym razem, rozpatrzywszy się dokładniej w poszczególnych odmianach górującego u Ukraińców typu mieszanego. A mianowicie: dwie odmiany (*e* i *f*), w skład których nie wchodzi wcale ani skóra ciemna, ani włosy, ani oczy także i które przeto zbliżają się mocno do typu jasnego, stanowią większą połowę ($811 = 52,1\%$) wszystkich spostrzeżeń zaliczonych do typu mieszanego. Przytem pierwsza z tych odmian jaśniejszych, t. j. *e*, złożona ze skóry jasnej, oczu jasnych i włosów obojętnych, — sama przez się góruje bardzo znacznie nad wszelkimi innymi, gdyż licząc aż 601 osób wynosi ona $38,6\%$, podczas gdy odmiany o składnikach ciemnych dochodzą tylko do 9, 10 i 12% .

Według tej charakterystyki Ukraińców, różnią się od nich Rusini galicyjscy i Polacy naprzód tem, że typ mieszanym jest u nich o 10% i 14% rzadszym. Główną zaś różnicę od Ukraińców stanowi u nich to, że obok owego typu mieszanego, tak bardzo pospolitego u jednych i drugich, typ wyraźnie ciemny jest u Polaków (19%) przeszło 3 razy, a u Rusinów galicyjskich (26%) przeszło 4 razy częstszym niż u Ukraińców. — Polacy przytem w zamian za najmniejszą ilość osób typu mieszanego górują ilością osób typu wyraźnie jasnego nie tylko nad Rusinami galicyjskimi (o 11%) lecz nieco nawet (o 1%) i nad Ukraińcami.

b) kobiety.

Bardzo nieznaczna stosunkowo ilość spostrzeżeń naszych na Ukrainkach pozwoli nam tylko w przybliżeniu poznać to, co może być u nich charakterystycznym pod względem wzajemnych połączeń jednych barw z drugimi. Zaczynamy od połączenia barw oczu i włosów.

Tab. XXV.

Barwy oczu i włosów				647 Ukrainek
1.	Oczy błękitne	z włosami	jasnymi	157
2.	"	"	ciemnymi	184
3.	" zielone	"	jasnymi	18
4.	"	"	ciemnymi	20
5.	" siwe	"	jasnymi	39
6.	"	"	ciemnymi	44
7.	" piwne	"	jasnymi	25
8.	"	"	ciemnymi	160

Z powyższej tabelki możemy zauważyć, że podobnie jak u Ukraińców tak też i wśród kobiet jest najwięcej osób z oczami błękitnymi i włosami ciemnymi, a następnie z oczami błękitnymi i włosami jasnymi a także z oczami piwnymi i włosami ciemnymi. U kobiet przytem to ostatnie połączenie przewyższa nieco oczy błękitne z włosami jasnymi.

Zebrawszy te połączenia w 3 typy: blondynek, brunetek i pół-brunetek, podobnie jak u mężczyzn na Tab. XXII, okaże się między niemi stosunek następujący.

Tab. XXVI.

T y p y	647 Ukraińek	
	w liczbach bezwzględnych	w odsetkach
blondynek	239	36. ₉
brunetek	160	24. ₇
pół-brunetek	248	38. ₃

Z tego widzimy, że jako znamię mieszaństwa rasowego u Ukraińek, ilość półbrunetek (38.₃%) góruje nad wyraźnymi brunetkami i blondynkami. Przewaga ta wszakże nie jest tak znaczną jak u mężczyzn, albowiem ilość półbrunetek bardzo mało przewyższa ilość blondynek (36.₉%), podczas gdy u mężczyzn półbruneci (45.₆%) przewyższali blondynów o 12.₅% . Obok tego liczba wyraźnych brunetek jest między kobietami o 4.₄% większą niż brunetów między Ukraińcami (20.₃%).

Połączenia barw skóry z kombinowanemi barwami oczu i włosów przedstawiają się u Ukraińek następujnie.

Tab. XXVII.

B a r w y		647 Ukraińek	
		w liczbach bezwzględnych	w odsetkach
u blondynek	biała	279	43. ₁
	płowa	59	9. ₁
	śniada	12	1. ₈
		71	10. ₉
u brunetek	biała	246	36. ₄
	płowa	31	4. ₇
	śniada	20	3
		51	7. ₈

Z tego się okazuje, że największa część Ukrainek (43,1 %) przypada na blondynki o skórze jasnej; a nieco rzadsze są brunetki ze skórą białą (36,4 %). Co zaś do połączenia barwy skóry ciemnej z barwami włosów i oczu, to na blondynki przypada nieco więcej, t. j. 10,9 % a na brunetki 7,8 %. Stosunek więc ten bardzo mało różni kobiety Ukraińskie od mężczyzn.

Ostatecznie też, — porównując to wszystko, co pod względem barw skóry, włosów i oczu, według naszych spostrzeżeń, cechuje z jednej strony mężczyzn, a z drugiej kobiety Ukraińskie, — przekonaliśmy się najprzód, że barwy skóry u jednych i drugich nie różnią się niczem prawie (ob. Tab. XI i XII). Włosy zaś ciemne przeważają nad jasnymi znacznie więcej u mężczyzn niż u kobiet, u których przeciwnie, jasne włosy są o 20 % pospolitsze niż u mężczyzn (ob. Tab. XIII i XV, i str. 22). Naostatek jeszcze wybitniej różnią się kobiety Ukraińskie od mężczyzn znacznie pospolitszą u nich barwą oczu piwnych (por. Tab. XVI i XIX).

Obie te cechy, każda z osobna tak wyraziste, tracą tę wyrazistość przez porównywanie barw włosów i oczu połączonych razem (por. Tab. XXII i XXVI); gdyż wtedy, jako cecha Ukrainek, pozostaje tylko przewaga o 4 % brunetek nad brunetami.

Gdy zaś do tych połączeń dodamy jeszcze i barwy skóry, tak podobne u mężczyzn i u kobiet Ukraińskich, to, jak się o tem przekonaliśmy, w skutek tej komplikacji, różnice między jedną płcią a drugą zacierają się niemal zupełnie.

Jednem słowem z powyższych roztrząsań, jako fakt całkiem pewny jest tylko to, że Ukrainki różnią się od swych mężczyzn, włosami znacznie częściej jasnymi i oczami pospoliej niż u nich piwnymi.

Te same cechy nakoniec odróżniają w pewnej mierze, tylko w odwrotnym stosunku, Ukrainki od Rusinek galicyjskich, a jeszcze w większym stopniu od Polek.

7. Charakterystyka głowy i twarzy.

A. Budowa czaszki.

a) mężczyźni.

1) Wielkość czaszek u Ukraińców w porównaniu z innymi Rusinami, według przemiarów głównych, t. j. długości, szerokości największej i obwodu poziomego, przedstawia się następująco:

	długość	szerokość	obwód
U Ukraińców	184,2 mm	153,5 mm	546 mm
U Ukraińców (DIEBOLDA) ¹⁾ .	183,4 „	155,8 „	563 „

¹⁾ l. c. str. 26.

U Rusinów galicyjskich ¹⁾ . 183.₄ " 153.₂ " 547.₆ "
 U Górali ruskich ²⁾ . . . 183.₁ " 153.₂ " 548 "

Czaszki więc Ukraińców, co do 3 głównych pomiarów, wyjąwszy nieco większej ich długości, niezem prawie się nie różnią od innych Rusinów.

Tylko według spostrzeżeń Dra DIEBOLDA Ukraińcy mają głowy nieco szersze niż według naszych pomiarów. Pochodzi to niewątpliwie od odmiennego sposobu mierzenia użytego przez Dra DIEBOLDA, który posługiwał się kranimetrem LE BON'A (*compas à glissière*). Przy zastosowaniu zaś tego narzędzia pomiary diametralne głowy muszą wypaść większe od rzeczywistych, a to o całą grubość warstwy włosów z obu stron głowy; na co zwracał już uwagę Prof. KOPERNICKI. ³⁾

Proporcjonalnie do wzrostu, wielkość czaszki jest taką samą u Ukraińców, jak u Rusinów galicyjskich i u górali ruskich. Największy bowiem jej przemiary, t. j. średnica podłużna, w setnych częściach wzrostu jest, średnią miarą, u wszystkich = 11%.

Jeżeli zaś pojedyncze spostrzeżenia nasze ułożymy według ich miary wzrostu w 5 działów głównych, poczynwszy od wzrostu najniższego do najwyższego i w każdym z nich zestawimy średnie miary długości i obwodu czaszek, to proporcjonalność czaszki do wzrostu okaże się nam z następnej tablicy.

Tab. XXVIII.

Wzrost w ctm.	1055 Ukraińców			187 Górali ruskich		
	Ilość spostre- żeń	Długość czaszki w mm	Obwód poziomy w mm	Ilość spostre- żeń	Długość czaszki w mm	Obwód poziomy w mm
do 149	4	181	537	4	179	537
od 150—159	115	181	537	28	182	543
" 160—169	581	184	544	110	183	547
" 170—179	343	186	552	44	184	550
od 180 i więcej	12	189	554	1	184	550

¹⁾ l. c. T. IX. str. 52.

²⁾ l. c. T. XIII. str. 24.

³⁾ Charakt. fiz. Górali ruskich, str. 24 i 27.

Z tych obliczeń moich co do Ukraińców, równie jak i z obliczeń Prof. KOPERNICKIEGO co do górali ruskich, widzimy, że wymiary wielkości czaszki, t. j. jej długość i obwód poziomy, wzrastają stopniowo, chociaż nierównomiernie, wraz ze zwiększającą się miarą wzrostu.

Miedzy Ukraińcami jednak, a Góralami zachodzi pod tym względem ta różnica, że przy wzroście niższej miary, t. j. do 149 ctm. i od 150—159 ctm. Ukraińcy mają czaszki tej samej miary, podczas gdy u Górali ruskich czaszki przy drugiej mierze wzrostu są nieco większe, niż przy pierwszej. Przy następnych stopniach wzrostu wszędzie rozmiar czaszek stopniowo się zwiększa, i to bardziej proporcjonalnie u Ukraińców niż u Górali ruskich.

2) Kształt czaszek według średniej miary dwóch głównych przemiarów, t. j. długości i szerokości największej i następnie według wskaźników głównych określają nam liczby następujące:

Tab. XXIX.

Przemiary czaszki	Ukraińcy	Ukraińcy (Diebold)	Rusini galicyjscy		Górale ruscy
			I	II	
długość śr. m. w mm.	184. ₂	183. ₇	182. ₃	183. ₄	183. ₁
szerokość „ „	153. ₃	155. ₃	152	153. ₂	153. ₂
wskaźnik główny	'83. ₂	'84. ₆	'83. ₂	'83. ₅	'83. ₆

Z porównania tych liczb okazuje się najoczywiście, że główny typ budowy czaszek Ukraińców jest krótkogłowy (wskaźnik = '83.₂) i niczem się nie różni od Rusinów galicyjskich i górali ruskich.

Nieco większy wskaźnik czaszkowy otrzymany u Ukraińców przez Dr. DIEBOLDA, jest, jak już mówiliśmy niedawno, skutkiem mierzenia nieodpowiednim narzędziem. Mając to na względzie, gdy dla porównania z naszymi, w jego spostrzeżeniach zmniejszymy ten przemiary o 2 mm, a wskaźnik o 1', to różnica ta pozorna zniknie zupełnie.¹⁾

Dla wykazania, jak często spotykają się u Ukraińców pojedyncze miary wskaźników czaszkowych, od najniższego począwszy do najwyższego, służy nam wykaz następujący.

¹⁾ l. c. T. XIII. str. 27.

Tab. XXX.

Wskaźniki	Ile razy		Wskaźniki	Ile razy
'71	2		'83	130
'72	1		'84	116
'73	1		'85	112
'74	3		'86	102
'75	6		'87	63
'76	9		'88	37
'77	18		'89	35
'78	37		'90	19
'79	47		'91	6
'80	120		'92	3
'81	65		'93	2
'82	118		'94	3

Rozpatrując się w tym wykazie, widzimy w głównym zarysie, że liczba każdego wskaźnika długogłowego ('71—'76) u Ukraińców nie dochodzi do 10, również jak i liczba wskaźników nad miarę krótkogłowych (*hyperbrachycephalae*: '91—'94); widzimy zaś przeciwnie, że największe liczby skupiają się przy wskaźnikach krótkogłowych ('80 do '87), a wskaźniki pośredniogłowe ('77—'79) występują w liczbie umiarkowanej.

Dla dokładniejszych też porównań zebrawszy te spostrzeżenia w pojedyncze grupy według głównych typów układu kranjologicznego BROCA, zestawiamy je dla porównania z odpowiednimi spostrzeżeniami Dra DIEBOLDA o Ukraińcach, oraz Prof. I. KOPERNICKIEGO o Rusinach galicyjskich i Góralach ruskich.

Tab. XXXI.

Kształty czaszki	Ukraińcy	Ukraińcy (Diebold)	Rusini galicyjscy		Górale ruscy
			I	II	
	w liczbach bezwzględnych				
<i>długogłowe</i>	40	9	71	22	16
wyraźnie długogłowe (do '74)	7	—	29	6	5
podłużnogłowe ('75—'77)	33	9	42	16	11
<i>pośredniogłowe</i>	204	19	138	52	32
krótkawogłowe ('81—'84)	429	70	324	126	65
wyraźnie krótkogłowe ('85 i więcej)	382	102	337	113	75
<i>krótkogłowe</i>	811	172	661	239	140
	w odsetkach				
<i>długogłowe</i>	3.7	4.5	8.2	7	8.5
wyraźnie długogłowe (do '74)	0.6	—	3.4	1.1	2.7
podłużnogłowe ('75—'77)	3	4.5	4.8	5.6	5.8
<i>pośredniogłowe</i>	19.4	9.5	15.8	16	17
krótkawogłowe ('81—'84)	40.7	35	37.2	40	34.5
wyraźnie krótkogłowe ('85 i więcej)	36.2	51	38.7	36	40
<i>krótkogłowe</i>	76.8	86	75.9	76	74.5

Z przytoczonej tablicy widzimy, że zasadniczo główne kształty kranjologiczne przedstawiają się licznie jednakowo, tak u Ukraińców, według pomiarów moich i Dra DIEBOLDA, jakoteż u Rusinów galicyjskich i Górali ruskich, a mianowicie:

U Ukraińców, podobnie jak u innych Rusinów, przeważnie wydatnym kształtem czaszek jest typ krótkogłowy (76.8%), stanowiący przeszło 3 części wszystkich spostrzeżeń; następnie piąta

część niemal (19.4‰), przypada na czaszki pośredniogłowe, a bardzo drobną część (3.7‰) stanowią czaszki długogłowe.

Bez żadnej sprzeczności co do tego głównego wyniku, niejaka różnica zachodzi jednak między spostrzeżeniami mojemu i Dra DIEBOLDA, a mianowicie u niego ilość stosunkowa czaszek krótkogłowych (86‰) wypadła o 10‰ większa, a natomiast ilość pośredniogłowych o tyleż niemal (10‰) mniejsza. Skutkiem tego, według spostrzeżeń Dra DIEBOLDA, typ krótkogłowy byłby u Ukraińców wyraźniejszym niż u innych Rusinów i u tychże Ukraińców według spostrzeżeń moich. — Ta zaś różnica wynika oczywiście z odmiennego sposobu mierzenia, który, jak wyżej wspomniano, zwiększając przemiary szerokości, powiększył i wskaźniki teje.

Lubo nie tak bardzo przeważny jak u Dra DIEBOLDA, typ krótkogłowy u Ukraińców jest według moich spostrzeżeń nieco stateczniej-szym niż u innych Rusinów, albowiem pomimo większej ilości pośredniogłowych, czaszki długogłowe u Ukraińców zdarzają się przeszło 2 razy rzadziej niż u innych Rusinów.

O przeważającym typie krótkogłowym w budowie czaszek Ukraińców w porównaniu z Rusinami galicyjskimi przekonywują nas również badania dawne Prof. KOPERNICKIEGO, dokonane w Kijowie na szkieletowanych czaszkach Rusinów naddnieprzańskich (gubernii Kijowskiej 8, Połtawskiej 7 i Czernihowskiej 1) i także spostrzeżenia liczniejsze na czaszkach Rusinów galicyjskich, znajdujących się w jego własnym zbiorze. Według tych spostrzeżeń szanownego Profesora, czaszki Ukraińców są krótkogłowe, a ostatnich pośredniogłowe, albowiem liczebnie typy kranjologiczne okazują się w ilościach odsetnych następnie: ¹⁾

	długogłowe	pośredniogł.	krótkogł.
U Rusinów naddnieprzańskich	0	37.4‰	62.5‰
" " galicyjskich	25‰	50‰	25‰

Poznawszy główny kształt czaszki Ukraińców, przejdźmy z kolei do zbadania dalszych szczegółów jej budowy, a mianowicie szerokości czoła i potylicy.

Szerokość tych części czaszki średnią miarą oraz jej wskaźniki, t. j. stosunek odsetny tych wymiarów do długości czaszek., przedstawiamy w zestawieniu porównawczem w następującej tabelce.

¹⁾ l. c. T. XIII. str. 27.

Tab. XXXII.

Szerokość	Ukraińcy	Ukraińcy (Diebold)	Rusini galicyjscy		Gó- rale ruscy
			I	II	
	w m i l i m e t r a c h				
czoła mm	113. ₃	114	120	117	108. ₈
potylicy mm	138. ₅	—	138	139	135. ₄
	w e w s k a ż n i k a c h				
czoła	'61 ₅	'62. ₂	'65. ₄	'63. ₉	'59
potylicy	'75. ₂	—	'75	'75. ₄	'73. ₇

Widzimy z tego, że co do szerokości czoła u Ukraińców spostrzeżenia moje (113.₃) i Dra DIEBOLDA (114) są bardzo zgodne.

Biorąc tedy do dalszych porównań tylko spostrzeżenia moje, znajdujemy szczegóły takie:

Czoła Ukraińców, średnią miarą, są nieco (o '2—'4) węższe niż u Rusinów galicyjskich i o tyleż szersze niż u Górali ruskich. Potylicy zaś, zupełnie równej miary u Ukraińców i Rusinów galicyjskich, są nieco szersze (o '1.₅) niż u Górali ruskich.

Przewaga znaczniejszej szerokości potylicznej nad czołową u Ukraińców (o '13.₇) i u Górali ruskich (o '14.₇) jest dość charakterystyczną cechą kranjologiczną, wyróżniającą jednych i drugich od Rusinów galicyjskich, u których przewaga ta dochodzi zaledwie do '11.₅.

Różnice wybitniejsze niż z powyższego porównania miar średnich powinnyby się okazać z obliczenia, jak częste u Ukraińców i innych Rusinów są czoła i potylicy szerokie, wąskie i mierne.

Za czoła wąskie, według podziału Prof. KOPERNICKIEGO przyjmujemy takie, których wskaźnik szerokości nie dochodzi do '60; czoła mierne od '60—'69; a szerokie od '70 i wyżej. A spostrzeżenia nasze, po uszykowaniu ich według tego podziału, przedstawiają się tak:

Tab. XXXIII.

C z o ł a	Ukra- ińcy	Rusini galicyjscy		Gó- rale ruscy	Ukra- ińcy	Rusini galicyjscy		Gó- rale ruscy
		I	II			I	II	
	w liczbach bezwzględnych				w odsetkach			
wązkie (do '59)	419	117	44	111	39	15	14	59
mierne ('60—'69)	617	541	252	77	58	70	81	41
szerokie ('70 i t. d.)	19	111	17	—	2	14	5	—

Z przytoczonej tablicy widzimy, że Ukraińcy i Rusini galicyjscy mają tę cechę wspólną, iż u nich czola mierne górują znacznie nad innemi kształtami i to w daleko wyższym stopniu u Haliczan niż u Ukraińców, u których czola wązkie są przeszło dwa razy pospolitsze niż u tamtych.

Górale zaś ruscy, różnią się bardzo od jednych i drugich tem, że u nich przeciwnie, czola wązkie górują nad miernemi.

Czola zaś szerokie, wyjątkowo napotykanne u Ukraińców (2%) i nieco częstsze u Rusinów (od 5—14%), nie spotykają się wcale u Górali.

Daleko mniej wyraźne są pod tym względem różnice w miarach odpowiednich szerokości potylicy, jak to wskazuje następująca tabelka.

Tab. XXXIV.

Potylice	Ukra- ińcy	Rusini galicyjscy		Gó- rale ruscy	Ukra- ińcy	Rusini galicyjscy		Gó- rale ruscy
		I	II			I	II	
	w liczbach bezwzględnych				w odsetkach			
wązkie (do '69)	40	156	32	24	4	23	10	13
mierne ('70—'79)	741	462	206	152	70	60	66	81
szerokie ('80it. d.)	274	150	73	12	26	17	24	6

Z tego zestawienia widzimy, że cechą wspólną wszystkich Rusinów jest przewaga potylic miernych nad innemi. Odmienny zaś stosunek potylic szerokich i wązkich stanowi jedyną właściwość pewnych rodów, a mianowicie: u Rusinów galicyjskich szerokie potylice spotykają się prawie tak często, jak wąskie, u Ukraińców szerokie przeważają znacznie nad wąskimi; a u Górali ruskich przeciwnie, obok miernych, potylice wąskie są dwa razy pospolitsze od szerokich.

Na podstawie szczegółowych obliczeń poprzednich i wniosków z nich wyciągniętych, kranjologiczna charakterystyka Ukraińców w ogólności i w porównaniu z innymi Rusinami, da się streścić w słowach następujących:

1) Wielkość czaszki tak absolutna, jak i proporcjonalnie do wzrostu, jest u Ukraińców takąż samą jak i u innych Rusinów.

2) Według typowego kształtu czaszek, Ukraińcy na równi z innymi Rusinami należą do krótkogłowych; i typ ten przytem stateczniej się zachowuje u Ukraińców.

3) Czoła u Ukraińców są średnią miarą (Tab. XXXII) nieco węższe niż u Rusinów galicyjskich, a szersze niż u Górali ruskich, co przy jednakowo szerokiej potylicy u Rusinów, a węższej nieco u Górali, czyni, że przewaga szerokości potylicznej nad czołową jest u Ukraińców i u Górali znaczniejszą niż u Rusinów.

4) Liczebnie czoła wąskie, u Ukraińców przeszło 2 razy pospolitsze niż u Rusinów galicyjskich, są tyleż niemal rzadsze w porównaniu z Góralami. Czoła zaś szerokie, u Haliczan nierzadkie, u Ukraińców należą do wyjątkowych, a u Górali ruskich nie spotykały się wcale.

b) kobiety.

1) Wielkość czaszek u Ukrainek i innych Rusinek oraz u Polek, według przmiarów głównych przedstawia się tak:

	długość	szerokość	obwód
U Ukrainek	177 ₅ mm	147 ₁ mm	528 mm
U Rusinek galicyjskich ¹⁾ . .	177 ₉ „	146 ₅ „	535 „
U Polek	178 „	145 ₉ „	531 „

Z tego się okazuje najprzód, że czaszki Ukrainek są o 6 mm krótsze i węższe, i obwód mają o 18 mm mniejszy niż u Ukraińców. Jest to więc różnica powszechnie cechująca płęć żeńską.

Następnie w porównaniu z czaszkami innych kobiet, różnice są bardzo małe, albowiem w przmiarach długości i szerokości nie

¹⁾ l. c. T. IX. str. 84.

dochodzą do 2 mm, a w obwodzie najwyżej 7 mm. Są to więc różnice tak drobne, że zdarzyć się mogą nawet przy najdokładniejszym mierzeniu kilkakrotnem tej samej osoby.

Dla przekonania się, jaki stosunek zachodzi u Ukraińek pomiędzy miarą wzrostu a wielkością czaszki podzieliwszy wzrost na kilka stopni, obliczamy, w podobny sposób jak na str. 35, ilość spostrzeżeń i średnią miarę długości i obwodu czaszki, odpowiadające każdemu stopniowi wzrostu, co pokazuje wykaz następujący.

Tab. XXXV.

W z r o s t w ctm	237 Ukraińek		
	Ilość spo- strzeżeń	Długość czaszki	Obwód poziomy
do 149	26	177	527
od 150—159	171	178	526
„ 160—169	49	179	515
„ 170—179	1	176	530
180 i więcej	—	—	—

Rozpatrując się w tych liczbach, nie znajdujemy tu tego, co przy podobnem obliczeniu okazało się u mężczyzn (ob. Tab. XXVIII), t. j. iżby wielkość czaszek była proporcjonalną do miary wzrostu. U Ukraińek proporcjonalność taka nie wykazuje się ani w długości ich czaszek, ani tem mniej w obwodzie ich poziomym.¹⁾

¹⁾ Wypadek ten wszakże pozornie tylko przeczyć się zdaje ogólnemu prawidłu proporcjonalności głowy względem wzrostu. W tym razie albowiem narusza je co do długości czaszki jedyny, wyjątkowy może, przypadek u kobiety niezwykle wysokiego wzrostu; a wiadomo jest, że przy wzroście wyższym nad zwykłą miarę, np. u olbrzymów, głowy rozmiarami swemi nie podążają za wybujałym wzrostem. Co się zaś dotyczy obwodu poziomego, to i tego co tu wypadło, nie można przyjmować za fakt przeczący stanowczo rzeczonemu prawidłu proporcjonalności, jeżeli uwzględnimy to, że mierzenie tego obwodu, najpilniejsze nawet i najjednostajniej dokonywane, nie bywa nigdy dokładnem, szczególnie na głowach kobiecych i że na tej samej głowie daje zwykle miary, różniące się o $\frac{1}{2}$ do 1 ctm.

2) Kształt czaszek kobiecych według dwóch głównych prze-
miarów, t. j. długości i szerokości największej, oraz według ich wska-
źników głównych przedstawia się następująco.

Tab. XXXVI.

Przeziary czaszki	237 Ukrainek	117 Rusinek	190 Polek
długość w mm.	177. ₅	177. ₉	178
szerokość " "	148. ₁	146. ₅	145. ₉
wskaźnik główny	'83. ₄	'82. ₄	'81. ₄

Z tego się okazuje, że u Ukrainek średni typ budowy czaszek podobnie jak u mężczyzn, jest krótkogłowy ('83).

Typ ten przytem wyraźniej nieco występuje u nich niż u Rusi-
nek galicyjskich ('82.₄), a jeszcze wyraźniej niż u Polek ('81.₄).

Liczbę wszelkich kształtów kranjologicznych u Ukrainek podług
wskaźników czaszkowych przedstawia nam wykaz następujący.

Tab. XXXVII.

Wskaźniki	Ile razy		Wskaźniki	Ile razy
'76	2		'85	25
'77	4		'86	18
'78	9		'87	16
'79	10		'88	9
'80	21		'89	7
'81	13		'90	4
'82	39		'91	2
'83	34		'92	2
'84	21		'93	1

Dla wykazania, w jakiej mierze przedstawiają się obok głównego inne typy kranijologiczne, zbieramy wskaźniki czaszkowe w odpowiednie grupy, podobnie jak to uczyniliśmy, mówiąc o czaszkach Ukraińców (str. 38) i zestawiamy je z odpowiednimi liczbami co do Rusinek galicyjskich i Polek.

Tab. XXXVIII.

Kształty czaszek	237 Ukra- inek	117 Rusi- nek gali- cyjsk.	190 Polek	237 Ukra- inek	117 Rusi- nek gali- cyjsk.	190 Polek
	w liczbach bezwzględnych			w odsetkach		
<i>długogłowe</i>	6	15	20	2 ₅	12 ₈	10 ₅
wyraźnie długogł. (do '74)	—	4	1	—	3 ₁	0 ₅
podługnogłowe ('75—'77)	6	11	19	2 ₅	9 ₄	10
<i>pośredniogłowe</i> ('78—'80)	40	29	32	16 ₉	24 ₇	16 ₈
krótkawogłowe ('81—'84)	107	42	88	45 ₁	35 ₈	46 ₃
wyraźnie krótkogł. ('85 i więcej)	84	31	50	35 ₄	26 ₄	26 ₃
<i>krótkogłowe</i>	191	73	138	80 ₅	62 ₂	72 ₆

Główne kształty czaszek u Ukrainek przedstawiają się licznie tak samo prawie jak i Ukraińców, t. j. że typ krótkogłowy jest panującym i przytem o 4% stateczniejszym niż u mężczyzn: a kształty pośredniogłowe i długogłowe są u Ukrainek o 2₅% i 1₂% radsze.

Porównawczo do innych kobiet, typ krótkogłowy u Ukrainek występuje jaśniej, albowiem jest on o 8% częstszy niż u Polek, a o 18% częstszy niż u Rusinek; a czaszki długogłowe, przeciwnie, są u nich o 8% radsze niż u Polek i o 10% radsze niż u Rusinek. Stąd też okazuje się, że najwyraźniej krótkogłowymi są Ukrainki, najmniej stale takimi są Rusinki, a Polki pomiędzy nimi zajmują miejsce pośrednie.

Wymiary szerokości czoła i potylicy w liczbach bezwzględnych jakoteż i ich wskaźniki, to jest odsetny stosunek tych wymiarów do długości czaszek, przedstawiają się następnie:

Tab. XXXIX.

Szerokość	Ukrainki	Rusinki	Polki	Ukrainki	Rusinki	Polki
	w milimetrach			wskaźniki		
czoła	105. ₁	111. ₄	112. ₁	'59. ₂	62. ₇	62. ₉
potylicy	129. ₂	127. ₂	130. ₆	'72. ₈	71. ₇	73

Wskaźniki czoła u Ukrainek ('59.₂) bardzo mało różnią się od męzkich ('61.₅).

Nie wiele większa różnica pod tym względem istnieje między Ukrainkami z jednej strony, a Rusinkami i Polkami galicyjskimi z drugiej, mającymi według spostrzeżeń opracowanych przez Prof. KOPERNICKIEGO,¹⁾ czoła równo szerokie ('62).

Co do różnicy w stosunkowej szerokości potylicy, to Ukrainki mają potylicę węższą od swych mężczyzn o 3 jednostki, Rusinki o 4 jednostki, a Polki tej samej miary co i mężczyźni.²⁾

Proporcjonalność rozmiarów czoła do potylicy według wskaźników tak się przedstawia: u Ukrainek czoła są węższe w stosunku do potylicy o '13 u Rusinek o '9, u Polek o '10.

Kształty czoła u Ukrainek i innych kobiet przedstawiają się tak:

Tab. XL.

Czoła	237 Ukrainek	117 Rusinek galicyjs.	182 Polek	237 Ukrainek	117 Rusinek galicyjs.	182 Polek
	w liczbach bezwzględnych			w odsetkach		
wąskie	136	32	47	57	27. ₃	25. ₈
mierne	102	81	130	43	69. ₂	71. ₄
szerokie	—	4	5	—	3. ₁	2. ₇

¹⁾ l. c. T. IX. str. 66 i 71.

²⁾ l. c. T. IX str. 87.

Według tego Ukrainki kształtami czoła różnią się znacznie od Ukraińców. Gdy u tych ostatnich (ob. tab. XXXIII) przeważającą liczbę nad wązkiemi (39%), stanowią czoła mierne (58%), a na szerokie przypada ilość wyjątkowa (2%), to u Ukrainek przeciwnie: takąż sama ilość czoł wązkich (57%) góruje nad miernemi (43%), a czoła szerokie nie spotykają się wcale.

W porównaniu z Rusinkami i Polkami, Ukrainki mają przeszło dwa razy częściej czoła wązkie, a o 26%—28% rzadziej czoła mierne, które u tamtych górują znacznie nad innemi kształtami. Jednem słowem, tak w porównaniu z innemi kobietami jak z Ukraińcami, Ukrainki odznaczają się czołami przeważnie wązkiemi.

Równie cechującemi są różnice co do właściwej budowy potylicy u Ukrainek, jak to widać z następującego wykazu.

Tab. XLI.

Potylice	237 Ukraińek	117 Rusinek galic.	174 Polek	237 Ukraińek	117 Rusinek galic.	174 Polek
	w liczbach bezwzględnych			w odsetkach		
wązkie	5	37	31	2	31. ₆	19. ₈
mierne	165	76	136	70	64. ₉	77. ₂
szerokie	67	4	6	28	3. ₄	3. ₉

Pod względem stosunku rozmaitych kształtów potylicy niczem prawie nie różniąc się od swych mężczyzn, (porówn. tab. XXXIV), Ukrainki wyróżniają się od Rusinek i Polek tem, że przy jednakowej niemal liczbie potylic miernych mają one trzecią część prawie (28%) szerokich, gdy u Rusinek i Polek potylice szerokie zdarzają się zbyt rzadko (3.₄—3.₉%); a potylice wązkie, wyjątkowe niemal 2% u Ukrainek, stanowią u Rusinek część trzecią, a u Polek część piątą wszystkich potylic.

Przy potylicach więc miernych, zarówno najpospolitszych u wszystkich tych kobiet, szerokie potylice spotykają się najczęściej u Ukrainek a wązkie u Rusinek i Polek.

Stąd tedy budowa całej głowy u Ukrainek, odznaczająca się węższem niż u innych czołem a szerszą potylicą, różni się od nich tem, że musi mieć kształt wyraźniej klinowaty z tyłu naprzód.

Ostatecznie, na podstawie wszystkich poprzedzających szczegółów kranjologicznych i wniosków z ich rozbioru wynikłych, czaszki Ukrainek co do swej budowy odznaczają się następującemi cechami, wyróżniającemi je od Rusinek i Polek.

1) Wielkość czaszki, jak absolutna, tak też i proporcjonalna do ich wzrostu, w głównych wymiarach jest taką samą jak u Rusinek i Polek, chociaż głowy Ukrainek są nieco szersze niż u Rusinek, a jeszcze szersze średnią miarą niż u Polek.

2) Kształt czaszek u Ukrainek jest krótkogłowy, i typ ten daleko stalej występuje u nich niż u Polek, a jeszcze stalej niż u Rusinek.

3) Czoła są średnią miarą u Ukrainek znacznie węższe niż u Rusinek i Polek, co przy jednakowej średniej szerokości potylicy daje znaczniejszą przewagę szerokości potylicznej nad czołową niż u Rusinek i Polek i zarazem jest jedną z wybitniejszych cech budowy czaszki u mężczyzn i kobiet Ukraińskich.

4) Liczebnie, czoła wężkie są częstsze u Ukrainek niż u Rusinek i Polek, a co do czoł szerokich, to takowe u Ukrainek nie spotykały się zupełnie.

B. Budowa twarzy.

a) mężczyźni.

1) Długość twarzy u Ukraińców, według moich spostrzeżeń, średnią miarą absolutną = 129.₄ mm.; jest więc ona nieco większą u nich niż według spostrzeżeń Dra DIEBOLDA (= 125.₂ mm).

Przyjawszy jednak na uwagę nieco odmienny sposób mierzenia, jakiego się trzymał ten badacz, gdy mierzył nie od międzybrwia do bródki, według instrukcyi naszej Komisyi, lecz od nasady nosa, łatwo jest zrozumieć, dlaczego długość twarzy według niego okazała się krótszą. Modyfikując też jego pomiary podług naszego sposobu mierzenia, otrzymalibyśmy średnią miarą o kilka milimetrów twarz dłuższą, t. j. bardzo zbliżoną do naszej miary.

Długość absolutna twarzy i stosunkowa do długości czaszki, u Ukraińców porównawczo z innymi Rusinami tak się przedstawia:

U Ukraińców:	129. ₄ mm = '70
u Rusinów galic.	126. ₅ „ = '68
u Górali ruskich	127. ₄ „ = '69.

Z tego się okazuje, że Ukraińcy, mają twarz cokolwiek dłuższą, chociaż niewiele, od innych Rusinów.

2) Kształt twarzy według dwóch głównych jej wymiarów i stosunków proporcjonalności, przedstawia się na następnej tabelce:

Tab. XLII.

T w a r z y	Ukraińcy	Rusini galicyjscy		Górale rusecy
		I	II	
Najw. szerokość w mm.	132. ₄	123	129. ₉	139. ₃
Wskaźnik czaszko-twarzowy ¹⁾	'70. ₂	'67. ₈	'70	'67. ₃
Wskaźnik twarzowy ²⁾	'97. ₇	'100. ₂	'91	'91

Widzimy z tego, że średnią miarą absolutną twarz u Ukraińców jest około 6 mm. szerszą niż u Rusinów galicyjskich a niemal o cały ctm. węższą, niż u Górali ruskich. Przyjmując na uwagę zaledwo o 1 mm. tylko dłuższą czaszkę u Ukraińców niż u innych Rusinów (ob. str. 34 i 35) i o 1—2 mm. znaczniejszą długość twarzy, okaże się, że Ukraińcy mają twarz jednej szerokości co Rusini galicyjscy, a nieco węższą niż Górale rusecy.

Stosunek ten jeszcze się bardziej wyjaśnia z porównania wskaźników czaszko-twarzowego i czaszkowego głównego (Tab. XXIX). U Ukraińców twarz jest średnią miarą o '13 węższą od czaszki, podobnie jak i u Rusinów galicyjskich ('13—'16), podczas gdy u Górali ruskich różnica ta jest zaledwie o '6.

Proporcjonalnie więc do długości czaszki, Ukraińcy różnią się tylko od Górali ruskich twarzą nieco węższą.

¹⁾ t. j. największa szerokość twarzy wyrażona w setnych częściach długości czaszki.

²⁾ t. j. długość twarzy, wyrażona w setnych częściach jej szerokości największej.

Dla dokładniejszego wyróżnienia rozmaitych kształtów twarzy u Ukraińców, pojedyncze miary wskaźników twarzowych przedstawiamy liczebnie w następującym wykazie.

Tab. XLIII.

Wskaźniki twarzowe	Ile razy?		Wskaźniki twarzowe	Ile razy?
'79	1		'92	100
'80	3		'93	42
'81	4		'94	64
'82	2		'95	46
'83	4		'96	82
'84	6		'97	128
'85	10		'98	48
'86	8		'99	89
'87	15		'100	299
'88	21		'100. ₁	6
'89	22		'100. ₂	5
'90	30		'100. ₃	3
'91	15		100. ₄	2

W tym rozprószonym szeregu widzimy, że większe liczby skupiają się, bardzo nierównomiernie przytem, około wskaźników '88 do '100 i przy tym ostatnim najliczniej. Dla lepszego wszakże rozpatrzenia się w tych liczbach, zbieramy je w grupy większe, po pięć i po obliczeniu każdej w ilościach odsetnych, przedstawiamy na tabelce następnej.

Tab. XLIV.

Wskaźniki twarzowe	1055 Ukraińców	
	ile razy	w %
od '77 do '79	1	0 ₀₉
" '80 " '84	19	1 ₈
" '85 " '89	76	7 ₂
" '90 " '94	251	23 ₇
" '95 " '99	393	37 ₂
" '100 " '100 ₄	315	29 ₈

Gdy teraz, dla wyróżnienia typowych kształtów tworzy u Ukraińców według tego wykazu, zastosujemy do niego podział teoretyczny Prof. KOPERNICKIEGO na twarze szerokie, okrągłe, owalne, podłużne i długie,¹⁾ to po obliczeniu wypada: iż u Ukraińców największa część (60%) miałyby twarze okrągłe, mniej niż $\frac{1}{3}$ część (29%) byłaby a nich twarzą owalnych i mniej lub więcej wydłużonych, a obok jednych i drugich, twarze szerokie spotykałyby się niemal wyjątkowo (8%).

Obaczmyż dla porównania z tem, jaka charakterystyka pod tym względem okaże się u nich na podstawie samych tylko spostrzeżeń poglądowych o kształtach twarzy u Ukraińców?

Spostrzeżenia poglądowe wykazują, że przeważający kształt twarzy u Ukraińców, podobnie jak i u innych Rusinów, jest owalny, który w stosunku do innych kształtów, w liczbach absolutnych i odsetnych przedstawia się następująco.

¹⁾ Twarze szerokie = wskaźnik mniejszy niż '90; okrągłe = '90 - '100; owalne = 100₀₁ - 100₀₅; podłużne = 100₀₆ - 101; długie 101₀₁ i wyżej, ob. „Über den Bau der Zigeunerschädel“. *Archiv. für Anthropol.* Bd. VI. 1872.

Tab. XLV.

Kształt twarzy	1055 Ukraińców	200 Ukraińców (Diebold)	764 Rusinów galicyjskich	188 Górali ruskich
	w liczbach bezwzględnych			
okrągły	218	44	146	34
owalny	507	92	435	84
podłużny	110	11	183	47
długi	220	53	—	23
	w o d s e t k a c h			
okrągły	20. ₆	22	19	18
owalny	48	46. ₅	57	44. ₆
podłużny	10. ₄	5	24	25
długi	20. ₈	26	—	12. ₂

Z tego zestawienia wypływają wnioski następujące:

1) Że u wszystkich Rusinów, nie wyłączając i Ukraińców, najpospolitszym kształtem twarzy jest owalny, stanowiący około połowy wszystkich spostrzeżeń, a przytem okrągły i długi kształt twarzy u nich spotyka się dwa razy częściej, niż podłużny.

2) Że obok równo prawie częstych twarzy okrągłych u wszystkich Rusinów, Rusini galicyjscy i Górale ruscy mają twarze podłużne przeszło dwa razy częstsze niż Ukraińcy. Twarze zaś długie częściej się spotykają u Ukraińców niż u Górali ruskich, a u Rusinów galicyjskich nie zdarzają się wcale. W ogóle, o ile u Ukraińców twarze długie górują nad podłużnemi, o tyle znowu u Rusinów galicyjskich i Górali ruskich podłużne, mają przewagę nad długimi.

Otóż mamy tu wypadek całkiem sprzeczny z wynikiem poprzednim, opartym na analizie wskaźników twarzowych: tu albowiem twarze owalne są cechą najpospolitszą, typową u Ukraińców, tam zaś bardzo przeważnie górują nad innemi twarze okrągłe.

Przyczyny stałe tej sprzeczności, według badań Prof. KOPERNICKIEGO, co do charakterystyki twarzy zachodzące stale między wynikiem spostrzeżeń poglądowych a wynikiem analizy teoretycznej nad

pomiarami ścisłymi, zostały już należycie wyjaśnione przez niegoż samego przy podobnej sposobności.¹⁾ W obecnym zaś przypadku, mając do wyboru między wynikiem ostatniej metody, której niepraktyczność uznał sam twórca jej, Prof. KOPERNICKI, a wynikiem spostrzeżeń pogładowych, które on ma za bliższe prawdy, chociaż mniej ścisłe, dajemy i my pierwszeństwo tym ostatnim.

Dla ostatecznego wszakże sprawdzenia tej charakterystyki, za przykładem Prof. KOPERNICKIEGO korzystamy też i ze ścisłych naszych pomiarów twarzy i ich wskaźników, i dla określenia głównych kształtów twarzy, stosujemy podział Prof. KOLLMANNA²⁾ na dwie kategoriej tylko: twarzy niskolicej (*chamaeprosopae*) ze wskaźnikiem = '90 i niższym, i wązkolicej (*leptoprosopae*) ze wskaźnikiem wyższym nad '90, i w tej postaci przedstawiamy je porównawczo z Góralami ruskimi.

Tab. XLVI.

Twarze	u 1055 Ukraińców	u 188 Górali ruskich	u 1055 Ukraińców	u 188 Górali ruskich
	w liczbach bezwzględnych		w odsetkach	
nizkolice (<i>Chamaeprosopae</i>)	96	94	9	50
wązkolice (<i>leptoprosopae</i>)	959	94	91	50

Według tego wykazu, cechę najwyraźniejszą Ukraińców stanowią twarze wązkolice, t. j. mniej lub więcej wydłużone, co się dość zbliża do wyniku spostrzeżeń pogładowych.

Ta cecha odróżnia ich też od Górali ruskich, u których jedne i drugie kształty twarzy spotykają się w równej mierze.

3) Główne kształty nosa u Ukraińców i innych Rusinów w stosunku liczebnym przedstawiają się następująco.

¹⁾ Charakterystyka fizyczna Górali ruskich, str. 40—41.

²⁾ Tamże, str. 41.

Tab. XLVII.

Kształt nosa	u 1055 Ukraińców	u 200 Ukraińców (Diebold)	u Rusinów galicyjskich		u 188 Górali ruskich
			906 I	338 II	
	w liczbach bezwzględnych				
prosty	679	142	617	240	130
zadarty	111	34	132	39	45
garbaty	144	23	56	24	13
płaski	121	1	101	10	—
	w o d s e t k a c h				
prosty	64 ₃	71	68	76	69
zadarty	10 ₅	17	14	12	24
garbaty	13 ₆	11 ₅	6	8	7
płaski	11 ₄	0 ₅	11	3	—

Z tego wykazu widzimy, że najpospolitszym, typowym kształtem nosa u Ukraińców, podobnie jak u wszystkich innych Rusinów, jest prosty. Obok tego głównego inne kształty nosa u Ukraińców spotykają się rzadko i w równej niemal ilości.

Spostrzeżenia Dra DIEBOLDA różnią się od moich tem tylko, że on między Ukraińcami prawie nie spotykał nosów płaskich.

Z moich tych spostrzeżeń wypada również, że Ukraińcy mają tenże typowy kształt nosa co i Rusini galicyjscy, a różnią się od nich dwa razy niemal większą ilością nosów garbatych. Górale zaś tem się różnią od Ukraińców, że 2 razy częściej mają nosy zadarte, a 2 razy rzadziej garbate, nosy zaś płaskie u nich się wcale nie spotykają.

Ostatecznie charakterystyka fizyjonomiczna Ukraińców stoi na tem, że:

1) Ukraińcy, różniąc się bardzo mało od innych Rusinów, mają kształt twarzy najpospoliej o w a l n y, tj. mniej lub więcej wydłużony,

a twarze wyraźnie długie spotykają się częściej u nich niż u innych Rusinów.

4) Kształt nosa u Ukraińców, podobnie jak i u innych Rusinów, jest przeważnie prosty, obok którego spotykają się wszelkie inne kształty, lubo nierównie rzadziej.

b) kobiety.

1) Długość twarzy bezwzględna, jest u Ukrainek i innych kobiet średnią miarą taka:

u Ukrainek	= 122. ₇	mm
u Rusinek	= 124. ₂	"
u Polek	= 115. ₁	"

Ukrainki przeto, w porównaniu do swych mężczyzn (ob. str. 48) mają twarz blizbo o 7 mm krótszą, i ta różnica płciowa jest u nich nieco znaczniejszą niż u Rusinek galicyjskich, a słabszą niż u Polek.

2) Kształt twarzy według głównych jej wymiarów absolutnych oraz wskaźników wykazuje się z liczb następujących.

Tab. XLVIII.

T w a r z y	Ukrainki	Rusinki	Polki
długość w mm.	122. ₇	124. ₂	115. ₁
największa szerokość " "	132	120. ₁	129 ₇
wskaźnik czaszko-twarzowy	'68. ₅	'69. ₆	'64. ₆
wskaźnik twarzowy	'92. ₉	'103 ₀	'89. ₁

Z tego widzimy: 1) że proporcjonalna szerokość twarzy w stosunku do długości czaszek jest u Ukrainek i Haliczanek prawie jednakową i nieco (o '4) większą niż u Polek, a bardzo niewiele mniejszą (o '2) niż u Ukraińców (porówn. tab. XLII). 2) Że same w sobie (według wskaźnika twarzowego) twarze Ukrainek są dość znacznie (o '5) krótsze, a przeto okrągłejsze niż u Ukraińców, lecz daleko krótsze (o '10) niż u Haliczanek, a dłuższe nieco (o '3) niż u Polek.

Średnią miarą tedy i w głównym zarysie odznaczają się Ukrainki kształtem twarzy okrąglejším niż u Haliczanek i Ukrańców, a nieco więcej wydłużonym niż u Polek.

Dla dokładniejszego wszakże poznania charakterystyki fizyjonomicznej Ukrainek, pocznijmy tym razem od poglądowych spostrzeżeń nad kształtami ich twarzy, które zestawiamy w następującym wykazie.

Tab. XLIX.

Kształty twarzy	u 237 Ukrainek	u 112 Rusinek galicyjskich	u 182 Polek	u 237 Ukrainek	u 112 Rusinek galicyjskich	u 182 Polek
	w liczbach bezwzględ.			w odsetkach		
okrągły	71	71	156	29. ₉	62. ₄	85. ₆
owalny	127	16	21	53. ₅	14. ₂	11. ₅
podłużny	30	15	4	12. ₆	13. ₃	2. ₁
długi	9	10	1	3. ₇	8	0. ₅

Gdy porównamy te liczby z wykazaniami o Ukrańcach na tabl. XLV, to się okaże, że Ukrainki w porównaniu z mężczyznami mają wprawdzie o 5.₅% więcej twarzy owalnych, lecz za to o 10% więcej twarzy okrągłych; a przy mało co większej liczbie twarzy podłużnych, twarze wyraźnie długie są u nich o 16% rzadsze niż u mężczyzn. Tak iż ostatecznie kształty okrągłe twarzy występują u Ukrainek znacznie wyraźniej i pospoliej niż u mężczyzn.

Daleko zaś większa różnica co do kształtów twarzy istnieje między Ukrainkami i innymi kobietami; a mianowicie, u Ukrainek przeważają twarze owalne (53.₅%), a u Rusinek i Polek okrągłe (62.₄%—85.₆%), przyczem Ukrainki i Rusinki miewają nierzadko twarze podłużne, których Polki prawie nie mają.

Dla określenia kształtów twarzy u Ukrainek na innej drodze, t. j. na podstawie liczebności wskaźników twarzowych, zestawiamy je od razu w wykazie następującym:

Tab. L.

Wskaźniki twarzowe	u 237 Ukrainek	
	w liczbach bezwzględ. n.	w odsetkach
od '77 do '79	—	—
„ '80 „ '84	3	1. ₂
„ '85 „ '89	27	11. ₃
„ '90 „ '94	108	45. ₅
„ '95 „ '99	93	39. ₂
„ '100 „ '100. ₄	6	2. ₅

Według tego u Ukrainek największa liczba spostrzeżeń przypada na twarze okrągłe stosownie do podziału Prof. KOPERNICKIEGO i to w znacznie większej mierze (83%) niż u Ukraińców (porów. tab. XLIV); a obok tego i twarze szerokie są u nich pospolitsze niż u mężczyzn, a twarze podługne i długie, przeciwnie, bardzo są rzadkie. — Wynik ten przeto, stwierdzając u Ukrainek przewagę kształtów okrągłych twarzy, zgadza się tym razem z wyżej podanym wynikiem spostrzeżeń poglądowych.

W dodatku do tego, zastanawiając się nad wskaźnikami twarzowymi stosownie do podziału Prof. KOLLMANNA, jak to uczyniliśmy ze wskaźnikami twarzowymi mężczyzn (ob. str. 53), znajdziemy:

Tab. LI.

T w a r z e	237 Ukrainek	
	w liczbach bezwzględ. n.	w odsetkach
nizkolice (<i>chamaepro-</i> <i>sopae</i>)	30	13
wązkolice (<i>leptoproso-</i> <i>pae</i>)	207	87

Z tego zaś okazuje się, że stosunek obu tych kształtów twarzy jest u Ukrainek prawie takiż sam jak i u mężczyzn, z bardzo niewiele większym odsetkiem twarzy nizkoliczych u Ukrainek.

3) Kształty nosa u Ukrainek przedstawia liczebnie następny wykaz.

Tab. LII.

Kształt nosa	287 Ukrainek	172 Rusinek galicyjskich	211 Polek	287 Ukrainek	132 Rusinek galicyjskich	211 Polek
	w liczbach bezwzględnych			w odsetkach		
prosty	146	85	135	61. ₆	64. ₃	63. ₉
zadarty	21	32	39	8. ₈	24. ₂	18. ₄
garbaty	24	7	11	10. ₁	5. ₃	5. ₃
płaski	46	8	26	19. ₄	6. ₀	12. ₃

Widzimy stąd, iż co do kształtów nosa, Ukrainki niezem prawie nie różnią się zasadniczo od Ukraińców, albowiem przeważną liczbę stanowią nosy proste, obok których nosy zadarte i garbate spotykają się u Ukrainek nieco rzadziej, a płaskie częściej niż u Ukraińców. Rusinki zaś i Polki różnią się od Ukrainek 2—3 razy częstszymi nosami zadartymi, a mniejszą ilością nosów płaskich.

Na podstawie roztrząsań powyższych charakterystyka fizyjonomiczna Ukrainek może być określona tak:

1) Długością twarzy absolutną i stosunkową do długości czaszki nie wiele się one różnią od innych kobiet.

2) Kształtami twarzy okrągłemi, różnią się one od Ukraińców.

3) Znaczną przewagą twarzy owalnych nad okrągłymi, Ukrainki różnią się zasadniczo od Rusinek galicyjskich i Polek.

4) Kształt nosa u Ukrainek jest najpospoliej prosty, podobnie jak u Polek i Rusinek, obok którego nierzadko spotykają się u nich nosy płaskie, a po tych rzadziej znacznie nosy garbate i zadarte. U Rusinek zaś galicyjskich odmiennie: po prostym, ma przewagę nad innymi nos zadarty, a u Polek zadarty i płaski.

Ogólne wnioski, jakie z powyższego studium możemy wysnuć dla ostatecznej charakterystyki fizycznej ludu Ukraińskiego, sprowadzają się do następujących cech głównych.

a) mężczyźni.

1) Wzrost Ukraińców, podobnie jak i innych Rusinów, jest więcej niż mierny, obok którego ludzie wzrostu wysokiego częściej się spotykają u nich, niż u Rusinów galicyjskich i Górali ruskich.

2) Pod względem proporcjonalności w budowie ciała, to Ukraińcy mają tułów nieco krótszy niż inni Rusini, osadzeni na nogach nieco dłuższych.

3) Barwę skóry jaśniejszą wyróżniają się oni wybitnie od Rusinów galicyjskich i Górali ruskich.

4) Włosy też jasne, u Ukraińców 2 razy niemal pospolitsze niż ciemne, odznaczają ich stanowczo od innych Rusinów.

5) Oczy jasne podobnie mają Ukraińcy w znaczniejszej mierze niż Rusini galicyjscy i Górale ruscy.

6) Co do barw razem wziętych, to obok typu mieszanego, u wszystkich Rusinów górującego nad czystymi, u Ukraińców typ jasny jest znacznie pospolitszym, a ciemny przeciwnie 3—4 razy rzadszym niż u innych Rusinów.

7) Pod względem kranjologicznym, u Ukraińców głowy nieco większe mają kształt czaszki wyraźnie krótkogłowy, tak samo jak i u innych Rusinów, tylko stateczniej niż u nich; różnią się przytem budową czoła węższą niż u Rusinów galicyjskich, a szerszą niż u Górali ruskich.

8) Twarz Ukraińców jest nieco szerszą niż Rusinów galicyjskich i węższą niż u Górali ruskich, a przytem bywa ona najpospoliej owalną; twarze też długie daleko częściej się spotykają u nich, niż u innych Rusinów.

9) Nos u Ukraińców, podobnie jak i u innych Rusinów, bywa pospolicie prosty, a obok tego nosy garbate i płaskie zdarzają się u Ukraińców częściej niż u tamtych.

b) kobiety.

1) Wzrost Ukrainek jest nieco wyższy niż Rusinek i Polek, lecz w stosunku do wzrostu męskiego, zostaje w jednakiej mierze z niemi.

2) Długość tułowia u Ukrainek jest proporcjonalnie nieco większą niż u mężczyzn, nogi zaś w stosunku do tułowia są u nich nieco krótsze, a to z przyczyny goleni, proporcjonalnie nieco krótszych.

3) Barwę skóry Ukrainki nie różnią się od mężczyzn,, a od Rusinek galicyjskich i Polek mają skórę jaśniejszą.

4) Włosy u Ukrainek, podobnie jak Haliczanek i Polek, są przeważnie jasne, lecz w mniejszej mierze niż u mężczyzn. Przytem wszakże brunetki zdarzają się u nich znacznie liczniej niż u Rusinek galicyjskich, a poniekąd liczniej niż u Polek i u mężczyzn nawet.

5) Oczy są u nich pospoliciej ciemne niż u mężczyzn, szczególniej piwne.

6) Co do barw razem wziętych, to blondynki i półbrunetki zarówno górują u nich nad brunetkami, a typ zbliżony do ciemnego jest u Ukrainek pospolitszy niż u mężczyzn, Rusinek galicyjskich i Polek.

7) Z budowy czaszek Ukrainki należą do wyraźnie krótkogłowych. Typ ten stalej u nich występuje niż u mężczyzn, Rusinek i Polek, a przytem czoła u nich są węższe niż u ostatnich.

8) Kształt twarzy jest u nich przeważnie owalny, podobnie jak i u mężczyzn, z mniejszym tylko procentem twarzy długich. Najbardziej różnią się one kształtem owalnym swych twarzy od Rusinek i Polek, mających twarze pospolicie okrągłe.

9) Kształt nosa u Ukrainek jest pospolicie prosty, podobnie jak u mężczyzn i u innych kobiet; obok tego wszakże częściej niż u tamtych spotykają się u nich nosy garbate i płaskie.

* * *

Gdy w obec tej charakterystyki, zastanawiając się nad jej znaczeniem antropologicznem, zechcielibyśmy użyć jej dla określenia właściwości rasowej Ukraińców, to z tego punktu zapatrywania jako fakt najwybitniejszy, w każdym rysie niemal przedstawiają się nam u nich znamiona rasy bardzo wyraźnie mięszanej, świeżo wytworzonej.

Opierając się albowiem na samej tylko charakterystyce mężczyzn Ukraińskich, jako wysnutej z materiału dostatecznie obfitego, znamiona te przedewszystkiem wykazały się nam kilkakrotnie przy badaniu barw skóry, włosów i oczu (str. 23, 28, 29 i 31). — Lecz nie dość tego: przy każdej z innych cech głównych i mających głębszą, anatomiczną podstawę, — a mianowicie: przy wzroście, a nawet przy budowie czaszek, — obok przeważnej liczby osób należących do typu głównego, występują u Ukraińców w ilości dość pokażnej typy, albo nieokreślone albo od głównego dalekie i sobie samym przeciwne. — I tak np. co do wzrostu: obok 55% typowego wzrostu miernego, znajdujemy u nich z jednej strony 32% ludzi wysokich, a z drugiej strony 10% niskich. Następnie co do budowy czaszek, widzimy u Ukraińców 19%, tj. niemal piątą część, nieokreślonego typu pośredniogłowego obok górujących kształtów krótkogłowych; a i w tym nawet typie głównym przedstawia się pewna chwiejność, wyrażająca się 40% mniej wyraźnych, krótkogłowych kształtów. Naostatek i w kształtach nosa, obok 64% prostych, występują u nich nosy garbate, zadarte i płaskie, nawet w ilości wcale niedrobnej 10%—13%.

Jednem słowem, na każdym niemal kroku w charakterystyce fizycznej Ukraińców natrafiamy na znamiona mniej lub więcej wyraźne niewątpliwego u nich mieszaństwa rasowego.

Jestto fakt antropologiczny niemałej wagi, który nam należycie wyjaśniają znane powszechnie przeszłe dzieje Ukrainy, kilkakrotne jej wyludnienia i następne kolonizacyje.

Nie mówiąc już o owych wielkich poruszeniach mas ludowych, które następowały w XIII i później w XV i XVI wieku po nawale dzikich hord Mendligireja, kiedy ogromna część Rusi została spustoszona ogniem i mieczem tak, iż według słów latopisicy, w „ruinie znalazł śmierć człowiek, zwierz i ptactwo“, lecz nawet w czasach późniejszych kraj mało zaludniony „a płynący mlekiem i miodem“ bez przerwy ściągali ku sobie napływ wychodźców aż do ostatnich czasów. Wiadomo też, że Ruś, wyludniana po każdym z kataklizmów, a sama przez się mało zaludniona, nie mogła sama jedna zdobyć się na odpowiednie siły kolonizacyjne, a jeżeli je i dawała, to w znacznej mniejszości, dostawała je zaś głównie z sąsiedniej Litwy i Polski. Wychodźcy z owych prowincyj wciąż napływający, jak tego dowody mamy w faktach historycznych i zresztą omal że nie na żywych przykładach, mieszając się z miejscowym ruskim żywiołem, a w pewnej części może łącząc się także z resztkami tatarskimi, położyli podwaliny tegoczesnej ludności Ukraińskiej.

Badania też nasze antropometryczne zdają się zgadzać w tym razie najzupełniej z faktami historycznymi. Przypuszczać można, że pierwiastek ruski, opierający się na wyraźniejszym typie ciemnym, jak to wykazały prace co do Rusinów galicyjskich Prof. MAJERA, a co do Górali ruskich Prof. KOPERNICKIEGO, musiał być pierwotnie górującym i wybitniejszym wśród Ukraińców, lecz że został stopniowo pochłonięty przez napływający typ jasny, właściwy Litwinom i Polakom, aż się rozplątał w obecnym u nich typie mieszanym, w którym jednak już przemagają właściwości typu jasnego. Ślady wszakże typu ciemnego pozostały jeszcze tylko w ciemnej barwie oczu i włosach, których przeważna część jest barwy obojętnej.



III.

Materyjały etnologiczne.



LUD POLSKI

w powiecie Ropczyckim

w Galicyi

opisał

Seweryn Udziela,

Członek Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności.

Słowo wstępne.

W roku 1885 składając Komisji antropologicznej Akademii Umiejętności „Materyjały etnograficzne z miasta Ropczyc i okolicy“, sądziłem, że nie będę już miał sposobności zrobione spostrzeżenia a dotyczące życia, zwyczajów i obyczajów ludu tamtejszego uzupełnić i w całość zebrać. Gdy się jednak stało inaczej, a pracę rozpoczętą mogłem dalej prowadzić, przeto przekładam ją dzisiaj jako dalszy ciąg moich „Materyjałów etnograficznych“ umieszczonych w X tomie Zbioru wiadomości do antropologii krajowej.

Prace te uzupełniają się wzajemnie: tego, co umieściłem wówczas nie powtarzam obecnie, lecz przydaję tylko nowe szczegóły, lub prostuję poprzednio ogłoszone, gdzie się tego okazała potrzeba. Praca niniejsza jest owocem dziesięcioletnich, skrzętnie czynionych spostrzeżeń i zapisków; przyznaję jednak, że, pomimo tego, nie wyczerpuje ona jeszcze przedmiotu, a materyjał obfity, szczególnie z działu bajek i powieści ludowych, którego zaledwie tutaj dotknąłem, czekać będzie na innego zbieracza.

Stykając się ustawicznie z ludem bezpośrednio, spisałem tylko to, co sam widziałem, lub co z ust ludu wprost słyszałem, chociaż niekiedy korzystałem z pomocy łaskawie mi udzielonej przez miejscowych duszpasterzy i nauczycieli.

Załączony tu zbiór pieśni i melodyj zgromadził p. Maryjan Deisemberg, ponieważ moich zbiorów pieśni, o których wspominałem w słowie wstępnem do „Materyjałów etnograficznych“, nie mogłem już odzyskać. Z własnych zapisków pomieściłem tu tylko te szczątki, które mi się później udało zebrać.

Wszystkie uwagi i spostrzeżenia, pieśni obrzędowe i bajki z Brzezin zaczerpnąłem z prac pana Romana Zawilińskiego, a uważałem to sobie za obowiązek przyłączyć je tutaj z tego powodu, że Brzeziny leżą w powiecie ropczyckim, a ludność tej wioski należy do tej samej grupy etnograficznej, co ludność całego powiatu.

Z prac drukowanych, dotyczących ludu tutejszego, miałem pod ręką następujące:

1. ZAWILIŃSKI ROMAN. — Brzeziniacy. Szkic etnograficzny. Ateneum z 1881 r. t. IV str. 423—471.

2. Tenże. — Gwara Brzezińska w starostwie ropczyckim. — Rozpr. Akad. Umiej. Wydział filolog. t. VIII.

3. Tenże. — Notatka o chacie w Brzezinach w „Wiśle“ t. II str. 365 i 366.

4. UDZIELA SEWERYN — Materyjały etnograficzne z miasta Ropczyc i okolicy. — Zbiór Wiad. do antrop. kraj. t. X 1886 r.

5. Tenże. — Wspomnienia z przeszłości Ropczyc. — Tarnów 1888.

6. „ Piski w mieście Ropczycach i okolicy. — Tarnów 1888.

7. „ Poczucie piękna u ludu ropczyckiego. — „Wiśła“ 1889, t. III str. 19—24.

8. „ Religija i modlitwa u ludu ropczyckiego. — „Wiśła“ 1889 r. t. III str. 592 do 601.

9. „ Chata w Ropczycach i w okolicy. — „Wiśła“ 1889 r. t. III str. 660 do 662.



1. Kraj.

Niniejszym opisem obejmujemy powiat ropczycki z czterema miasteczkami i 81 wioskami. Kraj jest od południa pagórkowaty, zmienia się w północnej stronie w rozległą, miejscami piaszczystą, lekko falistą równinę.

Ostatnie stoki Karpat, pagórki niskie 265 do 356 metrów nad poziom morza, a około 90 metrów względnej wysokości mające, ciągną się od południa ku północy, następnie zwracają się na wschód, maleją coraz bardziej, topnieją, rozlewają po równinie szerokiej i dalekiej po Wisłę i za Wisłę jeszcze.

Miedzy dwoma takimi pasmami wzgórz, które od zachodu biegną ku wschodowi, w wąskiej dolinie nad rzeczką Wielopolką leży miasteczko Ropczyce, zajmujące niejako środek powiatu.

Z deszczów powstałe strugi poszarpały południowe, gliniaste wzgórza, potworzyły głębokie wąwozy o urwistych brzegach, tutaj zwane „szkarpami“. Cała sieć potoków małych przerzyna tutejszą okolicę: jedne z nich biorą początek w południowej, pagórkowatej stronie; wiją się między wzgórzami, wypływając w gliniastym gruncie coraz głębsze koryta i coraz bardziej szarpiąc brzegi; drugie powstają wśród lasów na północnej równinie z mszystych moczarów, toczą powolne wody swoje po białych piaskach i czarnych torfowiskach, rozlewają się w mniejsze lub większe, turzycą lub mechami porośnięte oparzeliska. Wszystkie te potoki zabiera w siebie rzeczka Wielopolka, powstająca koło miasteczka Wielopole. Płynie ona z południa ku północy, przepływa przez Ropczyce od zachodu na wschód, znowu ku północy się zwraca, potem ku zachodowi i upłynąwszy od źródeł do ujścia zaledwie 42 kilometry, wpada z prawego brzegu do Wisłoki na gruntach wsi Brzeźnicy, zjąd też w dawnych czasach rzekę tę nazywano Brzeźnicą.

Gleba około Ropczyce bardzo urodzajna; glina pszenna, na północy piaszczysta, lekka żytia.

Pokłady gliny głębokie; pod gliną znajduje się ił, piasek lub żwir pod nim, co wszystko spoczywa na wapieniu, który tu i owdzie przebiega glinę i wydobywszy się na wierzch, pokazuje wiele bardzo pięknych okazów muszli skamieniałych i służy do wypalania wapna. Z pokładów gliny wydobywają często szczątki mamuta i zęby konia wielkiej rasy. W okolicy znajduje się także gips.

W południowej stronie są tu niewielkie już lasy liściaste, przeważnie bukowe i świerkowe, na piaskach zaś od północy rozlegają się obszerne bory sosnowe. Jodły i modrzewie znajdują się bardzo rzadko i to pojedynczo; lasów dębowych nie ma także.

W lasach tych są sarny, dziki i lisy; po polach gliniastych ryją chomiki zwane tu pieskami ziemnymi. Z rzadszych ptaków

spotykamy puhać i zimorodka. W Wielopolce łowią się szczupaki, węgorze, okonie i jeszcze kilkanaście innych gatunków ryb jako to: okoń, jazgarz (*acerina cernua* L.), miętus, karaś, lin, brzanka, kielb, siekierka (*Rhodeus sericens* PALL.), szczelba, jelec, płoć, boleń, (*Aspius rapax* PALL.), leszcz, świnka, szczupak, piskorz i śliz.

Okolica tutejsza została w bardzo dawnych czasach osiedlona i zaludniona. Długosz w *Liber beneficiorum* wymienia już wszystkie wioski, jakie się tu dzisiaj znajdują. Ropczyce przemienione zostały na miasto dyplomem Kazimierza Wielkiego z dnia 3 marca 1362 roku. Dębica dostała tego zaszczytu w dziesięć lat później 1372 roku. Sędziszów dopiero w r. 1483 za Kazimierza Jagiellończyka a Wielopole jeszcze później. Byłyto przeważnie osady tkackie. Ropczyce wraz z siedmioma wioskami, to jest: Łopuchową, Górą, Zagorzycami, Borkiem wielkim, Boreczkiem, Żdziarami i Kamionką były królewszczyzną.

Z pomiędzy wielu legend i opowiadań przywiązanych do miejsca podajemy następujące:

Ropczyce. Miejsce do założenia Ropczyc wskazał święty Stanisław Szczepanowski. Osada ta nie leżała pierwotnie tu, gdzie obecnie, ale na gruntach sąsiedniej wsi Brzyzny, gdyż w tem miejscu, gdzie teraz jest miasto, były stawy, moczary i lasy. Osada założona przez św. Stanisława nazywała się Gródek, zapadła się jednak w ziemię, a do dziś dnia widać jeszcze dziurę w ziemi, skąd przyłożywszy ucho, słyhać dzwonienie z zapadniętego kościoła. Jednego dnia paś pastuch bydło około tego miejsca, a jedna krowa spłoszyła się i uciekła. Chłopak ją gonił, ale nie mógł złapać; zawołał, więc rozgniewany: „bodajesz przepadła!“ — Wtenczas właśnie począł wychylać się z ziemi kościół i już go było widać do połowy; skoro jednakże pastuch wymówił owo przekleństwo, kościół zapadł się znowu pod ziemię i przepadł na zawsze.

Na Gródku pasają pustuchy bydło i nie jednego już tam złe wodziło; szczególnie w święta podczas sumy paś nie daje: pastuchów wodzi po krzakach, traci uzdy końskie, a bydło wtedy żałośliwie ryczy i ucieka do domu. Djabeł bieleśnia (w biały dzień) się pokazuje, to w postaci panny, która goni po rolach i tańczy, to w jakim innym kształcie. W bardzo dawnych czasach dworskie świnię, pasąc się na Gródku, wyryły dzwon duży kościelny, a było mu na imię Jan, który zawieszono w kościele farnym w Górze ropczyckiej, a w głosie dzwonu tego do dziś dnia rozróżnić można wyrazy: „świnie wyryły! — świnię wyryły!“ Raz chcieli się panowie dowiedzieć, co jest tam w tym Gródku pod ziemią i zaczęli kopać w pagórku z boku na dole aż się dokopali żelaznych drzwi. Ale wtem dano znać z Ropczyc, żeby kopać przestali, bo się miasto trzęsie i mogłoby się zapaść. Nie kopano więc dalej, a drzwi odkryte zasypała znowu zsuwająca się ziemia i dzisiaj nikt nie wie, gdzie się one znajdują.

Dawnemi czasy probostwo ropeczyckie dostał jakiś sufragan warszawski, czy kijowski, który jednak nigdy tu nie przebywał, ale zarządzał parafją przez administratora. Wówczas na przedmieściu, nad rzeką, na gruntach plebańskich objawiła się w wydrażeniu naturalnem śliwy Matka Boska. — Dziewka, która żęła trawę w pobliżu drzewa tego, ucięła sobie sierpem palec. Gdy jednak wezwwała w tym nieszczęściu pomocy Matki Boskiej, usłyszała głos: „Przyłóż odcięty palec na dawne miejsce, a przyrośnie!“ — I tak się stało. — Wiele też innych cudów działo się na tem miejscu, co wszystko stwierdziwszy i spisawszy, przesłali mieszczenie ropeczyccy do swojego proboszcza, owego sufragana. Ten zaczął się starać, aby na cudownem miejscu wystawić klasztor. Gdy to jednak nie mogło przyjść na razie do skutku z powodu braku gruntu, a części plebańskich gruntów nie można było jakoś nabyć, wystawiono tymczasem dzisiaj istniejący mały kościółek. — Przed kilkudziesięciu laty przejeżdżał wtedy jakiś obcy. Miał ze sobą ślepego psa, do którego był bardzo przywiązany i pragnął, aby pies wzrok odzyskał. Dał więc w Ropczycach na mszę świętą, mającą się odprawić przed ołtarzem cudownej Matki Boskiej w kościółku, celem uproszenia wzroku dla psa. Do kościółka przyszedł wraz ze ślepym psem, aby nabożeństwa wysłuchać. W połowie mszy pies przejrzał i z radości skacząc łasił się koło pana, ale ten nie widział już psiej uciechy, bo sam ociemniał w tej chwili, kiedy pies jego wzrok odzyskał. Bóg go ukarał za to, że na intencyję psa kazał odprawiać nabożeństwo.

Witkowice. Niedaleko od Gródka jest mogiła wysoka we wsi Witkowicach. Na sąsiednich polach odbyła się kiedyś wielka bitwa i w tem miejscu, gdzie stoi kopiec, pochowany jest jakiś starszy, któremu żołnierze usypali mogiłę, znosząc i rzucając na grób ziemię szablami i pikami. Co to była za bitwa? Różnie o tem mówią: jedni powiadają, że walczyli tu Szwedzi, inni, że Konfederáci (Konfederaci), to znowu Moskale. Najnowsze zaś, w tych czasach dopiero stworzone, podanie mówi, że „żołnierze śli wtedy na maniebry (manewry), w drodze fr (Führer, — dowódca) im umar i tu go pochowali, znosząc ziemię na sablach“. — Dawniej słyszano nieraz na tym kopcu o północy głos piejącego koguta, czego już teraz nie słychać.

Chechły. Na granicy Gnojnicy i Checheł jest grunt nazwany zmulátki. Tutaj przesiadywał djabeł i gdy słońce zapadło na zachodzie, dźwigał je co noc na barkach ku zachodowi. Jednego dnia atoli osłabł i nie mógł dać rady ciężarowi; wysiłił się okrutnie nadaremnie, aż wskutek nadmiernego wysiłania się, wypukł się djabeł.

Drugi djabeł na gruntach Szpory i Dobrowolskiego Jakóba na granicy Checheł i Średniego, siedzi w szkarpach między piaskiem i wielkimi kamieniami.

Za wielkim jazem w Chechłach jest w rzece bardzo głęboka woda, a na dnie rzeki znajduje się beczka pieniędzy, której djabeł pilnuje. Ludzie próbowali wydostać te pieniądze, ale uczynić tego nie mogli z powodu zbyt wielkiej głębokości rzeki.

Skrzyszków. Dawnemi czasy w Skrzyszowie orząc na swoim gruncie nad rzeką, zawadził chłop plugiem o coś twardego i odkrył żelazną skrzynię pełną złota. Ponieważ jej nie mógł sam wydobyć, zawezwał do pomocy sąsiada, z którym później mieli się podzielić skarbem do połowy. Ale skoro pieniądze wydobywali, nadszedł dawniejszy właściciel gruntu i chciał skarb zabrać, jako należący do niego, bo chociaż rolę sprzedął, jednakże bez ukrytej w niej skrzyni ze złotem. Powstała sprzeczka i kłótnia, podczas której skrzynia ze złotem stoczyła się do rzeki i przepadła. Dopiero trzecie pokolenie będzie mogło znowu odnaleźć ten skarb, który utracili dwaj chciwcy z powodu braku zgody.

Brzeziny. Dawno, bardzo dawno wpadli do wsi Tatarzy. Mieli długie dzidy, któremi ludzi przebijali; młode dziewczęta i chłopaków zdatnych uprawdzali a starych zabijali. Raz, jedna tylko baba pozostała i ta wyszedłszy z kryjówki z ciężarem na plecach uciekała. Jeden z pogoni, która się za nią puściła, rzucił dzidą za uciekającą; dzida utkwiała, baba padła a Tatarzyn myśląc, że zabita, wyciągnął dzidę i popędził dalej. Kobieta podniosłszy się później i zobaczywszy, że niebezpieczeństwo minęło, uciekla do lasu. Głównem miejscem ucieczki była góra obrosnięta lasem „Chełmem“ zwana. Tatarzy nazywali ją kiel(?!). Był tam na szczycie kościółek świętej Heleny, do którego się ludność chroniła. Razu pewnego zapędzili się Tatarzy aż na tę górę za uciekającymi, ale wtedy spadł deszcz krwawy i wrócić się musieli. Dzwonek cudowny, który się tam znajdował, miał moc rozpędzania swym głosem chmur grożących burzą. Dwa razy go brano do Dobrzechowa pod Stryżów, ale zawsze wracał na swoje pierwotne miejsce. Przy tym kościółku przebywał potem przez jakiś czas pustelnik. Kiedy dach na kościółku już w bardzo złym znajdował się stanie, chciał go pobić gontami jeden wieśniak z sąsiedniej Stempiny, imieniem Harmata. Pustelnik nie pozwalał, w sprzeczce Harmata uderzył go gontem i zabił. Długie czasy przeto kościółek ów zostawał pod kłatwą, aż powoli rozsypał się w gruzy. Jeszcze przed kilkudziesięciu laty były ślady ścian, dziś jedyna tylko lipa w pośród jodeł świadczy, że to na tem miejscu dawniej nie jodły tylko porastały.

Gdzie dziś część wsi „Podkościelniakami“ zwana, miało być kiedyś wielkie miasto, które się atoli z Tatarami zapadło. Kopiąc raz głęboką studnię, dostawano jeszcze obręcze i naczynia rozmaite.

Czarna. Część tej wsi w pobliżu kościoła, składająca się z kilkudziesięciu domów nazywa się Piekło. Ludzie w tem miejscu swarzyli się (kłócili) dawniej i przeklinali. Jednego dnia w święto podczas sumy, gdy inni ludzie byli w kościele, dwie kobiety siedziały przed domem i iskały się. Wtedy przechodził Pan Jezus, a zgorzchniony tem, że kobiety nie poszły do kościoła i nie modlą się podczas sumy, rzucił im na głowy garść piasku, z którego powstały wszy. Ludzie uważają je zatem za karę Bożą i miejsce owo nazwali Piekłem.

Będzimyśl. Niedaleko Sędziszewa jest wieś Będzimyśl, a w niej kościółek, raczej kaplica świętego Jacentego. Wędrując po kraju za życia, ów święty wraz z świętym Jakóbem i Ambrożym, gdy przyszedł do Będzimyśla, tutaj odpoczął, miejsce to upodobał sobie, uważał je środkiem świata i tu pozostał. Miał łaskę lipową, którą przełamał na dwie połowy i zasadził w ziemię. Obydwa kije przyjęły się i wyrosły z nich dwie piękne lipy. Ludzie zaś wystawili świętemu Jacentemu kaplicę w tem miejscu, gdzie odpoczywał. Święty Jakób poszedł do Góry ropczyckiej, tam pozostał, a ludzie wybudowali mu kościół. Święty Ambroży udał się gdzieś w okolice Krakowa.

2. Siedziiby.

Miasteczka tutejsze posiadają przedewszystkiem rynek mniej więcej w czworobok zabudowany, na rynku stoi zwykle studnia, kaplica świętego Jana, a Sędziszów posiada stary ratusz murowany z wieżą zegarową. Z rynku rozbiegają się na wszystkie strony ulice i uliczki niedłgie, krzywe, czasem nader skąpo zabudowane. Najwięcej skupiają się domy koło rynku, a czem dalej od tego punktu środkowego, tem domy stoją rzadziej, aż wreszcie gubią się wśród sadów, rozbiegają się daleko po rozległych przedmieściach, nadając osadzie charakter zupełnie wiejski.

Wioski ciągną się najczęściej wzdłuż potoków, rzadziej wzdłuż drogi długim pasem, z którego tu i ówdzie odskoczyła w bok chałupa, pnąc się nieraz po stoku wzgórza, lub sadowiąc się gdzieś tam pod lasem. Pola dobrze uprawne, nad rzeką młyn klekoce, kościółek wychyla się z pośród lip starych lub dworzec dziedzica bieje.

Ropczyce dzielą się na miasto i na przedmieścia: Gryfów z Wolą i Średnie; część Średniego zowie się znów Stawiska. Południowo-wschodnia część gruntów miejskich ma ogólną nazwę Sikorki, a północno-zachodnia to Pods"once. W tej ostatniej stronie ciągnie się grunt kościelny Winnica. Część gruntów północno-zachodnich ma osobne nazwy: Brzeziny, Podgórze, Kopaliny, Dzią", Szubienice, Średniaki, Lisiaki, Granice.

Na Chechłach są pola: Wątok, Łysa góra, Dzią", Rzyeki, Zmulą"ki, G"ębucki, Salwa, Zamek, Granice, Fojwark chechelski i Rutki.

Na Brzezówce pola: Mietlina, Rędziny, Stodoliska, Równik, Rogówka, Podgórze, Granie, Krostków, Równe pole.

W Gliniku role zowią się: Zapole, Wschodnia strona, Jodłowiec, Zachodnia strona; — rola i las: Lipowiec, Jabłonna; — las: Pasieki.

Wsi Budzisz i Nawsie mają role, zwane: Nadrzecze, Podziele, Przygórze, Nowa wieś; — las i rolę zwane: Przecznice; —

lasy: Kamieniec, Brzyzie, Podliwce, Bania, Liwek; karczmy: Czajówki, Rataj; tudzież Folwark górny.

We Wiśniowej są role: Halicz, Zapłocie, Zarzycze, Dąbie; — lasy: Bukowy las, Krzaki — i folwark Pochniańska.

W Brzezinach: Brzeziny dzielą się: na zasadnie, górnie, podkościelne, średnie i dolne. Każda z tych części ma jeszcze osobne nazwy. Brzeziny zasadnie zowią się jeszcze Bajem, górne: Górą i Berdechowem, podkościelne zowią Podkościelnikami, średnie Pogwizdowem, dolne Do'em. Nadto do Brzezin zasadnich należy jeszcze odległa część wsi Zalas, do górnych Zągrody, do średnich Bukowina. Folwarki Brzezin średnich i dolnych zowią: Średniza, Dolniza. Las ciągnący się długim pasem od południowego wschodu ku północnemu zachodowi na południowej granicy wsi zowią wielgi las: Część jego należąca do Brzezin górnych ma jeszcze części zwane: Skaubina góra, Wawrzkowa góra, Wypaleniska, Paprocie, Wilcá skarpa, Place; należąca zaś do Brzezin średnich: Rzędki, Król, Bardo, Krzemionki, Lenije. Las na granicy północno-zachodniej zowią Kocią myśl (1). Małe lasy i krzaki rozrzucone dosyć obficie po tej górzystej okolicy noszą nazwy: Kobyli grzbiet, Náhle, Chlistawica, Kwęcka, Mamionka, Lipie, Rędziny, Stawiska, Stawki, Cykál, Lemierz, Łęg z ciemną skarpą, Jedlina, Dębina, Debrza, Djáblá skarpa, Lásek, Łosice, Ptaśná. Mają też nazwy całe pasy pól: Średni dział, Wielgi dział, Folwarcyna, Świąchówka, Sekuówka, Mynarzówka, Rędziny, Bardyjówka, Sychówka, Jaworze, Cyb, Bania, Zadrózki, Przygórze, Zabrzezie, Przyśnica, Do'y, Przyccka, Pasięka.

Każda rola, las, prawie każda zagroda nosi właściwe sobie miano w tutejszych wioskach i miasteczkach. Nie podobna mi przechodzić ośmdziesięciu kilku gmin tutejszego powiatu, dlatego ograniczam się do powyższych przykładów.

Jeżeli tylko dom nie musi być stawiany w mieście w ulicy, to tak mieszczanin jak wieśniak upatruje pod budowę miejsce suche, chętniej choćby na niewielkiem wzniesieniu, niż w dole, w pobliżu wody (studni, stawku lub rzeki), w miejscu otwartem, na światło szczególnie południowe wystawionem. Dom ma być frontem ku południowej stronie zwrócony bez względu na to, z której strony biegnie droga. Z tego też powodu nawet w Ropczycach na ulicy od zachodu na wschód biegnącej, dawniejsze domy od strony południowej ulicy były do niej tyłami zwrócone i nie miały ani jednego okna z tej strony. Dzisiaj wycinają już mieszczanie okna zawsze od strony ulicy, ażeby ładniej było; ale na wsi stoi chata zawsze frontem do południa.

Na miejscu wybranem pod budowę wbija się w ziemię, tam, gdzie węgły opierać się będą, cztery grube kłocę, zwykle dębowe, zwane „ståndery“, a w południowo zachodniej stronie powiatu „pecki.“ Gdy nie ma odpowiednich kłoców, stawia się słupki murywane z kamieni, wyższe lub niższe stosownie do miejscowości. Na słupach tych drewnianych lub z kamienia zakłada się „przyciesie.“

Do aktu zakładania przyciesi sprasza gospodarz sąsiadów „na przyciesie“, aby je „oblać“, bo gdyby się ich tak nie oblało, to je obleje deszcz, niepożądany wcale przy rozpoczynaniu budowy. Sąsiadów zaproszonych na miejsce, gdzie ma dom stać, częstuje gospodarz zamożniejszy piwem, uboższy zaś wódką, chlebem, masłem, serem, — czem kto może. Wszyscy życzą gospodarzowi, aby mu się w tym nowym domu dobrze wiodło i wkładają w przyciesie monety srebrne lub miedziane, wedle zamożności ofiarującego. W tym celu wyrębuje cieśla żłobek w kształcie krzyża w przyciesi we węgle zwróconym w południowo-wschodnią stronę, lub wywierca otwór grubym świdrem; tam wkładają się pieniądze, aby się grosz trzymał tego domu i nieco święconego ziela z piołunkiem z wianków i kropi się święconą wodą. Pieniądze owe i ziele zostają już nazawsze we węgle, chyba że je cieśle wykradną, co się też nieraz zdarza.

Na przyciesiach wyprowadzają się ściany z belek okrągłych, przerzynanych, gdy są bardzo grube, zacinając belki na węgly. Średniej grubości belek kładą dziewięć do dwunastu, na nich ustawia się tragarze. Na środkowym tragarzu wycinają litery IHS i rok budowy domu, a czasem nazwisko fundatora. Na tragarzach wspierają się krokwie, do których przybija sięłaty, to jest cienkie poprzeczne żerdzie, a do łat przyszywa się kiczki, lub przybija gonty.

Skoro cieśle wzniosą pierwszą krokiew, wienczą ją choiną ubraną w kwiaty lub kolorowe papierki, a gospodarz musi się im okupić i dać na piwo.

Przy dachach słomianych, to jest przy strzechach, szczyt dachu, czyli najwyższa łąta wraz z kiczkami do niej z dwóch stron przymocowanymi, zowie się „kalenica“; na niej rozściela się grubą warstwę perzu, lub też kładzie się umyślnie w tym celu sporządzane grube walki ze słomy z gliną, aby ochronić strych od zaciekania deszczu lub weiskania się śniegu. W wioskach dalej od miasta położonych przymocowują kalenice „włókam i“, t. j. drążkami na krzyż zbitymi, aby jej wiatry nie zdzierały. Dachy są wysokie, czasem dwa razy wyższe od zrębu, a z tego powodu mają u szczytu kąt ostry. Niskie dachy nie podobają się zupełnie; ani wieśniak, ani mieszczanin nie pokryłby domu takim dachem za żadną cenę. Gdy w mieście ktoś z inteligencji stawia dom o niskim dachu, to się z niego wyśmiewają i podrywają.

Gdy budowa domu już ukończona, daje gospodarz na mszę, aby mu się w nowym domu dobrze wiodło i prosi księdza, aby przyszedł dom poświęcić. Na to poświęcenie sprasza sąsiadów, sprowadza muzykę, piwo i przekąskę i po odprawieniu zwykłej ceremonii kościelnej przez kapłana, puszcza się w tany najpierw sama młodzież, aby w tym domu było zawsze tak wesoło, jak u młodych.

Wchód do chałupy umieszczony jest w dłuższej ścianie, lecz nie w samym jej środku. Sien idzie na przestrzał i rozdziela dom na dwie nierówne połowy: większa połowa jest po stronie izby, która znowu bywa w mieście częściej po prawej stronie, na wsi w Che-

chłach, Oheninie, Łopuchowej po lewej stronie; idąc dalej ku Brzezinom, widzimy izby znowu z prawej strony sieni.

Stare domy mieszczańskie zwrócone były szczytami do frontu, jak to widać dotąd na starych domkach w Ropczycach, na przedmieściu zwanem „Gryfów.“ W domach mieszczańskich biegła sień: albo na przestrzał, a po lewej, częściej po prawej jej stronie była izba od południa, wschodu lub zachodu, stosownie do miejsca w ulicy, w którym dom stoi, a nigdy od północy, a za izbą z wejściem od sieni jest komora; albo też sień nie miała wyjścia z drugiej strony domu, ale byłoby wyjątkowo. Z drugiej strony sieni nie ma nigdy izby ani na wsi, ani w mieście. Domy miejskie miały z przodu wystawkę szerszą lub węższą, na słupach opartą; szczyt prostopadły z desek, najczęściej u wierzchołka skośnie przycięty i gontem pobity. W szczycie bywały okna na strych, a czasem galerija.

Drzwi prowadzące z dworca do sieni zbite są z desek i zamykają się z zewnątrz na żelazny skobel i kłódkę, a z wnętrza na drewnianą zasuwę, zwaną tu „zawora.“ Podłoga w sieni ubita z ziemi, nie zawsze równa; powały nad sienią nie ma po wsiach, w mieście już bywa najczęściej. W sieni znajduje się drabina, prowadząca na strych, żarna obok komina lub obok drzwi wiodących do izby, jest beczka na wodę, ceber z pomyjami, konewka, a naprzeciw drzwi wchodowych, czasem tuż nad niemi, znajdują się „grzędę“ dla kur, to jest kilka poprzecznych belek. Z sieni wyprowadzony bywa komin do góry; u dołu jest on otwarty i tutaj gotują w lecie.

Drzwiami zbitymi z prostych desek, a otwierającymi się do sieni wchodzi się do izby. W chałupach dymnych izby są czarne, nie białe. Po lewej ręce wchodząc drzwiami, widzimy nalepę z kapą; przez nalepę sięga się do pieca piekarskiego, który ciągnie się wzdłuż tej samej ściany. Z tyłu między piecem piekarskim a ścianą jest jeszcze tyle wolnego miejsca, że się tam człowiek wsunąć może; jestto „zapiecek.“ Tam wsuwa się ławę i miejsce to, podobnie jak nalepa, służy w nocy do spania. Obok nalepy i pieca piekarskiego stoi piec służący do ogrzewania izby, zwykle niezgrabny, gruby i szeroki. Ponad piecem piekarskim umieszczone bywają pod powalą drażki na końcach od tragarzów zapomocą wici przymocowane lub wpuszczone w przeciwległe ściany, na których kładzie się drzewo, aby wyschło, suszą też tam cebulę, len itp. Drażki te zowią się „polidnia,¹⁾ w Brzezinach „páleń.“ Z boku przy piecu często umieszczony bywa pod powalą osobno jeszcze jeden drażek, na którym wieszają zdjętą ze siebie przyodziewkę, używaną „na codzień.“ W szczególniejszy sposób budują tu piece piekarskie. Na podmurowaniu kamiennem lub ceglanem, tak wysokiem jak nalepa i dalszym ciągu nalepy umieszcza się „kobylicę,“

¹⁾ W ten sposób należy sprostować błędne tłumaczenie poledni, podane w „Materiałach etnograficznych z Ropczyc i okolicy“ w dopisku do zagadki 75.

złożoną z dziesięciu lub dwunastu kijów mniej więcej półtorametrowych, w łuki (w kabłąki) zgiętych, od siebie na szerokość dłoni odległych, a połączonych u dołu dwoma poprzecznymi drążkami. Tę kołbę obklepiają gliną rozrobioną ze słomą tak dobrze, aby żadnej „szczajbony“ (szczeliny) nie pozostawić. Na to nakłada się jeszcze więcej gliny urobionej i ubija ją. Podstawę wewnątrz pieca wysypuje się „szczेरupami“ t. j. skorupami z rozbitych garnków, wyklada gliną urobioną w „bochniaki“ i wyrównywa rękoma. Teraz jednak częściej już widzieć można piece piekarskie murowane.

Obok komina na ścianie przy drzwiach wisi solniczka, skrzyneczka czworograniasta, niedaleko obok łyżnik z pozatykanymi łyżkami i małowkami.

Z drugiej strony drzwi, po prawej ręce wchodzącego, stoi pod ścianą niska, biała szafka z półkami, zamykająca się podwójnymi drzwiczkami; jestto „stolec“, służący do przechowywania garnków, misek, w zimowej porze mleka i różnych do kuchni niezbędnych drobnych przedmiotów. Na stolecu opiera się i do ściany przymocowana jest szafka bez plec i drzwi o trzech lub czterech półkach, na których stawia się także garnki, miski, dzbanki, a obok na ścianie na gwoździkach wiszą porcelanowe lub fajansowe garnuszki w kwiaty, których używają tylko w wielkie święta na kawę.

Przy drugiej ścianie stoi skrzynia na „odświeżne chusty“; w niej przechowują też książkę do nabożeństwa, korale i pieniądze, wogóle rzeczy wartościowe. Obok skrzyni stoi szerokie, białe, czasem pomalowane na czarno lub rdzawo, łóżko wysłane słomą, płachtą nakryte, z pierzyną, na której pokładzono „zagłóWKi“ (poduszki) z „jaśkami“ (poduszczkami). Czem dom zamożniejszy, tem więcej zagłóWKów, pokładzionych jedne na drugie, coraz mniejsze, coraz wyższe, nieraz aż blisko powały. U bogatszych zobaczysz w łózkach białe prześcieradła, czasem haftowane brzegiem, a zagłóWKi w poszwach z szerokimi, szydełkiem robionymi wstawkami. Biedak nie ma ani pierzyny, ani zagłóWKów, śpiewa też:

Dyna, moja, dyna!
s^oomianá pierzyna,
nima to dziwoły,
bo to u siroty.

Pod oknem stoi ława, stół, czasem jeden lub dwa stołki. Ława biegnie także około pieca. Podłoga ubita z ziemi ma zwykle powytłaczane dołki, w których zbierają się śmieci i porozlewana woda.

W dymnych chałupach mieszka było razem z ludźmi; w tej części izby bywa też podłoga z dylów. Pod nalepą siedzą kury, a króliki, gdzie mogą, grzebią sobie nory. W jednej ścianie od południa umieszczone są dwa okienka, o sześciu szybkach każde, a oddzielone od siebie tylko słupkiem, zwanym „pawrot.“ W drugiej ścianie, zwykle od wschodu lub zachodu, jest jeszcze jedno okienko. Jeżeli w domu

są dziewczęta, to na oknie chowają parę wazoników lub garnuszków z kwiatkami; najczęściej spotyka się mirt, rozmaryn, geranię, fuksję, różyczkę, chryzantynę, pelargoniję. Nad oknami na całej ścianie, a czasem jeszcze i na dwu sąsiednich, porozwieszane są obrazy świętych, pod samą powalą ukośnie ustawione; za obrazami jest ziele święcone, palma i gromnica.

Izby mieszczkańskie przed kilkudziesięciu laty różniły się nieco od teraźniejszych. Wchodziło się do nich, jak teraz, ze sieni; po lewej ręce była nalepa do gotowania, gdyż tak domy stawiano, aby komin był zawsze w środku budynku jak jest i dzisiaj. Nalepa z cegieł lub z kamieni na glinie wymurowana, używana była za podstawę, na której rozniecano ognisko, używając do tego hubki, krzesiwka i skałki. Wprost nad nalepą była kapa, zbiegająca się u ogromnego otworu kominowego, stojącego pionowo ponad nalepą, a zatykanego workiem wypchanym słomą, tak zwaną babą. W dalszym ciągu nalepy był piec piekarski, po prawej stronie ogromny piec kaflowy, do którego wkładało się ogień i drzewo z sieni przez długą szyję, biegnącą popod nalepą. Drzewo i ogień wkładano na długiej drewnianej łopacie, zwanej „wiesło“, a nieraz, gdy się łatwo zapalić w piecu nie chciało (co się często zdarzało, bo bardzo niezgrabnie było drzewo układać), to musiano kanałem owym włożyć do pieca i rozniecać ogień. Piec rozgrzewał się powoli, palili też w nim długo i wiele, a po wypaleniu układano porąbane drzewo w owym kanale prowadzącym od komina do pieca, aby wyszło do drugiego palenia, a zarazem zatykano tym sposobem ten otwór, utrudniając njęcie ciepła do komina. W zimie rano wczas rozniecano ogień na nalepie i gotowano jeść dla ludzi i bydła na dzień cały. Wtedy wyciągano babę z komina, a ponieważ komin był szeroki, a dom niski, wszystko ciepło uciekało kominem i w izbie było nieznośnie zimno. Około godziny 10tej zrana kończyło się gotowanie, resztki popiołu i węgla zgartywano w kącie nalepy, komin zatykano, a każdy teraz dopiero cieszył się, że się izba rozgrzeje. Jeżeli było tak zimno, że od żaru pozostałego na nalepie nie mogła się izba rozgrzać, zapalano wtedy dopiero w piecu, palono w nim blisko dwie godziny, robiło się więc ciepło w mieszkaniu dopiero około południa.

Oświecano izbę smolnemi szczypami sosnowemi, które umieszczano w świecaku. Świeczak byłto przyrząd złożony z blachy okrągłej, w środku której była dziura, a w niej kratka druciana; blacha ta przymocowana była za pomocą trzech „prątków“ żelaznych do drewnianej obręczy z sita, zwanej „obiecają“, a do tego przyprawiony był worek płócienny, który górnym węższym końcem umocowywało się w okrągłym otworze wyciętym w powale. Kto miał świecić, kładł szczypy smolne na blachę i zapalał je; dym uchodził workiem służącym tu za komin, na strych. Nie ubezpieczało to jednak zupełnie od dymu rozchodzącego się po izbie z palących się szczyp, a kopeć czarny osadzał się na ścianach, obrazach i na twarzach ludzkich. Nie można też było w żaden sposób świecić w świecaku,

gdy się paliło na nalepie, bo wydymało płomień ze świecaka i dym gęsty rozchodził się w zupełności po izbie. W uboższych chałupach przedmiejskich sporządzano świecák w ten sposób, że zamiast blachy używano deski wylepionej gliną, a zamiast kominka płóciennego sporządzano inny kominek: otwór wycięty w powale objano dookoła prętami tak, że te spuszczały się na dół do izby i tworzyły rodzaj lejka szerszą podstawą zwróconego ku podłodze. Lijek ten wylepiano gliną, u niego wieszano u dołu deskę okrągłą także gliną wylepioną, a na tej paliły się, smoláki, oświecając izbę w długich zimowych wieczorach.

Z drugiej strony sieni, a czasem z tej samej strony, co izba, ale z osobnym wchodem znajduje się komora, oświecana słabo skąpem światłem wpadającym przez jedyne małe okienko bez szyby. Okienko to zamyka się od wnętrza na zasuwę, a zwykle też opatrzone jest żelaznym prętem poprzecznym, niby kratą dla utrudnienia złodziejowi dostępu do komory. Znajduje się tutaj w skrzyni, albo tylko na drążku przewieszona odświętna odzież, tu przechowują sadło, słoninę, sery, masło, owoce, chleb, zapasy płótna, lnu, w beczkach lub w sąsiękach zboże, uprzęż na konie, narzędzia gospodarskie, wreszcie, po kątach różne stare rupiecie.

Obok komory znajdują się stajnie na konie, jeżeli je gospodarz posiada, w mieście zaś stajnia na bydło, gdyż mieszczenie nie mieszkają razem z bydłem, lecz przynoszą do izby tylko małe cielęta na dni kilka, aby się wygrzały, lub sadzają kury na jajach w przetaku pod łóżkiem, czy też gdzie w kącie. Izba miejska różni się tem jeszcze od wiejskiej, że w mieście po największej części mają już podłogi z desek, kuchnie angielskie, zwane „cyganami,” kominy zasuwane i bielone ściany.

Stodoła nie ma stale oznaczonego miejsca koło domu, byle tylko była w pobliżu. Stawiają ją czasem równolegle z domem, czasem z boku pod kątem prostym do chałupy. Ma kształt prostokąta, zwykle wielkości domu mieszkalnego, dzieli się na trzy części, z których środkowa najmniejsza, zwana boiskiem wylepiona równo ubitą gliną. Do boiska prowadzi szerokie wrota podwójne na przestrzał. Po obydwu stronach boiska, oddzielone ścianami od niego obie części stodoły zwą się „sąsiekami.” Z boiska do sąsienka dostać się można czworograniastem oknem, mniej więcej na dwa łokcie długiem i szerokiem, przez które podają snopy. Wszystkie części w stodole nie mają powały. Pod okapem stodoły spoczywają często różne sprzęty gospodarskie, jak drabina, sanie i t. p. a boisko przez lato służy za wozownię. Gdy się wóz wtoczy na boisko, wypychają dyszel na dwór przez umyślnie w tym celu wycięty otwór we wrotach.

Obok stodoły stoi czasem bróg, składający się z czworograniastego dachu słomianego wspartego na czterech słupach, na których można go podnosić do góry i na dół opuszczać. W brogu przechowują siano i owies, gdy się nie mogą w stodole pomieścić.

Miedzy chałupą a stodołą znajduje się miejsce przeznaczone do rąbania drzewa, zwane w południowej stronie powiatu „nátón.

Bogaci mieszczenie, którzy zapasów swoich nie mogą pomieścić w komorze znajdującej się w chałupie, stawiają osobny budynek, jeżeli tylko można, to przed oknami obok domu, przeznaczony na ten sam użytek, co komora; jest to „sól“. Sól jest drewnianym budynkiem czworograniastym, czasem piętrowym, opatrzone jest podłogą z desek, światło wpada do wnętrza małym okienkiem bez szyb, zasuwaniem z wewnątrz, a opatrzonem w mocną sztabę żelazną. Jeżeli sól jest piętrowy, to na piętro prowadzą schody, umieszczone z zewnątrz.

Czasem znajduje się obok domu studnia, z której przy pomocy żórawia ciągną wodę. Studnie kopane spotyka się tu jednak rzadko, zwykle biorą wodę do picia i wszelakiego użytku z płynącego w pobliżu potoka, albo ze źródła wytryskającego z ziemi, które zwykle oprawiają w wydrążoną kłodę drzewa.

Niedaleko od domu, a jeżeli miejsce na to zezwala, to przed oknami, znajduje się „gruba“, służąca do przechowywania ziemniaków. Jest to dół czworoboczny, na wysokość człowieka głęboki, wykopany w ziemi. Z jednej strony, naprzeciw okien chałupy, osadzają czworograniaste odrzwia, ledwie łokieć wzdłuż i wszczepiające, wszystko nakrywają kilkoma deskami, na które sypią wykopaną z dołu ziemię. Wten sposób „gruba“ przedstawia się jako niewielki kopiec, mający drzwiczki z desek po jednej stronie. Najchętniej robią gruby w pochyłości jakiego pagórka, bo wtenczas gruba będzie sucha i wejście do niej z boku jest wygodniejsze. Na przedmieściu Stawiska w Ropczycach, gdzie budynki przypierają do wzgórza, nawet na jego stokach się mieszczą, znajduje się wiele grub, jedna obok drugiej, lub jedna nad drugą, które właściciel wynajmuje sąsiadom za roczną opłatą. Dawniej wszyscy mieszczenie przechowywali znaczniejsze zapasy ziemniaków, które przeznaczone były na wiosenną potrzebę, w grubach po za miastem, a właściciel brzegu i owych grub pobierał ładne dochody z dzierżawy. Od czasu jednak, gdy złodzieje zaczęli się dobierać do tych ziemniaków, większość właścicieli, albo ma gruby koło domów albo też przechowuje tu ziemniaki w kopcach.

W kopcach przechowują także buraki. Robią kopiec w ten sposób, że w miejscu równym wbijają kół, czasem do dwóch metrów wysoki, stosownie do tego ile ziemniaków chcą w kopcu pomieścić, a zatem jak wysoki kopiec usypać. Wokoło kopia niegłęboki rów, zataczając nim koło, w którego środku wbity jest kołek, na powierzchnię tego koła sypią tak długo ziemniaki, dopóki nie utworzy się stożek, sięgający obwodem do wykopanego rowu. Wtedy nakrywają ziemniaki grubą warstwą równej słomy, kłosami w dół zwróconej, rozpoczynając tę czynność od obwodu; słomę stykającą się z kołkiem obwiązują około niego, a wreszcie wszystko nakrywają grubą warstwą ziemi tak, że tylko wierzchołek kołka i czub słomy około niego z ziemi wygląda.

Koło domu bywa sad a także przed oknami mały ogródek w którym sadzą zioła i kwiaty. Pomiędzy temi spostrzegamy

„nągietki,” różę ślazową, georginię, astry, boże drzewko, cyprysek, józefek, piotunek, barwinek, miętę. Ogródek ten ogrodzony jest plecionym od dołu do góry płotem dookoła, aby go zabezpieczyć od kur. Chcąc się doń dostać, trzeba przeleźć przez płot, do czego służy przełaz; jestto deska około metra długa, w stosownej wysokości przez gałęzie płotu przeprowadzona, a po obydwu stronach wbitemi w ziemię kołkami podparta. Na tę deskę stawia się nogę, trzymając się równocześnie dwóch kołków płotu, drugą nogę stawia się po drugiej stronie płotu i jesteśmy już w ogródku. Drugi podobny ogródek znajduje się jeszcze na grządki rozsady (kapusty).

Tu i owdzie widzieć też można w sadzie lub w osobnym ogródku kilka pni pszczoł, pomieszczonych w prostych stojakach; jednakże wogóle bardzo mało zajmują się tu pszczelnictwem.

3. Charakterystyka ludu.

Ludność tutejsza zalicza się do mazurskiej a zamieszkuje południowo-wschodni zakątek siedzib grupy etnograficznej, graniczącej od zachodu z Krakowiakami w powiecie bocheńskim, od południa z Góralami w powiecie myślenickim, limanowskim, nowosądeckim, grybowski, gorlickim i jasielskim, na wschodzie zaczynającej się mieszać z Rusinami a z Lisowiakami w powiecie kolbuszowskim i tarnobrzelskim.

Pod względem fizycznym nie różnią się mieszczenie od okolicznego ludu wiejskiego. Ustawiczny ruch ludności (szczególniej przez zawieranie małżeństw) z miasta na wieś, z wiosek do miasta wyrównywa cechy zewnętrzne.

Lud jest wzrostu słusznego, więcej niż średniego; głowa duża, twarz duża okrągła, ku brodzie nieco przedłużająca się, nos średni na dół zwieszony, grzbiet nosa prawie równy, czoło wysokie, czy siwe lub piwne, usta proporcjonalne, włosy przeważnie ciemne, gęste; u wieśniaków długie, podstrzyżone nad karkiem, gęsto na czoło zagarnięte, a nad czołem niestrzyżone. Mieszczenie noszą krótsze włosy, spadające kosmykami na czoło. Brody nie noszą; mężczyźni w mieście i z najbliższych mu wiosek w części gołą twarz starannie i nie noszą żadnego zarostu; inni, jakoteż wieśniacy z dalszych okolic, noszą wąsy średniej wielkości i w porządku je trzymają. Kobiety zwijają włosy w czub z tyłu głowy, na który wkładają czepiec, z przodu uszu spuszczaają loki, właściwie oryginalnie wiązane cząsteczki włosów, zamiast loków. Dziewczęta czeszą się gładko, spleatają włosy we dwa warkocz, które układają w ósemkę z tyłu głowy. — Płeć biała opalona od słońca ciemnieje, a czasami przechodzi na twarzy, na karku, na rękach aż w brunatną barwę. W ogóle lud tutejszy jest przystojny i dorodny.

Uspodobienia krewkiego, mieszkaniec tutejszy łatwo się polubi i poczub, ale zawzięty nie jest, wytrwałości też nie ma, skory do tańca i zabawy, przytem wesół i dowcipny, lubi zebrania gwarne i liczne przy muzyce i napitku¹⁾).

Mieszczanin jest butny, chłopem gardzi, naśmiewa się z niego i za nic sobie go ma, nazywając chamem, chociaż w rzeczywistości zaledwie strojem różni się od niego... Na ten też temat śpiewa:

A nima to, nima, jako chopu na wsi,
urznie psu "ogona, kapustę "omaści.

Na ropcyckiem polu leży kupa b"ota,
ropcyckie paninki ze samego z"ota;
na chechelskim polu leży kupa gnoju,
chechelskie dziwcęta ze samego "oju.

Cysarzki gościniec bity kaminiami,
graniczne ch"opaki śmierzdzą pomyjami:
cysarzki gościniec posypyany kminkiem,
ropcyckie dziwcęta pachną rozmarynkiem.

Ale też i chłop nie więcej ceni sobie mieszczanina, natrzęsa się z niego, odpowiada więc:

Ropcyckie paninki bardzok się panoszą,
kulcyki przy usach, wodę żydom noszą.

Śtyry mile lasu samy "osicyny,
ni ma ta w Ropcykach pociwej dziewcyny;
pociwy dziewcyny, pociwego ch"opca,
śtyry mile lasu samego ja"owca.

Siwy koniu, siwy, nie pijze y wody,
bo se ropcyckanki "obmywa"y nogi.

Kowale — ufnále,
sewcy — smolidratwa,
a rzeźnicy — kolibyki,
a tkącyki — leniweyki,
to sam wielgá ślachta.

¹⁾ Zwrócić tu muszę uwagę na powieści Sewera (Maciejowskiego), który mieszkając w Braciejowej w powiecie ropczyckim, nadzwyczaj wiernie kreśli charakterystykę ludu tutejszego swem pięknem piórem i uzupełnia tem samem suche opisy etnografa. Jego powieści: „Dla świętej ziemi“ i „Ścieżka przed chatą“ malują pod pewnemi względami lud tutejszy lepiej, niż same studia etnograficzne.

Urzędnicy, nauczyciele, w ogóle inteligentna część mieszkańców w miasteczku, nieposiadająca własnego domu lub roli, to są u mieszczanina „przywłoki“, nic niewarte wobec niego, obywatela. Tem obywatelstwem chępi się też mieszczanin zawsze i wszędzie.

Lud wiejski wobec panów (ludzi lepiej odzianych) jest grzeszny ale nie pokorny. Do panów i księży nie ma w ogóle wiele zaufania; do jednostek o tyle, o ile one własnem postępowaniem szlachetnem u ludu szacunek sobie zaskarbia. Wieśniak jest u siebie gościnny, dla sąsiadów usługny, do kąta rodzinnego, do ojcowizny („ojczyzny“), t. j. do własnego kawałka ziemi, bardzo przywiązany; skiby ziemi nie da sobie zabrać drugiemu, a sprzedaje ją tylko w ostateczności, przyciśnięty długami, z których już wybrnąć nie może.

Tak mieszczanin, jak i chłop żywią niechęć do żyda. W potrzebie każdy z nich idzie do niego, ale z tem przekonaniem, że go żyd okpi i oszuka. Mści się też na nim pogardą, której mu nie szczędzi przy każdej sposobności, przy każdym zetknięciu się; bez względu na to, czy żyd jest biedny lub bogaty, czy prostak, czy ucywilizowany — zawsze jest kasztanem, parchem, złodziejem. O żydach krąży tu między ludem mnóstwo śpiewek, anegdot¹⁾, bajek pociesznych, a przy przedstawieniach ludowych w jasełkach, żyd występować musi koniecznie i odgrywać tu mniej więcej rolę błazna.

Arystokracja pieniężna jest między ludem bardzo wielka. Bogacz, — to wyraz pełen uroku. Bogaczowi wszystko wolno: biednym wzgardzić a pracę jego wyzyskać, na niego zepchnąć ciężary gminne a korzyści wyciągnąć dla siebie. Bogaczowi na wszystkie strony robią honory: pierwsze miejsce zostawiają mu w kościele, na weselu, wszędzie; biedny zaś czuje się uszczęśliwionym, jeżeli bogacz przemówi uprzejmie słów kilka do niego, jeżeli odpowie na jego chrześcijańskie pozdrowienie. Litości dla biedaków nie ma wiele w sereu bogatych; wspierają oni „chudobnego“, gdy go potrzebują, lecz darmo nie da bogacz nic, a przynajmniej nader rzadko, w wyjątkowych razach.

W zwykłych stosunkach życia powszedniego, w dotrzymywaniu umowy są uczciwi i rzetelni. W pożyciu rodzinnem nie zawsze wzorowi; małżonków łączy razem troska o byt, praca na życie, majątek, ale rzadko przywiązanie i miłość. Często się tu zdarza, że gospodarzowi umrze żona, a ledwie ciało jej wyniesiono z domu, już bierze flaszkę i idzie „zalecać się“ do drugiej. Obejście się rodziców z dziećmi, szacunek tych ostatnich dla rodziców wiele, bardzo wiele pozostawiają także do życzenia.

¹⁾ Opowiadają, np. że w pobliskiej wiosce do właściciela żyda przyszedł raz jego własny parobek Kuba, i skłoniwszy mu się nisko, bez żadnego powodu podziękował za służbę, w której mu wcale dobrze było. Po długiem dopytywaniu się chlebobdawcy o przyczynę tak niespodziewanego kroku, Kuba nakoniec odrzekł, skrobiąc się w głowę: — „E, bo, prose pana, ludzie gądajom, ze u parcha s'nuze“.

Lud ropeczycki jest bardzo religijny i pobożny, ale chociaż pobożność ta wypływa z jego przekonania, wszelako odnosi się tylko do zewnętrznych obrzędów, do praktyk religijnych na tych obrzędach zaczynających się i kończących ale nie do zasad wiary. Uczęszczają tutaj tłumnie w niedzielę i święta do kościołów na nabożeństwa, słuchają kazań, odmawiają wiele modlitw i pacierzy, całują ziemię w świątyni, odprawiają pielgrzymki do Matki Boskiej Leżajskiej i chodzą do spowiedzi. Co roku składa lud wiele dobrowolnych datków na cele religijne, stawia kaplice i krzyże przydrożne, ostatni grosz niesie na mszę w ofierze i ściśle zachowuje posty.

Wszelako przy tem wszystkiem wierzy silnie w przeznaczenie, w czarownice, w różne gusła i czary: siłom i zjawiskom przyrody przypisuje znaczenie i moc nadprzyrodzoną, wszystkie zajęcia całego dnia, całego życia swojego reguluje według różnych dobrych i złych znaków, stosuje się do niezliczonej ilości przesądów.

Uczucie piękna mało jest także u ludu tutejszego rozwinięte, bo to się mu tylko podoba, co silnie działa na zmysły. Lubi on otaczać się przedmiotami pięknymi i to upodobanie jego objawia się w przyozdabianiu stroju, mieszkań, naczyń i narzędzi, w uroczystościach rodzinnych i świątecznych, ale pięknem nazwie tylko barwy żywe i jaskrawe, kształty okrągłe i kuliste, tony wysokie i wrzaskliwe.

Skala barw znanych mu nie jest rozległa: oprócz czarnej i białej, czerwonej i zielonej, siwej, żółtej, burej i szarej, inne barwy określa wyrażeniem: „to nijakie“.

Perspektywy w obrazach nie rozumie, stawiając wszystko, co widzi na obrazie, na pierwszym planie. Kształtów regularnych, symetrycznych nie może rozróżnić od krzywych i niezgrabnych — proporcja części do całości wiele pozostawia jeszcze do życzenia. W ogóle uczucie piękna u ludu tutejszego jeszcze niewykształcone, a co tu uchodzi za piękne, podobać nam się nie będzie.

Śpiew i muzyka są ulubione przez mieszkańców Ropeczyc; wszystko tutaj śpiewa, co żyje. Zbiory też moje śpiewek i pieśni tutejszych wybiegły daleko poza tysiąc numerów, a do nich ciągle przybywają pieśni nowe, bo łatwość wierszowania ludowi tutejszemu właściwa, dorzuca do dawniejszych co chwila nowe piosnki.

Powoli ale ciągle wciska się tu oświata pod strzechy za pośrednictwem szkół, czyteln, książek i czasopism popularnych, które ludność chętnie czytuje. Drukowane nie ma tu jednak takiej powagi, jak gdzie indziej między ludem; tu roztrząsają to, co czytają i autora krytykują. Co im do smaku nie przypada, to wprost odrzucają wyrażając się: „abo to prawda? — bajki.“ — Za pomocą książek trudno przeto walczyć z ich przesadami i zabobonami, gdyż z wiarą w nie każdy się wychował i z mlekiem matki ją wyssał.

Mieszczaninowi, któremu przez kilka lat dostarczałem wielu książek do czytania i który w istocie wiele czytywał i o tem, co przeczytał, lubił rozmawiać, wypożyczyłem bardzo przystępnie napisaną książeczkę wy-

dawnictwa Promyka (Pruszyńskiego) w Warszawie: „O zjawiskach napowietrznych“; a gdy go po kilku dniach zapytałem o zdanie co do przeczytanej książeczki, odpowiedział mi: „bardzok „adnie napisane: to filistyn (mądry a dowcipny), co to skomponowā“, ale kto wie, jak to tam jest w górze!“

Chęci jednakże do oświaty nie można odmówić ludowi; spostrzegamy też między nim nierzadkie zdolności i talenta tak do pracy rzemieślniczej, ręcznej, jako też i do pracy umysłowej.

Ropczycanie są bardzo pracowici i oszczędni; szczególnie podnieść tu wypada pracowitość kobiet, na których całe gospodarstwo domowe spoczywa, a nie rzadko troska o utrzymanie rodziny, — podczas gdy mężczyźni włączają się z fajkami w ustach i z założonemi rękoma po ulicach miasta lub po rynku, rozmyślając tylko o lekkim zarobku w handlu.

Kobiety obarczone są ciężką pracą jeszcze i z tego powodu, że w pojęciu ludu tutejszego kobieta jest pośredniem stworzeniem boskiem, niż mężczyzna. Ona nie ma głosu, gdy mężczyźni radzą o czemś ważniejszym; rzadko kiedy idą razem obok siebie mąż z żoną, ale mężczyzna idzie naprzód, kobieta za nim o parę kroków, — nie przeszkadza im to prowadzić ze sobą rozmowę. Zabić dziewczynę, za mniejszy tu grzech poczytują, niż zabić chłopca.

Naukę dla dziewcząt ograniczyć pragną w ten sposób, aby dziewczyna nauczyła się tylko czytać, aby mogła modlić się z książki w kościele; pisać już nie potrzebuje umieć, bo „przecież nie będzie księdzem ani urzędnikiem“. Nie chcą nawet, aby ich córki uczyły się robót ręcznych, dowodząc, że ich dziewczęta nie żydówki, aby chodziły w pończochach, ani panie, aby szyły; uczyć się więc tego nie potrzebują.

Na zakończenie wspomnieć jeszcze muszę, że lud tutejszy, zwłaszcza mieszczaństwo, nie poczuwa się do obowiązku spełniania jakichkolwiek posług obywatelskich; nie pojmują nawet tych obowiązków, szukając wszędzie tylko osobistych korzyści. Najwięcej na tem cierpią zarządy miasteczek i wsi, gdyż naczelnicy gmin i radni myślą tylko o sobie i o tem, aby publicznym groszem napchać własne kieszenie. „I mnie też zróbcie radnym“, — prosił pewien Ropczycanin wyborców, — „bo i mnie też żyć potrzeba, a mam żonę i dzieci.“

Dziecko małe do lat 3—4 zowie się „pik“, chłopiec po 4 latach to już jest „ciura“, większy zaś „ciurās“, aż do lat 15—16; dziewczyna w tym wieku nazywa się tu „dziewucha“, „dziewuska“. Po 16 roku chłopiec jest „mudziānem“ (młodzianem), kawalerem; na wsi zaś parobczakiem, parobkiem. Dopóki się mężczyzna nie ożeni, a dziewczka nie pójdzie za mąż, mówią im wszyscy „ty“, a po ślubie dopiero „wy“, tak w mieście, jak na wsi.

Powyższe uwagi odnoszą się tak do mieszczan, jak i do wieśniaków.

3. Odzież.

a) Mieszczanie.

Mieszczaństwo tutejsze już po trzykroć zmieniło stroje w ciągu bieżącego stulecia. Moda, acz nie tak kapryśna, jak gdzie indziej, panuje i tutaj.

W początkach tego wieku ubierał się mieszczanin strojnje i bogato i wyglądał poważnie: nosił buty polskie, czarne, wysokie, sukienne spodnie granatowe do butów, kamizelkę zapinaną na guzki pod samą szyję, żupan granatowy z guzami, opasywał się szerokim jedwabnym pasem słuckim, na głowie nosił wysoką walcowaną czapkę barankową, siwą z granatowem dnem, ozdobioną z lewego boku dwiema kokardami z niebieskiej wstążeczki; w rękę miał laskę trzciniową ze srebrną gałką.

Mieszczki nosiły wtenczas na głowach strojne i bogate złotem tkane „kapturki,“ czepeczki, koszule lniane, białe, cienkie z szerokimi kołnierzami haftowanymi i bufiastymi rękawami, zapinanemi koło dłoni; na koszule kładły gorsety z ciężkiej jedwabnej materii w kwiaty i spodnice z takiejże samej materii, sięgające po kostki. Jak daleko zapaska, zwykle cienka, płócienna, biała a haftowana, zakrywała z przodu spodnicę, tak daleko pod zapaską zamiast kosztownej materii był wstawiony kawał grubego płótna dla oszczędności, mający tylko dołem szeroki brzeg z tejże materii jedwabnej, aby tym sposobem zamaskować w zupełności ową oszczędność. Na nogach nosiły pończochy i trzewiki płytke z takiejże samej materii, jak suknia i gorset. Na ramiona zarzucały cienutki, biały, z dwóch stron haftowany „rańtuch“ płócienny, niby szal lub chustkę. W czasie chłodnym wdziewały zamiast rańtucha, sukienne granatowe snkienki, sięgające poniżej kolan z pelerynkami, z tyłu od pasa suto fałdowane, z potrzebami z białych lub czarnych sznurów z przodu. Sukienki używane w zimie bywały podbijane lekkimi futerkami.

Zamiast żupanów zaczęli później wdziewać mieszczanie „kapoty“, to jest surduty z szerokimi kołnierzami, a sięgające pierwotnie do kostek; później je obcinano stosownie do mody, aż je ukróciłi po kolana. Kapoty były robione także ze sukna granatowego, z przodu miały dwa szeregi, płaskich, okrągłych guzików czarnych, obciążanych materją jedwabną. Podczas dni słotnych zarzucali na siebie jeszcze bardzo szerokie płaszcze sukienne, granatowe, z szerokimi kołnierzami i długimi pelerynami. Buty, pasy i czapki pozostały dawniejsze, chociaż kawalerowie („mudziány“) nosili też wtedy niskie cylindry czarne, u góry szersze. W zimie wdziewano futrzane szuby.

Powoli zaczęto płaszców, kapot, czapek i pasów ubywać, a w ich miejsce wprowadziła moda strój kosmopolityczny: bluzy na lato, obieroki na zimę, czapki baranie, „kaszkiety.“ Mieszczki zaczęły naj-

pierw zarzucać rańtuchy a przyodziewać się chustkami, jedwabne trzewiki zastępowano zwykłymi czarnymi, skórzanymi butami; „kapturki“ ustąpiły miejsca chustkom (czepkom), przestały mieszczeni nosić „materyjalne“ suknie i gorsety i powoli przyjęły strój okolicznych wieśniaczków.

Dzisiaj w miasteczkach ubierają się tak:

Mężczyźni noszą koszule białe, perkalowe, rzadziej płócienne z małymi wykładanymi kołnierzami, kamizelki zapinane pod samą szyję, spodnie („portki“) do butów, opasują je skórzanymi, wąskimi paskami, buty z cholewami o niskich obcasach. W lecie wdziewają na siebie bluzy po kolana długie, w zimie noszą paltoty kupowane na tandecie. Niektórzy starsi mieszczenie chodzą jeszcze w kapotach i posiadają starodawne płaszcze. Głowy nakrywają w lecie „kaszkietami“, to jest czapkami sukienkami, czarnymi, okrągłymi ze skórzanymi, czarnymi także i lakierowanymi daszkami. W zimie noszą zwykłe okrągłe baranie czapki czarne. Kapeluszy mało tu używają. Na wielką uroczystość lubi starszy mieszczenin przywdziewać kapotę i opasować się jedwabnym pasem słuckim. Całe ubranie bywa zwykle z materyi ciemnej. W domu przy robocie chodzą tylko w kamizelkach, nie zawdziewając bluz; w izbie nie zdejmują czapek z głowy.

Kobiety noszą płócienne lub perkalowe białe koszule do pasa z cieńszego materyjału, od pasa są z grubszego płótna „nado“ki.“ Kołnierze u koszuli wykładane, szerokie na dwa, lub trzy palce, rękawy równe, długie po dłoń, na guziczki zapinane. Spodnice muszą być koniecznie szerokie w pięć do sześciu „pótek“ (brytów), nawet biedna dziewczka nie chce nosić spodnicy w cztery półki, bo za wąską; sięgają one po kostki; na dzień powszedni szyją je z lekkiego barchanu w białe i czerwone szerokie kraty; od święta noszą spodnice z perkalików, flaneli, batystu obszywane dołem dwa lub trzy razy w około tasiemką białą lub czarną. Materyje na spodnice bywają jasnej barwy, wesołej, często czerwonej lub różowej, a nigdy zielone lub żółte. Na koszule wdziewają staniki, a na nie kaftaniki wolne bez wcięcia, do bioder sięgające, zwykle czarne, obszywane po brzegach wokół rękawów i kołnierza tasiemką; na tasiemkach bywają często gęstym pasem naszywane czarne, szklane, drobne paciorki. Na ramiona zarzucają chustki wełniane różnokolorowe. Kobiety wiążą na głowę chustkę, w dzień powszedni czerwoną, od święta białą, niekiedy bardzo bogato i oryginalnie haftowaną; chustka ta opasuje dookoła głowę, z przodu związana w czub płaski, z tyłu ma wypuszczony jeden róg haftowany. Zawiązywać chustki na głowy umieją tylko specjalistki; w Ropczycach np. jest jedna żydówka, która te chustki haftuje i jedna mieszczenka, która je pierze i wiąże dla wszystkich kobiet w mieście i w najbliższej okolicy. Wiązane chustki chowają do skrzyni, a w razie potrzeby zakładają na głowy, jak czepki.

Dziewczęta nie noszą chustek na głowach; w największy nawet mróz idą n. p. do kościoła, wystrojone bez żadnego nakrycia na głowie, ale za to latem i zimą wpinają w warkocze mnóstwo świe-

zych kwiatów (w zimie kwiaty, lub przynajmniej gałązki roślin wazonowych).

Na szyi zawieszają sute sznury koralu, niekiedy wcale poważne sumy kosztujące; są bogaczki posiadające na szyi korale do 300 złr. wartości („widać na nich bogaństwo“). Spodnice zasłaniają z przodu zapaskami. Na wesele lub inne większe zabawy biorą kobiety spodnice białe, a czarne kaftaniki. Wkładają też na palce pierścionki tombakowe, a niekiedy srebrne. Kobiety chodzą w butach, zgrabniejszych jednak od butów męskich; coraz częściej widać już teraz trzewiki.

b) Wieśniacy.

Kobiety wiejskie noszą się tak samo, jak mieszcзки, dobierają tylko na spodnice i chustki jeszcze jaskrawszych a mniej kosztownych materij. Kołnierze u koszul i obszywki u rękawów noszą białą haftowaną i szersze; zapaski szerokie aż w trzy „półki.“ Zamiast chustek noszą tu i ówdzie po wsiach białe „rańtuchy“; jestto kawał płótna białego, długi na kilka łokci. Buty mają jarmarczne z grubej skóry.

Mężczyźni noszą „portki“ z grubego szarego płótna, do butów wkładane. Koszula spięta jest pod szyją mosiężną spinką ze szklanym oczkiem, albo też związana jest wstążeczką najczęściej czerwoną lub jakim kolorowym kawałkiem perkalu, — „skrawkiem“; takim samym też skrawkiem wiążą wąskie mankiety. Koszulę wypuszczają na spodnie, z czego naśmiewają się mieszcżanie, mówiąc, że chłop nosi „firanki.“ Opasują się skórzanym wąskim paskiem, u którego wisi zwykle na sznurku kozik składany, nazywany „cygankiem.“ Kamizelka sukienna jasnogranatowa, czasami czarna, z klapami, które można postawić i zapiąć kamizelkę pod szyję; z przodu jest dwa rzędy porcelanowych białych guzików okrągłych z uszkami. Przy robocie nie więcej chłop nie wdziewa na siebie.

Gdy wychodzi w pole w czas chłodniejszy, bierze na siebie jeszcze „spancer“; jestto z takiegoż sukna granatowego kaftan z rękawami tak długi jak kamizelka, a zatem sięgający do bioder, z klapami i z jednym szeregiem guzików. Na to lub też na samą kamizelkę zawdziewa „kaftan“, w niektórych wioskach (Brzezówka) „tálejem“ zwany. Jestto płótnianka z szarego domowego płótna robiona, długa poniżej kolan, wcięta w pasie i mająca od pasa po bokach dwa fałdy, z przodu zaś rozcięta do samego dołu. Jest ona podszyta jeszcze grubszem płótnem od tego, z którego jest wierzch zrobiony, na plecach i na pierśsiach podwatowana „pakułami“, t. j. kłakami lnianymi lub kono pnemi; kołnierz na 2—3 palce szeroki, pod samą szyją wycięty, z wierzchu granatowym a niekiedy czarnym suknem obszyty; u rękawów, które są wąskie, przyszyte są „wyłogi“ lub „łapki“ sukienne, granatowe lub czarne, zapinające się na haftkę także z jednej strony. Kołnierz i wyłogi u rękawów można stawiać, albo odwijać: w pierwszym razie są białą stroną na wierzch odwrócone, w drugim widać

z wierzchu sukno. Cały kaftan jest gęsto bardzo regularnie w kratkę stembnowany. Kieszeni nie ma, są tylko dziury na nie w owych fałdach po bokach. Poły kaftana nazywają tu „wąsgami.“

W zimie noszą białe kożuchy baranie z szerokimi kołnierzami czarnymi, z pod których zwieszają się dwa rzemyczki skórzane z takimiż kutasami. Podczas zimnych dni dżdżystych wdziewają na kożuch kaftan, aby skórę ochronić od zniszczenia.

Głowy nakrywają w lecie kapeluszami słomianymi własnego wyrobu. Jestto kapelusz niewysoki, z rondem mniejszem lub większem, opasany wstążką. Noszą też czapki baranie, czarne z wierzchu, a białe od spodu, tudzież wełniane całodziane, okrągłe „magiery“ białe, mające w około nad czołem dwa lub trzy szeregi czerwonych lub niebieskich punktów. Mieszczanie, drwiąc sobie z chłopa, mówią, że na głowie nosi żarna. Buty z cholewami z grubej skóry jarmarcznego wyrobu o szerokich, niskich obcasach, które opatrują żelaznymi podkówkami.

Coraz więcej zaczynają się teraz chłopci ubierać w suknie zakupione na tandecie.

4. Pożywienie.

Ponieważ małe zachodzą różnice w pożywieniu między mieszczaninem a wieśniakiem, nie będę pisał osobno o pożywieniu jednych i drugich: wykazę jednak różnicę tam, gdzie zachodzić będzie.

Pożywienie ludu tutejszego składa się z samych tylko potraw roślinnych, mięso należy do przysmaków, do potraw rzadkich, które u mieszczanina w niedziele i święta, u bogatego nawet kiedy niekiedy w powszedni dzień na stół podają, u wieśniaka zaś tylko przy wielkiem święcie lub na weselu i na chrzcinach. Jeżeli jedzą mięso, to zawsze gotowane, bo pieczonego i smażonego nie umieją przyrządzać.

Spis potraw jest dość wielki i rozmaity, tak iż w każdej porze roku zmienia się lub czemś uzupełnia. Śniadanie nie różni się doбором potraw od obiadu i wierzery, lecz jedynie większą obfitością pożywienia i ilością dań podczas obiadu a mniejszą przy śniadaniu i wierzery.

Zwykle rano gotuje gospodyni jedzenie na dzień cały, zostawiając w ciepłym popiele do obiadu garnki z potrawami; wierzery jedzą w takim razie zimną. Podczas ciężkiej roboty w polu i pożywienie zastawiają obficie i gotują je trzy razy, a najmniej dwa razy wśród dnia. Wtedy też przybywa podwieczorek „juzyna“ między czwartą a piątą po południu, na który dostają robotnicy w polu chleb ze serem i kwaśne mleko, albo też „papeciak“, gdy go na obiad nie jedli.

Jedzą tutaj:

1. Ziemniaki gotowane „omascone“ smażoną słoniną z barszczem, z kwaśnem mlekiem, z banią (dynią) i ze słodkiem mlekiem, z kapustą, niekiedy z rosołem.

Krając ziemniaki drobno, gotują je na wodzie, wody nie odlewają, ale zaprawiają cebulą, pietruszką i marchwią i jedzą w ten sposób przyrządzone „ziemniaki na rzádko“.

Surowe ziemniaki obrane z łup trą na tarle, zarabiają z mąką i robią kluski, które gotują na mleku; w niektórych miejscowościach (koło Przecławia) nazywają te kluski „pacafo“y,

Obrane z łupy ziemniaki szatkują drobnutko i kiszą w faskach lub konewkach; jedzą je potem gotowane omaszczone słoniną lub masłem.

2. Kapustę kiszoną jedzą z grochem, z ziemniakami, z kaszą jęczmienną. Kapustę słodką, krajaną w duże kawałki jedzą z mlekiem; nadziewają też kapustą pierogi.

3. Marchew krajaną z mlekiem.

4. Banię (dynię) z kluskami i z mlekiem.

5. Kasze takie: „pęcák“ z mlekiem, jaglaną kaszę z marchwią lub ze śliwkami suszonymi, kaszę jęczmienną także ze śliwkami suszonymi. Na wilię jedzą barszcz z kaszą jaglaną lub tatarczaną z grzybami.

6. „Bászec“ żytni (nigdy burakowy), w południowych wioskach powiatu także owsiany „żur“ z czosnkiem, z ziemniakami lub z kaszą. Do umyślnie przygotowanego na to garnka sypią grubą mąkę lub otręby i zalewają je ciepłą wodą, aby zakisły. Na drugi dzień rano, gdy zakisnie, zbierają z wierzchu otręby, a płyn zalewają na wrzącą wodę, rozbiwszy go wprzód dobrze mątewką.

7. „Pamułę“ (polewka z rozgotowanych owoców) z jabłek lub ze śliwek jedzą z ziemniakami.

8. Polewkę z serwatki z ziemniakami.

9. „Paciare“ — mąkę zasypują na wrzącą wodę, mieszając równocześnie mątewką, aby się nie potworzyły kluski — jedzą z mlekiem, ze słoniną lub z masłem. Jedzą także z kwaśnem mlekiem paciare wystudzoną, co wtedy nazywają „papeciuch“.

10. Zacierkę, to jest kluski rękami drobione, gotowane na wodzie, z mlekiem.

11. Krajane kluski z mąki.

12. Pierogi ze serem, z powidłem lub z kapustą.

13. „Paluszki“, kluski małe podługowate (bez maku) na „pośnik“ we wilię.

14. „Pampuchy“, duże kluski, niby pączki, smażone na oleju konopnym we wilię Bożego Narodzenia. Ta potrawa znana jest tylko w samem mieście w Ropczycach.

15. „Prażuchy“, mąkę palą w ryneczce na sucho, potem zalewają wrzącą wodą.

Robiąc zapasy na zimę, kiszą w beczkach kapustę, w mieście i w pobliskich wioskach szatkowaną; w innych wsiach kiszą kapustę w główkach. Kiszą też w beczkach rzepę szatkowaną i ziemniaki (patrz wyżej p. 1.). Suszą śliwki, jabłka i gruszki zwykle po upieczeniu chleba w piekarskich piecach; jeżeli zaś więcej owoców mają do suszenia, to palą umyślnie na ten cel w piecu piekarskim. Osobne suszarnie, wyłącznie do suszenia owoców urządzone, są tutaj nadzwyczaj rzadkie. Rzepę obierają, przekrawają na pół lub na cztery części, rozsypują w przewiewnem miejscu na strychu i suszą w ten sposób, jedząc ją potem w poście z „pęcakiem“. Suszą także grzyby prawdziwe (borowiki — *Boletus edulis*).

W lecie kiszą ogórki w garnkach, faskach lub konewkach.

W jesieni robią powidła ze śliw. Sposób gotowania powidła podajemy poniżej.

Jedzą tutaj bardzo wiele cebuli; dodają ją prawie do każdej potrawy i jedzą surową z chlebem. Do chleba, także do kapusty, kisząc ją, dodają kminku.

Podczas wilii w czasie świąt Bożego Narodzenia jedzą ze wszystkich jarzyn po trochu, aby się wszystko w roku przyszył darzyło.

Przy weselach lub sutych chrzcinach podają jedzenia wybredniejsze; na śniadanie raczą gości kaszą jaglaną z mlekiem, barszczem żytnim na jajach i na śmietanie, flakami; podają też kawę, herbatę, wódkę i piwo, co kto chce. Na obiad podają rosół z ziemniakami lub z ryżem i jarzynami (cebulą, pietruszką, marchwią), mięso gotowane, kapustę, placek ze serem (kołacz), chleb, ser suchy. Ten ostatni musi być koniecznie przy każdym weselu.

Aby jałowe potrawy „omaścić“, używają mleka, masła, słoniny, sadła, kości ze szpikiem, a w poście oleju konopnego. Czem starsze jest masło, słonina i sadło tem lepsze, bo „cujne“; chociaż da się go niewiele do potrawy, a już go czuć. Mieszczanie używają o masty mniej czujnej, ale wieśniacy wolą zgorzkniałe masło, dwuletnią słoninę i sadło, niż wszelkie inne. Mieszczanie ropczyccy, którzy się wszyscy trudnią biciem trzody chlewnej i handlem słoniną, trzymają umyślnie dla chłopów sadła po dwa do trzech lat i takie dopiero wywożą na jarmarki. Toż samo kości świńskie, zawierające szpik, uwiązane na sznurku trzymają za piecem czasem dłużej niż dwa lata, nim je sprzedadzą wieśniakowi do kapusty.

Przy jedzeniu zachowują pewne zwyczaje. Wszyscy jedzą z jednej miski, którą stawiają na ławce lub na małym, niskim, umyślnie do tego celu sporządzonym stoliku; zasiadają naokoło, jedzą bardzo powoli, przyczem każdy uważa, aby nie sięgnął łyżką do miski częściej, niż drugi. Kończąc jedzenie, zostawiają na misce zawsze nieco potrawy dla przyzwoitości „boby bardzok nie pięknie by“o, gdyby ani krzty jąd“a na misce nie „osta“o“.

5. Zatrudnienie.

Rolnictwo jest tutaj głównem zatrudnieniem i podstawą utrzymania się. W miasteczkach nie ma rzemieślnika, ani handlarza, którzyby się jedynie z rzemiosła lub handlu mógł utrzymać; każdy uprawia bodaj parę zagonów roli, ab mieć na własny użytek ziemniaki, kapustę i jaką jarzynę.

Ziemia jest wogóle bardzo urodzajna: najlepsza pszenna rola jest wokoło miasta Ropczyc; niedaleko od północnej strony zaczynają się ciągnąć piaski, od południa znowu położenie jest górzyste i rola lichsza.

Sieją tu wiele żyta i pszenicy, mniej jęczmienia i owsa, sadzą prócz ziemniaków i kapusty wiele jarzyn, a w Ropczycach szczególnie bardzo dużo cebuli. Ropczycanie dostarczają cebuli na kilkanaście mil wokoło, rozwożą ją po jarmarkach do Sędziszowa, Dębicy, Rzeszowa, Mielca, Kolbuszowy, Radomyśla, Dąbrowy, Przecławia, Tarnowa, a nawet do Przemysła i Krakowa. W całej okolicy słyną tutejsi „cebularze“ i piękna ich cebula, którą bardzo starannie i troskliwie uprawiają. Zagony pod cebulę robią wysokie a ziemię spulchniają i rozdrabiają prawie rękoma. W Kwietniu sadzą „siewkę“, tj. cebulę drobną, wyrosłą z nasienia, a w Sierpniu zbierają. Na zagonach między cebulą sieją marchew, która po sierpniowym zbiorze cebuli, rozrasta się w ziemi; po brzegach zaś wokoło zagonów sadzą jeszcze fasolę pieszą, wyzyskując w ten sposób ziemię, o ile się tylko da. Uprawa cebuli wymaga wiele starannej pracy: w ciągu roku plewią ją parę razy, wybrawszy zaś z gruntu, obierają z liści, wiążą na warkoczach słomianych w wieńce, lub też rozścielają na przewiewnym strychu na słomie i w ten sposób przechowują ją czas dłuższy, nakrywając także słomą podczas mrozów w zimie. Roczne zbiory cebuli w Ropczycach wynoszą 3 — 4 tysięcy korcy. W większych rozmiarach uprawiają też cebulę w sąsiednich wioskach: w Chechłach i w Pietrzejowej, dawniejszych przedmieściach miasta Ropczyc; w dalszych wsiach uprawa cebuli ogranicza się tylko do własnej potrzeby, z roli schodzi do ogródka, a jeszcze dalej nie uprawiają jej zupełnie.

Uprawa ziemniaków zajmuje w tych stronach także ważne miejsce, bo ziemniaki są głównem pożywieniem ludu tutejszego; gdy się nie udadzą, to głód zagraża ludności. Sadzą i rozróżniają następujące odmiany ziemniaków: amerykański, bure, cebulki, chabki, cukry, cygany, gruski, jądrowki, kamizelki, krakowiaki czyli krakusy, krowiaki, majówki, makudry, marmolaki, niemce, pałuski, podbucki, pościechy, rogale, rogálki czyli rożki, ruchály, snoflaki, szwaby, wócki, zimówki, zmiarówki.

Groch sadzą: piechotny i tyczny w rozmaitych gatunkach, jakoto: amerykański, biały, bocasty, cukrowy, czarny, kamizelce biały, kaszpiały, królice, ńocko, azura lub azęga, okrągły, pisanka lub piskowy, polny, ptasek, sady, siarkowy, siekany, srokaty, okrągły i piechotny, śparagowy, wielogroch i wiśniowy.

Z jarzyn uprawiają tutaj jeszcze kapustę, marchew, pietruszkę, mak, koper, ogórki, czarnuszkę i buraki. Tych ostatnich sadzą wiele dla cukrowni sędziszowskiej, tudzież na paszę zimową dla bydła.

Chowają wiele bydła; bogatsi gospodarze mają po kilkanaście sztuk krów i jałowizny. Krowy są piękne i dobrej rasy, a mieszczenie chodzą koło nich szczególniejsz troskliwie i karmią bardzo dobrze. Wieśniacy mają bydło lichsze, chociaż nie wszędzie.

Nazwiska dają bydłu od barwy sierci, rzadziej od dnia, w którym się bydle urodziło, od miejscowości lub od gospodarza, od którego je kupiono. I tak na woły wołają: biedron, burek, gniady, krason, kwiaton, "yjson — zresztą bardzo mało chowają tu wołów.

Krowy zaś nazywają: bią"ą, bia"ocha, bielawa, biedrawa, bocastą lub bocula, borkowianka, brzezawa lub brzezula, burocha, cieliha, cisą lub cisula, cární czyli cárnula, cyrwoná, dorka, gniadą lub gniadula, go"da, kalina, kanora, kantor, kostór, krasá lub krasula, kropicha, kwiatá czyli kwiatula, kuja, "yjsá albo "yjsula, miedziocha, mrozo-wá lub mrozula, nakrápianá, piątocha, pytyniá, rózaná, sadá lub sadula, siwá i siwula, smolawa, śniadawá, sobocha, środocha, srokatá lub srokula, tarocha, tyraná i tyranka, wieńcula, winocha, wtorocha lub wtorucha.

Koni chowają niebardzo dużo i to liche szkapięta. Każdy gospodarz woli dwa lub trzy konie liche, niż jednego dobrego; zdaje mu się, że to paradniej. Nazywają je: banaśka, bią"y, bury, cisawy, deres, gniady, kary, kasztán, "yjsy, ma"y, marek, mysaty, polka, sady, siwy, srokaty, szimel, szpák.

Owiec i kóz nie trzymają, ale za to chowają bardzo wiele trzody chlewnej. Każdy, chociażby najbiedniejszy, Ropczycanin pragnie koniecznie uchronić prosiątko; wprawdzie nie na swój użytek, ale na sprzedaż. Prosię jest tutejszą kasą oszczędności, do której każdy wkłada drobne oszczędności swoje, pracę swoją, aby potem wziąć razem kilkanaście lub kilkadziesiąt guldenów i pokryć wydatki, które gotówką płacić należy. Jeden chowa prosię, aby sobie sprawić nową przyodziewkę, drugi, aby zapłacić podatki, inny ma uzyskanemi w ten sposób pieniędzmi dług zaspokoić. We wszystkich miasteczkach w powiecie bywają wielkie jarmarki na trzodę chlewną, a w Ropczycach, podczas tak zwanych starych jarmarków, które co sześć tygodni się odbywają, obrót dzienny w handlu trzodą dosięga nierzadko 50 do 60 tysięcy złr.

Przy każdym jakim takim gospodarstwie chowają psa; aby go nazwać, wysilają nieraz swój dowcip, i tak, wołają na psa: bekas, bielas, biełek, bobek, bosi, broda, bryś, bukiel, burek, cygán, cukier, kanár, kasztán, kramárz, krulek, lipek, "ajdák, "yjsek, misio, mruczek, mucha, muszka, murdzoń, murga, murtáj, murzyn, murzyk, nijak, "obal, padol, p"otek, porwij, przewróć, rabuś, rozbój, rozgrej, rozetka, sirpek, smycek, śtupáj, świsták, wiernuś, zagrej, zaraz.

Chowają także przy domach koty, króliki, a tu i ówdzie kilka pni pszczoł.

Przy każdej chałupie na wsi, nawet w mieście przy każdym domu, gdzie jest tylko miejsce po temu, jest mniejszy lub większy sad, wreszcie bodaj jedno lub dwa drzewa owocowe. Dawniej musiało tu kwitnąć sadownictwo, dzisiaj pielęgnują sady, ale nieniemiejtnie. Posiadają wszelako bardzo wiele odmian owoców, a szczególnie jabłek, gruszek i śliwek, które tu przytaczam:

Ja b ł k a: Bambury, bia"ówki czyli bia"ka, bicąki, burąki, cytrynówki, cubki, dudki, dziady lub dziadki, dziepurty, g"azy, g"ąbie. gorzkówki, kalwiny, kogutki, kryśląki, malony, margorzątki, miękisy albo miękise, miodowniki czyli miodówki, mocniki, "ogony, "ogórki, "okrąglicki, papiry, pąchniącki, p"onki, purcle, rajscąki czyli rajskie jabka, renety, rzegotki, siwąki, stodołniki, sztetyny, wanatki, węgierki lub węgierscąki, winniki, kwardos"odzie; zającki, żelezniąki i zimówki.

Gruszki: baby, banachy, bery, cebulki, chędzłówki, caple, gdule, jadowigi, jakóbki, ja"ówki, jázówki, jedwábnice, kamionki, koguty, kruchnice, krzyżówki, mącznice, mąrcinki, miodownice, mątnice, mrówki, "okręgllice, "owsińki, paluski, panny, podjakóbki, polówki, próchnice, psiárki, siárki, s"odownice, smó"ki, sypnice, witárnie i zielonki.

Śliwy: bia"e śliwy, damascyny, dymki, kapu"ki, koby"ki, krakówki, lubąski, psiárki, rengloty i węgierki.

Miewają tu jeszcze po ogrodach: brzoskwinie, jagody (przez tę nazwę rozumieją wiśnie, trześnie i czereśnie), orzechy laskowe i włoskie, morele, morwy, korcepkę (czeremhę), agrest, porzeczkę, maliny, a nawet wino (winogrona).

Najwięcej owoców używają świeżych, gotują z nich pamulę, lub suszą, o czem wspominałem, pisząc o żywności. Ze śliw robią wiele powidła tak dla użytku domowego, jak na handel. Powidła robią w kotłach miedzianych. Zwykle w małym pagórku z góry wykopują w ziemi otwór głęboki, zwany „kotliną,” w którym umieszczają kocioł, nadsztukowany u góry drewnianą „przycyną,” niby kadzią bez dna, aby się więcej śliwek zmieściło. Z boku pagórka jest otwór, sięgający pod kocioł, którym wkładają drzewo i palą. Na jedną „warkę” sypią w kocioł 16 do 18 solówek, tj. beczek wąskich a wysokich, licząc solówkę pół korea śliw. Śliwy sypią niełupane, to jest, wraz z pestkami, potem je przecierają na przetakach, aby pestki oddzielić. Gotowanie trwa 21 do 24 godzin bez przerwy, podczas czego bezustannie w kotle mieszają „rurákami,” to jest drążkami okrągłymi, mającemi u dołu przymocowane poprzeczne klocki, rurąki, aby się powidło nie przypaliło. Wynajętemu do mieszania robotnikowi płacą zawsze od jednej warki 1 zlr. 50 centów. Na trzy warki spotrzebuje się ćwierć siągi drzewa, lub nieco więcej. Z 16 do 18 solówek śliwek otrzymują mniej więcej „winiówkę,” beczkę z wina, powidła, to jest 40 garney.

Lud wiejski nie oddaje się rzemiosłom; na wsi spotyka się jeszcze najczęściej kowala, który w kuźni przydrożnej kuje konie, naprawia zepsute sprzęty rolnicze, stali, to jest ostrzy siekiery i noże,

sieka (niesiekuje, nacina) sierpy i podkuwa buty. Rzadziej spotkać można szewca lub kołodzieja. Wieśniak sam starczy sobie, jak może: sam buduje sobie mieszkanie i zabudowania gospodarskie, naprawia drewniane sprzęty rolnicze i domowe. Pastuchy plotą latem kapelusze słomiane na własny użytek, ale to już wszystko.

W zimie szczególnie, kiedy roboty w polu ustały, to oprócz krzątania codziennej koło domu, aby przynieść wody, drzewa nałupać, uwarzyć jeść dla ludzi i bydła, cały czas marnie przechodzi, a długie wieczory mijają na spaniu. Dawniej, kiedy w miasteczkach kwitło tkactwo, kiedy lud używał na odzienie materij własnego wyrobu, to we wszystkich wioskach okolicznych przędzono wieczorami i był tu zwyczaj, że przędli chłopcy zarówno z dziewczętami. Dzisiaj bardzo rzadko zobaczyć można w polu zagon lnu i rzadko w którym domu przędą. Fabryczne perkaliki i inne liche wyroby wyrugowały już ztąd płótna domowe.

W całym też powiecie zaledwie w kilku wioskach istnieje jaki taki przemysł domowy. Mieszkańcy Góry ropczyckiej są murarzami, latem rozchodzą się za robotą po wszystkich bliższych i dalszych miasteczkach i miastach, powracając na zimę z zarobkiem do domu, chociaż najczęściej uzbierany grosz dochodzi do bardzo niepokąmej sumy, z powodu braku oszczędności i przezorności u murarzy, co znanem jest tu powszechnie i opiewanem przez lud w następujących wierszach:

Ej, mulárze, niedbaliście,
przys"o lato, hnłaliście,
przys"a jesień,
ręce w kieszeń,
przys"a zima,
portek ni ma.

W Czarnej są bednarze, którzy zaopatrują wszystkie targi i jarmarki okoliczne w swoje wyroby. W Niwiskach mamy garncarzy.

Nie wiele lepiej od przemysłu wiejskiego kwitnie przemysł po miasteczkach. W dawnych czasach słynęły one tkactwem, a w najstarszem i największem miasteczku powiatowem w Ropczycach już od r. 1502 istniał cech tkacki dobrze zorganizowany i obdarzony przez królów polskich różnemi przywilejami. Do dziś dnia znajduje się jeszcze około stu tkaczów w mieście, ale zaledwie kilku ma robotę od czasu do czasu i to robotę lichą za nędzną zapłatę; inni jnż dawno warsztaty swoje powynosili na strychy, a nawet popalili, jako nieużyteczne sprzęty. ¹⁾ Tkactwo upadło tu już na zawsze, upadło w całej okolicy.

¹⁾ W „Nowej Reformie“ w r. 1883, Nr. 133 czytamy w korespondencji z Ropczyc:

„Dawniej i tu było inaczej — mieszczenie byli zamożni i powodziło im się wcale nie źle. Trudnili się tkactwem i szewstwem. W mie-

Szewcy wiedzą także nędzny żywot. W opinii ludu szewcy uchodzą zawsze za najpodlejszego rzemieślnika i przy każdej nadarzającej się sposobności wytykają mu to zawsze; np. w następującej śpiewce:

Zabili, zabili krawczyka na "ące,
przyszo sześć paniniek, wzięny go na ręce;
zabili, zabili szewca na ulicy,
ni miał go chto p"akać, jaze świnia kwicy.

Kilku kowali, stolarzy i kołodziei prowadzą swoje rzemiosło,, gdy jest co do roboty, trudniąc się przytem rolnictwem i handlem aby jako tako wyżyć.

Głównemi artykułami handlu mieszczan tutejszych są jarzyny, zwłaszcza cebula, owoce i słonina. Handlem trudnią się wszyscy Ropczycanie, tudzież mieszkańcy dawniejszych przedmieść: Checheł i Pietrzejowej. Cena cebuli, jak twierdzą, trzyma się zawsze równo z ceną zboża (żyta, pszenicy); w Sierpniu i Wrześniu jest najtańsza, w Listopadzie cena się podnosi i ustala już na całą zimę. Żeby wyrobić sobie pojęcie o rozmiarze tego handlu, wspomnę, że w roku 1885 wy-

ście było około 150 ręcznych warsztatów tkackich i kilkudziesięciu szewców, innych rzemieślników nie było. Tkacze wyrabiali grube płótna przydatne na wory i pakunki kupieckie, tudzież robili grube płótna na domowy użytek, a na zamówienie zaopatrywali w nie okolice. Teraz kupcy na wory i pakunki sprowadzają płótna z fabrycznych warsztatów, bo są tańsze, lud okoliczny nie sieje już lnu i konopi, a prądki nie dostarczają tkaczom materiału, bo kobiety wiejskie wolą cienki perkalik, w grubej bieliźnie wstydyłyby się już chodzić, wreszcie domowe płótno nie wypada tak tanio jak kupne, a na trwałość zupełnie nie zważają. Tkacze zaś tutejsi nie umieją i nie umieli nigdy wyrabiać delikatnych płócien, obrusów, ręczników i t. p. To więc rzemiosło upadło zupełnie, warsztaty butwieją po strychach i po komorach, na naukę tkactwa nikt już tutaj nie oddaje synów. Szewcy stali dawniej także świetnie i do dziś dnia krąży jeszcze u nas z owych dobrych czasów przysłowie: „szewski gnyp (nóż do krajania skóry) kraje chleb,“ które wyrażało, że u szewca było wszystkiego po dostatkiem. Dawniej szewcy kupował skórę od rzeźnika, sam ją wyprawiał i szył z niej buty dratwą bez użycia kołków (wtedy jeszcze kołkowej roboty nie znano). Skóra źle wygarbowana psuła się bardzo prędko, dratwy w szwach gniły od błota i co trzy miesiące trzeba było sprawić nowe buty. Chłop potrzebował butów takich trzy do czterech par na rok, a szewcy zarabiał wtedy na skórze i na robocie. Dzisiaj skóra jest dobrze wyprawiana, ale szewcy musi ją kupić drogo, a do roboty butów używa kołków. Takie obówie wystarczą na rok, a kupujący nie chce szewcowi nawet tyle zapłacić za nie, ile sama skóra kosztuje. Upadło więc tutaj i szewstwo. Nastąpiła nędza, z której lud tutejszy podźwignąć się nie może, bo nie jest rzutny, przedsiębiorczy, bo nie wie, co ma robić. Gdyby posiadał jaką taką oświatę, wydobyłby się z tej biedy, ale skoro jej nie ma, potrzebuje więc, aby się ktoś mądrzejszy nim zaopiekował i wydźwignął go z tej toni.“

wożono ztąd w Sierpniu i we Wrześniu około 300 korey cebuli tygodniowo do wszystkich miast bliższych i dalszych. Największy nawet biedak pragnie przynajmniej jeden zagon wynająć pod cebulę, uprawia go troskliwie własnymi rękoma i bodaj do Sędziszowa wywozi jarzynę w Piątek na targ na dwukołowym wózku, aby „szed hangiel“ i aby coś zarobić. To też gdy przyjdzie na cebulę nieurodzaj, lub gdy bardzo stanieje, to rzeczywiście wiele rodzin traci jedyny sposób do zarobkowania, a bogatsza Ropczycanka żali się, śpiewając:

O, mój mocny Boże, cebula stania^a.
za co ja se bede korále sprawia^a.

Oprócz „cebularzy“ znani są w Ropczycach „sadowniki.“ Sąto ciż sami mieszczenie, którzy się chwytają tego i owego handlu i zarobku, aby wyżyć, jak to już wyżej powiedziałem. Skoro drzewina okwitnie i owoc się zawiąże, rozchodzą się sadownicy po okolicy prawie w trzechmilowym promieniu i „zakupują sady,“ to jest owoc na drzewach. Gdy owoc zacznie dojrzewać, idą „patrzeć“ (doglądać) zakupionych sadów, a jeżeli sam sadownik pilnować nie może, lub gdy ma sady w kilku miejscach albo miejscowościach, wtedy najmuje „patrzaca“, który ma stróżować i bronić sadu od szkody. Do zbioru najmuje się w razie potrzeby „trzęsący.“ Otrzęsione owoce sortują według gatunków, zsypują zwykle w komorach, śpichlerzach, czasem na strychach i rozwożą świeże po targach i jarmarkach. Ze śliw robią na handel powidła a tylko bardzo niewiele owoców suszą na sprzedaż.

Trzecim artykułem handlu jest słonina i sadło. Każdy zamożniejszy mieszczanin „bije“ wieprze zakupione lub własnego chowu, nasala słoniny i sadła i rozwozi później w bliższe i dalsze okolice na targi. Są tu także przekupnie, biedni ludzie, którzy, nieposiadając większej kwoty pieniędzy, zakupują od „większych handlárzy“ czyto jarzyny, czy owoce, lub słoninę w niewielkich ilościach, a potem od sprzedają je na targach w sąsiednich miasteczkach.

6 Język¹⁾.

W mowie nie różnią się między sobą tutejsi mieszczenie i wieśniacy. Mówią zwykle głośno, krzykliwie i rozwlekłe; nie potrafią

¹⁾ Dokładne studyjum dyalektologiczne gwary powiatu ropczyckiego znajdzie czytelnik w VIII tomie Rozpraw Akad. umiej. Wydziału filolog. p. n. Gwara Brzezińska w starostwie ropczyckiem przez Romana Zawilińskiego. Kraków 1880. Takiej gwary używają gdzieś gdzie w powiecie tutejszym, z pewnemi różnicami, na które starałem się tutaj zwrócić uwagę.

ując w kilku krótkich słowach treści rzeczy, zwykle opowiadają, co widzieli i słyszeli z najdrobniejszych szczegółami, gestykulując przytem i naśladując głosy mówiących. Ztąd też mowa ich jest bardzo obrazową. Z drugiej jednak strony, pomimo tej drobiazgowości w opowiadaniu, potrafią nieraz rzecz widzianą, w ogóle uczynione spostrzeżenie tak trafnie w jednym wyrazie zamknąć, że ten wyraz mówi tyle, co niekiedy zdań kilka; taki sąd wydać można o większej części przewis i przydomków nadawanych tutaj ludziom.

Wpływ szkoły oddziaływa na poprawienie języka, wprawdzie bardzo powoli, ale jednak widocznie, poczynając od miasteczek. Ten powolny wpływ ztąd pochodzi, że chociaż dzieci po kilkoletniej nauce w szkołkach wiejskich zupełnie poprawnie nauczą się władać książkowym językiem, to przecież w domu go nie używają i używać nie mogą, bo się z nich naśmiewają domownicy, przedrzeźniając i powiadają, że się w szkole porobili panami, gdyż mówią po pańsku.

Ważniejsze właściwości języka przedstawiam tutaj pokrótce.

I. W y m a w i a n i e.

Samogłoski.

á ścieśnione wymawia się, jak o, n. p. jo mom loske = ja mam łaskę; jeżeli wyraz zaczyna się od a, to wtedy słyhać przed niem j lub h, n. p. jantek, janioł, jaze (aż), hereśt, hanka, harak; w 2 sing. i plur. imperat. praes. przechodzi na e, jak: dej, siadej, schowej — deje, siadejcie, schowejcie; przechodzi na u w wyrazie: kuźdy, Junie, obok Jónie, miescun = mieszczanin.

e słyhać zamiast o przed spółgłoskami t, d, s, z, r, n w 1 sing. i w 3 plur. praes. u czasowników, n. p. biere, guiete, niese — biera, gnieta, niesą; także w wyrazach: mietła, pieron, żeniaty, Pieter; e przechodzi na a: bratnál, Walanty, agzamin — na y: żodyn, cyrwony.

o na początku wyrazu znajdujące się ma przed sobą głos u; mówią tu "okno, "oko, "owca; słyhać ó zamiast o w wyrazach: kón — konie, dóm, "ogón; słyszymy także: pokazować, wyskakować, "opasować.

i na początku wyrazu umieszczone przyjmuje j: jidzies, jinny, jizba; słyhać też i: sirota, papier, pozirać.

u zamiast i w wyrazach: ucyniu, wygodziu, schylu" sie — ucyniu" a, wygodziu" a, schylu" a sic; zamiast o: kumora; przemienia się, na e: krechy.

y słyhać wyraźnie zamiast é: styry, syr, mliko; przechodzi na e: notareus.

Spółgłoski.

k podwójnego nie ma; jedno przechodzi wtedy na t, n. p. letki = = lekki, miętki = miękki; k przed t brzmi jak ch: nicht = nikt dochtór = doktor, Wichta = Wikta. Słyszymy też k w wyrazach: kwa" a = chwała, zukwa" y = zuchwały, kwila = chwila; tuták, tamok hajnok. Zamiast k wymawiają ch lub g niekiedy: chrosta = krosta wielgi = wielki.

Spółgłoski językowe wymawiają przeważnie sycząco, mazurują, chociaż nie zupełnie i tak mówią: żyćć, duszycka, ciężár, lezeć, krzyzyk, harendárz, ślochta, grześnik, śniego = z niego, śleci = zleci, lekarstwo, césárzki.

r znika w przybrance roz, i tak mówią: "ozbirać = rozbierać, "ozerwać = rozerwać, "ozdar = rozdarł i t. p.

t przechodzi na k w wyrazie kwardy; na c w wyrazie wszyćko, ginie w wyrazie paświsko.

đ ginie w przyimku lá = dla, wele = wedle.

Zamiast dz słyszeć tylko z w wyrazach: zwon, zwonić, zbanek = dzwon, dzwonić, dzbanek.

Zamiast w mówią j w wyrazach: stajać, wstajać, dostajać = stawać, wstawać, dostawać

przygłos u: "ujek, "ujenka = wujek, wujenka;

b w wyrazie "ochtába = oktawa (Bożego Ciała);

w znika niekiedy: stązka = wstązka, schód = wschód, stawej = wstawaj, pirsy = pierwszy, i w nazwiskach rodowych: Wiśnioski, Sokołoski = Wiśniowski, Sokołowski.

2. Formy.

Mówi się: do dwora, do lasa, do "ogroda, prosto z mosta; zamiast: do domu i w domu, używają: doma, w doma. Dalej słyszy się: do kiesenie, z kuchnie, ze syje, do Dębice, dobro siostre, wielgom brode, d"ugom syje, tera mamy lepo studnio.

Mówią także: śwarny (dziarski), smýśny (ładny, składny), wilgny, dokucny, przeciwny, ca"ki, mia"ki, wsiowy, wsioski (wiejski), matcyn, ciotcyn, siostrzyn, dziewczynin, Józków, Stasków, Pośków kot, do nowa, bez ma"a, zdawna, z grubsza, do cysta, po kryjomu, po ciemku, po "omacku.

Stopniując przymiotniki mówią: nąwięksy, nągorsy, nálezpy, nągubrsy i t. d. tudzież dobreńki, ładnieńki, zamiast bardzo dobry, bardzo ładny.

Ciekawem jest tworzenie trzeciego stopnia niektórych przysłówków za pomocą przyrostka űko, űce; i tak mówi się: prawieńko = bardzo prawie, prawiusińko; bardzeńko = bardzo bardzo (najbardziej) n. p. bardzeńko mi tu dobrze; tudzież: dobrzeńce = bardzo dobrze, prawieńce, bardzeńce, wszędzieńce, ładnieńce, pięknieńce = bardzo ładnie, pięknie i t. d.

Przy rachowaniu wymieniają najpierw jednostki a potem dziesiątki, n.p. jeden dwaścia, dwa dwaścia (dwadzieścia) i t. d. Zamiast dwieście mówią dwasta. Używają też liczebników podwójnych, jak we dwój (dwoje), we trój (troje); także: kopia = gromadą, kopą, n. p. wešli kopia do kościoła.

Co do konjugacyj, zauważyć należy, że mówią tu: jezdem, jezdeś, jes; sąmy, sąście, są. W Ropczycach i w sąsiednich wioskach mówią jeszcze: chodźwa, zróbwa, kupwa, chodziwa, robiwa, kupiwa. W Brzezinach i okolicy słyszeć się daje: nie dajma się, weźma się do tego. W czasie przyszłym używa się: bede, bedzies, bedzie, be-

dziemy i t. d., w czasie teraźniejszym zaś: jidemy, gniemy, k^aade-my zasjemy, zgarnemy, kwąlemy, wróćemy, siedzemy.

Ciekawsze partykuły są: ka, kaj np. kaj idzies? kaześ by^u? nkiej = nigdzie, ki (jaki): kiście djábu^u przynioś? kiegoześ licha zrobioś? kie^j = kiedy, kieby = żeby, kiela = kilka. — Ni używa się tu w ten sposób: ni na co = na nic, ni do kogo = do nikogo; ni do czego = do niczego, ni skim = z nikim, ni w cém = w niczem, niwkiej = nigdy.

Używane tu są także zaimki: hawten, hawta, hawto; hañten, hañta, hañto; ktosik, cosik, którysik, cyjsik; i przysłowki: hañ, haw, hawok, hawoj, hañnok, tuták, tamok, kęś, kęsik, gđziesik, skąd-sik, kaj, nkiej, tyla, tak — siak, taki — siaki, w kiej, wszegdy.

Niektóre zwroty mowy.

1) Zwykle powitanie przy spotkaniu się: „Witejcie Junie! jak sie macie?“ — „Nicego, i wy jak nálepi.“

2) Odchodząc wieczór: „Miejcie dobrą noc!“ — „Dobrónoc!“

3) „O co ci chodzi?“ — „A ni ^uo co.“

4) Jidź Józek, pokuśkej babkę w gárzc, bo bez nich dosta^eś dzisiaj w jopecku juzyne. (Idź Józek, pocałuj babkę w rękę, bo przez nią dosta^eś dzisiaj w garnuszk podwieczerek).

6) „Owoc cyrwiem leci (spada z drzewa owoc przez czerw nadpsuty),

zwalu^o mu g^oowe (wyrzuty osypały mu głowę),

zleciá^u sie gmin gadów (zbiegła się gromada drobiu),

bedzie sie mlu^o, ale nie dzisiák (będzie się mełło, ale nie dzisiaj),

mnie sie jesce szóstka patrzy (należy mi się jeszcze dziesiątak), przyżeniu^u sie do gruntu (niemiał nic, a dostał żonę z gruntem), zapomniá^u na śmierć ^o ty robocie (zupełnie zapomniáł o tej robocie),

duchem ide, duchem weź sie do roboty,

duchem mi woda przecieka bez buty (zaraz, na tychmiast, koniecznie),

to jes ^ooszukajstwo bieleдниowe (w biały dzień popełnione), wszystko robi prędko: trzask, prask i już gotowe —

chodzi po wsi (po żebrach),

Panie Boze zaróđźze tyz w dziesięcioro! (przy sadzeniu ziemniaków, cebuli, aby się mnożyło).

Przekleństwa tu używane: psiámoc, psiájucha, psiápára, psiákrew, psiákrew sobacá, sobacá dusa, z^aákrew, z^aáchreść, psiákość, psie ścirwo, zdeb, „odmieniec, „oparowaty — ty stará wygo! ty wirow! ty przechyro! ty zmártwieñcuchu! ty mękálu! — żebyś skis(ł), żebyś zdech(ł), jidź do licha! cy cie lichu nada^o! weź go lichu! leć do pieruna! leć do choroby! ty chorobo! te choroby sie tam bijo.

Nazwiska rodowe w tutejszym powiecie są takie:

Barán, Bák, Biá^aek, Biestek, Bohoski, Bochynek, Bocañ, Bojor, Borys, Budzik, Budzis, Buják, Bursztyn. Čaja, Charaś, Chędzel, Chmu-

ra, Cieśla, Ciosek, Cudecki, Curelik, Cysarz. Deposki, Dobrowolski, Drak, Dryja, Dubás, Duda, Dunáj, Dutkiewicz, Dydo, Dygas, Dygoniewicz, Dyrda, Dziedzic, Dzikoski. Feret, Flaszka, Folwarski, Frącek, Frodyma. Gabór, Gádza"u, Gancárz, Gawlik, Gasiór, Gil, Gleń, Godek, Gródecki, Gubernat. Halberzki, Hamela, Harmata. Jab"oński, Jagie"u, Jandrejásik, Jandrusiewicz, Jánik, Jankiewicz, Jantoszeski, Jaskó"ka, Jaworek, Jeziur, Jiżycki, Jirzyk, Kacór, Kania, Karaś, Kiélár, Kisiel, Klimont, Kmiotek, Konsor, Kopala, Kopeć, Kordek, Kosiba, Kosiński, Kosydar, Kowálik, Kozub, Krajewski, Kramárz, Król, Krzák, Krzyżański, Książek, Kukla, Kulik, Kurzawa, Kut, Kutkowski, Kutwa, Kwiątek, Kwiatkoski. Lis, Lita, Liták, Longos, Luksor. Łękaski. Makuch, Márciniec, Marecki, Marek, Markucki, Matysek, Matyskiewicz, Mazurkiewicz, Mądro, Miroski, Miś, Mordęński, Mrocka, Myzia. Niwa, Nogieć. "Ogrodnik, "Olech, "Olszeski, "Opielea, "Ozga, "Ochab. Pacocha, Paják, Panek, Panocha, Pazdan, Piekarski, Pieprzak, Pietrzyk, P"ochoski, Pos, Poško, Pó"mis, Prog"oski, Przywara. Rachfá", Rakocy, Roś, Rataj, Regu"u, Rogoziewicz, Rózański, Rozkiewicz, Rymut. Sarek, Sarnecki, Saroma, Somsiadek, Seku"u, Serwański, Siawajko, Sikowski, Sikora, Siuba, Ska"ba, Sliwa, Śnigowski, Sobusiák, Soko"oski, So"ek, Sroka, Stachnik, Stachura, Stalecki, Stanek, Stanisz, Stasik, Stasioski, Stefański, Stodus, Strzępa, Strzok, Strzyż, Sulis, Surceński, Swader, Syd"o, Sych, Scepanek, Scyrek, Szosták, Szpara, Święch. Tabas, Targoń, Tęcár, Trybulski, Trznádel. Urbanek. Warcho", Wężowicz, Wietecha, Wilk, Wierzchoski, Wiśnioski, Wodziński, Wodziś, Wojnarski, Wróbel. Zach, Záros"y, Ząbek, Ząbik, Zbylut, Zdzieb"o, Zieliński, Zielińska, Ziemiański, Zima, Żuroski, Zygmunt.

Każdy prawie mieszczanin i wieśniak ma tutaj przydomek, przez wisko. Przewiska te powstały albo z nazwiska i zatrudnienia ojca, albo powstały z powodu jakiegoś charakterystycznego rysu zewnętrznego lub umysłowego, albo też wreszcie z powodu przypadkowego zbiegu okoliczności, w których dana osoba brała udział. Przytaczam tutaj jak najskrzętniej zebrane przydomki z Ropeczyce i z Brzeziny.

W Ropeczycach:

Babulka, Baca, Bambura, Barabász, Baranina, Bartuś-Polatajko, Bas, Básze, Batalion, Bekwas, Bemben, Berski, Betlej, Bezpamięci, Biron, Brodzki kupiec, Buldok, Burys, Bycek, Bycele, Chépák, Ciamcia, Ciatac, Ciempka, Ciuciukiel, Ciurka, Cwajunos. Depa, Dolemba, Drechnianka, Duca, Dupeusz, Dziáj, Dziarnia. Finger, Fiutá". Galaretka, Golhamer, Gros, Grzbiet, Gospodar, Gumi"ka, Guzy. Hipaberya. Jiżycki, Jurka. Kafara, Ka"muk, Kap"oniárz, Kielmán, Kluś, Kolibyk, Konewka, Kriza, Krzywág"ówka, Krzywonos, Kudys, Kuliszka, Kuśtyk. Lapa, Langienaze, Liwo, Lula. Machofer, Maciugiel, Mahómet, Maniufa, Marchut, Maślárz, Maśliska, Maziárz, Mikluś, Mrugacka. Nakat, Nowyrok, Nysac, Nyzia-karasia. "Obecki, "Okietek, "Osmabasza. Pacia Pakac, Panic, Papirłom, Paracenty, Parpar, Paruch, Pedziá", Peruzka. Piechotka, Pirlgel, Pituch, P"achetka, P"ocha, Podciás, Pośpiech, Prenc, Prus, Prymkakier, Przybijac, Pyrdac, Pyta. Razowany, Róg, Rzepka.

Sakra, Sirpek, Sobiecki, Sobota, Sula, Sursumkorda, Swarce-Jaś, Szmelka, Szporna, Szujka, Szyde^{ko}. Taliján, Trymájmie, Tyrol. Walecyk, Wnętrzości, Worun, Wujek. Zarna.

W Brzezinach:

Bartyzel, Bednàrz, Bernadyn, Bida, Birówka, Bobcyk, Bubur, Bul-Jarzyńka. Dziadoś. Filár. Janielák, Jęndras. Konoparty, Korba, Kowál, Kramàrz, Kucharzyk, Kulpon. Malán, Mazurská, Mękal, Moskál, Muzyk. "Olejàrz. Paléński, Papuga, Pazurnik, Pniák, Polniák, Przysejźnik. Siuś, Sról, Stelmách, Szabelán. U^{án}. Wiater, Wojtasik.

Przysłowia są tu, jak wszędzie, w częstem użyciu dla większej swady w rozmowie. Pomijając przysłowia powszechnie znane, podajemy tu na okaz pewną liczbę mniej pospolitych, lub odznaczających się trafnością zdania albo dowcipem.

- | | |
|--|--|
| 1. Babko zwonia! — Nie s ^y se. | 17. Księży zbiór |
| — Babko grają! — Ha! ha! | bierze djábu ⁿ w wór. |
| Kaj są moje chodácyska? | 18. Chto chce furmanić, |
| póde sobie do karcemiska, | nie trza drogi ganić. |
| bede sobie: hoc! hoc! | 19. Lepsze swoje na smole, |
| 2. Ch ^o p, jak dąb, a noga, jak | niżli cudze w rosole. |
| pod kogutem. | 20. Musi zjeść z pieprzem, |
| 3. Chodzi, jak niesolony Wojtek. | chto ni má z lepszem. |
| 4. Choć nie lunie, to kapnie. | 21. Na sankach anielska jazda, |
| 5. Choć pustki w brzuchu, | a djábelski wywrót. |
| to kulecyk w uchu. | 22. Nie trza g ^u piech siąć, |
| 6. Dobrá i mucha, | ino sie z nich śmiać. |
| jak wleci do brzucha. | 23. Nie urodzi sowa soko ^a , ino |
| 7. Dobrze mu sie wiedzie, | takiego djáb ^a , jak sama. |
| jak psu po "obiedzie. | 24. Nisko mu pod g ^o we. (Poszedł |
| 8. Dogodziu ⁿ ci, jak ksiądz Kaśce. | głodny spać). |
| 9. 'Dzie się leje, | 25. "Od boży dąwności. |
| tam sie dobrze dzieje. | 26. Pies psu "ogona nie urwie. |
| 10. 'Dzie wszyscy święci w ko- | 27. Psu, koniowi, strzelbie |
| ściele, tam nábardzi pusto. | i dziwce szelmie |
| 11. I króla jak "obirają, | wierzyć nie trza. |
| to mu torbe zawiszają. | 28. Psy gnać do wody. (Zejsć na |
| 12. Jak cie stać, | nie). |
| tak cie znać. | 29. Robi tak, jak ślepy w karty grá ⁿ . |
| 13. Jak Nędza Bogu, | 30. Siedź w kącie, — użrą cie. |
| tak Nędzy Bóg. | 31. Sirota, — má gębe, jak wrota. |
| 14. Jes sie na co ślepem | 32. S ^o ne, jak praga. |
| "okiem popatrzyć. | 33. Śmieje sie, jak g ^u pi do syra. |
| 15. Kuždy sobie | 34. Staremu za piecem zagrozić, |
| marchew skrobie. | młodemu do dziewczyny chodzić. |
| 16. Kogo nie z ^a pies w kómorze, | 35. Śtyry bidy na świecie: |
| tego nie napastuj na dworze. | g ^o wa boli, jeś sie kee. |

36. Stworzu^ęś mie Panie Boże, boś 41. Wiedzie mu sie,
kei^ć, — a ja żyje, bo musze. jak cyganowi rola.
37. Świci sie, jak za Ickową dusze. 42. Wyprowadzi^ę go na dziadków
38. Szarf ga^ęg^ę! trzymej sie ^ęaty. ^ęogród.
39. Szewski gnyp kraje chłéb. 43. Z^ęap^ę dziad dziada, ca^ę paraða
40. Tyle m^ę myśli, w g^ęowie, 44. Zby^ę go psim smędem.
co pies pche^ę.

8. Zwyczaje i obrzędy świąteczne.

1. Święta Bożego Narodzenia.

Święta przypadające w końcu Grudnia i w pierwszych dniach Stycznia, a więc Boże Narodzenie z wiliją, św. Szczepan, Nowy rok i Trzech Króli obchodzi lud tutejszy bardzo uroczyście. Przysposabia się na nie każdy, jak może, każdy wyczekuje ich z upragnieniem i zapewne z powodu wielu zwyczajów i obrzędów w tym czasie praktykowanych, z powodu wielu przesądów i zabobonów do każdego z tych dni przywiązanych, mijają one wśród radości i zostawiają przyjemne po sobie wspomnienie ¹⁾).

a) Wilija.

Uroczystości rozpoczynają się dnia 24go Grudnia w wiliję Bożego narodzenia, wszędzie pospolicie wiliją zwaną. Dnia tego wyczekują starsi i młodszy, a już wczas rano zrywa się każdy z pościeli, aby i przez cały rok następny nie zasypiał i bierze się pilnie i ochocho do pracy, bo tak pójdzie mu ona przez wszystkie dni, aż do następnej wili. Wogóle wierzą niezłomnie, że co się dnia tego przydarzy, co się stanie, tak się dzieć będzie przez cały rok następny; więc wystrzegają się we wiliję wszystkiego złego, smutku, płaczu, boby się smucili i płakali przez rok cały; nikt nie chce być chorym, aby nie chorował często w roku następnym, a dzieci wystrzegają się, aby ich rodzice w tym dniu nie karali, ani się na nie nie gniewali. Kogo spotka jakie nieszczęście lub szczęście, to się mu często przydarzać będzie przez rok cały.

¹⁾ Wiele przesądów zachowywanych przez lud tutejszy podczas świąt umieściłem w „Materyjałach etnograficznych z miasta Ropeczyc i okolicy“ w X tomie „Zbioru wiadom. do antrop. kraj.“ str. 86 — 90. Tam też odsyłam szanownych czytelników, aby sobie uzupełnili niniejszy obraz świąt, gdyż nie powtarzam tutaj rzeczy w poprzednim zbiorze umieszczonych, podając jedynie zupełnie nowe lub uzupełniające dawniej zebrane.

Złodzieje też próbują szczęścia w tym dniu, a służba i sąsiedzi pozwalają sobie wykraść coś u innych na żart. I tak: parobcy i dziewczki chowają różne sprzęty gospodarskie i domowe, sąsiedzi wynoszą je pokryjomu do swoich domów, aby pomartwiwszy trochę właściciela, oddać mu je po dniach kilku i uzyskać wykup w kształcie poczęstunku. Najczęściej urządzają te kradzieże podczas wieczerzy i po wieczerzy. Raz wyciągli parobcy wóz z szopy i umieścili go na kalenicy (na szczycie strzechy); długo szukał go gospodarz i myślał, że mu go na prawdę złodzieje ukradli, zanim go spostrzegł na wysokości. Zdarza się często, że sąsiad wyprowadzi wtedy sąsiadowi krowę lub konia dla żartu.

W tym dniu nie naprawiają, aby się w roku odzież nie dała. Kto ma przy sobie pieniądze, będzie je miał przez rok cały.

Gdyby pierwszy obcy człowiek, który wejdzie do domu, był w kożuchu, to wnosi do domu wrzody; aby odwrócić od domu to nieszczęście, rzucają za takim w niektórych miejscach (w Czarnej), gdy wychodzi, cebulą. Uważają na to, aby nikt słabowity nie wszedł do domu, a szczególnie, aby to nie była kobieta, bo po takim człowieku chorują aż do przyszlatorocznych świąt.

Wezas rano pieką gospodynie kukielki i struclę, bo każdy, choćby najbiedniejszy, musi mieć koniecznie przynajmniej jedną, niewielką; w domach zamożniejszych pieką struclę wielkie, białe i po kilka, a biedacy kupują je od piekarzy.

Rano około godziny dziesiątej bierze gospodarz białe opłatek i łamie się najpierw z żoną, z dziećmi, potem ze sługami, nie wylączając nikogo i życzy wszystkim szczęścia, zdrowia i doczekania przyszlatorocznej wilii. Nawzajem łamią się wszyscy między sobą opłatkami i życzą sobie podobnie. Komu zostanie większa część opłatka przy łamaniu, ten będzie żył dłużej. Kto ma miód, ten smaruje miodem opłatki do łamania.

Cały dzień poszcza, a raczej susza, gdyż cały pokarm stanowi wtedy najczęściej suchy kawałek chleba. Przestrzegają wszakże, aby nie jeść nic na dworze, bo będzie boleć gardło.

Uważają na sople u dachu i przepowiadają, że czem większe wiszą sople, tem większy będzie urodzaj na len i konopie.

Uważają na dnie od wilii aż do Trzech Króli i wróżą z tego o stanie miesięcy w roku; jaki jest dzień we wiliję, to taki będzie Styczeń, jaki dzień w Boże Narodzenie, taki Luty i t. d.

Przed wieczerzą nie wolno kłaść na stole kapelusza, czapki lub garnka, bo krety sypałyby wielkie kretowiny w tym roku.

Wszyscy wyczekują niecierpliwie wieczerzy, tutaj pośnikiem zwanej, bo, chociaż postna, jest ona prawdziwą uczcią dla ludu, na którą sobie tylko raz w rok pozwala. Już od południa warzy gospodyn po trochu z każdej potrawy, jakiej w roku używają, nie zapominając także o specyjalach, wyjątkowo tylko przy pośniku pojawiających się na stole. I tak, muszą być ziemniaki tłuczone, kapusta kiszona, barszcz z grzybami, marchew, kasza jaglana, hreczana, jęczmienna, groch

polny, pierogi z powidłem, suszki (t. j. suszone gruszki i śliwki) gotowane, paluszki z ciasta z makiem i pampuchy; dwie ostatnie sąto potrawy czysto wiliżne. Pampuchy robią z mąki pszenicznej na podobieństwo pączków karnawałowych, smażą je w oleju, posypują cukrem i smarują miodem. Do grochu na miskę wkładają opłatki.

Skoro się pokaże pierwsza gwiazda na niebie, lub w czasie pochmurnym kiedy się już ściemni, wnosi gospodarz do izby snop żyta, owsa, wiązkę słomy i siana. Wchodząc mówi: „Niech będzie pochwalony Jezus Krystus!“, a domownicy odpowiadają: „Na wieki wieków. Amen“. Snopek żyta i owsa kładzie pod stół (gdzieniegdzie stawiają te snopki w jednym kącie izby), słomę rozściela na izbie, część siana kładzie na stół i nakrywa obrusem (w braku tego prześcieradłem), resztę zaś także pod stołem umieszcza. Na nakryciu kładą struclę i paczkę opłatków.

Przed pośnikiem wszyscy, klęcząc, odmawiają cały pacierz, potem łamią się raz jeszcze opłatkiem i życzą sobie podobnie jak rano, następnie zasiadają do stołu razem ze sługami; gospodarz siada na pierwszym miejscu.

Uważają, aby liczba osób pośnikujących była parzysta, a gdy nie ma tylu domowników, to zapraszają krewnych, którzy nie mają swojej bliższej rodziny lub biedniejszych sąsiadów. Gdyby do pośnika zasiadła nieparzysta liczba osób, to pewnie jedna nie dożyje roku przyszłego.

Gospodarz żegna każdą potrawę, którą przynoszą, i bierze pierwszą łyżkę. W niektórych domach, zaczynając pośnik, mówią:

Idźże wilku do pośniku;
póddże dziadku do "obiadku.

Gdy jedzą kapustę, gospodarz uderza lekko w głowę najbliższego siedzącego i mówi: „Sk"adej sie kapustko, sk"adej“; to samo robią i inni domownicy pomiędzy sobą. Kiedy jedzą groch okrągły, pociągają się za włosy, mówiąc: „Wij sie groszku, wij“, albo: „Wiaź sie groszku, wiaź.“ Gospodarz zaś bierze grochu na łyżkę i wyrzucając go za okno, mówi:

„Neści wilku warzoskę (łyżkę) grosku,
a nie chodź tu do nas, jaz po Nowym rocku.“

Podczas jedzenia kaszy jaglanej, uderzają się po głowach i mówią: „Kić się proso, kić (rośnij w kity).“ Przy jedzeniu ziemniaków mówią: „Róddźcie sie ziemniacki, róddźcie,“ a przy jedzeniu potraw mącznych: „Pleń się zboże, pleń.“ — Jedząc kapustę, nie należy otrzepywać z niej łyżki, bo na przyszły rok w polu gąsienice jadłyby kapustę. Przy każdej potrawie potrzeba przynajmniej trzy razy ujeść chleba; wody się nie pije przy pośniku, boby zgaga paliła w gardle.

Uważają też, czyj cień jest większy i wyrazistszy podczas wieczerzy, ten będzie dłużej żył.

Po ukończonym pośniku znowu odmawiają wszyscy cały pacierz, dziękując Panu Bogu za to, że im pozwolił doczekać dzisiejszej wili. Resztę pośnika dają bydłu, tudzież opłatki żółte krowom, aby miały żółte masło. Kurom zaś dają groch i bób, aby się dobrze niosły.

Wszystko sprzątają ze stołu, zostawiając tylko na obrusie strudelę, opłatki i nóż aż do świętego Szczepana; dopiero w ten dzień wieczorem zdejmują się i to ze stołu.

Po pośniku kładzie gospodarz nóż między chleb a strudelę na stole, a wyjmują go dopiero na drugi dzień po mszy anielskiej i patrzy z której strony nóż zardzewiał: od chleba, albo od strucli, a z tego sobie wróży, czy mu żyto lub pszenica więcej w tym roku urodzi.

Dziewczęta wybierają po wieczerzy na dwór i krzyczą: „hola, ha!“, słuchając, z której strony echo idzie, gdyż według ich mniemania, z tej strony dostaną męża.

Jeżeli zaś w pobliżu jest rzeka, to biegają dziewczęta do wody i każda raz sięga do dna rzeki ręką: gdy wyciągnie kawałek skóry, to się wyda za szewca; jeżeli gwóźdź, to za kowala; jeżeli kawałek drewna, to dostanie męża stolarza i t. p.

Chuchają też ludzie na dworze na góry i lasy, żeby ich gardła nie bolały.

W izbie po wieczerzy kołędują wszyscy; jedni przytem robią z rozrzuconej po podłodze słomy powrósł, drudzy rzucają słomą do powały, wróżąc przy tem, że czem więcej ździebeł uczepli się w szparach desek i tragarzy, tem urodzajniejszy ma być rok przyszły.

Gdy już narobią dostateczną ilość powrósł, wtedy gospodarz, lub w zastępstwie jego parobek, bierze siekierę a inny powrósł i idą z domownikami na ogród. Parobek uderza siekierą w drzewo do trzeciego razu i mówi: „Zetne cie, bo nie chcesz rodzić“, a inni prosząc, odpowiadają: „oj, nie ścinajcie go tyz, bo ono jesce będzie rodzić“. Wtedy uzbrojony siekierą, daje się uprosić, a drzewo obwiązują powrósłem. Tak samo robią ze wszystkimi drzewami owocowymi. Ma to wywrzeć ten skutek, że drzewa przestraszone zaczną rodzić obficie.

Kołędują jeszcze wszyscy aż do mszy pasterskiej, niektórzy przytem kleją z opłatków „świat“ i kościół, które czasem zawieszają w domach na nitce u gwóźdźnia u powały. Po mszy pasterskiej kładą się wszyscy spać na izbie, na słomie rozrzuconej jeszcze przed pośnikiem, a słomę tę zostawiają na izbie przez cały dzień Bożego Narodzenia.

Wierzą tu powszechnie, że o północy bydło rozmawia ze sobą mową ludzką; a pewien parobek, który wlażł pod żłób, aby usłyszeć to gadanie, usłyszał, jak woły przemówiły do siebie, że za dni kilka wywiozą gospodarza na cmentarz. I tak się też stało, bo za kilka dni umarł gospodarz.

Wierzą również, że o północy kwitnie wtedy leszczyna lecz tejsze samej nocy kwiat jej opada i niknie. Gdyby która dziewczyna dostała

tego kwiatu, to chłopcy będą za nią przepadać i którego zechce, dostanie za męża. Chłopiec, mający kwiat leszczyny, dostanie znów za żonę dziewczynę, którą zechce. Ktokolwiek zaś taki kwiat posiędzie, będzie bogaty.

b) Boże Narodzenie.

Rano w dzień Bożego Narodzenia do misy z wodą wrzucają srebrne pieniądze: talary, cwancygiery, albo przynajmniej bieżącą monetę: dziesiątą, tudzież opłatek i myją się w tej wodzie, aby się człowieka przez cały rok pieniądze trzymały. W dzień ten wystrzegają się wszelkich robót, nawet niezbędnych, jedni drugich nie odwiedzają, a nawet krewni do krewnych nie przychodzą.

c) Św. Szczepana.

Wczas rano, czasem zaraz po północy, dziewczęta wynoszą z izby tę słomę, którą jeszcze przed pośnikiem rozrzucono i zamiatają izbę. Spieszą się z tą czynnością, aby kawalerzy (parobcy) nie zastali izby niezamiecionej. Ci przychodzą w tym dniu do domów, gdzie są dziewczęta, bardzo rano, czasem już około drugiej godziny po północy; umyślnie tak wcześnie, aby zastać izbę niezamiecioną, a skoro zastaną słomę na podłodze, bierze którykolwiek miotłę z kąta, zamiecie izbę, to jest wyręczy w tej czynności dziewczynę, a za to musi się ona okupić, czyli posłać po kwartę wódki. Gdyby się zaś z bára^a (nie miała ochoty kupić napitku), wtedy zabierają jej buty, lub płachtę, poduszkę, chustkę i cokolwiekbądź dołapać mogą, niosą do karczmy, zastawiają u żyda na wódkę, a dziewczyna musi sobie swoją własność wykupić.

W tym czasie przychodzą także chłopcy już z wódką do upatrzonych dziewcząt, z którymi chcieliby się żenić, przynosząc ze sobą garść słomy na przypadek, gdyby izbę zastali już zamiecioną, tę rozrzucają po podłodze, zamiatają potem i po tej czynności dopiero stawiają flaszkę z wódką na stole. Pijatyka i zabawa trwa zwykle do białego dnia.

Gdzieniegdzie znowu idą dziewczki wczas rano do stajni końskich do parobków i podczas gdy ci śpią, wynoszą po cichu za nich gnój z pod koni (gdyż podczas Bożego Narodzenia nikt nie wyrzuca gnoju ze stajni), a za to zabierają im uździennice, postronki lub t. p. i każą sobie to wykupić, t. j. za fundować wódkę.

Rano bierze gospodarz ze stołu siano i czerwone opłatki i daje koniom. Chłopcy zaś czyto biednych czy bogatych rodziców biegają po domach po szczodrąkach. Skoro wejdą do izby, śpiewają koledę którąkolwiek z pospolicie znanych, jak: „Anioł pasterzom mówił...“, „Wśród nocnej ciszy...“, „Mizerna cicha...“, potem recytują

oracyję ¹⁾, a po oracyi rzucają owsem na izbę, za co dostają parę centów, kawałek strucli lub chleba.

Podczas sumy święcą w kościele owies, rzucają go na księdza i biją się nim formalnie podczas całego nabożeństwa, rzucając sobie garściami w oczy: chłopcy dziewczętom a dziewczęta chłopcom. Więksi swywolnicy mieszają do owsa groch i bób, aby rzucając na drugich, bardziej im dokuczyć. Od tego deszczu owsianego nikt nie jest wolny, ktokolwiekby w tym dniu wejdzie na sumę do kościoła. Nie wszędzie jednakie rzucanie owsem jest w zwyczaju; w Brzezinach n. p. nie czynią tego, ale natomiast prosto z kościoła idą w pole z poświęcanym owsem i tam go rozsiewają.

Wieczorem chodzą kawalerowie do dziewcząt z życzeniami, rozpoczynając odwiedziny od oracyi:

Tysiąc ośmset osiemdziesiątego dziewiątego roku,
jakoto z Boskiego wyroku... i t. d. ²⁾)

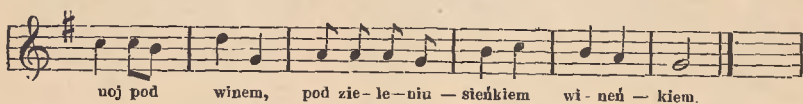
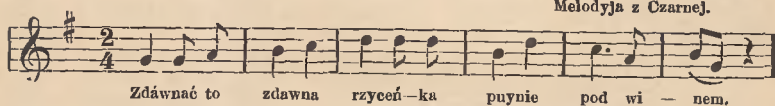
Potem następuje poczęstunek i zabawa.

W czasie od świętego Szczepana, aż do Trzech Króli wieczorami chłopcy mali chodzą gromadkami po dwóch, po pięciu popod okna i tam kołędują, śpiewając znane kolędy, za co znowu zbierają centy, kawałki strucli lub chleba. Chodzą też począwszy od dnia tego z turoniem i szopką, opisanymi niżej.

W Czarnej, Krzywej i w wioskach okolicznych śpiewają chłopcy dziewczętom pod oknami w ten dzień następujące kolędy:

1.

Melodyja z Czarnej.



Zdawnąć to, zdawna rzyceńka pynie pod winem,

"oj pod winem, pod zieleniusieńkiem winieńkiem.

Na ty rzyceńce cō"enko pynie pod winem,

"oj pod winem, pod zieleniusieńkiem winieńkiem.

¹⁾ Oracyje te umieszczone są pod liczbą 1, 2, 3...6 na str. 115—117 w X t. Zbiorn wiad. do antrop. kraj.

²⁾ Oracyja ta znajduje się na str. 117 w X tomie Zbiorn wiad. do antrop. kraj.

Na tym có"enku buciki robią Bronisi ¹⁾,
ej robią, robią i z"otem haftują Bronisi.

Na tym có"enku kosulke robią Bronisi,
ej robią, robią i z"otem haftują Bronisi.

(Potem robią spodnicę, kaftanik, gorsecik).

2.

W środku "ogródecka stoi jab"onecka, hej leluja, hej leluja!
Na ty jab"onecce piękny ptásek śpiwá, hej leluja, hej leluja!
Co skrzyde"kiem wionie, to jab"usko strzonie, hej, i t. d.
Wys"a Marysieńka, zbirá jab"usieńka, hej i t. d.
A co uzbira"a, tatusiowi da"a, hej i t. d.
A co uzbira"a, mamusińce da"a, hej i t. d.

(Potem dała: braciśkowi, siostrzyccc, ciotce i t. d.)

3.

Ej siek"o, siek"o trzech kosiarczyków pod jod"ą,
wysiek"o se rumie"nną Teklusie nadobno.
Kosulka na ni, kieby na pani, ja to dá",
a bom sie w swoji Teklusi zakochá", zakocha".

(Potem śpiewają: gorsecik na ni, spodnicka, buciki, kaftanik, korále...)

Zakochá"em sie w swoji Teklusi serdecnie,
juz nie przestane, jaz ją dostane koniecznie.

4.

Pas"a Marysia cárne woláski w jedlinie,
ej w jedlinie, przy zieleniusieńki dolinie,
Kosulki sy"a, wo"ki zgubi"u" w jedlinie,
ej w jedlinie, przy zieleniusieńki dolinie.
Jasinek pose", wo"ków nie naláz w jedlinie,
ej w jedlinie przy zieleniusieńki dolinie.

(Potem śpiewają: spodnicki nie naláz, fartuska, chustecki, gorsecika itd.)

5.

Przyjehá" do ni pod "okienko, zapuká",
ej wybirej sie nadobná Marysiu, pójdziewa.
Pójdziewa sobie, moja Marysiu, "oboje,
bedzie nam świciu" jasny miesiácek bez pole.
Tobie sie widzi, moja Marysiu, powoli,
a já se stoje pod "okineckiem w niewoli.

¹⁾ Imię zmienia się stosownie do tego, komu śpiewają.

— Pocekejże mie, mój Jasiecku, na kwile (chwilę),
jáže ja sie w swoje kosulecke ubiere.

Przyjehá" do ni pod "okienecko, zapuká",
ej wybirej sie nadobná Marysiu, pójdziewa...

(Powtarza się tak ustawicznie z bardzo małą odmianą, bo zamiast koszuli, ubiera się w spodniczkę, chusteczkę, gorsecik, korale i t. d.)

W dzień Św. Jana ewangelisty po Bożem Narodzeniu śpiewają znowu dziewczęta chłopcom pod oknami ich domów następujące kolędy:

6.

Hej pode Lwowem, hej pod Krakowem na b"oniu,
ej wywijá tam nadobny Jasiejek na koniu,
sablá wywiwá, Lwowa dobywa, dobywa;
ej co dać, to dać, zeby lwowianecki dostać.

.¹⁾

A cóż ci to dano za te grzecną pannie, hej leluja, hej leluja!

Dano mi sto krówek i drugie ja"ówek, hej leluja i t. d.

A cóż ci to dano za te grzecną pannie, hej i t. d.

Dano mi sto wo"ów i drugie bawo"ów, hej i t. d.

Wszystkie te sześć pieśni śpiewają na nutę wyżej umieszczoną.

7.

W ty stajence jaworowy
stoi konik powodowy,
powodowy "osiod"any,
na nim Józus porąbany.
Przys"a matusińka jego,
p"ace, krzycy, zá"uje go.

"O matusiu nie zá"uj mie,
weż piniązków, wykupze mie.
Jak ze já cie wykupić mám
kiedy nie wiem, co za cie dám
— Sto talarów, sto tysięcy
a moze i troche więcy.

W ty stajence jaworowy
stoi konik powodowy....

(jak wyżej, tylko zamiast matki przychodzi tatusijek, bracisek, siostrzycka, ciotunia i t. d., na końcu śpiewają i t. d.)

Przys"a miluteńka jego,
p"ace, krzycy, zá"uje go.
Milusieńka, nie zá"uj mie,
weż piniązków, wykupze mie.

Jak ze já cie wykupić mám,
kiedy nie wiem, co za cie dám.
— Sto talarów i nie więcy.
Milusieńka wyskocu"a,
Józusieńka wykupiu"a.

¹⁾ Dalsze wiersze powtarzają się dosłownie tak, jak w X t. Zbioru wiad. do antrop. kraj. str. 118.

8.

Pojedziewa na "ów, na "ów, na "owy,
 pod ten gaik zielony, mój Stasięńku mój!
 Puscej charty ze smycą,
 niech zająca uchwycą, mój Stasięńku mój!
 (Powtarza się: niech sobola, sarnę i dziewczynę uchwycą).

d) Turoń.

Począwszy od świętego Szczepana aż do Trzech Króli chodzą chłopcy wieczorami po domach z turońcem.

Chłopiec udający turońca, schylony w pasie, nakryty kocem lub kołdrą, trzyma w rękach głowę, na podobieństwo cięłej wyciosanej z drzewa z dwoma rogami wystruganymi z kołków. Głowa ta ma ruchomą dolną szczękę, którą za pociągnięciem sznurka turoń kłapie. Z wierzchu obita jest głowa sukrem lub skórą, w środku pyska jest czerwone sukno, a zamiast zębów są przybite dwie stare podkowki. U szyi ma turoń dzwonek.

Jeden chłopak prowadzi turońca, drugi niesie latarkę, a jeżeli mogą postarać się jeszcze o jakiego skrzypka, w takim razie orszak jest już skompletowany.

Skoro wejdą z turońcem do izby, śpiewają kolędę: „Anioł pastérzom mówił...“, „W żłobie leży...“, lub podobną, potem prowadzący turońca przemawia do niego: „Misiu, idź przywitaj się z gospodarzem!“ to znów z gospodynią, a turoń wtedy przybliży się i niby całuje ich po rękach i kłania się, schylając głowę. Następnie skacze turoń po izbie w takt do muzyki, jeżeli skrzypek jest, a skoro go nie ma, to tańczy na sucho; płata też różne figle: to mu każą którą dziewczynę pocałować, to but jej zdjąć; a wtedy rozpoczyna się gonitwa po izbie wśród krzyku i pisku napastowanej, a śmiechu innych widzów. Przemawiając do turońca, mówią: „Misiu,“ n. p. „Misiu bedzies jąd chlyb?“ „Misiu, pok"oń sie pięknie!“ — Mówiąc o nim, wyrażają się: „bydlątko“; n. p. „Jakoś sie wam bydlątko "ozbryka"o.“ — Gdzieniegdzie dają turońcowi zjeść kawałek strucli, placka, a w końcu kilka centów. Odchodząc z turońcem, żegnają się z gospodarzami: „ostajcie z Bogiem — dobranoc wam — dziękujemy pięknie“.

Czasem śpiewają chłopcy na odchodnem:



Chodź tu—roniu do domu, nie za—stępuj ni—ko—mu!



nie tu—teś sie wy—chowáu, nie bedzies tu no—cowáu.
 albo: bos sie tu nie u—rodziuu, nie bedzies tu — ták chodziuu.

Zdaje się, że jestto tylko ostatnia zwrotka z piosnek śpiewanych dawniej przy turoniu. Pieśni te jednak zupełnie zaginęły i nikt nie pamięta, aby w Ropczycach obchodzono tę pamiątkę inaczej.

W Witkowicach, wsi sąsiadującej z Ropczycami, wybiera się z turoniem trzech lub czterech starszych parobków i idą tylko do dwóch, trzech chałup, zamieszkałych przez ich przyjaciół i dobrze znanych, szczególnież też tam, gdzie są dziewczęta na wydaniu. Odśpiewawszy kolędy i nafiłowawszy się trochę z turoniem, kładą przybory owe na bok, a potem raczą się napitkiem i jedzeniem i zabawiają się nieraz późno w noc.

Inaczej znowu obrządek ten odwieczny obchodzą w Czarnej pod Sędziszowem.

Turoń, bydlątkiem zwany, w towarzystwie dziada i kilku żołnierzy obchodzi tu domy w czasie mięsopustu, to jest w czasie od Bożego Narodzenia aż do Matki Boskiej gromnicznej. Jest okryty białą płachtą (w pieśni inaczej) przymocowaną do łba. Łeb ma pysk długi okryty kudłami (kawałkiem kozucha), wewnątrz pyska jest język długi z ciemnego sukna, a podniebienie dolne i górne z sukna czerwonego. Łeb, na którym znajduje się para ocz z czerwonego sukna i dwa rogi z patyków, jest umocowany na drażku; osoba ukryta pod wspomnianą płachtą trzyma drażek w jednej ręce, a drugą ujmując za sznurek, poruszający dolną szczęką pyska.

Chłopcy przedstawiający żołnierzy mają płachty zwinięte w wałki przewiązane na ukos przez ramię.

Żołnierze z dziadem i turoniem, wchodząc w progi domu, śpiewają:

My z turoniem wchodzemy,	poz"aćane i usy,
bo my ś niego żyjemy;	nas turonik nie rusy;
nas turonik "ubogi	cárną derą nakryty,
poz"aćane má rogi,	má "ogonek przysyty.

Wszedłszy do domu, przewraca się turoń, a dziad odzywa się w te słowa:

Przyślišwa tu do tego domu wysokiego
na sto "okci w górę wyfundowanego,
ciężko dostać się do niego,
Hu, hu, co to za cha"upa,
zimny mech, a ciep"á d...

Moje bydlątko na ziemie pád(ł),
bo mu ucyniu" z rajtarady dziad;
ale já by" więksym dziadem,
bom go "otru" winogradem,
trzysta djàb"ów zjad.

Dejcie mi garniec pszenice,
to to bydlatko wyléce.
A ja léce i zegnám,
a choć zdechnie, to nie dbám.
Jak to bydlatko z^upie,
to se ślicną pániénecke kupie.

Jagem w tamten tydzień pieś(ń) zaśpiwá", to sie kaminica "oz-
walu"a w Krakowie, taká by"a, jak popielnik; "obzirám sie, cy mie
ta chto z pá^a nie goni.

Kozákowa koby"a
w buty sie "obu"a,
wys"a na rynecek,
wzięna bembenecek.

Na tym bembenecku styry panny táncy; ropucha na końcu mia"a
synów "osimnáście, córek dziewiętnáście.

S^uzu^uem u księdza wikarego
wys^uzu^uem se "ogierka "yjsego.
Jagem na niego siadá",
to mie dupą zjádá";
jagem na niego wo^a: ciecka, ciecka!
to sie mu sypa"a z pod "ogona siecka;
jagem go wyrzná" rzemieniem,
to sie zesr.. siemieniem.

S^uzu^uem u gdowy,
pásá^uem trzy krowy;
jak sie mi zaceny gzić,
já im zatká" cápką rzyć;
jak sie mi jedna "obryka"a,
pe^uná mi cápke nasr...

Ide ko^o morzá, widziá^uem dwa psy: jeden taki biá^y, jak śnig,
a jeden taki, jak mliko. Jednegom hukná" w "eb, drugiego w g^owe
jeden wpád w rzyke, a drugi we wode.

Ide bez pole, ch^opek "orze,
já mówie: „Szczęść Boże!“
— „Dej Panie Boże!
Witejcie dziadycku!“
— „Bóg zap^ać gospodarzyczku.“
„Kce sie wám jeść?“
— „Oj kce, kce.“
„Idźcie do babiska,
Dá wám chleba i syrzska.“
Já posed do babiska. Babisko
wyszczyz^uo na mnie pysecsko.
Já wzion babisko, wyrzná^uem "o piec,
wylecio" z ni malowany ch^opicc,

a z tego ch^uopca
ni barán; ni ^uowca,
z tego barana
mliko i śmietana,
a z ty śmietany
kośció^u murowany ¹).

Do tego kościo^a nie keieli ludkowie chodzić,
kázali sie na s^omianych powrózkach wodzić;
s^omiane sie powrózki pourywa^y,
ludkowie z kościo^a pouciekali,
a jedna babulka ^uosta^a,
we śródku kośció^uka sie scyka^a, scyka^a.

Ide já se ko^o stępy,
nalázem se chlib pocęty,
ide jesce dali,
nalázem se tyz i ca^y,
ide jesce dali,
nalazem se grajcarecek,
tom se to kupiu^u ^uobarzaneczek pośledni;
tom to zjád z tem chlebusiem
i zjádem sobie z busiem (?)

Naostatek po krótkiej pauzie śpiewają następujące przekręcone
Godzinki ²).

Witej kubku śklany
wódka^u nalywany,
chto sie na dzień upiu^u,
dali na dzień g^uupi.

Witej koniu ^uyjsy
i piróg z placákiem,
zimiáki z ^uupami,
z nowym zeleźniakiem.

Witej koniu ^uyjsy z zieloną kulbaką,
fajecka z cybuchem i rozek z tabaką.
Matusiu, matusiu, Margola tu by^a,

^uapa się i (jej) pośliznę^a, d... se rozbiu^a.

✓ Siwá kobyлина na przylinę (?) wys^a,
da^a z d... ^uognia, zajęna sie Wis^a.

✓ Wis^a sie zajęna, brzegi ^uogorza^y,
spálone scupáki do lasa bieža^y.

^uOpá^uka z piórami na dno utonę^a,
sikira z motyką na wirzech wyp^uynę^a.

Sikira z motyką z jednego żelaz^a,
jagbyś mi nie da^a, toby ci ^uoblaz^a.

¹) Porównaj: tom X Zbiór wiad. do antrop. kraj. str. 119.

²) Na nutę Godzinek do Matki Boskiej.

Kaj sie to ten podziã, co chodziu" z toporem,
kijãnkã siã „opasywã", podpirã" sie worem.

Po odśpiewaniu godziniek rozpoczyna turoń figle: skoki, płasy, wreszcie na odchodnem śpiewają:

My z turoñiem chodzemy,
bo my śniego żywiemy.
Póđz turoñiu do domu,
nie zastępuj nikomu,
boś sie tu nie uchowã",
nie bedzies tu nocowã";
uchowã"eś sie w cha"upie,
Stary babie przy d....

e) Szopka.

Szopka jest zbudowana z dwoma wieżami, dach ma wyklejony kłosami, a wewnątrz figurki, lub w braku tychże obrazki przedstawiające Matkę Boską z dzieciątkiem Jezus, św. Józefa, wołu i osła w głębi. Z przodu pokazują się figurki pastuszków przynoszących dary, a ukryty za szopką chłopiec za ukazaniem się każdej nowej figurki recytuje jej rolę odpowiednim głosem. Najprzód wchodzi

Węgier: Węgier kusy z "olijkami, z prolijkami do szopy przybywã,
"olijku dobywã — Segem leden mantana, sem prinosi to lã
Pana spreszni "olejki.

Mazur: Hojze moja, do "oboja i do piscã"ecku, do ty dziecinecki;
zagrejmy Mu wdzięenie mi"o, by sie z nami uciesy"o ma"e dzie-
ciãtko ¹⁾).

Szewc: I jã tyz przychodze szewiec "ubogi, przynose trzewicki na
Twoje nogi.

Józef: Idź prec szewce, Jezus twych trzewicków niechce, bo śmierdzą
dziegiem ²⁾).

Żyd: A Mojsie wziãwszy piepsiu i safrãnow, psyprawia lã panów,
a ten Lejzur z bika "ozór bardzok t"usty w kiesieñ wraziu" na
po sabasie.

Jacek i Jan: Jacko na siebie zajãca k"adzie, tego, co weora zastrzelu"
w sadzie. — Jãn gumó"ki porwã" z pó"ki, niosã w paradzie.

Kuba i Wojtek: Ci sie "opóźnili, co sie weora za "by wodzili. Te
dwa ch"opy po pón kopy jãjee rozbili.

— Hej, pamięćacie kumie, jãgeście mi z kieliska wypili; dzisia
sie bedziemy za "by wodzili.

Żyd i żydówka: Posed Mojsie do sko"y, wzion sobie bublije, a rabin
sie za nim modli i mówi kazanie. Przybięga do domu, z radości
w drzwi upadã. Sura przybięga, za brode dzwigã. „Wstañ lu-

¹⁾ Podobny ustęp znajduje się w kolędzie kantyczkowej: „Do nóg
Twoich". ²⁾ Ustęp ten wyjęty z kolędy: „Przy onej dolinie”...

bińciu do góry, dām ci z portkiem do dziury. Cima, cima, cima zyry, grāj, sie tånicy aufszpiciri. A jā se pani "od Bukowiny, a mój mąż za mną z butelki winy; cima, cima, cima zyry, grāj, sie tånicy aufszpiciri.

Kasia i Jaś: Szelma Kasia by"a, štiry wo"y przepiu"a. — Hej Kasiu, Jasiu, nie pamiętejmy se tego, zaśpiwejmę krakowiāka we-so"ego. Na zielony "āce, pas"y sie zajāce, kcia"a Kasia Jasia, da"a trzy tysiące. Korāle przeda"a, suknie zastawiu"a; kcia"a Kasia Jasia za štiry tysiące.

Król Heród: Jestem królem i panem, centro ca"ego świata, a w ca"y Jeuropie nie nājdzie nademnie drugiego brata. (Do *śmierci*, która się zbliża:) Stój nędzo, hamuj twoje z"ości, dām ci z"otę purpure, nakryj swoje kości! ¹⁾).

Djabeł: Hej bracie, bracie, wielki potentacie, tyś gnębiu" niewiniątka moje, jā bede gnębiu" w piekle dusze twoje. (*Śmierć* ucina Herodowi głowę, a djabeł popycha go widłami, wołając): Tak, štupej do piek"a.

Czarownica i djabeł: Co ty tu robis starā carownico? Chodź terāz robić mas"o ze mnā. — (*Czarownica*): Neści syra, neści mas"a, zeby ci sie gęba pas"a. — (*Djabeł*): Nie chce syra, nie chce mas"a, štupej do piek"a starā carownico.

Dziadek i babka: Napiu" sie dziaduś ciep"ego piwka, sanuje ²⁾), babusie ko"o kominka. Babula rada rāckami klesce: Sanuje dziadulu babule jesce.

Prosi dziadek "o cwancygierka
bo mu sie zdar"a na g"owie magierka.

Potem śpiewają chłopcy kolędę: „Przybieżeli do Betlejem pasterze...“ A w końcu dziękują za kolędę temi słowy:

Wiwat, wiwat, juz idziemy,
za kolędę dziękujemy;
bez Narodzenie Jezusa,
bedzie w niebie Pańskā dusa.

2. Nowy Rok.

W dzień Nowego Roku chodzą znowu po kolędzie. dzieci, teraz także i dziewczęta; oracyje mówią inne, niż na św. Szczepan ³⁾ tudzież nie rzucają owsem, zresztą chodzenie to po szczydrakach niczem się nie różni od poprzednich. Wieczorem przychodzą także z kolędą kawalerowie do dziewcząt.

¹⁾ Ten ustęp jest w „Królu Herodzie“.

²⁾ Szanuje, znaczy tu rękami za szyję obejmuje, ściska i całuje.

³⁾ Patrz: Zbiór wiad. do antrop. kraj. t. X, str. 117.

3. Święto Trzech Króli.

W dzień ten święcą ludzie w kościele mirę, kadzidło, krede, jałowiec, bursztyn i siarkę; w Czarnej wkładają do tego jeszcze opłatek. Przyszedłszy do domu, wypisują święconą kredą na każdych drzwiach pierwsze litery nazwisk trzech króli: K † M † B, albo: 1 K 8 M 8 B 9. Kadzidła tego używają jako lekarstwa dla bydła i dla ludzi. Jeżeli kogo bolą zęby lub gardło, jeżeli ma guzy na szyi, to się okadza święconem kadzidłem.

Wieczorem chodzą chłopcy z „Gwiazdą“, z „Królem Herodem“ i z „Maryjką“¹⁾.

a) Gwiazda.

Na pierścieniu drewnianym wziętym z przetaka, a zwanym „obiecaj“ wycinają sześć czworobocznych dosyć dużych otworów; w rogach każdego z tych otworów przymocowują pręciki długie: cztery takie pręciki nad jednym czworobocznym otworem umieszczone i u góry związane tworzą jeden róg gwiazdy. Takich rogów ma gwiazda sześć, a każdy oklejony jest kolorowym, przeświecającym papierem zwykle żółtym lub czerwonym. Jedno okrągłe dno gwiazdy naklejone jest białym zatłuszczonym papierem, na którym jest obraz przedstawiający Trzech Króli w Betlejem. Wewnątrz umieszczają świeczkę, która oświeca całą gwiazdę, umieszczoną na wysokim drążku w taki sposób, że się może w około obracać.

Z gwiazdą chodzą chłopcy popod okna i tam śpiewają kolędy. Kończą zaś śpiewy zawsze takim pożegnaniem:

1. i 2. Do-bry wieczór, szczo-dry wieczór Pa-nu Do-bro —
3. Do-bry wie-cór, sco-dry wiecór i ca-uy-mu

1mo et 2do 3o
dzie-jo — wi. do-mo — wi.

W roku 1886 byli u mnie ropezyccy chłopcy z przedstawieniem Króla Heroda.

¹⁾ Na przedstawieniu „Maryjki“ byłem także, nie mogłem jednak tego przedstawienia spisać, i dlatego go tu nie podaję.

b) *Król Heród.*

Jestto przedstawienie ludowe, w którym bierze udział trzynastu chłopców.

O s o b y:

Król Heród; — Trzej królowie; — Dwóch ministrów; — Żyd rabin; — Feldmarszałek; — Święty Józef; — Anioł; — Śmierć; — Dwóch djabłów.

S c e n a 1.

Król Heród.

(Siedzi przed zasłoną na stołku w pośrodku, obok niego stoi dwóch ministrów, trzymając wyciągnięte płaszcze nad głowę króla na krzyż końcami złożone. Heród ma na sobie dość duży płaszcz z żółtego damisu z peleryną czerwoną; płaszcz i peleryna obszyte są frendzlami. Na głowie ma tekturową koronę królewską, wyklejoną papierem poślaczanym, a w rękę trzyma takimże papierem oklejoną laseczkę, t. j. berło; przy boku ma krótki nóż, zrobiony z drzewa w czarnej papierowej pochwie podobny do tego jaki noszą austriacy kanonierzy. — Ministrowie mają ullańskie mundury zwykle wypożyczone od urlopników (czerwone spodnie i siwe kurtki), na głowach noszą ullańskie czaka tekturowe, a przy boku długie pałasze).

Król Heród (wstaje)

Jam jest król Heród, mam trzy części świata,
na moje zawo"anie
niech feldmarszał" stanie! (siada).

S c e n a 2.

Feldmarszał.

(Feldmarszałek wchodzi, ma na sobie kurtkę ullańską siwą, spodnie czarne, hełm straży ogniowej, na piersiach medale, przez biodra przepasany pas czerwony, przez ramię na ukoś pas czarny, na którym wisi pałasz).

Stawam przed tobą najaśnjsy panie
i na twój rozkáz wszycko sie stać moze.

Heród.

Idźcie do Betlejem, a przyprowadźcie mi tu zyda rabina,
zdrajcy syna.

Feldmarszał.

(odwraca się do ministrów i rozkazuje im):

Idźcie do Betlejem, a przyprowadźcie zyda rabina, zdrajcy syna,
aby sie stawiu" zaraz pod nakázaniem króla najaśnjsiego.

(obaj ministrowie odchodzą).

S c e n a 3.

Heród siedzi na stołku, jak w scenie 2, a feldmarszał przy nim stoi. — Zastona dochodzi tylko do pół pokoju, w drugiej połowie pokoju w tyle widzimy teraz, niby na drugiej scenie, żyda ubranego w chałat, na głowie ma czapkę szabasówkę, brodę długą z konopi, pod pachą grubą księgę, w ręce laskę. Do niego przychodzą ministrowie, a jeden mówi:

Minister I.

Żydzie rabinie, zdrajcy synie,
mås sie stawić przed króla Heroda.

Żyd (spluwa trzy razy)

Zacoś mi go wcora nie powiedziã"?
by"bym sobie zupån pserobiu", buty psenicowã".
Neści z kawã"kiem wódkı, z kieliskiem chlyb,
a powidz, ze mnie w domu nima. — (szuka wódkı i chleba).

Minister I (tupie nogã)

Ale zydzie rabinie, zdrajcy synie,
mås sie stawić przed króla Heroda!

Żyd (znowu spluwa trzy razy)

Zacoś mi go wcora nie powiedziã"?
by"bym sobie zupån pserobiu", buty psenicowã".
Neści z kawã"kiem wódkı, z kieliskiem chlyb,
a powidz, ze mnie w domu ni ma.

Minister I (krzyczy głośnie)

Ale zydzie rabinie, zdrajcy synie,
mås sie stawić przed króla Heroda!

Żyd.

Zaráz, zaráz, zaráz.

(Idã przed Heroda),

S c e n a 4.

Król Heród, feldmarszał, żyd, dwaj ministrowie.

Żyd.

Kázã" mie jaśnie król zawo"ać,
I cóz bedzie prorokować?

Heród.

Zydzie rabinie, zdrajcy synie,
gdzie sie Bóg rodzi?

Żyd.

Ny, wielmożny panie królu? — bób? Moja matka mia^a jus tsy
garce bobu.

Heród.

Nie o to się, zdrajcy synie, pytam, tylko gdzie się Bóg rodzi?

Żyd.

Buk, wielmożny panie jest w lesie.

Feldmarszał (doskakuje do żyda, uderza go szablą przez plecy).

Ale żydzie rabinie, zdrajcy synie,
gdzie sie Pán Bóg rodzi?

Żyd.

Pán Bóg?! Pán Bóg sie rodzi w Betlejem na sianku w wielkich
mizeryjach.

(odchodzi).

Scena 5.

Ci sami — Pokazuje się nad zastoną jaśniejąca gwiazda, wchodzą trzej królowie i śpiewają. — Trzej królowie mają na głowach tekturowe korony, w rękach krótkie drewniane berła, napiersniki duże tekturowe, wszystko wyklejane połączanym papierem. Murzyn ma na twarzy zasłonę z czarnego msłinu. a koronę niską, z przodu w zęby wycinaną, z tyłu głowy tylko wąski pasek.

Trzej królowie (razem śpiewają).

Trzej królowie jadą
Za gwiazdą z paradą,
Dają dary: mirę, z^uoto,
A sami sie ścielą w b^uoto
Panu pod nogi.

Heród.

Dobry wieczór panowie, cego żądacie?
Co ten króleski mundur oznaczać, co go na sobie macie?

Trzej królowie (razem).

My jesteśmy trzej królowie, monarchowie,
ksta^uceni, uzeni,
idziemy szukać, gdzie jes prawe narodzone dżicie.

Heród

Kiedy jesteście trzej królowie, monarchowie,
kształceni, uczeni,
zaśpiewajciez mi trzy razy: Boga chwalcie!

Trzej królowie (razem śpiewają).

Bracia Pana chwalcie, } (trzy razy.)
pieśni mu śpiewajcie

Heród (wskazując na jednego z nich).

A co ty za jeden jesteś?

Król Kasper.

Jam jes król Kasper, idę szukać prawe narodzone dżicie.

Heród.

A ty cárný co za jeden jesteś?

Król Baltazar.

Já nie jestem cárný, mnie wszystkie národy znają,
já jestem król Baltazar "od wschodniego kraju.

Heród.

Kiedy ty jesteś król Baltazar "od wschodniego kraju, podejże
mi prawą rękę.

Król Baltazar.

Já tobie, królu Herodzie, ręki nie podaje,
bo w tobie wiary nie uznaje. (Trzej królowie odchodzą).

S c e n a 6.

Heród, feldmarszał, dwaj ministrowie.

Heród (do siebie).

Ach biada, biada, wiary nie uznają. (odwraca się do ministrów).
Idźcie do Betlejem wycinajcie trzy tysiące dżiatek, a nawet memu
synáczkowi g"ówki nie folgujcie. (Ministrowie odchodzą).

S c e n a 7.

Heród i feldmarszał. — Św. Józef wchodzi, a za nim trzej królowie przyby-
wający; stają przed Herodem twarzami zwróćeni do publiczności. Św. Józef
ma czarný, stary kapelusż na głowie, stary płaszcz przepasany paskiem
św. Franciszka, na szyi róźaniec, brodę siwą, długą, w ręce puszkę do
zbierania pieniędzy od publiczności. Trzej królowie mają zamiast tarcz zło-
cistych na piersiach pasy przez ramię; murzyn ma króciutką spodniczkę
zszywaną z białych i czerwonych wąskich kawałeczków idących z góry na dół.

Trzej królowie (razem).

O, Józefie!

Józef.

Cego chcecie?

Trzej królowie (j. w.)

Gdzie się Pan Jezus narodziu?

Józef.

W Betlejem, w Betlejem, w Betlejem.

Trzej królowie (j. w.)

O, Józefie!

Józef.

Cego chcecie?

Trzej królowie.

Chto Pana Jezusa odwidz?

Józef.

Królowie, królowie, królowie!

Trzej królowie.

O, Józefie!

Józef.

Cegóz chcecie?

Trzej królowie.

Chtóz Pana Jezusa powij?

Józef.

Maryja, Maryja, Maryja!

Trzej królowie.

O, Józefie!

Józef.

Cegóz chcecie?

Trzej królowie.

Chto Pana Jezusa prześladow?

Józef (potrącając Heroda w ramię puszką).

Król Heród, król Heród, król Heród.

(Feldmarszał potrąca Józefa tak silnie w tył, że się wywraca. Wychodzą trzej królowie i św. Józef, a wchodzą dwaj ministrowie niosąc na szablach dwie dynie, mające przedstawiać główki dziecięce).

S c e n a 8.

Heród, feldmarszał, dwaj ministrowie.

Ministrowie (rzucają główki na ziemię).

Tu masz królu Herodzie dwie główki dzieciątek betlejemskich na znak, abyś wiedział, że są wycięte dziatki betlejemskie.

(śpiewają:)

Król Heród sie zafrasował,
dziatki wybić kazał.

O Herodzie okrutniku, cóż za przyczyna,
ześ swego syna
nielitościwie zabić dał,
coś za wyrok miał.

(Oddają Herodowi ukłon szablami i stoją po bokach, jak w 1.)

S c e n a 9.

Już sami — Anioł wchodzi. Ma on na sobie długą białą koszulę, na czole czarną przepaskę z końcami zwieszonymi w tył, także czarną wstążkę na skos przez ramię i także wstążką przepasany jest w pasie; przypawione ma skrzydła z tektury wyklejane papierem srebrnym i białym.

Anioł.

Kazałeś królu wybić do szcztu betlejemskie dzieci,
a nie wiedziałeś, że tobie samemu g"owa z karku śleci (odchodzi).

S c e n a 10.

Heród, feldmarszał, dwaj ministrowie i śmierć przychodzi z djabeł. — Djabeł staje z tyłu króla a śmierć z przodu. Śmierć ma białe majtki, biały kaftanik także szlafmycę, na piersiach na kaftaniku ponaszywane są na poprzek czarne taśmy, naśladujące niby przestrzeń między żebrami w szkielecie; w ręce trzyma krótką kosę drewnianą wyklejoną posrebrzanym papierem. — Djabeł ma twarz czarno zasmarowaną, na głowie czapkę z rogami, na szyi duży łańcuch, spodnie czarne szerokie i kaftan, a z tyłu ma przyszyty sukienny ogon; w ręce trzyma widły. — Jeżeli na scenie występuje drugi djabeł, to siedzi zawsze w izbie przy piecu.

Śmierć.

Jak się masz królu Herodzie? Hamuj swoje z"ości.

Heród.

Dam ci z"otę purpure, nakryj swoje kości, abo cie na tron wywyżse, a bedzies tak w"ądać, jak ja, bez te casy.

Śmierć.

Já w purpurach nie chodziu" a i chodzić nie bede,
a królom g"owy ścina"am i ścinać je bede.

Djabeł (po cichu do Heroda).

Ty g"upi, "ona cie má zg"adzić z tego świata; — przebij sie sám, já wezne dusę, a "ona nie bedzie mieć nic. (Wyskakuje naprzód i wita się ze śmiercią). Jak sie máś siostró, pocóżeś ty tu przys"a?

Śmierć.

Po króla niezbożnego. A ty po co?

Djabeł.

Po duse jego. (staje przed królem i śpiewa)

A já djábu" z "yjsy góry,
bede zdzirá" z króla skóry
na pasy. (Śmierć odchodzi).

S c e n a 11.

Ciż sami — bez śmierci.

Heród (wstaje i bierze miecz w rękę)

Ach, biada, biada mnie Herodowi,
utrąpionemu wielce królowi! — (przebija się i pada. — Wtedy przybiega drugi djabeł i wraz z pierwszym wynoszą Heroda).

S c e n a 12.

Feldmarszał — dwaj ministrowie.

Feldmarszał.

Bracia, co mámy robić tu na tym świecie? Pana my swego stracili, wziun djábu" jedne duse, niech weźnie jeszcze trzy. Przebijmy się i zgińmy z tego świata.

(Przebijają się wszyscy trzej i padają — wbiegają obaj djabli i po jednemu wynoszą ich ze sceny, potem wracają).

Dwaj djabli (razem)

Hu, hu, hu, chto w tym domu tryumfuje,
niech kolędę daje!

(Wychodzi wtedy św. Józef z puszką i zbiera pieniądze od widzów. — Anieli zaś poza zasłoną śpiewają: „Gloria, gloria, in excelsis Deo!“ po trzykroć, a w końcu trzej królowie także poza zasłoną śpiewają jakąkolwiek kolędę).

W Górze ropiczyckiej Król Heród bywa cokolwiek inaczej przedstawiany.

Siedmiu chłopców przebranych podobnie, jak w poprzednim przedstawieniu, wyobrażają króla Heroda, trzech ministrów, śmierć, aniola i diabła. Gdy weszli do izby, odzywa się

Minister:

Ach, jakąż nas dos^a smutną godziną,
ze sie narodziu^a przedwiecną dzieciną;
król Heród sie zaturbow^a
i wszystko wojsko zgotow^a.
Ale gdy król Heród na swój tron zasiędzie,
wtencás to wszystko jinacy bedzie;
jak dawni byw^ao, niech i teraz bedzie,
prose państwa "o krzes^o, na chtórem król Heród zasiędzie.

(Podają mu krzesło, które on ustawia na środku izby, naprzeciw widzów, a król Heród zasiada na niem, niby na tronie i mówi:)

Herod: Jezdem królem i panem, ca^y mi świat ho^{duje},
niebo i ziemia moc moje cuje,
nawet w antypedyji i podziemne kraje,
to wszystko w mych króleskich rękach pozostaje;
czcą mie "ontabelowie (?) i różni panowie,
s^{owem} jednem, niezlicony mój świat "okiem.

(Przychodzi przed króla jeden z ministrów i mówi:)

Minister: Nąjasniejsy królu, ca^y świat ci ho^{dujący},
co s^{ychać}, w ty rebeliji juz ciebie za króla nie mający,
dzisiaj nąrödzonemu w cieie szcup^{em} sie k^{aniający},
Juz ciebie królu za pana ni mają,
bo ma^ą dziecine za Boga uznają.

Herod: I cóz sie za ty rebeliji w mem królestwie stąje,
ze mi ządne państwo honoru nie "oddaje?
Idź do ty rebeliji i wywiedz sie
i powiedz rebelinom, ze w ty samy rzecy szyja(?)

(Drugi minister nadchodzi i opowiada:)

Minister: Przychodze i przynose nowine,
ale twą królu smutną godzinę:
bo sie Bóg narodziu^a z nieba wysokiego
i Jego czi ziemia i świat wielbi Jego.
Juz ciebie królu za pana ni mają,
bo ma^ą dziecine za Boga uznają.

Herod: Idź! jeszcze ma'a dziecina má nademną panować,
ca'em światem i ziemią machiną kierować?
Ucuje dziś potęgę dni moich, panowych!
Z'y hetmanie, bądź z wojskiem gotowy.

Minister 1. Nąjaśnniejszy królu, chociażby twego
strzędz; by téz (jakby) i swego,
sk'adamy ci na twe "obronę
ręce podprzysiężone,
a pod twe ber"o serca poświęcone.

Minister 2. Nąjaśnniejszy królu chociaż marsza (Marsa) z nieba wysokiego
ściągasz na potwierdzenie honoru twojego,
"odważnem sercem wspó" uderzymy,
królu, twy s"awy dzisiaj sie pomścimy!

Minister 3. Nąjaśnniejszy królu, jesce i na mnie "oręże nie zamarz"y,
bo na twoje boje
są gotowe zbroje,
aby cie nie "odstąpić, chociażby nawet zejść do piekie" nogą.

Herod: Teraz żo"nirstwo moje pokaż mi przysięgę swoje,
z"óźcie pa"asze i zbroje, niecháj sie nie boje;
z"óźcie broń, pá"asze i miece,
a dajcie "odpór piekielny paszce.
Kwále wase serca "odwągą nape"nione,
wase serca lá mnie poświęcone:
idźciez teraz w kráj, wszystkie dzieci wycinejcie!
Żádnego Boga! Wszystkie dostarczejcie!

(Ministrowie odchodzą a zjawia się anioł).

Anioł: Kázá"eś królu wyciąć do szcętu betlejémskie dzieci,
ale ty nie wies, ze tobie samemu g"owa z karku śleci;
nie potrafiś trafić Boga,
prędzej cie trafi śmierć srogá.

(Powracają wszyscy ministrowie, odzywa się jeden:)

Minister: Najaśnniejszy królu, juz my doś twy woli ucynili,
bo my do szcętu betlejémskie dzieci wycieni,
nawet twojich w"ásnych synów my wycięni,
abyśmy sie królu twą "aską szycyli.

Herod: Nie darmo, nie darmo ta gwiazda tak jasno świeciua;
bo "ona "o tej rebeliji w Betlejem świádcu"u
ze i ta rebelijá moc moje ucuje,
pozná, co nakazuje.

Anieł: Darmo się, królu, swą pychę wynosis,
świat ci ho"duje, panem się być nosis,
darmo twą ręką na niewinne dzieci
godzis, korona prędy twoja z g"owy śleci.

Minister: Nájasnijsy królu i cóz ci má być do tego,
wszak ty na "obronę masz doś wojska gotowego,
wszagże my ci podprzysięgli,
ze cie bedziemy szczegli.
Otóz ci daje ten miec, tem miecem pokonasz kuźdego
z królów, a do ty rebeliji wysy"ám siebie samego.

Heród: Dziękuje ci za twój miec mie podupad"emu,
ale zebyś nie by" zabójcą mie lub sobie samemu.
Herlárz (Morfeusz) mi w "ocy zajrzá", sen mie jakoś morzy,
chtoś w mem królestwie i państwie wasi(?);
lec já teraz zasypiam, wy przy mojem boku "ostawájie,
gdyby co z"ego pad"o, to mie zawo"ejcie.

(opiera się o poręcz krzesła i usypia, ministrowie stają z mieczami dobytymi obok niego. Anioł, śmierć i djabeł stają z tyłu śpiącego i szeptają mu do ucha:)

<i>Anioł:</i>	"Oj; patrzá"em d"ugo, za twą ciężką zgubá; chóć korona z"otem (w)zniesiona lec alternata przyplata.	}	(niezrozumiałe!)
---------------	--	---	------------------

Djabeł: Królu Herodzie, weź noża, przebij się!
Królu Herodzie, "obudź się, przebij się!
Królu Herodzie, "obudź się, weź noża, przebij się!
Weź noża "ostrego,
wbij do boku swego.

Heród: (budzi się): Ach, jakież mie we śnie strachy napádają,
jakoby one trędy znać dają (?),
lec já te wole mám ucuć "od kogo jinnego,
lepi niech ucuje "od siebie samego.

Śmierć: (staje przed nim): Jak się más, królu Herodzie? Hamuj
swoje z"ości!

Heród: Dám ci z"otą purpure, nakryj swoje kości,
a jak nie, to cie káže na swój tron wsadzić,
zebyś mie nie keia"a z tego świata zdradzić. (do siebie:)
Juz trudna molegna (maligna?) dziś na mnie nadchodzi,
chtoś w mem królestwie i państwie szkodzi,
lec já się nie dám z mego miejsca ruszyć,
chociązbym miá" w piekle pokutować. (przebija się mieczem).

Djabeł: Hu, hu, hu! a chtëz tu pocyná w tem domu tryjumpfować?
Nie kciá"by "on z nami w piekle pokutować!
Chodź bracie, weź duse i cia"o,
aby z nami razem w piekle pokutowa"o.

(Przybiega drugi diabeł i razem wynoszą Heroda.)

Minister: Zgas"a nám kapela, bańkiety, wesela,
zginá" pán uczciwiec, "ochota (?)
piek"o nie zamkninte, "otwarte są ta wrota.
zginó" pán, zgine i já, gińmy wszyscy bracia wraz.

(Ministrowie odchodzą, a djabeł wraca.)

Śmierć: Nie tyś mie zwyciężu", já cie zwyciężu"a,
bom na twojem karku kose po"oż"a.

Djabeł: Idź prec, ty sucho kostyro! Wszyćkich ludzi požérás,
a i tak brzucha ni más. (oboje odchodzą).

Przed odejściem, po otrzymaniu jakiego datku, wszyscy biorący udział w przedstawieniu śpiewają:

Wiwat, wiwat, już jidziemy,
za kolęde dziękujemy!

4. Matki Boskiej Gromnicznej¹⁾ (2 lutego).

W dzień ten święcą ludzie gromnice. Bogatszy ma większą świecę woskową, uboższy mniejszą, a kogo nie stać na świecę woskową, kupuje sterynową. Gromnicę ubierają gałązką świerczyny i opasują wstążką. Każdy stara się zapaloną świecę przynieść do domu, a komu się to uda, wypala płomieniem gromnicy w domu krzyż na tragarzu, bo wtedy piorun w dom ten nie uderzy. Potem świecę gaszą a dym unoszący się z knota, wdychają w siebie, aby gardło nie bolało. Gromnicę zapalają podczas nadchodzącej burzy, aby oddalić pioruny; zapalają ją także przy konających.

Gdyby w dniu tym było niebo pogodne, to wiosna nie tak prędko nastąpi, gdyż chociażby nawet mróz był tęgi i niedźwiedź wyszedł, aby budę swą rozwalić, zobaczywszy jednak cień swój, przestraszony chowa się napowrót.

5. Św. Błażeja (3 lutego).

Z jablek w tym dniu święconych zdejmują łupinę i suszą ją, przechowując w taki sposób jako środek lekarski. Suche te łupiny rzucają w razie potrzeby na ogień i dymem z nich kadzą gardła. Ma to być bardzo pomocne przeciw bólowi gardła.

¹⁾ Patrz: Zbiór wiad. do antrop. kraj. t. X, str. 89, l. 80 do 82.

X 6. Św. Agaty (5 lutego).

Świecą w tym dniu sól, chleb i wodę. Jeżeli gdzie wszczął się pożar, to chcąc ogień skierować w stronę przeciwną domowi swego, kropią w tę stronę wodą lub rzucają solą święconą w dzień świętej Agaty, — a ogień się odwróci.

7. Ostatki — Bekusy.

W ostatni wtorek zapustny chłopcy i dziewczęta, mniejsi i więksi, chodzą po bekusach. Bekusami nazywają się ci, którzy się przebierają, wdziewając na twarz maszczkę zrobioną z papieru, w którym powycinano otwory na oczy i na usta, nos jest też z papieru w stosowny otwór wklejony, a policzki i brwi pomalowane.

Bekusy te chodzą po ulicach i strasznie dziwają (wyprawiają figle), a za nimi biegnie zgⁿaja (zgraja) dzieci i podrostków. Wstępują do domów, a ponieważ wielu zamyka drzwi przed ich natręctwem i błażnowaniem, naprzykrzają się pod oknami, prosząc zmienionym głosem (aby uniknąć poznania), czasem zastosowanym do stroju, o jaja, lub inny jaki datek. Skoro się gdzie do domu dostaną, kradną często, co mogą, szczególnie zaś jaja.

Miedzy bekusami musi być dziad, żyd, turek, baba, panna, druciarz, cygan, djabeł i śmierć; czasem też widzieć można całe wesele żandarmów, sekwestratora, wreszcie chłopca na koniu.

Dziad ma na sobie kozuch, stary kapelusz, maskę, u pasa różaniec z ziemniaków, a w ręku kacaⁿę (bat pleciony ze słomy). Gdy wejdzie do domu, mówi najprzód taki pacierz:

"Ojce nas, ¹⁾
na himbas;
z himbasa
do lasa,
a z lasa do gdowy,
pássem ta trzy krowy.
Jak mi się te krowy zaceny gzić,
ujad^a mie cárná świnią w rz...
Dostáⁿem zapⁿatę,
bez tyⁿek ⁿopatę.
Já babą ⁿo piec,
a z tego pieca wyleciáⁿ malowany chⁿopiec.

¹⁾ Pacierze te, jakie mówi w Ropezycach dziad-bekus zbliżają się w wielu miejscach do oracyi, odmawianej w Czarnej przez dziada prowadzącego turonia. Patrz str. 46—48

A z tego ch^opca
 barán i ^owca,
 z tego barana ¹⁾
 mliko i śmietana,
 a z ty śmietany
 kościóⁿ murowany,
 a w tym kościele Judás kota zamotáⁿ,
 kot gárnuski wychrobotáⁿ (wytlukł) ²⁾
 Dzie ten kot?

W lesie.

Dzie ten las?

Spáluⁿ sie.

Dzie to spálenisko?

Woda zabraⁿa.

Dzie ta woda?

Wypiuⁿ ją dąb.

Dzie ten dąb?

Kowál go ściaⁿ.

Dzie ten kowál?

Umar.

Dzie go pochowali?

Pod progiem,

zazwonili mu baranim rogiem.

Jak go pⁿakali?

Mrau! Mrau!

Szedem se bez niebo,
 cielátko mi zabieg^o.
 — Ty cielátko, nie tu hoc,
 bo já nie spáⁿ caⁿą noc,
 bo mi dziwki nie daⁿy,
^o kury mie posádzaⁿy.
 Zeby já tak z góry spád,
 jak já im te kury krád.
 Poszedem do pana Soⁿtyskiego,
 dáⁿ mi konia gⁿuchego.
 Woⁿam na niego: ciecka, ciecka!
 a tu mu sie z tyⁿu wali siecka.
 Stáⁿo ubogie ch^opisko,
 zdjonem mu z gⁿowy cápcysko
 i zatkáⁿem koniowi dupisko.

¹⁾ Patrz: Zbioru wiad. do antrop. kraj. t. X str. 119.

²⁾ Wzmianka tu jest o kocie, wyprawianym w Ropczycach w Wielką środę. ob. niżej str. 68.

Hojna, hojna,
 pod Krakowem wojna,
 trzech króli zabili,
 zamecek odbili
 Królowa p"aka"ą,
 dziecie powija"ą,
 w"ozu"ą go w piecyk —
 piesek wo"ą hecyk (?).
 A ty piesku nie rus stopka
 mego ch"opka.

Wójtowa koby"ą
 w buty sie obu"ą,
 posz"ą na rynecek
 kupić bębeneczek.
 Na bębenku bębni,
 trzysta dziwek tańcy
 i dwudziestu ch"opów.
 Jeden "ostą" księdzem,
 siąd se na zielonym moście,
 Przysed sie do niego wilk spowiadać,
 zażą" mu pokute,
 wbiu" mu żelazną "obrucę na d...,
 a wilk, co skocy, to brzęcy
 w żelazny "obrucę.

By"em przy wojsku takim wielgim panem,
 nawet nad kurami by"em kapitanem,
 ni miał"em sabliny, ani żadnej zbroje,
 jaz krew "oblywa"ą paznoty (paznokcie) moje.
 Wyszedem se na wieś, a tam kur gromada,
 j"i szczylám ze szczelby, a baba nie radá,
 wylecia"ą do mnie z pocioskiem,¹⁾
 az se pysk rozdar"ą takim wielgim wrzaskiem.

Nie każdy dziad mówi cały ten pacierz, bo nie każdy go umie
 od początku do końca; wielu odmawia tylko różne jego części. Gdy
 dziada do izby nie wpuszczą, klepie swój pacierz pod oknami lub w sieni.

Baba ma maskę na twarzy, spodnicę, chustkę, a w ręku ko-
 szyk na jaja.

Żyd wdziewa na siebie szubę, na głowę szabasówkę, na twarz
 maskę (jak wszyscy), przyprawia sobie brodę i ieki ze lnu, lub ko-
 nopi, pod pachą trzyma torbę lub worek; czasem wypycha sobie garb

¹⁾ Pociosek jestto półkrażek umocowany pod kątem prostym na drążku,
 służący do wygrzebywania ognia z pieca piekarskiego.

na plecach. Wszedłszy do domu, mówi do gospodyni, naśladowując akcent żydowski:

Moja gospodyni krasnà
tego domu w^aasnà,
włyżcie na wyrek (łóžko),
zdymcie sérek;
włyżcie na faskę,
zdymcie kie^abasę;
włyżcie na pó^ake,
zdymcie gumó^ake;
włyżcie na beckę,
zdymcie torbeckę;
moja gospodyni w^aasnà ¹⁾).

Turek ubiera się tak: z jednej spódnicy robi sobie spodnie, a na wierzch wdziewa drugą po kolana krótką, głowę owija chustką, niby zawojem a w ręce trzyma trzcinę lub szablę.

Panny mają tylko maski na twarzach; przychodzą do domu, witają się z domownikami, potem tańczą. Niektórzy zostawiają je u siebie na obiad, jeżeli przyjdą w południe.

Druciarz nosi kapelusz, płaszcz, spodnie wąskie, włosy przyprawia sobie długie, idzie ulicą i woła: „Dajcie garnki drutować!“ Gdy go kto zawoła do domu i da mu zły garnek do naprawy, druciarz obejrzy go i rzuca na ziemię, potem chodzi po izbie i szuka jaj.

Cygan z cyganką w ciemnych maskach, udają, że umieją wróżyć i zamawiać różne choroby, mówią ze sobą po cygańsku, tańczą ze sobą, wreszcie proszą o jaja lub o pieniądze.

Djabel i śmierć prowadzą się pod boki. Djabeł ma maskę czarną z oczyma dużemi, nos duży, krzywy, spodnie opięte czerwone i czerwoną bluzę; w ręce trzyma widły. Śmierć ma białą spódnice, katanę i maskę, a w ręce kosę. Oboje tańczą ze sobą, i każdego, kto tylko jest w domu, biorą do tańca.

W orszaku weselnym są państwo młodzi, drużba, młodziany i muzykanci. Drużba ma stary cylinder na głowie; wszyscy mają na sobie „oberoki“, kapelusze, a przy boku przypięty kwiatek. Skoro wejdą do domu, skrzypek gra, a wszyscy tańczą.

Żandarm prowadzi skutego złodzieja i w izbie coś zapisuje, niby skradzione rzeczy. Ma na sobie kapelusz, płaszcz i drewnianą strzelbę; złodziej jest w podartym płaszczu i dźwiga tłumok, ze skradzionemi rzeczami.

Sekwestrant i policyjant chodzą po domach i zapisują pierzyny, ząg^oówki, krowy, konie i inne rzeczy.

¹⁾ Wszystkie oracyje tu umieszczone (pacierze) mówią także bekusy we wsiach okolicznych, całe lub pojedyncze ich ustępy.

Wreszcie jedzie chłop na koniu. Głowa i szyja końia wystrugana jest z drewna, brzuch z opalki, w której są dwie dziury, aby chłop mógł przez nie nogi włożyć, a cały koń obszyty jest płachtą. Chłop ma trąbę, jedzie gościńcem i trąbi, zatrzymując się tu i ówdzie przed oknami, aby dostać jaki datek.

W ostatni wtorek zapustny, rok w rok podają uczniowie nauczycielom, albo na tablicy piszą taki tradycyjny wierszyk:

Wszyscy piją, wszyscy jedzą,
a uczniowie w szkole siedzą;
niech się Pan Nauczyciel zlituje
i szkołę nam darnie.

W okolicznych wioskach przebierają się także chłopcy w zapustny wtorek; najpowszechniej w użyciu jest dziad i baba, żyd garbaty, cygan i druciarz.

8. Popielec.

Popielec zowią tutaj wstępną środą. Gdyby kto we wstępną środę gotował rosół, to zleci kominem wstępną środą i rozbije garnek.

Jeżeli komu spadnie garnek zawieszony na gwoździu na ścianie bez widocznej przyczyny, to mówią, że wstępną środą garnki tłucze. Nikt wszelako nie umiał mi określić, jak sobie wyobrażają tę rozbijającą garnki wstępną środę ¹⁾.

Jeżeli w ten dzień ciepło i ładnie, to wkrótce będzie wiosna.

Opowiadają sobie w Ropezycach, że gdyby kto raniutko we wstępną środę lub w środopóściu, jeżeli jest mróz, wyszedł nago na Zymrozową (nazwisko rodzinne) górkę, toby dostał czerwone buciki.

9. Kwietnia, czyli palmowa niedziela.

W tę niedzielę święcą palmy, t. j. gałązki wierzbowe z kotkami i wiechy z trzciny.

Podeczas święcenia palmy, nie należy jej trzymać do góry w kościele, bo by się krowy gziły na pastwisku w lecie.

Wróciwszy z kościoła połykają kotki święconej wierzby, aby się uchronić od bólu gardła ²⁾.

Gdy pierwszy raz na wiosnę wyganiają bydło na paszę, uderzają po trzykroć krowę święconą palmą, bo gdyby ją poganił kijem, toby uszła.

¹⁾ Opowiadano mi, że przed kilkudziesięciu laty, gdy się jakaś zabawa w zapustny wtorek odbywała i przeciągnęła się do północy, wtedy jeden z biesiadników przebrany za kobietę z miotłą w ręce, przedstawiając wstępną środę, wszedł, aby tańczących rozpędzić..

²⁾ Obacz ks. Siarkowski; Mater. do etnogr. lud. polskiego w t. IX Zbioru wiad. do antrop. krajowej str. 23.

✕ Palmy święcone stawiają w oknach, gdy się zbliża burza w lecie; ma to odegnać burzę i chronić od uderzenia piorunu.

W lecie zatykają palmę w ziemię w polu między kapustą, aby tej ostatniej gąski (gąsienice) nie jadły.

W niedzielę palmową święcą też oliwę.

10. Wielkanoc.

Obrzędy wielkanocne rozpoczynają się w Wielką środę.

W Wielką środę odbywa się „Kot“, zabawa doroczna chłopców. — Zbierają oni kilka garnków, zwykle wykradłszy je tu i ówdzie, wiążą je drutem lub sznurkiem ze sobą, a do jednego z nich sypią popiół, wkładają kota i zawiązują; wreszcie wszystko to wieszają na drzewie po południu niedaleko głównych drzwi kościelnych. Po skończonej szarej jutrzni, wyłazi jeden z chłopców na parkan kościelny lub drzewo, a sięgnąwszy ręką, zrzuca garnki wraz z kotem na ziemię. Garnki się tłuką, a kot przestraszony upadkiem, stukiem i klekotaniem k^ua p^ot^ow (kołatawek drewnianych, używanych przez chłopców w wielkim tygodniu) ucieka, a tłum dzieci goni go z krzykiem.

W Wielki czwartek przygotowują chłopcy „Judasza“.

Jestto bałwan ze słomy, płótnem obsyty, mający kształt człowieka. Bałwana tego po południu przed jutrznią wieszają na drzewie na cmentarzu obok kościoła. Po ukończeniu jutrzni odcinają go, a jeden z chłopców porywa za powróż i wlecze Judasza po ziemi, inni zaś uzbrojeni w potężne kije pędzą za nim, bijąc niemiłosiernie bałwana. Tak wśród wrzasku, śmiechu, uciechy i licznych widzów obiegają całe miasto i ulice, aż z Judasza tylko strzępy pozostaną, które następnie topią w rzece. A wszystko to czynią niby przez zemstę za zdradę Judasza.

Ponieważ obrządek ten jego uczestnikom przywodził zawsze na pamięć żydów, którzy Chrystusa zamordowali, dawał on przeto w dalszym ciągu podniecie do bitek z żydami, które czasami dochodziły do niepokojących rozmiarów. Z tych powodów starostwo zakazało surowo obchodzić Judasza, a nawet kilku biorących udział w tych wybrykach, ukarało aresztem. Odtąd zaprzestano tej zabawy; a ponieważ upłynęło już lat kilka bez Judasza, więc prawdopodobnie ślad jego w Ropczycach zaginie na zawsze.

Odmienne nieco opisuje p. Roman Zawiliński obchód Judasza w Brzezinach. Kilku chłopców umawia się, znoszą rozmaite szmaty, a zeszywszy je razem wypychają sianem na kształt dwurocznego dziecka, i odziewają koszulą. W Wielką środę i czwartek trzymają tego Judasza w ławce kościelnej okrytego w płachtę i w tej ławce nie wolno nikomu siedzieć, tylko tym chłopakom. W Wielki piątek na jutrznię przywożą tego Judasza na „tarapacie“, podobnej do „t^uk^ow“ (taczki) i trzymają go pod chórem. Gdy się jutrznia skończy, obwożą go na tarapacie trzy razy po za wielkim ołtarzem, a potem wy-

wiółszy na cmentarz kościelny, rozdzierają na kawałki i wyrzucają na drzewo koło kościoła stojące, albo wracając do domu, rzucają żydom do sieni.

W Wielki piątek kto o północy umyje sobie twarz w rzece, temu piegi zginą. Wtedy też objeżdżają czarownice kościół trzy razy na łopatach od chleba, jadąc w tył, aby miały szczęście do nabiału.

W Wielką sobotę rano podczas mszy palą pod murem kościelnym ogień z gałązek tarniny, ówdzie z gałązek gruszy, a węgle rzucają do wody, którą wraz z cierniami (gałązkami tarniny) święcą w tym dniu w kościele. Jeżeli przy święceniu stłukło się wiele dzbanków i flaszek, to będzie rok mokry. Ten, co do domu wodę święconą przyniesie, skrapia nią dom cały dokoła, potem ludzi i bydło. Ciernie święcone wtykają w rolę, aby ją ochronić od gradu.

Przed południem przygotowują gospodynie święcone, a po południu znoszą na pewne miejsca, do niektórych domów, gdzie je ksiądz poświęca. Na to święcone przynoszą zwykle jaja gotowane, słoninę, kiełbasę, chrzan, ocet, sól, masło, chleb i placek. Po wsiach przynoszą ludzie te potrawy do kościoła, aby je ksiądz poświęcił. Gdy kobieta przyniesie święcone z kościoła, obchodzi z niem dom swój dookoła, zanim do niego wejdzie, aby doczekała drugiego święconego.

W Niedzielę Wielkanocną nie można się czesać, bo kto by się czesał, temu po śmierci nigdy włosy nie zgniją w grobie, a to uważane bywa za karę boską. Nie wolno też w dniu tym zmiatać izby, ani nawozu wyrzucać ze stajni; słomą nie podpala się w piecu, ani też wieczorem nie świeci się w izbie, boby się w polu śnieciła pszenica.

Wezas rano w Wielką niedzielę dzwonią na rezurekcyję. Kto w tym dniu postawi nogę na progu kościelnym babinca, gdy pierwszy raz uderzono w dzwon zwołujący ludzi do kościoła na nabożeństwo, a idąc zwykłym krokiem aż do następnego progu drzwi wiodących do nawy głównej, naliczy ile razy uderzy serce dzwonu, tyle lat będzie jeszcze żył.

Powróciwszy do domu po rezurekcyi, jedzą święcone, rozpoczynając od jajka, którem się dzieli tak, jak opłatkami na Boże Narodzenie.

Skorupy z jaj święconych wyrzucają na drogę albo na dach, aby się kury dobrze nosły i nie gdakały za długo. Kości ze święconego mięsa wtykają do roli, aby wyginęły w niej krucki (turhoć podjadek), gdy tam były; a jeżeli ich nie było, to pewnie się nie pokażą.

Gdyby żydowskie święta wielkanocne przypadały razem z katolickimi albo też przed niemi, to nie godzi się katolikowi jeść żydowskiej macy przed święconem.

Na obiad w Wielką niedzielę jedzą barszcz ze święconem, a gdy co z tego barszczu zostanie, to wylewają pod płot, ażeby w tem miejscu wyrosła maronka (maruna).

W drugie święto Wielkanocy, t. j. w Poniedziałek, Wielkanocny, po niesporach robią z jaj pisanki, czyli piski i powtarzają

to każdej niedzieli aż do Zielonych Świątek. W niektórych tylko domach mieszczańskich piski przygotowują do święcenia przed Wielką sobotą; w wielu domach natomiast pisek nie urządza wcale. Po wsiach zaś przeciwnie, piszą jaja wszędzie.

Piszą je, jak powiadają, na tę pamiątkę, że gdy Piłat nie mógł się namyślić, aby Chrystusa na śmierć skazać, żydzi wszelkimi sposobami starali się wpłynąć na niego, przekupić go, by go tylko skłonić do wydania wyroku śmierci. Między różnemi zabiegami, jakie czynili, nie zapomnieli zjednać Piłata dla swoich zamiarów za pośrednictwem własnych jego dzieci, i w tym celu malowali jaja i przynosili je w podarunku dzieciom Piłatowym, aby popierały sprawę żydów u ojca. (Krzywa).

Przygotowywaniem pisek zajmują się kobiety i dziewczęta, a te ostatnie schodzą się w tym celu zwykle po kilka do jednego domu; chłopcy też przychodzą z dziewczętami i tak wśród śmiechu, żartów, dowcipów każda przygotowuje piski dla siebie, dla dzieci czy to własnego rodzeństwa, czy też dla sąsiadów i przyjaciół (krewnych).

Na piski wybierają najokraglejsze jaja, topią wosk przy ogniu, a w roztopionym maczają główkę szpilki i woskiem tym przy pomocy szpilki piszą po skorupie surowego jaja. Kreski tak robione są z początku szersze, następnie węższe, cieńsze. Chcąc zaś otrzymać kreski jednostajnej grubości sporządzają sobie małeńkie lejki blaszane, napełniają je płynnym woskiem a wosk przelewając się przez wąziutki otwór lejeczka, osiada na jajach jako równomiernie szeroka kreska. Skoro wosk na jajach stężeje, wkładają jaje takie do garnuszka zimnej wody zaprawionej farbą i w farbie tej je gotują. Po ugotowaniu jaja wyjmują, wosk ze skorupki zdejmują, a wtedy okazuje się jaje zabarwione tam, gdzie skorupa nie była pokryta woskiem, miejsca zaś, które były pod woskiem, pozostając białe tworzą deseń na jajach.

Do farbowania jaj używają tutaj najczęściej trzasek bryzelii, w których jaja gotują, aby otrzymać barwę brunatną, ciemno-brunatną a nawet prawie czarną. Gotują je także we wierzchnich, czerwonych łupinach cebuli, co nadaje jajom barwę rudo-czerwoną, — tudzież w liściach żyta; a nakładwszy tych liści wiele do garnuszka przy małej ilości wody barwi jaje na zielonkawato-szaro. Aby zaś otrzymać żółtawą barwę jaja, wkładają do wody, w której się jaje ma gotować, pękające już pączki kwiatu knieci błotnej (*Caltha palustris*), albo zapuszczają wodę sokiem wyciśniętym z tych pączków.

W przygotowanej farbie, w której się jaja mają gotować, nie należy się przeglądać, boby się piski nie udały, nie umalowałyby się ładnie. Piski tutejsze mają barwę jednostajną: albo ciemno-brunatną, albo rudo-czerwoną, lub szaro-zieloną a na tem tle występuje biały rysunek.

Rysunki, jakie widziałem na piskach, dadzą się sprowadzić do sześciu wzorów głównych, które znowu przez połączenia, przez różne upiększające dodatki tworzą wiele odmian. Przejdziemy je kolejno.

Najczęściej piszą jaja w gwiazdy (w kółka), które składają się najmniej z dziesięciu promieni; wszelako zaliczają się do ładnych, dopiero liczące wyżej dwudziestu promieni (widywałem gwiazdy nawet o 29 promieniach). Promienie rysują od obwodu do środka szpilką, na obwodzie więc są grubsze, ku środkowi cieńsze, w środku nie zawsze się schodzą, bo czasem zajmuje środek kropka jedna lub kilka (aż do ośmiu). Gwiazdy owe rozmieszczone są na jajach w ten sposób, że na każdym szczycie jaja jest jedna, a na obwodzie jest ich trzy większe, albo cztery mniejsze jednakiej wielkości. Dla ozdoby otaczają niekiedy kółka te kropkami, lub też gwiazdy na szczytach obwodzą kołem, od którego niby frendzle idą mniejsze kreseczki w około; to znowu gwiazdy będące na obwodzie jaja odgraniczają prostopadłymi szlakami złożonemi z kropek lub kreseczek, zakończonemi trzema kreskami, które są ustawione na kształt kurzej stopy. Rysują także takie kurze stopki (zwane również kurze pizdy ¹⁾) w kątach wolnych pomiędzy gwiazdami, a rysunki owe składają się z trzech do siedmiu kresiek, ustawionych wachlarzowato. Jeżeli gwiazdy połączone są ze sobą trzema lub czterema poprzecznymi kreskami, to wtedy rysunek nosi nazwę: gwiazdy nadstawiane.

Drugim wzorem do pisania jaj są tak zwane palmy, czyli różgi; rysują wtedy także gwiazdy na szczytach jaja a na obwodzie tylko umieszczają palmy, które powstają z prostopadłej kreski, biegnącej od jednej gwiazdy do drugiej i z promieni rozchodzących się w prawo i w lewo od tej kreski w liczbie 13-stu do 17-stu na każdej stronie. Wykończona palma ma podobieństwo do gałązki jodłowej. Palm bywa trzy lub cztery na obwodzie jaja, czasami bywają też oddzielone od siebie prostopadłymi szlakami złożonemi z kreseczek, podobnie jak na piskach w gwiazdy.

Z połączenia gwiazd z różgami powstaje kilka nowych rysunków na jajach, i tak: umieszczają na przemian gwiazdę i palmę na obwodzie koła, wtedy bywa dwie, trzy lub cztery różgi i tyleż gwiazd w około, czyli obwód jaja rozdzielony jest na cztery, sześć lub ośm części. To znowu całe jaje w około przepasane jest różgą lub kreską ząbkowaną, na szczytach są gwiazdy; od przepaski środkowej ku gwiazdom biegnie na każdej połowie jaja po pięć różg, a między niemi znajduje się tyleż gwiazdek, lub kurzych stopek.

Zamiast palm rysują też drabinki o 9—11 szczeblach, a wtenczas mówią, że jaje pisane jest w drabinki.

Piszą także jaja w łańcuszki. Każdą taką piskę rozdziela środkiem biegnący dookoła pas, na dwie połówki; pas ów jest to albo jedna linija obsadzana z dwóch stron czy to kropkami, czy małemi łukami w kształcie haftowanych ząbków — albo też dwie równoległe

¹⁾ Kurze pizdy nazywa się tu trzmielina pospolita (*Evonymus europeus*), której owoc z trzech lub czterech komórek złożony, daje wzór do rysunku.

linije ozdobione podobnie jak powyżej opisano, a między temi dwiema linijami znajdują się kółeczka (bywa ich niekiedy do 9-ciu) naprzemian z trójkącikami, powstałemi z trzech kropek każdy, to znowu bieżą zęby duże z prostych kresek łączących jedną liniją równoległą z drugą, a wtedy powstają między owemi równoległemi obwodami trójkąty (do 10-ciu), które w środku wzdłuż boków wysadzają kropkami. Niekiedy opasują jaje trzy linije równoległe a między niemi znajduje się sześć kwadratów tak umieszczonych, że środkowa linija jest ich przekątnią; kwadraty zaś owe wypełnione są gęsto kropkami. Albo też po obu stronach środkiem bieżącej ozdobionej linii rysują pięć albo dwa łukowate niby haftem wydziergane zęby, upiększone kropkami lub małemi ząbkami. Na każdym szczycie jaja znajdują się linije spiralne, mające po półtrzecia, trzy, półczwarta, cztery, półpięta i półszosta skrętów. Takich linij spiralnych bywa na szczycie jaja dwie, a wtedy łączą się ze sobą i tworzą niejako *S*, bywa ich też trzy, lub cztery obok siebie leżących, lecz niełączących się ze sobą, to znowu w środku leży jedna linija spiralna a w około niej trzy lub cztery inne.

Piątym wzorem na piskach tutejszych jest linija spiralna w dziewięciu skrętach, obiegająca całe jaje od jednego wierzchołka do drugiego, a złożona z małych haczyków, których na jednym jajku naliczyłem 169, a każdy rysowany jest osobnem pociągnięciem szpilki umacznanej w roztopionym wosku. Takie jaja nazywają się także w łan-cuszkach piskane.

Wreszcie widzieć można jaja opasane środkiem liniją złożoną z kropek, którą przecinają w czterech punktach dwie inne linije krzywe, także z kropek, obiegające całe jajo dookoła a przechodzące przez oba jego wierzchołki; w środku zaś każdego z ośmiu pól w ten sposób powstałych, jest kropka lub gwiazdka.

W niektórych wioskach podpisują się na jajach, umieszczając podpis w miejscu jednej gwiazdy lub palmy, albo też piszą tylko początkową literę imienia tej osoby, dla której przeznaczona piska, a wtedy literę tę rysują w kącie między gwiazdami lub palmami.

Z powyższego opisu rysunków na jajach łatwo sobie wyobrazić można, ile to cierpliwości i czasu potrzeba na wykończenie jednej piski; a w jednym domu robią ich kilka, niekiedy kilkanaście.

Piski te przechowują dla ozdoby tak długo, aż dopóki jaje nie ulegnie zgniliznie, lub go dzieci nie potłuką. W Ropeczycach i na Chechłach trzymają je do lata, a gdy w lecie gąsienice obsiedzą kapustę, wtedy skorupki z pisek tłuką i sypią w rzędy po pod główki kapusty, aby gąsienice wygubić.

Ani w Ropeczycach, ani w pobliskich wsiach okolicznych nie znają zupełnie śmigusa, i w żadnym dniu w roku nie oblewają się nigdy wodą. Zwyczaj ten pojawia się dopiero w południowo-zachodniej stronie powiatu.

11. Zielone Świątki ¹⁾.

Zielonych Świątek nie obchodzą już tak uroczyście, jak święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Tylko bogatsi pieką placki. Każdy stroi swój dom zielonością; na podwórzu przede drzwiami ustawiają we dwa rzędy gałęzie brzoźowe, a podłogę w izbie ścielą s a s y n ą (tatarakiem), po którą w Sobotę po południu biegają dzieci na bagna. Zieloność ta trwa przez oba dni Świątek.

W pierwszy dzień Zielonych Świątek święcą w Ropczycach wodę, a w Czarnej kwiaty róży.

12. Boże Ciało. ²⁾

Na Boże Ciało robią wianki małe, przeważnie z rozchodnika, lecz także i z innych ziół, jak z józefku, ostu, łopuchu, bożego drzewka, koperniku (kopytnika), przywrotnika. Wianuszki te wieszają koło ołtarza lub noszą ze sobą podczas procesyi przez całą oktawę, a ósmego dnia je święcą. Używają ich potem do kadzenia bydlą przy różnych chorobach. Niektóre okoliczne dwory pobożne robią małe cztery wianeczki z rozchodnika, w te wianeczki wplatają karteczki (w każdy wianek jedną) z czterema ewangeliami, jakie ksiądz czyta podczas procesyi, następnie proszą proboszcza, aby te cztery wianuszki wisiały na monstrancyi przez całą oktawę Bożego Ciała. Potem kładą je po jednemu na czterech rogach pola, aby chroniły zasiewów od gradobicia.

Skoro ksiądz odchodzi od ołtarza, przy którym ewangielę odczytał, obłamują gałązki z brzożek zdobiących ołtarz i gałązki te wtykają w rolę, aby wszystko lepiej rośło (Czarna), aby odwrócić grad od pola (Ropczyce), aby gąsienice nie jadły kapusty (Góra Ropczycka).

13. Św. Jana Chrzciciela (24 czerwca).

W dzień ten zatykają w strzechy bylicę i łopuch wielki.

Studnie czyszczą, bo woda będzie dobra.

Związują cybuchy (liście) czosnku, a cebulę drepczą na zagonie, aby w ziemię nie rosły.

14. Nawiedzenie Matki Boskiej (2 lipca).

W dzień ten święcą w Ropczycach kwiat róży. Święconą tę różę moczą we wodzie, przyrządzając w taki sposób wodę różaną, którą przemylają oczy, gdy kogo bolą. Jeżeli zaś kto ma różę w twa-

¹⁾ Obacz Ks. Siarkowski. Materyjały do etnogr. z okolic Pinczowa — w IX t. Zbioru wiad. do antrop. kraj. str. 25.

²⁾ Obacz: S. Udziela. Materyjały etnogr. z Ropczyc w X t. Zbioru wiad. do antrop. kraj. str. 89 i 90 — także ks. Siarkowski: Materyjały etnogr. z okolic Pinczowa w IX t. Zbioru wiad. do antr. kraj. str. 25.

rzy lub w innej części ciała, to kwiat święconej róży sypią na węgiel żarzący się i okadzają chorą część ciała, wierząc, że to niezawodnie pomaga.

15. Św. Anny (6 lipca).

Święcą rutę i ostróżkę. Ruty i ostróżki święconej używają za lekarstwo na bolące oczy; ruty także na ból zębów.

16. Św. Wawrzyńca (10 sierpnia).

Święcą w tym dniu masło, którego potem używają do smarowania, gdy się kto potłucze, gdy kogo bolą ręce i nogi lub krzyże i t. p.

17. Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia).

Lud w tym dniu święci ziele, w którego skład wchodzić ma każda trawka, każdy kwiatek i ziółko; gdyż wedle powszechnego mniemania, najmniejsza nawet trawka woła w tym czasie do człowieka: „bierz mnie i święć mnie, ja ci się mogę także na co przydać“. Lud pokładając w tem mocną wiarę, zbiera wszystkie zioła i trawy, składa je w snopy, wiąże i święci w kościele ¹⁾. Do wiązania ziela używają często powódka (lejca z prawej ręki), aby djabeł nie wodził kiedy po nocy furmana z końmi (aby furman nie błędził).

Oprócz ziela wiążą także na ten dzień wieniec. W domu, gdzie ma być wieniec, jest zwykle młoda dziewczyna, która się sporządzeniem tegoż zajmuje. Ona dobiera sobie trzy inne dziewczęta i w tydzień przed świętem rozchodzą się wszystkie po sąsiednich domach za zbieraniem różnych kwiatów i wstążek. We wigilię święta wiją wieniec, a tem kieruje starsza kobieta, która to umie. Bierze ona dwie obręcze na krzyż złożone i do góry wygięte i końce ich przymocowuje do trzeciej obręczy, zgjętej w koło, które służy za podstawę. Dziewczęta składają pszenicę w małe wiązki, a ona układa je, przywiązując do każdej obręczy, aż wszystkie trzy dokoła gęsto pokryje. Wieniec taki ma kształt półkuli. Przytem śpiewają:

1.

Wij się pszenicko, wij
i dobrze "obręc kryj!
Wy także splećcie
i mnie tu dodejcie
pszenicki wciąż.

¹⁾ Między zieleciem widzieć można: koper, mięte pieprzową, bylicę, matcznik, wrotycz, orzechy laskowe, groch polny, przytulię, marunkę, boże drzewko, józefek, szalwią, strzałki, dźwiguniowy korzeń(?)

Niech kuźdą z wás
rwie kwiaty w cas,
na drażki spleciecie
i mnie tu dodejcie
do wieńca wciąż.

Bukiety złóz
z psześlicnych róż;
wstążkami ubieście
i mnie tu donieście
do wieńca wciąż.

2.

"Oj plecie sie już nas wieniec, "oj plecie,
ale teraz bardzok źle jes na świecie.
Dać pszenickę, bo już stary nie sta"o,
także kwiatów, także stążek za ma"o.
Idźcież drużki między ludzi po kwiecie,
bo sie już nas piękny wieniec wnet splecie.

Kiedy pszenicą pokryją obręcz, wtedy biorą „drażki“ (pręty) i te na jednym końcu ubierają kwiatami, jabłkami i orzechami złożonemi, a po bokach zawieszają różnobarwne wstążki. Drażki tak ubrane ustawiają pionowo na obręczy stanowiącej podstawę, jeden obok drugiego. Między nie wchodzić inne mniejsze drażki, również ubrane i pomalowane zwykle na siwo.

„Wienćowiny“ sprawiają we dworze, na plebanii i u bogatszych gospodarzy.

W Brzezinach ten, u którego mają wic wieniec, sprasza czterech „śwatów“ i cztery „drużki“. Drużki znoszą jaja, orzechy i jabłka, a „swacią“ składają się na wódkę i przy wiciu wieńca oblewają go wódką i częstują się.

We święto wiozą wieniec do kościoła na czterokonnym wozie, na którym w około siedzą postrojone drużki z kwiatami we włosach; konie są też ubrane zielenią, a parobek wsiada niekiedy na konia i jadąc, głośno strzela z bata. Dziewczęta śpiewają przez drogę:

3.

Wiozą wieniec do kościoła w paradzie,
drużki przy nim, pani swążka na zadzie.
Wieje wietrzyk "od zachodu na wieniec,
niech go zdymie do kościoła m"odziniec.
Drużki także zliżcie z woza do wieńca
i prowadźcie do kościoła m"odziniec.

Przed kościołem zdejmują go z wozu i jeden z młodych niesie go na ramionach, głowę wsadziwszy wewnątrz, a prowadzą go cztery drużki. „Swążka“, która i tu jest także, idzie za nimi. Wracając z kościoła, gdy się już zbliżają do domu, śpiewają:

4.

W Ropczycach.

Mám wieniec, mám,
komu go dām?

Mám wieniec ruciany,
dām ci go kochany,

dám ci go dám.
Mám wieniec, mám,
komu go dám?

Mám wieniec z barwinku,
dám ci go Jasinku,
dám ci go dám.

Dojeżdżając do plebanii, śpiewają w Ropezycach:

5.

U księdza proboszcza przed sienią
cyrwienią sie jabłusecka i wiśnie,
przys"yśmy tu z wienцем umyśnie.

U księdza proboszcza gęsty sąd,
nie przeleci go tam lady pták,
a ksiądz wikary nieborák,
idzie do księdza proboszcza na "obiád.

Juz-ci my na bramie,
"otwórzcie nám nase panie
do księdza proboszcza do sieni,
zeby nam wieniec przyjeńi.

Księżu proboszczu sprawże nám wienecyny,
bo my ci robimy "od wiosny do zimy,
nasa pani, dejze po skłánecce wina,
bo my ci robimy calusieńkie żniwa.

6.

W Brzezinach.

Mám já wieniec, mám,
komu já go dám?
Mám já wieniec pszenicany,
nas jegomość poświeçany,
dám já mu go, dám.

Mám já wieniec, mám,
komu já go dám?
Mám já wieniec pszeniczny,
nas jegomość prześlicny,
dám já mu go, dám.

Niesiemy plon,
jegomości plon —
i zeby sie plonowa"o
i sto korey wydawa",
jegomości plon:

7.

Jadąc z kościoła do dworu, śpiewają w Kozodrzy:

Kochać pana, kochać, bo pán dá pieniądze,
a ch"opa nie kochać, bo ch"op żyje w nędzy;
kochać pana kochać, kochać kozodzkiego (z Kozodrzy),
má pán piekną panią i panu nicego.
U nasego pana biá"y komin widać,
má pán kucharecke, pono má ją wydać,
kucharecke wydać, fornáli wyżenić,
má se nasa pani celadke "odmienić.

"Otwórz ze nám pani dziedziniec, dziedziniec,
sto"eckie, "awecki pod wieniec, pod wieniec;
"otwórz-że nám pani te wrota, te wrota,
sto"eckie, "awecki ze z"ota, ze z"ota:
widzi pán, widzi pán, ze s"onecko w kole,
pozwól nám postawić wienusek na stole

Po nieszpórach rozpoczyna się zabawa i tańce przy muzyce na boisku w stodole lub na dziedzińcu, — jeżeli jest odpowiedni do tego, — i trwa nieraz późno w noc przy jakim takim napitku i poczęstunku. Przy tej zabawie śpiewają:

8.

W Kozodrzy.

U nasego pana są mosty, są mosty,
a u "ostroskiego (z Ostrowa) stoją same "osty;
u nasego pana "okna malowane,
a u "ostroskiego s"omą zatykane.
U nasego pana pszenica, pszenica,
a u "ostroskiego rumnik i mietlica;
u nasego pana pszenicka sie kole,
a u "ostroskiego wszyčka jest w stodole.

Nas pán sieje żyto, a "ostroski proso,
nas pán chodzi w butach, a "ostroski boso.
Goniu"eś nás panie po polu, po polu,
a teraz nás prosis do bálu, do bálu;
goniu"ci nás panie i twój karbownicek,
a teraz nám sprawiás piekny wyżynecek:
goniu"ci nás panie po polu z lásecka,
a teraz nás częstujes dobrą gorzà"ecką;
goniu"ci nás panie po polu z "obuskiem,
a teraz nám stawiás piwo ze dzbanuskiem.

U nasego pána rózà sie rozwijà,
mà pán pieknà panià, jak bià"à lelijà
U nasego pana zielony podworzec,
chto u niego s"uzy, mà bià"à keszule,
bo nas pán jes dobry, wyp"acà zas"uge.
U nasego pana zielone firanki,
nima pana w domu, posed do kucharki;
u nasego pana wienusek z tatarki
Pana w domu nima, posed do safarki
Z mitręgi nas wienusek, z mitręgi,
"obieca"a nám pani na wstęgi, na wstęgi.
U nasego pana zielony ganecek,
mà pán pieknà panià, ta jak fijo"ecek.

A juści my wygra"y,
bo my "ozimine panu zuba"y,

a witkoski jesce nie wygrá",
 bo ani pó" oziminy nie zebra".
 Uży"y my nieborácki, uży"y,
 a zacem my ten wienusek uwiu"y,
 uży"y my nieborácki nie wiele,
 jeździ"y my do Krakowa po ziele;
 nie jeden my "ogródeczek przelaz"y,
 a zacem my rozmajeron nalazu"y,
 nie jedno my pasmo nici wysnu"y,
 a zacem my ten wienusek uwiu"y.

Piękny wieniec mám, swatkowie, cyrwone jabka,
 uży"a já doś frasunku i moja matka;
 piękny wieniec mám swatkowie, piękne "orzechy,
 nie miá"am já z was swatkowie żádný pociechy.

8.

w Brzezinach.

Mám já wieniec, mám,
 Komu já go dám?
 Mám já wieniec pszenicany,
 nas pán dobry i kochany,
 dám ja mu go, dám.
 U nasego pana zielony podworzec,
 jes ta panna na wydaniu, má piniędzy korzec.
 Korca ich ta nima, skądby ich nabra"a,
 ale pó" korca má, dzieby jich podzia"a.
 U nasego pana zielona pod"oga,
 stolik malowany, jak u Pana Boga.
 S"uzu"em u pana, s"uzu"em u księdza,
 miá"em podkówecki z samego mosiędza.
 Jagem s"uzu" przy dworze,
 przy francuskim mendorze,
 wys"uzu"em dziewczynke
 w siedmiu latach Kasinke.
 Pojechá"em na wojáz,
 wojowá"em siedem lát,
 przyjechá"em przed wrota;
 „Moja Kasiu, puś mie ta!“
 Wys"a jedna w zieleni;
 „Twoja Kasia juz w ziemi!“
 Wys"a drugá w ża"obie:
 „Twoja Kasia juz w grobie!“
 Pojechá"em na smentárz
 I co prędzym z konia śláz.
 Chto to chodzi po grobie?
 „Já Kasienko do ciebie.“
 „Jesceś mi ty nie przysiąg
 Jesce ich ta más tysiąc.“

W Ropczycach na wieńcowiny sporządzają także różgę weselną z jabłek, orzechów złożonych i kwiatów i do tejto różgi odnoszą się śpiewane przy zabawie następujące piosnki:

9.

Niejedne já wisiennecke przygięna,
 zacem já taki rogál urznęna;
 niejeden já "ogródecek przelaz"a,
 nicem já takie kwiátki nalaz"a;
 niejeden já k"ębek nici wysnu"a,
 zacem já taką różgę uwiu"a.

Mam różgę mám

Komuž já dám?

Mam różgę z barwinka,

dám ci jejmościnku,

dám ci já dám.

Przy takich śpiewach i zabawie kończą się wieńcowiny niekiedy późno w nocy.

Wymłóconą pszenicą z wieńca obsiewa gospodarz na drugi rok pierwszy zagon, aby mu się dobrze udało.

Ponieważ do wieńca wybierają tylko najpiękniejsze kłosy pszeniczne ze snopków, to w ten sposób rujnują dziewczki gospodarzowi kopę snopków a czasem i więcej, jeżeli wieńiec ma być wielki; dlatego gospodarze niechętnie pozwalają teraz na urządzenie wieńców, a dziewczęta i parobcy, aby je mieć, kradną drugim pszenicę z pola.

18. Dzień zaduszny (2 listopada).

Jestto jedyny dzień w roku, w którym dusze zmarłych przychodzą na ten świat o północy. Idą one do kościoła i tam się modlą. Niejeden już widział o dwunastej w nocy dusze spieszące do kościoła.

19. Wigilia św. Katarzyny (24 listopada).

X Odłamaną w ten dzień gałązkę wiśni lub trześni wstawiają do wody i wodę tę codziennie odmieniają, aż do Bożego Narodzenia, na Boże Narodzenie gałązka wiśni lub trześni zakwitnie.

20. Wigilia św. Jędrzeja (29 listopada).

Wieczorem w wigilię św. Jędrzeja odłamują kilka pręcików z miotły i przez taką różeczkę leją na wodę roztopiony воск. Co się uleje, to trzymają do światła i z kształtu cienia wysnuwają różne wróżby, wzywając przytem pomocy św. Andrzeja słowami:

Św. Andrzeju daj znać,

co się ze mną będzie dziać.

(Niedźwiada).

X Dziewczęta przynoszą do izby naręczko drew i liczą, jeżeli polan jest do pary, to się wydadzą tego roku ¹⁾).

X Rzucają też trzewik przez głowę ku drzwiom: jeżeli upadnie podeszwą na podłogę i skierowany ku drzwiom, to właściciel lub właścicielka jego wyjdą w tym roku z domu (albo umrą, albo wyjadą, dziewczyna się wyda i t. p.); jeżeli trzewik upadnie podeszwą do góry, to właściciel jego będzie chory w tym roku.

Puszczają też igły na wodę w naczyniu (Niedźwiada): a czyja igła pierwszej utonie, ten pierwszej umrze. Gdy chłopiec i dziewczyna razem puszczą igły na wodę, a te igły skierują się ku sobie, to oboje się pobiorą. Aby igła pływała, kładą ją ostrożnie na wodę (przytem naczynie musi być aż po wierzch napełnione) i tak, żeby ucho nie leżało płasko na wodzie i żeby go woda nie napełniła.

9. Obrzędy domowe.

1. Chrzest.

Nowonarodzone dziecko kąpie babka (akuszerka), powija i rychtuje do chrztu, gdy tymczasem ojciec poszedł prosić w kumy. Wkrótce też nadchodzą kmotrowie, bo chrzest odbywa się zwykle w kilka godzin po urodzinach. Babka bierze dziecko na rękę i zdąża wraz z ojcem i kumami ku kościołowi. Uważać jednak należy, aby przypadkiem nie podawać dziecka chrzestnym przez okno, gdy się do kościoła wybierają, boby chorowało często w życiu. Babka też nie powinna go nieść na lewej ręce, boby było mąj kutem; a w drodze chrzestni rodzice nie powinni odlewać naturalnej wody, boby dziecko po nocach ryby łowiło. Natomiast powinni się wśród drogi wiele śmiać i mówić, aby dziecko było wesole i śmiałe.

Skoro dziecko przy chrzcie w kościele płacze, to będzie miało dobry głos i będzie się chować; przeciwnie, jeżeli się zachownje spokojnie i cicho, to niedługo pożyje. Kumowie starają się po chrzcie przy ołtarzu, ale tak, aby tego nikt nie widział, otrzeć dziecku twarzączkę kościelnym ręcznikiem, aby w życiu nie miało „bolenia“. Ochrzczone dziecko obnoszą w około wielkiego ołtarza, a za ołtarzem powinien się kum z kumą pocałować; wyszedłszy zaś ztamtąd oddają dziecko babce, która je znowu odnosi do domu.

Wróciwszy z kościoła, odłamuje chrzestna matka gałązkę z wiśni i uderza nią dziecko trzy razy, aby było dobre. Następnie kładą je

¹⁾ ob: S. UDZIELA. Materyjały do etnogr. Ropczyc w X t. Zbioru wiad. do antrop. kraj. str. 87, l. 43.

na pierzynie i nie rozpowijają zaraz, żeby w życiu nie leciała z niego prędko przyodziewka, to jest aby się chusty (ubranie) na nim prędko nie dały; rozpowije zaś dziecko chrzestna matka, zaczynając od nóg, aby prędko chodziło.

Dla babki wkładają kumowie do wanienki, w której się dziecko kąpie pieniądze „niby za to, że to dziecko przyniosła“.

Na chrzcinach raczą się wesoło, jedzą i piją nieraz aż do drugiego dnia. Czasami, ale bardzo rzadko, tańczą przy muzyce. Z piosnek okolicznościowych znam tylko jedną:

Kumy mám, kumy mám,
cóż im dām, cōz im dām?
Dām im gorzǎecki,
pijcie se kumecki.

Kobiecie nie wolno wychodzić z domu do sześciu tygodni przed wywodem, bo w przeciwnym razie będzie podpadać różnym dolegliwościom.

2. W e s e l e.

Skoro chłopcu minie lat dwadzieścia, a dziewczynie szesnaście lub siedmnaście, zaczynają „ojcowie“ (rodzice) i krewni myśleć o ich małżeństwie i oglądają się za żoną dla tamtego, a za mężem dla tej.

Główną rolę przy wyborze przyszłej małżonki odgrywa majątek. Chociażby dziewczyna była ładną i bogobojnie wychowaną, to cōż z tego, jeżeli majątku ani „krzty“ nie ma; syn gospodarski musi się do majątku przyżenić, więc dziadówki nie weźmie; również i dziewczyna z majątkiem nie pójdzie za biedaka, chociażby to był dobry rzemieślnik i pracowity człowiek. Bardzo rzadko dzieje się inaczej. Uważają wprawdzie także na przymioty młodych, ale to na drugim miejscu, a dopiero na trzecim planie są uczucia, które najczęściej rozwijają się dopiero po ślubie, a przyzwyczajenie się do siebie łączy stadło małżeńskie.

Młodzi poznają się ze sobą przy pracy w polu, idąc do kościoła w święto i wracając z powrotem do domu, na niedzielnych zabawach w karczmie przy muzyce, na weselach i na jarmarkach. Dotychczas jeszcze przy wyborze małżonków „ojcowie“ najczęściej decydują, uważając za najodpowiedniejszych na zięcia lub synów tych, co posiadają majątek, przytem są pracowici i nie rozrzutni.

Wesele wiejskie i miejskie nie wiele się różnią między sobą, oba jednakże tracą coraz więcej z każdym rokiem dawną świetność swoją, czas weselny skraca się, dawniejsze zwyczaje zacierają się i giną. Główną przyczyną tej zmiany jest wzrastające ubóstwo między ludem i wzrastająca wartość grosza; wreszcie jakiś zdrowszy rozsądek, który nie jednemu radzi, aby owe sto do dwustu złotych reńskich,

które dawniej na uczty weselne wydać trzeba było, zostawić raczej „młodym“ na pierwsze potrzeby zagospodarowania się.

a) Wesele wiejskie.

Skoro upatrzą już dziewczynę dla chłopca, „obsy“ają rodziców tejże bez ludzi, aby wymiarkować, czy dadzą córkę za niego i jak ją wywiánują. Wysyłają mianowicie jakiego starszego gospodarza (czasem kobietę) do rodziców dziewczyny, a ten przy pogadance mimochodem bada, czyby wydali dziewczynę za tego chłopaka i ileby dali za nią. Jeżeli poseł dobrą wieść przyniesie, jeżeli przeznaczone wiano odpowiada wymaganiom kawalera i jego rodziców, udaje się on sam z owym gospodarzem, gdzieś indziej ze swymi ojcami, wieczorem do rodziców dziewczyny z kilkoma flaszками wódki lub wina i to nazywają iść w záloty, albo w poseliny, lub „ogadziny“.

Wszedłszy do izby i pochwaliwszy Pana Boga, zapytawszy się o zdrowie gospodarzy i o nowiny, niekiedy po długiem próżnem gadaniu i ociąganiu się, zapytuje gospodarz towarzyszący młodemu, czy nie mają w domu żrebicy, albo też jałówki na sprzedaż, bo chcieliby kupić. Rodzice odpowiadają, że jest i proszą gości siedzieć. Wtedy swat dobywa flaszkę i kieliszek, albo też o niego prosi i przepija do ojca; kolej krąży w koło przy pogadance, aż wypróżnią przyniesiony napitek.

Na zalotach młody funduje napitek, a rodzice dziewczyny przekąskę; odbywa się to wieczorem i przeciąga się pijatyka nieraz do rana. Obecni są tylko najbliżsi krewni, a czasem sami rodzice i młodzi. Wśród pijatyki omawia się przyszłe małżeństwo, a „szczególniej“ następuje ugoda, ile wiana dają rodzice pannie. Prawdziwy to targ: młody i ojcowie jego chcą jak najwięcej wytargować, zaś rodzice dziewczyny chcą dać jak najmniej, zwłaszcza też skoro mają jeszcze więcej dzieci. Nieraz ugoda nie przychodzi do skutku w pierwszym dniu, więc się zaloty ponawiają na drugi dzień i trzeci; a gdyby się te rokowania zerwały, wtedy młody liczy sobie kosztą wydane na napitek i żąda ich zwrotu od rodziców dziewczyny. Ci odsyłają mu stratne i umowa zostaje zerwaną.

W Brzezinach, opowiada p. R. ZAWILIŃSKI, „ogadziny“ odbywają się w następujący sposób:

Po zwykłem powitaniu:

— Niech będzie pochwalony Jezus Krystus!

— Na wieki, Amen.

— Witejcież do nás. Coście ta s"ychali?

— Ji, — my nic nowego, wszyćko stara bieda; wy co prędy?

— A i my nie wiema nic nowego i t. p. i po długich nieraz korowodach, ociąganiu się, chociaż obie strony wiedzą dobrze cel tych odwiedzin, chwytá młody ojca lub matkę młodej za nogi i prosi o kie-

liszek, wyjmując z kieszeni „graniówkę“. Równocześnie gospodarz towarzyszący młodemu, zagaja rzecz właściwą.

— Ej, nie wiecie po co my tu przyszli. Nie pytacie się nas?

— A coby my się ta was pytali?— odpowiada ojciec lub matka—
wyście nie dzieci, macie na sobie pasy, toście dorosły lud.

— Ano, przyslimy po wasę N (wymienia imię).

Ojciec wtedy odpowiada, że nie wie, czy ona się zgodzi na tę propozycję; aby przeto u źródła zasięgnąć wiadomości, wołają dziewczynę. Ta zaś uciekła gdzieś po za chałupę i nie chce przyjść; wreszcie przychodzi, na pytania nie odpowiada, ale albo się w kąć kryje albo za matkę, wreszcie pozostawia do rozstrzygnięcia rodzicom („zdaje się na „ojców“). Ci naturalnie zgadzają się, a zapiwszy tę sprawę, przyczem młody pije do młodej po trzykroć, uradzają o czasie wesela.

Potem dają na „opowiedzi księdzu proboszczowi i idą do niego na katechiz, czyli na pácierze; młoda przynosi wtedy księdzu jaki podarunek: gęś, kurę, biedna przynajmniej jaj parę, a ksiądz bada czy znają główne zasady wiary. Między drugą a trzecią zapowiedzią obierają drużbę to jest starostę wesela, swaszkę (starościnę), zmawiają swatów (drużbów) i drużki, a czem bogatsze wesele, tem więcej jest swatów i drużek; drużbę i swaszkę wybierają z pomiędzy zamożniejszych gospodarzy.

Na dwa dni przed ślubem, który się najczęściej odbywa w poniedziałek lub we wtorek, spraszają krewnych i znajomych na wesele. Koło Ropczyc spraszają już we czwartek przed trzecią zapowiedzią. Wtenczas drużba z panem młodym, w niektórych zaś wioskach tylko dwaj swacia, siadają wieczorem na konie i jadą spraszać na wesele, śpiwając przez drogę:

1.

„Oj, jak ci ja pojade na wesele prosić,

„oj, musis mie ty, musis siwy koniu nosić,

„oj, siadej-ze, siadej na konika rysia,

„oj, jak ci sie co stanie, powidz na forysia.

A moja Wichtusiu, ja jade do ciebie,

jageś mi sie zaspaa, „obudze ja ciebie;

„o jageś mi zaspaa choć na jedno „ocko,

„o ja „obudze ciebie moja kochanecko.

„Oj puk, puk w „okinecko,

„otwórz paninecko.

— „Oj puk, puk nie „otworze,

zapre i za„oże.

Kto przed swoim domem usłyszy takie śpiewanie, otwiera drzwi i wpuszcza proszaków do izby. Gdzieniedzie spodziewając się proszaków, zamykają drzwi i okna i gaszą światło, a swatowie śpiwając pod oknami muszą się dopiero dobijać, aby ich do wnętrza

domu wpuszczono. Wszedłszy do izby družba odzywa się w te słowa:
„Niech będzie pokwálony Jezus Krystus!”

— „Na wieki”— odpowiada gospodarz — „witámy waszeci pana
druzbe z panem m^ody m^odym“.

Na to družba wygłasza następującą oracyę:

2.

Chechły.

Podcas nocy ciemny
jes gość nieprzyjemny,
ale upraszają pán "ocieć i pani matka,
pán m^ody i pani swaszka,
abyście nie gardzili,
dom ich nawidzili,
na te krzekrzewie (cietrzewie),
co látają po drzewie,
na te "abędzie,
co siádają na grzędzie,
na te listeki
co sie sk^adają w kupecki,
na wo^u paśnego,
na wieprza kármnego,
na páre zajęcy,
będzie tam i więcy;
na piecywo chleba,
bo i tego trzeba,
na spust piwa,
na becke wina;
na dzień wtorkowy.
A zaprásám na harende (do karczmy),
bo tam i já bede.
Przynieście „pácu“ (zawiniátko),
to wás bede racu",
przynieście w kieseni,
to wás ujrze i w sieni,
przynieście pod pazuchami,
wyjde po wás ze skrzypcami i z basami.

Oracya we wsi Gnojnicy jest nieco odmienną i brzmi tak:

3.

Podcas nocy ciemny
taki gość nieprzyjemny;
strzecha niská,
mróz nogi ściská,
krótkie kożuski,
zimno w paluski.
Ale tak, nie tak:
uprásá pán "ocieć z panią matką

na dzień poniedzia"kowy, ·
 byście nami nie gardzili,
 nas dom nawidzili;
 żebyście nám pomogli zjeść, spić,
 i do góry podskoczyć.
 Uprászā ten m"ody z panią matką
 na spust wódki, na becke piwa,
 na piecywo chleba,
 na koguta cārnegο,
 na wo"u kārmnego,
 na stuke jeleniowo,
 na baranie kisecki,
 na śrybne "yzecki;
 na te kwiki,
 co ryją trāwniki,
 na te cietrzewie,
 co lātają po drzewie,
 na te kuropatwy,
 co mają nosy, jak "opaty,
 na te ziārnecka,
 co sie sypie do gārnecka;
 zreśtā co Bóg zdarzy,
 a kuchārz uwarzy.
 Żebyście nám pomogli zjeść, spić,
 z nami się uweselić,
 do góry podskoczyć
 i "od swacika
 na konika,
 i "od druzecki
 na pos"uzecki.
 A przydźcie ta na harende,
 bo jā tam bede;
 przyniście se dobry pacu",
 to wās kuždy bedzie racu",
 przyniście co dobrego w kieseni,
 to wās pocuje jesse w sieni.

Po takiej oracyi zaproszeni częstują wódką družbę i pana młodego, którzy jadą potem dalej i przed każdym domem powtarzają te same śpiewy, w każdym domu recytuje družba tę samą oracyę, aż objadą wszystkich, kogo zamierzili zaprosić na wesele.

W niektórych wioskach południowo-zachodniej części powiatu wychodzi już z użycia zapraszanie na wesele w powyżej opisany sposób. Obecnie we wigilią ślubu chodzi pan młody z muzyką w wieczór i noc całą i zatrzymując się przed oknami tych, których pragnie na wesele zaprosić „odgrywa im na dobrānoc“, gdziekolwiek znowu powtórnie na „dobrydzień“, a każdy któremu taką serenadę urzą-

dzono, jest już tem samém zaproszony na wesele. Na „dobranoc“ śpiewają:

4.

„Oj dobrą nocka
ko„o pónocka,
„oj dobrze spać, dobrze spać;
jechali goście
do jegomości, „oj trzaby wstać, trzaby wstać.

5.

A jak ci po mnie przyjadą, ja za piecem sięde,
będą myśleć, że ja p„ace, a ja rada bede;
będą mówić pani matka: „Jesce ji nie bierzcie“ —
a ja bede pozira„a: „Jak náprędzzy weźcie“.

6.

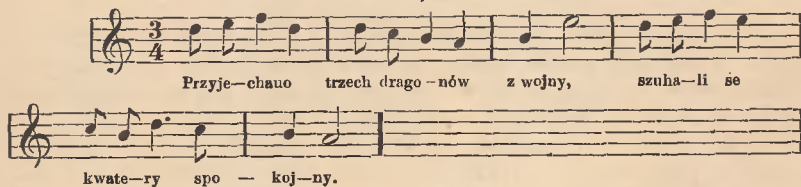
Pannie młodej też śpiewają na „dobranoc“:

Paszczyna.

Hej dobrą nocka	pozganiajze ich,
ko„o pónocka,	moja Marysiu,
Hej, ale na pón z p„acem,	hej do domu, do domu.
po„ozu„bym se	Pozgania„am ich,
swoje g„owisie,	pozwo„ywa„am
ale ni mám na cym.	i wszystkie są, wszystkie są;
A po„óz-ze sie	jeźli nie wierzys
mój Jasiecku	mój Jasiecku,
u konisia na grzywie.	hej zrachuj sám, zrachuj sám.
A wolá„by ja,	Rozlecia„y sie
moja Marysiu,	siwe go„ębie,
u ciebie na pierzynie.	hej po dębie, po dębie;
Rozlecia„y sie	a pozna„ci ja,
siwe go„ębie,	swoje Marysie,
hej po polu, po polu,	hej po gębie, po gębie.

7. ¹⁾

Lopuchowa.



¹⁾ porówn.: Ks. Wł. SIARKOWSKI — Materyjały i t. d. — Zbiór Wiad. do Antr. kraj. t. IV. pieśń 60, także: O. KOLBERG. Lud. IV. str. 8 — VI. str. 111.

Przyjecha"o trzech dragonów z wojny,
szukali se kwatery spokojny;
jak należeli kwatere spokojną,
pytali sie "o dziewczyny strojną.
Jesce ji ta nie widzieli w polu,
wybira"a pszenicke z kłolu.
A trzebaby tych dragonów pos"ać
zeby chcieli ty dziewczyny dostać.
Bierzewa cie "od "ojca, "od matki,
żebyś mia"a wszelakie dostatki,
żebyś mia"a krowe, ja"owice,
żebyś mia"a turecko spodnice,
żebyś mia"a (s)krzypecki do granią,
żebyś mia"a nózki do skákanią,
żebyś mia"a krowe i z cielęciami,
żebyś mia"a kolibke z dziecięciami.

W poniedziałek rano zjeżdżają się śwacią z panem młodym
konno do drużby, który ich przyjmuje śniadaniem, racząc spyrką,
kielbasą i napitkiem. Po tej gościnie jadą wszysej parami wraz z dru-
żbą i z muzyką na taką zabawę do swaszkki; tam zastają już drużki,
piją, jedzą, puszczają się w tany i śpiewają:

8.

A u nasy pani swaszki przed sienią
cyrwienią się jab"usecka, cewwienią.
Cyrwienią się jab"usecka i wiśnie,
przyjechali do swazcusie umyśnie;
cyrwieńcie sie jabłusecka, cyrwieńcie sie,
a wy "Okonianie (z Okonina) wszysej "ożeńcie sie.

9.

A cemuz to tak rano?
Swazcusia nie ubraną,
wcóra sysecki piek"a,
nierycho sobie leg"a.

Marysia rani wsta"a,
podwórze umiata"a,
spodziewa"a sie gości
Jasiejka jegomości.

Swaszka częstuje wszystkich wódką i kołaczem przy śpiewach:

10.

Swaszka ją se, swaszka,
pod ząpaską flaszka;
swazsko, mi mówicie,
bo flaszka widzicie.

11.

Mám ko"ác, mám,
komu go dám?
Dám já go ty szwaszce,
co stoi przy flaszcze,
dám já go dám.

12.

Swaszka ko"ác kraje,	druzba ko"ác krusy,
w p"ac sie ji udaje,	trzęsą sie mu usy,
bo ji źál;	boby jád.

13.

A doko"a ko"acyku, doko"a,
niechże bedzie pani swaszka weso"á.

Jeżeli zaś swaszka przyjmuje za skąpo, to jej śpiewają:

14.

A nasa swaszczusia z bukowego lasu,
nie piek"a ko"áca, bo ni mia"a casu.

15.

"Od swaszki do swaszki, dej pani piwa!
Kumora zamknięta, klucyków nima.

Przy tańcu śpiewają:

16.

Já sobie swaszczusia, ja sobie pani,
já sobie tańcuje z kawalirami.
Já sobie swaszczusia, já sobie ec-kiec,
przeda'am krasule, kupiu'am bocule,
za reste cypiec.

17.

U nasy swaszкуси zieloná podłoga,
stolik malowany, jak u Pana Boga.

18.

Przylecia"y dwa go"ębie, siad"y na dębie,
má swaszczusia śtyry družki "o jednym zębie;

przyleciały dwa gołębie, siadły na buku,
má pani młoda śtyry druzki o jednym uchu.

19.

Nas pán družba dobry, já mu dobrze życe,
on se w domu siedzi, a my na muzyce.

20.

Tańcowaćby družba,
ale ciasná izba,
trzeba piec rozwalić,
a izby nadstawić.

21.

A u nasy pani swaszki
trzeba rano wstać;
śtyry konie opucować
i dziewcyne uszanować
i sám sie ubrać.

Wreszcie zbliża się już czas, aby się wybrać do panny młodej,
to też śpiewają:

22.

Swaszcuniu moja, póđź do kościoła,
Nie póde, nie póde, bom była wczora.

23.

Wesele sie kończy, drugie sie zaczyna,
nasza pani swaszka tego nie wytrzyma.

Swacia, pan młody i družba siadają na konie, a swaszka, družki
i muzyka na wielki wóz drabiniasty, zaprzężony w cztery konie. Jeżeli
wesele bogatsze, to jadą we dwa wozy. Družki siadając, śpiewają:

24.

Siadej družbusiu, siadej družbusiu na konisia karego,
jak ci sie nie zdaje wyprówadź se innego.
Siadej swaszenciu na wóz, siadej swaszenciu na wóz,
złoty rąbeczek załóz, złoty rąbeczek załóz:
siadej swaszenciu, siadej swaszenciu, a już ci cas, już ci cas,
załóz spodnice i zapaśnice i złoty pas, złoty pas.

X Na drodze, prowadzącej do domu panny młodej, robią dla weselników rodzaj myta: wiążą powrósło w poprzek przez drogę w tej wysokości, aby zwykły koń chłopski ani podleść pod nie, ani też przeskoczyć nie mógł, a na środku powrósła wieszają garnek z popiołem. Swatowie, jadący konno przed muzyką i kobietami, starają się (oczywiście śmielsi tylko) w całym pędzie koni rozerwać te powrósło.

Atoli bardzo rzadko się to udaje, bo stojący przy powróśle chłopcy, kobiety i dzieci wrzawą i kijami bronią koniom przystępu. Często też zdarza się, że mniej dobry swat-jeździec, przypuściwszy szarżę na owe powróśle, gdy koń spłoszony nagle się wstrzyma pod nim, spada przez głowę koniowi i w błocie się „zbaðurá“ (zwała) ku wielkiej uciechę zgromadzonych. Wreszcie rozbijają garnek pełen popiołu, przestraszone konie uciekają, a swaty dążą nieraz do domostwa panny młodej boczną jaką drożyną. Tymczasem, gdy konni rycerze nie mogli zdobyć drogi przebojem, nadjeżdża wóz z muzyką i kobietami, którym już nie stawiają takich przeszkód. To też parobek powożący, wyspawszy koniom po dobrym bacie, w galopie rozrywa powróśle i przejeżdża zwycięzko.

Wóz zatrzymuje się przed domem, muzykanci stają pod oknami i grają, a tymczasem wychodzi gospodarz i gospodyni, witają przybyłych, częstują wszystkich wódką i zapraszają do izby. Wychodzi też i panna młoda, wita gości a drużki śpiewają do niej:

25.

A wyjdź-ze moja Wichtuś, wyjdź-ze,
a pocóż tu przyjechali ci ludzie;
a wyjdź-ze moja Wichtuś za progi,
a uchyć-ze panią swaszke za nogi.

Wtedy panna młoda wita swazkę i razem wszyscy wchodzą do izby.

W Brzezinach spostrzegamy pewne zmiany w obrządkach zachowywanych podczas przybycia drużyny weselnej do panny młodej.

Łańcuch zrobiony z powróseł słomianych przeprowadzają tu przed samym domem panny młodej od płotu do ściany, albo do jednego z drzew owocowych stojących najbliżej chałupy; nazywają to „hanniebna“ (to jest wielką) wartą. Kiedy weselni od swazki nadeszli, domownicy młodej, usłyszawszy hałas, wychodzą i pytają nadeszłych:

— Skądeście wy?

— A my stąd a stąd (wymieniają jakieś miejsca). Sukamy sarny caⁿką noc, nie możemy ji najść.

— A my nie wiemy, coście wy za jedni, możecie wy jakie zbiegce.

— A my dobrzy ludzie, mamy tu zaświadczenie. — Wtedy jeden ze swatów czyta na kawałku jakiego papieru ad hoc przygotowanego:

26.

✓ A dzie tu ten stary Ján, co pod borem „orywa“,
kijánkom sie „opasáva“, nitkom sie podpirá;
na piecu studnie miá“, cérpá“ ją przetakiem....

i t. d. znany powszechnie szereg niemożliwych rzeczy.

Po przeczytaniu tego ojciec młodej chwyta papier i rzuca go na bok, przychodzący rozbijają wiszący na powrośle garnek z popiołem, rozrywają łańcuch i wchodzą do izby. Panna młoda z družkami udaje się do komory, inni goście zasiadają w izbie na ławach i za stołem. Swacia wyprowadzają z komory po jednej z dziewcząt i przy wyprowadzeniu każdej pytają młodego:

— Niech będzie pokwálony Jezus Krystus! Panie młody, cy ci się téz ta nadá?

Pan młody odpowiada: „Przyjmuję, ale nie dziękuję“. Wyprowadziwszy wszystkie dziewczęta z komory, prowadzą na ostatku „bábkę b"ágálną“ (żebraczkę) z kądzielą a za nią pannę młodą z różgą weselną. Babka młodego wyściska, muzyka gra i śpiewają:

27.

Jidzie wiánek, jidzie z kómory do izby,
ustápcie sie ludzie, zeby ni mia" cizby.

Wiu"á se dziewczyna wiánki
z drobny rutki równiánki,
tocu"á ich po stołe
"ojcu, matce na zále.

Młodego pytają się znowu, cy mu sie ta nadá; on przyjmuje pannę młodą tymi słowy: „przyjmuję i dziękuję“ i obróci się z nią kilka razy w koło.

Młoda oddaje „różgę“ družbie, przyczem śpiewają:

28.

Nie jedne já sztuke lasu "obes"á,
nimem taki rogálicek nalaz"á;
nie jeden já krygio"ecek (wierzchołek) przygiéna,
nimem taki rogálicek uciéna;
nie jeden já k"ębek nici wysnu"á,
nimem taki rogálicek uwiu"á.

„Różga“, o której mowa, zrobiona jest w ten sposób: Z deszczułki wycinają krążek, mający około dwóch decymetrów średnicy; w środku jego i u brzegów w czterech miejscach wycinają otwory, w które wtykają laski; laska środkowa jest dłuższa od czterech innych i przechodzi przez deszczułkę na drugą stronę, tworząc tym sposobem rękojeść, służącą do trzymania różgi. Na owe pięć laszek nabija się piękne jabłka dobierane, których na okazałą różgę wychodzi około kopy; w te pięć jabłek, co są u szczytu, wbija się małe kołeczki wraz z znajdującymi się na nich laskowemi, złożonemi orzechami; każde jabłko szczytowe zdobią pięcioma takimi orzechami symetrycznie rozstawionemi, a nadto na środku u wierzchołka różgi

umieszczają bukiet ze sztucznych kwiatów. Nadto jeszcze ubierają różgę kwiatami naturalnemi, pstremi piórami, czasem wieszają także jaja.

Następnie kładą na stole trzy bochenki chleba i sér suchy i na tem wiążą młodemu ręce; ona chce mieć rękę na wierzchu, aby nad chłopem przewodziła i on także, aż w końcu młody zwycięży. Z jednego bochenka odkroją część skrajną; takąż z drugiego, jedną dadzą pannie młodej, drugą młodemu; potem przyłéпки te posolą, złożą razem „przytulą do kupy, żeby sie młodzi tak kochali“, wreszcie dają dziadom przy kościele. Trzeci chleb krają na kawałki, które swaszka wraz z orzechami i szyszkami rzuca między nagromadzone ciekawe obce dzieci. Swaszka ma nieraz parę garncy „syssek“. Są to niby duże kluski z białego ciasta pieczone, twarde i mają po cztery, sześć do ośmiu rogów. Swaszka, jadąc w orszaku weselnym do kościoła, rzuca każdemu, kogo spotka po kilka „szyszek“.

Po „rękowinach“ proszą młodzi ojców o błogosławieństwo, chwytając ich za nogi: „Pobłogosławcie mnie tyz do kościoła bożego, do stanu małżeńskiego“. Ojcowie żegnają ich krzyżem świętym a drużki śpiewają:

29.

Z Krzyw.

„Oj potoc sie, potoc ruciany wiánecku, „oj po stole, po stole
do pana „ojca, do pani matki, „oj po żále, po żále.
Przeprós mamusie, przeprós tatusia, całą rodziniecke,
dą ci Pán Jezus, Matka Nášwiętszą szczęśliwą godzinecke.

Sierocie dodają:

Kogóz przeprosić mamy,
Skoro matusie ni mamy.
Wesele sprawić trzeba, niech ci go dzie sprawią,
do kościoła błogosławią.

30.

Z izby dziewcyno, z izby,
nie ró b matusi cizby.
Dosiem sie ji narobiną,
w wiánecku sie nachodziuą,
chlebusiam sie najadą,
jazem „od niego zbladą.

31.

Z Chechel.

„Oj przeprós „ojca, „oj przeprós matke, „oj wszycką rodzinę,
dą ci Pán Jezus, Matka Nášwiętszą, „oj szczęśliwą godzinę.

Sierocie dodają:

Jakże ich przeprosić mám,
kiej "ojca, matki ni mám;
przydźcie rodzice z nieba,
przeprosić mi wás trzeba.

32.

Z Paszczyny.

Cemu nie p^uaces Marysiu?
Hej kamienne serce m^us,
mamusia p^uace, a tatuś krzycy,
a ty na to nic nie db^us.
Przepr^os mamusie, przepr^os tatusia
i ca^uą rodzinecke,
d^a ci P^un Jezus, N^us^uwi^uśt^us^ua Panna
sc^uęśliw^uą godzinecke.

33.

Z Margosinego wi^uanka
lecia^uy pstr^osie pi^uorka,
cht^oz ci je zbirać bedzie,
kiedy Jasiejka nie b^udzie?
Przyjedzie Jasio z Rusi,
pi^uorka pozbirać musi.

34.

Z izby Marysiu, z izby
nie r^ob mamuni cizby;
dosyć - eś sie tu naby^ua,
wianków - eś sie nawiu^ua,
t^uca^uaś je po stole,
"ojcu, matce na ż^ule.
Z sieni wi^uanecku, z sieni,
bedzies mi^u tam przestrzeni,
z progu wi^uanecku, z progu,
podzi^uękuj Panu Bogu.

35.

Z Brzezina.

Zabirej sie Maryś z nami,
Nie zaliwej sie "zami;
do kościo^ua b^ożego,
do stanu ma^użeńskiego.
Lesie mój, lesie, rozwijej - ze sie,
n^udobn^ua dziewczyno zabirej - ze sie.
Syrze mój, syrze, sus - ze mi sie scyrze;
wszyc^uko to na jesień, na Jasiow^uą kiesień.

Bez progi, moje dziwce, bez progi,
 uchyc se mamusinke za nogi.
 "Obeżryj sie moje dziwce za sobom,
 jak to p"ace rodzinecka za tobom.
 Przeproś se dziewczyno "ojca, matke i ca"ą rodzinecke,
 zebyś se uprosiu"a scęśliwą godzinecke.

Młoda śpiewa:

36.

"Oj powiadaliście, żem z"ą by"a,
 a teraż mie p"accieie,
 niech-ze sie "ojcu, matce serce kraje,
 po co mie za mąż daje.

37.

Z Łopuchowej

Do kościo"a jedźwa.
 Hanusie se weźwa,
 do kościo"a świętego,
 do stanu ma"żeńskiego,
 do stu"y poświęcany,
 mój Jasiejku kochany.

38.

A wychodź pani m"oda za progi,
 a uchyc-ze panią matke za nogi.

Wychodząc z domu śpiewają:

39.

Z Brzeziny.

A u nasy pani matki przed sienią
 cyrwienią sie jab"usecka, cyrwienią; —
 cyrwienią sie jab"usecka i wiśnie,
 przyjechali po Marysie umyśnie.

40.

Z Pasieczyny.

Juz wszyscy posiadali, ino Marysia nie kce,
 Wyjdź-ze mamuniu do ni, pob"ogos"awze ją jesce.

41.

Nie p"ac Maryś, nie p"ac,
 nie bierze cie smarkác,
 bierze cie uroda,
 ch"opiec, jak jagoda.

42.

Zielony "orzesieńku, zostań przy domeńku,
pocies "ojca, matke i ca"o rodzinieńke.

43.

Urówniej Boże,	po cemżeś pozná",
moje podwórze,	Józio Teklusie,
żeby było równiusieńko;	"oj po g"osie, po g"osie.
przyprowadź Panie	Rozlecia"y sie
moje kochanie	siwe go"ębie,
w poniedzia"ek raniusieńko.	"oj po dębie, po dębie,
Rozlecia"y się	po cemżeś pozná"
siwe go"ębie,	Józio Teklusie.
"oj po rosie, po rosie,	"oj po gębie, po gębie.

Zanim drużyna weselna wyjdzie z domu, włazi na wóz (w Łopuchowej) kobieta, zwykle jakaś wyrobnica, przebrana za czarownicę, w kożuchu obróconym włosom do wierzchu i uporczywie przedzie każdą. Orszak wychodzi z domu, a spostrzegłszy czarownicę na wozie, stara się ją wszelkimi sposobami skłonić do ustąpienia, swacia nawet okładają ją harapnikami; gdy wreszcie nic nie pomaga, muszą się jej okupić. Wtedy zeskakuje czarownica i wiąże uprzedzoną garstkę z tyłu u wozu. Jeżeli czarownicą jest „cięta baba“, to bardzo pocieszny dyskurs prowadzi z nacierającymi na nią weselnikami.

Drużyna weselna szykuje się w ten sposób: Naprzód jedzie na koniach dwóch swatów, z których jeden „różgowy“, czyli „palmowy“ trzyma różgę; po nich jadą w parze drużba i pan młody a za nimi dwaj drudzy swacia, — następnie idzie wóz przepełniony z panną młodą, ze swaszką, z drużkami i z muzyką. Swacia harcują na koniach i strzelają z pistoletów, muzyka gra, a drużki i swacia naprzemian śpiewają, jadąc do kościoła:

44.

Torem swatkwie, torem,
jest ta ściżka za dworem,
a chtóz ci ją torowá"
Jaś do Hanusie wędrowá",

45.

Śtyry konie
w magazynie
wszyckie srokate,
a má Kasia
śtyry swaty,
wszyckie bogate.

46.

Jecha"o wesele
bez pole
stéryma rządskami,
swatkwie
z zieloną różecką
pod bielusieniecką chustecką.

47.

S^onecko sie ćmin^o, ziemia sie pada^a,
jak moja dziewczyna do ślubn jecha^a.

48.

Poma^u woźnico, poma^u,
zebyś nās nie wywaluⁿ do wa^u;
jagbyś nās wywaluⁿ,
tobyś nām panią m^odą wywaluⁿ.
Koleją ty woźnicą, koleją,
niechże sie ludzie z nās nie śmieją;
coś ty woźnico zlepiuⁿ,
ze ci kó^ocka skrzypią.

49.

Juz my tuták nade wsią, nade wsią,
wybirej se mój Jasiejku nálezsa.
Kata já se juz wybiere, wybiere,
Skoro já juz z Marysieńką ślub biere.

50.

Nima chmury, chmurecki,
wody pe^{ne} drózecki,
co Marysia nap^aka^a,
Jak do ślubu jecha^a.

51.

Pisa^a listy do ^organisty,
hej pisa^a, pisa^a;
przed Panem Jezusem i przed Matką Boską
przysięgę sk^ada^a.

52.

Jechali bez pola,
z^uámá^o sie dwa ko^a,
jedno przednie, drugie zadnie,
swaszcusia nām z woza spadnie.

53.

Juz pomijáwa ^organistowe ściany,
jedzie wesele Teklusie bryzowany.

54.

Piękną różgę más swaciku, piękny roboty,
 "obieć" mi nąstarsy swąt cyrwony z"oty. —
 dadana, — cyrwony z"oty.

Nie będzie to tak: dadana,—nie będzie to tak,
 urośnie tu družbusiowi broda, jak przetak. —
 dadana, — broda jak przetak.

55.

Jecha"o wesele bez żyto,
 nalaz"o wilce lelito;
 a swatkowie powiadają: zjedzwa to;
 a družeczki powiadają: strzelwa to.

W kościele państwo młodzi przystępują do spowiedzi, słuchają mszy świętej, poczem organista odśpiewuje: „Veni creator“ i ksiądz daje ślub.— Jeżeli podczas ślubu świecą się jasno świece, znaczy to, że się nowemu stadłu będzie dobrze powodziło; gdyby zaś świeca zgasła, to po czyjej stronie zdarzył się ten przypadek, ten z państwa młodych pierwiej umrze.

W tym samym porządku, jak przybyli, powracają wszyscy z kościoła, śpiewając:

56.

Podziękujwa Panu Bogu,
 wzięliśwa ślub kwa"a Bogu,
 podziękujwa po trzy razy,
 wzięliśwa ślub przed "obrazy.

57.

Ej, dzie sie nám pani m"oda podzia"a,
 w kościele nám za "ontárzem zosta"a,
 a wykręćcie sie swatkowie do ko"a,
 wyprowadźcie panią m"odą z kościo"a.

58.

"Oj moja dziewczyno, tyś moja, tyś moja,
 bom cię wyprowadziu" za rącke z kościo"a.

Zwykle na jakim mostku zastępują chłopcy drogę orszakowi weselnemu, który musi się im opłacić; za uzyskane pieniądze piją potem za zdrowie państwa młodych. Po ślubie udają się państwo młodzi do proboszcza z kołaczem, a niekiedy i do dworów. Z kościoła udaje się orszak weselny do karczmy, a zbliżając się do niej, śpiewają:

59.

A wystawcie harendárku póⁿ sto^u,
zeby se pán družba nie zawálaⁿ żupána;
a wystawcie harendárko stolnice,
zeby se pani swaszka nie zwálaⁿa spodnice;
a wystawcie harendárko ⁿawecki,
bedą siedzieć druzecki;
a wystawcie harendárko kąciki,
bedą sta^y swaciki.

W karczmie tańczą, jedzą i piją nieraz cały dzień i noc, stosownie do zamożności wesela, a skoro już zamierzają wracać do domu, śpiewają:

60.

Do dom swatkowie, do dom, bo już cas, —
wyjedliście harendárce z becki kwas.
Kapusteście ji wyjedli
do g^ówecki do jedny.

61.

Pó^zwa do dom, pó^zwa do dom,
tatuś zabiuⁿ królika; —
lepsy królik, lepsy królik,
niżli w karmie muzyka.

62.

Wiwat swatkowie, wiwat,
nie zapⁿaciliście piwa,
gorzáⁿeckeście nie zapⁿacili,
boście sie na ni upili.

Teraz wszakże bardzo rzadko udają się z kościoła do karczmy, a w niektórych wioskach księża potrafili już zupełnie usunąć ten zgubny zwyczaj; udają się więc z kościoła prosto do domu swaszki i tu się zabawiają przez pierwszy dzień wesela. Są to „swaszczyni”. Swaszka uracza gości, obnosząc wódkę i kołacz na przekąskę; wszyscy bawią się i tańczą, śpiewając pieśni o swaszce, które przytoczyliśmy wyżej, a także następujące:

63.

A co^z to tu za wesele,
co go ino dzień,
swaszcusia sie przycuniuⁿa
na ca^y tydzień.

A có^z to tu za wesele,
co go nie s^ychać,
ani jad^o, ani piu^o,
ni może dychać.

64.

A u nase swazcusię, swazczycki,
stoi ta śtyry stogi pszenicki,
trzebaby ta m^ocka dobrego,
zeby wym^oćciuⁿ do k^ośceka jednego.

65.

Tajcowáby družba,
ale ciasná jizba;
niech idzie do sieni,
bedzie mu przestrzeni.

66.

Śtyry konie na wygonie, wszyćkie siwiuteńkie,
má pani m^oda śtyry družki, wszyćkie "adniusieńkie.

Na „swazcynach“ fundują napitek wspólnie, a mianowicie, każdy swat, družba i swazka kupują po pół kwarty wódki. Po śniadaniu, na którym też oprócz wódki i kołacza ser suchy ważną odgrywa rolę, družba zarządza tańce, które podczas ciepłej pory roku, gdy izba za szczupłą, odbywają się w stodole na boisku. Dwaj swacia z różgą, trzymając za końce chustkę, wychodzą najpierwsi i po pod chustkę się przekręcają; za nimi w taki sam sposób przechodzi družba ze swazką, potem z gośćmi weselnymi, aż do dwudziestu czterech par. Nareszcie kłania się družba wszystkim czapką i zachęca do zabawy słowami: „Swatkowie proszę“ i puszcza się w tany pierwszy, a za nim inni. Po družbie tańczy starszy swat w pierwszej parze, a obiegłszy izbę dookoła, częstuje wódką wszystkich tańczących; kolejno tańczą wszyscy swacia w pierwszej parze, goszcząc się w podobny sposób. Tańczą tak do późnej nocy, aż w końcu wszyscy zmęczeni, kładą się gdzie kto może, aby się przespać i aby na drugi dzień tańczyć tu jeszcze do południa.

Koło południa cały orszak weselny udaje się do domu panny młodej. Ojciec jej wychodzi na spotkanie z flaszką przed dom i zaprasza, a swazka śpiewa:

67.

Z Brzezín.

A wyjdze do nás, a przywitejze nás, pod śliwy, pod śliwy,
bo pod twojem kochaneckiem koń siwy, koń siwy.
A wyjdze do nás, a przywitejze nás pod scepny, pod scepny,
bo pod twojem kochaneckiem koń ślepy, koń ślepy.
A wyjdze do nás, a przywitejze nás, pod sady, pod sady,
bo pod twojem kochaneckiem koń gniady, koń gniady.
A wyjdze do nás, a przywitejze nás pod gruski, pod gruski,
przywitejze swazcusię i družki.

68.

Z Krzywy.

Za"ozyli nám wrota
sabelką ze z"ota,
przyjedzie Jasiejek z Rusi,
"od"ozyć wrotka musi.

Ej radziście ta gościom,
radzi, cy nie radzi,
mácie ich ta ko"o ścián,
stać nám ta nie zawadzi.

69.

Z Paszczyńy.

Cyście radzi, cy nie radzi tym gościom,
a niechze sie nie tu"ają ko"o ścián.
Jageście nám radzi "otwórzcie,
a jageście nie radzi za"óźcie.

70.

Z Łopuchowy.

A cyście nám tu radzi, nie radzi,
Bo sie nás tu ca"a banda prowadzi;
a jageście nám radzi "otwórzcie,
jageście nám nie radzi, za"óźcie.

Swacia śpiewają w Brzezinach:

71.

A cyście nám ta radzi, nie radzi,
bo sie nás tu wielgá kompanijá prowadzi,
a bo nás ta nie wielgá dwanáście,
przecie se nám usiąść káźcie.

Drużki odpowiadają na to:

72.

A są tu u pani m"ody "awecki,
to se posiedą druzecki; —
a są tu u pani m"ody "awcyska,
to se posiedą swaciska.

Skoro wejdą do izby, raczą ich gospodarze napitkiem i przekąską, poczem swacia idą spraszać sąsiadów i inne osoby. Naprzeciwno sproszonych gości wychodzą rodzice panny młodej i pan młody z muzyką i poczęstunkiem, wprowadzają ich do mieszkania, tam ich pogoszczą, a potem prowadzą wszystkich dla zabawy na boisko. Goście w tym dniu przynoszą zwykle ze sobą napitek. Podczas zabawy między innemi piosnkami, które się powtarzają, śpiewają także:

73.

Wesele, wesele, ale nie kuźdymu,
ino pani m"ody i panu m"odymu.

74.

O wesele, o wesele, o weselina,
uciescie sie wszyscy ludzie, ca"ą rodzina.

75.

Uciesce sie ludzie
w ty wójtowy budzie;
jak sie uciesycie,
to ją rozwalicie.

76.

Swatem ci já, swatem
na weselu na tem;
na drugim nie bede,
bo sie żeniu" bede.

77.

Trzy nocki my zmitrężyli,
ni my jedli, ni my pili.

78.

Oj wesele Kaški nasy, Mačka nasego,
a jak ci sie nie podobá, nie chodź za niego.

79.

O wesele, o wesele, ale maluśkie,
ale "ono Panu Bogu bedzie miluśkie.

80.

Jesce nie do dom swatkowie, jesce nie do dom,
jesce kura nie zawrza"a, surowy ogon.

81.

Wesele, wesele, já se pani m"odá,
wolno mi pogádać z kim mi się podobá;
wolno mi pogádać, wolno mi sie napić,
ino mi nie wolno wiánecka utracić.

82.

Na ropcykiem polu rośnie tatarecka,
Jasiek i Marysia, to "adná párecka.

83.

Do nás swatkowie, do nás,
cárne "oceńka u nás,
bo my je farbowa"y.
— Dzieżeście farbe bra"y?
Kupowa"y my w mieście,
da"y my za nie dwieście.

Żartując śpiewają:

84.

Prosili nás na wesele, jak na jakie dziwy,
panna m^oda jak jagoda, a pán m^ody krzywy;
pani m^oda w piecu siadá,
a pán m^ody mysy jádá.

85.

Wesele sie końcy,
mamunia nie táncy;
nie będzie wiedzia^a,
ze córke wyda^a,

Wieczór dają gościom śniadanie, to jest raczą ich barszczem i kołaczem, przyczem piją, dopiero później w nocy zastawiają "obiád. Składa się on z takich dań: groch z rosołem, mięso z kapustą, kárpiele (brukiew), kasza z flakami, które muszą być na weselu koniecznie i kasza jagłana. Państwo młodzi nie jedzą mięsa, boby się im byd^o nie darzy^o. Podczas obiadu śpiewają:

86.

Chechły.

Grubá kapusta Wichtusiu, grubá kapusta:

cemuś rano nie wstaja^a,
kapusty nie ukraja^a?
grubá kapusta.

"Ostecki w kasie Wichtusiu, "ostecki w kasie:

cemuś rano nie wstaja^a,
kase nie wy^opo^a?

podáwiwa sie (podławimy się).

87.

Pasieczyna.

Kapusta nie dobrá, nima na ni sad^a,
powiedzia^a kucharecka, ze sucka zjad^a.
Kapusta nie dobrá, bo nima spyrki,
powiedzia^a kucharecka, ze zjad^y dziwki.
Zimiáki nie dobre, bo wcora skrobane,
i rosóⁿ nie dobry, bo z wirchu zbirane.
Pirogów nima, dzie sie podzia^y,
właz^y koty do pieca i porozdzira^y.

Przy końcu obiadu:

88.

Chechły.

A cóz to tu za kuchárz byⁿ, co mięso warzuⁿ,
co nálepszą przypráwecke pod komin wraziuⁿ.

Po cóż nás tu za ten stolik wsadzili,
kiedy my tu szklánki piwa nie pili,
ani my tu skórkí chleba nie jad"y,
po co my tu za ten stolik zasiad"y.

89.

Krzywa.

A podziękujmy naprzód Panu Bogu
i gospodarzowi i gospodyni za "obiád,
ze sie nám tu na tym stoliku smacnie zjád.

Po cóż my tu za ten stolik zasiedli,
kiedy my tu skibki chleba nie jedli,
ani my tu szklánki piwa nie pili,
a cóż my tu za tym sto"em robili.

A by"y tu na tym stoliku piecienie,
zabrali je panowie swatkowie w kieszenie,
"O kuchárzu, "o kuchárzu, cóżes nám uwarzu",
co nálepszą pieconecke pod nálepeś wraziu".

Po obiedzie:

90.

Paszczyzna.

A wy druzecki swoje "yzecki pomyjcie,
a wy swatkowie swoje talyże "obliżcie.

91.

Krzywa.

Nie rażnýs ty marsá"ecku, nie rażny,
druzecki ci za stolikiem zamarz"y,
wykręć-ze sie marsá"ecku do ko"a,
a wyprowadź te drużyne z za sto"a.

Gdy się obiad kończy, panna młoda ucieka i kryje się, a kobiety gaszą wszystkie światła, aby jej ucieczkę ułatwić i zastępują swatom drogę, którzy ją chcą ścigać natychmiast. Podczas gdy panna młoda się kryje, drużki śpiewają:

92.

Paszczyzna.

Do jamy mysko, do jamy,
a ty kocurku za nami;
do jamy myska uciek"a,
bo sie kocurka przełęk"a.

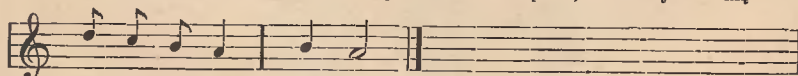
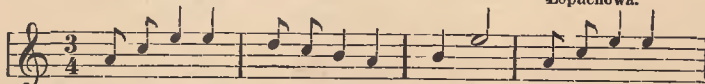
93.

Brzeziny.

Wys"a, wys"a kawula z lasa,
wyjad"a, wyjad"a stajanie prosa.
A dzie "ona? — W stodole,
patrzy dziurką na pole.

94.

Łopuchowa.



nie-bo-rà-cek bo-so.

Uciek^ua nám przepiórecka w proso,
 a já za nią nieborácek boso,
 trzebaby sie pani matki spytać,
 cy pozwoli przepiórecke chytać.
 — A chytejcie swatkwie, chytejcie,
 jino sie ji piórek nie tykejcie,
 zebyście się bardzok nie gniwali,
 co zginę^o, do rącek ^uoddali.

Ostatnie cztery wiersze, śpiewają w różnych wioskach inaczej i tak :

Brzeziuty.

Chytej-ze se przepiórecke, chytej
 jino sie ji pióreck nie tykej.
 — A jakby já przepiórecke chytá^u,
 żebym sie ji pióreck nie tyká^u?

Chechły.

A chytejze mój Franusiu chytej,
 jino sie ji pióreck nie tykej,
 chytej-ze já nizey zápasecki,
 wprowadź-ze já do ty kómórecki.

Paszczyna.

Za^oz-ze se mój Jasiejku sici,
 sama ci sie przepiórecka chyci.

Swacia tymczasem przyprowadzają odszukaną pannę młodą, lub przynoszą ją, albo przywożą na opalce na taczkach, lub na kołcach i oddają swaszcze, która z młodą i ze starszymi kobietami udaje się do komory i tam przystępuje do aktu czepin. Przez ten czas swacia po za domem strzelają na wiwat z pistoletów, a družki, stanawszy u drzwi komory w sieni, śpiewają:

95.

Pukejcie, pukejcie do ty nowy budki,
 niech nám ta ^uotworzą, niech nam dadzą wódki,
 my nie chcewa wódki, ino okowity,
 jino nám nie róbcie z Hanusie kobity.

96.

W ty kómórecce, w ty nowy,
 cesa^ua Marysienka len bia^uy,
 jak ci go wycesa^ua, tak spletła,
 i zaraz do Jasiejka uciekła.

97.

- | | |
|--|--|
| 1. Dzieżeś ty żelezie,
kiej do nās wylezies;
wylaz"a ci, jak lalka,
będzie potem jak babka. | 2. Wylaz"a ci w wiánecku,
będzie potem w cypecku,
wylaz"a ci w rucianym,
będzie potem w nicianym. |
|--|--|

98.

Zakwit"y, zakwit"y na scepie jabka,
 zacepcie Hanusie, káza"a matka.
 Zakwit"y, zakwit"y na trześni jagody,
 zacepcie Hanusie, kázá" nám pán m"ody.
 Zakwit"y, zakwit"y na śliwie śliwki,
 zacepcie Hanusie, káza"y dziwki.

99.

Zakuka"a kuku"ecka na roli,
 zacepciez mi Hanusieńke powoli;
 zakuka"a kuku"ecka na między,
 zacepciez mi Hanusieńke cempredzy;
 zakuka"a kuku"ecka na śliwie,
 zacepciez mi Hanusieńke scęśliwie;
 zakuka"a kuku"ecka na ko"ku,
 zacepciez mi Hanusieńke na sto"ku.

100.

Na ulicy krowa rycy niepodojoná;
 siedzi Kasia ko"o Jasia niezacépioná.

101.

Jak cie będą cepić, požryj do powa"y,
 zeby twoje dzieci cárne "ocy mia"y.

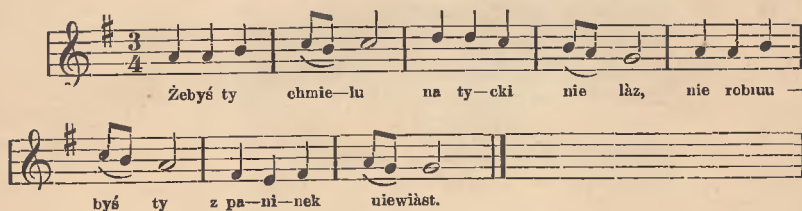
102.

Zakuka"a kuku"ecka na buku,
 krzywoście ją zacepili na uchu;
 inoście ją spaskudzili,
 a przecie sie Boga bójcie,
 cypcyska ji naprostujcie.
 Zakuka"a kuku"ecka na kole,
 krzywoście ją zacepili na cole;
 zakuka"a kuku"ecka na grusce,
 powiedz-ze mój Jasiejku, cy mi "adnie w chusce,
 zakuka"a kuku"ecka na śliwie,
 zacepze sie moja Maryś scęśliwie.

Juz ci cas, juz ci cas poprzestać,
moja Maryś, moja Maryś bryzować,
stazecki, śpilecki, dejze se je matusienice pochować.
Na ko^oek, na ko^oek wiątku ruciany,
na g^oowe, na g^oowe cépcu niciany.
Zakuka^a kuku^ecka na lesie,
cosik Jasiu Teklusienice przyniesie,
przyniesie ji śtyry cépce, albo sześć,
wybirejse Teklusienku, chtóry chceś.
A cyżeś ty Teklusienku we skrzyni,
wkiejez nam téz te g^oówecke wyscynis;
a cyżeś ty Teklusienku w żelaźle,
wkiejez nam ty Teklusienku wylazies.

104.

z Łopuchowy.



Żebyś ty chmielu na tycki nie ląz,
nie robiu^obyś ty z paninek niewiast,
^ooj chmielu nieboże,
niech ci Pán Bóg dopomoże,
^ooj chmielu nieboże.
^oOj chmielu, chmielu, ty wielkie ziele,
nie bedzie bez ciebie żadne wesele
^ooj chmielu nieboże,
co na dó^o, to ku górze
^ooj chmielu nieboże.
^oOj chmielu, chmielu, ty rozbójniku,
zdradziu^eś Wichtusie na pasterniku,
^ooj chmielu nieboże,
co na dó^o, to ku górze,
^ooj chmielu nieboże.
^ooj chmielu, chmielu, ty wielkie liście,
wzięniście Wichtusie zacépiliście,
^ooj chmielu nieboże,
niech ci Pán Bóg dopomoże,
^ooj chmielu nieboże.

105.

Piu"ybyście, piu"y, pijanice piu"y,
inoście Marysie krzywo zacepiu"y,
niech ta będzie krzywo, niech będzie pochy"o,
ale Jasiekowi będzie bardzok mi"o.

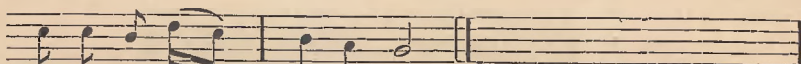
106.

Nie dąmy, nie dąmy dziewczyny ch"opcu,
ażé nám przyniesie gorzà"eckie w skopcu.
Nie dąmy, nie dąmy ch"opcu dziewczeyne,
póki nie wyniesie z kómory pierzyne.

107.



1. Ce—pi — li tu pa—nią muo—dą, ce—pi — li, i dwa gar—ce
2. Za—cep—cie tu pa—nią muo—dą. za—cep — cie, šte—ry gar—ce



go—rza—ue — cki wi — pi — li.
go—rza—ue — cki wy—chlej—cie.

Cepili tu panią m"odą, cepili, Zacepcie tu panią m"odą, zacepcie,
ştyry garce gorzà"eckie wypili. ştyry garce gorzà"eckie wychlepcie.

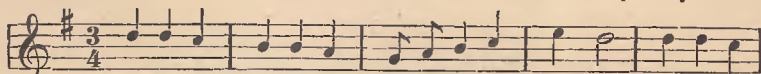
108.

A zdymcie ją z tego krzes"a przecie,
bo ją cypiec do ziemi przygniecie.

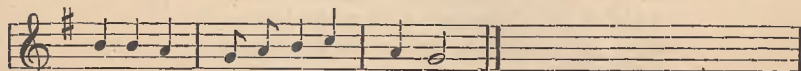
Po czepinach wprowadzają pannę młodą w czepcu do izby
i śpiewają:

109.

z Łopuchowy.



Wy—la—zua, wy—lazua z pod ná—le—py ża—ba, już to—nie



panin—ka i—no stara ba—ba.

110.

Zakwit"y, zakwit"y w maju żyta,
juz Hanusia nie paninka, ino kobita.

111.

A mój Jasiejecku, co nám ty dás za to,
cośmy ci zrobili kobite na lato.

Panna młoda śpiewa:

112.

Dziękuje ci matko, żeś mie wychowa^a,
za to nie dziękuje, w niewoleś mie da^a.

Następnie družba bierze panią młodą do tańca, a przetańczywszy z nią w koło, oddaje panu młodemu. Ten chce tańczyć, ale młoda kuleje. Zdziwiony, że ze zdrową się ożenił, a ma kalekę, pyta, co się stało. Odpowiadają mu, że panna młoda zdrowa, na dowód czego tańczy z nią družba znowu, a taniec idzie gładko; jednakże gdy pannę odda młodemu, ta powtórnie utyka na nogę. To się powtarza do trzeciego razu, nie bez dowcipnych i wesołych żarcików. Wreszcie wyszukują z pomiędzy siebie doktora, który wzięwszy młodą za nogę i naśladując głosem po trzykroć trzask zestawianych kości, jakby jej wytkniętą nogę w stawy wprowadzał, uzdrawia młodą.

Czasem stroi się doktor w kozuch do góry włosem wywrócony, opasuje się powrośtem, na głowę wkłada czapkę, wywróconą na wierzch podszewką, czerni sobie twarz, a zamiast fajki bierze do ust stosowny kawałek kija; tak ustrojony przystępuje do operacyi nogi. Jeżeli doktor jest dowcipny, do łez rozśmiesza zgromadzonych. Widziałem taką scenę w Straszęcinie pod Dębicą.

Potem tańczy młoda z panem młodym, a družki śpiewają:

113.

Na tamty stronie kwitnie tatarecka,
Marysia i Jasiek to "adnā párecka;
"adnā to párecka, "adne dwoje ludzi,
jak Marysia zaśnie, Jasiek ją "obudzi.

114.

Kwálu^{eś} sie Jasiu, ze más majintności,
más te burnusine, co przykrywá kości;
kwálu^{eś} sie Jasiu, ze más ma^e lata:
wąsy, jak pocioski, broda jak u capa;
kwálu^{eś} sie Jasiu, ze más duzo byd^a,
a w twoi stajince same motowid^a;
kwálu^{eś} sie Jasiu, ze wás ino dwoje;
w kuźdym kątku po dziciątku a za piecem troje;
kwálu^{eś} sie Jasiu, ze más duzo kacek:
jak Marysia zajecha^a, to w popiele placek;

kwálu^ueś sie Jasiu, ze ty más pa^aace:
 a w twojem burdelu same podpirace;
 kwálu^ueś sie Jasiu, ze más dużo gęsi:
 a jagem ta zajecha^a, podziały sie dziesi;
 kwálu^ueś sie Jasiu, że más byd^a dużo:
 krowine bez rogów, kobyline guzo;
 kwálu^ueś sie Jasiu, ze más dużo świni:
 jak Marysia zas^a, same miet^y w sieni.
 Kwálu^ueś sie Jasiu, ze ty más pa^aace,
 zas^a já do ciebie, same podpirace;
 kwálu^ueś sie Jasiu, że más podusecki,
 zas^a já do ciebie, pos^aá^ueś mi siecki.

Opuściwszy młodego, tańczy panna młoda kolejno z każdym, kto tylko jest w izbie, tak z mężczyznami, jak z kobietami, — a każdy kładzie jej na tackę po kilka lub kilkanaście groszy. Podczas tych tanów śpiewają ciągle.

Panna młoda śpiewa do matki męża po odtąnczeniu z nią:

115.

✓
 Między brzegami mętná woda chodzi,
 żadná ta synowá matce nie dogodzi.
 — Łąż-ze se synowá, bo ci sie juz drzymie,
 przeleż-se sie, przeleż na moi pierzynie.
 — Wstáń-ze juz synowá, boś sie juz wyspa^a,
 wydójs-ze te krowy, coś jich nazgania^a.
 — Wiedzia^as ty matko, ze já krów ni mia^a,
 pocóżeś ty do mnie sama przysy^aa.
 — Stul-ze pysk synowá nie "otwírej gęby,
 bo chyce kaminia, wybije ci zęby.
 — Jesceś mi ty matko chleba nie dawa^a,
 zebyś mi kaminiem zęby wybija^a.
 Zeby ji synowá z["]ote kwiáty szy^a,
 to i tak nie przyzná, ze ji co robíu^a.

Drużki:

116.

Nie kcia^as Marysin chleba pszenicznego,
 a terá "ugryzies żelaz^a kwardego;
 nie bedzies Marysiu w cebrze wody nosió,
 bo ji bedzies mia^a pod "ocami dosyć;
 nie bedzies Marysiu drzewek sama rąbać,
 bo sie będą same bez plecenta "ámać.

Kobiety:

117.

"adnie ci Marysiu, "adnie ci jes w chusce,
 ino já sie "o to gniwám, ze ci nie druzce.

(110)

Młoda :

118.

Wola"abym byd"oipásać, wo"ać: da, dana!
anizeli cépca szukać kuźdego rana.

Młoda i družki:

119.

Wiánecku ruciany jużeś sie mi zminiu",
juz sie mi nie bedzies na g"owie zieleniu".
Pod "awe, pod "awe wiánecku ruciany,
na g"owe, na g"owe cépecku niciany.
Po"ozys ty bryzowanie "oj na stole, na stole,
weźmies-ze ty dziciátecko "oj w podole, w podole.
Wesele, wesele, juz to po weselu,
schowej se wiánnusek w "ogródecku w zielu;
schowej-ze go w zielu, przykryje pokrzywką,
choćbyś sto lát ży"a, juz nie bedzies dziwką.

Družki:

120.

Nie kcia"a Hanusia, co ji dawali,
wola"a Jasiejka za dwa talary;
nie kcia"a Hanusia kromecki chleba,
wola"a Jasiejka, bo go ji trzeba.
"O moja Hanusiu kompaniu"aś z nami,
a teraz nie bedzies ino z kobitami.

Kobiety:

121.

Nauc-ze sie "gać Wichtusiu, nauc-ze sie "gać,
wyprowadź go w cyste pole,
uciekej mu ku stodole,
"obiecej mu dać.

Gdy już panna młoda z każdym przetańczy, przenosi się całe towarzystwo na boisko, jeżeli izba jest za ciasna i tam zabawa trwa do rana. Skoro się goście mają rozchodzić do domu, młoda żegna ich, śpiewając:

122.

Dziękuję wám moi ludzie, co mi s"uzycie,
jak já bede gospodynią, to mie użrycie.
Dziękuję wám moje kąty
i nálepa i piec piąty,
chto wás lepiu" bedzie,
skoro mie nie bedzie,

Dziękuję wam moje progi,
co chodziu"y moje nogi,
chto tu chodziu" bedzie,
jak mie tu nie bedzie.

W Brzezinach odbywają się cepiny nieco inaczej:

Gdy panna młoda od obiadu ucieknie, muzyka gra a swacia z družbą szukają młodej, która się zwykle kryje w komorze. Swacia przyprowadzają družbie różne baby i dziewczki, pytając się go, czy ta jest panną młodą; ale on obróci się z każdą trzy razy do koła, uderzy w „páleń“ laską, dziewczynę lub kobietę puści, wołając: „Kochani swatkowie, starejcie się, bo to nie wygodne“. Niekiedy przyprowadzają mu jeszcze chłopca odzianego po kobiecemu, ten z družbą puszcza się w zapasy i wynosi go do sieni; inni krzyczą wtedy: „Družbę nam ukradli!“ Wreszcie przyprowadzają pannę młodą, ale ona po trzykroć ucieka, aż wreszcie sadzają ją przemocą na środku izby na małym stołku, który zwykle służy do dojenia krów. Družki śpiewają:

123.

A moja Marysiu przestań się bryzować
stążeczki, śpilecki dej mamusi schować.
Jak cie będą cepić pożryj do powa"y,
coby twoje dzieci cárne "ocy mia"y;
jak cie będą cepić, pożryj do tragárza,
zebyś wychowa"a syna na césarza.
Hec, kiec, moje dziwce, hec, kiec,
wiánecek na ko"ecek, a na g"ówke cépiec.

Panna młoda kopie stołek nogami i nie chce usiąść; kiedy już usiądzie, to zakładany jej przez swazzkę czepiec zrzuca do trzeciego razu, a młody kładzie jej go na czoło; wtedy młoda rzuca mu czepiec w oczy, wreszcie chowa pod kolana, a dopiero kiedy młody go wynajdzie, swazska pannę młodą czepi. Ta zaś śpiewa:

Niescęśliwa godzinecka na świecie,
a chtóz mi ten ślicny warkoc rozplecie.

Skoro swazska zaczepi pannę młodą, mówi a potem śpiewa:
— Jes do"ek w g"owie, starejcie się, cobyście go zarównali.

125.

Dawejcie sryb"o,
zeby sie ji wied"o byd"o,

A chto scyry, a chto nimá miedzi,
Niech dá i papiry; to niech w cha"pie siedzi.

Zbierają dla młodej pieniądze, a družki śpiewają razem z kobietami:

126.

Niemi^o mamusieńce, niemi^o,
bo sie ji dziciątecko zmini^o;
jesce bedzie mamusieńce niemili,
kiedy bedzie w kolibecce: li! li! li!
Nie dąmy, nie dąmy dziewczyny ch^opcu,
póki nám nie przyniesie gorz^odecki w skopcu;
nie widać, nie widać z gorz^odką chłopca,
posed se do rzeki wymywać skopca.
M^ody, m^ody, dej gorzki wody,
a ^ona ci za to swoi wygody.
Wylaz^a, wylaz^a z pod n^olepy żabka,
z nasy pani m^ody robiu^a sie babka;
wyláz, wyláz z pod n^olepy racuś,
z nasego m^odego ostá^o ino kwacuś.

Młoda śpiewa:

127.

Po^ozyli dziciątecko na śliwie,
zacep-ze sie moja Maryś scęśliwie.

Pije do młodej, która mu po trzykroć zalewa oczy wódką,
a inni śmieją się z niego, że płacze. Znowu śpiewają:

128.

Zakuka^a kuku^ecka w fuzyji,
zacepili kochanecke, s^uzy ji;
zakuka^a kuku^ecka na l^osce,
a cóz ci juz moje dziwce po sw^oszce.

W dalszych ośmiu wierszach powtarza się to samo, ale zamiast „na l^osce“, śpiewają: „na wirzbie“, „na wacie“, „na grusce“, „na scypku“, — a zamiast „po sw^oszce“, dodają „po družbie“, „po sw^oacie“, „po družce“, „po skrzypku“. Młoda śpiewa:

129.

Zakuka^a kuku^ecka na buku,
krzywoście mie zacepili na uchu;
zakuka^a kuku^ecka na lesie,
a co mi ta mój Jasiejek przyniesie?

Młody:

130.

Śtyry c^opce, śtyry c^opce, abo seść,
zacep-ze sie moja Maryś w chtóry chces.

Młoda:

131.

W ty kómorze, w ty kómorze, w ty nowy,
 cesa" a se pani m"odá len biá"y,
 cesa" a se len biá"y i w"osy:
 wydajes mie moja matko z rozkosy,
 wydajes mie moja matko na rolą,
 bede jad" a kapuścine ja"ową.
 A weźcie mie z tego sto"ka weźcie,
 bo mi cépiec bardzo g"owe gniecie,
 a weźcie mie z tego sto"ka zaráz,
 zeby sie mi mój wiánecek naláz.

Družki:

132.

Tańcowa" a pani m"odá śmiele,
 wypad" o ji z podo"ecka ziele,
 a to ziele wiele kosztowa" o,
 śtyry wo"ki z obory wygna" o.
 Jedna pára w harende wydaná,
 drugá pára dziewczynie na wiano.
 Turbuje sie moja mama, turbuje,
 ze ci nimá lá Marysie krasule;
 nie turbuj się moja mamó, nie frasuj,
 bo to stoi w stajenece sześć krasul.

133.

Pos" o dziewce po wodę,
 wzię" o z sobą urodę
 i zielony zbán;
 rozbiu" ji go pán.
 „Moje dziewce nie p"ac-ze,
 já ci ten zbán zap"ace,
 chusteeke ci dám“.

W dziewięciu następnych zwrotkach pan ofiaruje z kolei dzie-
 wczęciu „korále“, „gorsecik“, „koszulke“, „fartusek“, „ciżemki“, „świ-
 niárza“, „fornála“, „lokaja“, a w końcu powiada: „i sam ci sie dám“.

Swaszka i kobiety:

134.

Przyjechali gubernáci (liweranci) z Berna
 pytali sie, po cemu ta we"na.
 Po dukácie, chtórą nietykaná,
 po grajcaru, chtórą pomyrchaná.

Hej, hej, nieboga,
 ucieć ni mog^{na}
 z kądzieliną swoją.

Młoda odpowiada :

135.

Já ze swoją kądzieliną między progi,
 a za moją kądzieliną dziad ubogi;
 já ze swoją kądzieliną pod koryto,
 nalaz^{am} se шыры bite, dobre i to;
 já ze swoją kądzieliną do kościo^{na},
 a za moją kądzieliną ca^{na} szko^{na}.

136.

Kwálu^{es} sie ch^{opce}, ze más m^{ode} lata:
 wasy jak pocioski, broda jak u capa;
 kwálu^{es} sie ch^{opce}, ze ty más pa^{ace},
 skorom já ta zas^a, same podpirace;
 kwálu^{es} sie ch^{opce}, ze más budynecki,
 skorom já ta zas^a, same spruchniá^{eck}.

Potem młody śpiewa z matką lub ze swazką: „Uciek^a mi przepiórecka w proso...”

Po czepinach wychodzą znowu do tańca na boisko. Skrzypek odwraca skrzypce i gra na ich stronie przeciwnej, co nie wydaje żadnego głosu, odzywa się więc do pani młodej:

— „Coś sie mi pani m^{oda} stało, ze mi skrzypce nie kęą grać!” — a gra dopiero wtedy, gdy mu młoda da parę groszy albo wstążkę. Wtenczas to młoda tańczy z każdym dobrze, tylko z młodym kuleje; śpiewają mu na to:

137.

A dzieześ ty ch^{opce} swoje ^oocka podziá,
 coś se ty takie kulásisko ^oobráⁿ.

Owa komedia powtarza się trzy razy, wreszcie jeden ze swatów łamie nad młodą kij i powiada: „ze sie naprawiu^a szwankowna noga”. Wtedy młody długo jeszcze tańczy, tak zwaną spuszczną.

Swacia i družki rozchodzą się po czepinach, inni nadedniem. Dnia trzeciego bawią się jeszcze starsi pijatyką.

W pierwszą niedzielę po weselu zgromadzają się znów wszyscy w domu rodziców panny młodej i odbywają się „poprawiny”; czasem także bawią się na „przenosinach” panny młodej na nowe gospodarstwo.

Jeżeli się młody ożenił już nie z panną, to śpiewa sobie:

"Ożeniu" ci ja się, "ożeniu", ożeniu",
 ale nie z paninką, Boże mój, Boże mój;
 prawda ci to, prawda, prawda doskonała,
 ze dzie wody dużo, pociwości mała.

Goście weselni ubierają się, jak kto może; każdy wdziewa na siebie to, co ma najporządniejszego. Swacia tylko starają się, aby ubiór ich wszystkich był podobny; szczególnie lubią się ubierać w ciemne, czarne płaszcze, a każdemu z nich powiewa przywiązana w dziurce od guzika czerwona, perkalowa chustka. Nakładają też na głowy jednakie czarne, barankowe czapki z bukietem sztucznych kwiatków. Drużki odznaczają się tem tylko, że wpinają sobie we włosy bukiety ze sztucznych kwiatów, albo też wkładają na głowę całe wieńce, „gierlandy“ z takichże kwiatów robione. Panna młoda miewa na głowie wianek z rozmarynu, czasem z mirtu, a pan młody nosi bukiet przy czapce i chustkę u guzika, podobnie jak swacia.

b) Wesele miejskie.

Miejszczańskie wesela bywają proszone i nieproszone. Wesele proszone jest bogatsze i wystawniejsze; spraszają na nie prawie całe miasto, dlatego kosztuje bardzo wiele; to też tylko bogatsi odprawiają takie wesela, ale zdarza się to obecnie bardzo rzadko. Oprócz większej liczby gości i swatów, zwanych w mieście „mudziánami“ (młodzianami), oprócz większej wystawności w jadłach i napitkach, nie różni się obrzędami wesele proszone od nieproszonego, jeno uroczystszym zaproszeniem.

Zrękowiny. Skoro na zwałotach strona majątkowa została pomyślnie załatwiona i okazało się przytem, że dziewczyna ma serce do zwałotnika, wtedy odbywają się zrękowiny. Obierają na to dzień czwartkowy. Na tę uroczystość spraszają więcej gości (stosownie do zamożności), pan młody kupuje piwo i wódkę, w domu panny młodej warzą spyrkę, pieką chleb, gotują herbate, stawiają ser i masło. Sam akt zrękowin odbywa się w ten sposób, że kładą na stole bochenek chleba i ser cały, z jednej strony stołu panna, z drugiej kawaler podają sobie ręce, które im wiążą chustką ponad chlebem i serem. Podczas gdy dziewczyna podała prawą rękę do wiązania, lewą trzyma za paskę za końce, a kawaler wolną lewą ręką wrzuca jej do podołka podarunek, składający się z kilku lub kilkunastu sztuk srebrnej monety t. j. cwancygierów lub talarków. Potem piją młodzi na swoje zdrowie po trzykroć do siebie, piją też i inni obecni za ich zdrowie i zabawa przeciąga się do późnej nocy.

Zápowiedzi. W sobotę idą do proboszcza dać na zápowiedzi, przyczem było we zwyczaju dawniej, że czytając zápowiedzi dodawał

proboszcz przed nazwiskiem kawalera i panny tytuł: „sławetny“, „sławetna“ i za to kazał sobie płacić osobno. Ja raz tylko jeszcze w roku 1883 słyszałem taką zapowiedź, ale tytuły te były już wyszły ze zwyczaj u tak dalece, że wówczas śmiano się w mieście z tej zapowiedzi.

Sprosiny. Na dwa dni przed ślubem, po południu zbierają się „mudziány“ u drużby, skąd mają iść zapraszać na wesele po przeznaczonych domach. Wieczorem družba w kapocie polskiej, granatowej, opasany pasem słuckim jedwabnym, różnokolorowym, z laską wstążkami przybraną idzie naprzód, a za nim postępują mudziány, których jest zwykle dwunastu. Dawniej mudziány poprzybierani byli także w kapoty i opasani pasami słuckimi, a na głowach mieli wysokie, walcowatego kształtu barankowe, siwe czapki, z niebieskimi kokardami po bokach. Później družba jeszcze strój ów zachował, a dzisiaj niema starych czapek i pasów, kapoty jeszcze pozostały ale w mniejszości. Każdy więc ubiera się, jak może. Wszedłszy w dom, prosi družba słowami:

Podcas nocy ciemny
jes gość nieprzyjemny i t. d.

Jeżeli gdzie są dziewczęta, to mudziány dodają:
— „Z uniżeniem Państwa“ o pannie prosimy“.

W ten sposób spraszają wszystkie wyznaczone domy i na tem schodzi im często noc cała, gdyż w niektórych miejscach bywają gościnnie przyjmowani. Kiedy zaś wszystkie domy sproszą, idą na ostatku do panny młodej i tu zabawiają najdłużej. Po zabawie i wesołych śpiewach odchodzą mudziány od panny młodej do drużby i u niego nocują, a rano po śniadaniu rozchodzą się do swoich domów.

Drużyna. W przeddzień ślubu, t. j. w poniedziałek rano, zbierają się znowu mudziány u pana drużby, a ten rozsyła ich spraszać dziewczęta, z którymi przychodzą do mieszkania panny młodej. Następnie idą wszyscy do kościoła na mszę świętą, odprowadzaną na intencję państwa młodych, którzy się przede mszą spowiadają, a podczas mszy przyjmują Komunię świętą. Po nabożeństwie powracają mudziány i družki do domu panny młodej i jedzą wszyscy u niej obiad, a następnie rozpoczynają tańce, które trwają całą noc i to nazywa się družyna, druczyny, dlatego, że bawią się tylko sami młodzi, to jest družki i mudziány.

Ślub. Przed południem we wtorek sprowadzają mudziány zaproszonych gości. Każdy wchodzący bywa witany muzyką, która przed próg wychodzi; każdy też gość musi coś „skrzypkom“ włożyć do basów. Goście tańczą i bawią się. Gdy się zaś wszyscy zgromadzą, wtedy mudziány z družbą i z muzyką idą po swaszkę i przyprowadzają ją ze śpiewaniem i graniem. Swaszka miewa na głowie starodawny złoty kapturek. Tańce ustają a goście gotują się do ślubu.

Panna młoda cała w bieli, z wieńcem rozmarynowym na głowie staje z panem młodym w pośrodku izby, a w kolo rodzice ich, družki, mudiżany i reszta osób zaproszonych. Jeden ze starszych młodzianów, których jest dwóch, tak zwany poddružbi, recytuje oracyę do państwa młodych, do ich rodziców i do wszystkich zebranych, a jeżeli ten jej nie umie, to wyręcza go družba lub ktokolwiek z gości i przemawia temi słowy:

„Sławetni zgromadzeni goście, chtórzy tu jesteście, prose na moment casu lá uspokojenia, by temu państwu m^odemu korone powinszowania ^oddać.

Niech bedzie pokwálony Jezus Krystus!

Witám wás sławetni ^obywatele i ^obywatelki miasta tutejszego, witám wás spo^oem bracia i siostry i wszyćkich, chtórzyście sie tak lienie zgromadzili; dziękuję wám w imieniu pana m^odego i panny m^ody za wase fatygi i kroki, chtórzycheście ^odz^owali na tak lienie zgromadzenie wesela dzisiejszego. Wiwat!

Cóz więc požádanego być może w ty kwili,
jak godność lá mnie, zeście sie państwo tuták zgromadzili.
Zgromadzeni goście i wy państwo m^odzi,
niech mi sie do wás dziś przemówić godzi:
dziś sie spe^oniu^o życie pospolity chęci,
chtóre namiestnik Boga w kościele poświęci;
wasa zaś statecność już wypróbowaná,
bedzie w księgi wpisaná náywyższego Pana.
Zaiści (?) sie dusa ^okiem na momentach świętych,
a klejnot, chtóry dziś pozyskacie, niech bedzie pamiętny;
bo klejnot, chtóry wy dziś zyskacie,
przewyższy dobra królów w z^oty szacie.
Otóz wám państwo m^odzi trza wiedzieć te prawa,
pod chtóre wás ^obowiązek wiecysty poddawá:
w szanowność panno m^odá trza ci sie sposobić,
abyś sobie mog^a męża na mi^ość zarobić;
i ^oowsem sie ^ookazywać w ^obycajach mi^a,
w domu męża spomágać mi^ością i si^a. — Wiwat!

Stanąwszy já w gronie z wami, to jcs zamiarem mojem,
gdy widze tak piękną pannę z ulubieńcem swoim,
widząc go uprzejmie stojącego,
lec z żálem spoglądającego,
bo ^obejrząwszy się doko^a nie widzi tu rodziców będących,
bo w grobie spoczywających. — Wiwat! ¹⁾.
Ale zwracam sie w mowie do państwa domu tego,
chtórzyście są g^ową wesela dzisiejszego

¹⁾ Powyższe cztery wiersze mówi się tylko wtedy, gdy które z państwa młodych już niema rodziców.

w mowie i w imieniu, za co składam dzięki;
 niech wam Pán Bóg zapłaci za wszystko, co z wasy ręki.
 Dziękuję naprzód wam náukochańsi rodzice,
 chtórzyście nás wychowali, jak w oku żryńnice,
 niech was b"ogos"awi hojna Boga ręka,
 przed chtórym stworzenie na kolanach klęka.
 M"odszym b"ogos"awieństwa swego udzielajcie,
 "ostatek dni swoich mile przepędzajcie. — Wiwat!

Dziękuję ci "ojce, tyś "od Boga dany,
 za twoje dobrodziejswa padam aż do nóg kochanych.—Wiwat!
 Dziękuję ci matko, tyś nademną bola"ą,
 i za te piersi, coś mie wykarmi"ą. — Wiwat!
 Dziękuję i tobie, s"awetny panie družba,
 jakáz mi"ą i przyjemną jes nam twoja s"uzba;
 dziękuję ci imieniem państwa m"odego,
 niech ci Pán Bóg zapłaci, co s"uzys z serca tak uprzejmego.—Wiwat!
 Dziękuję i tobie pani, aspani swaszcze,
 chtórą s"uzys nasy "asce;
 s"uzys ty zycielwie rękami i nogami
 i radabyś uweselić tak zacne wesele ca"emi si"ami.—Wiwat!
 Dziękuję wam szanowni kawalirowie,
 bo mój wieniec kwitnący po raz "ostatni jest na moi g"owie.—Wiwat!
 Dziękuję i wam panny moi kompanije,
 bo já na swoim miejscu pozostawiám ino kwiat lelije.—Wiwat!

Juz tuták d"uzy nie bedziemy zabáwiali,
 ani tyz d"uzy gádali.
 Nie zabáwiajmyz d"uzy, idźmy "ącyć páre,
 niech jedno drugiemu zaprzysięże wiare;
 zgromadzeni goście do wychodu wstejcie,
 panowie kapelanciá trzykroć wiwant grejcie.
 Prose mi zagrać marsa weso"ego,
 aby to państwo m"ode mog"o iść do aktu świętego ¹⁾).

Po tej oracyi, która się wszystkim zgromadzoným zawsze bardzo podoba, błogosławią rodzice państwa młodych, a cały orszak z muzyką na czele wyrusza do kościoła, zwykle po południu lub wieczorem. Pannę młodą prowadzą dwaj poddružbi, a pana młodego dwie starsze družki; za nimi idzie družba ze swaszką, potem niektóre družki, młodziani i goście weselni.

Po ślubie zaczynają się tańce, a družba ze swaszką prowadzi pierwszy taniec, polones, śpiewając:

¹⁾ Oracya ta bardzo jest odmienna od umieszczonej na str. 120 w t. X. Zbioru wiadom. do Antrop. kraj.

Już sām nie wiem, co mām cynić,
 cy wędrować, cy sie zenić;
 na wędrowce nózki bolą,
 a zenić sie na niedolą i t. d.¹⁾.

Później następują inne tańce, jak krakowiaki, polki, mazury i t. p. Tańce te jednak są wszystkie jednostajne: czy muzyka zagra polkę, czy krakowiaka, zawsze tancerze obracają się jednako w koło, na tempo cztery, regularnie, miarowo i niezbyt żywo tańcząc polkę. Tańczą wszyscy tak równo, jak wyczerzeni artyści w balecie, jak tańczące maryjonetki, korbą w ruch wprowadzone. Życia w tańcu nie wiele, monotonność przeplata tylko śpiew lub wrzaskliwe: „hu! ha! hiii!“ Czasem uderzy który z młodszych podkówką o ziemię, kapelusz nasunie na ucho i to junak.

Czepiny. O godzinie dwunastej w nocy odbywa się w domu panny młodej obiad dla wszystkich gości weselnych. Na taki obiad dają pieczeń, flaki, kapustę i chleb, a piją piwo i wino. Każdy też z gości dostaje po kawałku placka weselnego, który może sobie zabrać do domu. Po obiedzie kładą chleb, placki, masło i ser na stołach i następują czepiny panny młodej, która kryje się wtedy pod stół lub pod ławę, a swaszka zaczyna śpiew:

Uciek^a nam przepiórecka w proso i t. d.

Panna młoda jest jeszcze ukryta, więc znowu śpiewają:

Lepi by^o nie tańcować i piwka nie pić,
 lepi by^o w wiązku chodzić, niżli sie cepić;
 boś ty przódzi rano wsta^a, warkocyk sple^{ta},
 teraż musis kuźde rano poszukać cépca.

Teraz panna młoda wychodzi z ukrycia i swaszka ją czepi, kładąc jej związaną chustkę na głowę. Następnie tańczy młoda ze swaszką i ta ją oddaje panu młodemu. Z nim tańcząc, udaje, że kuleje; oddaje ją więc tenże družbie do tańca. Powtarza się to trzy razy; družki tymczasem śpiewają. Przy wesolych piosnkach trwają tańce aż do rana i na tem kończy się właściwe wesele.

Poprawiny. W pierwszą niedzielę po weselu wieczorem odbywa się zakończenie wesela czyli poprawiny, na które zapraszają tylko niektórych. Poprawiny odbywają się bez muzyki, a zebrani goście jedzą tylko i piją.

¹⁾ patrz str. 124 t. X. Zbioru wiad. do Antrop. kraj.

Miedzy potrawami weselnymi tak na wsi, jak w mieście, musi być mięso, chleb, ser suchy, flaki, a miedzy napitkami wódka, czasem piwo, herbata i kawa. Oprócz chleba pieką kołacz i szyszki, o których już wspominaliśmy. Kołacz jestto placek okrągły ze serem; bywa ich kilka, stosownie do liczby zgromadzić się mających gości; w niektórych wioskach stroją kołacz jabłkami, orzechami laskowymi, a nawet bukietami ze sztucznych kwiatów. W takim razie trzy, pięć lub siedm jabłek ładnych, osadzonych na krótkich kołeczkach wtykają w kołacz, w każde zaś jabłko wbijają po trzy kołeczki, mające na drugim końcu złożone laskowe orzechy. W pośrodku kołacza umieszcza się bukiet.

Na weselu miejskim proszonem kołacz winien się składać z dwunastu placeków prostokątnych, na sobie ułożonych; na wierzchu wtykają także jabłka, orzechy i kwiaty; niekiedy nawet osadzą w środku wystrojoną lalkę.

3. P o g r z e b ¹⁾.

Śmierć nie zabiera nikogo niespodziewanie, różne znaki nadzwyczajne lub niespodziewane poprzedzają jej przybycie. Wycie psa przed progiem lub przed oknami, huczenie sowy na kominie lub koło okien, zakrakanie kruka nad człowiekiem przepowiada bliską śmierć. Jeżeli bez widocznej przyczyny obraz spadnie ze ściany, zegar stanie, świeca zgaśnie, a jest ktoś chory w domu, to z pewnością umrze.

Niezawodnemi przepowiedniami śmierci są także następujące: Jeżeli gospodarz cały ogród dookoła ogrodzi sztachetami w jednym roku, to wnet umrze. — Gdyby opuścił przez omyłkę jeden zagon podczas siewu, gdyby owocowe drzewo rodzące ściał, to pewnie przyszłego roku nie doczeka. — Gdy kto jest ciężko chory, a coś do okna lub do drzwi zastuka, albo przypadkiem drzwi się same otworzą, miotła, koło drzwi stojąca, upadnie, niby bez powodu; ach, wtenczas to już trwoga w domu, bo to śmierć idzie po chorego.

Jeżeli się śmierć pokaże choremu, to umrze wkrótce; jeżeli zaś zdrowemu, to ten będzie żył długo. Wielu jest takich, którzy utrzymują, że śmierć widzieli. Pewna baba szła w nocy przez ławę na rzece i ujrzała wysoką panię w białej sukni, która nie mogła przejść przez rzekę i prosiła, aby ją przeprowadziła. Baba wzięła panią w bieli za rękę i przeprowadziła na drugą stronę rzeki, a tej samej nocy umarła sługa u niedalekiego gospodarza.

Chłop, który nocą wracał z młocki do domu, ujrzał z przerażeniem nad brzegiem rzeki, przez którą miał przechodzić, wysoką panią w bieli. Ta pani rzekła do niego: „Nie bój się, ino mie przenies na drugą stronę“. — Skoro ją przeniósł, przyrzekła mu, że będzie o nim pamiętać.

¹⁾ ob: S. UDZIELA — Materiały etnogr. z Ropeczy — w X. t. Zbior wiad. do Antrop. kraj. str. 92—93 i 113.

Ratunek chorego jest jeszcze bardzo mały, prawie żaden, i to nie tylko po wsiach okolicznych, lecz nawet w mieście. Obojętność tak wielka pochodzi ze zbytnej wiary w przeznaczenie. „Co ta Pán Bóg przeznaczy“, — powiadają zawsze, — „to ta nikogo nie minie. Jak má być zdrów, to i bez pomocy ludzki wyniedá się (przyjdzie do zdrowia), a jak mu Pán Bóg przeznacu“ śmierć, to na nie wszelaki starunek“.

Gdy już niebezpieczeństwo zagraża życiu, wołają księdza. Jeżeli konie zaprzężone do wózka, na którym ksiądz przyjechał do chorego, a stojące przed domem grzebią ziemię kopytami, to choremu grób kopią, a więc umrze. Również pewną przepowiednią śmierci jest, jeżeli po odejściu księdza od chorego dym ze zgazzonej świecy unosi się ku drzewom.

Przy łóżku chorego, który ma umrzeć, śmierć staje w głowach; jeżeli zaś śmierć stoi w nogach, to chory wyzdrowieje.

Następuje konanie. Jeżeli człowieka za życia djabli się trzymały, jeżeli z djabłami miewał do czynienia, to niema on lekkiego skonania. W takim razie biorą z pod niego zág“ówki (poduszki), zdejmują pierzynę, a kładą go na gołej, równej słomie i przykrywają czemś lekkim. Jeżeli dom pokryty jest strzechą, to wydzierają z niej kiczkę (snopek słomy ze strzechy), znajdującą się po nad głównem oknem domu i kładą ją pod głowę pasującego się ze śmiercią. Poduszki i pierzyny zdejmują z konającego dlatego, bo może w nich znajdują się przypadkiem kurze pióra, a one to bywają powodem długiego konania. To też do poduszek nie dają tu nigdy piór kurzych. Jeżeli i to nie pomaga, to umierającego skrapiają święconą wodą i modlą się za nim, aby go złe duchy opuściły. Przy konającym palą gromnicę. Komu umierający przed samą śmiercią poda rękę, na tego przechodzi wszystka wiedza nieboszczyka.

Człowiek umarł; w tej chwili w trzeciej chałupie kogut skrzydłami zatrzepocze, a kto spojrzy po trzykroć za piec, to śmierć zobaczy. Zaraz też w izbie zatrzymują zegar, zwierciadło odwracają, aby się umarły w niem nie przeglądał, z łózek zdejmują pierzyny i poduszki, aby się tam nie ukryła dusza. Trupa zaraz myją i ubierają. Jeżeli ma oczy nie przymknięte, to kładą na nie czworaki miedziane lub małe kamyczki. Komu się oczy po śmierci nie przymykają, ten wypatrzy kogoś z domowych za sobą, t. j. ktoś jeszcze ma umrzeć wkrótce. Jeżeli usta się nie zamykają, to podwiązują chustkę pod brodę. Na umarłego wdziewają nowe ubranie: mężczyźnie w Ropczycach dają koszulę, spodnie, kamizelkę, buty i czapkę pod pachę. W Górze Ropczyckiej czapki umarłemu nie dają, a na nogi wdziewają meszty (płytkie buty). W Czarnej wkładają na nogi szkarpetki robione z bawełny lub uszyte z płótna. Żaden krewny nie powinien nie koło umrzyka robić, boby mu później ręce cierpły i nie mógłby pracować. Potem wkładają umarłego do trumny, dając mu pod głowę wióry, słomę zaś, na której leżał, palą. Trumnę stawiają na środku izby i otaczają światłem, a wieko opierają o ścianę

obok drzwi przed domem. Na umarłego nie patrzy się przez okno, boby człowieka wypatrzył.

Na trzeci dzień wynoszą umarłego z domu. Często ktoś ma wtedy przemowę do żalobnego orszaku.

P. Zawiliński podaje przemowę z Brzezin, jak następuje:

„W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Rác przyść Duchu święty i napeⁿ serca wiernych, chtórzy się zgromadzili na wyprowadzenie święty pamięci zmar^oego Jána z domu docesności do domu wiečności. — Witám wás wszyčkich zgromadzonych, chtórzyście sie tu zešli na to miejsce i do tego domu na ten akt smutny „ogł^adać zw^oki zmar^oego Jána, brata nasego. Dziękuje wám jego imieniem já mizerny c^owiek za to kwálebne krześcijáńskie zgromadzenie przy tem „ostatniem wyprowadzeniu tego zmar^oego Jána. — Zycu^obym sobie wám zgromadzonem przed^ozyć, jakie macie prowadzić życie spokojne wed^ug przykázaniá boskiego. Pismo święte mówi: kochaj Pana Boga twego a bliźniego twego jako siebie samego.“

Dalej powołując się na „wanieliję“ i „pácierz“ codzienny, prosi zgromadzonych, aby przebaczyli nieboszczykowi jego winy; dziękuje, że przyszli mu oddać ostatnią posługę, zaleca im, aby pokutowali za grzechy i kończy część pierwszą przemowy wezwaniem „o jedno Ojce nas i jedno Zdrowaś“. W części drugiej mówca wskazuje na marność zbiorów doczesnych, a ważność dobrych uczynków, żegna pozostałą rodzinę i jeszcze raz przeprasza w imieniu zmarłego.

X Niosąc trumnę uderzają nią trzy razy o próg sieni, co ma znaczyć, że nieboszczyk żegna swój dom; wtedy też wszyscy obecni dotykają się rękami trumny (w Czarnej), żegnając się tym sposobem z umarłym. W domu, z którego umrzyka wynoszą, zamykają izby, komorę, stajnię, słowem wszystko, gdy idą na pogrzeb (Ropczyce); w niektórych zaś wsiach (Czarna, Krzywa) otwierają wszystkie drzwi, aby się gospodarstwo nie przewiedło, to jest, żeby nie poszło za nieboszczykiem, albo też, aby dusza nie została w domu.

X W kościele obracają umarłego nogami do wielkiego ołtarza, przeciwnie zaś księdza, nogami ku wielkim drzwiom. X Ksiądz nie śpiewa w kościele przy umarłym całych wilij, ale najwięcej trzy części (czwarte), bo gdyby ksiądz odśpiewał całe wilije, toby umarły wstał. Ksiądz w Lubzinie miał parobka, — opowiadają, — którego bardzo lubił, a gdy ten umarł, sprawił mu ksiądz bardzo wspaniały pogrzeb, ale tylko trzy części wilij mu odśpiewał, mówiąc, że przy czwartej części powstałby umarły.

X Do samej bramy cmentarnej dusza trzyma się jeszcze w człowieku, dlatego też i zwłoki jego są lżejsze; a dopiero, gdy trumnę wnoszą na cmentarz, dusza opuszcza ciało i wtedy trumna staje się cięższą (Krzywa). Gdy umarłego spuszcza do grobu, każdy, nie wyjmując krewnych, rzuca po garstce ziemi na trumnę. X

W Krzywej nie czynią tego krewni nieboszczyka, utrzymując, że to szkodzi. Skoro wrócą z pogrzebu, częstują się napitkiem krewni

zmarłego, jednakże nie czynią tego we wszystkich miejscowościach. (W Czarnej i Krzywej nie).

Na grobie stawiają krzyż i zasadzają kwiatki lub drzewa.

Utrzymują tutaj, że jeżeli przewożą ciało nieboszczyka z jednej parafii do drugiej, to przez ile wsi je przewieźli, w tylu wsiach będą grady tego roku. Inni dodają, że aż przez siedm lat ściąga się gradobicia, przewożąc nieboszczyka za drugie dzwony.

Aby powieszonogo przyprowadzić do życia, gdy się go odetnie, trzeba go bić dobrze powrozem od dzwonu (t. j. tym, który wisi przy dzwonie i służy do ciągnięcia podczas dzwonienia), a ożyje.

10. Zwyczaje i obrzędy rolnicze.

1. Ż n i w a.

O niektórych zwyczajach i obrzędach rolniczych wspominałem już poprzednio, opisując zwyczaje świąteczne; na tem więc miejscu wypada mi tylko uzupełnić je nieco.

Skoro się żniwa zbliżają, przynoszą do kowala sierpy, aby je nasiekał, (to jest z jednej strony ostrze sierpa ma drobno ponacinać, a z drugiej naostrzyć). Na pierwszym sierpnie, który kowal bierze do roboty, wyznacza on krzyż, a potem go dopiero sieka.

Żeńcy wychodzą pierwszy raz w pole wśród śpiewów, śmiechu i wesołej rozmowy. Ta dziewczyna, która pierwsza uchwyci garść zboża w rękę i zeżnie je sierpem, robi z tej garstki powrósło i otacza niem nogi właściciela łąnu, jeżeli jest obecny na polu, ten zaś musi się jej wykupić, to jest rzucić coś na wódkę lub na piwo.

Kiedy zeżną pszenicę, robią z niej mały snopek, wiążą go u dołu i u góry, ubierają polnemi kwiatami, a z dołu obcinają równo cały snopek sierpem. Żeniec, który przy robocie był pierwszy, to jest hersznik, niesie go z pola do domu a wszyscy postępują za nim wśród śpiewów:

1.

A juz my téz wygrali,
bo my wszycką "ozimine zebrali;
zebraliśmy pszenicke i żytko,
a do resty i wszytko.
A wyżryje gospodarzu na pole,
juz ci sie tam "ozimina nie chwieje;

a wyżryje gospodarzu za wrota,
 niesiewa ci tu wiǎnusek ze z^ota.
 A powidzze gospodyni gospodarzowi,
 niech idzie ^ootworzyć wrota temu wieńcowi.

2.

A juz my téz wygrali,
 bo my wszyckǎ ^oozimine zebrali;
 a u Scyrka leniwi,
 bo mają żnąć jesce dwie niwy.

3.

Idzie z pola wieniec,
 niesie go m^oodziniec,
 poprosie m^oodzinca,
 pożyczyci mi wiénca.

4.

Mám wieniec, mám,
 komuz go dǎm? —
 Mám wieniec pszeniczny,
 dǎm pani dziedzienny,
 dǎm ci ji dǎm.

Żniwa rozpoczynają tutaj w pierwszych dniach lipca, a przysłówie gospodarskie z tych stron mówi, że „na świętǎ Margorzatę (13 lipca) kopa zawsze w polu stanie“. Do żniw przychodzą żeńcy także ze sąsiednich wsi powiatu jasielskiego; gromadki tych robotników zowią *bandorami*. W niektórych wioskach urządzają „*tłukę*“. Czasem nawet mniej zamożny gospodarz, jeżeli tylko jest lubiany we wsi, ogłasza, że da *tłukę* pewnego dnia, a robotnicy już po dziennej pracy zamiast wracać do domu idą na oznaczone pole i tam po skromnej przekasce, a najczęściej tylko ucztowani wódkǎ żną przy śpiewie do północy, a muzyka przygrywa i dodaje sił do pracy. Po robocie nieraz kilka par puszcza się jeszcze w tany po zagonach i wszyscy wśród śpiewów i śmiechów wracają spracowani do domu, nie otrzymawszy za tę nadprogramowǎ robotę nic więcej nad kieliszek lub dwa wódkǎ i nasłuchawszy się muzyki.

11. Wierzenia, przesady, gusła, czary i t. p. ¹⁾

1. O człowieku.

a) Wychowanie dzieci.

1. Nie należą kąpać dzieci w piǎtki i niedziele podczas sumy.

2. Gdy matka kąpie małe dziecko, bierze ośródkę chleba, zawija w szmatkę i maczając w kąpieli, naciera nią dziecku czoło, aby

¹⁾ Wszystkie prawie pochodzą z *Ropczyc*; z innych zaś miejscowości zaznaczone są: B = Brzezówka, Ch = Chechły, Cz = Czarna, Gn = Gnojnica, Ł = Łopuszna, P = Pietrzejowa.

nie porastały włosy na niem i po bokach twarzy, aby chłopiec, gdy dorośnie, nie miał bokobrodów (u mieszczan).

3. Jeżeli dziecko jest chude, to dają do kąpieli garść słomy jęczmiennej i w tej kąpieli kąpią je trzy razy, codzień po jednej kąpieli; a w lecie, gdy jest bardzo gorąco i woda mogłaby się zaszmerdzić, to przynajmniej dwa razy kąpią dziecko w tej samej kąpieli.

4. Bardzo dobrze jest kąpać dziecko w leszczynowych liściach, bo czy się kiedy w życiu skaleczy, czy zachoruje, to wszystko będzie mu mniej szkodzić, bo stanie się wytrzymalszym.

5. Nie należy dziecka małego karmić w kąpieli, bo gdy dorosłszy będzie się kiedy kąpać w rzece, to utonie.

6. Gdy się dziecko wykąpie, nie trzeba wylewać kąpieli na dwór wieczorem po zachodzie słońca, bo to źle: dziecko będzie się zachodzić (zajdzie się od płaczu), ale należy wylewać wodę z kąpieli na miejsce słońcem oświecone, na trawnik, a najlepiej tam, gdzie często i dużo ludzie chodzą, a dziecko będzie się zabierać (będzie tyć).

7. Toż samo nie trzeba wynosić pieluch na dwór po zachodzie słońca, a przed zachodem słońca należy je z pola zbierać, gdy się tam suszyły, bo dziecko, któreby na nich spało lub leżało, będzie się zanosić w płaczu.

8. Dziecko wtedy rośnie, gdy śpi; dlatego dziecko małe musi spać długo.

9. Nie trzeba kołysać próżnej kołyski, boby dziecko nie spało.

10. Gdy kto obcy wejdzie do izby, nie wolno mu się nawet dotknąć kołyski, boby dziecku spanie (sen) odebrać; natomiast powinien chociażby na małą chwilkę usiąść, aby dzieci w domu dobrze spały.

11. Dziecko należy odłączać od piersi: albo na jagody (na wiosnę), albo na kopki (w jesieni), nigdy zaś w lecie; albowiem w czerwcu nawet kur nie sadza się na jajach, a dziecko w tym czasie odłączone piszczałoby ciągle, jak kura.

12. Jeżeli kobiecie umrze dziecko, które jeszcze ssalo, to matka traci pokarm natychmiast; dlatego też mamką może być kobieta tylko ta, której własne dziecko żyje. Gn.

13. Nie trzeba dziecka strzyżdz pierwszy raz przedtem, nim się nauczy mówić, boby ciężko mówiło (nie mogłoby się łatwo nauczyć mówić).

14. Nie należy też dziecka całować w jąd"o (w usta), boby długo nie mówiło.

15. Pan Jezus chciał, aby dzieci zaraz po narodzeniu biegały o własnej sile, jak kurczęta i jednej kobiecie, która trzymała niemowlę przy piersiach, powiedział: „Przerzuć dziecko bez p"ot!“ — A ona: „Jagzebym téz takie maliństwo, chtëre kochám, mog"a przerzucać bez p"ot? przeciezby mu sie co sta"o?“ — i nie usłuchała Pana Jezusa.

Wtedy Pan Jezus powiedział: „Gdybyś była tak zrobiła, jażem ci kazał”, byoby twoje dziecko chodziu”o zaraz i wszystkie dzieci na świecie umia”yby już biegać zaraz po urodzeniu, ale żeś mie nie us”ucha”a, bedzies nosić dziecko bez rok ca”ki”.

16. Gdy dziecko pocnie ziewać częściej, to matka spluwa trzy razy, aby zegnać z dziecka uroki, które go napadają.

17. Na noc należy dziecko tak układać do spania, aby je miasiaćek nie ”obleciał”, to jest, aby światło księżyca na nie nie padało; bo jak światło księżyca przeniknie dziecko, to będzie ono paskudzić zielono.

X 18. Dziecka małego nie trzeba nigdy podawać przez okno, bo to źle.

b) Małżeństwo, nowe gospodarstwo.

X 19. Gdy kto jedząc śpiewa, to będzie miał głupią żonę (męża).
Ch.

20. Gdy się kto przenosi na mieszkanie z domu do domu, lub do innej miejscowości, w ogóle na inne nowe gospodarstwo, to nie powinien brać ze sobą kury, bo będzie grzebał i grzebał (pracował) jak ta kura, a niczego się tam nie dogrzebie.
P.

c) Dni w roku, święta.

21. Kto kichnie w wigilię Bożego Narodzenia, ten będzie żył długo.

22. Jaka pogoda jest w zapustną niedzielę, taka będzie i na Wielkanoc.

d) Życie codzienne.

23. Ktoby w piątek tańcował, temu nogi uschną. *zreszcie*

X 24. Nie należy zamiatać izby wieczorem, bo się kogoś (gościa) z domu wymiata.

X 25. Gdy ma kto czkawkę, to go w tej chwili ktoś wspomina.

X 26. Kogo lewa dłoń swędzi, ten będzie się z kimś witał, a kogo prawa, ten będzie rachował pieniądze.

27. Gdy kto je na wiosnę coś nowego (nowaliję), nowe ziemniaki, groch lub coś podobnego, tego pociągają za uszy.

28. Jeżeli w którym roku biją dużo zwierząt, t. j. gdy dużo świń, bydła i drobiu przeznaczają na rzeź, wróży to wojnę, bo się wiele krwi rozlewa.

X 29. Jeżeli rznąc drób lub jakie bydło, ktoś je pożałuje, to zarznięte zwierzę długo jeszcze żyć będzie; nie trzeba więc żałować zabijanego zwierzęcia, aby się długo nie męczyło.

30. Taki człowiek, który kogoś spalił, niema cienia.

31. Po wyjęciu chleba z pieca piekarskiego należy wrzucić do pieca jeszcze trzy kawałki drzewa na spalenie, a będzie to duszom w czyscu na ochłodę.

e) Po śmierci.

32. Zawiązanego powróśla nie wolno palić, ani na gnój wyrzucać, bo we węźle pokutuje dusza; należy tedy najpierw węzeł rozwiązać i duszyczkę uwolnić.

33. Jeżeli dziecko raz już odłączone od piersi, ssie na drugi zawód, to wtedy ma dwa serca i dwie dusze ¹⁾.

f) Hygiena.

34. Nie trzeba nigdy przynosić do domu samej jednej ryby, bo się chorobę przynosi.

35. Nie należy się kąpać wtedy, jak w kościelne dzwony dzwonią, bo kąpiącego się może wąż ukąsić.

36. Gdy pierwszy raz w roku grzmi, trzeba koziołki magać, to będą włosy rosty.

X 37. Po wyjęciu chleba z pieca piekarskiego, obmywają go zimną wodą; a kto się potem tą wodą obmyje, będzie taki rumiany, jak chleb.

g) Medycyna.

38. Jeżeli kobiecie, karmiącej dziecko, porobią się w piersi stwardnienia, gruczoły lub wrzody, to aby piers wyleczyć, należy: 1) gotować korzeń łopuchu (*Lapa major*) w mleku i tą papką piersi bolącą okładać; albo 2) przykładąć na szmatkach urynę, albo 3) przykładąć bulkę gotowaną z szafranem.

39. Skoro kobieta, która miała kiedy żywego kreta w ręce, ręką tą pokreśli lekko po bolącej piersi (jak wyżej), to gruczoły, stwardnienia lub wrzody, powstałe z pokarmu, rozejdą się.

+ 40. Gdy dziecko małe ma konwulsye (wielką chorobę), to kładzie je matka podczas napadu na ziemię, przykrywa nieckami, obsypuje trzy razy dookoła makiem i siada na tych nieckach do góry dnem odwróconych; a gdy za chwilę wstanie i wyjmie dziecko z pod niecek, to już jest zdrowe.

41. Inne matki zdejmują koszulkę z podobnie chorego dziecka i zawieszają na figurze przydrożnej, a dziecko wyzdrowieje.

42. Jeżeli kto zostanie porażony tak, że albo mowę straci, albo wyrazy miesza i niewłaściwych używa do oznaczenia różnych rzeczy,

¹⁾ Należy sprostować l. 162 Mater. etnogr. Ropcz.

należy wziąć łu z takiego źródła, które śmierci nie widziało, to jest z takiego, które nie jest w pobliżu domostwa, i skąd żadnego mieszkania ludzkiego, chociażby najdalej okiem sięgnąć, nie da się spostrzedz i tym łem okładać głowę (czoło) choremu.

43. Kto ma febrę ("ogrąskę), powinien wypić tyle serwatki, aby go ruszyło, a febra zginie. Ch.

44. Kto ma brodawki na rękach, powinien w kościele podczas podniesienia posypać je trzy razy piaskiem, a zginą mu. Ch.

45. Aby miejsce oparzone zagoić, przykładają: 1) sadło królicze; albo 2) miód praśny; 3) świeże łajno krowie; albo 4) posypują miejsce oparzone mąką i solą i przypiekają do ognia; albo wreszcie 5) posypują ranę popiołem z upalonych kłosów słomy żytniej.

46. Gdy się kto sparzy, uchwyciwszy np. gorący garnek za ucho, to go przestanie boleć, jeżeli się natychmiast uchwyci za własne ucho.

47. Uroki zmywają w Ropczycach w ten sposób: na wodę rzucają trzy żarzące się węgle; wodę tę, w której węgle pływają, podają choremu do ust, ten ją trzy razy do ust bierze i napowrót do tego samego naczynia wypuszcza; potem obmywają choremu tą wodą czoło i oczy, piersi i ręce powyżej dłoni (na pulsach). Zanim jednakże zaczną chorego zmywać, wbijają nóż do kąta obok drzwi w ziemię, a wyjmują go dopiero później po ukończeniu całej operacyi. Wodę z węglami wylewają.

48. Nie można wiedzieć, kto ma oczy urocze (zadające uroki); aby więc mimo woli nie zadać komu uroków, n. p. dziecku, gdy się na nie popatrzymy, trzeba pierwszej popatrzeć na powałę, a potem na dziecko.

49. Uroki zadać można wzrokiem także każdemu zwierzęciu.

P.

2. O przyrodzie.

a) Zwierzęta.

X 50. Bocian. Na którym drzewie gnieździ się bocian, w to drzewo nigdy piorun nie uderzy.

51. Wracając na wiosnę z ciepłych krajów, jeżeli się bocian spuści najpierw na pole obsiane żytem, to w tym roku będzie ćwierć żyta po jednym reńskim (żyto będzie tanie); jeżeli usiedą na polu dwa naraz bociany, to ćwierć żyta będzie po dwa reńskie (będzie żyto drogie).

52. Kto zabije bociana, to go spotka pożar, albo wylew wody. Cz.

53. Bydło. Wypędzając bydło pierwszy raz na paszę na wiosnę, należy to uczynić w poniedziałek, a nie w żaden inny dzień,

nigdy zaś w piątek, — albowiem bydle pierwszy raz wypędzone na paszę, powinno się paść cały tydzień, od poniedziałku do niedzieli; — inaczej może mu się stać coś złego.

54. Gdy się bydle w polu bardzo gzi, to będzie deszcz.

55. Skoro bydlę zachoruje, można zażegnawać chorobę wczas rano, przed wschodem słońca, kiedy jeszcze nie pobudziły się ptaki.

56. Jeżeli krowom mającym tak długie ogony, że walają je w gnoju, ogony te postrzydz trzeba, to należy uciętą sierć włożyć za drabinę przy żłobie; gdyby się zaś sierć tę gdzie wyrzuciło, to krowy utracą mleko.

57. Gdy krowy nie chcą dawać mleka, to trzeba wywiercić w żłobie dziurkę i włożyć tam sierci bydlęcej, a krowa obficie doić się będzie. Cz.

58. Gdy bydlę kupione przyprowadzą pierwszy raz do domu, trzeba czemp prędzej począć coś jeść, aby i bydlę brało się chciwie do jedzenia w tym nowym domu.

59. Gdy bydlę pierwszy raz wprowadzają do domu, to wszyscy domownicy powinni się na bok usunąć, aby bydlę weszło pierwsze.

60. Gdy się prowadzi na powrozie krowę, świnie lub inne zwierzę domowe, nie wolno wtedy przez powróż przełazić, boby bydlę nie rosło. Jeżeli się komu wydarzy przypadkiem, że powróż przekroczy, to musi napowrót tą samą drogą t. j. przez powróż, wrócić się, a wtedy poprzednie przejście nie spowoduje złych skutków.

61. Chomik nazywa się tu psem, pieskiem ziemnym; gdy go kto zabije, to będzie się jeszcze ruszał i drgał do północy.

62. Chomikiem zabitym i ususzonym okadza się bydło, gdy ma chorobę w pysku lub w nogach, a to pomoże i bydlę wyzdrowieje.

63. Jaskółki blisko nad wodą latające, przepowiadają deszcz, latające wysoko w powietrzu, wróżą pogodę.

64. Koń. Gdy kto przejdzie przez powróż, na którym są konie uwiązane, dostanie na nogach odbitów.

65. Jeżeli koń parska, gdy się na nim jedzie na jarmark lub gdziekolwiek bądź w jakim interesie, to zapowiada szczęście i pomyślne załatwienie sprawy.

66. Konik polny nosi Pana Jezusa.

67. Kot. Gdy się kot w zimie na kuchni parzy (wygrzewa), to będzie mróz.

68. Kret. Jeżeli kret ryje przed oknami, to umrze ktoś w tym domu, bo kret już mu sypie mogiłę.

X 69. Komar. Gdy komary latają w kupie, to będzie deszcz, jeżeli latają długo w wieczór, to długi czas potrwa pogoda.

70. Królik, gdy się myje, przepowiada słotę.

71. Kukułka kukająca w sadzie, przepowiada deszcz; gdy zaś kuka w polu, to pogodę wróży.

72. Kura. Nie należy jaj sadzić pod kurę w czerwcu.

73. Podkładając jaja pod kurę, trzeba oczy przymknąć, ażeby i jastrząb nie widział tych kurecząt, które z nich się wylęgą.

74. Gdy się kura zadziwuje, to jest podniesie głowę do góry i zawoła nagle a prędko: toko! toko! toko!, — to wtedy widzi ona śmierć.

75. Jeżeli w domu kura pieje, to skoguciała.

76. Zły to znak, jeżeli kura pieje; w takim wypadku biorą ją jedną ręką za głowę a drugą za nogi i długością jej wymierzają izbę od okien aż do progu; jeżeli wypadnie na progu głowa kury, to jej głowę ucinają, jeżeli wypadnie ogon, to ucinają ogon.

77. Łaska. Gdyby ją żeńcy napastowali, to napluje im do wody, a ktoby taką wodę wypił, ten umrze. To też skoro żeńcy spostrzegą łaskę w polu, natychmiast wylewają wodę z dzbanków, obawiając, że tam już może łaska napluła.

78. Maik skoro da maści, trzeba nią posmarować ręce, a nie będzie skóra padała.

79. Nietoperz. Gdy w lecie wieczorem gacki bardzo się kręcą, to przepowiadają pogodę nazajutrz.

80. Pająk na kim usiedzie, temu wróży, że wkrótce otrzyma podarunek.

81. Paw, gdy „się drze“ (wrzeszczy), przepowiada deszcz.

82. Pchła, gdy wylezie komu na prawą rękę, wróży mu otrzymanie listu.

83. Jeżeli pchły zawzięcie dokuczają, to będzie wkrótce deszcz.

84. Pies. Komu pies przebiegnie drogę, to mu się sprawa, dla której wyszedł z domu, nie powiedzie.

85. Podjadek nazywany tu jest kruczkiem. Jeżeli gnój z pod bydła się wyrzuca po zachodzie słońca, to na tem polu, na które ów gnój wywiozą, namnoży się dużo kruczków.

86. Gdy się kości z mięsa oświęconego na wielkanoc powtyka do roli, to kruczki w tej roli nie pokażą się, a jeżeli w niej były, to wyginą.

87. Ryby gdy pływają pod powierzchnią wody, wróżą deszcz.

88. Świnia, gdy komu drogę przebieży, ten się z pijakiem spotka.

89. Wąż. Jeżeli gdzieś koło domu czuć się daje zapach piżma, to powiadają, że wąż się poruszył i że będzie deszcz.

90. Wrona. Gdy wrona nad kim zakracze, to pluć nie trzeba, bo zły duch zbierze plwociny; inni zaś mówią, że należy splunąć, aby odwrócić nieszczęście.

91. Świerszcz. W którym domu świrk świerczy, temu szczęście przynosi.

92. Gdyby kto przeszkadzał ćwirkać świrkowi, temu on do jedzenia wskoczy.

93. Żaba. Gdy duża żaba pełza ku domowi, to powiadają, że to czarownica idzie. Wogóle każdą większą żabę, ropuchę pełzającą po ziemi mają za czarownicę, omijają ją zdaleka i nawołują dzieci, aby się do niej nie zbliżały, bo może zaczarować.

94. Jeżeli po ścierniach pokazuje się dużo żab, to następny rok będzie dobry.

b) R o ś l i n y.

95. Bez czarny rośnie w polu na pagóreczkach i lekkich wzniesieniach. W bzie siedzi gościec; to też ktoby bez ściał, to mu gościec połamie ręce i nogi.—Jeżeli się bez wytnie, to w około tego miejsca nie będzie się nic rodzić.—Kijem bzowym nie wolno uderzyć krowy, boby uschła.

X 96. Borówka. Plamy z borówek na białźnie lub ubraniu nie zginą od prania dopóty, aż same borówki nie zginą w lesie.

97. Bratki polne nazywają w Gnojnicy sirotkami, a w Krzywej gardłówkami i w tej ostatniej wsi używają ich przeciw bolowi gardła w ten sposób, że świeże kwiatki wraz z korzeniem i liśćmi wypłókane w zimnej wodzie, gotują i odwarem tym letnim płoczą gardło, gdy boli.

98. Groch. Gdy kto znajdzie na drodze ziarno grochu, powinien je podnieść i wziąć ze sobą, inaczej oglądnie się za nim groch siedm razy.
Ch.

99. Głóg krzyżowy (?) na czym gruncie rośnie, w ten grunt piorun nie uderzy.

100. Kaktus. Liście kaktusu tłuką i z wodą je piją, jako lekarstwo na "ográzkę" (febry).

101. Kapusta. Jeżeli której zimy kapusta w beczkach bardzo zakiśnie, to na drugi rok w polu kapusta się nie uda.

102. Kokoczek albo Kłokoczek (*Staphylea pinnata*). Kije z kłokoczki święcą na Trzech Króli, na Matkę Boską Zielną i w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. — Gdy się krowa ma ocielić, albo też zaraz po ocieleniu kadzą ją ziołami, do których dorzucają trzaskę zestruganą ze święconego kija kłokoczki. — Gdy bydło wypędzają pierwszy raz na paszę, to je poganiają tym poświęcanym kijem; ale nie wolno bydłęcia kłokoczką uderzyć, boby uszło. — Gdy gospodarz ma siał zboże, to tym kijem znaczy naprzód krzyż na roli. Robią też z kłokoczki laski do maślnicy, aby się prędko masło zrobiło. — W ogóle laska kłokoczkowa ma nieocenioną wartość dla wieśniaka, to też wszelkimi sposobami stara się takową posiadać; a ponieważ drzewa kłokoczkowe niezbyt często się tu przytrafiają, przeto dobrze za takie kije płać; jeden chłop daleko chodził za kłokoczką i zapłacił za jeden kij trzydzieści centów, uszczęśliwiony, że go może posiadać.

Krzywa.

103. Koniecz. Kto znajdzie wśród konieczu listek o czterech lub pięciu płatkach, ten będzie miał szczęście.

104. Łuszcz (Dzwoniec większy, szelężnik — *Rhinanthus* lub *Alectorolophus major*). Temu, kto ma łuszczkę na oku, trzepią po oku kwiatem łuszczu i następnie pyłek ten, jaki z kwiatu otrzepano, rozcierają palcem po oku, aby łuszczkę zgubić.

Krzywa.

105. Marunka. Gdy kto ma kolki, smaruje się marunką.

106. Oset, aby w polu wygubić, trzeba go wyciąć w wigilię świętego Jana (23 czerwca), a spalić w wigilię świętego Piotra i Pawła (28 czerwca).

107. Pszenica. Ktoby spalił starą miotłę, temu się pszenica zaśnieci.

108. Ziemniaki. Gdy sadzą ziemniaki, trzeba się bić i po zagonach wywracać, aby się ziemniaki udały i duże były.

109. Nie trzeba się dziwić, gdy kwiatek, warzywo, drzewko, i w ogóle jakakolwiek roślina ładnie rośnie, boby uszła.

c) Minerality.

110. Kamień urażny (czerwono-ceglasty, ciężki, — gatunek rudy żelaznej) utarty z winem piją na uśmierzenie kolek.

d) Meteorologija.

111. Gdy wiatr kręci w kółko kurzem po drodze, to wie trzycya leci.

112. Jaka jest pogoda w ostatki, taka będzie na święta wielkocnocne.

113. Jeżeli w pierwszy piątek po nowiu pada deszcz, to cały miesiąc będzie dżdżysty, jeżeli zaś ten piątek jest pogodny, to będzie pogoda przez cały miesiąc.

114. Gdy słońce wieczorem zachodzi za chmurę, to na drugi dzień będzie deszcz.

115. Jak się ogień jarzy (żarzą się węgle) w piecu wieczorem, to nazajutrz będzie pogoda, a gdy ogień prędko gaśnie, to będzie deszcz.

116. Gdy się kamienie znoją (pocą), to będzie deszcz.

117. Gdy się wieczorem błyska a nie grzmi, to nazajutrz będzie pogoda.

118. Jeżeli w lecie woda w rzece jest dobrze ciepła, to będzie deszcz.

119. Gdy jest zima mroźna, to lato będzie gorące.

120. Jeżeli w zimie śnieg nie zasypie pni w około drzew, ale pozostawia dołki wokół nich, to na przyszły rok będzie urodzaj na ziemniaki.

121. Jeżeli deszcz pada, podczas gdy słońce świeci, to będzie przeraza na zboże.

122. Skoro nadciąga burza i gradu obawiać się trzeba, to wynosi kobieta na dwór sito, które z wianem do domu wniosła i wraz z łopata służącą do wsadzania chleba i żarnami ustawia przed domem, a grad pewnie nie będzie padał, jeżeli tylko sprzęty te wyniesiono na dwór zawczasu, nim grad zaczął padać.

123. Jeżeli piorun uderzy w wodę, to przez dwa tygodnie będzie mętna, brudna w całej rzece lub stawie.

e) *Astronomija.*

124. Mówią, że na miesiączku klęczy święty Jerzy i gra.¹⁾

125. Gwiazdy Plejady zowią tu babki; Orion, to kosiarze. Po nich lud oznacza godziny w pogodne noce. Pewien wieśniak mówił mi: „Pamiętam, gdy byłem małym dzieckiem, to w zimie matka budzili czeladź: „wstawejcie, bo już kosiarze przyszli, są nad stodo²a, — godzina cwartá“.

126. Skoro się pokaże księżyc po nowiu, witają go temi słowy:

Zawitej miesiącku nowy!

Zeby nás nie bola³y krzyże, ani g⁴owy;

tobie ko⁵o i korona,

a nám zdrowie i fortuna.

¹⁾ Porów. L: 401 i 402 w Mater. etnogr.

f) Wróżby i przysłowia gospodarskie.

127. Marzec nawet z jałowej krowy może cielę wymrozić,
t. j. mogą być tak wielkie mrozy.

128. Po świętym Mateuszu,
nie trza chodźć w kapeluszu.

3. Czarownice i złe duchy.

a) Czarownice.

129. Kobiety umiejące zamawiać lub czarować, trzymają swoją wiedzę w tajemnicy i nie chcą wyjawiać jej nikomu, gdyż te zamawiania i czary utraciłyby przez to swoją moc cudowną. Tylko na łożu śmiertelnem przelewają swą wiedzę i władzę na innych, albo wtedy, gdy sami nie chcą się już trudnić czarodziejską sztuką.

b) Toplec.

130. Chodzi nieraz po mieście, skupując różne rzeczy, za które płaci srebrnymi pieniędzmi, ale te pieniądze zamieniają się później w końskie łajny.

c) Płanetnik.

131. Z wiosną nieraz, gdy lody zaczęły puszczać na Wielopole i śnieg nagle tajał, wzbierała ta rzeczka bardzo, a rozlewając się szeroko, czyniła groźne spustoszenia. Kry, które woda niosła po jej opadaniu, osiadały często tu i owdzie na polu, w ogrodzie, przy drodze, przy brzegu, wogóle w tych miejscach, któremi płynęła wezbrana rzeka. Jeżeli kry te, osadzone na ciepłej ziemi, przy sprzyjającym ciepłym wietrze bardzo prędko stajały, czasem przez noc jedną, to wtedy ludzie, nie umiejąc sobie wytłómaczyć tego zjawiska, powiadali, że kry te zabrali płanetnicy na grad, a zatem będą w tym roku grady.

d) Inkluz.

132. Kto chce mieć inkluza, któryby na zawołanie był na jego usługi, musi przez dziewięć dni nosić kurze jaje pod pachą; z tego jaja wylęgnie się inkluz. Pewnemu chłopu, który w łatwy sposób chciał przyjsć do pieniędzy, poradzono w Górze Ropczyckiej, aby się w powyższy sposób postarał o inkluza. Chłop już przez sześć dni nosił jaje pod pachą, ale go wreszcie taki zdjął strach z powodu, iż zamierza z djabełem wchodzić w konszachty, że jaje cisnął i poszedł wypowiadać się do kościoła ze swojego postępku.

4. Różne wierzenia i czary.

133. Jeżeli pieniądze przez zakopanie lub w inny jaki sposób dostały się do ziemi, to nocami przepalają się. Wtedy w tem miejscu widać ogień, jak gdyby w nocy pastuchy paliły, ale ogień ten żadnego śladu nie zostawia po sobie na ziemi. Jednej nocy widział gospodarz, jak z góry na dół toczyła się beczka ognista i w jego ogrodzie rozbiła się o gruszę. Na drugi dzień oglądał to miejsce, ale nie spostrzegł tam żadnego śladu.

134. Jeżeli ktoś pragnie sprowadzić śmierć na drugiego, to bierze kawałek szmaty z koszuli swego nieprzyjaciela i kładzie pod głowę pierwszemu lepszemu nieboszczykowi, jaki się nawinie, a niezadługo właściciel owej koszuli, z której była szmata, umrze. R.

135. Cholerę z jednej miejscowości można przerzucić do drugiej, jeżeli powróż używany do spuszczenia trumien do grobów rzuci się do innej wsi, w której jeszcze nie było cholery; wtedy tam się ona przeniesie.

Bobrowa — Nagon.

12. G r y.

1. Jaworowe drzewo.

Dwoje dzieci trzyma za końce chustkę i wywija nią w ten sposób, jak się to czyni ze sznurkiem, przygotowanym do przeskakiwania. Inne dzieci chwytają się jedno drugiego za pasy i podbiegają pod chustkę, podczas gdy dwoje pierwszych, kręcąc nią, woła: „Jawor, jawor, jaworowe drzewo, wszystkich dzieci przepuszczamy, jino jedno „ostawiamy!“ — Przy ostatnich słowach odcinają chustką ostatnie dziecko z podbiegającego szeregu. Powtarza się to tak długo, dopóki wszystkie dzieci po jednemu nie zostaną z łańcucha poodłączane. Następnie ci, którzy trzymali chustkę, umawiają się między sobą, że jedno będzie aniołem, a drugie djabłem. Dzieci, nie wiedząc o tej decyzji, przylączają się w połowie do jednego, a w połowie do drugiego. Skoro już rozdział nastąpił, oznajmia się, kto jest djabłem, a ten wśród śmiechu i krzyku rozpędza i goni swoją gromadkę, bijąc, kogo napadnie.

2. W ą ż.

Chłopcy stają jeden za drugim, chwytają się za pasy i trzymają mocno, aby się nie puścić podczas gonitwy. Ten, który jest na ostatku, ucieka, a pierwszy go chwyta. Gdy go złapie, to się wszyscy przewracają na złapanego i duszą go na ziemi; jeżeli go zaś nie złapie, to tego duszą, co był na przodzie, a potem obierają innego naczelnika.

3. Ptaszki.

Wybierają dzieci z pomiędzy siebie jednego króla i drugiego, którego nazywają Stara mać. Inni siadają na ziemi i przykrywają się płachtą albo workiem. Król nadaje dzieciom imiona ptaków, a gdy tę czynność ukończy, daje znak Starej maci, aby się zbliżyła. Stara mać siada na kij niby na konia, objeżdża wokoło gromadkę dzieci, a zbliżywszy się do króla, puka mu w głowę członkiem palca. Król się pyta:

- „A chto tam?“
- „Anioł z nieba“ — odpowiada Stara mać.
- „Cego potrzebujes?“
- „Ptaka“.
- „Jakiego?“

Mać wymienia jakiego ptaka; jeżeli nie zgadnie, to znów objeżdża wokoło i zaczyna jak wyżej. Gdy zgadnie, wtedy to dziecko, które nosi imię żadanego ptaka, wychodzi z pod płachty. Jeżeli zaś wybór padnie na króla, bo i ten ma nazwisko ptaka, wtedy obierają nowego króla. Te dzieci, których nazwy ptaków Mać odgadnie, biegają za nią i nazywają się psy. Jeżeli Mać wywołała już wszystkie dzieci, a nazwy króla nie odgadła, to król zostaje wtedy macią.

4. Gąski.¹⁾

Podaję tutaj drugą odmianę rozmowy, jaką prowadzi wilk i gąsior przy zabawie w gąski. Gąsior pyta:

- Na co ten do"ek? — Na "ogieniasek — odpowiada wilk.
- Na co ten "ogieniasek? — Wódkę warzyć.
- Na co ta wódka? — Talérzyki myć.
- Na co te talérzyki? — Gąski krajać.
- A dzie jich más? — U ciebie za pasem.

Wtedy wilk wstaje, a gąsior pyta:

- Kces mie pó"? — Nie kce.
- Kces mie ca"ego? — Nie kce.
- Jino co kces? — Gąski twoje.

Potem łapie gąski.

5. Fanty.

Jako kary za fanty zebrane, wyznaczają także między innemi: 1) pocałować ziemię, 2) przynieść trzy razy w ustach wody ze rzeki i wylać sędziemu pod nogami; 3) przejść przez żelazny most. Wtedy wszystkie dzieci szykują się parami, zwracają twarzami do siebie i biorą za ręce; osadzony musi przebiec popod wszystkie ręce, podczas gdy dzieci uderzają go po plecach. 4) Pieprz tłuc; wtedy skazany siada na ziemi i wyciąga nogi równo przed siebie a drugi bierze go pod pachy, podnosi nieco w górę i uderza o ziemię, co się kilkakroć powtarza.

¹⁾ por. Mater. etnogr.

DWIE MELODYJE
do tej samej
pieśni litewskiej

podał

Prof. Dr. J. Baudouin de Courtenay.



Parę tygodni temu otrzymałem z Rygi od nieznanego mi Litwina następującą kartkę:

„Apszwiestas Pone!

„Atsiwožiu siunsti dajna senowes; iej Ponaš atrasi rejkalinga,
taj gał lepsi i druką atidoti.

Sługa Jonaš Trumpaš.

1889 m. Grudzia 30 d. m. Joniszki Kauna Guber.“¹⁾

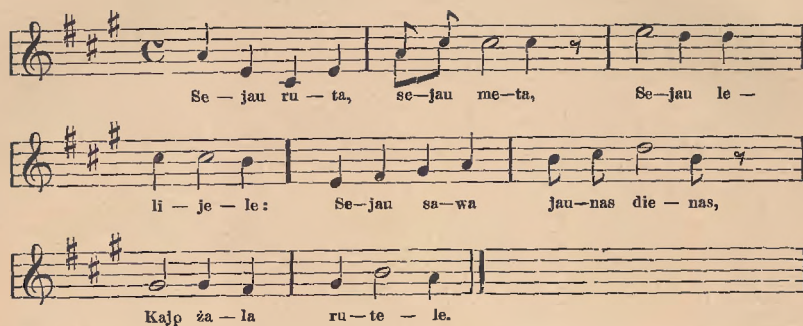
Dodatek zawierał następującą piosnkę wraz z melodyją:

¹⁾ Szanowny Panie! Ośmielam się przesłać pieśń starożytną; jeżeli Pan uznasz to za potrzebne, to może każesz oddać do druku.

Sługa Jan Trumpas.

30 Grudnia 1889 (st. st.), Joniszki w gubernii Kowieńskiej.

Sejau ruta.



1. Sejau ruta, sejau meta,
Sejau lelijele:
Sejau sawa jaunas dienas,
Kajp žala rutele.
2. Dygo ruta, dygo meta,
Dygo lelijele:
Dygo mana jaunas dienas,
Kajp žala rutele.
3. Łajszczau ruta, łajszczau mieta,
Łajszczau lelijele:
Łajszczau sawa jaunas dienas,
Kajp žala rutele.
4. Auga ruta, auga meta,
Auga lelijele:
Auga mano jaunas dienas,
Kajp žala rutele.
5. Noko ruta, noko meta,
Noko lelijele:
Noko mana jaunas dienas,
Kajp žala rutele.
6. Skiniau ruta, skiniau meta,
Skiniau lelijele:
Skiniau sawa jaunas dienas,
Kajp žala rutele.
7. Ir atejna bernuželis
Su pleno dalgėlu:
Ketin kirsti jaunas dienas,
Kajp žala rutele.

8. Kirto ruta, kirto meta,
Kirto lelijele:
Kirto mana jaunas dienas,
Kajp žala rutele.
9. Grebiau ruta, grebiau meta,
Grebiau lelijele:
Grebiau sawo jaunas dienas,
Kajp žala rutele.
10. Vito ruta, vito meta,
Vito lelijele:
Vito mana jaunas dienas,
Kajp žala rutele.
11. Veže ruta, veže meta,
Veže lelijele:
Veže mana jaunas dienas,
Kajp žala rutele.
12. O ja giara vira gausiu,
Dievuj diekavosiu;
O ja koki lajdokele,
Par amželi verksiu.
13. Nesirupink, mergužele:
Burneles neprausi;
Nusiprausi, mergužele,
Graudžiums aszarelems.
14. Nesirupink, mergužele:
Rankszłoszczu neszlostisi;
Nusiszlostisi rankovele, —
Argi suskubesi?
15. Nesirupink, mergužele:
Galvos neszukosi;
Szukos tava gelswas kasas
Bernelis nagelejs.
16. Nesirupink, mergužele:
Žluktele neskalsi;
Nuskałbs tavo marszkinelus
Ant baltu petelu.

Do tych samych słów znajdujemy inną melodyję, podaną przez p. VARPELISA, w tyłżyckim czasopiśmie „*Varpas, literaturos, politikos ir mokslo menesinis laikrasztis*“. Sausis 1889 m. Metas 1. Num. 2., str. 32.

Sejau rutą sejau metą.

Iezleto (? Nieśmiało).

Padave Varpelis.

Se - jau ru - tą se - jau me - tą Se - jau le - li -

je - lę Se - jau sa - vo jau - nas die - nas

Kaip ža - lią ru - te - lę.

Co do samych tekstów, to oba, tak przysłany mi przez p. TRUMPASA, jako też wydrukowany w „Varpas’ie“, zgadzają się najzupełniej. Różnice między nimi sprowadzają się do pisowni i do składu fonetycznego kilku wyrazów:

1) TRUMPAS nie używa żadnych znaków, gdy tymczasem VARPELIS pisze:

sėjau, mėta, mėta, lelijėlė, lelijėlė, rutelė, vežė, dėkavosiū, laidokėlį, mergužėlę, burnelės, aszarelems, rankovėlę, suskubėsi;

w 4. przyp.: rutą, mėtą, lelijėlę, žalią rutelę, laidokelį, gerą vyrą;

2) TRUMPAS: kajp, ļajszczau, atejna, dievuj, ļajdokele, nagelejs; VARPELIS: kaip, laiszcziau, ateina, dievui, laidokelį, nageleis;

3) TRUMPAS używa ž, VARPELIS ž;

4) TRUMPAS używa l i ĺ, VARPELIS tylko l;

5) Tr. używa v i w, VARPELIS tylko v;

6) Tr.: żala, lajszcziau, su pleno dalgelu, grebiau, r nkszłoszczu, petelu;

V.: żalia, żalia, laiszcziau, su plieno dalgeliu, griebiau, rank-szlūszečiu, peteliu;

7) Tr.: vito, neszlostisi, nusiszlostisi, vira;

V.: vyto, neszlūstysi, nuszlūstysi, vyra;

8) Tr.: rankszłoszczu neszlostisi, nusiszlostisi, neszukosi, szukos;

V.: rankszlūszečiu neszlūstysi, nuszlūstysi, ne szukūsi, szukūs;

9) Tr.: giara vira; V.: gerą vyrą;

10) Tr.: žluktele; V.: zlugtelio;

11) Tr.: lajdokele; V.: laidokėlį;

12) Tr.: grandžiums; V.: grandžiams;

13) Tr.: mana, tawa, sawa, auga, jaunas dienas (tak w 4-ym, jak w 1-ym przypadku);

V.: mano, tavo, savo, augo, jaunas dienas (w przyp. 4-ym), jaunos dienos (w 1-ym);

14) Tr.: gėlswas kasas; V.: geltas kasas;

15) Tr.: nusiszlostisi; V.: nuszlūstysi.

W dosłownym przekładzie piosnka ta znaczy:

1. Siałam rutę, siałam miętę, siałam lilijkę: siałam swoje młode dni, jak zieloną rutkę.

2. Kielkowała ruta, kielkowała mięta, kielkowała lilijka: kielkowały moje młode dni, jak zielona rutka.

3. Polewalam rutę, polewalam miętę, polewalam lilijkę: polewalam swoje młode dni, jak zieloną rutkę.

4. Rosła ruta, rosła mięta, rosła lilijka: rosły moje młode dni, jak zielona rutka.

5. Dojrzała ruta, dojrzała mięta, dojrzała lilijka: dojrzały moje młode dni, jak zielona rutka.

6. Zrywalam rutę, zrywalam miętę, zrywalam lilijkę: zrywalam swoje młode dni, jak zieloną rutkę.

7. I przychodzi chłopiec ze stalową kosą: zamierza ścinać młode dni, jak zieloną rutkę.

8. Ściał rutę, ściał miętę, ściał lilijkę: ściał moje młode dni, jak zieloną rutkę.

9. Zgrabiłam rutę, zgrabiłam miętę, zgrabiłam lilijkę: zgrabiłam swoje młode dni, jak zieloną rutkę.

10. Zwiędła ruta, zwiędła mięta, zwiędła lilijka: zwiędły moje młode dni, jak zielona rutka.

11. Wywieziono rutę, wywieziono miętę, wywieziono lilijkę: wywieziono moje młode dni, jak zieloną rutkę.

12. Jeżeli dobrego męża dostanę, Bogu podziękuję; a jeżeli jakiego lajdaka, wiecznie płakać będę.

13. Nie troszcz się, dziewczeczko: twarzyczki myć nie będziesz; wymyjesz się, dziewczeczko, rzewnemi łezkami.

14. Nie troszcz się, dziewczeczko: ręcznikiem obcierać się nie będziesz; obcierać się będziesz rękawem, i to jeszcze czy zdążysz?

15. Nie troszcz się, dziewczeczko: głowy czesać nie będziesz; wyczesze twoje żółte kosy (blond warkocze) chłopak (mąż) paznokciami.

16. Nie troszcz się, dziewczeczko: bielizny prać nie będziesz; [mąż] wypierze twoje koszule na białych plecach.

Pieśń tę śpiewają podczas „wielkiego wieczoru“ (dīdvakarīs) przed weselem, przyrządzając ozdoby dla drużby (kvieslīs), mającego spraszać gości.

W „Svotblinė rēda Velūnỹčiu Liētūviu surašỹta par Antaną Juškevičę 1870 metų (Свадебные обряды Веленских литовцев, записанные Антоном Юшкевичем в 1870 году). Казань, 1880“, str. 11—14, znajdujemy znacznie odmienny warjant tej pieśni.

Przedewszystkiem na samym początku mamy tu następujące trzy strofy, których brak w tekście, podanym powyżej.

1. Kad aš buvau pas močiutę,
Darbėlu ne dirbau;
Aš turėjau darželąjtį,
Žaląjs klevąjs tvėrtą.
2. N' išmislįjau, n' išmislįjau,
Kokioms sėkloms sėti:
Ejčiau, klūsčiau pas močiutę,
Kokioms sėkloms sėti.
3. — Motynėlė, širduzėlė,
Kokioms sėkloms sėti? —
„Sėki rūtą, sėki mėtą,
Sėki lelijėlę“.

1 Kiedy byłam u matuli, robót nie robiłam; miałam sobie ogródeczek, zielonemi klonami ogrodzony.

2 Nie domyślałam się, nie domyślałam się, jakie nasiona zasiać: prosiłabym, zapytałabym matuli, jakie nasiona zasiać.

3 — Matuleńku, serce moje, jakimi nasionami zasiać? —
„Zasiej rutę, zasiej miętę, zasiej lilijkę.“

Teraz dopiero zaczyna się strofa 1-sza powyżej przytoczonego tekstu :

Sėjau rūtą, sėjau mėtą ,

a za nią idą dwie następne,

Dýgu rūtą, dýgu mėtą

i

Łajščiau rūtą, łajščiau mėtą ,

z tą tylko różnicą, że w wierszu czwartym każdej z tych trzech strof zam. liczby pojedynczej, „zielona rutka“, „zieloną rutkę“, mamy liczbę mnogą: „zielone rutki“ (4. prz. „žėlas rutėles“ lub 1. prz. „žėlos rutėles“).

Potym brak u JUSZKIEWICZA strofy 4-ej i 5-ej, „Augo ruta....“ i „Noko rūta....“ tekstu naszego, a na 7-ym miejscu następuje strofa 6-a,

Skýniau rūtą, skýniau mėtą.....,

i to dosłownie, t. j. nawet z zachowaniem liczby pojedynczej w wierszu czwartym.

Ale zamiast strof 7—11 tekstu TRUMPASA i VARPELISA mamy u JUSZKIEWICZA następujące strofy:

8 Pýniau rūtą, pýniau mėtą,
Pýniau lelijėlę;
Pýniau sávu jáunas diėnas,
Kajp žalą rutėlę.

9 Bepig távej, bernužėli,
Pas tėvėlių būti;
Bėda manėj, mergužėlej,
Rejk šalįn išėjti.

10 Távų jūda kepurėlė
Kasdiėn ant galvėlės;
Mánu rutu vajnikėlis
Viėną vałandėlę.

8 Plotłam (zapłatałam) rutę, plotłam miętę, plotłam lilijkę; plotłam swoje młode dni, jak zieloną rutkę.

9 Łatwo tobie, chłopcze, u tatula być; biada mnie, dziewczynie, trzeba w obcą stronę wyjść (odjechać).

10 Twoja czarna czapeczka codzień na twej głowie; mój ruciany wianeczek jedną tylko chwilkę.

Następująca u JUSZKIEWICZA strofa 11-a,

O ja gėrą vėrą gáusiu,....

brzmi dosłownie, jak 12-a w naszym tekście.

Strofy 12-ej JUSZKIEWICZA,

Nesirūpink, seserėlė,
Kajp pūjkėj rėdysis:
Aprėdys tavg mošėlės
šauriajsejs žodėlejs

[Nie troszcz się, siostrzyczko, jak pięknie się stroić: ustroją cię szwagierki (siostry męża) ostremi (dobitnymi) słowami],
niema wcale ani u TRUMPASA, ani u VARPELISA.

Strofy 13—16 JUSZKIEWICZA zgadzają się z odpowiedniami strofami, 13—16, naszego tekstu, z tą tylko różnicą, że

a) zam. „mergužėlė“ (dzieweczko) powtarza się tu wszędzie „seserėlė“ (siostrzyczko),

b) w strofie 13-ej wiersz drugi brzmi:

Kajp praūsi burnėlę
[jak myé będziesz twarzyczkę];

c) w czwartym wierszu tej strofy spotykamy u JUSZKIEWICZA poprawniejszą formę „graudžioms“;

d) w strofie 15-ej w wierszu 3-cim mamy, zgodnie z VARPELISEM, „gėltas“, nie zaś „gėlswas“;

e) wiersz 2-gi strofy 16-ej brzmi u JUSZKIEWICZA:

Ne skalbsi žlugtėlu.

Tłumaczenie niemieckie pieśni, podanej przez JUSZKIEWICZA, znajduje się we właściwym miejscu (str. 154—158) przekładu całej JUSZKIEWICZOWEJ „Svotbinė rėda“, a którego to przekładu dopiero początek p. t.

Hochzeitsbräuche der Wielonischen Litauer. Beschrieben im Jahre 1870 von ANTON JUSZKIEWICZ. Übersetzt im Jahre 1888 von ARVED PETRY, stud. der slavischen Philologie und Sprachwissenschaft zu Dorpat, unter der Redaktion des Professor J. BAUDOUIN de COURTENAY

został wydrukowany w „Mitteilungen der Litauischen litterarischen Gesellschaft, 14. Heft (III. 2), Heidelberg, 1889“ (str. 134—178).

Dorpat, luty, 1890.



MATERYJAŁY ETNOGRAFICZNE

z powiatu

Tarnobrzieskiego i Niskiego w Galicyi

zebrał

Zygmunt Wierzchowski.



S ł o w o w s t ę p n e .

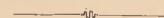
W ciekawym tym, lecz mało znanym zakątku ziemi naszej między Wisłą a Sanem, znanym pod nazwą Puszczy Sandomierskiej, spędziłem lat dziesięć, jako nauczyciel w szkołach ludowych. A mianowicie: trzy pierwsze lata (1878—81) we wsi Woli Gołego pod Baranowem, następnie rok jeden w Woli Kotowej koło Rozwadowa i naostatku sześć lat (1882—88) w Grębowie, między Tarnobrzegiem a Niskiem.

Na stanowisku, jakie tam zajmowałem, zostając w ciągłej i bardzo bliskiej styczności z ludem, niepodobna mi było nie badać z jak największym zajęciem jego życia, charakteru i obyczajów, do czego mię z jednej strony obowiązywało samo powołanie moje, a z drugiej coraz to silniej pociągała ciekawość własna. Jednemu też i drugiej czyniąc zadość, przez cały czas mego pobytu w tych stronach korzystałem najpilniej z każdej sposobności poznania jakiegoś nowego rysu, jakiegoś szczegółu nowego o ludzie miejscowym.

Temu badaniu rzeczy ludowych sprzyjało ustawicznie nie tylko obcowanie me codzienne z dziećmi poza szkołą, lecz i stykanie się ciągle z ich rodzicami w domu, na polu przy robocie, przy ich uroczystościach domowych i świątecznych, a także w czytelniach, kółkach relniczych i wszelkich zgromadzeniach.

Korzystając z tego, zapisywałem sobie każdy raz skrzętnie wszelki szczegół nowy, przez siebie dostrzeżony i wszelką wiadomość od innych usłyszaną, a zbierałem je obficie nie tylko na miejscu przy mej szkole lecz i w corocznych wycieczkach w rozmaite strony tej okolicy podczas feryj szkolnych. Przytem rzeczy widziane lub słyszane do-raznie uzupełniałem przez pilne i umyślne zbieranie podań, pieśni, przysłów, zagadek, wierzeń i przesądów ludowych; a to najczęściej sam dopytując się o nie przy każdej sposobności i w sposób właściwy, a w części przez starszą młodzież szkolną i inne osoby, świadome tych rzeczy.

Gdy tym sposobem przyszedłem do dość zasobnego zbioru wszelkich wiadomości o właściwościach etnograficznych ludu polskiego w pow. Tarnobrzeskim i Niskim, to rozumiejąc, że się one przydać mogą do użytku naukowego, uporządkowałem je i część, stanowiącą materiał do znajomości gwary miejscowej, przesłałem przed dwoma laty do użytku Komisji językowej Akademii Umiejętności, a resztę, stanowiącą Materiały etnograficzne, składam obecnie Komisji antropologicznej.



1. L u d.

W wieku XIV., XV. i późniejszych, z ziemi Sandomierskiej i Lubelskiej przybywali i osiedlali się w tych stronach Mazury, z których obecnie wyróżnia się ród leśny, zwany „Lasowiakami“. Za ludnili oni puszcę Sandomierską, okrywającą północny cypl Galicji pomiędzy Wisłą i dolnym Sanem aż po Mielec i Leżajsk.

Pomiędzy tym ludem musiano też osiedlać tu niegdyś rozmaitych jeńców wojennych, o czym poniekąd świadczą spotykane tu często nazwiska mieszkańców, jak: Dul, Saja, Wołoszyn i t. p., a jeszcze bardziej takie nazwy osad, jak: Szwedzi, Wołoszyny, Moskałe.

Lud puszczy Sandomierskiej jest czysto polski, wyznania rzymsko-katolickiego, wyjąwszy mieszkańców wsi Dąbrówki koło Ulanowa, którzy są obrządku grecko-katolickiego i mają w swej wsi cerkiew a przy niej księdza ruskiego, który mówi im kazania po polsku, bo po rusku nie rozumieją i uważają siebie za Polaków.

Żydzi tutejsi przynajmniej także do Polaków. — Oprócz tego w Sulichowie, Rauchersdorf, Steinau i w wielu innych, polskich gmi-

nach osiedlili się Menonici, Niemcy, którzy pod względem gospodarstwa są wzorem dla Mazurów.

Mazur tutejszy jest mocno zbudowany, czerstwy, bardzo silny i wytrzymały na wszelkie niewygody i trudy. — Po największej części mają oni rysy twarzy ujmujące (zwłaszcza kobiety), cerę smagłą, włosy ciemne, oczy niebieskie.

Mężczyźni noszą włosy długie, lecz wasy i brody gołą. Kobiety starannie pielęgnują swe włosy. Dziewczęta nad dolnym Sanem noszą nad czołem grzywki, które nazywają „pejsami“, nad Wisłą zaś czeszą się gładko w tak zwane „muski“.

Charakter ludu tutejszego nie przedstawia się wcale dodatnio. Mazur puszczy Sandomierskiej nie okazuje żadnego przywiązania do swej ojcowizny i chętnie przesiedla się ze wsi do wsi lub dalej za granicę własnego kraju, a nawet dość wielu wieśniaków tutejszych wywędrowało do Ameryki. Skoro tylko chłop się dowie od swego karczmarza, albo od obcego żyda, czyhającego na nabycie jego mienia za bezcen, że „za Wisłą“ w Polsce, albo „na Rusi“, t. j. na Podolu, można kupić grunt w jednym położeniu, to wnet śpieszy do notaryusza i głuchy na wszelkie perswazyje i rady życzliwe miejscowego plebana, dziedzica i nauczyciela, złudzony przez Żydów, pozbywa się dobrowolnie swej ojcowizny na ich korzyść, ze zgubą własną. Często też się zdarza, że taki emigrant, jeżeli z głodu na obczyźnie nie zginął, to po latach kilku powraca prawdziwym nędzarzem do wsi i, jako szczęście dla siebie, przyjmuje służbę we dworze lub u gospodarza takiego, jakim sam był tu niegdyś.

Z goryczą przechowując w pamięci wspomnienia o dawnej niewoli z czasów pańszczyzny, wieśniak tutejszy żadnego poczucia obywatelskiego nie ma i na dobro ogólne jest całkiem obojętny.

Nienfny, a nawet zawzięty niechętny względem dziedzica, pana i każdego surdutowca w ogólności i w stosunkach z nimi zawsze nie szczery, lubo układowy, nie daje się on nakłonić do żadnej czynności zbiorowej, mającej nawet jego własne dobro na celu. Nadaremniemi też okazały się w tej okolicy wszelkie usiłowania zawiązania kółek rolniczych. Nawet przykład dobry wzorowego, ulepszanego gospodarstwa i widoczna stąd korzyść, nie nie skutkują przeciw zatwardziałości tutejszego wieśniaka, dla którego prawidłem najmędrszem jest trzymać się tego, „jak za „ojców bywało“.

Nowości ze świata słuchają najchętniej wieśniacy w każdym wieku; a nie wyjawiając nigdy swych sądów politycznych przed surdutowcem, sami między sobą wszelkie nowości usłyszane zwykli zawsze tłómaczyć na złe dla siebie.

Wojny obawiają się oni jedynie z powodu przewidywanych większych ciężarów i mitręgi w gospodarstwie nieuniknionej z braku rąk roboczych.

Niezmierna chciwość grosza, cechująca powszechnie charakter ludu tutejszego, jest jedną z najgłówniejszych pobudek do egoizmu,

występującego bardzo rażąco we wszelkich stosunkach rodzinnych i towarzyskich.

Niejedyn ojciec przez chciwość zwleka ożenienie własnych dzieci, aż mu się dobrze wysłuży, chociażby podstarzeli się w domu; a żeniąc je, spekuluje na to, aby samemu wyposażyć je jak najskąpiej. Młody również żeniąc się, ubiega się przedewszystkiem o posag i wyprawę najbogatszą, lecz nie o przymioty przyszłej żony. Często się też zdarza, że parobek, już zaręczony, nie chce pójść „do pacierza“ z narzeczoną, dopóki od jej rodziców nie otrzyma formalnego zapisu na umówiony obszar gruntu lub sumę pieniędzy w posagu; a także i to się zdarza, że dla sta lub kilkudziesięciu złr. więcej, które mu ofiarują za inną dziewczką lub wdową, zrywa całkiem z narzeczoną, chociażby była młodszą, urodziwszą i lepszą od tamtej.

Nierzadko też i dzieci, obojętne względem rodziców, cenią ich o tyle tylko, o ile ich potrzebują i z nich korzystają; a nieraz się zdarza, iż wyludziwszy od starych „zapis“ na ich mienie, ponieważ mają ich w domu, lub wyganiają z chałupy.

Podobnież i w stosunkach z czeladzią, gospodarz przez chciwość krzywdzi swe sługi na każdej rzeczy, a ci nawzajem wynagradzają to sobie, oszukując i okradając chlebobawców bez żadnego skrupułu.

2. Praca i byt.

a) Gospodarstwo rolne. Grunta nadwiślańskie są nader urodzajne; mniej urodzajne zaś nad Sanem są ciężkie rędziny. Znajdują się też przeciwnie tak nędzne grunta piaszczyste, a mianowicie: w Józefowie, Woli Gołego, Szlęzakach, Jadachach, Jeziórku, Żupawie, Jastkowicach, Rudzie, Grębowie i t. p., że niewarte są nawet nawozu; albowiem w tych nizinach wymaka nawóz i często nawet liche owies nie udaje się na nich.

Niemale przestrzenie zajmują tu wydmy, na których najlichsze nawet zielsko nie rośnie. Wydmy takie przenoszą się z miejsca na miejsce i zasypują nieraz urodzajne pola, jak np. w Grębowie przy drodze prowadzącej do Jeziórka i w Pysznicy, przy drodze prowadzącej do Jastkowa. Obecnie jednak prawie wszystkie te wydmy za staraniem rządu zostały zalesione i nie zagrażają już niszczeniem pól urodzajnych.

Również i gleba łąk w powyższych miejscowościach jest bardzo licha, leżą bowiem po największej części za nisko, w skutek czego woda z wiosny stoi na nich zadługo i zakwasza trawy. Przeciwnie zaś kępy nadwiślańskie wydają najwonnejsze, najlepsze ziola, podobnież jak i łąki, położone obok Sanu, np. „Korzonek“ w Pysznicy.

Wieśniak puszczy Sandomierskiej uprawia swój grunt sam, albo przy pomocy swej rodziny; a tylko zamożniejsi gospodarze trzymają stałą służbę, którą nazywają „celádzia“.

Po skończonych żniwach, gdy już bydło wygryzie zielska i ściernie, wyjeżdża gospodarz z pługiem i „pokłada“ pole, zwykle po deszczu, zostawiając je przez dłuższy czas (4 tyg.) na operacyę słońca; doczekawszy się pogody, włóczy bronami taką „pok“ádkę“, wywlekając zielska, perz i inne chwasty. Czysty perz, wypłókany we wodzie, dają owcom, krowom i wołom; nieczysty zaś, zebrany w czasie sloty, więc zmieszany z ziemią, służy do układania „kalenicy“ t. j. szczytu strzechy. W razie, gdy rola jest zaniedbana od dłuższego czasu, a perzu nie można wydobyć bronami, to pokładają gospodarze grunt pod zimę, nie bronując go wcale, aby korzenie perzu i chwastów wymarły; orzą też na „liche“, t. j. większy obszar, raz koło razu, bez włóczki. Na wiosnę jeszcze raz orzą („odwracają“), włóczą i orzą ośmioskibowe zagony. Tatarka zasiana na wiosnę „sprawia grunt“, t. j. wypala perz w piaskach i sapiskach, nigdy zaś ścierniówka.

Zagon poprzeczny nazywają przeczakiem („psycák“). Pola rzadko kiedy ugorują,* a na ugorach sięją żyta.

Na pognoju sadzą wieśniacy najchętniej ziemniaki lub kapustę, zaś sięją żyta, a po rędzinach i pszenicę, na ziemniaczyskach i kapuśniskach sięją jęczmiona z koniczem, z którego na drugi rok robią siano koło św. Jana, a około św. Michała zbierają na nasienie; na takim koniczysku sięją owsy, w końcu tatarkę, wreszcie na płonnych rędzinach sięją wykę, albo po drugim zbiorze w jesieni sięją mieszankę, t. j. groch, tatarkę, owies, żyto do wydoju krowom.

Na gruntach, położonych nad Wisłą i Sanem udają się na nawozie piękne lny, konopie, proso białe, bure i czerwone; z jarzyn też marchew, buraki i brukiew (bkárpiele“).

Na piaskach i sapiskach z jednego nawozu zbierają rolnicy trzy razy żyto, lub raz ziemniaki albo kapustę, żyto dwa razy, a zaś jako czwarty, ale już niepewny zbiór, może być i tatarka. Owies bywa czwartym zbiorem w rędzinach, w piaskach zaś i sapiskach trzecim. W czarnych piaskach, zwanych „popielicami“ rodzą się lny i konopie na gnoju, lecz za zupełnie czystej roli; poczem sięją raz jęczmień, raz żyto, w czwartym zaś roku owies albo tatarkę. Na dobrze uprawionych piaskach sięją czerwone proso, a na prosisku dwa razy żyto, wreszcie owies.

Prócz zwykłych narzędzi rolniczych: pługa, radła, brony, wozu, kosa, sierpa i motyki, tutejszy wieśniak nie używa poprawnych narzędzi rolniczych.

Do orki używają koni, rzadziej zaś wołów, a biedni orzą często krowami. Orzą zwykle płytko i to wąskie wypukłe zagony.

Nawóz wyrzucają ze stajen na kupy, zwane „kosurámi“, wśród obory, zwykle wprost pod strzechą, aby deszczówka mocniej zmaczała nawóz, z którego gnojówkę spuszczaają do rowów („psykopy“), a same

śmiecici wywożą w pole. Na uwagi agronomów, że taki nawóz nie nie wart, wieśniak odpowiada: „jāk bywá"o zǎ "ojca, niech ták bendzie i zǎ syná“.

b) **Ogrodnictwo.** Wyjawszy kilka wsi nadwiślańskich, Mazury tej okolicy wcale się nie starają o warzywa i pielęgnowaniem drzew owocowych bynajmniej się nie zajmują. Jeżeli wieśniak ma jakiś ogród, to sadi w nim tylko ziemniaki lub sieje owies, jare żyto i t. p.; a zamiast drzew owocowych woli zasadzić dzikie drzewka lub nawet wierzbę. Wiejskie dziewczęta w swych ogródkach przed oknami pielęgnują boże drzewko, rutę, barwinek, bylicę, czarną różę, różę, piwonie, nasturcyę, astry (zwane „bo"uskámi“ i „mozelonámi“), georginie (gieránije“), indyki (zó"te kwiátki“) i trzewiczki („sine kwiátki“).

c) **Pszczelnictwo.** Lubo w ogółności w całej tej okolicy pszczelnictwo nie kwitnie, jednakże w każdej prawie większej gminie jest kilku pszczolarzy, u których znaleźć można nie tylko dawne bezdenniki, lecz i ule Dzierżona i różne rodzaje ulów ramowych.

d) **Rybacktvo.** Zwykle żydzi i „psewoźniki“, t. j. ludzie przewołający przez rzekę na łodziach i promach, trudnią się tu rybołówstwem w Wiśle i Sanie.

e) **Myślistwo** rzadko bywa zajęciem tutejszych wieśniaków; znałem wszakże we wsi Woli Gołego pod Baranowem gospodarza Baszcza i w Pyszniicy wójta Dybkę, którzy byli wielkimi miłośnikami polowania.

f) **Rzemiosła.** Po wsiach powiatu Tarnobrzeskiego i Niskiego mieszkańcy trudnią się tkactwem i wytłaczaniem oleju, lnianego zwykle, a częściej konopnego. Wyroby te zużytkowują oni przeważnie na własną potrzebę, lecz czasem sprzedają je po miasteczkach w dniach targowych, za dość niską cenę.

W każdej też wsi znajduje się krawiec, który szyje płótnianki („p"óciánki“, „párciánki“), „portli“, „kámizele“, „mágierki“ i „sukmány“.

Oprócz szewców czysto wiejskich, którzy tylko proste obuwie wyrabiają dla wieśniaków i płytkie trzewiki dla wieśniaczek (w Pyszniicy), są w niektórych wsiach doskonałi rzemieślnicy, którzy wyrabiają najlepsze obuwie dla księży, do dworów i t. p.

Na całą puszczy Sandomierskiej nie brak lasów szpilkowych i budulcu sosnowego i jodłowego, z którego prawie wszystkie budynki stawiają; niema tam przeto wieśniaka nie umiejącego robić siekierą, a w każdej wsi jest i fachowy majster cieśla, budujący domy, stodoły, stajnie, chlewki, stawiający płoty, parkany, sztachety i t. d. Trafia się też czasem i wiejski stolarz-samouk; a każda wieś ma swego kowala

i kuźnię przy drodze. Niektórzy wieśniacy trudnią się też murarstwem, bednarstwem, garncarstwem; a w Kamieniu sami wieśniacy wyrabiają sobie cegły na własny użytek.

W Rozwadowie, Tarnobrzegu, Baranowie, Ulanowie, Rudniku, Nisku, trudnią się mieszczenie szewstwem, stolarstwem, ciesielką, bednarstwem, ślusarstwem, kowalstwem, rzeźnictwem. Jako osada murarska, Radomyśl nad Sanem, znany jest nawet w Królestwie Polskiem.

g) **Fabryki.** Pewna część miejscowego ludu wiejskiego trudni się po licznych i rozmaitych fabrykach okolicznych, nawet za małe wynagrodzenie. Takimi fabrykami są: browary w Dzikowie, Chmielowie, Baranowie i Pysznicy; gorzelnie w każdej wsi niemal, również jak młyny wiatraki; młyny wodne są w Rzeczycy Długiej, Studzieńcu i Kurzynie, a w Malcach pod Niskiem młyn amerykański; młyn parowy jest w Mokrzyszowie; garbarnie w Grębowie i Rozwadowie; fabryka koszyków w Rudniku; we wsi Maziarni wyrabiają maź, a w Studzieńcu terpentynę. Cegielnie istnieją w Tarnobrzegu, Rzeczycy, Grębowie, Rudniku, Malcach, Rozwadowie i innych miejscach. Dawniej też miało tu kwitnąć hutnictwo żelazne na wielką skalę.

h) **Gospodarstwo domowe.** Polega ono przeważnie na rozmaitych zatrudnieniach kobiecych około potrzeb codziennych życia domowego: pożywienia rodziny całej, pielęgnowania dzieci, hodowli zwierząt domowych, drobiu i t. p. Do kobiet wyłącznie należy szycie bielizny („chusty, smąty“) i jej pranie.

Szyją bieliznę matki i starsze córki, które po największej części nauczyły się tego w szkole ludowej od żony nauczyciela. Na koszulach wyszywają dla ozdoby dość gustowne wzory czerwonymi, czarnymi lub niebieskimi nićmi. Skrajane części koszuli są: oszywka, przyramka, kołnierz i stan. Grube prześcieradło do noszenia trawy, liści i t. p. zowie się „oktusa“.

Bieliznę piorą w ten sposób: namoczywszy „smąty“ w pierwszym dniu na noc w cebrze, odpiera je kobieta nazajutrz przy rzece, mocno wybijając kijanką; potem tak przepraną bieliznę posypując popiołem, składa do polewanicy („tryfusu“) i polewa ciepłym, a później gorącym ługiem, w którym „chusty“ mokną znów przez całą noc. W trzecim dniu przepiera się bieliznę na czysto, później suszy i magluje na maglarce. Mydła rzadko w której wsi do prania używają, więcej w miasteczkach.

Drugim najzwyczajszem zatrudnieniem kobiecem w gospodarstwie domowym, jest staranie o krowy, szczególnie o nowo ocielone i dojne i przyrządzanie nabiału.

Pierwsze mleko po ocieleniu się krowy nazywają siarą; na dojki używają masła św. Wawrzyńca. Mleko udojone cedzą przez szmatkę, zwaną „powąską“. Wieśniaczki przechowują mleko w komorach, bo rzadko gdzie jest piwnica.

Z mleka wyrabiają kobiety sery, a ze śmietany masło na sprzedaż. Maślanekę zaś, która jest dla mazurów wielkim specyjałem, sami spożywają; na serwatce też gotują sobie kaszę jęczmienną i tatarczaną, a z kwaśnem i ze słodkiem mlekiem jedzą ziemniaki. We wsi prawie żadna kobieta nie sprzedaje nabiału, chyba masło wynosi na targ do miasta. W zimie dostają krowy dziennie 4—5 razy mięszankę, t. j. siano zmieszane z prosianką, owsianką, jęczmienianką i żytnią mierzwą; starania o koniach i wołach, jeśli je mają, należą do samego gospodarza.

Konie żywią w zimie tą samą karmą co krowy, a na noc osobno zakładają im siana; mając zaś jechać w dalszą drogę, mazur daje koniom sieczkę z owsem.

3. Mieszkania.

Chałupy stawiają blisko siebie w samej wsi, często też i na polu, w miejscu dość odległym od niej. W całej tej okolicy lesistej, mając obfitość drzewa, wieśniacy budują dość wysokie chałupy z drzewa szpilkowego, a pokrywają je dachem słomianym. Chałupa zwrócona jest zwykle bocznem oknem do drogi, ku południowi, frontowem zaś oknem i drzwiami ku oborze, naprzeciw stajen i chlewków.

Pogródki mało gdzie widziałem na około chałup.

Wieśniacy tutejsi nie bielą chat swoich zewnątrz; lecz tam, gdzie jest ładna dziewczyna na wydaniu, robią koło okien białe kółka z wapna, a czasem i z niebieskiej farby. Wewnątrz zaś bielą i czyszczą izby bardzo rzadko po wsiach; częściej to czynią po miasteczkach, zwykle na wielkanocne święta.

Dawniej zamykano tu chałupy na drewniane zasuwę, a dziś już prawie wszędzie, jeżeli nie na zamki, to na kłódki zamykają chałupy i budynki gospodarskie.

W niektórych wsiach mają wieśniacy porządne izby z piekarskimi piecami, a nawet z angielskimi kuchniami; niejeden też ma i dwie schludne izby mieszkalne, a w nich całe, czyste sprzęty, na ścianach piękne obrazy św., zegar, na oknach wazoniki („donieki“) z kwiatami. Gospodarz, chałupnik, komornik mają jedną izbę, w której z całą rodziną mieszkają, a trafia się, dziś już rzadziej, że w zimie mieszczą się w tejże izbie krowy, cieleta, świnię.

Gdźieniedzie jednak, po niektórych przysiółkach i wsiach, położonych wśród dzikich lasów, są jeszcze do dziś dnia kurne chałupy bez kominów, w których dym z pieca rozechodzi się po całej izbie, a uchodzi z niej otwartymi drzwiami, a podczas tego domownicy siedzą

chyłkiem w izbie i po wypaleniu dopiero zamyka kobieta drzwi dla ciepła.

Świecą w izbach najzwyczajniej łuczywem („scypami“), natupanem ze smolnego drzewa, rzadko zaś gdzie używają nafty, zwanej tu „gasesem“ lub „kanfiną“. Świec łojowych ani innych po wsiach nie używają wcale.

Rzadko gdzie podłoga w izbie ułożona jest z desek, zwykle bywa ubita z łu. Izby zamiatają wszędzie codziennie, w lecie miotłą z bylicy, w innej zaś porze roku brzożową.

Po największej części w izbie mieszkalnej innych sprzętów niema, tylko szerokie łóżko familijne, na którym spią rodzice wraz z dziećmi i to dorosłemi, co daje im często powód do zgorzienia. Czasem też znaleźć można w izbie stół, stołki, ławę, skrzynię, a u rzemieślnika i warsztat.

Naprzeciw izby, przez sieni, w której stoi drabina wiodąca na strych, znajduje się ciemna komora; tu chowają Mazury zboże w beczkach, odzież w skrzyniach, a „smąty“ i „chusty“ rozwieszają na żerdkach. Trzymają tu także na półkach sery, chleb, masło i t. p. zapasy; sadło zaś i słoninę („stukę“) wieszają na ścianach.

Zabudowania gospodarskie. Ubogi wieśniak ma pod jednym dachem izbę z komorą po jednej stronie chaty, a po drugiej przybudowaną stajenkę, przegrodzoną na krowę i świnie. Dalej zaś pod tą samą strzechą jest i mała stodołka, zwana „ząpółkiem“ dlatego, bo ma tylko jedno zapole do składania zboża i szczupłe boisko do młócenia.

Zamożniejsi zaś gospodarze stawiają naprzeciw swych chałup stajnie osobne, które nazywają chlewkami. W osobnej stajni trzymają konie, a w innej krowy i woły, zwane: „cio“kami“. Stodolę stawia gospodarz w takim miejscu swego obejścia, aby mógł do niej wygodnie wjechać wprost od wrót. Większa stodoła ma boisko pośrodku, dwa zapola czyli „zásieki“ po obu stronach boiska, wyłożone chróstem lub żerdziami, co nazywają „pientrem“ i w dwóch ścianach przeciwnych wrota na przestrzal dla wygodnego wjazdu i wyjazdu. Przy stodole zwykle dobudowana jest także szopa na wozy, pług, brony, sanie i t. p. Piwnicę murowaną lub drewnianą i spichlerz drewniany rzadko tu znaleźć można nawet u bogacza.

Bróg na siano, a czasem i na karm dla bydła, składa się z czterech równych, wysokich, grubych słupów wbitych w ziemię, na które nasadza się ruchomy daszek, poszyty słomą. Siano zaś w mniejszej ilości układa się w stogi.

Miedzy budynkami gospodarskimi bywa obora dla bydła i trzody. Kury zaś siadają w lecie na drzewach, lub przed chałupą na żerdzi, zwanej grzędą, a w zimie pod nalepą, pod którą jest także „gruba“ na ziemniaki w ziemie.

U wehodu do obejścia gospodarza są wrota najprostsze, sklecone z dwóch słupków, do których przymocowane są poziomo 4—6 żerdzi

ociosanych; wrota takie z jednej strony przymocowane są do słupa wicią, t. j. kółkami z łożyny zamiast zawiasów, a z przeciwnej strony zachodzą na kołek w płocie, obok którego bywa też przejazd. W większych gminach znaleźć można porządną bramę z tarcie i fórtkę zamkniętą na klamkę.

Ogrody koło chałup otoczone są płotami z „oblaków“, t. j. żerdzi lub ostrokołów, parkanami z tarcie, a nawet płotami dranczanemi, t. j. „drankami“ z drzewa sosnowego.

Na tych nizinach nigdzie nie trudno o dobrą wodę do picia; zwłaszcza w piaskach dość jest wykopać dołek na parę metrów głęboki i już woda tryska obficie; taki dołek wykładają kilkoma kawałkami drzewa i jest studnia gotowa. W Grębowie zaś studnie są dość głębokie, a w Skopaniu, wsi obok Baranowa, położonej na wzgórzu, trudno nawet o studnię.

Ziemniaki przechowują wieśniacy w kopcach, które robią w ten sposób: w miejscach wyżej położonych wybierają dołek zaledwie na 5 ctm. głęboki, w niskich zaś wcale nie podbierają ziemi i tam wysypują ziemniaki, buraki, parę główek kapusty na nasienie, które obkładają równą słomą naokoło białego drąga, zostawiając u góry „chochu“, t. j. otwór z równej słomy; to wszystko obsypują ziemią, a w zimie kładą jeszcze na tę ziemię cienką warstwę gnoju, paździora z konopi i t. p. aby ziemniaki nie przemarzły.

Z początkiem wiosny dobywają ziemniaki z kopców i obierają je z pędów do sadzenia. Aby zaś stare ziemniaki były dobre aż do nowych, nie obierają ich z kłów i tak przechowują na strychu, aby nie przerosły.

4. Pożywienie.

Wieśniak wstaje w każdej porze roku jeszcze przed wschodem słońca, za to na spoczynek kładzie się zaraz z wieczora.

Wstawszy rano, gdy jeszcze dobrze ciemno, rozpala gospodyni na kominie ogień i nastawia przy nim wodę w kociołku i garnkach. Smolne gałęzie sosnowe palą się żywym płomieniem, rzucając blask na całą izbę, z czego kobiecina korzysta i ze swemi dziećmi lub służą, zwaną „kucharką“, obiera („struze“) ziemniaki, jedyne pożywienie wieśniaków, zastósowując ilość ich do liczby konsumentów, t. j. na każdą osobę bierze zwykle po 2 litry ziemniaków.

Podczas gdy te ziemniaki gotują się w kociołku, gospodyni robi na drugie danie barszcz żytni („básc“) w ten sposób: otręby albo żytnią mąkę zalewa ciepłą wodą, stawia ten roztwór na 12 godzin w ciepłym miejscu, aby kwaśniał; potem zalewa ten kwas na ciepłą wodę, soli go i barszcz gotowy.

Czasem jadają na śniadanie barszcz z chlebem, kluski jęczmienne, żytnie lub pszenne (razowe), zwykle na wodzie, a rzadko na mleku i chleb na drugie danie, lub też kaszę jęczmienną i chleb. W niektórych wsiach Mazury jadają na śniadanie kapustę, ugotowaną z krupami jęczmiennymi, a zmieszaną z fasolą i ziemniakami.

Gospodarze wychodząc rano do roboty, jadają w domu chleb tylko, a około 8 lub 9 godziny przynoszą im żony lub dzieci powyższe śniadanie gotowane.

Na obiad jadają to, co zostanie od śniadania. W żniwa na obiad, który osobno gotują, jadają kaszę jaglaną, pirogi z pszennej mąki nadziewane jagłami, jagły gotowane na kwaśnem mleku ze śmietaną, kapustę, kluski na mleku i groch.

Na podwieczorek jadają chleb ze serem, z masłem, a często i sam chleb.

Wieczera składa się u ludu wiejskiego ze ziemniaków i gotowanego kwasu z kapusty, podbitego jakąś mąką.

Jeżeli Mazurowi zabraknie ziemniaków, to po wsiach nad Wisłą i Łęgiem jada kluski gryczane, a zaś nad Sanem „gulasę“ czyli „kulásę“, przygotowaną w ten sposób: na wrzącą i osoloną wodę sypią mąkę tatarską zmieszaną z jęczmienną, a wymieszawszy to dobrze, nakrywają kociołek i stawiają na żarzących się węglach, żeby się wypiekła; potem taką gulasę jedzą z kwaśnem mlekiem na kolacyję.

Na święta pieką placki pszenne z serem i kaszą jaglaną.

W zapusty uraczają się gotowaną słoniną i pirogami z jaglaną kaszą; z temże występują zwykle na chrzcinach i przy innych uroczystościach.

Za trunek pijają piwo, wódkę czystą lub przepalaną z miodem i ze słoniną, a na jarmarkach wódkę zaprawianą „kroplami“, t. j. eterem, czasem też żydowskie wino w miasteczkach.

5. U b i ó r.

Mazury w tym kraju, tak mężczyźni jak i kobiety, noszą się dość odmiennie w rozmaitych okolicach; lecz te różnice, lubo rzucające się w oczy, zachodzą tylko w pojedynczych częściach stroju i jego szczegółach podrzędniejszych.

a) Nad Sanem. Mężczyźni noszą koszule z konopnego płótna na codzień, a z lnianego na niedzielę i święta, przepasują je rzemieennym pasem i spuszczaają na spodnie („portki“), parciane zimą

i latem. Na koszulę wdziewa Mazur „kámizelę“ z dreliehu ciemnego i sukmanę z grubego, ciemnego sukna ze stojącym kołnierzem, u której wyłogi są czerwone, albo sine i takiegoż koloru sznurkami są wyszywane różne robótki na piersiach, rękawach i po bokach. W lecie zamiast sukmany noszą wieśniacy płótnianki konopne lub lniane bez żadnych wyszywek, a na głowie magierkę okrągłą i niską z grubego, ciemnego sukna, u góry obszytą sznurkami czerwonymi lub sinymi i mającą po rogach cztery kutasy z takiegoż sznurka, a na środku magierki piąty. Za obuwie zimą i latem noszą niezgrabne buty z wysokimi obcasami.

Kobiety noszą żupany z czarnego lub niebieskiego sukna cienkiego, z wyłożonym szerokim kołnierzem z czerwonego sukna, który jest zieloną tasiemką wyszyty. Spodnice, zwane „fártuchámi“, mają z grubego płótna, zapaski zaś z perkalu pasowego, lub innej barwy. W tej okolicy chodzą kobiety i dziewczęta w pończochach i płtytkich trzewikach.

b) **Nad Wisłą.** U mężczyzn sukmana z ciemnego, grubego sukna ze stojącym kołnierzem, wyszywanym tylko czarną tasiemką. Magierki koło Dzikowa noszą białe, okrągłe i szerokie; a koło Baranowa rogate i czerwone lub niebieskie. Koszule, kamizelki, portki, pasy, płótnianki i obuwie męskie są także jak u Mazurów nad Sanem.

Kobiety i dziewczęta w tej okolicy noszą w zimie watywane katany ze sukna, w lecie zaś kaftaniki wcięte do stanu; zapaski mają krótkie, perkalowe i także spodnice. Kobiety chodzą w butach, dziewczęta zaś w trzewikach z wysokimi cholewkami na wysokich koreczkach.

c) **Nad Łęgiem.** Mężczyźni noszą sukmany z ciemnego, grubego sukna ze stojącym, sinym kołnierzem, również i płótnianki z takim kołnierzem. Magierki, zwane „batorówkami“, podobne do wysokich kołpaków, są z ciemnego, grubego sukna, u góry obszyte czerwonym sznurkiem, a z boku spada suta kiść, zwana „kukuryzą“, z takiegoż sznurka; koło Kamienia mają takie magierki jeszcze cztery kutasy z czerwonego sznurka. Koszule i t. p. jak wyżej. Przytem mężczyźni i kobiety używają tu pasów czerwonych, wełnianych.

U kobiet żupany są z grubego sinego sukna ze stojącym kołnierzem, który wyszywają tylko zielonym sznurkiem. Spodnice zaś i zapaski noszą także jak nad Sanem. Kobiety i dziewczęta chodzą tu w butach. Wszystkie kobiety obwiązują głowy kolorowymi lub białymi chustkami po wierzch nicianych czepeców, a dziewczęta spletają włosy w warkocze.

Mazury w każdej okolicy noszą w lecie kapelusze słomiane, a w zimie tak mężczyźni jak i kobiety wdziewają kożuchy.

Dzieci mają taki sam ubiór jak ich rodzice.

Grube sukno, magierki i płótno wyrabiają Mazury u siebie po wsiach; perkale zaś, dreluchy, cienkie sukno i chustki kupują w miasteczkach; korale, bursztyny dla niewiast i lakierowane pasy męskie przynoszą Mazury z flisu.

Mieszczanstwo nosi się z pańska: chodzą w surdutach, rzadko w długich kapotach staroświeckich; mieszcanki ubierają się jak panie i stroją się w kapelusze; mieszczanki zaś w Ulanowie noszą chustki na głowach.

Starzy wieśniacy i wieśniaczki pod żadnym warunkiem nie porzucają dawnego ubioru i zwyczajów („zwyków”), chyba, gdy idą na służbę do dworów, to przywdziewają strój, jaki mają sobie nakazany. Dorosła młodzież wszakże zarzuca powoli strój narodowy, a to po części przez próżność, poddając się pokusom mody, po części zaś dla tego, że kobiety i dziewczęta strój taki mają za tańszy i ładniejszy od miejscowego ubioru ludowego. Do tej zmiany przyczyniają się głównie: z jednej strony dziewczęta wiejskie lekkomyślne, dostające w podarunkach ze dworu rozmaite modne rzeczy do stroju; a z drugiej strony parobcy, powracający z wojska, którzy dla popisywania się swem wojactwem, paradują w mundurach, lub czapkach wojskowych przynajmniej, a gardzą strojem wieśniaczym. Wyszędłszy wszakże z lat wojskowych, zapominają mężczyźni o żołnierskim stroju i po jarmarkach kupują sobie tylko spodnie sine wojskowe na zimę, bo są tanie i mocne, a zresztą noszą odzież wiśniaczą. Chłopaki też w lecie kupują sobie po targach i sklepach modne kapelusze filcowe i słomiane.

6. J ę z y k.

a) Niektóre właściwości gwary. Mazury puszczy Sandomierskiej, wyrazy zaczynające się od samogłosek wymawiają z przybrzmieniem krótkiego *u*, n. p. "obcych, "ucio".

Samogłosek *o* i *e* nie przegłaszają, n. p. wróbel: wrobel; koń: kuń; tej: tyj i ty.

Nosowych samogłosek w środku wyrazów nie wymawiają naleyście, lecz *ę* wymawiają jak *en*, a *ą* jak *om*; na końcu jednak wyrazów samogłoski nosowe słyszałem częściej w niektórych wsiach.

W 6-tym przyp. l. mn. środkowe *ia* i *a*, zamieniają na *ie*, n. p. zamiast ziemniakami wymawiają ziemniekiemi.

Głoskę *ś* ścieśnioną wymawiają prawie jak *o*, a zaś *é* prawie jak *y*. Przytem wyrazy: Pán, Páni, Pánna wymawiają tu: Pen, Peni, Penna.

Spółgłoski *ł* czysto nie wymawiają, zastępując ją brzmieniem podobnem do *u*.

Zakończenie liczby podwójnej na wa i ta zachowują we wszystkich czasownikach, np. chodźwa, pijta.

Słownik wyrazów właściwych gwarze miejscowej tych okolic, posłany przeze mnie w r. 1888 do użytku Komisji językowej Akademii Um., uzupełniam tu wyrazami używanymi do nawoływania zwierząt domowych:

Na konie wołają, kierując w lewo: „wišta“! na prawo: „hejta“! poganijając: „wie“! wstrzymując: „ptru-u-u“! cofając: „názád“, „ciuryk“!

Na woły wołają, kierując w lewo: „k'sobie“! w prawo: „heć, heć“! a poganijając naprzód: „hej, hej“!

Na krowy wołają, pędząc je: „a kē-ē“! albo helā-ā“!

Zwołując kury, wołają: „tiu-tiu-tiu“! na kaczkę „taś-taś-taś“! na gęsi: „liwu, liwu“! albo „cygu, cygu“! na indyki: „pilu, pilu“! na koty: „kei, kei“!

Mówią tu także: „krowa lątuje się“ i „cieli się“, klacz „bije się“ i „żrebi się“, suka „párchá się“ i „szczeni się“, kotka „koci się“.

b) Sposób rachowania czasu. Wieśniak tutejszy, nie umiejąc pisać i czytać, oryentuje się co do czasu tylko według świąt i ważniejszych wypadków w życiu, np.:

„Násemu Wojtkowi bendzie zá dwie niedziele psed Godnymi świentami (Bożem Narodzeniem) dziewientnásce roków (19 lat)“.

„Kiej násego Fránka "oddájáli (do wojska), Jáгна Duleyna miá" ch"opcáska“.

„Ná świenty Pieter "umarli nás tátuś“.

„Ná świenty Michá" pogożá"y szyćkie budynki Psumátrom“.

„Po Świontkách (Zielone Świąta) w tsy niedziele kupiliśwa grunt po Jáckách, co wyjechali do Polski“.

c) Nazwiska rodowe. Butryn, Byk, Bajda, Boguń, Bigas, Bielas, Bielecki, Bednarz, Brud, Brat, Brak, Bolenbach, Bis, Bak, Bajcarczyk, Ber, Baran, Burdzy, Bednarski, Beresz, Burek, Brzyszczy, Bernas, Badko, Bukowski, Bene, Brydak, Bělzak, Bocznik, Białek.

Czyrmiak, Czusak, Cichoń, Ciosmak, Członka, Ciołek, Czerepak, Ciba, Czachor, Czech, Cepuch, Cybulski, Chcink, Chyło, Chubiej, Chmiel, Cholewiński, Chmielowiec, Chlebowicz

Dybka, Duś, Dziura, Dul, Drag, Dziuba, Drelich, Dziurda, Dołowy, Dziedzie, Durda, Dec, Dąbek, Duda, Duma, Drozd, Dębowiec, Dymora, Domostawski.

Fryc, Florek, Furdyna, Fietko, Flaczyński.

Gzuł, Gronek, Gorczyca, Gęśla, Gorazda, Głaz, Golek, Gręda, Grebowiec, Gądek, Gancarz, Gortych, Gil, Galek, Gunia, Gurz, Gałka, Ginter, Grzuk. Guściora, Grzybowski, Gajewski.

Hyszko, Herdzik, Harasiuk, Hettmann.

Idec, Iskra.

Jestal, Jarecki, Januszewski, Jochim, Juga, Jelinek, Jaworski, Janeczko, Jeż, Jarosz, Jurkowski, Jakubik, Jajko, Juchno, Jabłoński, Jajkiewicz, Jasiński.

Kaczor, Kochan, Kowalski, Kawecki, Kiszka, Kara, Kuziora, Kurlej, Kaczmarzski, Koczwar, Kurnicki, Kotlik, Kuszawski, Kwiatek, Kurzyna, Kusiowski, Kwaśnik, Kotz, Kurek, Król, Kinałski, Kuźnicki, Kaliniak, Kutyło, Kato, Krakowski, Kozak, Krzak, Kumik, Kuśnierz, Kopala, Kołodziej, Kuchta, Koziel, Kowalczyk, Kasak, Kopa, Kóleczo, Kalist, Koziela, Kułaga, Kusik, Kulpiński, Krysian, Korzekwa, Kopeć, Koza, Kozłowski, Krzyżek, Kępa, Kulwicki, Kobylarz, Kubik, Karaś, Karbarz, Kielb, Krudysz, Kolano, Kęddzia, Kaput.

Ludyjan, Listwan, Lipka, Lebiada, Lokaj, Ligieza, Lipiew, Lasota, Łukawczyk, Łopaciuch, Łakomy.

Motas, Maślach, Mazur, Moskal, Marański, Madurki, Miśkowicz, Młynarski, Madej, Miklus, Majewski, Mierzwa, Maziarz, Maderak, Muciek, Mazoń, Maciuba, Motyka, Marszałowicz, Maślikiewicz, Mączka, Matyka, Markiewicz, Mścisz.

Nieradka, Niemiec, Niewiadomski, Nieznalski, Niedźwiecki.

Oko, Ozga, Osutek, Ogon, Okoń, Olszewski, Ostrowski, Orłowski.

Paduch, Polek, Pietrusiński, Pławiak, Pawleniak, Prauch, Prawica, Partyka, Popok, Pazik, Póchłopek, Podgórski, Pawęski, Pilch, Pyz, Pechelka, Palka, Pajak, Piskorowski, Pacholec, Pawłowski, Piotrowski, Pikur, Paluch, Pielich, Potuło, Praisner, Pliszka, Pacyna, Puzio.

Rodlak, Rak, Rębisz, Rutyna, Rostek, Rędzia, Radowski, Rzeźwicki, Rożański.

Strzępek, Stawek, Stapor, Słokora, Sokół, Sierzęga, Sulik, Stańko, Stala, Śniżyński, Szatkowski, Saja, Smykla, Surma, Szafran, Stadnik, Skowron, Stępień, Smorągiewicz, Szczygiet, Serwański, Sokołowski, Solarski, Sznajkart, Szewc, Serafin, Szewczyk, Sudół, Słota, Smutek, Surowaniec, Świca, Sobilo, Siek, Sysół, Stańko, Stręciwilk, Szczepankiewicz, Świętak, Stupczy, Skrzot, Strzyzek, Skrzyński, Sęk, Syp, Siembida, Smolik, Sądaj, Szwed, Skrzypek, Skoczylas, Światowiec.

Tworek, Tabur, Timler, Tyburski, Trościński, Tylutko, Trzeszczeń, Tyniecki.

Uibel, Urodzeński.

Woźnicka, Wierny, Wołoszyn, Wierciński, Wola, Wicha, Wydra, Wójcik, Walczak, Wąsag, Wojciechowski, Wnuk, Witkiewicz, Wróbel, Wiącek, Watras, Woźniak, Wdowiak, Wiktor, Wąsowicz, Walicki.

Zając, Zimny, Ząbek, Zelis, Zych, Zynwala, Ziarkowski, Zawolski, Zdyrski.

d) **Przezviska rodowe.** Borkowy, Bubryn, Bryła, Biedronka, Błachula.

Cmis, Cidaj, Cebula.

Dobosz, Duśak, Dziadzio, Dymora, Dziegieciarz, Delegat.

Fajfur, Fomasek, Fut, Forwez, Fizyk, Fucek.

Gutfd, Gotfński, Gurzon, Gija, Gdnarz, Gwizdek, Gajda.
 Hołotka, Hamulec.
 Isiosek.
 Jędras, Janie, Jacek.
 Kochany, Kałabaniec, Komada, Karnota, Kocicapa, Krawiec,
 Kotwica, Kobiera, Kabacik, Kulas, Kobylarz, Kimpak, Kotek, Krucy-
 dziób, Kryk.
 Mordus, Motka, Mechanik, Majur, Marchewka, Modlitewka, Mikus.
 Nieroba.
 Poturała, Pałka, Pachda, Pieka z, Psumater, Psuj, Prefesur, Pa-
 rucha, Princ, Pacocha, Pędrak, Pytle, Pucek, Psiarz.
 Rota, Rysiak, Rydzowa, Radecki.
 Sadlach, Sz wajnog, Siwec, Sraka, Sufor.
 Trompkec, Tryba, Terlik, Tryndel, Tomasek, Tadeusz, Trąbka.
 Ułan.
 Wróbllica, Walecek, Wyka, Warchoł, Wojtylas, Wilk.
 Zapławny, Zajac, Zubin, Zorpet, Zucker, Zacek.

7. Zwyczaje doroczne.

a) **Adwent.** Przez cały adwent lud tutejszy pości tak ściśle jak i w Wielkim poście przed Wielkanocą, t. j. z wyjątkiem nieco mleka w dniu niedzielne i świąteczne, nie tylko mięsa lecz żadnej omasty używać nie wolno, nawet dzieciom. Od mięsa szczególnie wstrzymuje się każdy, nie tylko dla grzechu, lecz i z obawy robactwa, na które cierpiałby przez to.

Przez cały czas adwentu wieśniak nie wywozi gnoju w pole, boby mu się na niem nie urodziło; wywozi więc dopiero w Piątek, poprzedzający Wiliję Bożego Narodzenia.

b) **Wilija Bożego Narodzenia.** Dzień ten, jak wszędzie tak i tutaj uważany jest za przepowiednię tego, co czeka ludzi przez cały rok następny. Nie tylko więc wszelkie przygody i zdarzenia pomyślne lub nieszczęśliwe, jak choroba lub zdrowie, radość lub płacz, zysk niespodziany lub strata itp. powtarzać się mają w ciągu roku lecz nawet przypadki najpospolitsze, jak stłuczenie czegoś, otrzymana w tym dniu kara i t. p. Dlatego każdy w tym dniu wystrzega się wszelkiej nieprzyjemności i złej przygody, a przeciwnie złodzieje, oszuści, pijacy i t. p. probują szczęścia w swoim zawodzie, aby się im wiodło w ciągu roku. Dziewczęta nawet w tym dniu uważają na to, aby w ich domu pierwszy się zjawił młody chłopiec, lub nieżonaty mężczyzna, bo to im wróży zamążpójście.

W tym dniu gospodarz nie ruszy na nic ziarna przeznaczonego na nasienie, boby mu się w polu nie urodziło; ani też gospodyni nie tknie nasienia rozsady, boby jej kapusta chybiła. Także na karm dla koni i drobiu mają na ten dzień zboże osobne.

Do wieczerzy postnej na wiliję, zwanej tutaj „pośnikiem“, każda gospodyni przysposabia wszelkiego jadła w niezwyklej obfitości. Oprócz kaszy jęczmiennej, tatarczanej, jaglanej i innej, występuje na pośniku barszcz, kapusta z grzybami i „susż“, t. j. gotowane gruszki i jabłka suszone, a na pieczywo placki pszenne z mąki razowej lub pytlowanej. Tych placków wszakże nie wolno jeść przed wieczerzą, bo od tego można umrzeć nagle.

Zasiadając do wieczerzy, jedzą wszyscy opłatek z chlebem, przyczem w rodzinach nieco okrzęsanych składają sobie życzenia wzajemne; potem częstują się wódką paloną z miodem i to się powtarza podczas wieczerzy i po niej. Ci zaś, którzy się wódki „wyrzekli“, piją natomiast piwo.

Do pośnika powinna zasiadać tylko parzysta liczba osób, gdyż w razie przeciwnym jedna z nich musiałaby umrzeć niechybnie do roku. Do pary też świec powinno się palić na stole, ażeby rok był szczęśliwy.

Uważają także czy każdy z siedzących ma swój cień na ścianie; bo kto go nie ma, ten umrze w ciągu roku, podobnież i ten, komu łyżka wypadnie z ręki.

Gospodyni odkłada potrosze od każdej potrawy podanej na stół i po skończonej wieczerzy dodawszy do tego kawałek opłatka, zanosi do stajni i daje bydłu, o którym znane jest i tutaj powszechne wierzanie, że o północy rozmawia ludzką mową.

Po skończonej wieczerzy dzieją się wróżby rozmaite, jako to:

Gospodarz rzuca żdźbła słomy ku powale, a ile słomek pozostanie w szparach powały, tyle on zbierze kóp zboża w przyszłe żniwa.

Odbywa się tu również, powszechne u ludu polskiego, udawane ścinanie drzew owocowych i ich obwiązywanie, z następującą jednak odmianą: po pośniku wychodzi gospodarz do ogrodu, nie z parobkiem, jak zwykle, lecz z żoną swą, która trzyma odrobinę ciasta w rękach powalanych ciastem. Gospodarz przykładą do każdego drzewa owocowego siekierę i mówi: „Zetne cie, kiejś mi ksąku nie „urodziu“ „owocu na wigilią!“ Gospodyni zaś prosi o przebaczenie: „Nie ścinaj ze mnie, to ci na drugi rok dużo „owocu urodze!“ Po takiej obietnicy, gospodarz obwiązuje to drzewo powróślem, a kobieta smaruje je ciastem pod temże powróślem.

Kładą resztki jadła na cztery węgly, aby się chleb tego domu trzymał.

Dziewczęta przynoszą trzaski z podwórza i rachują je: która z nich nazbiera do pary, będzie miała parę (t. j. męża) w tym roku.

Liczą też one „dránki“, t. j. kołki w płocie i również z pary naliczonej przepowiadają sobie parę.

Wynoszą dziewczęta śmieci na dwór i wysypują je, a w którą stronę wiatr je poniesie, z tej strony przyjdzie narzeczony.

W tymże celu młodzież wykrzykuje po pośniku na dworze, a skąd odgłos doleci, stąd mąż lub żona się zjawi.

O północy lecą dziewczęta z konewkami do studni, w nadziei, że zamiast wody przyniosą winą.

Noc pogodna na wiliję B. N. zapowiada urodzaje na rok następny, a mróz w tej nocy wróży zdrowie ludziom.

c) **Boże Narodzenie** („Godne Święta). Święto to poczyną się po Mszy pasterskiej, na której każdy gospodarz i gospodyni muszą być koniecznie.

W czasie świąt chłopcy i dziewczęta chodzą po domach i śpiewają kolendy pod oknami, a za to dostają chleb i placki. Prócz tego chłopcy chodzą po domach z szopką.

Obok zwykłych kolend kantyczkowych, śpiewają lub recytują następujące kolendy i oracyje wierszowane:

1.

By^{em} w kościele,
Widzi^{em} weszele:
Pénna syna porodzi^a,
W z^óbku po^ozy^a.

Pén Jezus małuski,
Prosi^u o pieluski:
Já pieluski nose,
Pénstwo ^o kolende prose.

2.

Pášli ^{owce} pod borem:
Psyleci^a wilcek,
Postrásy^u ^{owiecki},
^{One} do ^{uciecki}
I do péna Betleja.
Psys^y ^{owce} do stájenki,
Pokázują rány pánience,
Ják nás wilcek pokonsáⁿ,
Jescek sie nád námi potsonsáⁿ.
Z kud^ámi — nád námi.

Po^ozyli wilka ná gnoju,
Biją wid^émi do znoju;
^{owce} pomagają,
Kijów dodájają:
Ná wilka, ná wilka!
Sed wilk pses kości,
Zesed sie z brátem ná moście:
^{Oj} zdrájco, nie brácie,
Cós tám táka p^áca
^U péna Betleja?

3.

Dobry wiecór, scodry wiecór
Jegomościowi!

Dobry wiecór, scodry wiecór
Jegomościnkowi!

Dobry wiecór, scodry wiecór
Kej cá^{em}u domowi!

4.

Weszo"e Narodzenie, weszo"y świat cã"y,
 Kěj ziemskie kráje Boga "oglonďá"y;
 Weszo"e Narodzenie, ráďowáć sie nám tsébá,
 Kěj nám Pén Krystus "otwozy" bráme do nieba.
 Anieli sie ráďują, klorjá spiwájá,
 Kěj nád betlejemską sopką weszo"o fruwájá.
 Jáke sie ni májá ráďowáć.
 Kěj já psyed w ten dom powinsowáć.
 Życe wám zdrowiá, scenścia, fortuny,
 A po skuńconym zyciu niebieski kurony.
 A ják nám ďuzá kolende dátá,
 Tám w niebie dla wás wielga záp"áta.

5.

Do wás Pénstwo wstempuje, spiese i záchodze,
 A z Boskiej psycyny stáwám ná jedny nodze,
 Stáwám w tych progach, kee wám Pénstwo "opowiedzieć,
 Ze sie Krystus národzi". Kcecie Pénstwo "o tem wiedzieć.
 Národzi" sie "ubogo, ďáje psyk"áď z siebie,
 Chudobnych, nędznych kochá, bo ich kee mieć w niebie!
 Just ná tym kunie; — wieney mowy ni wyg"ose,
 A co "áska wása, "o kolende prose.
 Psy winsowániu cego, spodziwám sie tego,
 Nie poza"ujta peństwo pápirka cã"ego!

6.

Któs to tám, któs to to tám po podwórću stompá?
 A nás to Jegomość jedzie do nás pieknie.
 "Otwóstaś jemu wyzynańe wrota,
 Niech sobie nie wionze kunisia u p"ota.
 Weśtás kunisia do stájenki,
 A Jegomościa do pénienki.
 Ըájtás kunisiowi "owsa kwártecke,
 A Jegomości winá sklănecke.
 Zástáwtas jemu stó" godowy,
 Ná tym stoliku "oktuse nowe.
 Ná ty "oktusie táliz zielony,
 Ná tym tálizu kogut piecony.
 Psy tym kogucie nóz malowany.
 A pijze, a jidzze Jegomość "áďny!
 Just sie Jegomość "od nás zabira,
 A nám kolende ďáje: papira.

7.

Wielga jest psycyna moji kunieności,
 Abym wám zycyⁿ psy urocystości;
 Te g^uptáki pogány, kěj sie zbuntowáli,
 I świentego Scepána ⁿukáminowali.
 Terás św. Scepán w niebie sie ráduje,
 A nám po śmierci kurune gotuje.

d) Nowy rok. Na Nowy rok chodzą dzieci, a nawet młodzież dorosła, od rana do nocy po domach i w niektórych miejscowościach, rzucając twarde ziarno na ziemię, recytują:

1.

Ná scenście, ná zdrowie, ná tyn Nowy rok!
 Zeby sie rodzi^a psenica i groch,
 I zytko i szyćko i proso,
 Zebyšta Péństwo nie chodzili boso!

2.

Piecono tu scodrącki, bochnącki, powiádáli nám,
 Ślicná Péni, gzeená Péni, dájze tys i nám!
 A ják nie dás scodrącka, bochnącka, to dáj chleba krom,
 Zap^aci to Pén Jezus w niebie i ten świenty Ján;
 Świenty Ján, świenty Ján i tá świentá ⁿAnna,
 Pén Krystus, Pen Krystus i Náświentsá Péenna!

Na Nowy rok przybywa dnia na barani skok.

Jeżeli w Nowy rok pochmurno i śnieg pada, to ludzie będą chorowali i tak umierali, jak ten śnieg leci.

Jeżeli na Nowy rok jest wielki mróz, to wiosna będzie pogodna.

Kto w tym dniu jest chory, ten długo chorować będzie.

Jeżeli w dzień Nowego roku pierwszym gościem przyjdzie chłopiec do domu, w którym jest panna, to ona pewnie pójdzie za mąż w tym roku. Gdyby zaś pierwszym przyszedł do domu kominiaarz, to nie należy go przyjąć, boby ktoś w tym domu wkrótce umarł; a zjawienie się baby najpierwszej w tym dniu zapowiada domowi nieszczęście na cały rok.

W dzień Nowego roku wystrzegają się tu wieśniacy wydawać pieniądze gotówką, boby przez rok cały grosza nie zatrzymali w domu.

Po Nowym roku, a nawet już od B. Narodzenia do Trzech Króli starsi chłopcy oprowadzają po domach Turonia na łańcuchu. Jestto przebrany chłop, nakryty kożuchem, wywróconym kudłami na

wierzech, który nad sobą nosi wyrobioną głowę rogatą jakiegoś niby zwierzęcia z ogromnym pyskiem zębatym i kłapiącym, a z tego wyziera straszliwy „jenzor czerwony“, wykrojony z kawałka czerwonego sukna.

Z podobnem do turonia straszylłem, tylko przepasanem słomianem powrółem, chodzą także chłopcy w ostatki zapust i nazywają go „działdem“.

Oprawdając te straszylko z rozmaitemi figlami, śpiewają:

Kąjs bywá", kájs bywá", cárný bárańie,
 — We m"ynie, we m"ynie, mój mi"y pénie
 Coś robi", coś robi", cárný bárańie,
 — Monke me", monke me", mój mi"y pénie.
 By"o wzionć, by"o wzionć, cárný bárańie,
 Kiej bije, kiej bije, mój mi"y pénie.
 To "ucieć, to ucieć, cárný bárańie,
 Nie má kiěj, nie má kiěj, mój mi"y pénie.
 Do jámy, do jámy, cárný bárańie,
 Kiej rogi, kiej rogi, mój mi"y pénie.
 To "ucionć, to ucionć, cárný bárańie,
 Kiej boli, kiej boli, mój mi"y pénie.
 námaścić, namaścić, cárný bárańie,
 nie má cym, nie má cym, mój mi"y pénie.
 świńskiem gu..em, świńskiem gu..em, cárný bárańie,
 kiej śmierdzi, kiej śmierdzi, mój mi"y pénie.
 wywoneháj, wywoneháj, cárný bárańie,
 dopomós, dopomós, mój mi"y pénie.

8. Zwyczaje gospodarskie.

Wyjeżdżając poraz pierwszy z pługiem w pole, wychodzi gospodarz ze święconą wodą, kropi nią pług i batogiem robi znak krzyża świętego na ziemi przed końmi, jak to też czyni i zwykle, gdy wyjeżdża w dalszą drogę.

Żniwa i każdą robotę zaczynają wieśniacy również, żegnając się znakiem krzyża św.

Księdza, dziedzica, nauczyciela i każdego surdutowego, przybywającego na pole do żniwa, wiążą ludzie, zwykle dziewczęta, powrółem dla okupu, przyczem śpiewają i żartują póty, aż nie dostaną kilkudziesięciu centów na poczęsne, za które kupują sobie potem piwa i wódki.

Po większych dworach, folwarkach, gdzie sięją żyto, krzycę, urządzają żęcie z muzyką przy świetle księżycy, lub przy pochodniach, t. j. tak zwanego „tuka“.

W całej okolicy obchodzą tutaj dożynki, zwłaszcza po dworach, folwarkach, plebanijach i to z wielką uroczystością.

W liczbie innych pieśni dożynkowych śpiewają np. taką:

Pótyśwa sie kronzyli, kronzyli,
 Aśwa zytko skończyli, skończyli.
 Nastawialiswa kopecek, kopecek,
 Ják ná niebie gwíáźdecek, gwíáźdecek.
 "Od "ogrodu wielga buza, wielga buza,
 Nás jegomość kiejby róza, kiejby róza.
 "Od "ogrodu wielgie b"oto, wielgie b"oto,
 Nás jegomość kiejby z"oto, kiejby z"oto.
 "Od "ogrodu p"ynie woda, p"ynie woda,
 Nás jegomość ják jágoda, ják jágoda.
 Nie kryjze sie jegomości psed námi, psed námi,
 Bo cie widziwa "oknámi, "oknámi!
 Jegomość sie ráduje, ráduje,
 I pienionski ráchuje, rachuje.

9. Zwyczaje prawne.

Najstarszy syn w rodzinie, chociaż zwykle dostaje równą część z rodzeństwem, pozostaje jednak w chałupie i na gruncie „ojców“.

Majątek żony nazywa się „wiąnochę“, bo go ona dostaje w wianie. Matka zwykle przy śmierci dzieli „wiąnochę“ swe córki.

Majątek męża zowie się ojcowizną i pozostaje przy najstarszym synu, który młodszemu rodzeństwu spłaca według umowy, lub testamentu.

Mąż uważa się za właściciela swego majątku, a żona za właścicielkę tego mienia, które wniosła. Gdy małżonkowie żyją zgodnie ze sobą, to nie robią najmniejszej różnicy pomiędzy swym majątkiem i wspólnie pracują, czy to na gruncie żony, czy na mężowskim; a dopiero, gdy mąż marnotrawi majątek, to oględna żona ochrania swą „wiąnochę“, jeżeli jej przed ślubem nie zapisała mężowi. Zdarza się bowiem, że narzeczeni sobie nawzajem, lub jedna tylko strona drugiej zapisuje swój majątek. Dzieje się to zwykle wtedy, gdy starsza wdowa z kilkorgiem dzieci, pragnie połączyć się z młodym, urodziwym, lecz biednym parobkiem. W takim razie to, co ojczym przygospodaruje sobie na sierocem gospodarstwie, staje się jego własnością, zwłaszcza, gdy jest w łaskach u swej podstarzałej połowicy. Wówczas też na nie się nie przyda opór starszego pasierba, który częstokroć zmuszony bywa w takim razie odejść z domu na służbę.

Przeciwnie rzecz się ma, gdy zazdrośna, stara baba nie wierzy młodemu mężowi, a może się już wyręczyć w gospodarstwie starszym

synem lub złościem; wówczas biada takiemu mężowi, gdyż jako gospodarz w chałupie nie on nie znaczy, nawet tyle, co parobek.

Obawiając się ruiny majątku, rozłączają się małżonkowie, odchodzi („odlātuje“) jedno od drugiego, żyjąc na wiarę z innym. Trafia się to dość często u ludu wiejskiego i to biedniejszego, że nie wiarołomstwo, u włościan dość zwyczajne, ani brak dzieci i przywiązania wzajemnego rozłącza małżonków, tylko brak chleba i bieda ciężka. W takich razach chłop idzie na flis, porzuca żonę i dzieci i dostawszy gdzie dobrą służbę, nie wraca więcej do domu; albo też żona nie zważa na małe dzieci, porzuca męża biednego, idzie na służbę do bogatego pana i z nim „psy pąsie“.

Każdy młodzieniec, który uwiedzie więcej „dziewcyc“, uchodzi za tem większego zucha. Podobnież i dziewczęta, szczególnie starsze a biedniejsze i nawet młode, przystojne, lecz namiętniejsze, szukają same sposobności zostania kobietą. U niektórych wieśniaków jest mniemanie, że żadna dziewczyna w panieństwie nie dostanie się do nieba.

Nieślubne dziecko zowie się „nájduchem“, „znalezieńcem“, a matka jego „zawitką“, lecz jeżeli tym sposobem zarobiła sobie ona trochę grosza, to nie przeszkadza jej to wcale wyjść dobrze za mąż.

Gospodarz umierający spisuje zawsze testament, przyczem bywają obecni spadkobiercy.

Lud wiejski bardzo rzadko robi zapisy na kościół, lub dobroczynne cele; czynią to raczej zamożniejsi mieszczenie po miasteczkach.

Wysepka w rzece należy do gminy; a półwysepka do tego gospodarza, do czyjego gruntu przytyka.

Granice swych gruntów oznaczają rolnicy kopcami i miedzami, na których też zasadzają drzewa i krzaki.

Pastwiska wynajmują po 3—5 złr. rocznie od sztuki bydła, przybyszom, którzy nie mają swego gruntu w tej gminie; grunt pod ziemniaki wydzierżawiają za nawóz, przyczem wydzierżawiający daje nawóz i wszelką robotę, a za to tylko przez jeden rok zbiera.

Przy każdym kupnie i sprzedaży zapijają tę sprawę i to nazywają „litkowe“; jest ono większem i mniejszem, stosownie do wartości kupna i sprzedaży.

Najpospolitszem przestępstwem u Mazurów tutejszych jest kradzież. Popołniona u pana lub księdza, jest ona nawet zaszczytną dla złodzieja; bo to, co jest plebańskie, dworskie lub szkolne, uważa wieśniak za swoje, czyli gromadzkie. Chłop chłopu również dość często spasa zboże w polu, albo kradnie z obory, komory i z pola.

Dzieciobójstwo, spędzanie płodu, morderstwa i inne zbrodnie zdarzają się tu coraz częściej w dzisiejszych czasach.

Urząd gminny nie ma u włościan tutejszych należytego poszanowania; radnych i wójta nazywają oni „żdzircami“. Mając wszakże jaką sprawę do wójta, całują go wieśniacy w rękę, chwytają za kolaną i tytułują go: „pénie wójcie“! Wójt zaś pełen zarozumiałości,

stara się imponować „g"uptąkom“, lecz przytem żadnej, choćby najmniejszej sprawy, załatwić nie zwykł bez poczęstnego w karczmie, na które z nim razem poluje cała rada wraz z pisarzem gminnym; dla tego też stawiają oni przy łada sprawie trudności, które piwo i wódka usuwać musi. Mniejsza sprawa kosztuje „ćwierć piwa“ (26 litrów), lub 8 litrów okowity; większa zaś „korzec“ (1 hektolitr) piwa, albo „ctyry gárnce gozák"i“, lub więcej nawet, nie licząc należytości przyznanej poszkodowanemu, który ze swojej strony musi się także okupić.

Przekupstwo nie uważa się tu za żadne wykroczenie, ani za przewinienie nawet.

Krzywoprzysięstwa dopuszcza się tu rzadko wieśniak mający sumienie niezbyt zepsute; lecz gdy chodzi o wyprocesowanie sobie cudzego gruntu lub mienia, to zwykle checiwy mazur gotów jest przysiądź krzywo, nie obawiając się nawet tego, że według powszechnej tu wiary, śmierć niechybna spotka go za to do roku.

10. Zwyczaje i obrzędy domowe.

a) Urodziny i chrzciny. Dla wieśniaków, czy to zamożnych czy ubogich, każde narodziny nowego dziecka są zdarzeniem wielce radośnem w domu; bo zarówno w chłopcu nowonarodzonym, jak i w dziewczynie przybywa im pomoc w pracach domowych i gospodarskich. Gdy wszakże mają już dość dziewcząt w rodzinie, to pragną mieć syna i cieszą się niezwykle z jego przyjścia na świat, jak również cieszą się z nowonarodzonej dziewczynki, gdy mają już kilku chłopców.

Kobiety wiejskie nie szanują się wcale podczas swej ciąży i nieraz rodzą nawet w polu przy robocie. Lecz zwykle przy rodzącej kobiecie bywa akuszerka wiejska, zwana babką.

Połów odbywa się w izbie bez żadnej osłony wobec dzieci a nawet dorosłych dziewcząt i do położnicy schodzą się sąsiadki, częstując ją i siebie wódką i kaszą jaglaną ze serem.

Nowonarodzone dziecię kąpią we wodzie ciepłej, zaprawionej mlekiem i masłem, a owinięte tylko w szmaty, kładą je do kołyski lub koszyka, wyścielonych słomą i zawieszonych na sznurach do stragarza powały. Niemowlę karmią w pierwszym dniu rumiankiem z cukrem.

Na 3-ci lub 5-ty dzień po urodzeniu, położnica robi już wszystko. Idąc do żniwa, bierze ze sobą niemowlę i w polu ustawia dla niego tak zwaną „kojdę“, t. j. cztery kije, na których zawiesza płachtę tak, aby w niej dziecko mogło leżeć, jak w kołysce.

Chrzcziny wkrótce po narodzeniu dziecka obchodzą przez cały tydzień, a w niektórych miejscach nawet przy muzyce. Matce nowonarodzonego dziecka kumowie znoszą w darze masło, słoninę, zboże, kaszę i inne wiktuały.

Matka karmi dziecko dwa i trzy lata. Pielęgnując małe dzieci, matki usypiają je kołysaniem, przyczem w takt kołysania śpiewają im osobne piosenki monotonne, tak zwane kołysanki, bardzo ciekawej, naiwnej treści:

1.

Luláj Jásiu luláj,
Jeno nie p"akuláj,
Ják bendzies p"akusiąć,
Nie bende cie hysiać.

2.

"Uśnij-ze mi uśnij,
"Abo "ocka zámróz,
Bo já cie wyniose
Z kolibecką na mróz.

3.

Lulu Básiu, lulu,
Chtós cie bendzie tuli",
Mámusia nie moze,
Tatuś w polu "oze,

4.

Dána moja dána,
Kolibka z Majdana,
Dziecina z Grombowa,
"Ojciec z Rozwadowa.

5.

Dodo, moje dodo,
Ściga"o mie bobo;
Rence, nogi miá"o,
"Ukochać mie kciá"o;
Sadzi"o sie na "ipie,
Wycescy"o sipie.

6.

Ko"ys-ze sie, ko"ys
Kolibecko sáma;
Bo ty to ko"yses
Maluśkiego péna.

7.

Lulu Róziu, lulu,
Chtós cie bendzie tuli",
"Utuli mamusia,
Dá ci wnet cycusia.

8.

"Ojda, moja "ojda,
Ko"yse sie kojda,
Matusia znie zytko,
"Usne"o dzieciontko.

9.

Chysiaj mi chudácku,
Mój ty "anio"ecku,
Ják nie bendzies chysiać,
Nie bende ko"ysać.

10.

Ko"ys-ze sie, ko"ys,
Lulusiu wizbowa,
Niech-ze cie kochanie
Pén Jezus uchwá.

11.

Ko"ys-ze sie, ko"ys,
W bábusiny luli,
Ják babusia psydzie,
To ciebie "utuli.

12.

Chysiu, moje chysiu
 Máluški Jádasiu,
 Chysiąj-ze mi d"ugo,
 Slipkámí nie mrugáj.

14.

Ko"ysá"ám we dnie,
 Ko"ysá"ám w nocy;
 Nikáj sie nie wyspá"y
 Moje cárne "ocy.

16.

Ko"ys-ze sie, ko"ys
 Maluška "Ursulo,
 Bo já cie znalaz"a
 W jencmieniu ná polu.

18.

Spá"y bembny, spá"y,
 "A nie p"ákusiá"y;
 Spij-ze i ty Helu,
 Just ci cás nie má"y.

20.

Lulu Hánuś lulu,
 Chtós cie bendzie tuli";
 "Utuli cycusia,
 Twoja háv mámusia.

13.

"Uśnij-ze mi, "uśnij,
 "Abo mi "urośnij;
 Mozes mi sie psydáć,
 W pole gonski wygnąć.

15.

Rusáj-ze sie, rusáj
 Kolibecko z lpy,
 Bo w ty kolibecce,
 Má"e dziecie sipi.

17.

Luláj ty Zosieńko,
 Scyrá má duseńko,
 W kolibce sosnowy
 Mój kwiecie różowy.

19.

Ko"ys-ze sie, ko"ys
 Kolibecko z bzostu,
 Wychowám cie Jásiu
 Pses wielgiego kostu.

21.

Ko"ys-ze sie ko"ys
 Kolibecko sama,
 Póde do tátusia
 Po "ostátek wiána.

b) **Wesele wiejskie.** Gdy się młodemu mazurowi spodoba „dziewcyca“ i wie, że ona nim nie gardzi, to na jego prośbę rodzice („ojcowie“) obojga, lub w braku tych opiekunowie albo krewni, umawiają się przedewszystkiem: ile „stówek“, czy cały grunt lub połowę, albo ćwierć, jakie budynki i ile sztuk bydła jedna i druga strona dostanie.

Po takich przedwstępnych umówinach, udaje się pan młody z dwoma krewnymi („psyjácielámi“), lub nawet z obcymi, lecz wygádanymi gospodarzami do domu panny młodej, zwykle wieczorem, niosąc przytem pół garnca wódki, albo garniec piwa na poczęstunek.

Zapukawszy do drzwi, wchodzą oni do chałupy i pytają się: „cyśtá nám rádzi, cy nie? bo idziewá dali“. Domownicy odpowiadają: „a rádzi, rádzi, witájta szyćkie rázem“!

Następuje wzajemne przywitanie, po którym p. młoda „chyla pod nogi“ przybyłych swatów czyli dziewosłębów i „ojców“, a omija przytem p. młodego. Dziewosłęby poczęstowawszy domowników, podają trunek p. młodemu, mówiąc: „teras napij-ze sie i ty do swój mi“y“.

P. młody pije: „ná zdrowie Maryś“! Ona zaś odpowiedziawszy: „ná zdrowie Jásiu“! upija nieco z kieliszka, a resztą trunku zalewa mu oczy, aby z inną do ołtarza nie poszedł.

Potem swaty ostatecznie dobijają targu co do wiana; a formalny zapis przedślubny robią zwykle u pisarza gminnego, rzadziej u notariusza.

Po paru dniach idą narzeczeni do pacierza, niosąc ze sobą kołędę, t. j. dar jakiś dla plebana, np. jaja, kury, gęsi i t. p.

Po dwóch zapowiedziach, czyli t. zw. „wypominkach“ zmawiają swatów, obierają drużbę, druchnę i swaskę, tem więcej ich, im świetniejsze ma być wesele.

Gdy za mąż wychodzi uboga sierota, to w tymże czasie chodzi ze starszą kobietą po wsi, zapraszając na swe wesele. Wstępując do każdej chałupy, „chytą pod nogi“ gospodarzy, którzy jej zawsze ofiarują po trosze zboża, przędzy i t. p. na nowe gospodarstwo. Ubogi zaś gospodarz musi w takim razie przynajmniej pobłogosławić sierocie: „Niechájze ci Pén Krystus dá dobrą dolę“!

W przeddzień ślubu sama p. młoda chodzi z jedną druchną „po psyjácielach“ i zaprasza ich na wesele. Tegoż dnia wieczorem w domu p. młodej odbywają się „rózgowiny“, t. j. obrzęd wicia różgi weselnej. Wiją różgę z barwinku, ruty, „jágodzińca“ (kwitnie białe) i kwaśnicy, układając te ziele na gałązkach „choicy“; „krygo“ek“ jej oczyszczają z kory i ucinają sam koniec, a część dolną, przeznaczoną do trzymania, obwijają chustką i zdobią wstążkami.

Przy wiciu różgi weselnej śpiewają:

1.

2.

Psynoś Zoziu ziele,
Zácyná sie weszele!
Jám zielá nie zbierá“a,
Weszelám sie nie spodziwá“a!

Zákuká“a kuku“ecka
ná bucku,
Zácnij-ze mi mój bráćisku
po ludzku!

3.

Wi“á Kásia wiánecek
Z zielony rutki wá“ecek;
Z dwiemá druchnámí go wi“a;
Jedná rutecki scypá“a,
Drugá kwaśnicy dájá“a.

4.

Mój wiánecku z bárwinecku
 Powiese cie ná ko"ecku:
 Na ko"ecku náde drzwiami
 "U mátsi mej kochany.

5.

Piekną różgę mám družbowie,
 Piekną różgę mám;
 Chto mnie bendzie pięknie prosi"
 Temu ją "oddám.

Na wesele pieką i gotują wszelkiego jadła obfitość, tak w domu młodej, jak i u p. młodego. Zwykle „psycyniają na weszele“ następujące „troiste pieczywo“: pirogi pieczone z pytlowanej lub razowej mąki, pszennej z jagłami i ze serem, omaszczone masłem lub słoniną; „korowál“, to jest wielki okrągły chleb z pszennej mąki, ozdobiony na wierzchu plecionkami, kaczkami lub innemi ptaszkami z ciasta i chleb razowy. Z potraw zaś występuje barszcz, kasza tarczana, jęczmienna i kapusta w wielkim kociołku. U niektórych wieśniaków bywa czasem gotowana wołowina i cielęcina, zaś częściej poprzestają na słoninie zwanej „stuka“. Oprócz tego specjalnie dla państwa młodych podają kaszę „lubą“, t. j. kaszę jaglaną, niesoloną, ugotowaną na samem mleku.

Trunkami na weselu są: wódka i piwo.

W dzień ślubu idzie p. młody z „weselnikami“ do domu p. młodej, a na czele orszaku muzyka wycina mazura od ucha.

Przyszedszy na miejsce, weselnicy przed domem panny młodej śpiewają:

"Otwóztá nám,
 Bo nás niewiele,
 Bo nás niewiele
 Sámi psyjáciele!
 — Nie rych"oštá psyjeháli,
 Boštá pénný m"ody nie zástáli.
 "Otwóztá nám,
 "Otwóztá nám,
 Bo nás s"oteńka bije,
 Bo suknia ná nás gnije.
 — Nie rych"oštá psyjeháli,
 Boštá pénný m"ody nie zástáli.

Poczem wchodzą do izby, a po przywitaniu starszy družba występuje z „pseprosinami weselnymi“ i mówi taką oracyję:

„Prose wás psyjáciele, somsiedzi, braciá i siostry na „ucisienie!
Niech bendzie pokwálony Jezus Krystus!

I ty Pénno m^oda, i ty Péni m^ody, prosiwa do siebie!

Zábiráta sie do kościo^a świentego, do stad^a má^ozeńskiego i do ślubu wiecnego.

Wy moji rodzice, jeślim wás kiej ^oobráziwa, a nie pseprosiwa, ^oodpuśtá mi szyćkie gzéchy, bo sie zábirá^m do ślubu wiecnego, do stad^a má^ozeńskiego!

Jeśli to stád^o sánować sie bendzie, to bendzie mu sie wiod^o w komoze i w ^ooboze i w stodole tágze.

Ná polu ^orośnie wám psenicka.

Siejtáz sobie zytka nie wiele!

Boze nás pob^ogos^oów, dziś náse weszele!

Péni m^oda i ty Péni m^ody, teráz pochyttájta swoich ^oojców za nogi!

Udając się już do ślubu, pp. młodzi rzucają się do nóg rodzicom, którzy udzielają im błogosławieństwa.

Podczas tego swaszki śpiewają pieśni odpowiednie. Gdy p. młoda jest sierotą i przystępuje do „pseprosin“, to dla niej śpiewają:

1.

Wo^oájta ^oojca, mátki,
Niech pob^ogos^oówią^o dziátki!
Pob^ogos^oów ich Boze!
^oU brátá (siostry) ná dwoze!

2.

Wyjdź-ze matusiu z nieba,
Bo wás tu terás tsebá!
Spuść-ze sie promieniami
Ze szyćkimi świentymi!

3.

Já z niebá nie wyjde,
Rodzina cie wyda!

4.

Pos^oa mátusia
Prosić Jezusa
Ná córcy^one weszele.
Pán Jezus wiedziá^o
I ^oodpowiedziá^o:
Spráwia^o tám psyjáciele!

Gdy cały orszak weselny wsiada na wozy, śpiewają:

5.

K"aniaj-ze sie Jántosiu nisko,
Grájta muzycy zésko!
"Od sto"u do kolán
Dá ci Bóg dobrą dolę!

6.

Zabiráj sie nadobna Jántosiu, bo just cás
Biéz ná siebie jedwábną chustecke i z"oty pás!

7.

Stáwáj Jántosiu ná progę,
K"aniaj sie Pénu Bogu!

Przy samem wsiadaniu p. młodej:

8. ✓

Siádáj ná wóz,
Wárkocyk za"óz,
Cego bendzies p"áká"u,
Tatusia nie más,
Matusi nie más,
Z kim sie bendzies śrátá"u?
Tatusia ci zál,
Matusi ci zál,
Z kim sie bendzies śrátá"u?

Na wozie:

9.

W kónie stárosta, w kónie
Bo wysocénko s"ońce,
Nie rych"o psyjedzietá,
Ślubu nie weźnietá!

10.

Nie s"ychać zwona,
Nie má plebána;
Ná jármák pojechá"
I ná ślub nie poceká";
"Ani wikárego —
Pojechá" do chorego.

Muzyka gra przez całą drogę, nawet przejeżdżając przez inne wsie, lub miasto.

Wróciwszy z kościoła śpiewają:

11.

Otyry świce zgozã"o,
Nim sie stãd"o zwionzã"o
I pionty po"owa,
"Az sie stã"a rozmowa.

Gdy na miejscu staną, przy odgłosie muzyki wychodzą rodzice, niosąc chleb i sól, przyjmują nowożeńców na progu chaty i zapraszają weselników do domu.

Koło domu śpiewają:

12.

Wyglondãtã nãs nãdobna sioscycko
z kościo"a, z kościo"a,
Nie wyglondãjta nãs nãdobna sioscycko,
bo Jãntka nie twoja, nie twoja!
Tylko tego péna, co z nim ślubecek wzie"ã.

Przed stołem:

13.

Niech-ze bendzie pokwalony Jezus Krystus,
z kościo"a, z kościo"a,
Cy nãs psyjmieta, cy nie psyjmieta
do cisowego sto"a.

14.

Wzieliśwa pénnã m"odã z domu,
A terãz prowadziwa wãm gospodyniã.

Najstarsza swaszka pije do p. młodej, a ta do p. młodego przy odgłosie muzyki i okrzykach gości weselnych, którzy piją ochotczo, częstowani przez starostę. Potem rozpoczyna się obiad weselny, podczas którego pp. młodzi jedzą tylko kaszę lubą, ażeby im tak słodko było w pożyciu małżeńskim.

Po skończonym obiedzie rozpoczynają się tany: oberek, mazurek i polka. Przygrywa muzyka wiejska, złożona ze „smycka, bäsisty

i klárnecisty“, którym p. młody po skończonem weselu płaci 4—5 złr. za całe trzy dni grania.

Swachy przytem śpiewają rozmaite piosnki:

15.

Nás stárostá niedbá"y,
Bo mu druchny zá sto"em záspá"y.
Gráj muzyka zyško,
Niech stárostá wyprowadzi zá sto"u szyćko!

16.

Kájze sie nám péni m"oda podziá"a?
W kościele nám zá "o"tázem "ostá"a;
Wykrené-ze sie pénie m"ody do ko"a,
Psprowadź-ze pénią m"odą z kościo"a.

17.

Zebyś ty kmielu po tykách nie láz
Tobyś ty nie robi" z dziewcyc niewiást.
"Ale ty kmielu po tykách "ázis,
Nie jedną z wiánecka zdrádzis.

18.

"Oj kmielu, kmielu
Ty bujny zielu;
Nie "obendzie pses ciebie
Zádne weszele.

19.

Mázu"ecká śpiwám,
Mázu"ecká táńce.
"O ty mocny Boze
Kajze já go skońce.

20.

Kázáli mi babka
Ná góre po jábka,
Já z góry ná mazury,
Jábka sie wysu"y.

21.

Swáska já se swáska
Pod zápáską fláska;
Chto mnie wytáńcuje,
To go pocenstuje.

22.

Wiánecku ruciány
Nie idź ná Zásánie,
"Ani Rozwádowa,
Tsymáj mi sie g"owa.

23.

Wiánecku ruciány
Juześ mi sie zmieni"
Just mi sie nie bendzis
Ná g"ówce zieleni".

24.

Nása pani swáska
 W nocy psyjehá"u;
 Bá"u sie s"onecka,
 By nie "ogozá"u.
 Bá"u sie s"onecka
 Bárdzok jázonego,
 By nie "ogozá"u
 "Od rázu jednego.

25.

Choć já se swásnicka,
 To já se péni.
 Choć já sie zawi"u,
 Nicht mie nie zgáni.

26.

I já polak i ty polka,
 "Obojeśwa polusi;
 Zebys dobra polka by"u,
 Dá"abyś gembusi.

27.

Dády, moje dády,
 Nie dálekie gády.
 Nie bende nosi"u
 "U mátusi wody.

28.

"Odmień-ze mi "odmień,
 Bój-ze sie Péna Boga,
 Bo mi popenkąją
 Buciki ná nogách.

29.

Pód gájikiem, pód zielonym — jem, cem,
 "Oze Kásia jednym kóniem — jem, cem,
 Jesce ski by nie zorá"u — jem, cem,
 Mátusia ju záwo"á"u — jem, cem,
 Chodź-ze Kásiu, chodź do domu — jem, cem,
 Wydám já cie, nie wiem komu — jem, cem,
 Zá Márciná Kubowego — jem, cem.

30.

Wsiádäj ná wóz,
 Wárkoc zá"óz.
 Nie za"uj mátki,
 Mátka ciebie nie za"uje,
 Podusecki wyráchuje,
 Szyćkie "ostátki.

31.

"O weszele Káski nasy,
 Máčka násego;
 Bendziewa sie weszelili
 Do dnia biá"ego.

W nocy przystępuje starsza swachna do czepin. W tym celu siada p. młody na dzieźce od chleba, a p. młoda swemu mężowi na kolanach. Poczem swachna wkłada jej w włosy „hómeuke“, t. j. kółko z drzewa, a na to czepek i chustkę białą i śpiewa przytem ze wszystkimi uczestnikami wesela:

W ko"o becki,
W ko"o kozuba!
Dopiero by"ą Káška pénna,
Just teráz pa"uba!

W niektórych wsiach po oczepieniu ofiarują obecni niektóre rzeczy pp. młodym na gospodarstwo.

Wesele trwa przez trzy dni. Dawniej bawiono się w karczmie, lecz dziś prawie wszędzie w domu państwa młodych.

W ostatnim dniu składają się zwykle sami goście weselni na „poprawiny“, t. j. na trunki.

c) Wesele u mieszczan. Dziewczęta wychodzą za mąż między 16 a 24 rokiem, kawalerowie zaś żenią się między 24 i 30 r.

Najwięcej wesel odbywają przed żniwami i w zapusty.

Ojciec narzeczonego wysyła jednego, lub dwóch dziewczosłębów wieczorem do domu narzeczonej; po zapukaniu do drzwi, wchodzą, pozdrawiają Boga i mówią: „Panie sąsiedzie, pan Paweł mając syna, który się u niego dość napracował, słyszał, że macie dziewczę dorosłą; otóż gdybyście pozwolili, toby się mogli pobrać. Ojciec uradowany prosi gości siadać: „Siadajcie, zjedzcie chleb ze solą — tylko z dobrą wolą!“

Później naradza się gospodarz domu ze żoną i córką, co ma odpowiedzieć dziewczosłębom. A skoro nastąpi zgoda, to przystępują do częstowania się miodem lub wódką słodką, wiśniówką, malinówką i t. p. trunkami, przyniesionemi przez dziewczosłębów. Potem umawiają się o posag, wiano i wyprawę p. młodej i p. młodego, na które ojcowie obojga zobowiązują się potem ostatecznie przez pisemną umowę.

Na zaręczyny wymieniają czasem narzeczeni między sobą pierścionki, jeżeli jakie mają.

Wtorek bywa zwykle dniem weselnym, a w poniedziałek wieczorem zapraszają swatowie na wesele temi słowy:

„Jáko s"áwetny wráz z má"zonką swoją, tudzies i Páństwo m"odzi wás záprásáją, abyście nie rácyli gárdzić tem stáďem, które Pén Bóg "ácy — do aktu b"ogos"áwieństwa doprowadzić, zaś po otsymániu b"ogos"áwieństwa, záprásáją w dom swój, dziś na "ochote, a jutro ná weszele“!

Uczę w przeddzień wesela nazywają „ochotą“, w czasie której, wśród muzyki i częstowania się trunkami i weselnem pieczywem,

drużba wybiera z liczby 6—8 swatów jednego marszałka i podmarszałczego. Stąd idą po swaszkę, która ze swym mężem, zwanym starostą i z całym towarzystwem udaje się do domu drużby, a w końcu do domu p. młodej, gdzie przy muzyce bawią się ochoczo do północy.

Rano, w dzień wesela, przed spowiedzią, idą pp. młodzi do osób zaproszonych na wesele i proszą je o błogosławieństwo, którego te im udzielają, całując pp. młodych w głowę.

Jednocześnie muzykanci wygrywają „dzień dobry“ każdemu z uczestników wesela, począwszy od domu p. młodego, a kończąc na rodzicach p. młodej, dokąd po odbytej spowiedzi, przychodzą też i państwo młodzi z kościoła.

Przed udaniem się do ślubu, drużba wobec rodziców miewa czasem do pp. młodych taką oracyję:

„Niech bendzie pokwálony Jezus Krystus!

Wychodząc z progów rodzicielskich do kościoła Bozego, „uprąsám wás Pénstwo m^odzi, jakotéz i wás szyćkich tu psytomnych, „abyştá „áskáwi byli kwile jedne pos^uchác g^osu, wystáwíajóncego wám co jest má^zenstwo!

Má^zenstwo postánowienie sámeo Boga, Stwórco niebá i ziemi, który stwozyⁿ c^owieka i cá^y świát dlá niego, ale widziáⁿ Stwórca sechmocny, że sám c^oek márkociⁿ-by se śród tylu dobrodziejstw Bozych.

Dlátego Pén Bóg uspiⁿ Jádáma i wyjoⁿ mu z boku jego zebro i stwozyⁿ dziwice Jewe, ná towázyske i psyjációⁿke jego „áz do śmierci!

Pén Bóg nie wyjoⁿ Jádámowi kości z g^owy, zeby ktoś kiej nie pedziáⁿ, ze mu brákuje jedny krokiewki i zeby kobita wiedziáⁿa, ze nie jest stwozona do zóndu, tylko do pomocy.

Kobita jest z kości stwozona, nazywa sie tyz inacy: „Kostyra“, „od kości, nie dziwujta sie, bo jest taka z „rodzenia!

Mondry menseczna nie biedzi sie tym, bo prendzy sam siebie zgryzi, jak te kostke!

Zona jest kostką menseczny, kiej cnotliwa, bogobojna, nie gdyra i pracuje!

Raduj sie menzu, boć to twe kości; napsód do Boga, a potem do ciebie nalezonec.

A jakbyś chybiⁿ ty Pénie m^ody, abo ty Péni m^oda, co nie daj Boze, to pamientajta, żešta ludzie mondzy, kseściianie, katolicy!

Chociaj to nie nowina dla nas być psy kochajónceych sie serduskach, chtóre kcą se wieną psyjażń i mi^ośóe psysione „as do końca zycia swego, toć kuzdy lubo na to pacy i z kontekowania szyscy hunorne „osoby psy^oblek^y sie w saty godowe.

Nie wiem, cyli kuli wazności, cyli kuli winsowania, co just Pén Bóg pirsym rodzicom w raju pédziaⁿ: „Rośnijta i napeⁿiajta ziemie“!

Boć tak ten sám Pén Bóg pędzia" Jábráchá"mowi, swemu s"udze: „B"ogos"áwie bende tobie i' pokoleniu twemu“!

Dyć i my szysey tu psytomni zycywa temu, nowemu stád"u má"zejskiemu:

„Niech wás Pén z nieba b"ogos"áwi!

Zebystá zówse mieli chlěba podostátkiem, dobrze wám sie zówse dzia"o, kocháli sie, dziátek sie dockáli, a po śmierci dockáli sie dusnego zbáwienia!

„Aby sie to szyéko stá"o, chodźwá do kościo"a, káj psyklenkná pénstwo m"odzi ná stopniách "o"táza sobie ślubowáć bendą.

Prośwá Duchá Nájświentsego, zeby ich bez cá"e zycie sceg i b"ogos"áwi“!

A wy pénstwo m"odzi "upádnijtá do nóg rodzicielskich i proštá o b"ogos"áwieniestwo“!

Inna oracya:

„Pokwálony Jezus Krystus“! — „Ná wieki, wieków — jámen“!

„Witájtá szyékie rázem“! — „Bóg záp"áć“!

„Kochány nás Jezus Krystus "ucyni" má"zejstwo Sákrámentem i nie kázá" bráć go z niecystem sercem, aleć "ocysconem Psenájświentsem Ciá"em i Krwią Péńską!

Pomiárukjtá pénstwo m"odzi, cyli docymátá sobie wierności i mi-
"ości as do śmierci?

Jezeli nie lubitá sie, lepi "odstomptá "od siebie, nie zwázájtá ná tyle ludzi tu zgromádzonych.

Cys nie lepi nie "oncyć sie tu ná ziemi, ják duse gubić ná wieki?

Kiepsko żyć z"emu stád"u má"zejskiemu ná zátrácenie wiecne!

Ale jezeli lubita sie i docymátá sobie wierności i lubość ná zówse, to prośwá Péna Jezusa ná to weszele, ná te gody, aby tak, ják w Kánie Gálilejski wás niedostátek zástompi“!

Záprośwá Trójcy Psenájświentsey, a wy pénstwo m"odzi "upádnijtá do nóg rodzicielskich i proštá ich o b"ogos"áwieniestwo“!

Poczem zwróciwszy się ku rodzicom, kończy:

„B"ogos"áwtá rodzice! B"ogos"áwtá psyjáciele! B"ogos"áwtá szyékie rázem“!! A já jáko "orátur, záprásám ze sobą ná Wéni kreátur!

W ostatniej chwili, przed udaniem się dq ślubu, udzielają rodzice klęczącym dzieciom swego błogosławieństwa.

Od ołtarza prowadzi družba ze starostą p. młodą, a zaś swaszka z družbiną p. młodego.

Wracających z pompą od ślubu witają rodzice, wręczając dwa chleby z kawałkiem cukru i soli družbie, ten swaszce, ona p. młodemu, który to wszystko oddaje p. młodej, a ta zanosí te chleby do domu, przechowując z nich kawałki z cukrem i solą, jako talizman dobrego bytu.

Do stołu zasiadają po starszeństwie wieku, lecz pierwsze miejsce zawsze zajmują pp. młodzi.

Na obiad bywa zawsze rosół z białą fasolą, sztuka mięsa z éwikłą, flaczki, zrazy i pieczeń wołowa z kapustą. Przed jedzeniem dają wódkę, a do obiadu piwo.

U zamożniejszych mieszczan zastawiają stoły według starego zwyczaju, różnemi napojami, jadłem i pieczywem nietylko u p. młodej, ale i u swaszki. U tej na stole, zasłanym obrusem, bywają zwykle dwa kołaczki, złożone z placków, położone w poprzek na krążku od beczki i przyozdobione naokoło borówkami, choiną i kwiatkami, a na wierzchu kołaczy powtykane są jabłka na kijkach i szyszki z ciasta.

Przy muzyce tańczą ochoczo do rana, bawią się i śpiewają:

1.

(tańcząc przepióreczkę)

"Uciek"á mi psepiórecka w proso,
A já zá nią nieboráček boso.
Pójde já sie mátuleńki spytać,
Cy mi káze psepiórecke schytáć.
A chytáj-ze moje dziecie, chytáj,
Tylko sie ji "ogonká nie tykáj!

2.

3.

Podkówki u butów,
Tsy dútki w kieseni;
Ten to nájsceńśliwsky
Chtóry sie "ozeni.

"O moja dziewcyco,
Zebyś ty wiedziá"á,
Jákiego ty menza
Bendzies ze mnie miá"á.

4.

Just sám nie wiem, co mám cynić,
Cy wendrowáć, cy sie zenić.
Ná wendrówce nóski bolá,
A zenić sie ná niedolę.
Wendrowá"bym, nie wiem kády,
Zaros"a mi dróзка wsendy.
Záros"a mi jázenbiná,
Bom sie zápozná" z dziewcyną.
Smutne serce w tem kochániu,
Cego zyjes w zádumániu?
Nie wydumás nic inácy,
Tylko co ci Bóg pseznácy.
Bóg zácyňa, Bóg i końcy,
Kochajoncych serca "oney.
"Oncy, "oney i rozstáje,
Pénu Bogu wás "oddáje.

6.

W Nisku, w "Ulanowie
 Piją se pénowie,
 Kcieli mie ná s"uzbe,
 A já sobie družbie.

7.

Z tánty strony lása,
 Sámeego já"owca,
 Nie má w cá"y wiosce
 Piekniejszego ch"opca.

8.

Ch"opiec ci já ch"opiec,
 Z Sándomicza rodem,
 Zá pástuchám s"uzy",
 Póki by"em m"odym.
 Jákem parobcákiem,
 Just temu tsy láta,
 Zácne gospodázyć,
 Zuce to do káta.

A kiedy powróce
 Do domu znuzony,
 Znájde "odpocynek,
 "U mej dobrej zony.

Bondztá somsiádámi,
 A potem kumámi;
 Bendzietá zyc ze mná,
 A já rázem z wámi.

Wezne sobie jáką,
 Dziewcyce poéciwą,
 Gospodynie dobrá,
 "Ochotną i zywá.
 "Osiende ná roli,
 Zácne gospodázyć,
 Já w polu pracowáć,
 Zona kase wázyć.
 Ták wy ch"opcy róbtá,
 Mej rády s"uchájtá,
 Tylko sobie dziewcyce
 Dobrych posukájtá.

Na drugi dzień po „wywodzinách“ p. młodej, raczą gości weselnych chlebem, masłem, serem i grzanem piwem; po takiej przekasce, p. młoda przepasawszy sobie zapaskę, w asystencyi „swąski“ i družbiny wybiera pomiędzy gośćmi dary „na biały wieniec“. Potem zaczyna się tak zwany „tániec niewieści“, t. j., że tylko same kobiety tańczą z panną młodą.

Tymczasem mężczyźni sprawiają „frycowiny“; t. j. jeżeli ktoś pierwszy raz był marszałkiem, swatem i t. p., to musi się innym do stojnikom weselnym okupić, stawiając im garniec wódki, éwiartówkę piwa i t. p.

Czasem trzeciego dnia jeszcze „na popráwiny“ wyprawia się uczta ostatnia, lecz bez muzyki, na którą rodzice p. młodej dają jedzenie, a rodzice p. młodego napitki.

d) Pogrzeb i stypa. Mazury nie wiele się troszczą o chorego człowieka, zwłaszcza gdy oczekują spadku po jego śmierci. Rzadko też usiłują ratować go szczerze i wyjątkowo tylko wzywają doń lekarza i kupują zalecone lekarstwa, w które wcale nie wierzą; a nawet u bogatszych człowiekowi śmiertelnie choremu, żałują nieraz nietylko leków, lecz nawet kosztowniejszych nieco posiłków, napojów i wygod.

Każdego nieboszczyka („umrzyka“), bez różnicy wieku, płci i stanu majątkowego, natychmiast po zgonie wynoszą do stodoły w każdej porze roku i układają go na równej słomie, odziewszy w jakieś lichsze ubranie, noszone przezeń za życia.

Ciało umarłego trzymają przed pogrzebem tamże w stodole, lub w chałupie i po wsiach nie świecą świec przy nim, albo też umieszczają zwłoki w trupiarni parafialnej.

Przed wyprowadzeniem zwłok, gdy niema księdza, wieśniak starszy wiekiem przemawia nad trumną „przeprosiny pośmiertne“ mniej lub więcej temi słowy:

„Bywajtá mi zdrowe ná zázse p“ugi, stogi i me progi,
Szyćkie brácia, psyjáciele, „ujki i stryjki! ¹⁾
Nie gniwajtá sje ná mnie gzyznego, aleć kwiejnego,
Nie zgzyssy“-ci já kiej ze złości, aleć z u“omności!

Dárujtá wásemu bliźniemu
Kuli (gwoli) zbáwieniu dusnemu,
Mi“osierdziu Bozemu,
Spokoju wiecznemu!

Just sie zabiráám ná támtén świát,
Just sie z wámi nie bendzie widziá“ brát!
Chybá ná “ostítnim sondzie — dolinie Jozáfátá,
Tám zobácy kiej syn mátkę, “ojca, brát zobácy bráta!
Abyśwá sie tylko szyćki rázem do nieba dostáli
Do Boga “Ojca, Syna i Ducha i tám sie wiecznie ciesyli,
Cegośwa sobie szyćsy zycyli!!!

albo też:

„W imie “Ojca i Syna i Ducha świentego. Jámen!“

„Witájtá szysey, cósta pysyli wyprowadzić niebosecyka (N. N.) z domu docesności do domu wieczności. Just “ostítni rás “ogłondájtá niebosecyka, brata (N. N. lub siostrę N. N.)!“

Já mizerny c“owiek dzienkuje wám zá ten ksescijańki zwyczaj zá niebosecyka. Aleć pos“uchájtá jesse kilká s“ów: Mówiwá szysey w pá-cizu: „Odpusć nám náse winy, jáko i my “odpuszczámy násym wino-wójcom!“

Toć c“ece k“ámies, boć sie “oświadcás psed Bogiem, a w sercu twem más zemste ná niebosecyka, co cie nierás nie kciá“ “obrázić! Jeśli jest tu jáki poksywdzony bez niebosecyka, niecháj mu “odpusci. Boć moze just zá kwile psyjdzie i ná ciebie táki sám strásny termin; bój-ze sie tego Péna Krystusa, “on cie tys bendzie sondzi“, nie mij i ty serca kámiennego, ale miej “aske ná bliźniego, a i Pén Bóg “okáže litońśé tobie.

¹⁾ Tu wymienia tych krewnych, których nieboszczyk zostawił.

Dobzy somsiedzi, somsiádki, kumy, kmotry, brácia, siostry i szyékie psyjáciele nie "ustygujtá (narzekajecie) ná śmieré tego nieboscyka, nie p'áctá, jeno i wy popráwtá wáse márne zycie; "on, jak i my nie bácy" ná śmieré, a "oto just go nie má, ciá"o márnota tego świáta — háw lezy, a dusá jego "oby sie z"oncy"a bez litońsé Bożá w niebie z Krystusem i miá"a z nim wiecne odpocywánie, wiecne królowánie!

Duzo látek psezy" nieboscyk, gospodázy" "on ná tym placu i zágoródzie z zono i dziátowinámi, co jeno jego si"y stárcey"y; spráwiá" "ogród, prácowá" w gruncie, popráwiá" budynki, aleé szyékiego "odsed, nie z tego nie zyskuje, jeno trumne i śmierterne chusty!

A dusa nieboscyka zábrá"a duze bogáctwa: posty, pácize, litońsé nád chudobnymi, ze nieboscyk s"uchá" s"owa Bozego, psyjmová" Ciá"o i Krew Krystusa w Nájświętsym Sákramencie i to duzo pomoze do kóróny wiecny.

Dusá tá śrátá sie z tobo luba zono (menzu), z wámi kocháne dzieciáki, bráciá, siostry, swágy, stryky, "ujki, ksešuienta, psyjáciele szyékie, somsiády, somsiádki, kumy, kumoski i ciebie celádko i wás chudobne kumornicy!

Nie zabáćajtá o dusy jego, prosta Májenstátu Bozego zá nim, mówtá pácize zá duse jego, a powitáwá sie szyscy ná dolinie Jozáfáta, tám w wiečności, co nám szyékim dáj o Boze! Jámen!" — "Wiecne "odpocywánie dájze mu Pénie, a świát"ośé wiecna niecháj mu świéi ná wieki, wieków. Jámen!"

Im bogatszy nieboszczyk, tem ma ładniejszą trumnę, zwykle malowaną na czarno i tem okazalszy pogrzeb, na który się sprasza więcej duchowieństwa z organistą i jak najwięcej „psyjácieli“, którzy zresztą przybywają głównie dla stypy. Ta odbywa się zwykle w karczmie, gdzie pijają różne trunki, jak: wódkę słodką, piwo, herbatę (z liści wierzbowych) z „hárákiem“ (t. j. okowitą z wiśniami); a czasem wino na stypie większego bogacza.

Już na stypie częstokroć zaczynają się kłótnie, sprzeczki, a nawet i bójkі krwawe między spadkobiercami o pozostały grunt, budynki i majątek nieboszczyka.

Żałobę oznacza białe tylko ubranie luiane, swego wyrobu. Na grobach sadzą różne drzewa i stawiają krzyże, wypisując na nich imiona i nazwiska nieboszczyków, datę śmierci i prośbę o pacierz za ich duszę.

11. Wierzenia i przesady.

A) Demonologiczne.

1. Śmierć.

Lud wyobraża sobie śmierć jako starą, chudą babę, zwaną „kostyrą“. Mieszka ona na cmentarzu, a gdy jej zimno, to kryje się do trupiarni i z tych miejsc wychodzi po ludzi. Odziana jest w białe chusty i trzyma zawsze kosę w prawej ręce. Kostyra jest bardzo wysoka. Czasem do niskiej chłopskiej izby zmieścić się nie może, staje więc przed chałupą, pod oknem tej izby, w której leży umierający chory. Cnotliwy człowiek przed samym zgonem widzi śmierć przychodzącą po siebie. Po złego człowieka przychodzi zły duch.

2. Strachy.

Są to pokutujące, lub potępione dusze wielkich grzeszników, zwykle bogaczy, skazane na odbywanie kary we własnem mieszkaniu. Niewidzialne, wstają one o północy i straszą ludzi swojemi jękami, brzękiem łańcuchów i wyprawianiem straszliwego hałasu, tak, że zwykle mieszkania takie stoją pustkami.

3. Zły duch.

W postaci niewidomej istnieje on na zgubę ludzką, ażeby opanować człowieka wieść go i podniecać do złego. Bywają też tacy nieszczęśliwi ludzie, których zły duch opęta, że wbrew swej chęci i woli muszą kłąć, kraść, cudzołożyć, zabijać i t. p. występki i zbrodnie popełniać.

Zły duch może opętać i najenotliwszego człowieka, nie zagłuszając w nim sumienia, a wtedy zdaje się temu nieszczęśliwemu, że wszystko bez wyjątku co robi, to źle robi, że same zbrodnie popełnia i jako wrzekomy złoczyńca nie wart, żeby go ziemia nosiła; stąd zrozpaczony, pomimo swej nieraz wielkiej pobożności, wiesza się nieszczęśliwy, topi, truje, lub w inny sposób życia się pozbawia. O takim lud wiejski powiada z politowaniem i trwogą, że był opętany od czarta.

4. Duch leśny.

Wśród rozległych lasów puszczy Sandomierskiej można nieraz w wielu miejscach napotkać „ducha leśnego“. Poznaje się go po gwizdaniu, dolatującym z wysokich chojek.

Chłop, gdy będąc sam jeden w lesie posłyszysz naraz świst taki, to z samego przestachu zmyli drogę. Dlatego to twierdzą, że gdy kto na takiego ducha sam w lesie natrafi, to musi się błąkać po lesie, choćby najlepiej znał drogę. Większej zaś liczby wieśniaków duch leśny nie zaczepia i nie obłąka.

5. Mamuny, czyli Boginy.

Są to złe duchy w postaci niewieściej, które w dwojaki sposób szkodzą ludziom: jedne z nich czyhają na malutkie dzieci, a drugie trapią dorosłych. Mamuny duszą szczególnie dzieci niechrzczone, a kobiety pracujące w polu przed wywodem czynią kalekami i niepłodnymi. Dziewczyna też „zawitka“, mająca dziecko ładne, może się spodziewać, że „czarny duch“ przyjdzie w nocy i zabierze jej to dziecko, tak, iż za krzepkiego chłopczyka dostanie biedna matka dziewczynę brzydką, chorowitą i krzykliwą, lub za śliczne dziewczátko obrzydłego chłopa „z bólami“.

Podrzutek taki zwykle umiera do następnej nocy. Lecz jest następny sposób odzyskania swego dziecka napowrót, a pozbycia się podrzutka: wynosi się tego odmieńca na drogę za wieś, którądy pastuchy wieczorem bydło pędzą; tam jeden z nich, a mianowicie taki, który sam jest synem zawitki, uderza siedem razy i zlekka brzożowym przecikiem to dziecko po gołym tyłku; poczem każdy z obecnych pastuchów musi przestąpić przez główkę jego, cofając się w tył tak, aby się dziecka nie dotknąć. Wtedy dziecko przestaje już beczeć, a matka wróciwszy do chałupy, zastaje tam już własne dziecię.

Boginy, upatrzwszy sobie mężczyznę dobrej tuszy, przychodzą do niego w nocy i ssą jego piersi. Poznać to się daje po tem, że zaraz nazajutrz brodawki piersiowe u tego człowieka nabrzmiewają pokarmem tak, że mógłby swemi piersiami nawet dzieci karmić. A... W... zapewniała też, iż sama to widziała, jak jeden chłop, wyssany przez boginy, karmił własne dziecko po śmierci swej żony.

6. Gneciuch.

W każdej wsi niemal słyszy się opowiadania wieśniaków o tem, jak ich Gneciuch cisnął. Na gospodarza J. Bisę... wyłąził Gneciuch we śnie powoli, począwszy od nóg, aż go zupełnie przygniótł tak, iż nie mógł już oddychać, ani żadnym członkiem poruszyć, aż dopóki zeń baba nie spędziła Gneciucha święconą wodą.

Łuny wieśniak twierdził, iż Gneciuch dusił go tylko za gardło, a gdy „just ino chący“, obudził się, złapał Gneciucha rękami, wyrzucił go za okno, a nazajutrz w tem miejscu ujrzał maź rozlaną.

Gneciucha widzieć nie można; jest to zły duch, napadający niewątpliwie samych tylko pijaków; albowiem niepijacy napaści Gneciucha na sobie nie doświadczały.

7. Płanetnik.

Wodzi on deszcze za sobą. Na pilne dopytywania się o to, jak ten płanetnik wygląda, odpowiadano mi tylko, że jestto chłop z szerokim kapeluszem na głowie.

8. Topielec.

Pátrycyna, pędząc krowy w samo południe koło rzeki, ujrzała nad brzegiem tejże „cárnegó ch"opá“, podobnego do byka, tylko miał leb „klejby dzika świniá“ — był to topielec. Chciał on ją z krowami zapędzić do rzeki, ale go odpędziła szkaplerzem poświęcanym; a „já-owice, co ciek"á po polu, — „utopi" jo“.

W rzece Sanie naprzeciw Maleów siedzi bardzo stary topielec i każdego, który się tam kąpie, lub przejeżdża przez rzekę, musi utopić.

Przed kilkunastu laty o północy, gdy księżyc pięknie świecił, siedział na promie młody, urodziwy topielec u przewozu naprzeciw Niska; na to nadeszła młoda „dziewucha“ z miasta, a myśląc że to przewoźnik, weszła na prom. Topielec ją pochwycił wnet i poszedł z nią pod wodę; właściwy zaś przewoźnik, ukryty w krzakach, widział to porwanie.

Koło Rozwadowa młoda żydóweczka wskoczyła z rozpacz do Sanu i w tem samem miejscu pokazuje się ona, jako widmo w białej szacie.

W jeziorze Pysznickiem, koło folwarku plebańskiego, ciągnie topielec wszystkich i wszystko, co się tylko tam zbliży, do pewnej przepaści, której, jak mówią, nikt nie potrafi zgruntować, taka ma być bezdenna otchłań.

9. Czarownice.

Każda dziewczyna niemoralnie żyjąca, każda również mężatka, rozwódka, pijaczka, przeklętnica, zwana: „ozgá“, na stare lata zostać może czarownicą, a to za sprawą najstarszego dyjabła „lucypera“.

W tym celu powinny one tak żyć, ażeby nie mieć nic wspólnego z cnotą i z Bogiem; a później muszą one wprzód zapewnić lucypera na piśmie i rzec się Boga publicznie przed radą dyjabłów.

A mianowicie: taka aspirantka na czarownicę wychodzi przed północą cichaczem z chałupy tak, by ją nikt, a przynajmniej cnotliwy człowiek nie zobaczył, bo w takim razie nie stałaby się dobrą czarownicą i o samej północy staje tam, gdzie się drogi krzyżują. Tu wypiąwszy goły tył, tańczy w kółko wołając:

„Táki i mácháki,
Másláchy, cártáki!
Just do mnie psyjdzta
I szyéko róbtá“!

Wtedy nastaje ciemność straszliwa, daje się słyszeć szelest i wnet zlatuje na to miejsce luecyper w asystencyi stu dyjabłów. Najpierw luecyper sam puszcza się w tany ze swą adeptką i „d"ugo sobie z nią lubuje“, a po nim każdy dyjabeł. Wreszcie zapisuje nowa czarownica duszę swą na „cyrografie“ dyjabłom, a w zamian za to przypinają jej dyjabły ogon i dają jej „ozóg cærtowski“, symbol czarownicy.

Taka czarownica może wszystko zrobić z każdym stworzeniem i z człowiekiem, który jej się boi.

Ma ona moc oczarowania ładnego, bogatego „kawálira“ na korzyść „dziewuchy“, która czarownicy musi się za to dobrze opłacić. Może ona człowieka najuboższego uczynić bogaczem bez nadzwyczajnej pracy, może na żądanie każdego sprowadzać na przyjaciół jego choroby, nagłą śmierć, długie konanie, kalectwo i ubóstwo; potrafi sprowadzać spłodność kobietom lub spędzać plód, psuć i odbierać mleko, rzucać „śmierterne“uroki“. Również w jej mocy jest wszelkie leczenie, zamawianie i zażegnwanie; lecz wszystko to za dobrą zapłatę.

Zwykłą i najważniejszą czynnością czarownicy jest odbieranie i psucie krowom mleka za pomocą różnych zaklęć i innych czarów, im tylko znanych z pouczenia najstarszego dyjabła.

Czarownica, odebrawszy innym krowom mleko, oddaje je swojej, a gdy krowy nie ma, to potrafi ona i z kołka nadoić setki litrów mleka.

Czynności swe czarownica odbywa w nocy, przerzucając się w sukę, kocicę, ropuchę i w tej postaci włazi niespostrzeżona do cudzej stajni, lub chałupy.

Nad Wisłą u pewnego zamożnego gospodarza czarownica przez długi czas odbierała mleko krowom. Często parobcy czatowali na nią, lecz nadaremnie; nareszcie w niedzielę zacząłwszy się na nią cierpliwie, ujrzeli rzeczywiście po północy sukę skradającą się do stajni; gdy pojmałszy, bili ją mocno, to ona z bólu piszczała głosem znanej im czarownicy, która też nazajutrz miała całą twarz i ręce zbite.

Józef Sobilo upewnia, że gdy rano w Boże Ciało wypędził bydło w pole, nagle ujrzął jakieś czarne widmo, „cárownicę“, która ssala krowom mleko, a nassawszy się, uciekła niespostrzeżenie. To też ludzie świadomi tego, w dzień Bożego Ciała nie wypędzają krów w pole przed południem, tylko po południu dopiero. Aby czarownica nie zepsuła, lub nie odebrała mleka, należy w każdym kącie chałupy lub stajni, wywiercić dziurkę, również i na środku progu i zatkać każdą dziurkę kołkiem, zrobionym z takiego drzewa, które było piorunem rażone.

Czarownicę utajoną w jakim miejscu można wypędzić, kadząc to miejsce święconem zieleń i kropiąc święconą wodą, a wtedy ona wyleci kominem na „ozogu“.

Jak dalece lud tutejszy jest skłonny do upatrywania czarów w lada rzeczy tajemniczej dla niego, dowodzi tego następujące podanie miejscowe: żył tu niegdyś w lasach, na samej granicy, w niedostępnym miejscu „cárnoksienznik, cárownik“, któremu przypisywały mazury potęgę czarodziejską straszną i najnieprawdopodobniejsze przy-

mioty; istotnie zaś był to najpospolitszy przemytnik, który przemycił tabakę, tytoń i wszelkie towary z za granicy i dlatego ukrywał się przed ludźmi.

W dodatku do powyższych wiadomości demonologicznych, dołączyć tu należy wielce ciekawe podanie ludowe, zachowujące się we wsi Gorzycach, — że na „Pączku“ niegdyś „bogi się pozabijały“.

B) O świecie i zjawiskach w przyrodzie ¹⁾.

1. Świat cały składa się z nieba, którego błękit wisi w górze nad nami, ze ziemi i z podziemia, w którym jest piekło; a tam, gdzie słońce zachodzi, jest czyściec.

2. Słońce jest tylko odbłaskiem tej światłości, które świeci w niebie od oblicza samego Boga.

3. Księżyc jest światłem świętych Pańskich, którzy to ciała niebieskie oddali w zarząd św. Szczepanowi; a oblicze tego świętego widzimy na księżycu w pełni.

4. Jutrzenka jest gwiazdą Matki Boskiej.

5. Każdy człowiek ma swoją gwiazdę, która ze śmiercią jego spada na ziemię.

6. Kometa na niebie, okazująca się w kształcie miecza, zwiastuje rychłą wojnę. Kometa zaś w kształcie miotły zapowiada mór.

7. Piorun uderza z rozkazu Boga w wielkich grzeszników, zwłaszcza tych, którzy przeklinają piorunami.

8. Ludziom mniej grzesznym piorun zapala tylko budynki i tych nikomu gasić nie wolno, bo by piorun samych gaszących zabił.

9. Strzałek piorunowych szukają ludzie w ziemi, a znalazłszy przechowują, aby naskrobane dawać za lekarstwo od przestachu.

10. Niebezpiecznie jest stać nad brzegiem rzeki podczas grzmotów, bo pioruny, uderzając zwykle w wodę, mogłyby w człowieka ugodzić.

11. Pioruny uderzają tylko w topielców, którzy sami sobie odebrali życie.

12. Piorun najczęściej uderza w człowieka stojącego pod drzewem, lub koło okna, u komina, na progu, a także w chodzącego po izbie; dlatego to podczas silnych grzmotów należy schronić się w kącie izby i mówić pacierz.

13. Aby piorun nie uderzył w chałupę, wypalają wieśniacy poświęcaną gromnicą krzyż na powale, tragarzu, oknach, lub drzwiach.

14. W czasie błyskawicy umarli patrzą z tamtego świata na krewnych; należy więc wtedy modlić się za nich.

¹⁾ Pominięte tu są liczne szczegóły zbyt powszechnie znane.

15. Ziemia jest święta, bo ona wszystkich żywi i przyjmie do siebie.

16. Świętej ziemi bić niewolno, bo będzie wiatr.

17. Gdy wichur w kółko się kręci, należy unikać takiego miejsca, bo tam dyjabły się biją i mogłyby nogi człowiekowi powykręcać.

X 18. Tęcza, okazująca się na niebie, zwiastuje pewną pogodę, boć jest ona znakiem Boskim, że potopu już na ziemi nie będzie.

19. Księżyc zamglony znamionuje słotę.

20. Chmury spadają z nieba, a czasem na nich święci podróżują.

21. Św. Marcin tylko na białym koniu jeździ po chmurach, a wtedy pada śnieg.

X 22. Gdy grzmi, to święci w kręgle grają.

23. Mglista jesień zapowiada ostrą zimę, a mglista wiosna powodzie.

24. Gdy na wiosnę pierwszy raz zagrzmie w górach, to będzie suchy rok, zaś gdy nad wodami, to rok będzie mokry.

25. Wielkie gradobicia zapowiadają się na lato, gdy na wiosnę, jeszcze nad lodami po raz pierwszy zagrzmie; wtedy też należy spodziewać się urodzajnego roku.

26. Gdy słońce mocno świeci na zachodzie, wieśniak powiada, że się ono ogląda na drugi dzień, bo ma być słota.

C) O człowieku.

a) O dzieciach.

1. Kobieta ciężarna nie powinna nigdy mówić o ułomnych, wyśmiewać kalek, ani zapatrywać się na ludzi ułomnych, bo będzie miała dziecko ułomne.

2. Jeżeli kobieta ciężarna patrzy na pożar lub płomień, to porodzi też dziecko z płomieniem na twarzy.

3. Gdyby ciężarna kobieta przeszła przez siekierę, toby dziecko miało zajęczką wargę.

4. Kobieta ciężarna nie powinna zanadto zapatrywać się na kota, psa, jakiego ptaka i t. p., ani tem bardziej pieścić ich, boby mogła porodzić jakiegoś dziwoląga.

5. Gdy kobieta ciężarna, chodząc, przestępuje przez powrozy i sznury, to jej dziecko przez całe życie będzie chodziło krętymi drogami.

6. Jakemu nałogowi lub występкови oddają się ciężarne kobiety, takż nałog będą i ich dzieci miały.

7. Chrzestni rodzice, powróciwszy z niemowlęciem od chrztu, oddają je do izby przez okno, ażeby dziecko nie chorowało.

8. Dziecko nie będzie cierpiało na „bóle“, gdy chrzestna matka ukradkiem otrze mu „gębusie“ swoją koszulą wnet po chrzcie w kościele.

9. Chrzestni rodzice, niosąc dziecię do chrztu, nie powinni po drodze chodzić „na potrzebę“, boby i chrzestnik zawsze robił pod siebie.

10. Wywódka wtyka w ołtarz pępkowie swego dziecka, aby się jej dobrze chowało.

11. Dziecko, które się urodzi z zębami, nie będzie długo żyło.

12. Aby dziecko nie miało wyrzutów po ciele i aby mu po skaleczeniach rany goiły się prędko, kąpie je matka w odwarze z liści i bazi leszczyny.

13. Nowonarodzonemu dziecku nie dają ssać przez jedną noc, aby nie było obżerne.

14. Przez kołyskę nie się drugiemu nie podaje, boby dziecko nie urosło.

15. Jeżeli dziecko posadzić na kamieniu (np. od kapusty), to także nie urosnie.

16. Nie urosnie także, gdy kto przez nie przestąpi.

17. Próżnej kolebki nie należy kołysać, bo to sen dziecku odbiera.

18. Gdy dziecko długo nie może spać, dają mu na szyjkę spiuszka (jestto podwójna kora na gałązce wiśni).

19. Ażeby się dziecka pieniądze w dalszem życiu trzymały, zawieszają mu we woreczku na szyjce przez jedną noc dwa dziesiątaczki srebrne, zapleśniałe.

20. Kolebki z dzieckiem nie należy stawiać naprzeciw okna, ażeby promienie księżyca nie wyciągnęły dziecka z kołyski i żeby nie zostało lunatykiem.

21. Dziecku nie pokazują nigdy zwierciadła, boby miało ciężką wymowę.

22. W głowach dziecka nie powinien nikt stawać, bo dziecko oglądając się za tą osobą, wywraca sobie „ślipki“ i zostaje zezowatem.

23. Ażeby dziecko nie chorowało, nie dają mu przez pół roku nowej koszulki, ni pieluch nowych.

24. Ażeby rodzeństwo kochało się, trzeba dla dziecka młodszego z kolei zachować przynajmniej jedną koszulkę ze starszego i powijać je tym samym powijaczem.

25. Poduszczerka, pierzynka i bielizna dziecka nie powinny wisieć na dworze po zachodzie słońca, boby dziecko chorowało.

26. Dlatego również nie należy nigdy wylewać kąpeli dziecka po zachodzie słońca; lecz kąpać je późnym wieczorem, kąpiel potrzeba zachować do następnego dnia.

27. Kąpiel dziecka wylewają w samo południe na drogę najbardziej uczęszczaną, ażeby je ludzie lubili.

28. Lud wiejski dzieci swe jeszcze niemowlętami hartuje na zimno i nawet w zimie wynosi je na pole w jednej koszulce. Dlatego też istotnie dzieci wiejskie wytrzymują największe zimna; np. ośmioletni malce chodzą nieraz boso do szkoły i twierdzą, że im ciepło.

X 29. Gdy dziecku ząb wypadnie, to ma go rzucić ponad głowę za piec, mówiąc: „né ci mysko kościeného, a ty mi dás zelážnego“, a urosną mu zdrowe zęby.

30. Dziecko nie powinno choezić w tył, bo w ten sposób matkę zapędza do grobu.

31. Dzieci nie powinny kopać dołków dla zabawy, bo im ktoś z rodzeństwa lub z rodziców umrze.

32. Samo dziecko umrze, jeżeli robi krzyże z czegokolwiek.

33. Jeżeli matka mająca chore dziecko, obwiąże koszulką zdjętą z niego figurę przy drodze, to dziecko bez lekarstw wyzdrowieje.

X 34. Matka nie powinna na dziecku nic zaszywać, bo mu rozum zaszyje i będzie się źle uczyło.

X 35. Wszedłszy do domu, gdzie są małe dzieci, gość powinien usiąść, boby dzieci w nocy nie spały.

X 36. Starsze dzieci nie powinny jeść w czasie nauki, boby rozum zjadły.

X 37. Dziecko ponad swój wiek mądre, nie wychowa się i umrze po trzecim lub siódmym roku życia.

X 38. Gdy dziecko poczynające paplać, woła najpierw „tata“, to wywoła brata po sobie; jeżeli zaś woła „mama“, to wywoła dzieciny.

39. Bywają takie miejsca i domy na nich zbudowane, w których rodzice albo wcale nie mogą doczekać się dzieci, lub im się nie chowają. Lud przypisuje to zwykle „takiemu załó żeniu“ domu przez złość budowniczych, ażeby w nim potomstwa nie było na zawsze, lub przez pewną liczbę lat.

b) O małżeństwie.

40. Gdy się świece słabo („b^uáwo“) świecą na ołtarzu podczas ślubu, to to stadło małżeńskie nie będzie długo ze sobą żyło.

X 41. Panna młoda, gdy chce mieć zawsze górę nad przyszłym mężem, przykleka mu nieznacznie przy ślubie choćby na najmniejszy kawałeczek płótnianki, sukmany lub surduta; a pan młody podobnież stara się w tymże celu przy ślubie nakryć nieznacznie ubranie p. młodej, chociażby końcem poły swojej zwierzchniej odzieży.

X 42. Gdy w dzień ślubu deszcz pada, to całe życie państwa młodych będzie oplakane, a przeciwnie pogoda wróży im wesołe pożycie w małżeństwie.

43. „Gdzie ksiądz swata, tam dyjabeł figle płata“.

44. Jeżeli stara baba lub kobieta z dzieckiem przejdzie drogę pp. młodym, to niezawodnie będą nieszczęśliwi w małżeństwie.

45. Jeżeli dziewczyna źle izbę podmiecie, to dostanie wdowca za męża.

46. Kogo baba omiecie, ten nie będzie proszony na wesele.

47. Dziewczynka młoda, która ma rzadkie zęby, będzie bałamutką.

48. Dziewczyna, która oblizuje wałek po utarciu maku, będzie miała łysego męża.

49. Dziewczyna, która lubi wyskrobywać garnki i zjadać przywarki na nich, szczególnie z mleka, będzie miała deszcz w dniu swego wesela.

50. Ile kroków zrobi które z małżonków w jednym bucie, tyle lat będzie wdową lub wdowcem (?).

51. Dziewczyna, niechętna zalecającemu się jej kawalerowi, powinna dać mu to poznać bardzo delikatnie; bo gdyby młodzieniec urażony, wychodząc od niej, zamknął drzwi tyłem, to może sprawić to, że dziewczyna nigdy za męża nie pójdzie.

52. Kobieta, wyszedłszy za wdowca jako druga lub trzecia żona jego, gdy obawia się umrzeć przedwcześnie jak tamte, to wchodząc do jego domu po raz pierwszy, nie wchodzi drzwiami, lecz wchodzi przez okno, zwrócona tyłem do izby i ku drzwiom.

53. Gdy zaś wdowa po kilku mężach wyjdzie jeszcze raz za męża, to po ślubie najpierw ona wchodzi oknem do chałupy, a za nią mąż.

c) O domu.

54. Cieśla, budując nowy dom komuś, zakłada pomiędzy przyście srebne pieniądze, najmniej dwa dziesiątaczki na to, ażeby w tym domu zawsze pieniądze były.

55. Właściciel, zburzywszy stary budynek, gdy chce mieć szczęście, musi na tem samem miejscu co innego zbudować.

56. Gdy zaś piorun spali jakiś budynek, to na tem samem miejscu nie stawiają innego z obawy, bo to jest miejsce takie, na którem wkrótce spaliłby się i ten nowy budynek.

57. Wprowadzając się do nowego domu, albo na inne pomieszkowanie, kropi się święconą wodą wszystkie cztery kąty, ażeby dyjabeł w niem nie zamieszkał; wnosi się także chleb, ażeby mieszkający w tym domu mieli się dobrze; sól, aby zdrowi byli i cukier, aby im słodko i spokojnie życie schodziło. Żadnej też z tych rzeczy nie godzi się spożyć, lecz owszem przechować je należy.

58. Przed zamieszkaniem w nowym domu, gospodarze, chcąc w nim żyć długo, wrzucają doń najpierw przez okno młodego kogutka i kokoszkę, a dopiero potem wchodzi oknem gospodyni, a za nią gospodarz.

d) Kalendarz prognostyków.

59. Gdy dzień św. Walentego (14 stycznia) jest pogodny, to w tym roku ludzie będą zdrowi i przeciwnie.

X 60. Gdy na Gromnicę (2 lutego) woda z dachu ciecze, to się jeszcze zima długo przewlecze.

61. Jeżeli w tymże dniu jest mróz i pogoda, to będzie wczesna wiosna i niedźwiedź już pewnie swą budę rozwalit; gdy zaś jest odwilż, to zima jeszcze długo potrwa i niedźwiedź budę poprawia.

62. Gdy do tegoż dnia niema jeszcze dość śniegu, tak, że widać gołą ziemię, to i po stodołach będzie goło, t. j. pusto.

63. „Po świętej Jągacie (5 lutego), wyschną chusty na p"ocie“.

X 64. „Święty Maciej (24 lutego) zimę traci, albo ją bogaci“.

X 65. „Na świętego Grzegorza (12 marca) idą wody do morza“.

X 66. Na święty Józef (19 marca) musi być zawsze pogoda.

X 67. „Najlepi się zytko "uda, kiej pod bronami nie woda“.

X 68. „Kto w Wielgi Piontek sieje, ten sie w zniwa śmieje“.

X 69. „Marzec, — umarł nie jeden starzec“.

X 70. „Kwiecień, — lada co plecień“.

71. „Pirszty kwiecień, to zwodziciel“.

72. „Kto we Wielgi tydzień sieje, będzie miał szyćko wielgie“.

73. W Wielki Piątek nie należy patrzeć w lustro, bo się dyjabel pokaże.

74. Jeżeli w Wielki Piątek jest mróz, to w zbożu nie będzie chwastów.

75. W Wielki Piątek po północy czarownice objeżdżają w tył parafialny kościół trzy razy na ożogu, ażeby dużo mleka miały.

76. Kto we Wiel a Sobotę podczas Gloria westchnie głęboko, ten nie będzie miał zmartwienia przez cały rok.

77. Kto połknie bazię z poświęcanej palmy, nie będzie cierpiał na ból gardła.

X 78. „Na świętego Wojciecha (23 kwietnia) już jest w polu pociecha“.

79. „Święty Marek (25 kwietnia) rzucił do wody ogarek“.

80. „Maj, ostatek bydłu daj, a sam na piec uciekaj“.

X 81. „Suchy marzec, mokry maj, będzie żytko gdyby gaj“.

X 82. „Na Izydora (10 maja) pusta komora“.

83. „Po świętym Stanisławie (8 maja) sadzą fasolę prawie“.

84. W maju późny owies, a wczesna tatarka.

85. Nieprzyjaciele ogrodników: Pankracy, Serwacy i Bonifacy (12, 13, 14 maja).

86. Na Boże Ciało najwięcej mleka zabierają czarownice krowom od wschodu słońca do południa.

87. Czarownice nie idą do kościoła na Boże Ciało, tylko zbierają po pastwiskach krowie łajna i tem kadzą swe krowy, aby im wiele mleka dawały, w skutek czego inne krowy przestają się doić.

88. „Świenty Ján (24 czerwca) na wsi wielgi pën.
89. „Po świętym Jakóbie (25 lipca) każdy w swoim garnku dłubie“.
90. „Od świętej Hanki (Św. Anny 26 lipca), chłodne wieczory i ranki“.
91. „Świenty Ignacy (31 lipca), widzi w polu inaczej“.
92. „Na święty Bartłomiej (24 sierpnia) lizie baba z tyłem na płomień“.
93. „Ják ná świenty Wáwrzyniec idzie dysc (10 sierpnia), to bendzie duzo mys“.
94. „Świenty Idzi (1 września) w polu mało co widzi“.
95. „Po świentym Michále (29 września) just wsendzie pásáli“.
96. „Po świentej Jádwidze (15 października), tám páse káj widze“.
97. „Ná świenty „Ukás (Łukasza Ew. 18 paźdź), cego w polu sukás?“
98. „Na Szymona i Judy (28 paźdź.), spodziewać się grudy“.
99. „Jaki dzień na św. Marcina (12 listopada), taka będzie cała zima“.
100. „Na święty Mikołaj (6 grudnia) przywozu nie wołaj“.
101. Święta Barbara (4 grudnia) chłopą utopi albo umrozi.
102. W palmową niedzielę kto pierwiej przyjdzie do domu z kościół, ten pierwiej zbierze z pola.
103. Po poświęceniu, po rezurekcyi i we W. Niedzielę nie idą wieśniacy pieszo, lecz pędzą na wozach do domów, a parobcy na koniach gonią co tchu, raz dla tego, aby prędzej od innych zebrać z pola, a także dla tego, aby konie były różne.

e) Wróżby rozmaite.

104. W poniedziałki, piątki i dni „feralne“ nie wyjeżdża się w drogę, nie rozpoczyna się nowej roboty, nie wstępuje do służby i w ogóle żadnego ważniejszego zajęcia nie przedsięwzięje z obawy, że się nie powiedzie.
105. Przeciwnie zaś w sobotę, jako w dzień Matki Boskiej, wszystko się powiedzie, cokolwiek się rozpocznie.
106. Kto w piątek się śmieje, a w sobotę tańczy, ten niezawodnie w niedzielę płakać i smucić się będzie.
107. W niedzielę furmanić nie wolno, bo na pewno nieszczęście spotka.
108. Przejście komuś przez drogę z próżnemi konewkami wróży mu jakieś niepowodzenie lub nieszczęście, a z pełnemi przeciwnie, zapowiada mu powodzenie.
109. Również gdy komu przejdzie drogę żydówka lub dziecko, a szczególnie stara baba z dzieckiem na rękach, to najlepiej jest wrócić się z drogi, aby niepowodzenia lub nieszczęścia uniknąć.

110. Przeciwnie zaś przejsze żyda lub chłopą przez drogę, lub osoby noszącej chleb, powodzenie i szczęście wróży.

111. Spotkanie się z księdzem w drodze grozi nieszczęściem; odwrócić je można, rzuciwszy szpilką za księdzem.

112. Żyd, spotkawszy się w drodze z księdzem idącym do choro-
rego, rzuca za nim słomkę i spluwa, aby chory katolik tak szcze-
zał, jak ta słoma i ślina.

X 113. Jeżeli ktoś, wychodząc z domu, zapomni rzecz jakąś, to nie powinien się po nią wracać, bo mu się przedsięwzięta sprawa
pewnie nie uda.

114. Jeżeli sługa, odchodząc od chlebobawcy, tyłem drzwi zamknie
za sobą, to i inny sługa wnet odejdzie od niego.

115. Ubogiemu nie godzi się podawać jałmużny przez próg, ani
też lewą ręką.

X 116. Gdy kto od samego rana, zaledwo wstawszy, gniewać się
poczyna, to powiadają o nim: „wstał do góry tyłem“.

X 117. Trzeba zważać na to, aby rano nie wstać lewą nogą, boby
się cały dzień nie poszczęścił; również wychodząc z domu strzedz się
należy, aby lewą nogą progu wprzód nie przestąpić, bo może nie-
szczęście spotkać.

118. Kto kichnie niespodzianie, temu list z drogi przepowiadają.

119. Kogo koniec nosa śwędzi, ten będzie się gniewał.

X 120. Śwędzenie prawego oka radość wróży, a lewego płacz.

X 121. Kogo prawa dłoń śwędzi, ten będzie witał się z przyja-
cielem, lub list dostanie, a kogo lewa, ten będzie rachował pie-
niądze.

X 122. W prawem uchu dzwoni na dobrą nowinę, a w lewym na
niepowodzenie w zamyśle.

123. Kto częściej kicha, temu ściele się droga.

124. Komu częściej odbija się, tego ktoś wspomina.

X 125. Kogo koniec języka piecze, tego ktoś pewnie obmawia.

126. Gdy kobieta chleb wsadza do pieca, chłopu nie wolno pa-
trzeć na to, bo może on micć oczy urocze i zepsuć niemi pieczywo.

X 127. Zakalec w chlebie powstaje z tego, że chłop niebaczny
przelazł przez łopatę przysposobioną do wsadzania chleba, zamiast
co miałyby podleżeć pod nią.

X 128. Jeżeli pieczywo wyjdzie z pieca z dołkami („gębami“), to
pewnie źli ludzie gospodarza, lub gospodynię obmawiają.

129. Gdy chleb rozleje się w piecu i upiecze nakształt placków,
to gospodyni zachoruje.

130. Gdy komu przy jedzeniu łyżka wypadnie z ręki, to się ktoś
spieszy, a najprędzej gość głodny.

131. Jeżeli prądka zaprzędzając pierwszą nitkę, wypuści wrze-
ciono z ręki, to motka nie uprzedzie.

132. Gdy ogień bardzo huczy w piecu, to będzie kłótnia w domu,
bo to dyjabeł drogę sobie do niego toruje.

X 133. Gdy iskry z pieca wylatują na izbę, to przyjdą goście niespodziewani.

134. Przy jedzeniu nie należy brząkać nożem o stół, bo się tem nawołuje będę do domu.

f) Choroby i leki.

135. Bardzo niezdrowo jest zmieniać bieliznę i pościel w piątek.

136. Kto spi w odzieniu, ten często choruje.

137. Kto czyści sobie buty na nogach, tego będą nogi bolały.

138. Kto bez magierki siedzi w izbie, ten cierpi na szum w głowie. Dlatego to mazury najczęściej siadają w magierkach po chałupach.

139. Nie należy wieczorem z odkrytą głową chodzić po polu, boby gacek wleciał do włosów i popsulby rozum w głowie.

140. W marcu chwytają dziewczęta śnieg, przechowują wodę z niego, myją się nią, aby się kawalerom spodobać.

141. Gdy kto wpatruje się w słońce, to oślepnie.

142. Kto na księżyc często patrzy po północy, zachoruje niebezpiecznie.

143. W czasie błyskawicy nie należy patrzeć w okno, lub stać na dworze, boby można ociemnieć.

144. Nie należy nic zostawiać z potraw, które się jada, bo to spowodza brak apetytu.

145. Kto wypije resztę wody lub innego napoju po drugim, ten będzie wiedział jego myśli. Ażeby więc nie wydać się ze swemi myślami i nie cierpieć na ból głowy, należy ostatnie krople wina, wódki, piwa i t. d. wylać na ziemię.

146. Kto chce mieć dobry słuch, nie powinien jeść wiele miodu, bo miód uszyma wylazi.

147. Ktoby korzenie wiązu siekierą przeciął, toby mu ręce i nogi powykręcało.

148. Kto rzepeę piecze i je, tego wszy obsiedą.

X 149. Jeżeli matka bije dziecko miotłą, to jej dziecię uschnie.

150. Kto pierwszy raz na wiosnę ujrzy bociana siedzącego, ten będzie chorował przez cały rok; lecącego zaś gdy ujrzy, to będzie zdrów.

151. Ażeby nałogowemu pijakowi zmierzić gorzałkę, nalewają mu moczu do gęby, gdy jest pijany.

Chorobą najpospolitszą w tej okolicy jest zimnica, czyli febra, zwana tutaj ograszką.

152. Najczęściej i najchętniej używanem lekarstwem od niej jest napicie się bez miary gorzałką, piwem lub harakiem.

153. Niektórzy uciekają się do środka gwałtownego: chory na ograszkę wskakuje odziany do wody i zrzućwszy w niej „szmaty“ z siebie, wraz z niemi chorobę zrzuca.

154. Jako leki zwyczajne piją odwar piołunu i okowitę na koleniu tataraka.

155. Gdy inne leki nie skutkują przeciw uporczywej zimnicy, to mazur zażywa cichaczem świnie łajno suszone z wódką, albo popija wodę, w której mokła żaba przez dwa tygodnie.

156. Tyfus („oznicę“) leczą osobliwszym środkiem: choremu kładą świńskie łajno w zanadrze, ażeby szkaradnym smrodem jego wyplószyć chorobę. Wykurzają ją także kadząc wężem na żarze, tak w izbie, jaki przed domem chorego.

157. Z chorób zapalnych znają kolki (kłócia), na które przykładają gorącą kaszę jaglaną.

158. Od bólu gardła używają do płókania soku z utartego buraka.

X 159. Od chrypki z dobrym skutkiem pijają kwiat lipowy za herbatę.

160. Od kaszlu zwykłego podobnież używa się dziewanna i korzeń ślazowy; od mocniejszego zaś kaszlu, dychawicy i suchot piją mazury sok brzozy, który dobywają na wiosnę z drzew, wywierciwszy w nich dziurkę świderkiem. W kaszlu bardzo uporczywym dają pić borsukowe sadło rozpuszczone w gorącym mleku.

161. Od kokluszki dzieciom dają kobyłe mleko, starszym zaś pomaga czysta i mocna okowita.

162. Bóle żołądka („rznisko“) leczą rumiankiem i mocną okowitą z pieprzem.

163. Długie rozwolnienie leczy najskuteczniej odwar suszonych borówek.

X 164. Ból głowy powstaje częstokroć od tego, gdy kto ostrzyżone swe włosy niebacznie wyrzuci na pole; wówczas ptactwo, rozniosłszy je na gniazda, ile razy uderzy dziobem po włosach, tyle razy głowa tego człowieka zaboli. Najbezpieczniej jest tedy spalić ostrzyżone włosy.

165. Od bólu głowy przykładają do skroni ziemniaki, pokrajane w talarki.

166. Zapalenia oczu leczą, obmywając moczem zajęczym.

167. Jęczmień na oku leczy się, potarłszy je trzy razy ziarnem jęczmienia, które wnet potem rzuca się w ogień, aby się spaliło razem z jęczmieniem na oku.

168. Wystarczy też niekiedy siedm razy potrzeb chore oko krążyć koszulą własnej.

169. Łuszczkę na oku spędzają, smarując je skraplaną parą, osiadłą na zimnym obuchu siekiery, trzymanej nad ogniem roznieconym z brzozowych prętów; a gdy to nie skutkuje, to się udają do zamawiania przez mądre baby.

170. „Kurza ślepotą“ powstaje u ludu wiejskiego z nędznego życia i postnego („jałowego“) jadła; leczą od niej, smarując oczy wroniem sadłem.

171. Na ból zębów mają mazury najrozmaitsze środki: naparzają zęby parą z odwaru lukowego przez otwarte usta, płoczą je okowitą, octem, albo gorącą i zimną wodą, przykładają chrzan lub kamforę, zasypują pieprzem, solą lub ałunem. Mazury zaś po lasach mieszkający wypalają zepsute zęby rozpalonym drutem.

172. W napadzie padaczki („chorość św. Walentego“) należy choremu w tej chwili naciąć lub ugryźć średni palec, sączącą się krwią posmarować mu czoło, trzy razy splunąć, rozedrzeć na nim koszulę i obetrzeć nią miejsce krwią namaczane na czole.

173. Obłąkanych („gupich“) leczą, dając im pić wodę z trzech studzien, czerpaną po zachodzie słońca.

Wiele chorób, szczególnie u dzieci, zjawiających się nagle i bez widocznej przyczyny zewnętrznej, lud wiejski przypisuje urokom.

174. Urok rzuca się na człowieka lub bydłę, patrząc na nich zbyt przenikliwie i ze zdziwieniem. Człowiek urzeczony ma dziwny ból głowy, zaraz bezwładnie i kładzie się.

175. Kto mając oczy uroczne nie chce szkodzić niemi, powinien patrząc na kogoś lub na coś, powiedzieć lub tylko pomyśleć: „ná psá uroki“, a nie urzeknie.

176. Kto podczas wypróżniania się patrzy na własne odchody, nie dostanie uroków.

177. Uroki zamawiają zwykle stare baby w ten sposób: do garnuszka napełnionego wodą, wrzucają trzy kawałki żarzącego się węgla i trzy kawałki chleba; jeżeli węgle pójdą na spód, to uroki zadał mężczyzna, gdy zaś chleb pójdzie na dół, to uroki pochodzą od kobiety; trafia się jednak, że węgiel i chleb pójdą na spód, wtedy powiadają baby, że są to uroki „śmiertelne“. Gdy wszakże takiemu choremu trzykroć obmyją twarz i oczy tą wodą, a resztę wody wyleją pod trzy węgly domu, to chory wnet usnie i obudziwszy się jest zupełnie zdrow.

178. Gdy jest wiadomą ta osoba, która zadała uroki, to płócze się jej koszulę i oplókanym brudem napawa się urzeczonego, a wyzdrowieje natychmiast.

179. Inny środek przeciw urokom jest taki: ktoś, będący najstarszym dzieckiem u matki (ślubnej), zakłada nogę na trzecie drewno nad przyciesią, a urzeczony podłazi mu pod nogi; wtedy trzymający nogę powiada: „scezájta“ i „urok i spluwa trzy razy na ziemię.

180. Urzeczone bydłę obciera się trzy razy od krzyżów koszulą z tego człowieka, który urzekł i spluwa się trzy razy.

Z chorób zewnętrznych, najpospolitsze są u ludu uszkodzenia wszelkiego rodzaju przypadkowe i doraźne.

X 181. Na świeże skaleczenia nożem, siekierą i t. p. przykładają chleb razowy z pajęczyną.

X 182. Na stłuczenia dzieciom przykładają natychmiast zimny nóż stalowy, lub okładają wodą zimną.

X 183. Na rany przykładają masę z utartych liści dziewanny i sadła.

184. Na rany u małych dzieci przykładają na lnianej szmatce masę, sporządzoną z utartej marchwi i słodkiej śmietanki.

185. Po ukąszeniu jadowitej żmiji wysysają krew z ranki i wypalają to miejsce żelazem rozpalonem do czerwoności.

186. Różę na ciele leczą kobiety w ten sposób: biorą trzy płatki czerwonego sukna, palą je nad miejscem cierpiącym spluwając trzy razy i mrucząc niezrozumiałe jakieś zamawianie, a potem posypują różę proszkiem sinego kamienia.

187. Krosty leczą zewnętrznie okładami z odwaru głuchej pokrzywy.

188. Liszaje i inne wyrzuty smarują sokiem z fajki.

189. Kołtun leczą zamawianiem i dają pić wino lub piwo.

190. Jeżeli dziewczyna ma kołtun, to gdy jej chłopiec uwiąże na nodze, powyżej kolan, czystych włosów, kołtun wnet zginie; podobnież i chłopcu, ażeby kołtun zgubił, ma też samo zrobić dziewczyna, a przynajmniej kobieta.

191. Martwa kostka ginie pod popiołem z kory osikowej.

192. Na „morówkę“ (guz, świniak) przykładają sadło z bożem drzewkiem.

g) O śmierci.

193. Gdy para z ukropu piszczy pod pokrywą, to powiadają, że to duszyczka tak cierpi.

194. Niektórzy mazurzy z lasów wierzą, że dusze ich ojców po śmierci przechodzą w ich bydło, konie i inne zwierzęta i tam pokutują zagrzechy.

195. Niechrzczone dzieci zamieniają się w czarnego ptaka i tak wędrują do końca świata, aż gdy na Jozafata dolinie ochrzczą je rodzice, to pójdą do nieba. Jeżeli zaś nie otrzymają chrztu od rodziców potępionych, to z nimi razem idą do piekła.

X 196. Gdy jaki sprzęt pęknie niespodzianie w izbie, to w tym domu na pewno ktoś umrze.

197. Umrze ktoś także, gdy nagle i bez żadnego powodu światło w izbie zgaśnie.

X 198. Jeżeli po odejściu księdza od chorego, dym z pogaszonych świec ciągnie ku drzwiom, to chory wnet umrze, jeżeli zaś wznosi się ku powale, to wyzdrowieje.

199. Jeżeli miotła stojąca przy drzwiach wywróci się za próg, to wkrótce śmierć się zdarzy w tym domu.

200. Jeżeli po powodzi na wiosnę okaże się dużo kości w namule, to ludzie w tym roku będą bardzo umierali.

201. Gdy drzewo urodzajne uschnie, to i jego gospodarz wkrótce umrze.

202. Komu gromnica złamie się w rękę, ten umrze rychło.

203. Komu się świeca na pogrzebie złamie, temu z bliskiej rodziny ktoś pewnie umrze.

204. Jeżeli oracz zostawi jeden zagon nie obsiany, lub nie zasadzony, to go ktoś z rodziny opuści.

X 205. Gdy nieboszczyk ma źle zamknięte oczy, to kogoś z rodziny żyjącej za sobą wypatrzy.

206. Jeżeli trumna dla nieboszczyka zrobiona okaże się za szczupłą, to i dusza jego nie znajdzie miejsca w niebie.

207. Zmarłego nie należy odziewać w drogie ubranie, boby go czarci po śmierci targali („tyrpąy“).

X 208. Umarłemu pod głowę nie kładą do trumny, ażeby dusza jego nie pokutowała długo.

209. Bieliznę dla umarłego potrzeba szyć tak, ażeby węzłów na nitkach nie robić, boby spokojnie nie leżał w grobie.

X 210. Nieboszczykowi nie trzeba żałować światła w kościele, ażeby mu w niebie jasno było.

211. Kto jeść nie przestaje gdy nieboszczyka niosą na cmentarz, to będzie mu z gęby trup śmierdział.

212. Za umarłym nie należy wyczierać przez okno, boby nieboszczyk żywego za sobą wyciągnął.

X 213. Gdy naraz ogromny wicher się zerwie, to powiadają ludzie, że to ktoś się obwiesił, lub kogoś powieszono.

214. Wisielca wywlekają z chałupy popod przyciesie, lecz nie wynoszą drzwiami, boby znów ktoś się powiesił i „wisieluch“ straszylby w tym domu.

X 215. Sznur, na którym wisielec obwiesił się, jest przez wieśniaków wielce poszukiwany, bo posiadaczowi szczęście ściąga za sobą.

216. Żydzi, karczmarze po wsiach mają okowitę, w której taki sznur był namoczony; a gdy chcą kogo rozpoić, to wystarcza im na to kropla takiej esencji wpuszczona do podanego kieliszka.

D) O zwierzętach.

Bąk jestto ptak pański, który wykrada ryby biednym ludziom.

Biegus (truchták, kulik), tulając się po brzegach rzek, zwołuje topielców.

X Biedronka. Lud ją nazywa krówką Matki Boskiej i dla tego zabicie jej ma za grzech wielki.

Bocian (*ciconia alba*), zwany jest boćkiem. Żyje tu także w lasach bocian śniady (*c. nigra*), który nie zbliża się do mieszkań ludzkich.

1. Bocian powinien przylecieć na św. Józefa (19 marca), a najpóźniej ku końcowi marca.

2. Bocian nigdy nie zmyli drogi do swego gniazda, a temu domowi, na którym się gnieździ, szczęście przynosi.

3. Bocian tak się przywiązuje do domu, na którym się gnieździ, że nawet w czasie pożaru rzuca się w kłęby dymu, jakby dla obejrzenia raz jeszcze swego siedliska.

4. Stado bocianów nie rozłącza się przez całe życie i bardzo jest przywiązane do siebie i do swych dzieci.

5. Gdy bocianowi samica się sprzeniewierzy, co bardzo rzadko się zdarza, to samiec poznawszy zaraz obce jaje, lub pisklę, niewierną samicę zabija, a jaja i pisklęta wyrzuca z gniazda.

6. Bociany odlatują z końcem sierpnia, a przed odlotem zbierają się na polach w liczne stada, są w nieustannym ruchu i ciągle klekocą. Wieśniacy nazywają takie zebranie „gromadą“, jakby w gminie.

7. O pochodzeniu bociana lud opowiada tak: „Ch“opy siek“y ná dziá“ách, kiele lásu, az tu idzie dziád i pedziá: „á dájze Boze scenście!“ a „oni ná to nic, tylko sie jescek śmieli. Ten dziád by“ sám Pén Krystus, chtóry ino spožrá“, a z ch“opów just stá“y sie boćki, a ich kosy dzióbámi, rence sksyd“ámi, tylko nogi d“ugie, kiejby ludzkie gicole“.

Borsuk. 1. Ukąszenie żmiji borsukowi nie szkodzi.

2. Sadła borsukowego używa lud na rozmaite lekarstwa.

3. Kto do chomátów daje podkłádki z borsuczej skóry, ten ma konie leniwe.

Chomik (skrzeczek), zwany „psem ziemnym“.

1. „Kiej ziemny pies śpi, gospodarz bz.i“.

2. Gdy chomiki już w październiku zatykają nory, to będzie wczesna zima.

Chrabąszcz majowy, zwany majownikiem.

1. Wielka ilość chrabąszczów zapowiada brak owoców w tym roku.

2. Kury i kaczki objadłszy się chrabąszczów, przestają nieść się i giną.

Czajka przylatuje do nas w pierwszych dniach wiosny i przebywa po mokrych pastwiskach.

1. Czajka kocha bardzo swe dzieci.
2. „Cájka, to "osukániec“.

Dudek (wudwud), u ludu zwany „"ubek“.

1. Dudkiem inne ptaki gardzą, bo śmierdzi.
2. Kto głos dudka przed południem usłyszy, ten tegoż dnia dużo pieniędzy otrzyma.

Derkacz, u mazurów tutejszych „Poksykác“.

1. Głosem swym upomina rolników, żeby się nie ociągali ze zbiorom siana i żniwami.

Dzięcioł czarny przebywa w starych sosnowych lasach całej puszczy sandomierskiej.

1. Dzięcioły lubią się wadzić.
2. Dzięcioł robi to dzióbem, co cieśla toporem.

Dzik. Gdy dziki ryją ziemniaki, to będzie głód i na drugi rok nieurodzaj na ziemniaki.

Dżdżownica zwana „chrobákkiem“. Gdy na wierzch w nocy wylazi, to znów będzie deszcz.

Gacek wielkouch. Gdy gacek wleci do izby oknami, lub drzwiami, jestto znakiem, że zły duch zaziera tu do kogoś sobie przeznaczonego i wkrótce go ze sobą zabierze.

Gęś. Gdy u gospodyni gęsięta wylęgna się nie do pary, to się jej gospodarka w tym roku nie uda.

1. Której kobiecie nie chowają się gęsi, ta nie będzie dobrą gospodynią.

2. W czerwcu młode gąski są najsłabsze; mnożą się w nich robaczki i wiele z nich zdycha. Przeciw temu dają im gałki zrobione z chleba i drzewa granatowego.

3. Kto, ujrzawszy dzikie gęsi, w locie młoczy ich nie do pary, ten będzie nieszczęśliwy; gdy zaś do pary, to czeka go szczęście.

4. Jeżeli odlatujące stado dzikich gęsi nisko leci, to będzie zima wczesna.

Gołąb. 1. W którym domu gołębie się chowają, tam jest szczęście i przeciwnie.

2. Ktoby gołąbka ze złości zabił, temu dzieci poumierają.

Indyk. 1. Na którą dziewczkę indyk się gniewa, na tę i mąż będzie się gniewał.

2. Gdy kobieta, mając złość do kogoś, potrze mu twarz brodawkami indyka, to pokryją ją krosty nieuleczalne.

Jarząbek. — 1. Ponieważ ulubionem pożywieniem jego są dojrzałe jagody jarzębiny, dlatego jarząbek ma pochodzić od jarzębiny.

2. Lud powiada o nim wszakże, że „zre dużo zboża“.

Jaskółka. — Wieśniacy oczekują zjawienia się jaskółek ku końcowi marca.

1. Lud wiejski twierdzi, że jaskółki na zimę nie odlatują do ciepłych krajów, lecz u nas zasypiają zanurzone w błotach; a to zapewne z tego powodu, że niektóre jaskółki gnieźdzą się gromadnie po norach nad brzegami wód.

2. Ktoby jaskółcze gniazdo zepsuł, ten nigdy nie będzie miał własnego domu, ani kącika.

3. Gdy jaskółka po pod brzuchem krowy przeleci, to krowa doi się krwią.

4. Gdy komu jaskółcze gniazdo padnie na oczy, to oślepie.

Jastrząb jestto rabuś, w nim siedzi zły duch.

Jaszczurka. — 1. „Jaszczurka rodzi się z dyjablich jajek“.

2. Ukąszenie jaszczurki jest jadowite, spowodza śmierć.

Jeż zbiera na kolce owoce w sadach i w norach je przechowuje. „Jeż może zamienić się w świnię“.

Kania porywa drób i spowodza deszcz.

Kawka. — Pokutujące dusze zamieniają się w kawki i trzymają się starych murów, skał i wież.

Koń. 1. Jeżeli prosta klacz żrebna zapatrzy się na pańskiego konia, to będzie miała żrebię rosłe.

2. Koń samym owsem karmiony, dostaje złotych.

3. Zdrowy koń zdecźnie, jeżeli go biją tym batem, przez który żaba przelazła.

4. Koń uschnie, gdy przejdzie po węglach, popiele lub opalonem drzewie.

X **Kos.** — „Kos gwizdze kiejby ch^oop“.

Kot. — 1. Gdy kot przebieży drogę człowiekowi, to go czeka prześladowanie.

2. Gdy kot „mårmoce“, to mówi pacierze.

3. Z której strony kot łapką się myje, z tej strony przybędą goście.

4. Na miauczenie kota „miáu, miáu!“, dzieci naśladując go, wołają: „kájżeś podziá?“ „cemuś nie tsymá?“

5. Młodemu kotowi, ażeby suchot nie miał, ucinają koniec ogona na pniaku.

6. Czarownice noszą przy sobie czarta w postaci czarnego kota.

7. W nieszczęśliwym domu koty nie chcą się trzymać.

8. Kto kota zabije, ściągnie na siebie nieszczęście.

9. Tłuszczu i popiołu z kota spalonego używają wieśniacy jako lekarstwa.

10. Człowiek, który kota znieść nie może, jest szczerzy, a nigdy fałszywy.

Kret. — Mazury nazywają go „krentem“ i mają za wielkiego szkodnika.

1. Gdy krety na wiosnę dużo kopców ryją, to będzie suchy rok.

2. Aby kreta zmusić do wyniesienia się w inną stronę, wkładają mu do nory coś cuchnącego.

3. Zabitego kreta zawieszają przede drzwiami stajni, aby konie były mocniejsze i tłustsze.

4. Krowy są tłuste, gdy pod stajnią gnieźdzą się krety.

Krowa. — Czarne krowy są najmleczniejsze.

1. Krowa, która ma wymię o pięciu dojkach, nigdy mleka nie traci.

2. Krowa jasnej maści często choruje.

3. Krowom, a także wołom i cielętom, ażeby zdrowe były, smarują rogi, nogi i pyski masłem, poświęconem na św. Wawrzyńca.

4. Po dopędzeniu do byka, nie doi się krowy, aż nazajutrz.

5. Gdy cielna krowa ma prawy bok większy, to będzie miała jałoweczkę, a gdy lewy, to byczka.

6. Krowa trudno się ocieli, jeżeli w stajni miotła stoi obrócona miotliskiem do góry.

7. Krowę po ocieleniu napawają odwarem ze święconego ziela.

8. Krowa ocielona w poniedziałek, lub piątek mało mleka daje.

9. Nie trzeba bić krowy miotłą, ścierką, lub zapaską, boby uschła.

10. Mleko ciągnące się klejowato, jest zepsute przez czarownicę; naprawia je kobieta, nalawszy cząstkę na rozpaloną pokrywę lub kociołek.

11. Pastuchy nie powinni kruszyć sera po polu, bo gdy czarownica odrobinę tego sera znajdzie, to mleko krowie odbierze.

12. Nigdy nie należy krowy wypędzać pocioskiem (kociubą) z obory, bo czarownica w nocy wkradnie się do stajni.

13. Gdy na wiosnę bydło wypędzają po raz pierwszy na pastwisko, to je kropią święconą wodą, żeby czarownice nie miały przystępu do niego.

14. Po ocieleniu się krowy, nie nie wypożyczają z chałupy, boby krowa „zdechła“.

15. Po zachodzie słońca żadna wieśniaczka za nie mleka nie sprzedą, boby jej krowa mleko straciła; ani soli nie wypożyczy z chałupy, boby jej krowa dostała „zaciągów“ na oczach.

16. Gdy pastuchy przez łakomstwo doją sobie krowy ukradkiem w polu, to się czarownica raduje.

17. Kobieta dając mleko drugiej, dodaje i odrobinę soli, bo inaczej mleko by się zepsuło.

18. Nie należy rąbać drzewa w stajni na progu, bo sery będą się rozpadały.

19. Krowa, która przechodzi przez wodę, ma zawsze rzadkie mleko.

20. Glegu, czyli trawieńca cielęcego używają na lekarstwa, równie jak mleka, serwatki, żółci, łożu i tłuszczu z racie.

21. Ażeby krowa za cielęciem nie zatęskniła, dają jej z niego zjeść kilka włosków w chlebie.

22. Krowa, która ma ogon długi aż po kostki, dobrą jest na mleko.

23. Jeżeli krowa lubi się paść tylko po moczarach i trzęsawiskach, to pewnie ma chorobę motylicową.

24. Sprzedając krowę, nie należy jej żałować, boby bardzo ryzała i mleko straciła.

Królik. — W białych królikach ludzie mają upodobanie, czarnych zaś boją się.

1. Gdy króliki wyłażą z nor i podskakują do góry, to będzie burza.

Kruk żyje do stu lat, później ginie.

1. Nad czyją głową kruk zakracze, temu rychłą śmierć wróżą.

2. Gdy kruki nisko latają, to będzie długa słońca.

Kukułka zwana „Kukawką“, nigdy sama nie wylega młodych, tylko podrzuca swe jaja w cudze gniazda.

1. Kukułka zamienia się w jastrzębia.

2. Kto na wiosnę pierwszy raz usłyszy kukułkę i zadzwoni pieńdzmi, ten będzie miał przez cały rok pieniądze.

3. Pastuch także, gdy ma chleb w worku w chwili, gdy pierwszą kukułkę usłyszy, to mu chleba przez cały rok nie zabraknie.

4. Gospodyni również, gdy chce mieć się dobrze, powinna kluczami zadzwonić, usłyszawszy pierwsze jej kukanie.

5. Jeszcze za Chrystusa Pana dziewczęta kukały w złą godzinę i na rozkaz Boży zamieniały się w kukułki.

Kur. „Kogut pieje: ku - ku - ry - ku! a dziad w kasy dziatki strąsy!“

1. „Kogut ma dużo zon, a szybkim rady da“.

2. Gdy koguty wieczorem pieją, nazajutrz pogoda się zmieni.

3. Jeżeli czyj kogut sąsiadowego koguta pobije, to i jego właściciel weźmie górę nad sąsiadem.

4. Gdy kogut kurę bije, to nawalnica będzie.

5. Kogut po dziesięciu latach zamienia się w złego ducha.

6. Gdy się kury skubią, to będzie deszcz.

7. Gdy kury wcześniej idą na grzędę, to nazajutrz będzie pogoda; a deszcz będzie, gdy jeszcze późnym wieczorem skubią trawę.

8. Gdy kury rano gdaczą, to będzie pogoda, gdy zaś w południe, to będzie słońca.

9. Gdy kura wczas rano gdacze, to się tego dnia chłop z babą powadzą.

10. Gdy kura kogucim głosem pieje, to w niej dyjabeł siedzi i w chałupie będzie wojował; dlatego taką kurę kobieta zaraz zabija.

11. Ażeby kura domu trzymała się, ucinają jej kawałek ogona.

12. Pierwsze jaje zniesione obsypują gospodynie popiołem, w którym także przechowują i inne jaja na to, ażeby kura tyle ich zniosła w tym roku, ile prószyn jest w popiele.

13. Ażeby kury nie dostrzegły ogórków i nie dziobały ich, należy po zachodzie słońca wziąć po garstce ziemi z trzech sąsiedzkich ogrodów i posypać nią grzędy z ogórkami.

14. Jeżeli kobieta posadzi kurę na jajach w tym samym czasie, gdy ludzie wychodzą z kościoła w niedzielę, to ze wszystkich jaj wyłęgną się kureczątka.

15. Ażeby wrony, sroki i jastrzębie nie porywały młodych kurecząt i kacząt, trzeba wynieść te pisklęta pokryte zapaską na pole, stanąć koło wody i tu składać je po jednym na ziemi, mówiąc: „to mnie!” a po za siebie rzucać równocześnie kamieniami, mówiąc: „a to wam!” Na takie zaklęcie ptactwo to porywać drobiu nie będzie.

Lis. — 1. Powiadają, że lis lubi miód dzikich pszczoł.

2. Ponieważ głównie dusi on drób po chałupach, to o nim powiadają:

„Lis kury gryzł,
Na górę wynosił;
Pana Boga prosił,
Żeby dobrze gryzł“.

Łasica (łaska). Kogo łaska napadnie, ten do roku umrze.

Majka. Lud nazywa ją „Krościcą“.

2. Kto wiele majek zbiera, dostaje krost na palcach.

X Mrówka. — 1. Gdy się mrówki roją, będzie niepogoda.

2. Kąpiel mrówczana leczy osłabionych i porażonych.

Y Mucha. — 1. Gdy muchy bardzo dokuczają, to będzie deszcz; / gdy zaś mimo pogody siedzą ukryte, to będzie zimno.

2. Jeżeli mucha, która siedziała na zdechłym raku, siedzie później na człowieku, to on umrze na raka.

Mysz. Mazury nazywają ją: „mysa“.

1. Zły, mściwy człowiek może nasłać na drugiego myszy, a te mu wtedy pogryzą najkosztowniejsze rzeczy.

2. Gdy myszy polne w wielkiej ilości cisną się do komór w jesieni, to zima będzie bardzo ciężka.

Nietoperz. — 1. Nietoperz powstaje z myszy, która zjadła świeczkę w kościele.

2. Na nietoperze zwalają winę, gdy słonina w komorze okaże się nadjedzoną.

Niedźwiedź był niegdyś pospolity w lasach puszczy sandomierskiej, dziś go tu niema.

1. Niedźwiedź powstał z chłopa, o czem lud tutejszy tak opowiada: „Pén Krystus sed z jápосто"ámi, uźrá" ich ch"op i keiá" ei ich nástrásyć; "usiád pod most i nákrý" sie kozuchem, kud"ámi do góry i borucá", kiejbý sám niedźwiádek. Świenty Pieter psestrásy" sie i szysey jápосто"y nie keiá"y dáli iść. Wtedy Pén Krystus pédziá": „Misiu, rusáj do lásá!" i z ch"opa stá" sie Miś i i dlá tego "on má taká "ápe ják c"ek“.

2. Tłuszcz niedźwiedzi jest bardzo poszukiwany przez lud na rozmaite leki domowe; kupuje on po aptekach jakiś tłuszcz, sprzedawany za niedźwiedzi.

Owca („w o w e a“).

1. „Kiej sie wowcy t"uka, bendzie s"ota“.

Pająk. — 1. Komu pająk spuszcza się przed oczyma, tego pewne szczęście czeka.

2. Ktoby pająka zabił, temu będą dzieci umierały.

3. Pająk ma być wielką trucizną.

Pies (zwany tu „s o b a k a“).

1. Człowiek, którego psy nie lubią i zawsze nań ujadają, jest pewnie złoczyńcą.

X 2. Jeżeli psy wyją, mając pysk do góry, to wyją na ogień; / jeżeli zaś na dół, to na złodziei.

3. Jeżeli psy przez dłuższy czas wyją i uszy trzymają do góry, to będzie wojna; a jeżeli wyjąc trzymają pyski przy samej ziemi, to będą ludzie marli.

4. W którym domu pies za oknem wyje, tam wkrótce ktoś umrze.

X 5. Kto psa głodem morzy, ten się majątku nigdy nie dorobi.

Pijawka. W żadne środki lekarskie wieśniak tak nie wierzy, jak w pijawki; w każdej słabości też chętnie je przystawia.

1. Jeżeli pijawki, trzymane w słojach, idą do góry, to będzie słota.

Pliszka. — 1. „Pliska zyska, kiejbý kiska“.

2. „Pliski kusa ludzie“.

Pluskwa (P" o s c y c a"). — 1. Pluskwami „zydy - niedowiárki b...a“.

2. Kto w dzień wigilii B. N. rozlewa wodę po podłodze, temu się pluskwy „zakocą“ w domu.

Przepiórka. — 1. „Psepiórecka dyć to kurecka“.

2. „Psepiórki nie „odlatują do Jámeryki (Afryki), jeno kryją się ną zime do studzien“.

Pszczola. — 1. „Kiej sie psco“y roją, to sie dziewczycy ch“o-paków boją“.

2. Miodu używają na ból gardła i zapalenie oczu.

3. Komu pasieka nie idzie w ład, temu i gospodarka nie dopisuje.

4. Na ukąszenie pszczoły pomaga sok surowego ogórka.

Puszczyk. — 1. Gdy się puszczyk „drze“, to się dyjabły radują.

Ropucha. — 1. W niej siedzi zły duch, dla tego może ona zaczarować człowieka.

2. Ropuchy odbierają krowom mléko, dlatego boją się jej wieśniaczki, a złapawszy, zamęczają.

3. Ropucha w mniemaniu ludu jest jadowita.

Rybitwy „wodne wrony“ gromadami latają nad Sanem i Wisłą.

1. Są chytne, kłótlive i żarłoczne.

2. Gdy się rybitwy „drą“ nad rzekami, to rychło ulewy nastaną.

Ryby. — 1. Gdy jest ryb wiele w rzekach, to będzie rok suchy.

2. Jeżeli ryby zdychają, to i ludzie będą chorowali.

Rzekotka „zielona żabka“.

1. Gdy zielone żabki rzegocą, to będzie deszcz.

Słonka. — Gdy wiele słonek przyleci na wiosnę, to w tym roku będzie wiele robactwa.

Skowronek. — 1. „Skowronecek to z nieba ptásyna“.

2. Skowronek to śpiewak Matki Boskiej.

3. Według mniemania tutejszego ludu, skowronki nie odlatują do ciepłych krajów, lecz przesypiają przez zimę w roli pod skibami.

4. Gdy skowronki zjawiają się wcześniej, t. j. już z początkiem lutego, to wiosna się opóźni.

5. Skowronki lubią się kąpać w kałużach i paprać w ziemi.

Słowik. — 1. „S“owicek powstą z dobrego „organisty po śmierci; to tyz jeno w nocy i świtkiem spiwá i to w ksákách“.

Sowa. — 1. Sowa powstała z dyjabła, dlatego też nie może światła dziennego znieść, a żyje wiecznie.

2. Sowa wywołuje złą duszę umierającego; siada wtedy na dachu domu, w którym leży chory i woła: „pójdź — pójdź — pochował — pochował“ !!!

Sroka. — 1. Sroka skrzecząc na płocie, koło domu, zapowiada mu gości.

2. Jeżeli skroki obsiadają w zimie drzewa, to będzie odwilż.

Szczupak. — „Scupák to wielgi rábuś“; ma on w ościach głowy wszystkie narzędzia męki Pańskiej.

Szczur. — 1. Aby szczury wypłoszyć z domu, potrzeba jednemu z nich wypalić oczy i puścić, to on wnet inne powypędza.

2. Można także szczury powypędzać tą miotłą, którą dziady kościół zamiatają.

✕ Ślimak. — 1. Gdy ślimaki wyłażą, to będzie pogoda.

2. Dzieci, bawiąc się ślimakiem przemawiają do niego: „ślimák, ślimák, wystaw rogi, Dám ci grajcár uá pirogi“!

✕ Świnia. — 1. Są tacy ludzie, którym świnię nie chowają się.

2. Gdy świnia żre, nie trzeba wtedy jej drapać, boby zdechła.

3. Jeżeli baba dopędza świnię do knura, to się ta oprosi świnkami; jeżeli zaś chłop, to wieprzkami.

Szczygieł. — 1. „Seygie“ — figiel — migiel“, prędko się pasie.

2. Szczygły mają kamyczki w gniazdach, bez których nie wysiedziałyby piskląt.

Wesz. — 1. Lud mniema powszechnie, że wszy wyłażą z pod skóry wszywego człowieka.

✕ 2. Kogo się wszy trzymają, ten będzie bogaty.

Wąż. — 1. Zły duch może nasłać węże na człowieka, które siedzą u niego ukryte pod przyciesiami stajni, budynków, lub i w gnoju.

2. Węże wysysają krowy; a ktoby takiego węża zabił, to mu krowa zdechnie.

3. Węże zsyłają grad na ludzi.

4. Na czyjem obejściu pokaże się wąż, ten jest szczęśliwym.

✕ 5. Ubogi człek staje się bogatym, gdy nosi przy sobie łuskę węża.

Wilga dźwięcznem swem gwizdaniem zapowiada słotę.

Wilk. — Gdy wilki wyją, to będzie głód.

Wróbel. — 1. „Wróbel wádzi sie z gospodázem i krzeczy: pátrzy mi sie éwieré — éwieré“!!!

2. Gdy wróble świergocą, będzie słota.

Wrona. — 1. Gdy wrony w lecie siadają na „krygoukach“ drzew, to będzie pogoda; gdy zaś w zimie, to będzie mróz.

2. Gdy całe stado wron „drze się“, to na deszcz.

3. Gdy w listopadzie wrony się tłuką, to będą wielkie śniegi.

4. Wroniego tłuszczu używa lud wiejski na maście do ran.

X 5. Gdy jedna wrona kracze nad głową człowieka, to mu zapowiada nieszczęście pewne; ażeby je odwrócić, niech trzy razy splunie i powie: „a to tego cie twą mąć nąⁿcyaⁿ“, to ji tak woⁿajⁿ“!

X Zajac. — 1. Komu zajac drogę przebieży, tego czeka nieszczęście w drodze; na to najlepiej jest zaczekać, aż ktoś inny nie przejdzie przez tę drogę.

2. Jeżeli w zimie zajace ogryzają drzewa, to wielkie mrozy nastaną.

X Żaby. — 1. Gdy żaby wieczorem skrzeczą, to nazajutrz będzie pogoda.

2. Jeżeli żaby przed św. Wojciechem rzekocą, to w maju będzie zimno i wtedy zamilkną.

3. Gdyby kto zabił żabę, to inne żaby przyjdą w nocy i pokasają go.

4. Żaby rzekocąc, wołają:

„Kumo! byⁿ tu bociek? — byⁿ!“

Wzioⁿ wam dziecko? — wzioⁿ!“

Pⁿákálišta? — nie!

To pⁿácwa teraz:

Rech, rech, kwák, kwák“!!

Żmija. — 1. Żmija, jestto sam dyjabeł, co skrycie czyha na życie człowieka.

2. Od ukąszenia też żmii mazur nie zna leków żadnych i nie wierzy w nie, tylko w zamawianie przez baby.

3. Chłop, skoro ujrzy gdzie żmiję, zabija ją i zakopuje w ziemię.

4. Słońce zachodzi krwawo, gdy patrzy na zabita żmiję.

5. Słońce przestałoby świecić, gdyby żmija na nie patrzała, bo swemi ślipiami może ona wszystką siłę z niego wyciągnąć.

Żółw, w bagnach jastkowskich bardzo liczny.

1. Gdy żółwie gwiżdżą, to będzie ciepło.

E) O roślinach.

Akacyja (zwana tu „wákácycją“).

Gdy akacje małe strączki mają, to i urodzaje będą liche.

Agrest zwany: „angrest“.

Gdy agrest dopiero w maju kwitnie, to wiosna będzie pogodna i sucha.

X Babka. — Z dobrym skutkiem przykładają babkę na wszelkie rany.

Barwinek. — 1. Przykładają go na zanokcicę, która w mniemaniu ludu powstaje z zazdrości ludzkiej.

2. Jestto obrzędowa roślina: wiją z niej różgi na wesele; lecz zmarłym na trumnie tutaj nie kładą, bo to sprowadza nieszczęście.

Bób — „bober“. „Kiej bober sie nie „uda, to bendzie g“ód.

Borówka, „cárne jágody“. Obfitość borówek w lesie, zapowiada srogą zimę.

Buk leśny. Gdy buki słabo kwitną, to i mrozy w zimie będą słabe.

Chrzan. Wsadziwszy do grzędy kość ze święconej szynki, na drugi rok urośnie w tem miejscu chrzan.

Boże drzewko. — 1. Zasadzone w ogródku chroni dom od nieszczęść.

2. Boże drzewko ze sadłem przykładają na rany.

Dąb. — Gdy na dębach mało żołądzi, to dziki będą ryły ziemniaki.

2. Liści dębowych dodają do kapusty, aby się w beczce nie psuła.

3. Kory dębowej używają od bólu zębów.

Drzewa owocowe. — 1. Gdy w późnej jesieni kora pęka na szczepkach, to zima będzie łagodna.

2. Jeżeli w jesieni drzewa owocowe kwitną, to ludzie będą bardzo umierali do nowego roku.

3. Gdy pierwsze dni maja są mroźne, to w lecie owoców nie będzie.

Groch. — 1. Kto sadi groch lub fasolę przed św. Stanisławem (8 maja), to kielki nie wyjdą z ziemi, tylko wejdą głębiej w ziemię.

Grusza. — 1. Jeżeli grusze nie mają owoców, to przednowek na drugi rok będzie ciężki.

2. Ugotowane, suszone gruszki przykładają na kolki.

Grzyby. — Wielka obfitość grzybów po lasach zapowiada wielkie mrozy w zimie i choroby między ludem.

Jeżyna. Lud wiejski nazywa ją „dziadami“, a małomiejski „ożynami“.

1. Gdy „dziady“ obrodzą po lasach, to rzeki w lecie wyleją.

Jaskier, — „zó“cień“.

1. „Kiej zó“cień duzo tknie (kwitnie), to ná miód“.

Jęczmień. — 1. Ażeby wróble jęczmienia nie zjadały, sieją go ręką posmarowaną tłuszczem zajęczym.

2. Jęczmień najbardziej lubią „psy ziemne“.

Jodła. — Gdy wiele żywicy po jodłach ścieka, to i wiele miodu będzie w tym roku.

Kąkol. Znana tu jest do niego taka śpiewka:

„Kąkolu, kąkolu
Nie siej się po polu;
Bo cie panny lubią,
Na wianki cie skubią“.

1. Poświęcanym kwiatem kąkolu okadzają wieśniaczki oczarowane krowy.

2. Kąkol wyginie w polu, gdy w wielkim tygodniu jest mroźno.

Kapusta. — 1. Rozsada kapusty najlepiej udaje się na „depcyskach“, t. j. przy drogach i miejscach udeptanych.

2. Ażeby się rozsada przyjęła i kapusta była ładna, trzeba ją sadzić w oktawę Bożego Białą.

3. Ażeby „gąski“ (gąsienice) nie jadły kapusty, trzeba nasienie rozsady wypłukać w płynie buraka ćwikłowego, albo posypać popiołem.

4. Pomiędzy rozsadę zasadzają pokrzywę i gałązki ze święconego ziela, aby się lepiej przyjęła.

5. Ażeby „gąski“ w kapuście wygubić, posypują ją popiołem, wapnem, plewami konopnymi, lub polewają uryną i kwasem.

Kartofel. — Gdy jest deszcz na siedmiu braci spiących (10 lipca), to ziemniaki będą gniły.

2. Ziemniaki będą „cérwiaste“ gdy je stara baba sadi.

X 3. Tarte, surowe ziemniaki przykładają na oparzenie.

Koniczyna zwana tu „k ó n i c“. — 1. Gdy bydło obje się koniczyny na polu, to dostanie „nokcia“ na oczach i zdycha.

X 2. Kto znajdzie koniczynę o 4-ch lub 6-ciu listkach, ten będzie miał szczęście.

Krwawnik. — Krwawnik dają młodym indykom, aby nie zdechały.

Len. — 1. Mazury pieką pirogi z wytłokami (mákuchami) lnia-nyymi dla siebie i tuczą nimi świnie.

X 2. Gotowane nasienie lnu przykładają na różę i inne bolączki.

3. Z paździorów lnu układają kalenice.

Lulek. Znany powszechnie jako trucizna mocno odurzająca i wywołująca szal i wodostret.

Mak. — 1. Dla uspiania dzieci kładą im kobiety makówki pod główkę do kołyszek.

2. W wiliję Bożego Narodzenia obsypują gospodarze drzewa owocowe makiem, ażeby było na nich tyle owoców, ile ziarn maku wysypano.

Miotła. Wieśniacy nazywają ją „miete“ką“ lub „mietlicą“ i twierdzą, że ona nasienia własnego nie ma, lecz wyradza się z żyta w mokre lato. Jeden też wieśniak upewniał mnie, że gdy raz na próbę zasiał czyste żyto, to zebrał samą miotłę.

Mlecz (*Taraxacum*). — 1. Ktoby mleczem zatarł sobie oczy, to oślepie.

2. Krowom dają mlecz jako lekarstwo i aby miały wiele mleka.

Ogórek. — Aby się ogórki wiązały, rzucają między młode rośliny sznur, którym konie pętają.

Olsza. — Woda, przepływająca przez korzenie olszyny, jest czarna; ktoby się w takiej wodzie kąpał, będzie miał czarne ciało, jak cygan i nigdy nie będzie chorował.

Orzech włoski. — Kąpiel w odwarze z liści orzecha włoskiego niszczy wszelkie wyrzuty na ciele.

Oset. — 1. Bydło będzie kościste, gdy pasie się między ostami.

2. Osty na polu wyginają, gdy je gospodarz pomaże krwią gacka.

X Osika. — „osieczyna“. 1. Gdy Pan Jezus konał na krzyżu, to wszystkie drzewa ucihły, tylko jedna osika poruszała liśćmi. Wtedy Chrystus rzekł: „tak będziesz się trzęsła do skończenia świata“ i od-tąd liście osiki drżą przynajmniej wietrzyku.

Owies. — 1. Po zmywaniu głowy odwarem owsianki włosy urastają.

2. Gdy w lutym nie ma śniegu na polach, to owies chybi w tym roku.

X Paproć. — Ktoby w wiliję św. Jana (24 czerwca) o północy nago zerwał kwiat paproci, ten odkryje wielkie skarby i zawsze będzie bogaty.

X Pietruszka. — Odwar z pietruszki dają ludziom i zwierzętom przeciw zatrzymaniu moczu.

Pokrzywa. — 1. Pokrzywą siekaną karmią młode świnię.

2. Pokrzywę przykładają na rany, powstałe z ukąszenia żmii.

Proso. — Aby ptactwo nie objadało prosa, gospodarz siejąc je, naciera sobie wprzód ręce masłem, poświęcanem w dzień św. Wawrzyńca.

Pszenica. — 1. Aby pszenica nie była rzadka, trzeba ją siać o zmierzchu.

2. Pszenicy nie sieją też w czasie deszczu, aby nie była „śni-
ciasta“.

Róża. — 1. Od czyjej ręki zasadzona róża nie chce się przyjać,
ten jest chory, a dziewczyna nie jest niepokalana.

2. Komu róża kwitną, ten nie będzie chorował, zaś panna w tym
roku pójdzie za mąż.

Ruta. — 1. Ruty używa się na lekarstwa od różnych słabości.

2. Lud wiejski zamiast obrączek ślubnych używa wianuszków
rucianych, które po weselu zaszywa w pierzynie. *zmy*

Rzepa. — Suszonej rzepy używają wieśniacy jako lekarstwa na
kaszel i inne słabości.

Stokrótka. — Gdy stokrótka na wiosnę obficie zakwitnie, to
dzieci będą umierały w tym roku.

Szpilekowe drzewa jeżeli w jesieni mają wiele szyszek, to będzie
lekka zima i przeciwnie.

Trześnia. — Jeżeli kto na miesiąc przed Bożem Narodzeniem
włoży do flaszki z wodą gałązkę z trześni, lub też i z wiśni, a ona
mu zakwitnie na samo Boże Narodzenie, to będzie bardzo szczęśliwy.

Wylub. — Kobiety wiejskie przykładają na kołtun.

Żyto nazywają tu „zytko“.

1. „Kiej w piaskach jest posucha, to zytko zámieniá sie w sto-
k^{ose}“.

2. Ktoby znalazł dwa kłosa żyta zrosnięte razem, ten będzie
miał wielkie szczęście.

F) Sennik ludowy.

Sen widziany przed północą i zaraz po północy sprawdza się;
to zaś, co się śni nad rankiem, po chwilowem przebudzeniu się i gdy
spiący leży na wznak, niema żadnego znaczenia.

Kobiety opowiadają sobie spełnianie snów, lecz chłopci mało na
nie zważają.

Adwokata odwiedzać, znaczy: prawować się o grunt.

Anioła widzieć, — pewna śmierć.

Apteka, — słabość, niemoc.

Arak pić, — dobrze sprzedać chudobę (bydło).

Arbuza jeść, — żona „skożący się“ (sprzeniewierzy się).

Arendarza widzieć, — chorować.

Akuszerka, — rodzić dzieci.

Benkarta mieć, — wielkie pieniądze dostać.
 Barszcz, — zdrowie.
 Basy i skrzypce, — dobra nowina.
 Batem bić, — prawować się.
 Bób jeść, — wielką hańbę przeżyć.
 Bociana widzieć, — mieć przyjaciela u siebie.
 Bogactwo, — mieć przygodę.
 Boso chodzić, — biednym zostać.
 Boże drzewko mieć, — pociecha w małżeństwie.
 Boże Narodzenie obchodzić, — pociecha dla ubogiego.
 Budynki stawiać, — długie życie.
 Bydło tłuste, — szczęście wielkie.
 Byk, — wesele.
 Błoto, — ciężko chorować.
 Bieliznę prać, — proces wszczynać.
 Czarta widzieć, — prześladowcę mieć.
 Ciężarna kobieta, — pociecha w chałupie.
 Cepy, — zwada z żoną.
 Chleb, — dobrze się mieć.
 Chlewki, — wstydzić się czegoś.
 Chmury, — pożyczkę robić.
 Chorować, — uciecha.
 Chustki białe, — w drogę jechać
 Chrzest, — ktoś umrze w rodzinie.
 Chrystus, — wielka radość.
 Chwasty zbierać, — szczęście.
 Całować się, — stawać na termin w sądzie.
 Doktor, — pogrzeb w domu.
 Dąb zielony, — długie życie.
 Drzewa suche, — bieda wielka.
 Drzewa z owocem, — radość.
 Dyszel, — dzieciak się urodzi.
 Dziewczynę widzieć, — ożenić się dobrze.
 D...a goła, — zwada.
 Doić krowę, — zysk mieć.
 Ekonoma widzieć, — utrata majątku.
 Gomółkę jeść, — interes dobry.
 Gorzałkę pić, — zwada wielka.
 Grzyby jeść, — choroba. *zjawy*
 Gnój, — urodzaje w polu. *smile*
 Grunt orać, — majątek.
 Jaskółka, — zarobek.
 Jarmark, — cygaństwo.
 Jaszczurka, — szczęście.
 Jechać wodą, — niebezpieczeństwo.
 Jagody jeść, — bajki robić (?)
 Kłócić się, — kłopoty w rodzinie.

- x Koń, — dobra nowina.
 Kabat, — zdrowie.
 Kapusta, — zgryzota.
 Karczma, — bójka.
 Kielbasa, — zaczepka.
 Kluski, — ktoś złorzeczy.
 Kłosy zielone, — nadzieja.
 Kogut, — złodziej. *dom — zły*
 Konopie, — zwada małżeńska.
 Kopać ziemię, — fraszki.
 Kowal, — płacz.
 Koszula brudna, — ciężka choroba.
 Kościół, — wesele.
 x Krew, — radość.
 Kaszę jeść, — zgoda z sąsiadami.
 x Książdz, — kłopoty.
 Kura z kurczętami, — dobre wieści.
 Lampartować się, — ogień mieć w domu.
 Laskowe orzechy, — zgryzota wielka.
 Mary, — nowina.
 Matkę widzieć, — pociecha.
 Masło, — zdrowie.
 Mąka, — pożywienie.
 Mięso, — słabość.
 Miód, — zdrowie.
 Młyn, — zarobek.
 Mosty walące się, — niebezpieczeństwo wielkie.
 Nauczyciela widzieć, — dużo dzieci mieć.
 Niebo, — uciecha wielka.
 Nóż, — kłótnia.
 Obraz, — sprawa dobra.
 Pies, — przyjaciel.
 Płakać, — radość mieć.
 Pańszczyzna, — kłopot wielki.
 Płótno bielić, — śmierć bliska.
 Podatki, — zgryzota.
 Pogrzeb, — wiadomość.
 Pożar jasny, — szczęście.
 Plebanija, — bieda wielka.
 Rozwolnienie mieć, — chorować.
 Ryby łowić, — zysk.
 Sery, — zmartwienie pewne.
 Stodoła, — byt dobry.
 Suka, — służa wierny.
 Swaty, — ożenienie się.
 Syn, — pociecha w chałupie.
 Szufła, — robota.

Śmiać się, — smutek.
 Ścigać kogoś, — na zarobek chodzić.
 Siano układać, — pieniądze zgubić.
 Tabakierka, — niepotrzebne wydatki.
 Trunek, — hańba.
 Ugór, — marnowanie czasu.
 Umarłego widzieć, — radość.
 Waga, — dobry handel.
 Wapno, — lichy zarobek.
 Wróble, — miłość oszukana.
 Wójt, — prześladowca.
 X Ząb stració, — śmierć w rodzinie.
 X Ziemiałki kopać, — trud.

12. Gry i zabawy.

Oprócz wielu gier najpospolitszych i powszechnie znanych, jak rozmaite zabawy z piłką i pytką, gry wyścigowe, gimnastyczne i towarzyskie, jak: kotek i myszka, ciuciubabka, mruczek i t. p., dziatwa wiejska tej okolicy zabawia się w rozmaite inne gry mniej znane, z których niektóre najgodniejsze uwagi tutaj podajemy.

1. W świnie.

Gromadka dzieci ustawia się w koło; każde z nich robi przed sobą dołek i nazywa go „kásą”; zaś w samym środku miejsce ma nazwę „browaru”. Każde dziecko trzyma w swej kasie kij, a jedno z nich, zwane „pastuchem”, usiłuje „świnie”, wystruganą z drzewa, zagnać kijem do browaru, w czym mu wszystkie dzieci kijami przeszkadzają. Gdyby jednak, mimo tych przeszkód, pastuch świnie wpędził do browaru, to dziecko, które przepuściło świnie, staje się pastuchem; dawniejszy pastuch zajmuje miejsce przy opróżnionej kasie.

W ten sposób młodzież bawi się dalej, dokąd chce.

2. Ptaszki.

Kilkoro dzieci zasiada w kółko na ziemi pod płachtą, niby w budzie i każde, przyjąwszy nazwę jakiego ptaka, np. sikory, gila, zięby, kruką, siedzi tak cicho, aby „zgądownik”, stojący na boku, tego nie słyszał. Wszystkie dzieci wystawiają największy palec przez płachtę do góry.

Wtedy przychodzi „zgadownik“, bierze któregokolwiek bądź ptaka za palec, niby za dziób i wymienia nazwy ptaków; gdy zgadnie, wolno mu tego ptaka bić pyta; ptak pod razami pyty leci trzy razy w koło; poczem odgadnięty ptak staje się „zgadownikiem“, a „zgadownik“ ptakiem. Zabawa trwa póty, aż wszystkie ptaki nie zostaną odgadnięte.

3. Marchew.

Dowolna liczba chłopców lub samych dziewcząt, bierze udział w tej grze. Dzieci siadają sobie na nogach, tworząc niby rośliny marchwi; najstarsze i najsilniejsze z nich bywa ogrodnikiem, które chodzi naokoło z laską i mówi:

„Pokwálony Jezus Krystus!“ Dzieci odpowiadają: „Na wieki wieków jámen!“

Ogrodnik donośnym głosem pyta się:

„Cy jest háw márchew?“

Dzieci: „Cemuzby nie — jest — jest!“

Ogrodnik: „A jáka?“

Dzieci: „Nie wyplewiona, má"á, cyrwiásta i t. p.“

Ogrodnik nie zważając na to, ciągnie dzieci, niby marchew ze ziemi i kogo najpierw wyciągnie, ten staje się ogrodnikiem, a dawniejszy ogrodnik idzie do grona dzieci.

4. Szpileczki, niteczki.

Starszy chłopak lub dziewczyna, bierze na plecy młodsze dziecko, każe mu się rękoma trzymać silnie swej szyi, a nogami objąć tułóm. W takiej pozycji obnosi starszy to dziecko, pomiędzy dzieci, wołając:

„Kupta se spilecki — nitecki!“

Na to wszystkie inne dzieci szczypią tę ofiarę paznogciami w wystawioną część ciała.

5. K r ó l.

Dzieci, zebrawszy się w stosownem miejscu, wybierają z pomiędzy siebie jednego króla, jednego marszałka i chłopów w ten sposób: rozłupują dwa ziarna grochu i każdy rzuca te cztery połówki na stół, albo na ziemię. Komu wszystkie cztery połówki upadły płaską stroną do góry, ten zostaje królem; któremu dwie połówki padły płaską stroną do góry, a dwie przeciwnie, ten jest marszałkiem; chłopem zaś zostaje każdy inny.

Po tych wyborach marszałek bije każdego chłopą, według rozkazu króla. Marszałek, klękając przed królem, pyta się:

„Kilo péni królu „át?“ *Król*: „pienć, dziesienć, pienć dwádzie-
ściá i t. p.“ *M.*: „A jákich?“ *Kr.*: „S“omiányh, „o“owiányh, ze-
láznych, z pod Babilońskieji wiezy, z pod ciemnej gwiázdy!“

Jeżeli chłop zostanie królem lub marszałkiem, daje mu na rękę
marszałek jedną, ale „siarcystą“ „pytę“ na znak objęcia urzędowania.

6. Polowanie.

Chłopcy wybierają z pomiędzy siebie jednego „stárszego“, a dru-
giego „s“ugę“; inni chłopcy są „hártami“. Starszy stoi, a w koło
niego bawią się psy; sługa, korzystając z tego, kryje się jak najdalej;
charty rzucają się szukać go, a znalazłszy, przyprowadzają przed star-
szego.

Starszy wtedy pyta się: „Kájs bywá?“ *Sługa*: „Ná górách!“
Starszy: „Coś jádá?“ *Sługa*: „Ogóry!“ *Starszy*: „Po “ogóráh?“
Sługa: „Stukę syra!“ *Starszy*: „A po syze?“ *Sługa*: „Mole!“
Starszy groźnym głosem: „Wygońta go psy ná pole!“

Sługa na to „cieknie w dyrdy“, a charty za nim; gdy go uchwycą,
przyprowadzają do starszego i tak bawią się dalej, póki chcą.

7. Gadulica.

Dzieci siadają rzędem, każde z nich trzyma ręce złożone tak,
jak gdyby między dłońmi coś przechowywało. Jedno z nich siedzi na
boku z zawiązanymi oczyma, podczas gdy starsze dziecko wsuwa nie-
sposprzeżenie w ręce któregośkolwiekbądź dziecka orzech, owoc, centa,
a nawet i kamyk tak, że inne dzieci nie dostrzegają, któremu z nich
dostał się ten przedmiot.

Gdy się to stało, siedzące na boku z zawiązanymi oczyma, mówi:

„Gádu, gádu gádulica,
Kájze moja pierścienica?
Wywijáj kopá jáj,
A ty mi ją dáj!“

W tym czasie rachuje po porządku, jeżeli tym wyrazem ostatnim
„dáj“ trafi na tego, co ma ten przedmiot w dłoniach, to „zgádownik“
idzie w grono bawiących się dzieci, a odgadnięty idzie na jego miejsce;
w przeciwnym razie odgaduje dopóty, aż nie zgadnie.

8. Leśniczy.

Dziatwa wybiega na trawę i okrzykuje starszego chłopca le-
śniczym.

Leśniczy idzie na bok, kładzie się na trawę i udaje, że spi. Inne dzieci, korzystając z tego, biegają naokoło śpiącego leśniczego, udając, że skubią trawę i śpiewają:

„Dobre, dobre jągódecki,
Jescek lepe poziomecki!”

W tem niespodzianie zrywa się leśniczy i łapie dzieci; gdy mu się uda które dziecko chwycić, to je robi leśniczym, zaś sam woli igrać z rówieśnikami.

9. Gąsior i lis.

Jeden ze starszych chłopców jest lisem, a drugi gąsiorem. Lis zdala kraży, uważając na gęsi, by jedną z nich porwać; gąskami są dzieci, trzymając się jedno drugiego za płócianki i tworzą szereg. Jeżeli która z gęsi trzyma się gromadki za słabo, to porywa ją lis.

Gąsior broni gąski, rozkładając ręce niby skrzydła i woła:

„Zá mną gonski, zá mną, a tsymájta sie siárceyście!”

W razie, gdy która gęś oderwie się od całego stada, wszystkie gęsi odbijają porwaną ofiarę, która za karę musi już być lisem.

10. Przegrywany król.

Znaczniejsza liczba chłopców obiera z pomiędzy siebie dwóch królów. W tym celu kładzie się jeden chłopiec na ziemię twarzą do niej zwrócony, aby nic nie widział; odważniejszy zaś zdziera magierki z głowy wszystkim innym chłopcom, chcącym się bawić i pyta się leżącogo o każdą:

„Gádájze, cyjá to mágierka!”

Tych chłopców, których magierki leżący odgadł najpierwej i na końcu, ogłaszają królami. Jeżeli wszystkich chłopców było np. 42, a z tych 2 królów, to każdy król bierze po 20 „wojaków”.

Wszyscy żołnierze z jednego obozu trzymają się silnie za ręce, tworząc koło ze swoim królem na czele. Król upatruje najsilniejszego z chłopców i jako „starszego” wysyła go do przeciwnego obozu po zdobycz. Taki zuch rozpędza się i wpada na koło silnie zwarte. Ilu jeńców z koła odetnie starszy, tylu przyprowadza do swego króla; zaś gdyby nie przerwał koła, sam staje się „wojakiem” przeciwnego obozu.

Królowie wysyłają naprzemian najsilniejszych chłopców dotąd, aż jeden z nich nie straci ostatniego żołnierza.

W razie, gdyby król już tylko sam pozostał, to może jeszcze dla odzyskania swej władzy sam się rozpędzać trzy razy, aby z odbitych jeńców utworzyć nowe wojsko.

Gdy zaś i te wycieczki mu się nie udały, to biją go wszyscy chłopcy magierkami za to, że przegrał wojnę.

11. W starszego.

Zwykle na błoniach stawiają pastuszki płotek dość wysoki z pręci; który chłopiec przeskoczy ten płotek, a nie zawadzi nogą, zostaje „stársym“, na znak czego dostaje do ręki kij, pręt, albo pas, czem bije tych, którzy po nim nie mogli przeskoczyć przez płotek.

12. K o w a l.

Kilku chłopców wybierają miejsce obok domu i starszy z nich zaczyna rzucać piłką na ścianę budynku; odbijającą się piłkę chwytają trzy razy wprost, trzy razy pod lewą i pod prawą nogę, potem za siebie, w końcu pod siebie, zawsze po trzy razy.

Jeżeli za każdym razem piłkę złapie, to zostaje majstrem kowalskim; jeżeli zaś choć raz opuści, to musi terminować dalej i poddać się karze, którą mu wymierza sam majster bijąc go piłką z góry w nastawione „łapy“.

13. S t ó j k a.

Chłopcy tworzą koło, w środku którego staje starszy i wyrzuca piłkę wysoko w górę; podczas tego wszyscy inni rozbiegają się, biegnąc tak długo, dopóki ów starszy nie złapie piłki i natychmiast nie zawoła: „stój!“

Na ten głos stoją wszyscy w miejscu, a starszy rzuca piłkę na chłopca najbliższego stojącego. Jeżeli go trafi, to ugodzony chwytą jak najprędzej piłkę, a tymczasem wszyscy chłopcy znowu uciekają dalej i zatrzymują się dopiero na jego komendę: „stój!“

Gdyby jednak rzucający piłką nikogo nie uderzył, to musi sam za nią biec, inni zaś tak długo uciekają, dopóki jej ze ziemi nie podniesie.

✕

14. Zajączki.

Większa liczba zgromadzonych dzieci wybiera z pomiędzy siebie pana i leśnego, a reszta zostaje zajączkami. Pan siada na ziemi, a leśny każe wszystkim zajączkom rozejść się, sam zaś zostaje przy panu.

Wtedy pan pyta się leśnego: „Nie wiesz, nie wiesz, kąd zająnki lecą?“ „Po górach, po lasach!“ — odpowiada leśny.

Gdy już zajączki daleko odleciały i po różnych miejscach pochowały się, leśny woła: „Zająnki do pęna, do pęna, do pęna!“

Na to wołanie każdy zajęczek stara się jak najprędzej do pana przylecieć.

Który zajęczek ostatni przybiegnie zostaje leśnym, najpierwszy zaś panem.

15. K i c k a.

Młodzież dzieli się na dwie równe partye, które stają naprzeciw siebie zdaleka i tę przestrzeń między sobą dzielą na kroki. Jeżeli było 100 kroków, to oddzielają po 5 kroków, a więc: 5, 10, 15, 20, 25 i t. d. Starszy chłopiec wykopuje dołek, kładzie na nim patyczek, zwany „kicką” i wyrzuca palestrą (laską); która partya złapie, ta gra.

Zaczyna grać starszy z przeznaczzonej partyi i ten kładzie kickę tak, by była jednym końcem w dołku, a drugim wystawała do góry; wtedy bije w koniec kicki i podbija w górę do trzeciego razu; jeżeli nie trafi, idzie na przeciwną stronę. Jeżeli grający trafił, uważa ile kroków kicka uleciała, to tyle kicek mu się liczy.

Zwykle grają dzieci do pewnej, naprzód umówionej liczby, która strona ma większą liczbę, ta wygrywa.

16. W guziki.

Do tej gry stają zwykle chłopcy, każdy z guzikiem. W dogodnym miejscu zrobiony jest dołek, do którego każdy, począwszy od najstarszego chłopca, stara się wrzucić swój guzik.

Gdy już wszyscy rzucili guziki tak, że one leżą obok dołka, a nie w samym dołku, wtedy przysługuje prawo temu grającemu, którego guzik leży najbliżej dołka, dorzucać („pstykać”) palcem guziki do dołka; a ile guzików zdoła dorzucić, tyle zabiera na własność.

17. T k a c z.

Gromadka dzieci wybiera z pomiędzy siebie wójta, tkacza i złodzieja; reszta dzieci ma być płótnem, w którym to celu dzieci wyciągają ręce jak najdłużej; na to nadechodzi tkacz i mierzy to płótno; jeżeli np. płótna było 25 łokci, tkacz głośno mówi:

„Máva just sporo p^oótna, az 25 okei!

Bendzie z niego ctyry kosule i fártuch dlá Jágusi“.

Idzie na bok po nożyce, aby odciąć z tego płótna na każdą rzecz; wtem przychodzi złodziej, dzieci ściągają ręce i płótna okazuje się mniej.

Tkacz wraca z nożycami (kijem), a przekonawszy się, że płótna brakuje, prowadzi złodzieja do wójta, który winowajcę zasądza na karę.

Chłopiec krzykliwy ogłasza wyrok, poczem złodzieja biją wszystkie dzieci.

W ten sposób bawią się dalej.

13. O r a c y j e.

1. Do św. Mikołaja.

Chto do świentego Mikołajka páciorek mawia,
To sie jego dusa w piekle nie zábawia!
Zapuká"á dusa w Pénskie wrota:

— Cego potsebujes?

— Daru Bozego, co mi Nájswientsá Péni "obiecá"a.

Sám Pén Krystus siedzi ná stoliku,

Tsymá kielich w renku.

W tym kielichu krew wyp"yne"a.

Weś ty Pietrze, Páwle kluce,

Zámknij pásce leśny suce;

Niech po polu byd"a nie rozdzierá,

I krwi ksescijáński nie rozliwá!

2. W Zaduszny dzień.

Świenty Michá" w trombkę trombi,

Ná tym sondzie sám Bóg bendzie!

Stá"y jedne ná prawicy,

Zek Pén Krystus: „dobre szyscy!“

Stáli drudzy ná lewicy

Zek Pén Krystus: „pseklentnicy!“

„Idžtá wy tám, káj lichotá,

W piekle "ognia — z"á záp"átá!“

Tám psepyzne jád"á dájá,

Siárką smo"a nápájájá.

Ścielá strásne "oze,

Bzytwy, strásne noze!

Ják bendzietá ná nich klenkác,

To bendzietá bardzo kwenkác.

Cós wy tu robić bendzietá,

Ják tákich lát docekátá?

Ná pustynie sie "udájwá,

Mátke Boską náwidzájwá!

By nám Syna "uprosi"á

I gzychy nám "odpuści"á!

14. Pieśni ¹⁾.

a) Pieśni miłosne.

1.

"Od Wársawy chmára wys"ą, dyse leje,
 Kás já sie z kochánecką podzieje?
 Podjåde já do sádecka, do wiśniowego,
 Pocá"uje Jásia mego kochanego.

2.

Synkárecko moja
 Nie zágásáj "ognia,
 Bo já se psyjåde
 Z kochánecką do dnia.

3.

Nie uwázáj ná mnie,
 Ze já malusieńka,
 Wypiore podusecke,
 Bendzie bielusieńka.

4.

P"yno gonski, p"yno
 Ná seroko wode;
 Tyś mie zábácy"a,
 A já cie nie moge.

5.

Ná pysnickiem bágnie
 Rybká wody prágnie;
 "Ozeń-ze sie Jásiu,
 Bo ci ták nie "ádnie.

6.

Jestem sobie párobecek
 Zálicám sie do dziwecek;
 Do dziwecek sie zálicám,
 Kuzdy tánc psyobicám.

7. ✓ 2

Zeby já by" wiedziá",
 Káj já bende wisiá",
 Kázá"bym poz"ocié subienicke dzisiáj,
 Kázá"bym poz"ocié subienicke dzisiáj;
 Kázá"bym poz"ocié i wymálować.
 Zebym se miá" káj z kochánecko táncować.

¹⁾ Z zebranych przez nas większej liczby pieśni, wyłączyliśmy pieśni miejskie, znane ze śpiewników, oraz wieśniacze, nieraz już z innych okolic podawane, a także i śpiewki krótkie bez treści i charakteru. Podajemy tu więc wybór samych pieśni godniejszych uwagi i w większym lub mniejszym stopniu cechujących utwory ludowe tego rodzaju w tutejszej okolicy.

8.

Chybáby nie by^o ná niebie miesionka,
Zeby já se nie wybrá^o
Dziewcyce z tysionca.

9.

U násego péna
Zielone firánki,
Zágłonda se bez nie
Do swojej kochánki.

10.

Kunisie kálíki,
Já sám nie moge,
Kázáli mi jecháć
Po dziewcyce w droge.

11.

W Grembowie ná stáwie
Tráwka sie ko^yse;
Just ci mój Wojtecek
Listy do mnie pise.
I já nápisá^a
Dwá listy do niego,
Pieknie go pseprásám,
Nie póde za niego.

W Grembowie ná stáwie
Tráwka sie ko^yse;
A just ci mój Jendrek
Listy do mnie pise.
I jábym písá^a,
Ale nocka zás^a,
Pápiru nie stá^o,
Konfina zagás^a.

12.

Látá srocka, látá,
I ^ogonkiem kiwa;
Bende Wojtka kocháć,
Póki bende zy^a.

13.

Miá^a Hánusia sksypecki jedwábne,
I miá^a do nich strunecki dok^ádne.
I grá^a, spiwá^a, kiej swoje siwe wo^{ki} pásá^a.
Jedzie Jásieńko od bukowiny
I zágná^o ji wo^{ki} ponad doline.
Hánusiu cóś ci to, pono twe siwe wo^{ki} zájeńto?
Zebyś mi ty Jásiu wo^onecki wynálás,
Dá^abym ci gemby, dá^abym ci zárás.
"Oj dá^abym i terás,
Zebyś moje wo^{ki} wynálás.
I posed ci Jásio ponad doline,
I psygoni^o wo^{ki} swojej dziewczynie.
Mojá Hánus ^ootós más,
"Obiecá^aś gemby, dáj zárás.
Dám zárás i terás,
Kiejś moje siwe wo^{ki} wynálás!

14.

Krenci mi sie, krenci
 Kendziorek zá "uchem;
 Nie dájze mi Boze
 Dziewcy z nájduchem.

15.

Choć nie jedná mnie mieć ráda,
 Psecies ná mnie zówse gáda:
 "O ten táki, ten "owaki,
 Bo to dziewcyg zwycáj táki.

16.

Pocóżeście psyjeháli,
 Kiej wám tu nie kázali;
 Dármo kóniś drepce,
 Bo já wás tu nie kce.
 Te kónisie siwe, kráse,
 Widzi mi sie, ze nie wáse;

Dármo Jásiu pysnis,
 Bo je "oddác musis.

Tá kálita wysywána
 Pédájá — pozycána.

Dármo Jásiu i t. d.

I tá cáпка gránátowá
 Pédájá, ze brátowa.

Dármo Jásiu i t. d.

Ten kábáćik sukienny
 Pédájá, ze "od pénny.

Dármo Jásiu i t. d.

Te pońcochy bawe"niáne

"U zo"nizy zarábiáne.

Te tsewicki wysywáne

U pénów zarábiáne.

I pierścieńce ná twych pálcách

Zarábiáne tys ná ch"opcách.

17.

"Ojze, mojá "ojze,
 Más gádác, gádájze.
 Nie bendzies gádá"a,
 Nie bendzies mie miá"a.

Te spinecki u kosule
 Pozycáne u "Ursule.

Dármo Jásiu i t. d.

Te buciki z cárny skóry
 "Ukrád"eś ty sewcom z góry.

Dármo Jásiu i t. d.

"Ancusek w kieseni,
 A zégárka nie má.

Juześ szyćko wygádá"a,
 Coześ tylko ty wiedziá"a;

A já tobie pédám

I to prawdę gádám.

Miáreys ty być wielgą pénia,

Twoja máćka nie by"a nią.

"Ojcaś zbója miá"a,

I tyś go nie zná"a.

18.

Jáde se, já jáde,
 Szyćko furmánecką;
 Nie z zádny m towárem,
 Tylko z kochánecką.

19.

Jedzie kozák z "Ukrainy,
 Podkówkami ksese.
 A zá nim swecká dáma
 Rude w"osy cese.

Cesá"a gzebieniem,

Cesá"a scotką.

Smárowá"a gembe miodem,

Aby by"a s"odka.

20.

Dáná, moja dáná,
Kochám kápitáná;
I mátusie jego,
Dobze mi "u niego.

21.

Jáguś moja, dziecie moje,
coś po sieni chodzi?
Kot, kot māmuniénko
psepiórecki wodzi.
Jáguś moja, dziecie,
má "on tys i rence?
Má, má māmuniénko
i śrebrne pierścieńce.

Jáguś moja, dziecie moje,
ponoś ty mi chora?
"Oj chora, chora māmuniénko,
trzeba jechać po dektura.
Just māmuniénko dektur nie pomoze,
"as Kásperek bendzie.
Nie nám po Kásperku,
bo nám jeden w polu "oze.

Bendzie pára māmuniénko!
Bendzie pára māmuniénko!
Wsádziwa go ná kónia,
bendzie "on zá "u"ána.
Bendzie "u"án māmuniénko!
Bendzie "u"án māmuniénko!

22.

Moja mátusiu,
Wydáj mie za Jásia,
Bo mi sie spodobá"y
Kó"ecka u pása.

Kó"ecka u pása,
Guziki u niego.
"O, moja mátusiu
Wydáj mie zá niego.

23.

Siwy kónik, siwy,
Kónópiásty gzywy.
Którá pójdzie zá mnie,
Bendzie niescensliwa

Psyjechá"em do ni
Tylko páro kóni.
A "ona ná mnie mruga,
Kiej jest pára druga?

24.

25.

Kuku"ecka kuka,
Kásia Jásia suka;
Zdybá"u go w roli
G"owusia ji boli.

26.

Jásiu bá"ámucie,
Nie depc mi po rucie;
"Ostre podkówki más,
Rutke mi pościnás.

27.

W kálinowym lesie
Woda kámień niesie;
Máryś ná nim stá"a,
Swe w"osy cesá"a.

Co w"osek "upádnje,
To woda zágárnje.
P"yntás moje w"osy
Do mátki w rozkázty.

Ják tám psyp"ynieta,
Psed wrota stánieta.
Pytájta "odemnie:
Nie cknies pszemnie?

28.

Ná ulicy w kolusienko
 "Obskocy"y mie dziewcycy.
 Jedná mi dzień dobry zycy,
 Druga kwáli me "ocenta.
 Tsecia mówi moja dusko,
 Cwárta dájé mi jáb"usko.
 A já sobie párobecek,
 S"odziuteńki cukierecek.

A kiedyśwa se pogádáli,
 Wsák to pogádác nie skodzi.
 "Ona do mnie, a já do ni,
 A w tem mátusia nadchodzi.
 "Ona "uciek" a z psestráchu,
 A já sobie chi, chi, cha, chu.
 Bo já sobie párobecek,
 S"odziuteńki cukierecek.

29.

Kochá"ám jednego
 durnia pysnickiego,
 Just teraz nie bende,
 póki zycia mego.

30.

Gniády kónicek
 Ná nöske "okálicá";
 Nie bende sie zeni",
 Bende sie zalicá"!

Bende sie zalicá",
 Nie bende sie spiesy";
 Moja Zochna "ádna,
 To ją bende ciesy".

31.

Kocháli mie ch"opcy
 Do miesioneka w noey,
 A já g"upia by"a,
 Wycyseá"ám "ocy.

32.

Zeby já wiedziá"a,
 Jak se bende miá"a,
 Toby já Jadámie
 Ná cie nie spożrá"a.

33.

Káj idzies?
 — Ná bázár!
 Márysi kupić pońcoski.
 Kupi, kupi, bo já kázá".
 Káj idzies?
 Ná bázár!
 Márysi kupić tsewicki.
 Kupi, kupi, bo já kázá".
 Zá co já ji kupi"?
 Bo já Márysie hárdzok lubi"!
 i t. d.
 Zá co já ji mám dáć?
 Bo Márysie tsá kochác!

34.

Kocwárowa dziewczka
Látá ko"o chlewka;
Bije sie w kolána,
Nie dostanie wiána.

35.

Drobne liście ná kápuście,
Nie dáj gemby "orgániście.
Orgánista wyráhuje,
Ile rázy pocá"uje.

36.

On: Zielona rutka, zó"ty kwiat,
Wendruj dziewczeyco ze mno w świat!
Ona: Jákzes já mám w świat wendrować,
Bende sie z gďowcem renkowąć.
On: Zieloná rutka, já"owiec,
Lepsy káwálir, niz gďowiec (bis).
Gďowiec ci bendzie wymáwiá",
Lepso já piersą zonke miá" (bis).
Dzieci ci bendo p"áká"y,
Bogďáj mácochy nie zná"y.
Krewni sie bendą schodzili,
Rádziby cie "utopili.
Lepsa to by"a nieboseká,
Tsy roki miá"a pocioska (bis)
A tyś go nie miá"a roku.
Psys"ás bestyjo do prácy (bis)
Bijes nieboscyne dzieci (bis).

37.

Kocháj-ze mie, kocháj,
Kiedys mie zápoco"!
Nie dáj op"ákiwác
Mojim cárnym "ocom!

38.

"O Boze, mój Boze,
Cós to ludziom skodzi?
Smutná'm, cym weszo"a,
Szyćko im zawádzi.

Kiej jestem weszo"a,
Mówią, zem jest p"ocha.
A kiej já sie smuce,
Mówią, ze sie kocha.

39.

U násego m^{yn}áza
 Jest tám Kásia, ják róza.
 Hej, há, fikum lárum,
 Tá dritum, tulájbum.
 Pén sie ^{oni} dowiedziá",
 Po m^{yn}áza pójsć kázá".
 Hej, há, fikum lárum,
 i t. d.

Pij m^{yn}ázu, mášli pié,
 Musi Kásia mojo byé.
 Hej, há, fikum lárum,
 i t. d.
 M^{yn}ás pije i p^{áce},
 Cym mu Kásie ^{op}áce.
 Hej, há, fikum lárum,
 i t. d.

40.

Z támtý strony Sánocka málówány dwór,
 Málówána kolásecka, podkowány kón.
 U kónisia siwá noga, srybna ^{ostroga},
 Cego-ześ mie ^{opuści}a pirsá nieboga?
 Tego já cie ^{opuści}a, ze pán w kárty grás;
 I já ciebie pénno nie kce, brudne nórski más.
 To já póde do jeziorka, ^{umyje} nogi,
 Wácpán psegrás tsy tysioncki, bendzies ^{ubogi}.
 Choć já psegrám tsy tysioncki, szyéko niewiele,
 Twojá g^{owa} nie cesá"a, że ctyry niedziele.
 A cóś tobie do moji g^{owy}?
 Siádáj wácpán ná kónika i jedź do g^{dowy}!
 Já sie g^{dowie} nie zalicū", nie zádny menzátce;
 Pierse tobie rozpoznánie, ty psie benkáracie!

41.

Pod zielonym dembem stoi kón kowány,
 Wywijjá chustecką Jásieńko kochány.
 Wywijjá chustecką, wywijjá ze z^{ota},
 Co já mu dá"a ^{uboga} sierota.
 Wywijjá chustecką, drobne listy pise,
 Nádobná dziewcyca dzieciontko ko^{yse};
 Ko^{yse}, ko^{yse}, pocyná p^{ákáć}:
 Wzio^{es} mi wiánecek, teráz mi go záp^{ác}.
 Já ci wiánka nie brá", p^{ácić} ci nie myślé,
 Sionde ná kónika, pojáde zá Wis^ę.
 Pojedzies, pojedzies mójorom pod ^{obcás};
 Wzio^{es} mi wiánecek, a teráz mie nie kces.
 Nie já tobie winien, sámáš sobie winna,
 Boś ty wojskowego kocháć nie powinna!

42.

^{Oj} dlá Boga dysc idzie,
 Ursulecka nie psyjdzie.
 Ursulecka roskosna,
 Zá ch^{opcami} w bór pos^a.

43.

Mámusiu moją boli mnie g"owa,
 Just nie żyje mój Jásienko, pociecha moja.
 Mámusiu moja, jadać máláze,
 Kás mi go "odmálować choć ná pápize.
 Mámusiu moją pięknie málują,
 Kás-ze mi go wymálować niby liliją.
 Niby liliją, niby rózy kwiát,
 Bo "on mi by" milsy nis ten cá"y świat.

b) W o j a c k i e.

44.

W čtyry bembny zábembnili,
 Ná wojenke rozg"osili;
 Hej, hej, Bozes mój!
 Ná wojenke rozg"osili.
 Jákzes pójde ná wojenke,
 Kiej mám piekną Kásienkę.
 Hej i t. d.
 Zostáv se jo psy mátecce,
 I psy rodny rodzinecce.
 Hej i t. d.
 Zostáv se jo "u swojego
 Az do rocka, do siódmego.
 Hej i t. d.
 Just ci siódmy rocek zesed,
 Just Jásienko z wojny psysed.
 Hej i t. d.
 Stáne já se w rogu pieca,
 Zágrám Kási ze dwa táńce.
 Hej i t. d.
 Posune sie blizy sto"u,
 Cy mie pozná Kásia moja
 Hej i t. d.
 Kásia Jásia zobácy"a,
 Ctyry sto"y pseskocy"a.
 Hej i t. d.
 Ctyry sto"y pseskocy"a,
 Ná piontym sie "uk"oni"a.
 Hej i t. d.

Más tu Stásiu druchnów ze seśé,
 Wybieráj se którą zekces.
 Hej, hej i t. d.

45.

Zájechá" se psed pokoje,
 Wyjdz-ze Kásiu, szerce moje!
 Hej, hej, Bozes mój!
 Ná wojenke rozg"osili.
 Cy nie żyje Kásia wása,
 Ze nie wys"a se po Jásia.
 Hej i t. d.
 Zyje, zyje nie dobrego,
 Wydáje sie zá innego.
 Hej i t. d.
 "Oddájtá mi sksypki moje,
 Pójde ji gráć ná weszele.
 Hej i t. d.
 Stáne já se w rogu progú,
 Zágrám Kási kwa"e Bogu.
 Hej i t. d.
 "O, witáj-ze Jásiu piersy,
 A ty Stásiu sukáj insy.
 Hej i t. d.
 Cyś ty Kásiu zápomniá"a,
 Coś w kościele psysiengá"a.
 Hej i t. d.
 Idź ty Stásiu, idź do popów,
 Já nie kochám po dwu ch"opów.
 Hej i t. d.
 Idź ty Stásiu, idź do ksienzy,
 Já nie kochám po dwa menzy.
 Hej i t. d.

46.

Jesce já máluski,
 Jesce já nie "uros;
 Jesceby já, jesce
 Sábélki nie "unios.

48.

Godzinecke spiwám,
 Godzinecke p"áce.
 Cecią godzineckę
 Kónika kulbáce.

50.

Zo"niz ci já, zo"niz
 Tylko nie do wojny;
 Tylko do dziewcycy
 I to do powolny.

52.

Siwy go"ombecek
 Pseleciá" Sondomiz;
 Z mego kochánecka
 Náj"ádniejzy zo"niz.

54.

Chočbym sie "ozeni",
 Zona nie pomoze;
 Tsá isé na wojenkę,
 "O mój mocny Boze.

47.

Proś dziewcyco Boga
 I świenty Bábáry,
 Zeby já nie posed
 Do miásta, do miáry.

49.

Zábili, zábili
 Wójtowego syna;
 "Oj dobrze zrobili,
 Bo by" wielgi miná.

51.

Ná wiosne mie bráli,
 Roncki mi wionzáli.
 "O mój mocny Boze,
 Ludzie mnie p"ákáli.

53.

Ciesta sie "ojcowie,
 Bendzieta pénámi,
 Bo synowie jádą
 Pod kárábinámi.

55.

Kiej mie w to "ubráli,
 Kamráty sie śmiá"y,
 A moji "ojcowie
 D"ugo nazekáli.

56.

Krákowiácek jeden
 Miá" kónisiów siedem;
 Pojechá" ná wojne,
 "Ostá" mu sie jeden.
 Siedem lát wojowá",
 Sábli nie wyjmowá";
 Sábła zárdzewiá"a,
 Wojny nie widziá"a.

57.

Leci kónik leci,
 Bo má chyze nogi,
 Nie wojuj Wojtysiu,
 Bo bendzies zá srogi.
 Dolina, dolina,
 Ná dolinie "olsyna;

Justbym sie "ozeni",
 Nie kce mie dzieweyna.
 W rzesowski kamienicy
 Syją mundur krawcy;
 Syją kábáciki,
 A sewcy tsewiki.

58.

Ci są ch"opcy, ci są,
 Co s belki nosą;
 A nie te gá"gány,
 Co chodzą z pénami.

60.

Stoją w polu sance,
 A ná ziemi bráńce.
 Szyćkie swáliziry
 Brá"y cwáncigiry.

59. ✓

Nie zginie, nie zginie
 Zo"nis ná wojnie,
 Bo sie ofiarowá"
 Psecysty Pénnie.

61.

Wojáku, wojáku,
 Stáreńki chudáku,
 K"ádz sie pod piezynie,
 Just cá"uj dzieweyne.

62. ✓

Jedzie zo"nis borem, lásem,
 I psymira g"odu cásem;
 Soli, chleba nie zá"owáć,
 Tsá wojáka porátowáć.
 Jeden wo"a: soli, chleba,
 Drugi wo"a: just nie tsebá,
 Tseci wo"a: syj kosule,

Cwártý wo"a: "utnij syje,
 Pionty wo"a: "odziej, "odziej,
 Po kolána we krwi brodzi.
 Wolá"by já kápuścine,
 Niz ná wojnie kurcencine.
 Wolá"by já cepem m"ócić,
 Já" ná wojnie sáblą k"ócić.

63.

W polu stáć, w polu nocowáć,
 Choćby by"o co jeść, nie má w cem gotowáć.
 Dájáli kiśliki i kástrub ná to;
 A já bidny zo"niz k"áde zycie zá to.
 Nie boje sie kuli i zádnych plájzerów,
 Tylko sie boje fráncuskich swájserów.
 Ostre scyzoryki ciá"o rozynają
 I wielgie kule dobywają.
 Just mnie do spítála wiódą,
 A kárácia chyzo ze mną bieżą.
 Nie pytáją się káj já zrániony,
 Tylko sie pytáją, káj más grány.
 A "on pédá, mám tylko ctyry grájczary,
 Com je záfásowá" w Rzesowie u fáry.
 Mátko, moją mátko, ty w grobie lezys;
 Já sie poniwirám, ty "o tem nie wies.
 Mátko, moją mátko, mój różowy kwiecie,
 Just cie nie zobáce, az ná támtym świece.
 W Józefa dolinie, tám sie zobácywa,
 Ráz w jeden godzinie.

64. ✓

Wys^ua Kásia
 Ná wojne Jásia.
 Nie wys^o rok, pó^utorá,
 Zo^unize jádą z pola.
 Pytá sie Kásia:
 Cys nie bácy^u bracie Jásia?
 Lezy ^uon w scyrem polu,
 Tsymá nózke w strzemieniu.
 Kónięć jego
 P^uáce, zá^uje go.
 Póki já se miá^u mego péna,
 To já jádá^u go^e ziarna.
 Teraz nie mám zytni s^uomy,
 Péna jedzą kruki, wrony.

65. ✓

Wolá^uby já kosa^u kosić,
 Já^uk ná wojnie sáble nosić.
 Bo ná wojnie sáble krusa^u,
 Nie jeden zegná się z dusa^u.
 Bo ná wojnie kiepskich robia^u,
 Po kolána we krwi brodzą.

66.

Pod Pu^utuskiem,
 Pod miasteczkiem
 Moskále stáwáli,
^uO Fráncuzach dumáli.
 Fráncuz krwáwy
^uOd Wársáwy.
 Goni, pendzi Moskáli,
 Do Pu^utuska sie wáli.
 Psyjecháli na pole,
 W tsy glidy stanéli.
 Jak zaceli kartacami,
 Moskale leca^u jak byd^o.
 Pardon, pardon Poniatowski!
 Niech pardon zrobiwa,
 W Moskwe maserujewa.

67.

Kto kee rozkosy ^u użyć,	^u Ojciec, mátká nie poradzą,
Niech idzie do wojska s ^u użyć.	Tám go pięknie prosą,
Tám sie náji, nápije,	Kijów d ^u ugą wiązkę
Ják go ná plác wyprowadzą	Zá nim nosą.

68.

Mátko moja, mátko,
Coś mie wychowá"u,
Jákiej-ześ sie ze mnie
Pociechy docká"u?

Docká"áš sie smutku,
Wielgiego frásunku,
Ze mnie gwá"tem wiodá,
Ják psá ná postronku.

c) Krakowiaki i mazurki.

69.

Moje byd"o kiejby "osie,
Nájád"o sie, nápi"o sie.
A Wojtkowe kiejby chárty,
Bo go pás"y psie benkárty.

70.

Tátusiu, mátusiu,
Já córecka wása;
Kuptáš mi koráliki
Do sáme go pásu.

71.

Psie bestyje zydy
"Oddájta "opá"ke;
W cym já bende nosi"
Krupy ná gozá"ke.

72.

I já Mázur i ty Mázur
Pozyc-ze mi gárcka ná zur.
Já ci gárcka nie zepsuje,
Tylko báscu "ugotuje.

73.

Kázáli mi kury pásć
Zá stodo"u, ná prosie.
Kury jájka wygubi"y,
"Ostá"em w k"opocie.

74.

"U násego péna
Psenicka ják ściána,
A konisie ják káty,
Bo wás pén bogaty.

75.

Moje byde"ecko
Nárobi"o skody;
Pos"o do jeziora
Nápi"o sie wody.

76.

Jáde se, já jáde,
Tylko bicem śmigám,
Dobre mám kónisie,
Zá nimi nie dźwigám.

77.

Dydy, moje dydy,
Wyzdychá"y zydy;
Zeby tak zydówki,
Mielibyśwa stówki.

78.

Moje byde"ecko
Nie ksykáj, nie ksykáj!
Más zieloná tráwkę,
Smykáj sobie, smykáj!

79.

W polu len, w polu len,
Ná porembách proso;
Kup mi ch"opie buty,
Niech nie "áze boso.

80.

S"onecko sie chowá,
 Just jest zá cmentázem ,
 Roz"onc-ze nás Boze
 Z násym gospodázem.
 S"onecko sie chowá,
 Just jest zá chojiná,
 Roz"onc-ze nás Boze
 Z kiepską gospodynią.

81.

"O Boze, mój Boże, Boze mój jedyny,
 Wyprowadź mie Boze z tutejsy kráiny.
 Z tutejsy kráiny, z tutejszego sio"a,
 Wyprowadź mie Boze, jeśli wola Twoja!

82.

Jedná prawda, zem zá má"y;
 Drugá prawda, zem zukwá"y;
 Tsecia prawda, zem wáryját;
 Cwárta prawda, zem piják.

83.

"Upi"em sie w kárcmie,
 Wyspá"em sie w sieni;
 Psie bestyje zydy
 Kosyk mój mi wzie"y.

84.

Stára bába by"a
 Rozumu nie miá"a;
 G"owa ją bolá"u,
 Noge se zwionzá"a.

85.

W Kráowie ná sáli
 Niemcy táncowáli;
 Psysed jeden Mázur
 Szyćkie "ucieká"y.

86.

Wydáje mie moja mowa,
 Já se Mázur z Ulánowa,
 Wino pije, wrogów bije,
 Táki Mázur niecháj zyje.

87.

Cyś ty kásik widziá",
 Já sie Mázur rodzi?
 Bez siedem dni nic nie widzi,
 "Ósmego dnia chodzi.

88.

Cyś ty kásik widziá",
 Já tu Mázur zyje?
 Psyjácio"y bárdzok kocha,
 Wrogów strásnie bije.

89.

Dziátki, moje dziátki,
 Cośta mie "obsiedli,
 Ni já siá", ni "orá",
 Cóz bendzieta jedli?

90.

Wysoka hojica,
 Biá"ek pod nią "oze;
 Má piekną dziewcyce,
 Dájze mi ją Boze!

91.

Zieleni sie górká,
 Znácy sie wendrówka (bis)
 Kás powendrujewa,
 Kás sobie pójdziewa?
 Kás powendrujewa,
 Ná cem spáć bendziewa? (bis)
 Są ná lesie syski,
 Wendrownym poduski.
 Kás powendrujewa,
 Górámi, lásami, (bis)
 Wsendy Pén Bóg z námi. (bis)
 Kás powendrujewa,
 Cóz tám jeśé bendziewa? (bis)
 Suchy káwá^u chleba,
 Wendrownym poceba.
 Kás powendrujewa?
 Cem sie psykryjewa? (bis)
 Jest tám sucha trzcina
 Wendrownym piezyna.

92.

A já sobie sewcowa,
 Mám cypek z Rozwádowa,
 A zá páske z Niska,
 Dám ci ch^opce pyska.

93.

W stodole sowa siáda,	Dám ci dwa gárce máku
I s ^u chá co chto gádá.	Nie dáj po sobie znáku.
Tu dzień, dzień; tu noc, noc,	Tu dzień i t. d.
Tu wo ^a : hoc, hoc, hoc!	Dám ci tu kozec zytká,
Wys ^u chá ^a dwoje ludzi,	Zgoń ná jákiego zydká,
"Oboje byli m ^o dzi.	Tu dzień i t. d.
Tu dzień i t. d.	Zjád ^e s ty káta z zytem,
A ták sobie rádzili,	Já nie legá ^a z zydem.
Ze bendą dzieci mieli;	Tu dzień i t. d.
Tu dzień i t. d.	Né Básiu kozec ménny,
Dám ci dwa stozki siána,	Wmisáj sie między pénny.
Pédáj, ześ ty jest sáma.	Tu dzień i t. d.
Tu dzień i t. d.	
Zjád ^e s ty djáb ^a z ménną,	
Já just dąwno nie pénną.	
Tu dzień i t. d.	

94.

Psyleciá" a trátewka w ko"o "Ulanowa,
 Záp"áká" a "ocka córka retmánowa.
 Retmánie, retmánie, zówáruj ná wode.
 Bo já pseż dziewcy cy wytsymáć nie moge.

A ják zówáruje,
 I káu" záryje,
 Trátewka nie wytsyma,
 Ty"ek ci wybije.

Trátewka wytsyma,
 Ná káu" wyjáde;
 Pámientáj retmánie
 Co się z tobą stánie.

95.

Biá"y go"ombecek,
 Go"embica bielsa,
 "Ojciec, mátká mi"a,
 Dziewcyca nájmilsa.

96.

Jádą flisy, jádą,
 Pod góre hámują;
 Wiozą koráliki,
 Dziwki sie rádują.
 Nie ráduj sie Máryś,
 Nie bendzies je miá" a,
 Jákim jechá" ná flis,
 Toś mie psekliná" a.
 Já nie psekliná" a,
 Já Boga prosí" a,
 Zeby cie na flisie
 Woda "unosi" a.

97.

Jadą flisy, jadą
 Z tátárcáną kasą;
 Co mile "ujádą,
 Kóniki popásą.

98.

Hola moja, hola,
 Nie zbiráám já z pola;
 Nie sprácuje mi sie
 Kochánecka moja.

99.

A já sobie kuchárecka,
 Psepuści"ám pápirecka;
 A jeśli mi chto nie wiezy,
 Ná synkwásie háw lezy.

100.

"O, lá Boga, co sie stá" o,
 Na dembecaku liści mało;
 Cy nie by" o, cy "opad" y,
 Cy "oberwał chłopiec "adny.

101.

Zeby nie já, zeby nie ty,
 Nie mielibyśwa kápusty;
 Aleśwa se dopomogli,
 Sádziliśwa, ják wa mogli.

102.

Wyjehá'em z lása,
 Zábácy'em pásá.
 Psyjehá'em do dom,
 Celadnikám "obi".

103.

Dopiro ci moji mátki
 G^owa záboli,
 Kiej ci bendzie wygániá'a
 Cioⁿki z obory.
 Dopiro ci moji mátki
 Szerce "utonie,
 Kiej ci bendzie wygániá'a
 Cioⁿki i kónie.
 A ják bendzies wygániá'a,
 Wygániáj prendzy,
 Azeby ci Jántek
 Nie zorá" miedzy;
 Kiejze bendzies wygániá'a,
 Wygániáj w pole,
 Káj sie zytko wyzyná"o,
 Tráwka sie kole.

104.

Dyjny moje, dyjny,
 Pośrátá'em stryjny;
 Pośrátá'em stryka,
 Siád'em ná kónika.

105.

Tády, rády topce,
 Káj ty idzies ch"opce?
 Tády, rády duzby,
 Ide sukáć s"uzby.
 Tády, rády tuzy",
 Bendzies "u mnie s"uzy"?
 Tády, rády, tobi",
 Co já bende robi"?
 Tády, rády tynie,
 Bendzies pásá" świnié.
 Tády, rády, táśá"
 Káj já bende pásá"?
 Tády, rády, táśa,
 Pogonis do láśa.

Tády, rády, tynka,
 Zgine^a mi świnka.
 Tády, rády, todziaⁿ,
 Káj-ześ je ty podziaⁿ?
 Tády, rády, tyrey,
 Zjedli mi je wiley.
 Tády, rády toⁿko,
 Byⁿo wilka p^anko.
 Tády, rády tyrc^a,
 Skoro ná mnie wyrc^a.
 Tády, rády, tása,
 ⁿUcik mi do lása.

106.

Idzie Máciek z kárcmy,
 Niesie kij z^a pásem;
 Wyspiewuje sobie
 Dána moja c^asem.
ⁿOj chto mi sie náwinie,
 Ten ⁿod kija zginie.
 Dáná, mojá dáná!
 Nie má Máćka, nie má,
 Pewnie Máciek chory;
 Just go tu nie byⁿo
 Ze čtyry wiecory.
 Hej, któz nám kupi piwa,
 Hej, któz nám tu z^aspiwa!
 Hej-ze, dáná, dáná!
ⁿUmár Máciek ⁿumár,
 Just lezy ná desce.
 Zeby mu z^agráli,
 Podskocyⁿby jesse.
 Bo w Mázuze táka dusa,
 Choć ⁿumze, to sie rusa!
 Hej-ze, dáná, dáná!

107.

Jecháⁿ Wojtek do Wársengi
 na elekcyj^a (bis)
 Nájoⁿ sobie na psedmieściu
 w kárcmie stancyj^a,
 stancyj^a, j^a j^a.
 Zešli sie doń psyj^aciele,
 by go powit^ać (bis)
ⁿOn jim z^acoⁿ f^amilij^a
 swoj^a wylic^ać,
 wylic^ać, c^ać, c^ać.

Mój "ojciec by" wojewoda,
 bo wozi" wodę (bis)
 Szyćkim zydom ná psedmieściu
 cyni" wygođe,
 wygođe, dę, dę.

Moja mátuś świenici byli,
 cuda cynili (bis)
 Dyć "umárli ná goronekę,
 bo ich spalili,
 spálili, li, li.

Moji brácia szyćki ctyry
 to mencynnicy (bis)
 Zycie swoje zákończyli
 ná subienicy,
 subienicy, cy, cy.

Moje siostry szyćkie ctyry,
 to są w klástoze (bis)
 Bo ná renkach i ná nogách
 nosą pacize,
 pácize, ze, ze.

Mój "ujek by" dobrym strzelcem,
 bo dobrze strzelá" (bis)
 "ápá" pieski ná powrózki
 pá"ką dobijá",
 dobijá", já", já".

Mój stryk to by" kástelánem,
 rácyjá ná to (bis)
 Mieli g"owe kiejby skápa
 kástánowátá,
 kástánowátá.

108.

Kowálu, kowálu,
 Pilnuj-ze kowád"a,
 Zeby nie "uciek"o
 Kominem do djáb"a.

109.

Kowálu, Márcinie
 "Okuj-ze mi świnie,
 Bo zima nádchodzi,
 Świnia boso chodzi.

110.

Dáná, moja dáná,
 Ch"opcy z Zawislána;
 Cerwona cápecka,
 Suknia po kolána.

111.

Pos"uchájta ludzie o tej nowinie,
 Co sie tám stá"o w mieście Lublinie:
 "U Moška s"áwnego, bardzok bogátego,
 Zrobi"a rujine z"á zona jego.
 Wstá"a Moškowa z pos"ánia swego,
 I záwo"á"a ná Moška swego:
 Wstán Mošku do sko"y,
 "Oblec sie w sándá"y,
 Bo just pukáli, ná cie stukáli.
 Pos"uchá" Mosiek "ob"udny mowy,
 "Oblek sie w lájbik, posed do sko"y;
 A zona rábuje, w t"umoki pákuje
 Sreb"o i z"oto, wezme se i to.
 Nie rych"o Mosiek psysed ze sko"y,
 A just zástáje puste kumory.
 Pyta sie wiernego winiáza swego:
 Nie wis, chto táki pákowá" t"umoki?
 A já nie widziá", bo já zácirá".
 Wyláz ná góre, z wielgi zá"ości
 "Upád ná ziemi, po"ámá" kości;
 "Aj, wáj, wáj "ápájta, z"odzieja ścigájta!
 Ják mu dogonita, to mu "odbiezetá!!

112.

Posed tátus
 Ná jármárcus,
 Kupić nám báránka,
 Zá dwa selonski,
 Zá dwa pienionski,
 Zá dwa má"e.
 Psysed wilk wzio" nám báránka,
 Co nám pén tatuś kupi" báránka,
 Za dwa i t. d.
 Psysed pies, zjád wilka,
 Zá co wilk zjád nám báránka,
 Co nám kupi" tatuś
 Zá dwa i t. d.
 Psysed kij, wybi" psa,
 Zá co pies zjád wilka,
 Zá co wilk wzio" nám báránka,
 Co nám i t. d.
 Psysed "ogień, spáli" kij,
 Zá co pies zjád wilka,
 Zá co wilk wzio" nám báránka,
 Co nám i t. d.

Psys"a woda, zlá"a "ogień,
 Zá co "ogień spáli" kij,
 Zá co kij wybi" psá,
 Zá co pies zjád wilka,
 Zá co wilk zjád nám báránka,
 Co nám i t. d.
 Psysed wó", wypí" wode,
 Zá co woda zlá"a "ogień,
 Zá co "ogień i t. d.
 Psysed rzeźnik, zabił byka,
 Zá co wó" wypí" wode,
 Zá co wodá zlá"a "ogień i t. d.
 Psyse djábe", wzio" rzeźnika,
 Zá co rzeźnik zabi" byka,
 Zá co wó" wypí" wode,
 Zá co woda i t. d.
 Psysed ksiondz skropi" djáb"a,
 Zá co djábe" wzio" rzeźnika,
 Zá co rzeźnik i t. d.
 Psys"a śmierć wzie"a ksiendza,
 Zá co ksiondz skropi" djáb"a,
 Zá co djábe" i t. d.

113.

S"a sirotka bez wieś,
 Kciá"y ju pieski zjeść;
 Nie miá" sie kto "obrać,
 Sirotecki "ognąć.
 "Obrá" sie tyz "obrá"
 Sám Pén Jezus z nieba,
 "Ogná" siroteckę
 Káwá"eckiem chleba.
 Siroty, siroty,
 Wiele wás ná świecie;
 Kuzdy sie turbuje,
 Káj sie podziejecie.
 Jest Pén Krystus w niebie,
 Psyjmie wás do siebie.
 A wy dziátki jego,
 Pójdzieta do niego.

114.

Jákim s"uzy" psy dwoze,	Sátym dá"a w zwony,
Psy wniemieckim kántoze; (bis)	A korále w "orgány. (bis)
Wys"uzy"em sobie pénienkę,	Zádzwońtas mi w wielgi zwon,
W siedmiu rokách Kásienkę.	Moji Kási krótki zgon.

Jákim z wojny powróci ^a	Zágrájtás mi w "orgány,
Do my Kási kochány,	Moji Kási kochány.
Wys ^a péni w zá ^a obie:	Zebym wiedziá ^a , káj ji grób,
Twojá Kásia just w grobie.	Pojechá ^a bym dáli Bóg!
Kajś podziá ^a te sáty,	Któs tám stompa po grobie?
Com ji spráwi ^a psed láty?	Já Kásieńko po tobie!

115.

Ty ze mnie sydzis dziewucho,
 Ty ze mnie sydzis;
 Ty mie tylko tedy kochás,
 Kiedy mie widzis.
 Já z ciebie nie sydze ch^aopcyno,
 Já z cie nie sydze;
 Já cie táj i tedy kochám,
 Choć cie nie widze!
 Spśedám ciele ná jármáku
 Zá ctyry bite;
 I wypráwie weszelisko
 Bárdzok "obfite,
 dziewcyco! bárdzok "obfite!
 Dám pápirka "orgániście,
 Aby wláz ná chór
 I záśpiwá^a "urocyście
 Weni kreátur,
 dziewcyco! weni kreátur!

15. Zagadki ¹⁾.

- | | |
|--|---------|
| 1. Jedzie na pole — trzaska,
Jedzie z pola — trzaska. | Bat. |
| 2. W lesie stało, liście miało,
Przyszło do wsi — borucało. | Basy. |
| 3. Szkli się, a nie rozbije się. | Blacha. |

¹⁾ Ponieważ w zagadkach głównie chodzi o ich treść i formę, lecz nie o brzmienie gwary miejscowej, znane dostatecznie z pieśni i innych tekstów powyższych, podajemy je przeto dla łatwiejszego czytania pisownią zwykłą.

4. Stoi dwóch braci:
jak jeden odlezie,
to się drugi kładzie. Buty.
-
5. Przyszła pani do kościoła,
Przyszedł do niej święty duch;
Walnął ją pięścią w brzuch,
A ona: en, en, en, Beczka.
-
- X 6. Wisi na piecu pani,
W czerwonej sukmanie,
Jak ją rozebrali,
To nad nią płakali. Cebula.
-
7. Jedna żyła
Dwie dziury spięła. Cepy.
-
8. Stojawa, stojawa,
Na stojawie krzykawa;
Na krzykawie bęben,
Na bębnie krzak,
A w krzaku owieczki. Człowiek.
-
9. Stoi za drzwiami pani,
Każdy utyka na niej. Drabina.
-
10. Bok do boku, sierć do sierci,
Między nimi drażek leci. Dyszel.
-
11. Nim się ojciec urodził,
Już syn po dachu chodził. Dym.
-
12. Jest jedna ręka, co pójdzie gdzie największa kępa.
Grzebień.
-
13. Między grochem
Chleba bochen. Gwiazdy i księżyc.
-
- X 14. W jednej beczce dwa trunki,
Niema czopka, ni dziurki. Jaje.
-
15. Prościutkie, malutkie,
A pitulecke ma. Igła.
-

- X 16. Wisi panna w oknie,
Warkoczyk jej moknie. Igła z nitką.
17. Widzisz go w górze,
W żółtym kapturze. Komin.
18. Cztery tyki, dwa patyki,
Pięte zamachajło. Krowa.
- X 19. Stoi w ogrodzie na jednej nodze;
Dużo koszul ma i tak mu zimno. Kapusta.
- X 20. W lesie rosło, listki miało,
Teraz nosi dziecię małe. Kolebka.
- X 21. W zimie szanowany,
W lecie zabaczony. Kożuch.
22. Stoi na górze
W czerwonym kapturze,
Ja tyle mam,
Rady im dam;
Ty jedną masz,
Rady jej nie dasz. Kogut.
23. Tłusty pan,
Ma dużo ran. Kłoc.
24. Na oborze czarne bydło,
A z obory pstre. Kasza tatarczana.
25. Łata ptaszek, popierdaszek,
Dzióbek zniesie, napijwa się. Konewka.
26. Leży pani w okieneczku,
Szepcze pacierz po niemiecku. Kot.
27. Czarna kura czubkiem bździ. Komin i dym.
28. Stoi przy drodze
Na jednej nodze;
Choć największy mróz,
Czapki przed nim rusz. Krzyż.

29. Cztery chodyry,
Cztery pociągacze;
Dwa szturchacze,
A jeden chlustacz. Krowa.
-
30. Rośnie bez korzeni,
Pali bez płomieni,
A huczy bez wichru. Kamień, słońce i woda.
-
31. Miał pan zamek,
Właził i wyłaził,
Nikt mu nie przeszkodził. Klucz.
-
- X 32. Czterej bracia się gonią
A nigdy się nie dogonią. Koła u wozu.
-
33. Stoi u słupa
Woła biskupa
Przyszedł do niej żywy duch
I wraził jej kiszkę w brzuch. Kłódka.
-
34. Lata ptaszek
Popod daszek,
Lelitko się z niego snuje. Łódka tkacka.
-
- f 35. Siedzi panna w ziemi,
Warkocz się zieleni. Marchew.
-
36. Siwa kobylica,
Wypiła wody pełną donicę. Mróz.
-
37. Przyszła kuma do kumeczki:
Pożyczta nam tryndaweczki,
Potryndam, potryndam,
Obmyje, taj oddam. Maślnica.
-
38. Stoi pani za drzwiami
Obsypana jagłami,
W czerwonej gurbanie
W izbie się kłania. Miotła.
-
- X 39. Stoi w ogrodzie
Na jednej nodze,
Mógłbyś przysiąść,
Że jest ich tysiąc. Mak.
-

40. Dwa chlewki na jednym słupku. Nos.
41. Jak mi we dnie, tak mi w nocy,
Zawsze spozierają oczy. Okno.
42. Stoi przy drodze
Na jednej nodze;
Kto się go tknie,
Zaraz mu klnie. Oset.
43. Z jednym rogiem,
Z drugim rogiem,
Z trzecim rogiem,
Z czwartym rogiem,
Leż podemnie z Panem Bogiem Pierzyna.
44. Cztery ma rogi, ani jednej nogi. Pierzyna.
45. Czarna kura czerwone kurczęta wywoździ.
Pogrzebacz i żar.
46. Czarniutkie, malutkie,
Wielki kafar ruszy. Pchła.
47. Stoi pani pośród izby,
Leje jej się woda z . . . y. Polewanica.
48. Króciutkie, malutkie,
Pod nalepę fik! Pomiotło.
49. Stoi przy drodze,
Ma nogę przy nodze;
Idzie chłop, pada: hop!
Daj Boże szczęście. Pług.
50. Stoi w kąciuku,
W czarnym kabaciku. Pociosek (kociuba).
51. Na wierzchu jak ruta,
A wewnątrz jak sól. Rzepa.
52. Białe, a nie mąka,
Zielone a nie łąka;
Ma ogonek, a nie mysz. Rzepa.

53. Idzie drogą, a nie nogą,
Kiwa nogą, a nie nogą. Ryba.
-
- X 54. W koszuli sie rodzi,
A nago chodzi. Ser.
-
55. Z ciała wyszło,
Przez wór się cedziło;
Wyciskać się kazało,
I świeżem się zwało. Ser.
-
- X 56. W lesie ścięte, w domu nagięte,
Po wsi chodzi, dziewczki zwodzi. Skrzypce.
-
57. Wesole drzewo, wesolo śpiewa,
Koń nad baranem ogonem kiwa. Skrzypce.
-
58. Rośnie w ziemi,
Bez liści, bez korzeni. Sól.
-
- X 59. Na mnie patrzysz, na mnie wleż,
Taj se podjedź, mnie ulżysz. Śliwa.
-
60. Bogu dzięka,
Za kawałek sęka;
Między nogi wraził,
Boga nie obraził. Skopiec.
-
- X 61. Lata, lata, skrzydeł nie ma,
Siada, siada, zadka nie ma. Śnieg.
-
- X 62. Krzywiutkie, króciutkie,
Całe pole zleci. Sierp.
-
63. Większa zaporą,
Jak jej komora. Sroka.
-
64. Fitu — Fitu,
Pełna skrzynia aksamitu. Sadze.
-
65. Jeden dziad
Cztery baby przysiadł. Stóg.
-

- X 66. W lesie ścięte,
W domu zgięte;
Pod końmi ligało,
Na ścianie wisiało. Sito.
-
67. Mróz na lesie,
Miesiąc świeci;
Skrzypki grają,
Złodziej wisi. Sen.
-
- X 68. Dużo braci,
Wszyscy w środku,
A żaden nie na kraju. Sprychy u koła.
-
69. Matka pękatka,
Ojciec łysy byk,
Dzieciaki trzęsiaki. Stępa, stapor i jagły.
-
70. Młodziuchnej pałubie,
Chłop jej w d.... dłubie,
Wydłubuje zaralce,
Oblizuje palce. Ul.
-
71. Synaczek bywa codzień w kościele,
A tatuś nigdy. Wino i winorośl.
-
72. a) Cisawy koń,
Ciska z pod siebie gnój.
b) Dwie świnię jedną dziurą b...ą.
c) W koło kołka lata ptaszek,
Sypie mu się z d..y piasek.
d) Kamienny ptaszek,
Miele ludziom placek: Żarna.
-
73. Za lasami, dziurami,
Dwa płoty białych chust. Zęby.



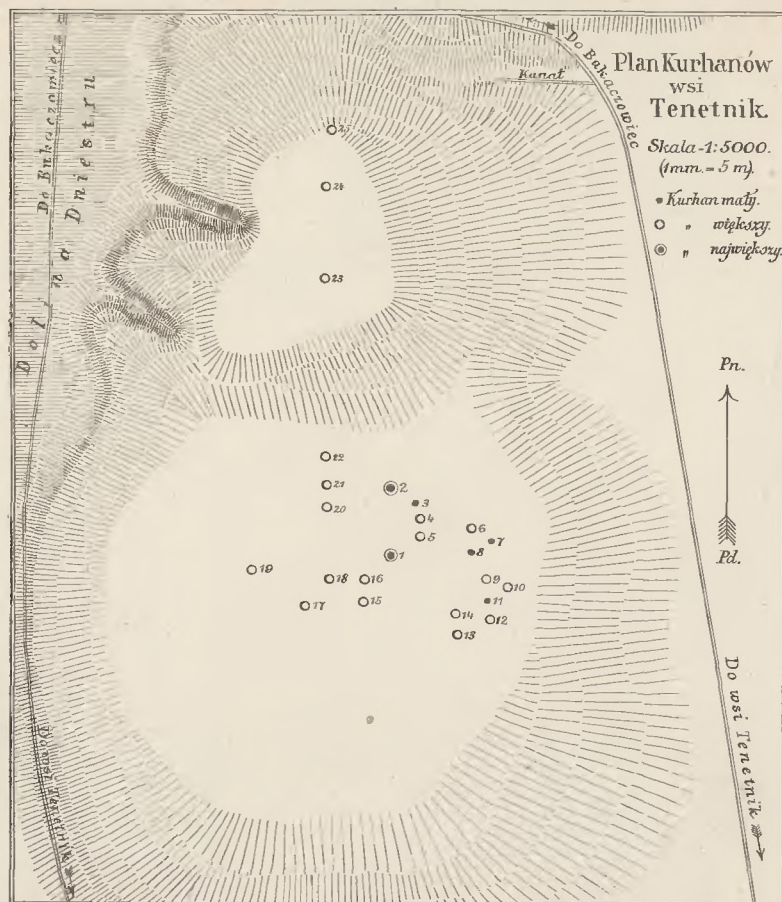


Fig. 1.

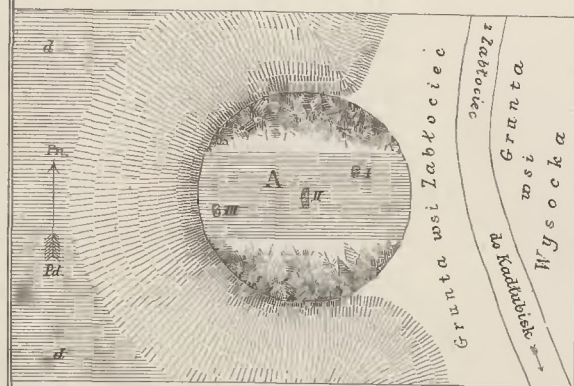


Fig. 4. Skala : 1-500 (1mm=2mm.)



Fig. 5.

Plan sytuacyjny
okolice
Uwisły Chorostkowi
Skala 1:30000.

• Kurhan większy.
• „ mniejszy.
■ Grób płytowy.
■ „ nieciałopatny odosobniony.
■ Doliny.

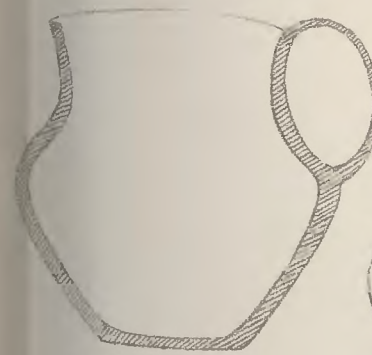
Do Jabłonowa
I • Św. Jan na mogile



Fig. 6.



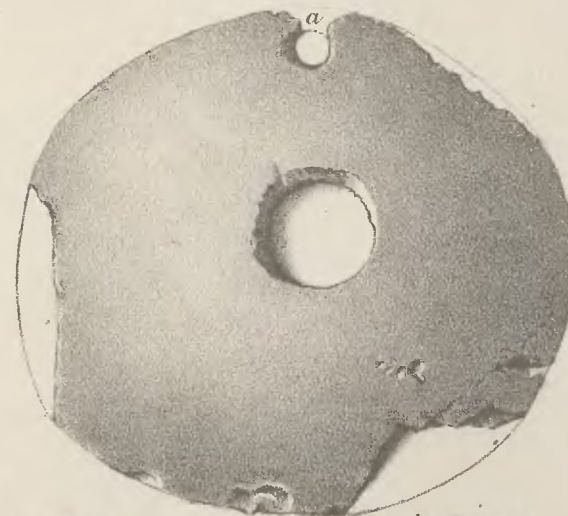
2. - 1/4.



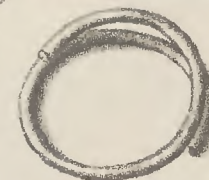
3. - 1/4.



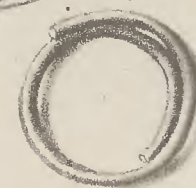
7. - 1/4.



8. - 1/4.



9. - 1/4.



10. - 1/4.



